Цифрова колекція наукової бібліотеки Державного природознавчого музею НАНУ

Digital collection of the scientific library of the State Museum of Natural History of the National Academy of Sciences of Ukraine

Viray J.J Historja naturalna rodu ludzkiego / J.J. Virey; przełożył. P. E. Leśniewski, b.P.N.P. T. 2. – 2-e wyd. – Warszawa: Nakładem i drukiem S. Orgelbranda, księgarza i typografa, 1857. – 479s.; tab. kolorów. rycyn; [III]

Download a copy of the book from the site:

https://libsmnh.com.ua

Permanent link to the book page:

https://libsmnh.com.ua/books/viray_jj/historja_naturalna_rodu_ludzkiego/t2(1857)/

Biblioteka Muzeum im. Dzieduszyckich
we Lwowie.
C-5760
Sz. 16g Nr 195

XX.

HISTORYJA NATURALNA

RODU LUDZKIEGO.

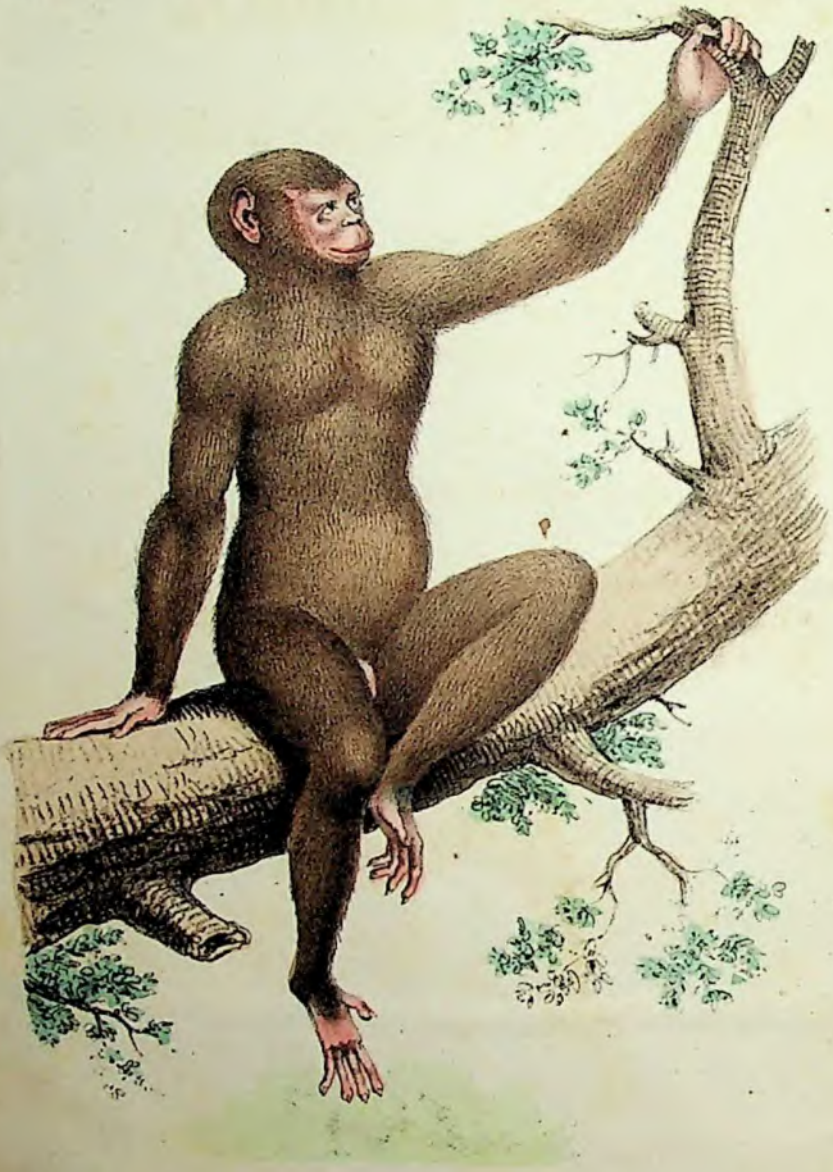

Orangutan. Chimpanse czyli Żoko.

C-57760.

HISTORYJA NATURALNA
RODU LUDZKIEGO

PRZEZ

J. J. Virey

DOKTORA MEDYCYNY PARYZKIEGO FAKULTETU I T. D.

przełożył

P. E. Leśniewski, b. P. N. P.

z 10 tablicami kolorowanych rycin.

12276

WYDANIE DRUGIE.

TOM II.

BIBLIOTEKA POTRZEBY J.W.D.

DZIAŁ PRZYRODNICZY

WARSZAWA,

Nakładem i drukiem S. Orgelbranda Księgarza i Typografa.

1857.

Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby egzemplarzy.

Wilno, dnia 12 *Czerwca* 1855 *roku.*

Cenzor, **Paweł Kukolnik.**

HISTORYJA NATURALNA RODU LUDZKIEGO.

KSIĘGA CZWARTA.

ODDZIAŁ PIÉRWSZY

O CZŁOWIEKU DUCHOWYM I OBYCZAJOWYM.

ARTYKUŁ I.

O wewnętrznych zdolnościach człowieka, któremi ród jego różni się od innych zwierząt.

Ponieważ *Historyja naturalna* obejmuje wszystko, co Mądrość Najwyższa na tym świecie stworzyła, sądziliśmy więc, że pisząc o człowieku nie należało spuszczać z uwagi najwyższéj jego części jaką jest jego moralność i rozum. Bo i dusza ludzka jest także w naturze; tak chciał Ten, który urządza wszystko; połączył On ją z ciałem organiczném, chciał On, aby dusza była piérwszém dla ciała prawem i przewodniczką w tém życiu. A ponieważ, mówiąc o zwierzętach, opisujemy władze niemi rządzące, sądziliśmy więc, że podobieństwo upoważnia nas do wykładu w takiż sposób historyi naturalnéj człowieka, chociaż dalecy jesteśmy od uważania za jedno jego rozumnéj i nieśmiertelnéj duszy z ograniczoną pojętnością zwierzęcia.

Wszakże, jak każdy, tak i my pojmujemy całą wielkość i trudność tego przedsięwzięcia, i obawialibyśmy się do niego przystąpić bez proszenia czytelnika o niejakie pobłażanie, albowiem kiedy największe genijusze obłąkały się częstokroć w tym ciemnym przedmiocie, tém więéj my mamy tu prawo do odwołania się do jego łaskawych względów.

Nasza tak nerwista, tak czuła i zmienna organizacyja, rozwinie, jak to pokażemy, cały szereg dobrych i złych przymiotów, które tyle wydatnych stanowią różnic między nami a wszystkiemi zwierzętami.

Zwierzę, w samych tylko niemal ciasnych granicach swego instynku zamknięte, ma tkankę komórkowatą tęższą, mniéj zdolną do przyjęcia nauki i rozmaitych obyczajów. Dla tego dziécię, kobiéta, mężczyzna, delikatne, czułe mający włokno, prędzéj i łatwiéj się uczy; staje się bardziéj duchowym niż ciało składające się z grubych, tęgich włókien. Zwierzę jest jedną, człowiek zaś wieloraką jest istotą; piérwsze zatrzymuje nieprzełamaną niewiadomość jak i jednostajne życie, które zależy od jego prostych pokarmów, od owego równego rozdziału jego sił żywotnych po wszystkich organach, a co nadaje mu niewzruszoną równowagę. Stąd natura zwierzęcia pozostaje zawsze niezmienna, zawsze tażsama, bez postępu w udoskonaleniu; nie widać w niém téj co w człowieku giętkości, téj pojętności: zwierzę samo sobie wystarcza, nie potrzebuje nauki ani obcéj pomocy. Dla tego bardzo mało wybacza, niełatwo zachwieje się w swéj naturze, w swém zdrowiu, samo przez się prędko je odzyskuje, jak nagięte drzewo co samo odzyskuje swe naturalne położenie. Stąd téż pochodzi, że udzielana zwierzęciu nauka nie trzyma się go i nigdy nie przechodzi na jego potomstwo; zapomina jéj ono w téj saméj chwili, w któréj się jéj nauczyło, jako zbytecznéj i niepotrzebnéj mu wiadomości, jako choroby, do któréj ono wstręt czuje; kiedy przeciwnie człowiek, łatwo się układa, nagina do wszelkiego rodzaju wychowania, i raz się niém przejąwszy, przesyła je dobrowolnie na swe potomstwo.

Ta naszéj natury giętkość wynika ze zbiegu większéj liczby żywiołów, zdolności i przymiotów naszego ciała. Zdolni do używania wszelkich pokarmów, do mieszkania w różnych klimatach, ludzie potrzebowali tém samém uginać się do wszystkiego w różnych stanach towarzystwa, w którém żyć im wypadło; stąd téż pochodzi, że prawie żadnéj nie zatrzymując formy pierwotnéj, łatwo wpadają w usterki nie znane zwierzętom, dla tego mogą i powinni uczyć się wszystkiego. Nasze więc nauki, nasze udoskonalenie wypływa z téj saméj przyczyny, która nas czyni chorobliwemi

i na ciele delikatnemi. Sama nawet mądrość ludzka jest szczególną słabością temperamentu, niezgodną ze zbyt zupełném, zbyt zwierzęcém, atletyczném zdrowiem. Trzeba więc poskramiać ciało, aby się nie stało ciasném dla duszy więzieniem; trzeba osłabiać, umiarkować siły organów trawnych i muszkularnych, aby większą nadać władzę układowi nerwowemu.

Wtedy to wrażenia zewnętrznych przedmiotów łatwiéj malować się będą w naszym układzie nerwowym, który otwartym będzie dla wszystkiego co go otacza. Zresztą naturalna nagość naszéj skóry na ciele, delikatny zmysł dotykania, nadewszko w rękach, dzielnemi są narzędziami rozumu; dotykanie bowiem, najpewniejszy, najbardziéj filozoficzny zmysł, bada, rozbiera starannie nieskończoną liczbę prawd i niezmiernie rozmaitych wrażeń. Dla tego to osoby mocno włosem porosłe, czyli kosmate, jak niedźwiedzie, uważane bywają za najbardziéj zwierzęce, najodważniejsze, ale mniéj pojętne od osób gładką skórę na ciele mających, chociaż są od ostatnich silniejsze co do ciała i we płciowych skłonnościach popędliwsze, gwałtowniejsze, dotykanie ich nie wiele jest czulsze od dotykania u zwierząt czworonożnych. W zwierzętach téż gwałtowniejsze i gorętsze widzimy namiętności, jako to śmiałość i gniew we lwie, bojaźliwość w zającu, lubieżność w małpach, i t. d. gdyż nie mają moralnego hamulca w swym małym mózgu; rzucają się całe tam gdzie zdajdują otwartą drogę.

Nakoniec, wielki mózg odróżniający nasz ród od wszystkich zwierząt, jest ogólną pracownią rozumu i ogniskiem, z którego rozchodzą się promienie po całéj naturze.

Lecz z tego samego wynika, że człowiek w porównaniu z innemi stworzeniami, nadzwyczajną jest, co do swych zdolności, istotą, obdarzoną niewyczerpanemi bogactwami nerwowéj czułości. Niemal wcale braknie mu wrodzonego zachowawczego instynktu, albowiem powołany on został do szlachetnego używania rozumu, który mu zastąpić ma instynkt, i zdaje się nawet, że natura zobowiązała go, aby się we wszystkiém więcéj radził rozumu. W rzeczy saméj, zniża się on i nikczemniejszym się staje od bydlęcia, gdy mu zabraknie rozumu; wtedy już sam przez się żyć nie może. Weź głupca, niedołężnego kretyna, lub szalonego waryjata, pozostaw ich

samym sobie, w lesie, na bezludnéj wyspie, a niezawodnie poginą z głodu, od zimna, z nędzy; nie potrafią oni znaleść sobie pożywienia lub schronienia, któreby ich zabezpieczyć mogło od przykrych działań powietrza, nie zdołają oni radzić sobie tak, jakby to uczyniło, idąc za swym instynktem, najmniejsze zwierzę, lub człowiek obdarzony zdrowym rozumem, chyba żeby go ich znowu nauczyła gwałtowna potrzeba. A zatém pies, małpa, i t. p. wyższe są nad głupiego, lub pomięszane mającego zmysły człowieka; rozum więc tak jest nam potrzebny, jak instynkt dla zwierzęcia. Bez rozumu, nie tylko nie umielibyśmy poradzić sobie w niczém, ale nadto bylibyśmy wystawieni na wszelkiego rodzaju usterki; w takim stanie moglibyśmy dopuścić się wszelkiego rodzaju występków, szaleństw i zbrodni; przeciwnie, wilk, dziki zwierz, samemu tylko podlegające instynktowi, nigdy za jego granice nie wykroczą, i skoro się nasycą już są spokojne.

Mądrze więc natura zobowiązała człowieka do używania rozumu, i we wszelkie ku temu celowi potrzebne opatrzyła go środki; a ponieważ dla rozwinięcia jego najprzyjaźniejsze, najdogodniejsze jest życie towarzyskie, natura więc uczyniła je dla nas niejaką potrzebą. Udarowała nas mową, owym niezmiernie usłużnym dla towarzyskich związków narzędziem, a którego nie udzieliła żadnemu innemu stworzeniu. Nie sądzimy, aby nam kto zarzucił, że papugi także i inne ptaki wyuczają się wymawiać wyrazy, żadnéj bowiem nie przywiązują one do nich myśli, nie używają tych wyrazów do rozmowy jedne z drugiemi, i bynajmniéj nie nauczają ich swego potomstwa; przyznać więc trzeba, że głosowa mowa, wyobrażająca myśli, wyłączną jest własnością człowieka. Bez wątpienia mniéj doskonałe towarzystwa zwierząt rozmawiają się także między sobą za pomocą krzyków, giestów lub dotykań, jak np. pszczoły, bobry, i t. d. Lecz ta mowa czynu, same tylko tłómaczy wyobrażenia fizyczne, zaś oderwana dziedzina rozumu i wszystkie kombinacyje myśli pozostawione są jedynie rodowi ludzkiemu.

Człowiek więc tak widocznie wyłączony został z rzędu zwierząt, iż zdaje się nawet, że natura orangutanowi mówić zabroniła, i nie chciała, jakieśmy to już powiedzieli, aby zwierzę mięszało się do ludzkiéj rozmowy, u téj bowiem małpy znajdujemy dwa błonowate

w krtani worki, aby tłumiły głos jéj ust i nie dozwalały wyjść na jaw, iż tak powiem, głupstwu. Człowiek zaś, nie do gadania głupstw będąc przeznaczony, obdarzony być musiał sposobami prowadzenia z podobnemi sobie mądréj rozmowy, i do wspólnego łączenia swych myśli, zamiarów i swych prac przemysłowych.

Z tém wszystkiém powié może kto, czy nie byłoby lepiéj, gdyby się człowiek zamykał w ścisłych granicach instynktu, podobnie jak zwierzęta, gdyż wtedy byłby zdrowszy na ciele czyli szczęśliwszy, mniéj wystawiony na usterki rozumu i namiętności, które go czynią już szalonym, już występnym i przewrotnym? Za małą liczbę dusz wielkich i uprzywilejowanych, które się trzymają heroicznéj cnoty i surowych praw rozumu, ileż to nędzników po całéj kuli ziemskiéj, którzy na złe używają rozumu, a którzy przynajmniéj nie byliby złośliwemi ani występnemi, gdyby żyli w stanie prostéj zwierzęcości! Nie zaprzeczając téj prawdy, i choćbyśmy nawet zgodzili się na to z satyrykami, że *najgłupszém zwierzęciem jest człowiek*, pokażemy, że nadużycia i błędy nieoddzielnemi są podobno od naszych najlepszych przymiotów czyli od naszéj doskonałości.

Zwierzęta, jako niezdolne do poznania tego, co jest bezwzględnie dobrém lub złém, nie wiedzą, co jest *złe*, ani co jest *błędne*; ich czyny, same przez się obojętne, nie mają moralnego celu; ściągają się one jedynie do zachowania indywiduów lub ich gatunków; nie są to bynajmniéj wolne działacze, ale zawsze rządzone potrzebą instynktu i budowy swych organów. Prawda, równie jak cnota, są środkowemi punktami dwóch lub wielu przeciwnych sobie okoliczności; i jak nikt nie byłby cnotliwym gdyby nie miał władzy być występnym, tak nie moglibyśmy sądzić o prawdzie bez porównania jéj z tém co jest fałszywe, błędne. Wypada stąd, że ograniczone zdolności zwierząt, nie mogąc dosięgnąć ani prawdy, ani błędu samych w sobie, pozostają w ciemnéj pod tym względem niewiadomości; przeciwnie człowiek im bardziéj rozszerza swój zakres tak w piérwszym jako i w drugim względzie, tém staje się zdolniejszym do poznania tego, co jest rzeczywiście dobre lub prawdziwe, ale tém bardziéj także wypada mu chronić się zboczeń od tych pośrednich punktów.

Jeżeli więc człowiek chce ugruntować swój rozum, trzymać się

powinien w przyzwoitéj odległości tak od waryjacyi jako téż od głupoty; piérwsza bowiem jest zbytkiem, druga brakiem czucia i myślenia. Zwierzęta ograniczone i niezmienne mając pojęcie nie wpadają w ostateczności ani manii, ani głupoty; raczéj zbliżają się do drugiéj jak do piérwszéj! Przeciwnie człowiek im wyższym bywa obdarzony genijuszem, tém zdolniejszym się okazuje do posunięcia się do wielkiéj i nieuleczonéj manii, do nadzwyczajnéj głupoty; mierne zaś umysły nie bywają ani mądre, ani głupie. Genijusz jest owym gwałtownym stanem duszy, który wznosząc się do najwyższych granic pojęcia ludzkiego, ogarnia i rozważa razem całą jego wielkość i małość. Gdyby człowiek nie miał możności być waryjatem ani głupim, nie mógłby tém samém być rozsądnym, czyli zajmować środka między temi ostatecznościami. Przywróci się tę równowagę maniakom, przydając im głupstwa, a uleczy się głupstwo niedołężnych, gdy na przeciwną szalę ich wagi przyda się odpowiednią ilość maniackiego szału. I tak, np. umiarkowane użycie wina lub spirytusowych napojów nadaje więcéj żywości, drażliwości zimnemu, ociężałemu, tępemu pojęciu głupich; kiedy tymczasem chodząc i miarkując zbyt rozogniony umysł waryjatów, przydając do niego, iż tak powiém, nikczemności, uspasabia się go do zdrowego rozsądku.

Nasze ciało, czyli raczéj nasz układ nerwowy przyrównaćby można do muzycznego instrumentu, który, gdy dobrze zostanie nastrojony, wydaje dźwięki odpowiadające doskonale uderzającym je zewnętrznym przedmiotom; lecz jeżeli nasze organy, jeżeli jeden lub więcéj zmysłów, nie są z sobą zgodne, mięszają harmoniją, która rozum stanowi. Stąd to owe szczupłe, nerwiste lub zbyt czułe temperamenty, owe źle ustosowane ciała, jako to hypokondryków, hysteryczek, i t. d. podlegają szałowi, podobnie jak nierównie naciągnione struny, i pod najbieglejszemi palcami nie wydadzą zgodnych tonów. Tylko więc zgodne wrażenia stanowić mogą rozsądek, i w zdrowém tylko ciele dusza czerpa zdrowe myśli. Jak zdrowie ciała wynika ze zgody, przyzwoitego stosunku naszych funkcyj i działań organów, tak zdrowie duszy zależy od zgodności i przyzwoitéj miary uczuć serca. Takim jest instynkt u zwierząt, a u ludzi rozum.

Nie narzekajmy więc, iżby ród nasz skłonny był do wszelkiego rodzaju ostateczności, z tego szczególniéj względu, że razem bywa dowodem naszéj wielkości i okazuje naszę słabość; albowiem wypadło nam przewyższyć wszystkie stworzenia, tak w złém jak i w dobrém, abyśmy byli zdolni do rządzenia niemi w każdym względzie. Tu jeszcze odsłaniają się oczom filozofa i lekarza tajemnice naszéj moralnéj natury, która szczególniéj godna jest zgłębiania.

Odrzućmy próżną pychę, wejdźmy w tajne przepaści serca ludzkiego, abyśmy zobaczyli co w nas jest dobre, a co złe. Cóż jest moralnym gruntem naszego rodu? Azali nie owa nieskończona pycha? Azali to nie owa dręcząca ambicyja prowadzi nas do rozszerzania po za obręb naszéj natury, swego imienia, swego przeznaczenia, do pomnażania swych bogactw, wiadomości, roskoszy, a wreszcie wszystkiego, co uważa za dobre? Tak zaś niepomiarkowana jest nasza żądza posiadania wszystkiego, iż możebyśmy nawet nie zadowolili się godnością bóstwa! Dziwna to jest niespokojność, dla któréj choćbyśmy wszystko na tym świecie posiadali, jeszczebyśmy nie byli zupełnie syci: tak to Aleksander, zwycięzca ziemi, przypatrując się na niebie innym światom, wzdychał, że ich zwyciężyć nie może!

Człowiek rozsądnie się nad sobą zastanawiający, ujrzy się małym a nawet na wzgardę zasługującym, albo prawie śmiesznym ze względu na swe ciało w tym zakątku, na małéj kuli, w swém krótkiém i znikomém życiu: dla tego to wznosi się wyobraźnią w obszerniejszą i świetniejszą sferę; albowiem żyje on nadewszystko głową; ona to jest źródłem wszelkich jego marzeń. Któreż to np. zwierzę zdolne jest do uniesień za rzeczywistą lub urojoną sławą, do zapuszczania się myślą w przyszłość, i do dobrowolnego poświęcania na ten cel swego teraźniejszego życia, już to przez religijne lub polityczne zdania, już przez niepohamowane żądze sławy lub cnoty, którą sobie częstokroć tworzy w swém przywidzeniu? Wszystkie, nawet najśmieszniejsze religije, miały swych męczenników. Nie masz niedorzecznéj, dziwacznéj myśli, któraby nie przyszła do głowy ludzkiéj, nawet najfilozoficzniejszéj: Empedokles rzuca się w Etnę, podobnie jak w naszych czasach wystawiano się na los Ikara w napowietrznych balonach. Azali nie jest pospolitym zwy-

czajem narażać się na śmierć w tysiącznych bitwach, dla saméj tylko ambicyi i szału fałszywéj sławy? Któż więc unosi człowieka za obręb jego życia? Żadne inne zwierzę nie istnieje tak dalece zewnątrz siebie, żadne nie zna śmierci, nie gardzi nią z taką dumą, nawet w szalonych przywidzeniach.

Nie widzimy innego źródła tego istynktu czyli heroizmu i panowania, tak właściwego naszemu rodowi, jak tylko wielką naszę czułość i niezmierną mózgową, pojęciową zdolność; dla tego to mniéj jéj ma Murzyn niż Europejczyk, i dla tego tamten jest upośledzony. Wzniosłszy się na szczyt istot organicznych, same już tylko widzimy nad sobą naturę i bóstwo, a ponieważ nic nas nie wstrzymuje, biegniemy dokąd nas tylko doprowadzić mogą nasze fizyczne i moralne środki (1).

W istocie zwierzę nie dla siebie samego zostało stworzone, czuje ono, że jest, iż tak powiém, ograniczoném ogniwem, i przestaje na swym stanie. Koń, lew, nawet słoń, pomimo swoję siłę i wielki wzrost, nie znają honoru; uciekają lub poddają się człowiekowi; nawet wieloryb lęka się naszéj władzy, aż pod biegunowemi lodami. Są inne niższe od tych zwierząt, które im służą za pastwę, a te ostatnie mają pod sobą rośliny, piérwsze ogniwo łańcucha żywych stworzeń. Jeżeli natura stworzyła te istoty z kolei jedne dla użytku drugich, jak to widzimy, aż do człowieka, który ostatecznie używać może wszystkich, każdy więc gatunek rośliny i zwierzęcia jest poddany, kiedy tymczasem człowiek stworzony został jedynie dla człowieka i zupełnéj jego niepodległości; a zatém jest on samowładnym panem na kuli ziemskiéj, dąży do przywłaszczenia sobie wszystkiego; on tylko sam chciwy, wyniosły, niena-

(1) Wszakże nie samemu tylko naszemu rodowi właściwa jest żądza ubiegania się za sławą; widać także jéj ślady między zwierzętami. Wiadomo że konie wydzierają sobie, iż tak powiem, palmę zwyrięztwa na wyścigach. Uważał to już Wirgiliusz (był on artystą weterynarzem):

Tantus amor laudem, tantae est victoria curae.
Et quis cuique dolor victo, quae gloria palmae.

Psy także spierają się o względy i pieszczoty swego pana, a to przez pewną zawiść sławy. W końcu spostrzegamy jak śpiewające ptaki przesadzają się w śpiewaniu z zadziwiającym zapałem, tak, iż przez zbytnie wysilenie wpadają częstokroć w wielką chorobę.

sycony, chce rządzić wszystkiém, i jeżeli dopiąć tego nie może przemocą, użyje podstępu i oszukaństwa. Ktoby sądził, że ten duch pychy lub wyższości wynika z naszéj prostéj postawy, z naszego rozumowego panowania nad wszystkiemi stworzeniami, możeby nie oddalił się od prawdy. W rzeczy saméj, jeden tylko człowiek pomiędzy wszystkiemi stworzeniami jest dumny, albo przynajmniéj on jeden tylko pojmuje wartość szacunku siebie samego. Ten zaś szacunek tém więcéj nabywa wartości, że on tylko sam mierzyć może wielkość naszych zdolności; że jest wolnym darem, i że miłość własna z trudnością udziela go na nagrodę dla innych; a wreszcie jeżeli ta próżność wrodzoną jest człowiekowi wadą, tedy i jéj powody znaleść jeszcze można w wysokich prerogatywach naszéj natury. Nakoniec ponieważ człowiek naraża się tysiąc razy na śmierc dla zjednania sobie sławy, szacunku, a u dzikich wyrobione, wymalowane na ciele różne figury stają się oznaką zasługi lub władzy, i tego z tytułu wywierają niezmierny wpływ na opiniją, jest to więc dowód albo wysokiéj mądrości, albo grożącego głupstwa właściwego naszemu rodowi.

Bez wątpienia, kiedy owe powierzchowne ozdoby, za któremi tyle ubiega się ludzi we wszystkich trzodach narodów po całéj kuli ziemskiéj, rozdaje tylko władza swym podporom, towarzyszom i pochlebcom; kiedy dziécię w kolébce już ślini znamiona najwyższéj władzy, wtedy owe godła przestają już być nagrodą rzeczywistéj zasługi, są to talizmany potrzebne dla utrzymania w spokojności wielkich narodów. Najwyższe łaski i świetne cacka niemniéj wzbudzające zarozumiałości jak udzielające władzy, jeżeli losem padną na nikczemną głowę rzezańca w Konstantynopolu lub Teheranie, wtedy już przestają być nagrodą zasługi; albowiem jakżeby to co się częstokroć nabywa niecném pochlebstwem, haniebnemi sposobami, w zakątach seraju, w intrygach dworskich, w nagrodę usługi dogadzającéj sromotnéj namiętności, jakżeby mówię zbrodnia stać się mogła chwałą i zasłużyć na poszanowanie u ludzi? Oznaki te wyobrażają wtedy jedynie władzę do tego stopnia, iż za czasów upadającego państwa rzymskiego widziano ludzi gminnych witanych jako cesarzów dla tego, że się okryli purpurą, zostawioną samym posiadaczom tronu.

Ale wreszcie te skażenia, lub te przywidzenia nadające rzeczywistą wartość znakom władzy, jak papierowéj monecie, czy będą dobrze czy źle użyte, dowodzą zawsze, że człowiek ma wyobrażenie szlachetności czyli królewkości swego jestestwa; przeciwnie zwierzę, przez swoję podrzędną konstytucyją, nie może ani myśléć o żadnéj godności: nie mógł jéj miéć koń mianowany konsulem przez Kaligulę; żadne z nich nie panuje nad innemi stworzeniami, ani nawet matka nad swemi pszczołami.

Co mówię! żadne zwierzę wolno swéj władzy nie używa, gdyż poddane jest istynktowi, który zarządza wszystkiemi jego czynnośiami: podobne ono jest do owego pracowitego niewolnika w domu pana, natura musi je żywić, odziewać, dawać mu mieszkanie i bronić je. Przeciwnie człowiek, wyzwolony syn i dziedzic najwyższéj władzy macierzyńskiéj natury, nie otrzymuje od niéj ani odzieży, ani przytułku, ani broni, gdyż opatrzony on został zdolnością sprawienia sobie tego wszystkiego, to jest dostał on z rąk natury rozum i ręce. Wszystkiego więc odmówiła nam natura, aby nas niejako zmusić do śmiałego zdobywania wszystkiego, i żebyśmy w tym celu, sami siebie doskonalili. Człowiek téż wydaje się bożkiem w porównaniu do zwierzęcia, tak dalece okazuje się on wyższym nad najprzemyślniejsze i najpotężniejsze, i tak je wszystkie sobie zniewala lub do uieczki przymusza, przez to właśnie, że się rodzi najnieudolniejszym ze wszystkich.

Jeżeli więc człowiek nic wyższego nad siebie nie widzi, jeżeli jako ostatni przybysz na ziemię, dziedziczy rozum i wysokie zdolności twórczéj władzy, tedy może, powinien ubiegać się za wszystkiém, co mu natura osiągnąć dozwoliła. Nie jestże on przed wszystkiemi, synem bóstwa, jego namiestnikiem na ziemi? Na szczycie wielkiéj piramidy żywotnych istot, z nieba już tylko odebrać może natchnienie. Stąd téż wynika, że człowiek jest także bożkiem czyli w całém znaczeniu religijném zwierzęciem, on jeden tylko umié podnosić swoję myśl, aż do najpiérwszéj przyczyny przyczyn. Niechże więc zna swoję królewskość i swoję pierwotną wielkość, niech się nie poniża w upodlenie i wzgardę, a wtedy będzie godny swego nieśmiertelnego przeznaczenia.

ARTYKUŁ II.

O moralném zepsuciu człowieka i o zgubnych skutkach jego namiętności, bardziéj jak u innych zwierząt.

Jakże mogła przypuścić filozofija, jakoby człowiek rodził się występnym, zepsutym i rzeczywiście złośliwym? Azali to nie jest potwarzą dla Najwyższego dawcy naszego życia, przypuszczać jakoby On zatruł pierwotną zbrodnią swoje najszlachetniejsze stworzenie? Nie, tygrys nawet ani żmija, prawdę mówiąc nie są złośliwemi; jeżeli bowiem żyć im potrzeba mięsem, jak tego wymaga ich skład ciała, nie dla tego więc niszczą, aby bez potrzeby źle czynili, ale dla tego, żeby utrzymać się i żyć mogły; a gdy się nasycą, spokojne są, pomimo przeciwne o nich powieści. Mniemana, nienasycona żądza pożerania, o którą je obwiniają jest zmyśleniem, które zbija doświadczenie; sprzeciwiałoby się mu nawet samo ich lenistwo, a natura działałaby przeciwko swym przepisom powszechnego zachowania, które zawsze powinny miéć piérwszeństwo pod prawami potrzebnego niszczenia.

Podobnież człowiek, mający wielką do dobrego i złego zdolność, w ogólności rodzi się równo usposobionym tak do jednego jak do drugiego, ale nie bez pierwotnéj skłonności, któréj rozwinięciu okoliczności towarzyskiego życia mniéj więcéj dopomagają.

Dziki człowiek, zrodzony niepodlegle, jak ptak leśny, unosi się dumą, samolubnie i sam siebie tylko ceni na tym świecie. Lecz, jakkolwiek na siebie tylko zważa, nie idzie zatém, aby był nieprzyjacielem innych, przynajmniéj kiedy ci nie szkodzą jego środkom życia, i nic na jego zgubę i szkodę nie zamierzają; tu zdaje się nam, szczególniéj błądzili La Rochefoucauld, Hobbes, i wszyscy ci, którzy podobnie jak Mandeville, Helwecyjusz, Toussaint i inni filozofowie utrzymywali, że jedyną dźwignią moralności człowieka jest jego interes osobisty. Niektórzy nawet z pomiędzy tych moralistów usiłowali przekonać nas, że matki, troskliwie pielęgnujące dzieci, popełniają wielkie nadużycie, że dzieci mogą, w potrzebie, zjeść swych rodziców, bez najmniejszego wyrzutu sumienia; że według natury, nie jest wcale zbrodnią zabić brata, ojca, i t. d. dla najmniejszego interesu, same tylko zabraniają tego dowolne prawa

i towarzyskie umowy, już to dla tego, że tak chcą rządy, już dla pomnożenia ludności (1).

Tak to była wzniosła filozofija, tak głęboko badano serce ludzkie, nadewszystko w ośmnastym wieku: chyba tylko rozdrażniony umysł towarzyskiemi nadużyciami i niesprawiedliwością mógł marzyć sobie podobne systematy. Lecz system ten tak jest sam z sobą sprzeczny, iż autorowie jego zniewoleni są zbaczać od niego, gdyż dla usprawiedliwienia zbrodni, mówią, że dla tego tylko trzymają się cnoty, że do niéj przez przesąd przywykli; chełpią się oni ze swoją czułością, utrzymując przy tém, że można zimną krwią targnąć się na życie swéj żony, swego dziecięcia, że tak robią dzicy, którzy są *naturalniejsi* czyli mniéj w swym pierwotnym wzorze skażeni, pozbywają się oni rodzeństwa, gdy im jest ciężarem.

Co do nas, którzy wyznajemy, że mniéj niż owi zawołani filozofowie, głębokie posiadamy wiadomości serca ludzkiego, przestajemy na przekonaniu, że ponieważ natura obdarzyła czułemi wnętrznościami i dała cyce rysiom i lampartom na to, aby karmiły swe dzieci, aby ich nawet z narażeniem własnego życia, broniły od napaści myśliwca, nie przypuścimy więc, aby czy to dziki czy ucywilizowany człowiek, miał być okrutniejszy od ras pomienionych, drapieżnych zwierząt. Sądzimy w prostocie naszéj, że dla zachowania gatunków stworzeń, natura bez wątpienia dała każdemu pewną miarę rodzajnéj, macierzyńskiéj tkliwości, wskazała mu jego własny interes w zachowaniu swego jestestwa i w tém jest słuszność i sprawiedliwość (2). Człowiek przeto nie wyda się nam, pod tym względem niższym od hyjen i niedźwiedzi, i pozwalamy na takie przesądy i skrupuły, któreby nam przeszkadzały do zabijania na-

(1) Grocyjusz, pierwszy bardzo dobrze dowiódł, że *człowiek sam dla siebie jest prawem*, i że konstytucyja ludzka potrzebując towarzystwa dla swego utrzymania się, we własnéj naturze znalazła przepisy wszystkich swych instytucyj cywilnych i politycznych. Nie wszystko więc jest prostem widzimisię ani skutkiem woli pana, jak mniemał Hobbes. W naszych sercach, w instynkcie naszego zachowania są niezmienne zasady sprawiedliwości, prawdy, powszechnego, zdrowego rozsądku, ktory się oburza na niesprawiedliwość i nadużycia (Cic. lib. III. *De republ. fragm.*; Smith, *Theorie des sentiments moraux* part. III ch. v. i t. d.

(2) *Ut ne illi quidem, qui maleficio et scelere pascuntur, possint sine ulla particula justitiae vivere.* Cic. *De officiis*, lib. II, c. XI.

szych rodziców. Jeśli zaś nie umiemy logicznie wytłómaczyć początku skłonności naszego serca, i jeżeli nie postępujemy w tych okolicznościach, zgodnie z zasadami własnéj miłości, filozofowie ci przebaczą nam naszę ułomność i błędy naszego rozsądku, my zaś pozwolimy rządzić się im, względem ich rodzeństwa, światłą ich teoryją.

Któż nie widzi że wrodzona towarzyskość naszemu rodowi, dostatecznie zbija hypotezę Hobbesa, który uważa wszystkich ludzi jako rodzących się w wojnie między sobą, podobnych do owych żołnierzy Kadmusa, nawzajem się zabijających.

Jeżeli więc człowiek nie rodzi się jeden na drugiego zawzięty, nie ma przeto potrzeby, iżby postrach i gwałty, jako drapieżne zwierzęta jak *lewiatana* owych filozofów, wstrzymywać miały ludzi, jak zgłodniałe wilki, od pożerania się nawzajem. W jakże okropnéj stworzyłaby nas natura myśli, gdyby takiemi tylko sposobami spodziewała się zapewnić nas od zaguby! Jeżeliby tak okropnemi przypuszczeniami chciano uprawnić ustanowienie politycznéj władzy, jeżeliby opierano religije na równie okrutnéj zasadzie, że niewinne dziecię, przez swoje narodzenie podlega strasznemu zepsuciu, które je wystawia na wieczną zemstę niebios, jakżeby wtedy opłakany był stan rodu ludzkiego na ziemi! Wy, którzy sami na siebie rzucacie tę klątwę, możecie jeszcze zabijać każdego kto nie chce wierzyć w to coby obrażało najwyższą dobroć lub sprawiedliwość Boga, albowiem serce i rozum oburzają się na te niepojęte niedorzeczności. Szukajmy gdzieindziéj prawdy.

Barbarzyniec nie jest dzikiém zwierzęciem, jest to człowiek zbaczający z drogi natury przez błędną cywilizacyją; jest to Sardanapal, Aleksander zdobywca, Kaligula i każdy co znieważa namiętności aż do zapamiętywania się, do obmierzłości. Rzecz aż nadto widoczna, że człowiek, przez swe wyższe zdolności, bardziéj niż zwierzęta skłonny jest do zepcucia; ludzie także zajmujące najwyższe w społeczności miejsca, więcéj od innych zdolni są nasycać swoje choćby też występne chęci; powiedziano że najwyższa dola jest największą niewolą, ale tylko dla owych dusz cnotliwych, dla których pomyślność staje się częstokroć, według Tacyta, ustawiczną pokusą. Uszlachetnij tylko nikczemnika, bogatego

rataja, a obaczysz że wnet będzie gotów użyć całéj zarozumiałości względem niższych od siebie; tyle to powaga wywiera wpływu na przesadzenie namiętności!

Kiedy więc mówimy, że im więcéj nabywa człowiek władzy, tém bardziéj usposabia się do zepsucia, gdyż ma wszystkie sposoby do jéj nadużycia, jest to prawie nieodzowny skutek stanów ludzkich. Nie tyle doświadczyć można złota ogniem, ile człowieka pomyślnością: im bardziéj wznosimy się po szczeblach bogactwa lub władzy, tém bardziéj ukryty w nas zaród złego, niewidzialny w czasie zimy naszego ubóstwa, lub starannie wtedy pokrywany, wolniéj się potém rozwija, rozkwita od ciepła i pary łask, tém bujniéj im mniéj doznaje wtedy przeszkody. Tak to szczęśliwa zbrodnia znajduje dla siebie zawsze usprawiedliwienie! Dosyć jest uważyć tylko przykłady z historyi, aby pojąć, jakim sposobem Rzymianie tak cnotliwi i tak ubodzy w pierwszych czasach swéj rzeczypospolitéj, stali się, przez bogactwo i panowanie, najwyuzdańszemi i najobmierzlejszemi łupieżcami na ziemi w zepsutych czasach cesarstwa.

Wszakże nie należy stąd wnosić, że ród nasz jest rzeczywiście złym i występnym, że i najuczciwszemu człowiekowi potrzeba tylko przyjaznéj okoliczności, aby się mógł stać haniebnym zbrodniarzem. Taki zarzut popierany przez niektórych filozofów, co nie byli zadowoleni ze swego wieku, jak niemniéj przez wszystkich tych, którzy doznawali przeszkód do spełnienia swych najmilszych uczuć, takiego mówię zarzutu nie może odrzucić rozum, dla tego, że on ród nasz hańbi, gdyż wypapałoby uznać go, jeżeliby był gruntowny; szczęściem że nic jego pewności nie dowodzi. Cycero uważa, że nawet zbójcy ustanawiają między sobą niezbędne prawa sprawiedliwości; a zbrodniarze angielscy, do Botany-Bay wywiezieni, uznają potrzebę stania się tam uczciwemi ludźmi, aby razem utrzymać się mogli.

Oczywiście więc wypływa to z własności naszéj natury, że potrzebujemy zachowywać jedni względem drugich sprawiedliwość. Wtedy tylko człowiek nabywa skłonności do zepsucia, kiedy wychodzi z granic towarzyskich, bądź to że go nad nie wynosi dobre mienie, bądź gdy go nędza zbyt nisko spycha. W takiém to położeniu, jak bogaty, możny, gdy ma nadzieję, że mu to ujdzie bez-

karnie i przy tém gotowe ma środki nasycenia swych namiętności, tak również ubogi, biedny, co dla swego ubóstwa wystawiony będąc na pogardę, spokojnie żyć nie może, powstaje tajemnie lub nawet otwarcie przeciwko społeczeństwu, chciałby on widzieć obalonem wszystko co mu nie sprzyja. Dajmy tylko, tym ostatecznym istotom takie mierne położenie, w którém osoby, jak cegły w budynku wspólnie i równy ciężar znosić muszą, a będą z nich obywatele w ogólności skłonni do dobrego, będą się starali o zachowanie wspólnéj sprawiedliwości, nawet przez samę zawiść przeciwko każdemu ktoby się chciał zbyt nad nich wynieść lub na ich wolność nastawał. A zatém grunt człowieka, czyli własny jego interes, to uczucie potrzebne wszystkim zwierzętom dla zachowania swego jestestwa, psuje się i poniża przez same tylko ich położenia za obrębem towarzyskim. Z tego jeszcze wyprowadzić można poparcie owéj prawdy, że ród nasz przeznaczony z natury do towarzyskiego życia, nigdzie się nie okazuje tak doskonały, tak rozumny, tak cnotliwy i zdrowy, jak w pośrednim między ostatecznemi stanie.

Jakkolwiek proste i jasne są te prawdy, widzimy jednak, że je gmatwają i zacierają pisarze jużto uwiedzeni osobistemi widokami, już zaślepieni namiętnościami strony do któréj przylgnęli i bronić jéj interesu postanowili, dla tego sądzimy, że powinno być obowiązkiem każdego, kto pisze o człowieku i kto zna godność naszéj natury, wyjaśniać te wieczne prawdy sprawiedliwości i słuszności, zdrowie duszy i ciała.

Choćby wam przyznano te zasady, powié nam kto, tedy jeszcze zawsze będzie szło oto, aby tak filozoficznie, jako i medycznie, wytłómaczyć owe nadzwyczajne obłąkania uczuć, które jak zjadliwe drożdże, tworzą we wszystkich klassach, we wszystkich okolicznościach, zbrodniarzy, a może też ci stają się takiemi przez niezwyciężoną skłonność.

Sądzimy, że człowiek okazać może tęż samę energiją w zbrodniach, jaką okazuje w cnocie: nie masz okrutnéj zbrodni, jako też najwznioślejszéj cnoty, do którychby on nie był zdolny. Owe to szczególniéj wielkie wstrząśnienia towarzystw, poruszają ludzi z ich obrębów, przywodzą ich do niezwyczajnych, tak w dobrém jak i złém, czynów: *corruptio optimi, pessima.*

Tak bez wątpienia, azali człowiek, ten król stworzenia, tak pyszny swém szlachetném przeznaczeniem, nie bywa w istocie najwystępniejszym? Choćby z najzjadliwszą wystąpiły zwierzęta trucizną, jadem, choćby najczarniejszą zdradziły wiarołomnością, i w tém przewyższy je człowiek; w swém szaleństwie okaże się on potworem potworów. Rzecz pewna, że nie do występnéj napaści, ale do słusznéj obrony uzbroiła natura żmije jadowitemi zębami, te bowiem zwierzęta, w braku członków, wskazane na czołganie się po ziemi, potrzebowały téj strasznéj broni, aby szerząc przed sobą trwogę, odpędzały swych licznych napastników. Ale czémże się złoży człowiek, gdy używając wszelkich dobrodziejstw stworzenia, używając albo raczéj nadużywając do woli posług wszystkich zwierząt, zdaje się jeszcze czynić sobie igraszkę z ich boleści; niesprawiedliwie korzysta ze swéj wyższości, swéj nad niemi mocy, gdy na nich wykonywa swój okrutny przemysł, gdy je żywe dręczy, gdy z nich czyni sobie przedmiot widowiska, gdy się na amfiteatrach okrutnie bawi ich mękami, gdy je ściga dla rozrywki na polowaniu, lub w jatkach męczy? Naszym to nowoczesnym wiekom zachowaném było wyobrażenie, że zwierzęta są nieczułemi machinami, prawdziwemi automatami, które można zarzynać. Potrzeba było usunąć owo sympatyczne politowanie, które w nas zawsze pomimowolnie wzbudza natura, ile razy widzimy nóż wymierzony do serca biednego zwierzęcia, które się oddało pod opiekę pierwszemu jako najwspanialszemu na świecie stworzeniu.

Lecz bez wątpienia było to jeszcze mało barbarzyństwa, dręczyć zwierzęta: człowiek znalazł okrutną radość w przypatrywaniu się męczarniom człowieka. Możnaż przypuścić aby Tyberyjusz, Kaligula, Domicyjan, Heliogabal, upojeni roskoszą, policzyli między przyjemności swych biesiad, poświęcili dla swych najmilszych zabaw tortury i męki ludzi w pośród srogich katów? Cóż to za obmierzła dzikość Nerona, który kazawszy odsłonić łono własnéj matki, przypatruje się mu chciwém i drapieżném okiem! Pomiędzy ludźmi co bez obawy kary robić mogą co im się podoba, więcéj niż między innemi bywa zapamiętałych, występnych lub głupich.

Mamże mówić o owych sprosnościach, których skażona wyobraźnia śmiała szukać w najzacniejszych roskoszach? świętokradztwo

do którego okazały wstręt nawet zwierzęta (gdyż ubóstwiany kozieł Mendesa, mówi Plutarch, wolał swe kozy niż egipskie pobożnisie). Nie, natura oburza się i nie wskaże drogi do tego, czegoby serce ludzkie uznać nie mogło. Azali tak niesłychane lub haniebne zepsucie, którego sam obraz zadziwia i przeraża w owych bezecnie sławnych romansach, były zachowane jednéj tylko rozumnéj między zwierzętami istocie? Zwierzęta nie posuwają tak wysoko jak człowiek ani oburzającego szaleństwa, ani obmierzłego głupstwa, a przynajmniéj ich ograniczony rozum, zachowując u nich nieskażoną niewinność, zaręcza im najczystsze i najprostsze roskosze natury. Dla tego ich samice, płodniejsze i mniéj chorowite podczas brzemienności, mniéj wydają istot niekształtnych lub potwornych, niż w ludzkim rodzie: tak to zbytki, występne nadużycia, zmieniają siły płodne i psują regularność ich funkcyj.

Nie tylko człowiek sam czyni się najokrutniejszą i najbezecniejszą ze wszystkich stworzonych istot, ale nadto okazał się on jeszcze zdolnym do największego upodlenia i poniżenia się do najnikczemniejszéj wiarołomności. Podobnaż odkryć wszystkie sromotne bezeceństwa, wszystkie haniebne sprosności, których się przed podobnym sobie człowekiem bezczelnie dopuszcza? Jakże szkaradnie shańbił się, kiedy wznosił kościoły tylu potworom, tylu rozbójnikom, którzy byli niszczycielami i zgrozą dla rodu ludzkiego? Któż to, czy on czy też najdziksze zwierzęta, kadzą zbrodni a prześladują cnotę, nurzają się w występkach, czołgają się i płaszczą na widok najmniejszego zysku? O człowiecze! jeżeli natura uczyniła cię panem ziemi, nie hańbże się dla krótkiego na tym świecie życia; nie zasiewaj pamiątek sromoty na swych grobach; zaprzestań być sprawcą własnéj hańby, a nie będziesz miał powodu rumienić się przed szlachetnością swego stanu, w jakiémkolwiek pomieści cię los położeniu! Jeżeli w każdym człowieku, którego nie zepsuły występki towarzyskie, tleje pierwotne uczucie wspaniałości, która się oburza na wszystko coby upodlić ją mogło; jeżeli jesteśmy, jak na świetnéj scenie, w tém życiu, wystawieni na widok nieba i świata, piastujmyż z przyzwoitą godnością i wytrwałą odwagą nasze przeznaczenie, żyjmy dumni i z taką zacnością, jak stworzyła nas natura. Jakże pełne jest goryczy posiadanie dóbr i używanie rosko-

szy świata, gdy się plami powszechną wzgardą, gdy się ściąga na siebie owo niestarte piętno śmieszności, które zdaje się wyświecać całą jego sromotę.

Przeciwnie, natura uczyniła człowieka istotą pokoju i niewinności, odmawiając mu wszystkiéj broni, stwarzając go nagim, bez owych szpon, bez długich zębów, bez rogów i puklerzy, jakie rozdała wszystkim zwierzętom. Pięknie to jest na najpiérwszą istotę gdy się pokazuje jako dawca pokoju i prawodawca, wpośród pokoleń wszelkiego stworzenia. Takie było piérwsze nasze przeznaczenie; naszém państwem było państwo rozpamiętywania i przemysłu, a zaś sztuka pustoszenia i zabijania naturalnie samych tylko krwi-chciwych, drapieżnych zwierząt była udziałem. A zatém wojowanie, używanie gwałtu, przemocy dla uciśnienia lub zniszczenia nam podobnych ludzi, jest poniżaniem siebie do rzędu drapieżnych zwierząt, których nie rumienimy się nosić godła: jest to tak widoczném działaniem przeciwko naszéj naturze, iż te występne zwyczaje wzbudzają wstręt w każdéj dobrze urodzonéj istocie; iż trzeba się dopiéro uczyć przezwyciężać tajemne uczucie naszego serca, często powtarzanemi okrucieństwy; a i tak jeszcze prawie nigdy się nie uda zatrzéć całkiem sympatyi, téj miłéj dusz harmonii, która zgodnie odzywa się na wszelkie cierpienia równie jak na wszelkie uciechy.

Odkrywamy więc w człowieku grunt wzywający go do ludzkości, do natury; gdyby tylko chciano radzić się serc tajemnicy, przekonanoby się z Tacytem, jak dusze największych zbrodniarzy dręczą nawet we śnie najokropniejsze wyrzuty sumienia. Nie trzeba sądzić, że człowiek, sam sobie oddany, błąka się bez moralnego przewodnika na ziemi; że wszystkie do najwyższego stopnia zepsute skłonności dane mu zostały z natury, jak trucizna roślinom; błądzili ci co tak myśleli: skłonności te rodzą się w nim, podobnie jak choroby, i jak jedno tylko jest zdrowie dla ciała, tak również jedno jest dla duszy: jest to równowaga zdrowego rozsądku, dobrych skłonności, jest to środkowy punkt, w którym mieści się prawda, cnota i rzeczywiste szczęście. Takim jest ten zmysł moralny albo ten wewnętrzny dyktator, za którego pomocą rozeznajemy, odgadujemy przez tajemny instynkt, piękne i dobre, gdy go szczérze szukamy. Poznał go Platon, uczuł go Cyceron, i wszyscy wielcy ludzie staro-

żytni, którzy najwięcéj uprawiali swój rozum; spostrzegali go w naszych czasach różni filozofowie, jako to Shaftesbury, Hutchinson, Hume, Robinet, i t. d. Doskonali się on albo raczéj uwalnia się on od błędów, jak również może się skazić błędnemi zdaniami; lecz on to jedynie daje natchnienie, dobry smak w naukach, umiejętnościach i pięknych sztukach. Nic bez niego nie może być doskonałém; on to, według platonicznego wyrażenia, jest wzorem piękności, która nas zachwyca na widok rzeczy szczytnéj, czy to na teatrze, czy gdziekolwiek indziéj.

Niechże więc człowiek zbyt sobą nie gardzi; albowiem jeżeli spada częstokroć niżéj zwierzęcia, tedy znowu, nie równie się wyżéj nad nie wznosi. Zdaje się nawet, że natura z upodobaniem uorganizowała go w najdoskonalszéj harmonii, jako uprzywilejowaną istotę, On jeden tylko zna prawdziwy wstyd, który jest najpiérwszym z wdzięków; on tylko jeden, nagim się urodziwszy, chodzi po królewsku ubrany na ziemi i nakazuje poszanowanie wszystkim żyjącym istotom. Ta najszlachetniejsza ze wszystkich istota, umié jeszcze przydać ozdoby naturze, a kobiéta, uwieńczona wiosennemi różami, wydaje się w oczach całego stworzenia więcéj jak śmiertelną istotą. Człowiek rodzi się, aby jaśniał i dwojako kosztował życia na ziemi. Patrz na te czworonożne zwierzęta, na te ptaki, prawda, że oddychają radością w szczęśliwéj porze miłostek; jednakże ich szczęśliwość jest tylko fizyczna, i nie znając duchowości, samych tylko doznają uczuć zwierzęcych. Człowiek zaś do tych roskoszy ciała łączy niezmierne państwo wyobraźni i moralności; jak zwierzę całkiem jest materyją, tak człowiek jest jeszcze do tego duchem, a wysokie jego pojęcie, uprzedza go smakiem nieśmiertelności. Jakże więc niesprawiedliwe są nasze szemrania przeciwko naturze, która tak powiększa naszę zdolność do szczęśliwości.

Z tém wszystkiém, gdy człowiek nie zna miary w użyciu, tém samém bywa sam przyczyną swego skażenia, a zbytnia czułość sama go koniecznie wiedzie do jéj użycia. Otoczmy człowieka wszelkiego rodzaju dobrodziejstwami ciała i duszy, a zobaczymy, że prędko sobie sprzykrzy tę szczęśliwość z którą się nie łączy żadna troska.

Raj tak jak go opisują, nie byłby na pół roku znośny bez przerwy dla naszych ograniczonych zmysłów. Jest to w naszéj naturze,

że przy jednostajności tych samych, choćby też najroskoszniejszych wrażeń, sami sobie niepodobamy się. Sami sobie dobrowolnie wyszukujemy zmartwienia i troski, nie tylko w mocniejszém wzburzeniu i w zapale młodości, ale nawet w długich nudach starości; mówią, że kulawi nie lubią siedzieć w domu; innym tam tylko dobrze gdzie ich nie ma! Któż żyje sam w sobie zamknięty? Azali dusza może znaleść cóś takiego coby zapełnić mogło ową niezmierną i nienasyconą próżnią, którą uczuwa na siebie się zapatrzywszy? Skądże pochodzi owa lekkość, owa niestałość charakteru, która wiedzie każdego do szukania zabawy zewnątrz? Jeden podróżuje, drugi poluje, inny gra, ten bieży na widowisko, na bal, tamten łamie sobie głowę zawikłanemi myślami: szczęśliwi jeszcze gdy tak małym zadowolą się kosztem! Innym bowiem potrzeba niebezpieczeństw, wojny; co mówię? okropności lub zbrodni; nie widzieliśmy niektórych co sławę swoję zakładali na popisywaniu się zgorszeniem, a nawet hańbą? Napróżno Cyneasz radzi popędliwemu Pirusowi, bo czy nie byłoby to jedno co wkładać nań największą męczarnią i więzić go w katuszach jego dostojności, kiedy z pośrodku roskoszy powstają nieznośne nudy, i jak mówi Paskal, zarażają je swym jadem.

Człowiek też więcéj jak wszystkie inne zwierzęta, podlega namiętnościom i różnym nałogom. On tylko jeden może śmiać się i płakać: najżywsze wrażenia malują się w jego fizyjonomii. Wszystko zwiastuje w nim owo żarzące się ognisko, które rozszerza ciepło na wszystko co jego życie otacza. My nie istniemy w sobie samych, jak zwierzęta, ale we wszystkiém co nas zewnątrz uderza. Francuzkiemu kupcowi zdawać się może, że go zabił w Chinach wiarołomny korespondent, a Aleksander na pustyniach afrykańskich czuł ulgę w pochwałach Ateńczyków. W końcu opinija rządzi nawet rządzącemi, częstokroć trzyma ich w swéj niewoli.

Rozumiałżeby kto, że ludzie, tak miotani namiętnościami na wszystkie strony, pociągani tylu różnemi zwyczajami, mogą być niezmiennemi, tak pod względem zdrowia jako i chorób przedmiotami, podobnie jakby były najprostsze zwierzęta? Ruchy żywotne dręczone ustawicznie burzami serca, zazdrością, bojaźnią, nienawiścią, ambicyją, gniewem, urazami, zgryzotami, umartwieniami, których tysiąc razy doświadczają dworzanie w biegu i dolegliwo-

ściach swego losu; a ich nieustanna niewola, a ich przykry przymus, niesmak, pogardliwe odpychanie, sztuka umiejętnego nudzenia się w przedpokojach, azali mówię to wszystko nie przejmuje całego ciała najzgubniejszemi wzruszeniami? A przecież niemal wszyscy ludzie mniéj lub więcéj, wykonywają rzemiosło dworzan, jedni względem drugich, każdy pod imieniem grzeczności, uprzejmości, oszczędza niewolniczo innych, aby miał także prawo do podobnegoż oszczędzania siebie z ich strony.

Taż sama przyczyna co ród nasz czyni tak czułym, delikatnym, dla któréj tkanka naszego ciała tak łatwo przyjmuje wrażenia i ugina się do zmian od wszystkiego co nas dotyka, sprawia, że człowiek jest zawsze, czy to w dobrém czy w złém, nadzwyczajną istotą. Stąd jeszcze wynika, że ród ludzki więcéj jak którykolwiek inny podlega rozmaitości postaci, najśmieszniejszym zboczeniom kształtu, potworności, wyrodzeniu, albowiem najzawikłańsza w królestwie zwierzęcém budowa, najprędzéj rozprządz się w nieład może.

ODDZIAŁ DRUGI.

O ORGANIZACYI CZŁOWIEKA, WZGLĘDNIE DO JEGO WŁADZ UMYSŁOWYCH.

ARTYKUŁ I.

O stopniowaniu władz umysłowych w stworzeniach.

Tak w roślinach jak i w zwierzętach najmocniéj żywotne, najdrażliwsze i najdoskonalsze lub najbardziéj złożone organy, umieszczone są na przodzie lub na wierzchołku istoty: są to części kwiatowe lub owocowe u roślin, a zaś szpik pacierzowy i mózg, czyli główny pień nerwowy u większéj części zwierząt. Rzec można, że te organy, nadają ruch całéj machinie, czyli najdelikatniejszą i najlepiéj wyrobioną są jéj częścią.

Czy ciepło, czy téż słońce więcéj wpływa na rozwinięcie się żywotności czyli doskonałości organicznéj władz i uczuć w tych częściach u zwierząt i roślin wprost na jego działanie wystawionych? Różne w téj mierze przytoczyć będziemy mogli ważne wnioski.

W roślinach najwyższe ich żywotne wyrobienie kończy się na odrodzeniu, na kwitnieniu i zawiązaniu owocu. Rozwijają one swoje kwiaty i pokazują swoje owoce, z pewną, iż tak powiém, dumą, jako swe najdoskonalsze części. Jest to ich głowa i twarz, a zatém główną u nich mową i najważniejszym czynem są zaloty.

Przeciwnie u zwierząt, mózg, układ nerwowy i główne zmysły jednoczą się w głowie i na przodzie zwierzęcia wraz z twarzą; zdaje się więc, że zwierzę chce nadewszystko uczuć, poznać i pożywić się, kiedy tymczasem jego płciowe organy są pospolicie cofnione na przeciwny koniec, a nawet przed okiem ukryte. Jak rośliny popisują się ze swemi miłostkami, tak zwierzęta najzwykléj ukryją je w cieniu tajemnicy, a nawet wiele gatunków wstydzą się za nie. Nie żyją one całe dla miłości czyli dla odradzania, jak rośliny, lubo staléj się utrzymują ich płciowe organy; ale mają właściwe epoki płciowego popędu. Tak więc natura stworzyła zwierzę przedewszystkiém do czucia, do czynnego życia przez układ nerwowy wyrobiony pokarmami złożonemi: przeciwnie utworzyła roślinę do kwitnienia i wydania owocu. Im zwierzę stanie się czulszém, pojętniejszém, tém będzie doskonalszém: takim jest nadewszystko człowiek; im bardziéj zaś roślina rozwinie swe siły płodne, im więcéj i smaczniejszych wyda owoców, tém bardziéj osiągnie najwyższy szczebel właściwéj jéj doskonałości. I tak uprawa, wychowanie, mające na celu ucywilizowanie człowieka i zwierząt domowych, czyli powiększenie ich władz nerwowych, podobnie jak złagodzenie cierpkich i kwaśnych soków dzikiego w naszych ogrodach drzewa, nie jest bynajmniéj, jak utrzymywali J. J. Rousseau i inni filozofowie, czynem przeciwnym zamiarom natury: przeciwnie, tak czyniąc, wspieramy jéj usiłowania, postępujemy za jéj najszlachetniejszym popędem, dopełniamy jéj woli, a wreszcie i naszego wysokiego przeznaczenia na ziemi. Azali nie podziwiamy zasługi, i czy, nawet pomimowolnie, nie okazujemy szacunku dla wszystkiego co się nam zdaje być wypadkiem wyższéj lub doskonalszéj natury, czy to w człowieku, czy w innych istotach organicznych?

Coraz wyższe władze umysłowe zwierząt, a przytém coraz bardziéj zawikłanym okazujący się skład ich nerwów, w miarę jak przebiegamy ich szereg od mniéj do więcéj doskonałych, jest najcu-

downiejszém dziełem twórczéj rozumnéj władzy, która rządzi światém; widzieliśmy już, że otrzymuje te skutki łącząc i wyrabiając coraz więcéj materyjałów pożywnych, aż nawet do składu nerwowego.

W rzeczy saméj, któż nie widzi jak w najmniejszych gatunkach robaków, owadów, w szeregu zwierząt, postępując od mniéj do więcéj doskonalszych zwierząt, rozwija się układ nerwowy; że on podzielony jest jeszcze na gruczoły czyli rozrzucony w słabo łączące się z sobą massy u mięczaków, a daléj zbiera się w porządniejszą całość w kościanym kanale zwierząt grzbietnych i w czaszce u ryb, coraz jest większy i nabrzmiewający w mózg, w miarę jak postępujemy od gadów i ptaków do zwierząt ssących; a nareszcie pokazuje się największym na szczycie organicznym, w głowie najpiérwszéj, naczelnéj stworzeń istoty, człowieka, wierzchołkowego kwiatu wielkiego drzewa życia? Wydając ród ludzki, drzewo życia zakwitło na ziemi, doszło swego najwyższego szczytu, przynajmniéj na naszéj planecie, gdyż nie wiemy, co stworzyć mogła natura na innych światach.

W miarę jak ten czuły układ nerwowy powięszka się wewnątrz coraz bardziéj zawikłanéj organizacyi zwierząt, rozchodzą się od niego na zewnątrz przedłużenia czyli nerwowe rozgałęzienia, które służą za nowe zmysły, nowe środki związków z zewnętrznym światem. Dla tego im więcéj mają zwierzęta zmysłów, i bardziéj zawikłany układ nerwowy, tém bardziéj powiększa się obręb doświadczonych wrażeń, pomnażają się i rozszerzają wynikające stąd wyobrażenia. Najprostsze zwierzęta żyją niemal same w sobie tylko przez instynkt; bardziéj zawikłane mocniéj rozkwitną; człowiek prawie całą swą czułość zewnątrz okazuje; posuwa on obręb swych badań lub swéj ciekawości po za gwiazdy i w nieskończoność przestrzeni i czasu. O kilka kroków daléj będąc, gotówby wznieść się, aż do najwyższéj mądrości i najwyższéj potęgi bóstwa.

Każde więc zwierzę ma właściwy sobie świat umysłowy odpowiedni jego organom i jego pojęciowym zdolnościom. Nie w takiéj ono widzi świat rozległości, ani w taki zapatruje się nań sposób jak inne mniéj lub więcéj powikłane zwierzę. Postępuje na drodze ludzkości, podobnie jak piérwsze początki człowieka, w owych

niższych od nas istotach; tak więc każdy gatunek zwierzęcia, podobnie jak każdy człowiek, ustanawia sobie, z własnéj woli i skutkiem swéj organizacyi, miarę i prawidło dla wszystkiego co go otacza.

Tysiące są dowodów tego coraz większego rozwijania się władz umysłowych; najprzód z wiekiem, w każdym gatunku stworzenia; dla tego młode, małe zwierzęta, dzieci poddają się dobrowolnie pod wiedzę lub rozsądek swych starszych rodziców: potém z naturalnym stopniem wyższości; dla tego wół, koń, wielbląd, słoń nawet, pomimo swoję wielkość łatwo poddają się pod władzę człowieka, dziecka, które je prowadzi. Czują one naszę wyższość nad sobą. Rzecz widoczna, że przestając z nami zyskują na pojętności; pies układany większéj nabywa zręczności, bądź do polowania, bądź do różnych czynności towarzyskiego życia, w którém ma uczestnictwo. Uznaje on swoję niższość, i zdaje się wyczytywać postanowienia wysokiéj woli w oczach swego pana.

W ogólności więc duch czyli rozum raczéj jak zwierzęca siła sama przez się nie tylko panuje nad zwierzętami, ale rozmaicie rządzi ludźmi; ci żyją w towarzystwie, poddają się rządom.

Lepiéj jeszcze poznamy co w najwyższym stopniu odróżnia człowieka od innych stworzeń z dwóch jemu tylko właściwych względów. Człowiek zna Boga i śmierć. Przez myśl o Bogu wznosi się on do wszystkiego co jest wielkie, nieskończone, niezmierne, co do przestrzeni, potęgi, trwałości i mądrości; przez drugą poznaje koniec wszech rzeczy czyli nicość. Tak więc jego pojęciowy wzrok zapuszcza się we dwie ostateczności, którychby nie dosięgło żadne zwierzę. Nieskończenie zatém wielki jest przedział między myślą człowieka a myślą najpojętniejszego czworonożnego zwierzęcia. Dla tego człowiek uogólnia swe myśli, odrywa je czyli oddziela od prostych wrażeń fizycznych; nadaje on im ciało za pomocą mowy; wyraża je, kreśli pismem; nareszcie żyje przez rozum w świecie umysłowym wcale różnym od fizycznego świata, w którym czołgają się i nurzają zwierzęta. W tym to wspaniałym, zacnym świecie, w tym niebieskim przybytku genijuszu, rozważa człowiek moralne związki rzeczy, jako to cnotę lub występek, piękność lub szpetność, harmoniją lub nieład, sprawiedliwość lub niesprawiedliwość, prawdę lub błąd, i t. d. względy i stosunki, których zwierzę dostrzedz

i pojąć nie jest zdolne. Wtedy to człowiek może mierzyć swój zawód i obierać sobie przeznaczenie; jest to, iż tak powiem, mieszkaniec niebios pielgrzymujący na ziemi doświadczenia, ćwiczący się w szrankach niebezpieczeństw, w oczach Boga i przyszłych pokoleń; zwierzę zaś gnijąc w swém śmiertelném, nędzném życiu, to tylko może i to czyni, co w niém każe natura; ginie jak kwiat, niezdolne przypomnieć sobie swych przodków, ani mające nadziei udoskonalenia się w przyszłości.

Poznajemy więc prawdziwe stopniowanie życia i jego władz we wszystkich przyrodzonych ciałach; znajdujemy bowiem różnice między *białym Europejczykiem* a *Murzynem*, między *Murzynem* a *Hottentotem;* wyraźniejsze jeszcze zachodzi stopniowanie między *Hottentotem* a *orangutanem*, albowiem najpierwsza między *małpami* jest już daleko pośledniejsza od ostatniego z *ludzi*. Familija małp prowadzi nas równie nieznacznemi stopniami do wszystkich klass zwierząt ssących; daléj do ptaków, gadów, ryb, mięczaków, skorupiaków, owadów, robaków i zwierzokrzewów. Polipy nader znaczną stanowią różnicę między zwierzętami a roślinami, gdyż nazwane są *zwierzo-krzewami*, to jest *zwierzo-roślinami*.

Szereg roślin od czułka do mchu, niemniéj przedstawia zniżenia jak poczet zwierząt, a w końcu przybywamy do owych ostatnich granic, które dużo zbliżają się podobieństwem do najlepiéj ukształconych ciał kopalnych. Między temi jeszcze spostrzegamy toż samo prawo wzmagania się zasady organizacyjnéj. Wszystko więc jest odcieniem, stopniowaniem boskiéj rządzącéj materyją mądrości. Zdaje się, że widzimy tę duszę świata nieznacznie i niezupełnie rozwijającą się w ciałach kopalnych, wzmagającą się i rozszerzającą w różnych odziałach królestwa roślin, a dzielnie się okazującą w królestwie zwierząt, objawiającą tu swoją bytność, przez czułość, a nakoniec rozkwitającą, wznoszącą się na najwyższy szczebel w człowieku, i tak przez nieskończone przejścia sięgającą aż na łono Bóstwa (1).

(1) Człowiek, zwierzę, roślina ma związki z układem swego gatunku, a układ tego gatunku wiąże się z układem zwierzęcym lub roślinnym organicznym; ostatni układ okazuje związki z ziemią, ziemia ze słońcem, które wreszcie objawia je z całym światem.

Bóg jest wszędzie: jego potęga wieczna, niezmierna, cały świat obejmuje, przenika go we wszystkich kierunkach; tę wielką prawdę nie tylko potwierdzają nam świadectwa wszelkich narodów i wszystkich wieków, ale nadto dowodzi jéj nam widok wspaniałego w swych wszystkich częsciach świata, które przekonywają wszędzie o chwale i mądrości swego stwórcy. Spojrzyj na te niebieskie sklepienia, na to słońce, na te gwiazdy na firmamencie, na to niezmierne mnóstwo roślin i zwierząt tysiącznych gatunków; przypatrz się cudownym związkom tych istot z człowiekiem; temu powinowactwu, tym stosunkom, téj dziwnéj harmonii, która je łączy, a przyznasz jak Bóg, czyli ta wielka dusza świata, jest zadziwiającą w swych wszystkich dziełach i w swych odcieniach życia.

Szczególniéj zaś człowiek jest jego wyborną istotą, głównem dziełem, na które podobało się najwyższéj mądrości zlać swoje dary i ozdobić je świetnym promieniem mądrości i genijuszu. My istniemy, żyjemy w Bogu, jak powiedział apostoł: *In Deo vivimus, movemur et sumus* i bez wątpienia po śmierci naszéj ożywiająca nas moc wraca do swego niebieskiego źródła.

Jak dusza fizycznego świata nie przestaje nigdy dążyć do swego źródła za siłą przyciągającą, tak również udziela tę dążność materyi z którą się łączy; im bardziéj ta dusza przybliża się do swego początku, tém więcéj nabiéra przewagi nad materyją, podobnie jak ciało, tém bardziéj przejmuje się ciepłem, im bliższe jest ognisko które je wydaje. I tak: ciało kopalne podnosi się stopniowo do stanu roślinnego, roślina dąży do stanu zwierzęcego, a zwierzę zmierza do

Tak więc mówi Shaftesbury: wszystko wiąże się jedno z drugiém powszechną harmoniją.

Wszystko więc w stworzeniach okazuje jakąś odpowiedniośc, jakieś stosunki: oko ma stosunki z powietrzem, pletwa z wodą, stopa z ziemią; w innych także wewnętrznych częściach widać dziwne postosowanie. Nie można więc uważać istoty odrębnie, ale w związku do jéj układu, i do ogółu, czyli łącznie z wzajemnemi związkami. A tak na całym świecie wszystko pokazuje swoję wzajemną zawisłość i stosunki, słońca z ziemią, a planet z innemi gwiazdami; wszędzie widać łączność i zawisłość rzeczy. Każdy więc wyrozumiały badacz natury dostrzeże tego ogólnego układu, tego związku, zacząwszy od najdrobniejszych stworzeń aż do owych świetnych kul, toczących się po nieskończonéj niebios przestrzeni.

Jeżeli w tym ogromnym zbiorze rzeczy są nieznane naszemu słabemu pojęciu związki, jeżeli nie możemy pojąć celu i użytku stworzeń, bynajmniéj się temu dziwić nie powinniśmy.

stanu ludzkiego, a to w miarę jak materyja przejmuje się duchem życia. My także ubiegamy się za szlachetniejszym, wznioślejszym stanem, a to za pomocą nauki, praw, religii, umiejętności; usiłujemy wznieść się aż do tronu Bóstwa; lecz ciężar materyi, w ciągu tego życia zatrzymuje nas na ziemi. Tak więc człowiek jest synem nieba i ziemi, to jest Boga i materyi.

Czujemy w sobie samych te dwa przeciwne sobie pierwiastki. W wieku dziecinnym panuje pierwiastek materyjalny, a zaś pierwiastek duchowny rozwija się zupełnie dopiéro w wieku dojrzałym; oswabadza się on coraz bardziéj z istoty czysto-materyjalnéj i po śmierci wraca do swego źródła. Wszystkie podlejsze uczucia, występki i tysiączne nikczemne żądze ludzkie, należą do mniéj szlachetnéj części człowieka, do części najmniéj mającéj udziału w istocie Boskiéj; wielkie myśli zaś, wysokie i wspaniałe uczucia, wypływem są duchowéj części; dla tego widzimy, że mądrość, rozum, rozsądek, tém bardziéj zwiększają się w ludziach, im bardziéj doskonali się ich mózg, to jest im bardziéj Boska ich część przewyższa część prawdziwie fizyczną.

Człowiek więc dwojaką łączy w sobie naturę; ożywiającą i ożywianą, to jest: duszę i ciało, część Boską i osnowę materyjalną. Pierwsza rozdzielona jest po wszystkich organach ciała, ale w różnym stosunku, i tak: nerwy i organy płciowe zawierają jéj więcéj niż inne części. Nerwy nawet mają, za zdaniem wielu sławnych fizyjologów, nadewszystko Reila, pewny rodzaj atmosfery czułości, która je otacza i która działanie ich wywiera w pewnéj około nich przestrzeni. Jest to jakby jaki duch życia, ciągle się z nich rozszerzający.

Z resztą, siła żywotna odmienna jest stosownie do różnych organów które napełnia, każda część ciała ma właściwy sposób czucia, różniący się od czucia w innych częściach. A tak, lubo rozróżniamy w człowieku życie wewnętrzne czyli wegetacyjne, od funkcyj zewnętrznych czyli zwierzęcych i od siły rodnéj, z tém wszystkiém jedna tylko jest dusza, ale urozmaicona swemi stosunkami z istotą materyjalną. Znajdujemy w człowieku i zwierzętach istoty należące do trzech królestw, lecz istota zwierzęca, najbardziéj żywotna i jeżeli wolno się tak wyrazić, najbardziéj ubóstwiona, jest tak-

że obfitsza od mniéj ożywionéj materyi roślinnéj; ta znowu obfitsza jest od materyi prawie martwéj, nieożywionéj. Toż samo stopniowanie, jakie uważamy w królestwach natury, jest także w człowieku; dla tego to pewno wielu filozofów nazwało go *małym światem*, zdaje się on bowiem niejako wystawiać świat cały (1).

Mając w swym składzie wszystko, powinien być zdolnym do poznania wszystkiego, a mnogość w skład jego wchodzących pierwiastków stanie się przyczyną wielości jego pojęć.

Dla tego téż miękisz nerwowy, najdoskonaléj wyrobiona część organiczna, w większéj ilości znajduje się nagromadzona w człowieku, niż w którémkolwiek zwierzęciu; w ogólności zebrana ona jest w jego mózgu, w owym cudownym organie rozumu i największego przemysłu, jaki tylko powierzyć mogła natura pierwszéj istocie, aby wszystkiemi innemi rządziła.

Rośliny nie składając się z tylu rozmaitych pierwiastków co zwierzęta, mniéj od nich zdolne są do uczuć, mniéj także podlegają chorobom; w rzeczy saméj ciało zwierzęce tém samém bardziéj podlega chorobliwym dolegliwościom, zepsuciu się, lub zniszczeniu, że z większéj liczby składa się materyjałów, bardziéj powikłane i liczniejsze ma organy. Im więcéj rozmaitych pierwiastków zajmuje węzeł życia, tém trudniéj utrzymać się może między niemi trwała równowaga i doskonała harmonija; dla tego to człowiek, bardziéj jeszcze jak zwierzęta zawikłany, złożony, człowiek, ostatni szczebel organizacyi na ziemi, utworzony z tylu jeden z drugim nawzajem ważących się pierwiastków, a które z równą walcząc przeciwko sobie siłą, tym sposobem utrzymują się w związku, przez równą a przeciwną sobie siłę, człowiek musi być najzłomniejszą, najchorobliwszą, najśmiertelniejszą i najbardziéj uległą zepsuciu istotą.

Wszakże ta jest przyczyna jego doskonałości i jego czułości; albowiem jeżeli ciało kopalne nie żyje ani czuje, gdyż z jednego lub dwóch składa się pierwiastków, które tylko układają się w kryształy, ale nie mogą wydać organów; jeżeli roślina okazuje już życie i organizacyją, jako złożona z trzech najmniéj pierwiastków: węglika, wodorodu i kwasorodu, chociaż te jeszcze nie czują; jeżeli zwierzę

(1) Arystoteles, *De physico auditu*, c. VIII.

żyje i czuje przez swój bardziéj powikłany skład, w który wchodzą najmniéj cztery pierwiastki (gdyż oprócz pierwiastków roślinnych ma jeszcze w sobie azot): tedy w człowieku daleko wyżéj posunięte jest wyrobienie żywotne, w nim bowiem panuje obszerny układ nerwowy, źródło uczucia i myśli.

Ciało zwierzęce tyle ma zdolności czucia i postrzegania, ile ma w swym składzie pierwiastków; przez nie wchodzi ono w związki ze wszystkiemi ciałami które je otaczają; przez światło widzi; słyszy dźwięk, czuje zapachy przez powietrze; smakuje przez wodę czyli wilgoć; dotyka się swemi stałemi czyli ziemnemi częściami. W rzeczy saméj, za pośrednictwem tylko głównych żywiołów rozum czuje i poznaje świat zewnętrzny i gdyby mu jednego z nich zabrakło, wtedy nie mając z nim żadnego związku, nie wiedziałby czy ten żywioł istnieje. Człowiek więcéj ma od zwierzęcia sposobów poznawania; będąc wszystko-żernym, czyli usposobionym do pożywania wszelkiego rodzaju pokarmów, mieszkając według upodobania we wszystkich klimatach, używając prawie wszystkich ciał znanych na świecie, już to do innych potrzeb, już do uciech i przyjemności, tym sposobem pozostaje w związkach ze wszystkiemi rzeczami; jest on wspólnym węzłem wszelkich stworzeń, środkiem, w którym odbija się natura, czyli, że tak powiem, zwierciadłem świata.

Stąd poznać można że człowiek jest wypadkiem, ogólnym zbiorem pierwiastków naszego świata. Glista, ostrzyga, mało mają czucia, czyli mało władz zmysłowych; ponieważ nie wszystkich używają organizacyjnych żywiołów naszéj planety, nie przedstawiają więc całego ich ogółu, tylko jego część wielokrotną. Przeciwnie zwierzęta ssące, nadewszystko człowiek, ze wszystkich niemal składający się żywiołów organizacyi, bardziéj zawikłaną ma budowę ciała; liczne funkcyje wiele nam udzielają sposobów czucia, w tym samym téż stosunku pomnażają się związki z różnemi przedmiotami, zbogaca się, wzmaga i oświeca temiż przyczynami rozum. Tak to pośledniejsze istoty stworzone są w stosunku do doskonalszych. Nie zdaje się nam rzeczą wątpliwą, iżby każda planeta, jeżeli jest zamieszkała, nie żywiła na sobie, mocą siły twórczéj, szeregu istot organicznych, odpowiednich żywiołom tęż planetę

składającym, i żeby także najdoskonalsze jéj stworzenie nie wyobrażało małego świata, ogółu jéj żywiołów i jéj siły rodnéj, jak człowiek białéj, najpiękniejszéj rasy, jest wypadkiem ogółu na kuli ziemskiéj. Jeżeliby miały istnieć inne doskonalsze od człowieka stworzenia, wtedy także powinnoby być więcéj pierwiastków organizować się mogących. To właśnie może uważał już Mojżesz, kiedy nam wystawia najwyższego Stwórcę tworzącego żywotne istoty z różnych żywiołów, a człowieka zaś, jako najgłówniejsze dzieło, stworzonego ze wszystkich. Rzecz pewna, żeśmy nie spadli z nieba, ale jesteśmy rodowitemi mieszkańcami naszéj ziemi, utworzonemi przez rękę wszechmocności nadającéj życie i ruch całemu światu.

Człowiek, równie jak rośliny, kwitną i noszą na swych wierzchołkach najdoskonalsze organy żywotne. Jak nasieniowe zdolności roślin zbierają się na końcach ich gałęzi, gdzie zwykle zawiązują się kwiaty i nasiona, tak i najdzielniejsze zdolności, władze zwierzęce, zgromadzają się w najwyższéj części ich ciała, w głowie. Jak ogień, co zawsze dąży do góry, tak zdolności czucia zbierają się szczególniéj w górnych organach; dla tego to widzimy, że tém bardziéj jednoczą się w mózgu i szpiku grzbietowym, im bardziéj zwierzęta zbliżają się naturą do człowieka. Ponieważ ród nasz postawiony jest na czele wszystkich istot, ponieważ zajmuje najwyższy szczyt wielkiéj piramidy życia, naturalną więc byłoby rzeczą, aby zasada czucia i pojętności zebrała się w mózgu człowieka, jak w cytadeli życia, i żeby go uczyniła najrozumniejszym ze wszystkich stworzeń. Przeciwnie, ponieważ zwierzęta mniéj więcéj nachylone są lub leżą na ziemi, ich więc zasada czułości nie tak łatwo zgromadzić się mogła w głowie, jak u człowieka, który się prosto trzyma; dla tego zwierzęta więcéj mają siły i życia w swych członkach, że mniéj się mieści w ich mózgu.

To zaś co mówimy, nie jest samą tylko teoryją; można bowiem znaleźć na to dowody. Naprzykład ryby, gady, których postawa naturalniéj najzupełniéj jest pozioma, ze wszystkich zwierząt grzbietowych mają mózg najmniejszy; ich szpik pacierzowy i rozchodzące się z niego nerwy, stosunkowo większe są niż u człowieka, zwierząt ssących i ptaków; stąd pochodzi, że żywotne ich siły nie

w saméj tylko mieszczą się głowie; albowiem odetnijmy głowę żabie, wężowi, rybie; wybierzmy mały mózg żółwiowi, a zobaczymy że te zwierzątka będą jeszcze żyły, będą przez kilka dni łaziły: a jakże to długo drgają ich członki na sztuki pocięte, tak to wiele się w nich mieści siły żywotnéj. Ptak, kaczka krótko rusza się po utracie głowy, albo ledwo kilka kroków uszedłszy, pada i umiera; czworonożne zwierzę natychmiast umiera, a ogromny słoń od razu pada, wściekle się miotając, gdy mu jego kornak wbije gwoźdź w szpik pacierzowy. Człowiek ścięty w téjże chwili umiera, jego członki, bardzo krótko, wraz z ciepłem, zatrzymują władzę ściągania pod najdzielniejszym stosem galwanicznym. W rzeczy saméj im większy ma mózg zwierzę jakie, tém mniejsze bywają rozchodzące się z niego szpik pacierzowy i nerwy; ponieważ zaś człowiek ma mózg stosunkowo największy, przeto jego nerwy do ruchów i dla reszty czynności ciała są mniejsze i słabsze; przeciwnie inne zwierzęta tém dłużéj żyją przez te organy i członki, że mniéj byt ich zależy od myśli i mózgu.

Ten stosunek okazuje się tém widoczniéj, im zwierzęta bardziéj nachylają się ku ziemi, czyli im bardziéj oddalają się doskonałością od człowieka. Przypatrzmy się Murzynowi; pewno on mniéj ma mózgu, już jego nerwy stosunkowo są większe niż u człowieka białéj rasy; w istocie, Murzyn skłonniejszy jest do cielesnych roskoszy, zdolniejszy do ruchu i trudów; wytrwalszy na upały, nie tak prędko wyniszczy się jak człowiek biały; ale mniéj się zastanawia, mniéj myśli. Tém zaś pośledniejsza jest w tych względach od Murzyna małpa; zwykle już ona prosto się nie trzyma, mózg jéj ścieśnia się a jéj tylny otwór głowy, cofa się; w końcu tym sposobem przechodzić można grzbietne zwierzęta, w całym ich szeregu, i w miarę jak czaszka ich zmniejszać się będzie w przedłużający się pysk, zda się jakoby cały ich mózg rozpływał się i rozchodził kanałem grzbietowym w nerwy ciała. Przeciwnie postępując szeregiem do coraz doskonalszych zwierząt, zobaczemy jak stopniowo podnosić się będą do góry, i mózg w nich okaże się coraz większy, kiedy tymczasem szpik pacierzowy i jego nerwy będą coraz mniejsze i prawie cała ich siła zbierze się w mózgu. Gdyby człowiek długo pozostał w położeniu poziomém, jego mózg stępiałby, nie tylko

dla tego że większy byłby do niego napływ krwi, ale i dla tego że jego władze nerwowe rozdzielałyby się po członkach, i w miarę spoczynku i snu nadawałyby im więcéj siły.

Kiedy więc człowiek więcéj ma mózgu czyli rozumu niż wszystkie inne zwierzęta, dla tego trzyma się prosto: chodzi on jak pan po ziemi; jego dusza usiłuje bezustannie wznieść się do wysokich, wielkich przedmiotów. My żyjemy głową, która jest środkiem, przybytkiem duszy, a któréj podległemi są członki, kiedy przeciwnie są one wszystkiém u zwierzęcia. Dobrze pojął człowieka Platon kiedy go nazwał *niebieską rośliną*, jak gdyby on niejako pochodził z niebios i nieustannie do nich dążył; kiedy przeciwnie zwierzęta, zniżają się ku ziemi, aby znalazły sobie na niéj jadło, aby w niéj gniły, nikczemnie tarzały się w błocie cielesnych roskoszy, i pogardzały rozumem. Azali największe dusze ludzkie, owe wyższe genijusze, ktore z tak wysoka zapatrują się i tak daleko widzą, ci rodowici naszego rodu królowie, nie lubiąż wznosić się niejako na łono Bóstwa, aby tam czerpać mogli naukę, żywe światło nieśmiertelności? Widzimy jak w ten sposób zagrzewani boskim płomieniem wznoszą się myślą w nieznane słabemu wzrokowi innych ludzi okolice; nieudolni zaś skłonni są zawsze do zniżania się do rzędu zwierząt, przez niewiadomość i grube uciechy zmysłowe, jako to jadła i odradzania, uciechy najbardziéj materyjalne, fizyczne. Lecz im bardziéj zużywamy, trawimy swe władze przez myśli, tym mniéj mamy ich dla ciała; i odwrotnie bydlęta, najbardziéj oddani zwierzęcemu życiu ludzie, najwiecéj miewają zdrowia i sił ciała, zdarza się bowiem zbytek mądrości który śmierć sprowadza: *est aliquis morbus per sapientiam mori.* W rzeczy saméj najwyższa filozofija, zależy częstokroć na rozpamiętywaniu śmierci i ustawicznem uwalnianiu się z więzów ciała.

ARTYKUŁ II.

O zjawiskach rozumowych właściwych człowiekowi.

Wielu nowoczesnych filozofów bardzo dobrze wytłómaczyli, jak nasze uczucia, dostawszy się przez nerwy do mózgu i tam jedne z drugiemi porównane, potém uszykowane w rozumowanie, sta-

nowią całą osnowę naszego pojęcia. Jest to rozwinięcie zdania Arystotelesa, *że nie ma nic w rozumie co by wprzód nie przeszło przez zmysły*; to podało Kondyllakowi myśl, że możnaby niejako złożyć rozumnego człowieka ożywiając stopniowo zmysły w posągu. Zbyteczną byłoby tu rzeczą powtarzać ten system rozwiniony przez Loka. Jednakże zdaje się nam, że sławny ten filozof pominą bardzo ważny wzgląd, gdy człowieka uczynił zupełnie bierną istotą, gdy zaniechał badać jego wewnętrzne natchnienia serca, czyli moralności i instynktu, jego niezawisłą wolą którą on od urodzenia objawia.

Narodziwszy się, mówi ten filozof, nie mamy żadnéj myśli, nasz rozum jest próżny; jest to czysta tablica, na któréj jeszcze nie było nic napisanego, ale która gotowa jest do przyjęcia wyobrażeń od zmysłów.

Jeżeli tak się rzecz ma, tedy nie możemy mieć w duszy żadnéj myśli któréjbyśmy wprzód nie dostali przez zmysły. A przecież wyobrażenia cnoty, sprawiedliwości, prawdy, jako nie będące materyjalnemi przedmiotami, nie mogą być uchwycone zmysłami. Ale powié nam kto, że one są wyrazem związków przedmiotów materyjalnych między sobą porównanych; lecz i o tych związkach rozum tylko sądzić może, a jakimże to sądzi je sposobem? Ma więc pierwotną miarę do któréj wszystko stosuje co spostrzeże. Rozum więc nie jest bierny; działa on na myśli, układa je, *przetrawia* je, iż tak powiem, przyswaja je swéj naturze, podobnie jak nasz żołądek przemienia nasze pokarmy w sok pożywny, jak dobrze uważali Tom. Reid, Em. Kant i inni nowocześni filozofowie.

Wszystko co człowiek widzi, słyszy, czuje powonieniem, dotykaniem i smakiem jest mniejszą lub większą zmianą jego samego; swój własny on tylko, a nie rzeczywisty świat widzi; same on ludzkie, nawet w Bóstwie, poznaje względy. Któż wié czy słońce, ziemia takiemi są, jak my je widzimy, i czy słońce i ziemia w naturze, uważane przez inaczéj utworzone istoty nie wydałyby się inszemi? Bez wątpienia dusza to widzi i słyszy, a słyszy za pośrednictwem materyjalnych organów, które jéj częstokroć zasłaniają najjaśniejszą prawdę.

Rozum także bywa przedmiotem naszych wiadomości, tak do-

brze jak inne przedmioty, jak to uważał Arystoteles (1); gdyż w rzeczach niemateryjalnych rzecz ogarniająca jest razem rzeczą ogarnioną. Stąd powstała dowcipna uwaga Leibnitza nad zdaniem: *Nihil est in intellectu quod non prius fuerit in sensu. Nisi ipse intellectus.*

Wyobraźnia, ta czynna zasada naszéj duszy, tworzy sobie także myśli nie mające żadnego wzoru w naturze, i które nie przychodzą jéj przez zmysły, bo owszem często zmysły ostrzegają wyobraźnią o fałszywości jéj myśli. Jeżeli wszystkie nasze myśli są tylko przekształconemi wrażeniami, jakże zdołał człowiek odkryć rzeczy, które przewyższają proste jego uczucia? dla czego Newton odgadł układ świata? czemuż nie dostrzegli planetarnego przyciągania inni ludzie chociaż takiemiż obdarzeni byli zmysłami jak wielki ten geometra? Nie same więc wrażenia czynią człowieka rozumnym; nie tylko więc dostaje się wewnątrz nas rozum owemi pięcią bramami, które nazywami *zmysłami*, mamy go już przy narodzeniu się; albowiem lubo większa część ludzi równo doskonałemi obdarzona jest zmysłami, z tém wszystkiém wielce różnią się między sobą siłą rozumu.

Nakoniec, instynkt nie jest wypływem wrażeń; poprzedza on je. Zaraz po narodzeniu się dziecię szukać zaczyna piersi, nie myli się, umie objąć ustami brodawkę, i zrobić w swéj gąbce próżnią aby w nię sączyć się mogło ssane mléko. Któż mu dał to wrodzone natchnienie, wprzód nim jeszcze poznało że żyje?

Ten nawet pierwotny popęd bywa tém silniejszy im mniéj jeszcze jest wrażeń udzielanych przez zmysły; i tak człowiek bogatszy od zwierząt w myśli, mniéj téż od nich okazuje instynktu, i najuczeńsi ludzie mniéj go miewają jak nieświadomi głupcy. Im więcéj nabędziemy, nauczemy się, tém mniéj pozostanie w nas natury. Przybywające nam zewnątrz światło pochłonywa to, które już w nas się znajduje; umysł nasz zajęty będąc dostającemi się doń wrażeniami drogą zmysłów, mniéj już słyszy ów wewnętrzny głos duszy; nasz instynkt tak żywy za dzieciństwa, gaśnie w miarę powiększania się z wiekiem naszych zewnętrznych wiadomości.

(1) *De anima*, l. III. c. V.

Rozum nasz składa się z trzech głównych władz, w których się wszystkie inne zawierają, a takiemi są *pamięć*, *wyobraźnia i rozsądek*. W wieku dziecinnym sama tylko prawie czynna jest w nas pamięć, gromadzi ona, iż tak powiem, zapas materyjałów do przyszłych myśli naszych. Z wiekiem młodzieńczym rozwija się żywa wyobraźnia: jest to epoka poezyi i wszystkich marzeń życia czarujących duszę ludzką. Wiek dojrzały sprowadza panowanie rozsądku, które poddaje wszystko pod rozwagę, a odrzuca wszystko co się nie opiera na czynach rzeczywistych dotykalnych. Zwierzęta niemal całkiem żyją ograniczając się pamięcią; wiele jednakże bywa takich, co okazują dowody pewnego namysłu, ale który zwykle bywa nader prosty, zawikłane bowiem i oderwane myśli zdolność ich przechodzą. Zdaje się, że wcale im braknie wyobraźni, i mało posiadają twórczéj zdolności; trzymają się one ciągle jednostajnych działań, w ciasnym obrębie prostych myśli.

Zjawiska towarzyszące tworzeniu myśli wielce podobne są do zjawisk wydzielania (sekrecyi). Rzecz z mózgiem tak się ma jak z organami rodnemi, a nawet wywierają one na siebie wzajemny wpływ, nie ma bowiem przykładu, aby rzezaniec okazał genijusz. Wiadomo jak zbytek miłości osłabia zdolność myślenia; wreszcie rozum nigdy się bardziéj nie rozwija jak w epoce największéj dzielności płodnéj, od trzydziestego do czterdziestego roku, a bardzo słabnie, gdy owa zdolność ustaje w starości. A nawet większa część genijalnych ludzi okazuje wczesne i silne pokwitanie *(pubertas)* nie mając wszakże większych ani bardziéj rozwiniętych organów płciowych jak inni ludzie, i nie będąc tak jak ci wylani na cielesne roskosze. Przeciwnie, ludzie mający mocno rozwinięte organy rodne, uważani bywają za tępych, równie jak ci co zbyt przestają z kobiétami, wtedy bowiem wszystkie ich siły żywotne skupiają się ku rodnym częściom.

Ważną tu uczynić można uwagę, że jeżeli człowiek wyższy ma rozum niż zwierzęta, więcéj także wystawiony bywa na utracenie go przez pomięszanie zmysłów lub przez szaleństwo. Lubo wprawdzie doświadczają i zwierzęta pewnego zamięszania w umysłowych zdolnościach, jak widzimy tego przykłady na wściekłych

psach, koniach i t. d. nie widać jednak żeby podlegały głupocie, gdyż nie mają rozumu.

Zdaje się, że z pomiędzy chorób umysłowych człowiekowi właściwych, najpowszechniejszą bywa religijna melancholija u ludów ciepłych i gorących klimatów; niedołężność zdaje się być właściwą najwilgotniejszym i najzimniejszym klimatom. W ogólności największa bywa liczba cierpiących pomięszanie zmysłów między czarnowłosemi, brunatnéj cery osobami, jak to uważali Haslam, Esquirol i inni lekarze; panującym w nich charakterem jest raczéj złośliwość, rozpacz jak inne skłonności, a wiek męski okazuje się bardziéj wystawiony na nie niż starość lub dzieciństwo. Bez wątpienia więcéj jest głupoty pomiędzy kobiétami, ale téż łatwiéj je z niéj można uleczyć niż mężczyzn; wszelako kobiéty bardziéj jak mężczyźni udzielają dzieciom skłonność do głupoty.

Jeżeli w swym biegu życia dojrzały człowiek, staje się, iż tak powiem, doskonalszy, rozsądniejszy, więcéj we wszystkiém mający doświadczenia, a nareszcie zdolniejszy do roztropnego urządzania swych czynności i rozumowań po trzydziestym piątym roku swego wieku, który jest najwyższym szczeblem jego fizycznéj i moralnéj siły, tedy mniéj spodziewać się można śmiałych czynów, wielkiéj odwagi i wygórowania namiętności po téj epoce. W rzeczy saméj ponieważ do wykonania najśmielszych przedsięwzięć więcéj potrzeba zapału, więcéj uniesienia niż rozwagi, przeto ogień młodości jest do tego właściwszy, niż wiek dojrzały i zastanawiająca się głowa. Wreszcie dobro rozdiny, powab fizycznych roskoszy, które przytłumiają uczucie sławy, wszystko to nastręcza już potém większe upodobanie w bezpieczném, spokojném życiu aniżeli w uroczym ale niebezpiecznym blasku wielkich czynów. Zabójstwa także, i inne zbrodnie są daleko pospolitsze, równie jak szaleństwo i pomięszanie zmysłów, w porze od dwudziestu do czterdziestu lat, aniżeli w dalszym biegu życia.

Bez wątpienia, więcéj się zdarza występków, morderstw i zapamiętałych napadów, tudzież gwałtownych czynów, między mężczyznami niż pomiędzy kobiétami; ale pomięszania zmysłów gęściejsze bywają między płcią żeńską. Siła nerwowa, zupełna i dzielna u większéj części mężczyzn, okazuje się tém samém mniéj

usposobioną do rozstrojenia się, do nierównéj działalności w ich silném ciele, aniżeli w wątłéj lub delikatnéj kompleksyi kobiét, które nadto podległe są szarpaniom czyli różnym spazmom przez czułość ich płci właściwą. Jednakże pomięszania zmysłów u kobiét bywają częstokroć przemijającemi przypadłościami, kiedy tymczasem mężczyzna, więcéj usposobiony do męzkich drażliwych namiętności, wpada częstokroć w nieuleczony szał.

Głębokie zatapianie się w myślach wprawia mózg w pewny rodzaj spazmów czyli natężenia; krew arteryjalna, opuszczając po części resztę ciała, gwałtownie się do niego rzuca; wymaga on nadewszystko spokojności wszelkich członków i nieczynności wszystkich zmysłów; nie trzeba nic widziéć, nic słyszéć ani czuć; cała dusza zgromadzić się powinna w głowie; niekiedy to skupienie się bywa tak mocne, iż wprawia w pewną nieczułość zwaną zachwyceniem; jest to najwyższy stopień zebranéj na jaki przedmiot uwagi. Łagodne ciepło, spokojność, milczenie, noc, osobność wielce sprzyjają rozmyślaniu, tudzież poziome położenie, które sprowadza większy napływ krwi do głowy; dla tego to nasuwające się nam myśli w nocy, gdy nie śpiąc leżemy w łóżku, mocniejsze bywają od myśli dziennych, kiedy rozmaite przedmioty ustawicznie nas rozrywają. Widzimy także, że osoby wielą zajęte przedmiotami, do wszystkiego się mięszające, nie okazują ani wielkich, ani głębokich myśli, albowiem nie mają czasu do długiego zastanawiania się nad jednym przedmiotem; kiedy tymczasem głęboko myślący szukają spokojności, zacisza, osobności, chcą uniknąć wszystkiego, coby im sprawiać mogło roztargnienie (1). Widzimy również, że im więcéj okazuje mózg skłonności do snu, to jest do nieczynności, tém mniéj zdolny jest do myślenia. Im dłużéj się śpi tém bardziéj ujmuje się zdolności do myślenia; im więcéj się myśli tém mniéj spać można. Ludzie nadzwyczajnych umysłowych zdolności wcale nie śpią, Boerhawijusz przytacza lekarza, którzy przez długie spanie stracił pojętność. Wszystko co pobudza ducha, jako to wino, kawa, i t. p. odejmuje sen.

Myśl zdaje się być pewnym rodzajem mózgowego wydzielania, które nie jest wprawdzie materyjalne, ale wyrabia się tak samo jak

(1) *Scriptorum chorus omnis amat nemus et fugit urbes.* Horat. Ars. poet.

wydzielanie nasienia, żółci i wszelkich innych wilgoci; mózg bowiem zdolny jest do pewnego podrażnienia; a ponieważ nie może działać część tak, iżby i inne części w téj saméj chwili mniéj były czynne, dla tego i funkcyja myślenia wykona się mniéj więcéj kosztem innych funkcyj żywotnych. Tak więc nie może się odbywać dobrze trawienie, gdy się mocno myśli, i nawzajem trawienie przerywa wolny bieg myśli; z czego wynika, że wiele jedząc i mocno trawiąc, mało się myśli, i że kto mało jé i słaby ma żołądek, ten wiele myśli; stąd jeszcze wynika, że wszyscy literaci i uczeni delikatne mają żołądki: *Imbecilli stomacho omnes pene cupidi literarum sunt* (1).

A nadto człowiek różni się od zwierząt nie tylko wielkością swego mózgu, swoją władzą nerwową większą niż u wszystkich innych stworzeń, giętkością swojéj organizacyi, przez którą staje się sposobnym do wszystkich klimatów, do wszystkich gatunków pokarmu, ale i innemi wyżéj już wyłuszczonemi okolicznościami, które stanowią jego umysłową wyższość. Przytoczymy z nich niektóre.

Bardziéj delikatne niż dzielne zmysły, lepiéj postosowane do zdrowego sądzenia o rzeczach, jak u innych zwierząt; delikatne i po całém ciele rozłożone dotykanie; wielkie potrzeby towarzyskiego życia, źródło prac i pożytecznych przywyknień, podczas długo trwającego dzieciństwa, a stąd powolne wychowanie w tym okresie słabości i pojętności; głosowa mowa czyli przywiązane do pewnych wyobrażeń znaki, aby lepiéj zachować się mogły w pamięci; używanie wszelkiego rodzaju pokarmów, w różnych okolicach, z czego wynikają wielorakie umiejętności, i potrzebne, bardzo obszerne doświadczenie; wszystkie te przedmioty przyczyniają się do wyrobienia natury ludzkiéj nad wszelkie inne stworzenia, i doskonalą ją bezustannie w ciągu dość długiego życia.

A potém częste łączenie się płci, z przyczyny usposobienia do miłości w każdym czasie; tworzenie się rodziny połączonéj węzłami dzieci, których nieudolność wymaga ustawicznéj troskliwości macierzyńskiéj; owa wygórowana czułość, dla któréj ród nasz tak

(1) *Celsyjusz, De medicina*, lib. I. c. 1.

jest podległy chorobom i usterkom: takie są jeszcze nieustanne przyczyny doświadczenia i udoskonalania się.

Prosta postawa ciała ludzkiego, podnosząca nasz wzrok nad ziemię, zostawiająca wolność rękom, tym cudownym narzędziom, twórcom innych narzędzi, nadaje naszemu mózgowi nadzwyczajną przewagę nad wszystkiemi innemi istotami, i czyni nas, jak mówił Platon, *niebieską rośliną*.

Człowiek, postawiony na czele stworzenia, od samego tylko, iż tak rzekę, pochodzi i odbiera rozkazy Bóstwa; on tylko jeden przejęty religiją, wznosi się aż do poznawania przyczyny rzeczy; szykuje się w harmoniją z całą naturą, któréj jest ministrem; dla tego to człowiek jest istotą ciekawą, rozumną, pragnącą wiadomości, obdarzoną zdolnościami do dobrego i do złego. Natura rozprzestrzenia przed nami drogi, podaje nam berło jednego i drugiego; pozostawiła nam wolny wybór, gdyż anibyśmy wszystko poznali, ani byli niepodległemi i godnemi pochwały lub nagany, gdybyśmy nie mogli według woli czynić ani źle, ani dobrze. Dla tego téż zwierzę zamknięte w niewoli swego instynktu i przymuszone iść za wrodzonym popędem, tém samém ani jest działaczem zasługującym się, ani istotą obdarzoną zdolnościami poznawania. Co mówię? same nawet moralne zepsucie człowieka wypływa z jego możności doskonalenia się, i jest względem niéj równoważną siłą; wiadomość złego nie mniéj przyczynia się do rozszerzenia się naszéj moralnéj potęgi, jak poznanie dobrego.

Człowiek doskonali się i chroni się nieroztropności i błędów wpadając w nie, doświadczając niedoli, albowiem nie lubi słuchać przepisów, a nawet jednostajność szczęścia byłaby dla niego uprzykrzeńsza, jak niebezpieczeństwa, któremi przez lekkomyślność wesoło pogardza. Taka jest jego natura, że nigdyby go nie zadowoliło jednostajne, bez żadnego cierpkiego dostatku szczęście. Chociaż wszelkie czułe stworzenia mają wstręt i lękają się cierpień, które przecież niezbędne są dla domiaru naszych roskoszy, choćby tylko dla saméj ich sprzeczności, i żeby lepiéj dopomogły nam poznać i uczuć prawdziwe przyjemności. Mamy na to dowody w wielu ludziach, którzy życie pełne dobrowolnych trudów i niebezpieczeństw zamieniają na życie wpośród wszelkich wygód i przyjemno-

ści, a którzy jednak o swych doznanych nieszczęściach i cierpieniach z niemniejszém wspominają zadowoleniem jako roskosznie spędzonych chwilach; dla tego to najbardziéj zachwycają nas te roskosze miłości, które z największemi osiągnęliśmy trudami, albowiem wszelka nadzwykła łatwość odejmuje urok największemu dobru.

Kiedy Teofrast, mając lat dziewięćdziesiąt, narzekał, że natura zazdrości człowiekowi lat poświęconych nauce i pracy, kiedy tymczasem wrony, papugi i większa część ryb, jak mówią, żyją przeszło po sto lat, czy to jego narzekanie było słuszne? Żadne ze zwierząt ssących, wyjąwszy chyba słonia i wieloryba, nie dochodzi jak człowiek stu lub więcéj lat wieku; żadne nie staje się tak późno dojrzałém, a nawet nie ma tyle czasu i sposobności do rozwinienia wszystkich darów życia na ziemi. A wreszcie, na cóż się przyda to długie życie, jeżeli tylko przedłużać ma przykrości i dolegliwości nieoddzielne od naszéj starości. Powiada Homer, że Ulisses pogardzał nieśmiertelnością obok Kalipsy, i bardzo mądrze, jak na nasze życie; choćby nawet można było usunąć przykre dolegliwości w sędziwym wieku, napawać się ambicyją nieustannéj młodości, nie wiem przecież czy ta ustawiczność nieodmiennych roskoszy, nie zamieniłaby się wkrótce w nieznośny niesmak. Jak po długim dniu uroczystości potrzeba pokrzepiającego snu, tak po najmilszém życiu potrzeba grobowego spoczynku: on tylko jeden może zabezpieczyć od zmazy pamięć najszlachetniejszych czynów lub najwznioślejszego genijuszu. Grobowy kamień wyciska pieczęć na naszém życiu, zwykle bowiem dopiéro po zgonie oddają ludziom sprawiedliwość. Żyć zawsze w pracy i powątpiewaniu, jest toż samo co długo umierać, albowiem tylko zstępując do grobu żyć można w zupełnéj sławie.

ARTYKUŁ III.

O pierwotnym stanie człowieka, stósownie do klimatów.

Żadna roślina, żadne zwierzę, wyjąwszy chyba ryby, lub inne wodne gatunki, nie może równo żyć, jak człowiek, po całéj kuli ziemskiéj. Rasy wodne (nawet wielu roślin i zwierząt) mieszkające w gęstym płynie, w wodzie, któréj temperatura nie tak łatwo jak

powietrza, zmienia się na zbytnie ciepło lub zimno, prawie po całéj ziemi, prócz przy biegunach, znajdują dla siebie małym odmianom podlegające siedlisko; dla tego téż wiele z pomiędzy naszych wodnych roślin napotykamy już to w Nowéj Hollandyi, za świadectwem Roberta Browna, już w najgorętszych klimatach Azyi i Ameryki; a może i olbrzymi wieloryb, zamieszkujący zwykle między lodami przybiegunowemi, nie lęka się podróży przez gorący pas równikowy.

Inaczéj rzecz się ma z lądowemi roślinami i zwierzętami. Widzimy jak wiele ptaków z Północy i od Południa wędruje kolejno, corok, za zbliżaniem się zimy lub lata, dla wyszukania dogodnéj dla swych miłostek temperatury i dla płodów, któremi się żywią. Lew i palma skwarnego pasa ziemi nie śpieszą po śmierć na lody Grenlandyi, podobnież wrzos i renifer lapoński nie chcą usychać na rozpalonych piaskach Sahary. Jeden tylko człowiek, giętka i łatwo się zmieniająca istota, przywyknąć może do wszystkiego; widzimy go, jak okryty skórami gronostajów lub upierzony puchem erdredonów, zajada surowe, zmarzłe ryby, przesuwa się na łyżwach, lub na zaprzężonych psami lub reniferami saniach, po brzegach lodowatego morza. Takiemi są Jakutowie, Samojedzi, Laponowie lub Eskimowie, ludy przybiegunowych mirmidonów, biédne dzieci Północy, a wszelako przywiązane nad życie do przykréj ziemi, na któréj się zrodzili.

Rzuciwszy okiem na gorącą Afrykę ujrzymy jak Murzyn zangwebarski lub w Sofala siedzi w kuczki pod swym szałasem z liści, albo tańczy na wrzawliwy brzęk metalu, nagi z wystawioną na ogniste równikowe słońce głową, okrytą tylko wełnistą czupryną, i swą czarną naturalnie oleistą skórą. A jednakże wszystkie te istoty utrzymują się, żyją; a jeżeli Lapon, Jukagur nie może od razu przyzwyczaić się do Senegalu i Beninu, jeżeli Murzyn z Angoli lub Kafr z Melindy, nie zaraz mogą przywyknąć do lodowatych skał Ałtaju lub do nadbrzeżów Leny, to przecież znajdziemy pośrednie między temi ostatecznościami przejścia. Francuz, Mongoł ze środkowéj Azyi równo żyć mogą w zimnéj Syberyi i na brzegach Gangesu lub Malabaru, jak się to pokazuje na ich kolonijach i wędrówkach.

Ludy więc umiarkowanych okolic, jako zajmujące środek między przeciwnemi sobie ostatecznościami, okazują całą podatność natury

ludzkiéj. W tym szczęśliwym przywileju mają mniéj lub więcéj udziału zwierzęta z tych okolic pochodzące; domowe bowiem gatunki zwierząt, które człowiek wodzi z sobą po całéj kuli ziemskiéj, już to jako użyteczne mu do prac pomocniki, lub niewolniki jego losu, już jako wierne przyjacioły i stołowniki, pies i kot, koń, wół, osieł, owca, koza, a nawet świnia, kura, kaczka, i t. d. wszystko to są pierwotne mieszkańcy umiarkowanych klimatów wysokiéj Azyi; wykazał to Pallas, że one tam do dziś dnia jeszcze dziko żyją. Nie chciała natura wzbraniać także gorącym lub bardzo zimnym klimatom dobrodziejstwa, jakie czynią te powolne i wierne sługi rodowi ludzkiemu: renifera darowała mieszkańcom około północnego bieguna i przedała im jeszcze wielkiego psa; Arabów, Beduinów i Maurów obdarzyła wielbłądem, tyle wstrzemięźliwém na pustyniach zwierzęciem; Peruwijanie otrzymali lamę i wigonia, aby się mogli drapać po Kordylijerach; nawet kolosalnego słonia przeznaczyła dla Indyjan, ale nie nauczyły się te zwierzęta, żyć i znosić niewoli za obrębem swéj oczyzny, ani dochowywać przyjaźni dla swego pana aż do ostatnich krańców ziemi, jak to uczynił pies, jedyny przykład niezachwianéj wierności po całéj kuli ziemskiéj.

Z tém wszystkiém pies, ten kosmopolita, przyjaciel człowieka, w zimnym sybirskim klimacie odziewa się długo-włosém, wełnistém futrem, staje się prawie nagi i przybiera jak Murzyn czarniawą skórę w Afryce, jak to widzimy na *psach tureckich*. Przeciwnie człowiek goły jest we wszystkich okolicach na ziemi, i zdaje się, że pierwotnie przeznaczyła mu natura na mieszkanie gorące, międzyzwrotnikowe niebo. W istocie, kiedy zważymy, że według naszéj organizacyi, należemy do naturalnéj familii *naczelnych (primates*, L.) czyli do małp, między czworonożnemi zwierzętami; że pierwiastkowe zwyczaje Murzyna wielce są podobne do zwyczajów tych zwierząt (mianowicie do orangutanów i małp bezogoniastych), i że on szczególniéj lubi żywić się owocami; że nasze dzieciństwo pozostawione swemu wrodzonemu instynktowi i gustowi, wielce się zbliża do obyczajów i do igraszek tych zwierząt, przyznać powinniśmy, że pierwotną kolébką rodu ludzkiego były owe szczęśliwe okolice Azyi i Afryki, gdzie podania niedoścignionéj pamięcią starożytności, naznaczają im siedlisko w piérwszych wiekach naszego istnienia.

Następujące po sobie państwa, odnawiające się nieprzestannie pokolenia bynajmniéj nie zmieniają jednostajnéj przyrody ludzi tych okolic; rewolucyje i podboje przemijają jak chwilowe burze nad głowami tych pierwotnych mieszkańców ziemi, obok których my jak wczorajsi wyglądamy; albowiem kiedy kapłani w Saidzie powiadali Platonowi, że Grecy byli tylko dziećmi, jakże daleko młodsi jesteśmy my na odwiecznéj drodze czasu na ziemi?

Ani więc płasczyzna górnéj Azyi, jak utrzymywał Bailly, ani północna Europa i pobrzeża Skandynawii, jak twierdził Rudbeck, nie mogły być pierwiastkową kolébką rodu ludzkiego. Nie było go przed dawnemi czasy w lodowych klimatach Północy i jak się zdaje późniéj rozpostarł się po obszernych puszczach Nowego Świata i Australazyi (Nowéj Hollandyi). W większéj części naszych okolic ziemi ledwo kilko-wiekowe, a najwięcéj od pięciu do sześciu tysięcy lat istniejące natrafiamy pomniki, wyjąwszy chyba Indyje a może i Chiny. Dawne szczątki zwierząt zagrzebanych pod warstwami ziemi, po których przebiegało kilka potopów, rasy tylu niesłychanych stworzeń, które zoologiczna nauka, zdaje się dziś wskrzeszać, nie są bynajmniéj, jak to dawniéj mniemamo, kośćmi ojców naszych ani zwłokami bohatérów i olbrzymów, których my długo sądziliśmy się być odrodzonemi dziećmi.

Lecz jeżeli natura umieściła nas początkowo pod cieniem palm gorącego pasa ziemi, jeżeli okrywaliśmy się liściem i żywiliśmy się słodkim owocem w tym roskosznym Edenie, bawiąc swój wzrok swawolnemi igrzyskami malp, dawnych towarzyszów dzieciństwa rodu ludzkiego, to przecież dostaliśmy od natury przemysłową rękę i mózg zdolny do myślenia. W miarę jak łatwe utrzymanie się, bez trosk, w obfitości wszystkiego, dozwoliło pomnażać się rodowi, wypadało prosić naturę, naszę mamkę i naszę matkę, o większe rozmnożenie pożywnych istot; wypadało rozpostrzeć się daléj, uprawiać ziemię przy pomocy wołu, który się stał pracowitym towarzyszem naszego życia.

Już życie pasterskie, mléko i mięso trzód nie były dostateczne pomnażającym się ludziom; już zimniejsze i mniéj żyzne okolice zaczynały być jedyną ucieczką, ostatnim ratunkiem nowych przybywających ludów. Wtedy trzeba było podzielić się tam ziemią;

ustanowić pewne prawa własności, lub zabezpieczyć owoce prac ludzkich; okazała się potrzeba regularnych rządów i praw świętych religii, tak dla upezpieczenia wewnątrz towarzyskiego stanu mienia każdego człowieka, jak i dla odparcia zewnętrznych napaści podniecanych już to potrzebami życia, już przez dumę, między sąsiedniemi, zawistnemi sobie narodami. Stąd powstały wszystkie sztuki pokoju i wojny; są to dzieci naszych potrzeb.

Człowiek nie mógł posunąć się w zimne klimaty bez obwarowania się od zimna, nauczył się odziewać, tkać sobie wygodniejsze suknie, niżeli są skóry zwierzęce, wkrótce wynalazł ogień, a ten żywioł w krótkim czasie uczynił go panem ziemi. Za pomocą ognia potrafił człowiek odmiękczyć i urabiać żelazo i brąz; wtedy wzniosły się pałace i świątynie, w pośród ochronnych wałów i murów, a okręt śmiało się puścił na pole oceanu. Nastąpiła zmiana w życiu ludzkiém; miejsce dzikiego, koczowniczego życia zajęła cywilizacyja. Nasze ciała nie były już zahartowane do znoszenia goło przykrych zmian powietrza; skóra osłoniona odzieżą stała się delikatniejszą, a zwyczaje i obyczaje mieszkańców prowadzących sedentarne, domowe życie, bardziéj jeszcze zmiękczyły organizacyją, uczyniły ją czulszą. Starannie przyrządzane, sztucznie gotowane pokarmy, powiększyły delikatność smaku i trawnych wnętrzności, owego siedliska mnóstwa chorób; ustawiczne obcowanie z sobą ludzi, dało początek wyrafinowanéj uprzejmości, stopniowo psując obyczaje; tyle miły związek płci, kiedy go nakazuje natura, stał się źródłem osłabienia sił ciała, gdyż zbyt często podniecała do niego nieustanna blizkość obok siebie płci.

Tak więc wszystkie w rodzie ludzkim na ziemi stany, ustanowienie jego praw i jego rządów, niejednostajność jego obyczajów, rozmaitość jego ras, mnogość jego pokarmów, odzieży, większa część jego chorób, już to endemicznych, już powszechnych, prawie zawsze, mniéj więcéj odnoszą się do klimatów i do miejsc, w których człowiek mieszka.

Nakoniec, rozmaite ludy na ziemi udzielają sobie nawzajem światła; uczą się jedne od drugich przemysłu, jako bracia wielkiej rodziny. Przebywają morza i lądy; cały ród ludzki, pomimo szczegółowe między niektóremi narodami spory, jedno już tylko składa

ciało, którego jesteśmy członkami. Rozmaite gatunki rządów nadają już mniejszy lub większy popęd przemysłowi; rozmaitość zwyczajów i obyczajów staje się nauczającém widowiskiem, i nadal już ród ludzki postępuje w zawodzie, które mu otwiéra najwznioślejsze przeznaczenia. Jeżeli zdarzają się epoki przesilenia i zwrotu do barbarzyństwa, tedy przecież wiele odkryć zdają się zabezpieczać ród ludzki od zupełnéj zagłady żywiołów wszelkiéj cywilizacyi. Busola podała klucz do całéj kuli ziemskiéj; drukarstwo zachowuje święty skład nauk i sztuk; nawet proch palny, skracając zwycięstwa i wojny nowożytnych narodów, nastręcza ludom szczęśliwą niemożność zupełnego niszczenia się, jak to starożytni czynili.

KSIĘGA PIĄTA.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

POMNAŻANIE SIĘ ŚRODKÓW TOWARZYSKOŚCI CZŁOWIEKA NA ZIEMI.

ARTYKUŁ I.

O mowie i różnych językach.

Pierwsze głosy człowieka są niewyraźnemi, prostemi tonami, które wydobywa potrzeba, boleść, namiętność lub radość: jest to krzyk naszych wnętrzności. Najpierwszą mową były migi; a ponieważ przez nie same tylko pojedyncze myśli i wrażenia ludzie objawiać mogli, wystarczały więc pewno dopóty tylko, dopóki ród ludzki żył dziko i w rozproszeniu (1).

(1) Żaden człowiek, za obrębem towarzyskiego stanu, nie ma głosowéj mowy; z czego wynika wniosek, że nie ma pierwotnego języka, wyjąwszy chyba język krzyku. Dziki Irlandczyk Tulpijusza naśladował bek owiec, w pośród których żył. *Obs. med.*, I. IV. c. X. Szampanka śpiewała jak ptaki, *Allgemei Magas.*, t. VIII; i wydawała krzyk gardłowy. H...t. Hist., str. 17. Dziki człowiek, o którym wspomina Rzączyński, *Hist. nat. Poloniae*, str. 355 i Hartknoch, nie wydawał żadnego krzyku. Herodot, Klaudyjan i Swidas przytaczają historyją dzieci wychowanych pojedynczo z rozkazu króla egipskiego, dla poznania pierwotnego języka. Krzyczały tylko tak jak koza, która ich mamką była. Schelhammer *De loquela* pag. 26, przeczył temu, aby człowiek miał głos z natury, ale Jakób Savary dowiódł przeciwnie. Valentin, *Diss. epist.* IX. p. 165, tudzież Salmuth I. II, *Obs. med.* LVI, mówią że porzucone dzieci ułożyły między sobą mowę szczególną, bez nauczyciela.

Jednakże związki miłosne między płciami, wzniecając nowe uczucia, potrzeby równie tkliwe jak niezbędne, zmusiły ludzi połączonych w rodziny, do wynalezienia umówionych wyrazów, aby przez nie téż potrzeby wyjaśniać sobie mogli (1). Tak więc miłość była pierwszym wynalazcą mowy; ta prawda okaże się nam jeszcze widoczniej, gdy zważymy, że toż samo dzieje się między zwierzętami, albowiem widzimy, że w czasie miłostek najwięcéj objawiają zwierzęta głosów i wzajemnych między sobą stosunków; ptaki dają słyszéć cały wdzięk swego śpiewu wtenczas gdy się niesą. Wpływ nawet organów rodnych na narzędzia głosu, na pilną zasługuje uwagę. I tak: rzezańcy i dzieci mają głos gładki, przyjemny, dźwiękliwy, kiedy już około czasu dojrzewania staje się on grubszy, poważniejszy. Choroby także syfiliczne napadając części płciowe, wiele głos zmieniają, a częstokroć nawet całkiem go odejmują. Ginie głos za ustaniem płodnéj zdolności. Po akcie odradzania, dźwięk głosu tłumi się, traci delikatność; u ptaków tak się zmienia, że go poznać nie można. Kiedy ustają związki między płciami, zmniejsza się także potrzeba mowy. I tak: słowikowi pozostaje już tylko brzydki, prawie podobny do skrzeku ropuchy krzyk, po wyniesieniu się. Owady mające narzędzia do wydawania pewnych głosów, jako to: koniki, świercze i t. p., używają ich tylko w porze swych miłostek. Śpiew tak u mężczyzny jako i kobiety, prawie zawsze bywa wyrazem miłości, i objawia żądze roskoszy.

Uważajmy z jak przezorną mądrością natura odróżniła człowieka od małp, które są najbardziéj do niego podobne! Nie chciała ona aby głupie zwierzę mięszało się do rozmów ludzkich, dla tego użyła sztuki do przeszkodzenia im do tego kroku, w krtani orangutana umieściła błonowate worki, aby się w nich gubił i tłumił głos jego. A więc *sam tylko człowiek mówi;* jeżeli bowiem nauczamy papugi i inne ptaki wymawiać głosowe wyrazy, wiadomo każdemu że one żadnego do nich nie przywiązują znaczenia. Nie mówią więc, w ścisłém tego wyrazu znaczeniu.

Pierwsze języki ludzi były raczéj śpiewami, aniżeli mową. Dzicy

(1) Dowiedzioną jest rzeczą, że używanie mowy głosowéj nie jest wrodzone człowiekowi, G. C. Schelhammer, *De voce*, Jena, 1677 in 4, Connor. *Hist. of Poland;* Rzączyński *Hist. nat. Poloniae*, ect. XIX i t. d.

śpiewają, to jest urabiają głos, mówiąc, w różne pomięszane tony; wyrażają raczéj swe uczucia jak myśli, przemawiają raczéj do serca jak do duszy. Ponieważ więcéj mają wrażeń niż myśli, zniewoleni więc są używać fizycznych przedmiotów do wyrażenia niemal wszystkich pojęć oderwanych, umysłowych; dla tegoto używają tylu przenośni, symbolicznych znaków, podobieństw; dla tego uosabiają rzeczy nieżywotne i używają najdelikatniejszych tropów dla uczynienia się zrozumiałemi; stąd cała ich mowa poetycznością jest nacechowana. Mało mając obrazowéj monety myśli w duszy (1) szukają jéj zewnątrz, koło siebie; stąd u dzikich Amerykanów *długa trzcinka* godłem jest *pokoju*, *siekiera* znakiem *wojny*, *przepaska* godłem *przyjaźni*, i tyle innych obrazów myśli. Wszystko u nich jest poezyją; takim jest pierwotny język ludzi. Kiedy dziki człowiek zawiera przyjaźń z innym człowiekiem, przybiera jego imię, a to dla tego, że go tak kocha jak drugiego siebie, i że niejako przeszedł w ciało swego przyjaciela. Więcéj jeszcze czynili Massageci i dawni Scytowie, usysali oni jeden z drugiego nieco krwi. Otoż język natury; mówi on do zmysłów, wzrusza wyobraźnią. Jeżeli wyraża myśl mniéj jasno, tedy mocniéj działa na duszę; zdaje się ożywiać świat cały. Taką to właśnie mowę widzimy w *Starym Testamencie*. Tak Dawid i prorocy przemawiają do Jordanu, zdają się u nich mówić i ruszać drzewa, góry i t. d. Homer i wszyscy starożytni poeci nadawali czucie wszelkim nieżywym przedmiotom; i tak: u nich strzała pragnie krwi, miecz pała zemstą, kwiaty są czułe, zwierzęta mówią, wszystkie przyrodzone zjawiska są uosobione.

Im bardziéj zbogacają się języki w wyrazy lub zastępcze znaki myśli, tém stają się jaśniejszemi, metodyczniejszemi, tém są czyściejsze, zwięzlejsze, bardziéj matematyczne. Więcéj zatém mówią do rozumu, a mniéj do serca. Wzbudzają myśli a nie uczucia; zdatne są do filozofii, do nauk, do metafizyki, ale nie do poezyi ani wymowy; dokładnych tylko używają konstrukcyj, a odrzucają śmiałe

(1) Kiedy człowiek pozbawiony zostanie towarzystwa podobnych sobie ludzi i gdy nie może udzielać swych myśli przez mowę, wtedy zapomina towarzyskiego języka; dzicy ludzie mało mówią. Szkocki majtek, Aleksander Selkirk, oryginał *Robinsona Kruzoe*, pozostając sam jeden przez cztery lata na wyspie Juan Fernandez, zapomniał swego języka (*Hist. génér. des voyages*, tom XII). Podobny przykład przytacza Bergert o Kalifornijczyku.

zwroty, mocne i malownicze wyrażenia, które zawsze unoszą się za obręb prawdy; rozbierają mowę, oziębłe, dydaktycznie wyłuszczają myśli. Przeciwnie, pierwsze języki, żywo przedstawiają wszelkie przedmioty, nadają mowie pewną formę dramatyczną, malują wszystko dla wyobraźni. Homer, *Pismo Święte*, nie opowiadają; wystawiają nam ludzi, bohaterów działających i mówiących. W naszych nowożytnych językach, pisarz zawsze jest w miejscu tego który mówi i działa. Dla tego téż mowa traci moc, nie widać przedmiotów, tylko pracę autora; nie ma tu kolorów prawdy.

Dziś prawdziwéj wymowy i wzniosłéj poezyi szukać trzeba tylko pomiędzy dzikiemi lub barbarzyńcami (1); nie ma jéj u ludów wysoko ucywilizowanych. Zastanówmy się tylko nad historyją literatury, a spostrzeżemy, że poeci zawsze poprzedzili filozofów i uczonych w każdym narodzie, i że w miarę słynności uczonych, słabła i upadała poezyja. Azali nie widzimy, że wiek ośmnasty, nazywamy *wiekiem filozofii* nastąpił po *wieku poetycznym* Ludwika XIV? Po świetnych czasach Wirgilego, Horacyjusza, Owidyjusza w sławnym wieku Augusta, nie widziano już potém wielkich poetów. Lukan Stacyjusz, Silius, Italicus, Klaudyjan i t. d., bardzo już niskie zajmują miejsca w literaturze starożytnéj. Możnaż styl Seneki przyrównać do stylu Cycerona? U Greków Homer, Hezyjod i t. d., bardzo wcześnie poprzedzili wszystkich filozofów. Po Demostenesie samych już tylko słyszymy deklamatorów. Dla czegóż pełno było we Włoszech poetów, malarzy i wielkich pisarzy w piętnastym i szesnastym wieku, kiedy dziś prawie nie znamy tam sławnych ludzi? Dla czego literatura nasza gaśnie w miarę jak stajemy się coraz uczeńsi? Z tém wszystkiém podajemy w ręce młodzieży mnóstwo książek, aby się nauczyła wymowy i poezyi, ale podobno już nie znajdujemy wielkich poetów i sławnych mówców. Bardzo dobrze znamy sztukę, ale braknie *natury;* wszakże ta nie jest słabsza dziś, aniżeli w dawnych czasach; lecz pełna przysady mo-

(1) Dla czegożto mało ucywilizowane ludy, dawni Żydzi, Arabowie (*Job*), Indyjanie, Otahytyjanie i t. d. uważają serce za siedlisko duszy i rozumu, kiedy tymczasem ucywilizowane narody i filozofowie mieszczą je w głowie? Dla tego że u pierwszych system mózgowy mniejszy jest niż u ostatnich, które więcéj posiadają nauki, mniéj czułości i nie tak silne mają namiętności. (*Lord* Eskine *Pleading's* i t. d.

wa i fałszywe obyczaje nasze, wszystko osłabiają. Zamiast poezyi, samę tylko widzimy rymowaną prozę; zamiast wymowy, słyszymy suchą deklamacyją; zamiast historyi, romanse; zamiast wystawiać rzeczy, szykują wyrazy, wszystko się kończy na formie, a grunt jest niczém; nie dbają o szczerotę, o prawdę, tylko uganiają się za dowcipem i błyskotkami.

Literatura grecka, co to dla prawdziwego genijuszu, była pierwszą literaturą na świecie, zginęła przez krasomowców, grammatyków, wierszokletów. Toż samo, jak uważa Vellejus Paterculus, spotkało literaturę łacińską. We włoskiéj same tylko widzimy błyskotki, igraszki słów i antytezy. Francuzka dzień za dniem podupada. Ten sam los czeka wszystkie literatury na świecie. Kiedy się tylko dobrze zastanowimy nad tym jednostajnym biegiem rzeczy ludzkich na świecie, łatwo spostrzeżemy, że przyczyny ich są powszechne, bardzo różne.

Uważaliśmy już, że wszystkie ludy barbarzyńskie są z natury poetyczne; ich prawa, ich religije, historyje, opiewane bywają wierszem. Pierwsi prawodawcy, kapłani, wyrocznie bogów, wierszem tylko przemawiały; tych jeszcze nowych ludów proste, pasterskie są obyczaje; żywe uczucie swobody, religija serca, nieświadomość naturalnych przyczyn, widok wspaniałéj, dzikiéj natury, a wreszcie samotność tyle powiększająca wszelkie wrażenia, wszystko to nadaje naturalnie poetyczne piętno wszystkim ich pomysłom. Dobrzy nasi przodkowie śpiewali romanse czyli rymowane historyje; mieli bardów, trubadurów, pierwéj jeszcze nim posiadali wykształcony język; najdawniejsi także Grecy mieli swoje rapsody, a ludy Skandynawskie swoich skaldów; znane są erskie poezyje i pieśni przypisywane Ossyjanowi.

Kiedy się język doskonali i zbogaca, jak w średnich wiekach; kiedy się gładzą obyczaje jakiego narodu, wtedy i poezyja i sztuki najwyższym jaśnieją blaskiem: takim był w Grecyi wiek Peryklesa, uświetniony Sofoklesami, Eurypidesami, Fidyjaszami i t. d.; taki mieli Rzymianie wiek za Cezara i Augusta, wtedy słynęli Cyceron, Wirgilijusz, Horacyjusz i t. d. W nowożytnych Włoszech, wiek Leona X, wydał Tassa, Aryjosta, Rafaela i Michała Anioła. Wiek Lu-

dwika XIV zdobili P. Kornel, Rassyn, Fenelon, Bossuet, Paskal, tudzież malarze le Sueur, Lebrun i t. d.

Po tak sławnych wiekach następują zwykle wieki nauk i filozofii, albowiem obyczaje i wiadomości prędko nam rozpraszają miłe ułudy poezyi. W rzeczy saméj, naturalista tłómacząc wzrost i życie roślin, płoszy faunów i dryjady, co lasy zaludniały; nie ma już potém swych opiekuńczych najad źródło, strome skały utracają swych satyrów i sielskie bóstwa. Niech tylko filozof wykaże nam elektryczność w piorunach i błyskawicach, a zaraz zniknie Jowisz uzbrojony piorunem dla ukarania Tytanów; nikt już potém nie uwierzy. Tak to nauka zdejmuje urok z duszy i rozprasza owe ułudy zachwycające nasze zmysły, które napawały roskoszą wyobraźnią.

Ta zmiana w wyobrażeniach nieuchronnym jest wypadkiem cywilizacyi i postępu oświecenia ludzi. Ludy bliskie stanu natury, żyją nieświadomie i łatwowiernie; stąd skłonne są do zabobonów, gotowe uwierzyć w czary, uroki i t. p; ponieważ mało myślą, przeto wiele czuć muszą; żyją pod panowaniem serca. Bardzo oświecone narody tém samém niełatwo, nie lada czemu uwierzą: więcéj zatém zbliżają się do prawdy w rzeczach, ale ponieważ myślą, mniéj przeto czują; żyją raczéj głową aniżeli sercem; wtedy téż obyczaje przestają być poetycznemi; u takich narodów, naprzykład miłość, nie jest już bóstwem, ale czynem fizycznym, z którym się roskosz łączy.

Mowa, język postępuje także za cywilizacyją i rozszerzonemi po całym narodzie wyobrażeniami; księgi są ich oznakami. Autorowie bynajmniéj nie dają popędu swemu wiekowi, ale owszem idą za nim; w rzeczy saméj widzimy że w każdém państwie, w odpowiednich jego trwaniu epokach, słynie jednakowy rodzaj literatury. Zawsze przeto wiek nadaje swą barwę dziełom, na wszystkich wyciska on swe piętno. Z najmniejszéj uwagi nad najulubieńszym dziś stylem, sądzić już można dostatecznie o stanie języka i obyczajów. I tak mnogość pism dziecinnych, słowników, romansów, krótkich elementarnych zbiorów, rozszerzanie się nauk po wszystkich klassach społeczeństwa, pokazują nam, jak szybko poezyja, wysoka literatura i piękne sztuki upadać muszą. Nie można, choćby chciano, oprzeć się temu upadkowi, gdyż moc opinii i obyczajów pory-

wa nas do niego nieopornie. Języki, równie jak państwa nie odradzają się już, też same bowiem przebywają także peryjody wzrostu i zepsucia. Pierwsi Rzymianie mówili językiem niedokładnym, bardzo twardym; zbogacił się on, nabył dźwięku i powagi za czasów Cycerona i Wirgilijusza; potém podupadał stopniowo w miarę jak państwo rzymskie słabło, w zepsutych czasach cesarzów. Takiż postęp spostrzegać możemy w języku francuskim, który w początkach był surowy; była to mięszanina języka celtyckiego i zepsutéj łaciny; następnie przekształcił się na język romański, jednorodniejszy i gładszy; około piętnastego wieku, nowego doznał popędu, w téj bowiem epoce rząd francuski uległ wstrząśnieniu; nareszcie za Ludwika XIV do najwyższéj przyszedł doskonałości. Za regencyi i za panowania Ludwika XV zaczynające się psuć obyczaje, zadały cios czystości języka, stwarzając styl wymuszony, swarliwy; nakoniec psuje się coraz bardziéj: nie możnaby już reformować go inaczéj, chyba odrodzeniem państwa i obyczajów.

Początkiem zepsucia języka bywa zwykle epoka jego rozszerzania się pomiędzy ludy sąsiednie. Język grecki, od czasu zaprowadzenia go do Egiptu, Syryi, do Włoch i Rzymu, niemal całkiem się zeszpecił; język łaciński upowszechniony u tylu zwyciężonych potęgą rzymską narodów, zamienił się na zepsutą łacinę; język francuski, po całéj szerząc się Europie, zaczyna także tracić swoję pierwotną czystość. Można wnosić że języki upadają od czasu jak się zaczynają stroić bezużytecznemi ozdobami, kiedy się w nich tłoczą epitety, i ciśnie próżny zbytek wyrazów: chcąc wszystko wyrazić, gubią się w mnóstwie szczegółów.

Mowa ludzka, jest to moralny człowiek; jest to wskazówka jego charakteru, jego temperamentu; styl pokazuje jego obyczaje i maluje jego uczucia; przezeń objawia się osoba osłoniona strojną powierzchownością autora. Pewien naturalista mówił: Dajcie mi ząb jakiego zwierzęcia, a ja wam powiem, czy ono należy do zwierząt mięsożernych czy też do trawożernych; każdy wprawę mający czytelnik, mógłby także odgadnąć ze stylu, ducha i przymioty każdego autora. I tak, ludzi konstytucyi nerwistéj, chudéj, ruchawéj, styl będzie zwykle jasny, dowcipny; melancholików zaś będzie ciemny, zwięzły, mocny; osoby żółciowe mają styl żywy, gwałtowny,

twardy; styl ludzi krwistych bywa rozwlekły, niejednostajny, pusty; flegmatyków jednostajny, ociężały, nudny: nareszcie mięszaniny charakterów, wiek, płeć, cywilny stan osoby, inne jeszcze pociągają za sobą różnice stylu.

Jak znawcy rózróżniają *robotę* czyli sposób każdéj wielkiéj szkoły malarstwa, tak również rozpoznać można ogólny sposób pisania w każdym wieku. I tak miła prostota panuje w naszych pisarzach piętnastego i szesnastego wieku; większa część pisarzy siedmnastego wieku łączy, w swych utworach, wielkość z pięknością; początek ośmnastego wieku pokazuje świetniejszy i bardziéj powierzchowny charakter; następnie widzimy styl wymuszony, ckliwy, tak zwany *dowcipkowy*. Rzecz osobliwsza, że takież pokazuje się stopniowanie w literaturach greckiéj, łacińskiéj i włoskiéj; niezawodna to więc prawda że styl jest wskazówką obyczajów i rządu w każdym narodzie!

Niepodległych czyli republikańskich ludów język bywa jędrniejszy, dzielniejszy, gdyż malować się w nim mają namiętności, i bliższym on jest natury; takim był język pierwszych Greków i Rzymian, kiedy Focyony i Demostenesy, Katony i Brutusy na mównicę wstępowali; takim dziś jeszcze jest język angielski w porównaniu do włoskiego i francuskiego, któremi mówią ludy łagodniejsze. Jednakże i język francuski nabrał był dzielności w czasach Montaigna i kardynała Retz, gdyż pisarze ci żyli w epoce ligi i frondy; język także angielski więcéj miał siły i energii w czasach Kromwela. Im bardziéj naród jaki rozprzestrzenia swe zewnętrzne stosunki i handel, tém bardziéj zbogaca się i doskonali jego język; im więcéj jest w języku oderwanych wyrazów, tym oświeceńszym, uczeńszym okaże się jego naród (1). Język w niczém nie postępujący, jak naprzykład język chiński, pokazuje nam że rząd, religija, obyczaje i prawa wcale się tam nie zmieniają; taka bowiem jest natura rzeczy, że jedna zmiana pociąga za sobą wiele innych zmian, tak w umysłowym jak i towarzyskim świecie.

(1) Bakon mniema że deklinacyje, przypadki i konjugacyje, któremi nastrzępione były starożytne, a przeciwnie wcale nie mające ich nowożytne języki, posługujące się przedimkami i posiłkowemi słowami, naprowadzają na wniosek, że starożytni mieli daleko delikatniejsze pojęcie aniżeli nowożytni. *(De augment. scient.*, lib. VI, c. I). Tę prawdę potwierdzają także języki sanskrycki i grecki.

Inne jeszcze bardzo wydatne spostrzegamy odcienia w językach; okazują one fizyczną konstytucyją ludzi. Zimnych krajów mieszkańcy, rośli, czerstwi, i których organy są prawie nieczułe, mają języki obciążone przykremi, gardłowemi spółgłoskami: zdaje się że oni raczéj warczą aniżeli mówią: dla poruszenia ich tępych, ciężkich zmysłów potrzeba ostrych, gwałtownych dźwięków. Przeciwnie mieszkańcy ciepłych krajów, będąc delikatni i mając drażliwe zmysły, mówią językami składającemi się, po większéj części z samogłosek i łagodnych wargowych spółgłosek. Im więcéj znajdujemy w jakim języku samogłosek, tém miększe i łatwiejsze bywa jego wymawianie, nadewszystko w muzyce. A wreszcie język ludu zmiękcza się w miarę większéj liczby kobiét; dla tego to ciepłe kraje, gdzie łagodnym mówią językiem, pełne są kobiét, kiedy przeciwnie więcéj jest mężczyzn w zimnych okolicach Północy. Rozmaite dyjalekty malajskiego języka, stanowią prawie z samych tylko samogłosek i bardzo płynnych spółgłosek mowę: zupełnie przeciwnie widać na Północy; same tylko słyszemy tu jednozgłoskowe wyrazy lub szorstkie, twarde spółgłoski gardłowe; wiele ludów północnych, Amerykanie, Tatarzy, Grenlandczycy wcale nie mają wargowych głosek. Zdaje się że zimno zakatarzyło ich języki, tak iż do ich wymówienia dobrego potrzeba gardła. Patrzmy tylko w podróżach do krajów północnych, jak tam mają trudne do wymówienia nazwiska miejsca, rzeki, miasta i t. d. W Europie spostrzegać można coraz większą cierpkość, tak w językach jako i ludziach, postępując od Południa ku Północy; i tak język włoski łagodniejszy od francuskiego, ten znowu gładszy od angielskiego, który następnie mniéj jest ostry aniżeli niemiecki, szwedzki i inne teutońskie dyjalekty północne. Ponieważ zimno wprawia w odrętwienie zewnętrzne organy ciała, przeto północny mieszkaniec mówi raczéj z głębi gardła aniżeli wargami; kiedy zaś ciepło południowych okolic przyciąga siły żywotne na zewnątrz, a zatém więcéj się tam używa głosek wargowych (1). Ludy północne mówią, iż tak rzekę, z głębi serca; południowe zaś samemi tylko ustami; w istocie

(1) Desbrosses mniema przeciwnie, że południowe ludy, jako to Arabowie, więcé mówią gardłem, a zaś mieszkańcy zimnych krajów przez nos i wargami; ale zdaje się nam że to zdanie sprzeciwia się powszechnym spostrzeżeniom.

spostrzegamy że pierwsi są bardzo szczerzy i prości, gdyż są silni i odważni; kiedy tymczasem południowi są skryci i kłamliwi, dla tego że są słabi i bojaźliwi.

A nadto północne języki są cierpkie, nadewszystko z przyczyny przykrych wrażeń które dokuczają mieszkańcom w tamtejszym klimacie. Lepiéj one wyrażają gniew, wojenną srogość, które szczególniéj znamienują Tatarów, Skandynawów: zależą one nadewszystko od owéj jędrności temperamentu i żelaznéj twardości ciał, jakie nadają zimne klimaty. Przeciwnie łagodne języki południowe samą tylko oddychają roskoszą i miłością. W naszych pośrednich, najmniéj okrzesani ludzie mówią po grubijańsku: mowa ich rozlega się najchropowatszemi, najtwardszemi spółgłoskami, jakiemi są: R. P. F. K. i t. d.; nasi wycacani panowie i wszyscy nadzwyczaj delikatne mający ucho, szeplenią i najtwardsze spółgłoski na miększe zamieniają, jako to R. na L., F. na V. i t. d. Najgrubsze złorzeczenia składają się z najprzykrzejszych głosek (1).

Uważaliśmy także wyżéj że ludy nie mogące wymawiać przykrych głosek, jako to Chińczycy i Murzyni, którzy nigdy nie wymawiają głoski R. są zwykle mniéj od innych odważni: Chińczycy téż nierównie więksi są tchórze jak Tatarzy, którzy ich podbili (2). Murzyni także nie mają tyle odwagi iżby się wydobyć mogli z niewoli białych, wyjąwszy chyba gdy ich liczbę przewyższają.

Też same zachodzą różnice w muzyce co i w językach; bywa ona żywa i wrzaskliwa u ludów północnych, łagodna i tkliwa na południu; w jednych wzbudza marsowy zapał, drugich usposabia do roskoszy i miękkości; Indyjanin opiewa spoczynek i miłość, Tatarzyn głosi walki i zwycięstwo.

Arabowie, Persowie i inne wschodnie narody, lubią namiętnie poezyją, nierównie mocniéj niż zimnych klimatów mieszkańcy; mi-

(1) Gloska P. rzadko używana bywa w języku karaibskim; rzadko także dają się słyszéć gloski, F. L. R. w językach kanadyjskim, brazylijskim i u Japończyków, niemniéj gloski B. D. F. G. Ż i X u Peruwijanów. Brak także wargowych głosek w językach wielu dzikich ludów przypisać trzeba ich zwyczajowi przebijania sobie dolnéj wargi, co im utrudnia wymawianie.

(2) Nie widać téj niemożności wymówienia gloski R. u Kałmuków i Mongołów, dla tego Chińczycy nie mogą wymawiać rossyjskiego języka. Persowie i Arabowie rzadko używają gloski P; Malajczykowie często używający gloski G i innych gardłowych, często opuszczają R. w wyrazach europejskich, jako dla nich za trudne.

łość nadewszystko wzbudza w nich zapał i zagrzewa ich naturalnie gwałtowną wyobraźnią; wielu z pomiędzy nich dość łatwo improwizują wiersze. W rzeczy saméj od Maurów i Arabów przyjęła rymy nowożytna Europa, kiedy przeciwnie starożytni rytmicznéj tylko używali miary. Zresztą wszystkie wysoko ucywilizowane ludy, nadewszystko w wielkich miastach, tudzież na dworach mówią językami pozbawionemi akcentu, albo téż zacierają w nich charakterystyczne rysy, więcéj rozumują niż czują; wcale przeciwnie dzieje się u ludów prostych i barbarzyńskich, które znowu więcéj czują niż wyrażają, i są raczéj poetami niż myślącemi ludźmi.

Uważamy że wielu prawodawców indyjskich, chcąc okryć swoje religije tajemniczą osłoną, dla nadania im większego poszanowania, zaprowadzili w obrzędach na cześć swych bóstw język nieznany ludowi; i tak tureccy mollachowie używają w swych meczetach języka arabskiego; parsysowie czyli dawni sektatorowie Zoroastra używają również języka pelhwi którego reszta ludu nie rozumié; indyjscy braminowie używają sanskrytu; u talapuinów w Syjam, w Awie, w Laos i Pegu obrzędowym językiem jest balijski, stąd to dawni choënsowie egipscy używali znaków hieroglificznych. Ponieważ w Azyi trony i ołtarze nawzajem się wspierają, polityka więc chwyciła się tam tych samych co i religija środków: i tak na wielu dworach azyjatyckich innym aniżeli narodowym mówią językiem; Chardin zapewnia że ten zwyczaj wszędzie jest w Azyi. Jeżeli sposób ten zdaje się być pożyteczny w tém że zjednywa rządowi niejako święte poszanowanie, tedy z drugiéj znowu strony obcemi czyni dla narodu jego rządzących i oddziela naczelników od ludu: podaje im sposobność do oszukania go i do ukrycia przed nim swych myśli.

Nie ma dziś prawdziwie czystego języka na ziemi: podboje, wędrówki ludów, bezustanne mięszanie się między sobą ludzi, ciągłe wpływy klimatów, religij, rządów, zmieniają wszystkie języki; nasze nowożytne języki są zbiorem różnych języków starożytnych popsutych i w jedno stopionych. Języki macierzyste różnią się jedne od drugich, szczególniéj wchodzącemi w ich skład spółgłoskami, różnica zaś w ich dyjalektach zależy od samogłosek, jak uważa

Wachter. A że z powinowactwa języków wyprowadzać można wnioski o pochodzeniu ludów, zastanówmy się tu więc nad niemi.

Trzy główne starożytne języki azyjatyckie wyjaśniły kolebkę rodu ludzkiego szanownemi pomnikami, które nam przekazały. Takim jest najprzód język sanskrycki, w którym napisane są pięć *Vedas* czyli *Bedas* ksiąg boskich kosmogonii Indów, księgi te nader głębokiéj sięgają starożytności; potém język chiński, jednozgłoskowy, którym pisane są również pięć *Kings*, czyli powszechne księgi boskiego prawodawstwa, nie mniéj od pierwszych dawne; nakoniec język arabski czyli pierwotny hebrajski, którym Mojżesz pisał *Sépher* czyli pentateuch, także pięć ksiąg historyi stworzenia i kodeksu praw. Koran, utwór późniejszy, jest Sepher, napisany po arabsku.

Język *sanskrycki*, według badań Williama Jones i innych uczonych, ma źródło-słowy a nawet składnią, deklinacyje i koniugacyje takie jak w językach greckim, łacińskim, niemieckim i innych od nich pochodzących; podobnież tworzą się w nim wyrazy złożone. Od sanskryckiego pochodzi w Indyjach, *dewanagara*, najczystszy język, tudzież język *tamulicki* w Dekan.

Język chiński, zdaniem Adelunga, byłby ze wszystkich najdawniejszy, jeżeliby prawda była że ludzie w początkach mówili tylko wyrazami jednozgłoskowemi a pisali tylko znakami symbolicznemi czyli hieroglifami (1). Język chiński rozciąga się w różnych dyjalektach, do Tybetu, Birmanów, do Pegu i Awy; tak samo pewno rzecz się ma z językiem syjamskim, anamickim, lub z językami Kamboi, Tonkinu, Kochinchiny, które także mają pismo symboliczne, żadnych zaś rodzajów, liczby, przypadków, trybów, czasów ani innych form grammatycznych. Wszystkie te ludy we wschodniéj Azyi, za Gangesem, należą także do rasy mongolskiéj. Języki *korejski* i *japoński* bez wątpienia powinowate są z językiem chińskim pomięszanym z sąsiedniemi dyjalektami mongolskiemi.

W języku mongolskim czyli *tatarsko-manczu*, w północnéj

(1) Pomimo znaczną obszerność języka chińskiego, jednakże tylko 330 liczą w nim pierwotnych wyrazów. Lubo Japończycy tych samych używają piśmiennych znaków co i Chińczycy i prawie temiż samemi rządzą się zwyczajami, przecież jedni drugich nie rozumieją.

Azyi, wiele jest pierwotnych wyrazów podobnych do greckich i germańskich; język ten rozsypał się na wiele zepsutych niby dyjalektów między ludy tegoż pokolenia, jako to *tunguzki* a nawet *samojedzki*, chociaż ten większą okazuje różnicę. Eskimowie i Czukczowie, pomimo przedział czterechset mil, ścisły okazują związek mową z Grenlandczykami, podług Craetza i Egeda; język ten rozciąga się nawet do mieszkańców rasy czudskiéj w północno-wschodniéj Azyi.

Lecz język *tatarsko-turkomański*, buchąrski ojgurski, od którego pochodzą języki tureckie, należą do tatarsko-kazańskich aż do Tobolska i Krymu; wyrazy tych języków złożone są dość zupełnym systematem grammatycznym.

Języków sarmackich i scytyjkich dwie są główniejsze odnogi, to jest *słowiański*, którego różne dyjalekty stanowią języki: polski (1) illiryjski, litewski (?) rossyjski, czeski, wendyjski, albański czyli tracki i wołoski, i t d. Potém język *czudski*, czyli *permiacki* którym mówią wzdłuż Uralu i Wołgi, wspólny jest Estończykom, Inflandczykom, Finnom i Madziarom czyli Węgrom, napotyka się go także między Laponami. Znajdują się podobno jego ślady i w litewskim, chociaż ten język okazuje niejakie podobieństwa grammatyczne do greckiego.

Pomiędzy językami jafeckiemi czyli językami białego europejskiego pokolenia pierwszym jest dziś język *germański* ze swemi dyjalektami. Dzieli się on na dwie główne odnogi: 1° *teutoński* czyli alemański, do którego należą fryzyjski, frankoński, saski, hollenderski i flamandzki, tudzież angielski; 2° odnoga *skandynawska* czyli *gocka* obejmująca szwedzki, duński, norwegski i islandzki. Dwie te gałęzie różniące się od siebie, podobnie jak grecki od łacińskiego, niegdyś miały różne odcienia; i tak w języku teutońskim był także górno-niemiecki, język kiblii Ulfilasa, lub moeso-gocki w średnich wiekach.

Nasze żyjące języki południowéj Europy, jako to włoski, hiszpański i portugalski, prowancki czyli język Occitanii, francuzki, są jak

(1) Język kozacki jest dyjalektem języka polskiego, który znowu jest dyjalektem słowiańskiego. *Annal. de la Petite Russie*, par Scherer, t. I, p. 17; Paris 1788 in 8vo.

wiadomo, wygładzonemi narzeczami szczątków łaciny zepsutéj przez barbarzyńców, czyli języka romańskiego.

Sam zaś język łaciński początkowo pochodził od *pelazgijskiego* czyli grecko-helleńskiego. Ten zaś dzielił się na trzy główne dyjalekty: dorycki już wygasły. joński, który jest źródłem nowożytnego greckiego i eolski od którego pochodził język łaciński. Z tém wszystkiém zachowało się nieco wyrazów fenickich w języku Etrusków, podobnie jak znajdujemy jeszcze niektóre wyrazy arabskie w języku hiszpańskim.

Podobnież, pomimo podboje ludów w średnich wiekach, pozostały w wielu okolicach Europy, szczątki dawnych języków *celtyckich*, któremi w nich niegdyś mówiono. Takiemi są zepsuty język bretoński, czyli szczątki prawdziwego celtyckiego języka; gallijski, czyli cymeryjski, w angielskiém księstwie Wallii, i erski w Szkocyi i Irlandyi; w tym to języku Macpherson zebrał poezyje przypisywane wielu bardom jako to Ossyjanowi i Fingalowi. Język *baskijski*, lubo równie prosty jak celtycki, całkiem się przecież różni od niego wyrazami; schronił się on między góry Kantabryi i północnéj Iberyi.

Starożytny język zdawał się pochodzić początkowo od języków indyjskich, sanskryckich, a szczególniéj od fenickiego, którego jak mówią, dziś jeszcze lud maltański wiele zachowuje wyrazów, podobnie jak Marsylijanie zachowali wyrazy greckie.

Arameńskiego czyli ormijańskiego języka, rozciągają się szeroko odnogi czyli narzecza między większą część ludów wschodnich. Składa się on z dawnego i nowego, bogatego, wspaniałego języka arabskiego, z maurytańskiego, zajmującego północną Afrykę, z geezkiego, ambaryckiego, które są narzeczami arabskiemi używanemi w Abissynii. Dawny hebrajski, ze swemi pochodniemi, jako to samarytańskim, chaldejskim, którego nieznane już dziś użycie, wyjąwszy nowożytny hebrajski czyli rabiński, z jednego wypływają źródła, równie jak dawny punicki czyli kartagiński i fenicki, zaniesiony handlem do wielu ludów zamieszkałych po nad morzem środziemném. Zaś język syryjski czyli właściwy ormijański, z dawnym chaldejskim, długo się utrzymywały w Syryi i Babilonii.

Możeby jeszcze można było odkryć jakie ślady macierzystego,

pierwotnego języka, mającego powinowactwo z językami indyjskiemi, podług Juliusza Klaprotha, między plemieniami kaukazkiemi, jako to Gruzyjanami, Czerkiesami, Ormijanami, których wymawianie jest twarde, proste.

Niegdyś w Persyi panującym był język *zend*, dziś w tym kraju święty; językiem *pelhwi* mówiono w Medyi, od niego pochodził *parsi*, a od tego dzisiejszy język perski, tudzież język Afganów i kurdyjski, ludów zamieszkujących góry Libanu. W tych dyjalektach natrafiamy wyrazy wspólne językom germańskiemu i sanskryckiemu (1), ale ich grammatyka nie tyle liczy odmian. *Zend-Avesta*, czyli święte księgi Zeredostra (Zoroastra, dawnego prawodawcy Persów), pisane są w języku sanskryckim; przełożył je na język francuski Anquetil Duperron: księgi zaś *Boun-Dehesh*, w nowszym języku *pelhwi*, więcéj zakrawają na chaldejski i tatarsko-cymeryjski, według uczonych oryjentalistów.

Niepodobną byłoby rzeczą dać dostateczne wyobrażenie wielu innych języków afrykańskich, a tém mniéj amerykańskich, o których początku ani pochodzeniu nic nie wiemy. Wiadomo, że każda osada murzyńska mówi częstokroć własnym szwargotem, toż samo słyszemy w każdéj hordzie dzikich ludów; z tém wszystkiém Fulahowie, Jolofowie, Murzyni w Dahoméj, w Benin, w Kongo i wśroddkowéj Nigrycyi, wspólne mają wyrazy, i jednakowy skład spółgłosek; wiadomo że język *breberski* czyli kabilski używany jest wzdłuż gór Atlasu; język koptyjski ma powinowactwo z nubijskim i abissyńskim; Kafrowie, na wschodnich pobrzeżach Afryki, od Magadoxo aż do Hottentotów, mają swoje prowincyjalizmy z wyrazami arabskiemi, które uważano pomiędzy Betżuanasami; lecz ani do gdulania indyków podobna mowa Hottentotów, ani dzikie szwargoty mieszkańców środkowéj Afryki nie są nam znane.

Każdy nowy podbój w Ameryce, mianowicie meksykańskich dynastyj, jako to Tolteków, Huazteków i Azteków, nowe odkrywały wyrazy. *Gwaranisy* w Paragwaju, *Tupisy* w Brazylii, *Omaguas*

(1) Czynione w nowszych czasach badania wykazały bardzo wyraźne powinowactwo między językiem Braminów czyli sanskrytem a słowiańskim, niemieckim, łacińskim, greckim, angielskim i francuskim. Will. Jones (*Rech. asiat.*, t. II. p. 123 trad. fr.) upatrywał w języku Braminów wielkie podobieństwo do chaldejskiego.

po nad rzeką amazońską, pomimo niezmierną jednych od drugich przedzielającą przestrzeń, tym samym mówili językiem; dyjalekt *tupis* większą zajmował przestrzeń, a zaś narzecze Gwaranisów najbardziéj było udoskonalone; z tém wszystkiém po zgonie naczelnika zmieniano nazwy różnych sprzętów i narzędzi; dziewice odmieniały język poszedłszy za mąż. Lepiéj zachował się język Inkasów, lub *Kwiszna* Peruwijanów, dziś nawet mówią nim jeszcze, równie jak językiem Gwaranisów, którego nauczyli się Portugalczycy w Brazylii a Hiszpanie w Paragwaju. Chilijanie puelchy i Patagony mówią mało znanym językiem; lecz na północ rzeki amazońskiéj w przyległych Antyllach panowała niegdyś harmonijna, dźwięczna mowa Galibisów czyli Karaibów.

Tak wielki jest podział ludów i języków w Ameryce, iż w samym Meksyku liczą ich przeszło dwadzieścia. Pierwotne tamtejsze języki, chociaż całkiem różnią się jedne od drugich pierwotnemi wyrazami, jednakże prawie wszystkie jednakową mają fizyjonomiją. Najdoskonalszemi są *inkaski*, *ajmareski*, *gwaraniski*, *meksykański*, *kora* i t. d. W północnéj Ameryce, zacząwszy od zatoki Hudson aż do odnogi meksykańskiéj, są języki Algonkwinów czyli Huronów z irokiezkim, cherokiezkim rozpowszechnione przez te zdobywcze hordy przeszło na półtrzecia sta mil przestrzeni, i dzielące się na dyjalekty, podobnie jak meksykański; ale języki te są ubogie i prosto. W języku *eskimoskim* czyli grenlandzkim wyrazy śmiesznie są w niezmiernie długie szeregi połączone.

Pozostaje nam tylko jeszcze przebiedz niezmiernie rozmaite dyjalekty języka malajskiego, rozdzielonego po wszystkich wyspach indyjskiego archipelagu, i na oceanie południowym. Niektórzy upatrywali podobieństwo języka tatarsko-manczurejskiego, czyli mongolskiego do tych płynnych i prawie z samogłosek tylko składających się języków. Narzecza togalickie i bissago wysp filipińskich rozciągają się na wyspy moluckie i maryjańskie, a nawet pokazują się ich ślady w nowéj Zelandyi. Wspólne im wyrażenia napotykamy na wyspie Otahity i jéj przyległych. (1) Co się tyczy mo-

(1) Język malgaski czyli madagaskarski wiele pokazuje związków z językiem malajskim, i na wiele dzieli się dyjalektów (Reland, *Dissert. miscel.*, t. III, p. 316; Forster, *Observ. sur les peuples des mers du sud*, etc,). Ten język malajski rozciąga się, jak

wy mieszkańców Nowéj Hollandyi i innych ludów murzyńskich, rodowitych na wyspach nowéj Gwinei, w ziemi Diemen, w nowéj Kaledonii, nic o nich pewnego powiedzieć nie można, pomimo że te ludy pokazują podobieństwo jednych do drugich w powierzchownéj postaci i obyczajach.

ARTYKUŁ II.

O różnych religijach rodu ludzkiego.

Jak jest język pierwotny, język uczynków, tak również mają ludzie uczucie religijne, wrodzone; a jak język czynów jest pień na którym zaszczepione są wszelkie inne języki, tak naturalna religija jest źródłem wszystkich religij na świecie.

W rzeczy saméj wszystkie tak staro jako i nowożytne ludy na świecie uznały bytność Najwyższéj Istoty która świat stworzyła; albowiem dzikie ludy, u których nie spostrzegano ani znaku widocznéj religii, jako to wiele ludów w Ameryce, w Australii, w Afryce i na różnych wyspach, nie okazują wprawdzie żadnéj religijnéj czci, (1),

wiadomo, przez swe narzecza, do najodleglejszych ludów wysp spokojnego oceanu. Mniemają niektórzy że *tagański* i *talgalski*, język wysp filipińskich pochodzą od języka malajskiego, który jest rozleglejszy aniżeli był niegdyś język łaciński.

Zresztą liczba języków i dyjalektów rozklassyfikowanych lub wymienionych w *Mitrydatesie* Adelunga wynosi 987 języków azyjatyckich, zajmując w to języki wysp i lądów wielkiego oceanu, pochodzące po największéj części od języka malajskiego. Jest 587 języków lub zepsutych narzeczy w saméj Europie, 276 języków i dyjalektów poznanych w Afryce, 1214 w Ameryce; ogółem 3068 gatunków lub odmian mniéj więcéj poznanych języków na kuli ziemskiéj; zdaje się przecież że ta zadziwiająca rozmaitość dałaby się pewno sprowadzić do małéj liczby języków pierwotnych w każdém głównem pokoleniu rodu ludzkiego.

(1) Wiele ludów dzikich amerykańskich, mówi Robertson, nie mieli żadnego wyobrażenia o bóstwie, i bynajmniéj nie starali się o zasłużenie sobie jego łaski. Obojętni na ów wspaniały widok porządku i piękności, którą im świat przedstawia, nie myślący o poznaniu ani czém są, ani kto jest sprawcą ich bytu, dzicy ludzie pędzą życie podobnie jak otaczające ich zwierzęta, nie oddając hołdu czci żadnéj wyższéj władzy, w swym nawet języku nie mają wyrazu na oznaczenie Boga. (Biet. *Voy.* Franc. équinox. p. 539; Léry, w Bry, III, i t. d. i t. d.). Ludy w Cinaloa nie zgromadzają się nigdy dla oddania czci Najwyższéj Istocie, która rządzi światem, i nie mają żadnéj wiadomości o Bogu ani o żadném zmyślonem bóstwie (Ribas, *Triumphos*, etc. p. 16). Toż samo powiada Dampier o mieszkańcach nowéj Hollandyi i o wyspach spokojnego oceanu (*Voyag.*, t. II, p. 131, 171; 187). Z tém wszystkiém kiedy burza, pioruny i inne klęski padną na ziemię, dzicy, równie jak każdy człowiek, przerażeni trwogą i zdjęci podziwieniem, lękają się najwyższéj mocy; wyrazem *lupan* Brazylijanie piorun nazywający, mianują także bóstwo. Stąd u rodowitych mieszkańców północnéj Ameryki wyrazy *manitu*, *okis* ozna-

jednakże okazują wyobrażenie o najwyższéj przyczynie rzeczy, kiedy zapytani zostaną, kto stworzył niebo i ziemię. Wprawdzie większa część barbarzyńców, zatrudnionych zawsze wyszukaniem jadła i zaspokojeniem rozmaitych potrzeb życia, rzadko się zastanawiają nad tym wielkim przedmiotem; podobni są oni we wszystkiém do dzieci i nie są téż od nich świadomsi. Są oni ciemni, ale przecięż nie są ateuszami. Że uznają coś wyższego nad naturę, dowodem jest to, że wierzą w duchy, że noszą jadło dla umarłych, że grzebią z niemi broń i potrzebne w życiu narzędzia. (1) Skądże więc pochodzą te wyobrażenia napotykane po całéj kuli ziemskiéj? Dla czegóżto człowiek uznaje Najwyższą Istotę, od Japonii do Petersburga, od Delty do Londynu, od Ispahanu do Lima, od szałasu Murzyna aż do Watykanu, od odwiecznych lasów amerykańskich i wysp Australii aż do naszych siedlisk miejskich? Dla czegóż jeden tylko człowiek jest religijném, rozumném zwierzęciem? Któż to mógł tak upowszechnić w rodzie ludzkim myśl o bytności Boga? Kto mu ją natchnął? Ta to okoliczność zdziwić powinna każdego myślącego człowieka. Jeżeli ta myśl jest błędem dla czegóż ją mają ludzie a nie zwierzęta?

Niektórzy filozofowie utrzymywali, że ponieważ wiele dzikich ludów nie uznaje bytności Boga, nie można więc było utrzymywać że to jest wyraz powszechnéj woli rodu ludzkiego, jak mniemał Cycero, Seneka i inni moraliści; azali nie trzeba raczéj w tym

czają wzywanie miłosierdzia, ratunku. Mieszkańcy wysp karaibskich i lukajskich mieli swych *cemis*, sprawców wszystkich dokuczających ludziom nieszczęść i z bojaźni tylko cześć im oddawali. Wiele ludów uznawało już to dobroczynne już dokuczliwe bóstwa. Zresztą wszędzie, gdzie ludzie żyją w stanie podobnym do dzikiego, też same widzieć się dają skutki w postępkach; wszędzie bowiem, umysł ludzki, w jednakowych okolicznościach, jednakowym postępuje torem, i do tych samych przychodzi wypadków. Zawsze bojaźń podstawą jest zabobonnych systematów.

Oświeceńsze narody większy już uczyniły postęp, wszystkie uznają *najwyższego ducha*. Z tém wszystkiém ich *duchy* i ich *bożki* mają jeszcze ciało i jednakowym bywają czczone sposobem.

(1) Wszędzie także okrywają się ludzie żałobą dla okazania żalu po śmierci swych powinowatych. Żałobą tą są *czarne* suknie u Europejczyków, *fijoletowe* na wielu dworach, *żółte* w niektórych państwach azyjatyckich, *ciemne* u Persów, *popielate* u różnych plemion Arabów, *błękitne* u Turków, *białe* u Chińczyków i t. d. Dzicy obcinają sobie włosy albo wyłamują sobie po kilka zębów; są nawet tacy co ucinają sobie jeden członek małego palca, albo też wyrabiają sobie, malują pewne figury na ciele, jako smutną pamiątkę, czyli znaki.

względzie, wierzyć wszystkim najoświeceńszym narodom, czyli rodowi ludzkiemu w jego wzorowym, najdoskonalszym stanie, aniżeli ludziom w ich najniższém, najnędzniejszém położeniu; czy nie lepiéj wierzyć ludziom umysłowo-zdrowym aniżeli chorym?

Skądkolwiekbądź powzięliśmy tę myśl, jest ona zawsze świadectwem wyższości naszego pojęcia nad zwierzęta. Wszakże płonną ona jest w głowie człowieka dzikiego; nie wywiera ona najmniejszego wpływu ani na jego, ani na podobnych mu ludzi postępki; nie wspiera bynajmniéj ani naturalnego prawa, ani pierwszych zasad sprawiedliwości i moralności, albowiem ponieważ barbarzyńcy żadnych nie mają z sobą związków, ponieważ nie składają jeszcze politycznego ciała, przeto nie znają innego prawa tylko siłę sprawiedliwości, tylko odwet, oko za oko, rękę za rękę, nie okazują jedni dla drugich innego względu, prócz naturalnéj litości dla słabszych istot i dla swego rodzeństwa.

Lecz skoro tylko wypadła potrzeba zawiązania porządnego towarzystwa, ustanowienia prawa i oznaczenia wzajemnych między obywatelami obowiązków i powinności, wtedy także zaczęto czuć potrzebę nadzwykłéj siły, któraby nie tylko mogła powściągnąć wolą, ale nawet tajemnie skrępować serca. Pierwsi prawodawcy, nie mogąc wywieść ludów z przesądów mocno w nich zakorzenionych, przewidując, że nie zdołają poskromić ich wyuzdanych namiętności, za pomocą samych ludzkich praw, umyślili zaprowadzić religije (1). Jak umiejętny lekarz ukrywa choremu, ujmującą powierzchownością, gorzkie, ale skuteczne lekarstwo, tak samo założyciele narodów zniewoleni byli oszukiwać ludzi dla ich dobra (2). Wielu filozofów ganiło taki zwyczaj, utrzymując, że błąd nie może być nigdy dla ludzi pożytecznym; lecz zamiast przywodzenia wielu przeciwnych im rozumowań i dowodów, przytoczmy godny uwagi ustęp z Polibijusza, jednego z najrozsądniejszych staro-

(1) Warburton, *Société civile*, etc., dowodzi, że bez religii nie może się utrzymać żadne towarzystwo; *czytaj* co do *mahometyzmu* Prideaux *Vie de Mahomet*, p. 133; Chardin *Voyage en Perse*. t. VI. p. 249. Tchu-en-hio łączy religiją z rządem w Chinach. Dla téj także przyczyny Cezar i August połączyli z berłem kadzielnicę.

(2) Starożytni mędrcy uważali za rzecz słuszną i pożyteczną dla publiczności wcale co innego mówić aniżeli się myśli. *Légat div. de Moïse*, t. II, p. 19. Nie prawda, ale pożytek celem były ich religii. *Ibid p.* 91.

żytnych historyków, który był przyjacielem Scypiona, a któregoby nawet nie zaparli się ateusze, gdyż on sam rzeczywiście się nim pokazuje. „Ale najwięcéj, mówi on, przyczyniło się do wzrostu rzeczypospolitéj Rzymskiéj wyobrażenie jakie tam mają o bóstwach; przesąd naganiany w innych narodach, według mego zdania, jedyną jest tego państwa podporą... Wieluby to ludzi zadziwić mogło. Co do mnie, nie wątpię, iżby pierwsi, którzy go wprowadzili, nie mieli na myśli gminu: albowiem gdyby to być mogło, iżby całe państwo składało się z mędrców, wtedy możeby ta ustawa nie była potrzebną; ale ponieważ lud nie ma żadnéj stałości, ponieważ jest pełen rozpasanych namiętności, ponieważ unosi się bez powodu aż do gwałtu, wypadało więc powściągnąć go bojaźnią rzeczy, których nie widzi, stądto tyle zmysłowych postrachów. A zatém bardzo słusznie upowszechnili między ludami starożytni opiniją, że są bogowie, że trzeba się obawiać męczarni w piekle; *i źle robią w naszym czasie ci, co odrzucają to przekonanie.* Rzymianie, którzy w urzędach i legacyjach składają wielkie summy pieniędzy, potrzebują tylko religii i przysięgi do zachowania niezłomnéj wierności. Pomiędzy innemi ludami, rzadki jest człowiek, któryby nie śmiał naruszyć publicznego grosza, kiedy tymczasem u Rzymian rzadko się zdarzy usłyszéć o człowieku, któregoby posądzić można o tę zbrodnią (1)."

Starożytne religije, widząc niemożność władania wyższemi umysłami, za pomocą prostych przepisów czci, ustanowili tajemnice, których było celem, podać czystszą i zasadniejszą religiją. A tak: tajemnice Izydy i Ozyrysa, z pomiędzy znanych najdawniejsze, słynęły w Egipcie i zarprowadzone zostały w innych krajach pod różnemi nazwami. Zoroaster wniósł je do Persyi, Kadmus i Inachus do Grecyi, Orfeusz do Tracyi, Melampus do Argolidy, Trofonijusz do Beocyi, Minos na wyspę Kretę, Cyniras do Cypru, a Erechteasz do Aten. W Azyi czczono tajemnice Mitra, w Samotracyi Cybeli, w Beocyi Bachusa, na wyspie Krecie Jowisza, na Cyprze Wenery, w Amfizie Kastora i Polluksa, w Lemnos Wulkana i t. d.; lecz najsławniejsze i które wszystkie inne pochłonęły, były tajemnice Cerery Eleu-

(1) Polybijusz *Hist.* ks. VI. roz. IX.

zyńskiéj w Atenach; rozszerzyły się one następnie po całém państwie Rzymskiém. Druidowie Bretońscy i Braminowie Indyjscy, obchodzili równie jak Grecy, tajemnice Bachusa, pod rozmaitemi postaciami, godłami słońca.

Trzeba widocznéj religii i obrzędów, któreby uderzały zmysły pospolitego ludu: pokazało doświadczenie, że oderwana, umysłowa nic oczom nie pokazująca religija, prędko i bezskutecznie upadała dla tegoto cześć fizycznych przedmiotów była najpierwszą religiją. Gdyby dla wielu ludzi nie wystawiano Boga pod postacią zmysłową, trudnoby było pojąć go dostatecznie. Ciemny i łatwowierny lud sądzi o rzeczach z pozoru i powierzchownych zadziwiających go oznak; zawsze się on niemi uwiedzie, a może téż nie jest to tak straszne złe, jeżeli prawda, że lud bez moralnego hamulca, jest raczéj zbiorem tygrysów, jak ludzi. Straszna to jest niedola rodu ludzkiego, kiedy on zmuszony bywa obierać, albo zdania religijne, których przełożeni nadużyć mogą, albo puścić się na wyuzdaną samowolność, która pozwala każdemu popełniać wszelkie tajemne zbrodnie, a których prawa cywilne pohamować nie mogą; lecz z pomiędzy tych nieuchronnych nieszczęść, wybierać trzeba mniejsze.

Widzimy więc, co zniewala największych ludzi i najsławniejszych filozofów do utrzymywania starożytnych ludów w wierze ich ojców; gdyż nigdyby inaczéj nie zdołali prowadzić ich drogą cnoty. Pitagorejczycy, platoniści, perypatetycy, i inne filozoficzne sekty, miały dwojaką naukę, jednę dla publiczności czyli zewnętrzną, drugą ukrytą, wewnętrzną, przeznaczoną dla gruntownych umysłów, któreby mogły żyć według praw uczciwości, choćby widziały przed sobą upadającą całą budowę czysto ludzkich religij.

Lecz polityka ludzka zawsze miewa swą stronę: skoro bowiem spostrzegą ludzie, że im się daje religiją, podobnie jak wodę zwierzętom, wtedy wszystkie ją odrzucają. Ludzie niebezpieczni, przekonywając gmin, że religije dobre są tylko dla niedołężnych umysłów, chcieli podkopać całą podstawę szczęścia i cnoty na ziemi.

Dwie są główne w człowieku władze: 1. władza myśli i rozumu, czyli władza duszy, któréj mózg głównem jest siedliskiem; 2re władza czucia, i umiętności, któréj siedlisko jest ku sercu. Dwie

te władze tak są od siebie oddzielne, iż przedmioty jednéj bywają częstokroć przeciwne drugiéj. Małego są zwykle umysłu osoby, w których serce panuje, i odwrotnie, osoby mocnego umysłu bywają częstokroć nieczułe: dusza nie może wylać się cała na jednę stronę, tak, iżby druga pozostała sucha. Pospolicie myśli i uczucia rugują się nawzajem we wszystkich ludziach.

Czynione więc przeciwko religijom zarzuty, dowodzą tylko, że rozumowano nad tém, co jest za obrębem rozumowania, że roztrząsano to, co czuć wypadało, że chciano badać rozumem uczucia do serca należące, dla tego to spostrzegamy, że kobiéty, mające czułe serca, religijniejsze są od mężczyzn, i że pomiędzy mężczyznami najłagodniejsze dusze są razem nasjkłonniejsze do religii, takiemi byli Fenelon i Rasyn. Nieprzyjaciele religii bywają to częstokroć gwałtowne duchy i twarde serca, skłonniejsze do nienawistnych uniesień, niż do tkliwych, melancholicznych uczuć.

Ale dla czegożby pewne religije nie miały ułagodzić obyczajów, jak tego mamy dowód w ogłoszeniu ewangelicznéj moralności? wtedy to zniesiono kazirodzkie małżeństwa Persów, z własną matką, wtedy ustały między barbarzyńcami owe związki między bratem a siostrą, owe haniebne między płcią występki, które natura potępia, owe zwierzęce gwałty, na które się myśl sama wzdryga; wtedy to najwięksi barbarzyńcy Scytowie zaprzestali ludożerstwa; nne narody wstrzymały się od okrutnego zwycz aju odbierania życia swym zgrzybiałym starcom, których przedtém nielitościwie mordowali, albo ich ze skał spychali, lub zostawiali do pożarcia drapieżnym zwierzętom, jako to: Baktryjanie, Hyrkanianie, ludy zamieszkałe po nad morzem Kaspijskiém i t. d. (1). W rzeczy saméj, nie można zaprzeczyć, że religijne i moralne prawodawstwa, kolejno ucywilizowały najdzikszy ród ludzki, któryto skutek sprawia nawet islamizm w głębi Afryki, a chrześcijanizm w lasach Amerykańskich, lub wyspach południowego morza.

Wiem że duch wieku, nie bardzo przychylny religijnym opinijom, pomimo że okazują dla nich gorliwość; a lubo niektórzy ludzie zalecają je, sami jednak nie uważają się za obowiązanych do trzymania

(1) Euzeb. Pamph. *Praep. evang.* t. I, cap. IV.

ich. Chcieliby oni zniewolić swych bliźnich do prawdziwie chrześcijańskiego życia, zachowując dla siebie wolność od tego obowiązku; nie zastanawiają się z resztą, że gdyby się byli urodzili w kraju mahometańskim, pewnoby byli wyznawcami jego religii; z przypadku więc tylko są chrześcijanami, żydami, bałwochwalcami i t. d. nie mogą obierać sobie ani majątku, ani rządu, ani religii, a zatém wielką popełniają niesprawiedliwość, gdy ganią to, czego zmienić nie mogą. Ponieważ nałóg zdoła przemienić złe na dobre, co do ciała, wystawić sobie można, ile on zdolnym jest dokonać we względzie duszy. Powiedziano, że opinija jest królową ludzi; tymczasem opinija, moda, we wszystkiém nie czém inném są, tylko przyjętym zwyczajem. Jeżeli ona mogła doprowadzić rzeczy, u dzikich ludów Amerykańskich, iż pożerały własnych zgrzybiałych rodziców; jeżeli dziś jeszcze religija przywodzi młodą wdowę w Malabarze, do rzucenia się w płomienie, aby się dostać na drugi świat za swym starym małżonkiem, który najgorzéj się z nią obchodził, nie ma więc nic takiego, czegoby się od opinii spodziewać nie można było.

Żeby tylko człowiek chciał otworzyć oczy na chwilę, a jasnoby się przekonał, że najczęściéj dla przywidzenia utworzonego sobie przez opiniją, wytępia podobnego sobie człowieka. Los chciał abym ja się urodził w Konstantynopolu, a ty w Paryżu; wypada więc abym ja był obrzezany, abym nosił zawój, abym się ubierał w obszerny dolman i abym chodził na modlitwy do meczetu; ty urodziłeś się chrześcijaninem, katolikiem, a zatém będziemy się nawzajem uważali za zbrodniarzy. Ileż to wojen i zapalczywości dla téj jednéj różnicy zwyczajów, które są jedynie wypadkiem położeń geograficznych! Dziecko Lewity, lub Judy, strzeż się przestąpić owéj małéj rzeczki Bidassoi, bo zaraz będziesz tam musiało jeść słoninę, albo wystawić się na niebezpieczeństwo, małoco nie spalenia żywcem, jeżeli nie opłacisz małéj pieniężnéj kary. Na dziesięć kroków przed tą rzeczką, wszystko coś robił, było sprawiedliwe lub dozwolone; dziesięć kroków daléj, wszystko staje się występkiem, zbrodnią; tak każe zwyczaj, który nawet nazwą świętém prawem.

Lecz, powié kto, gdyby nie tak, byłoby wszystko jeszcze gorzéj, a ludzie bezustannie się ścierając, z przyczyny niejednostajności, za najmniejszą sprzecznością ich interesów, żyliby tylko jak wilki

lub niedźwiedzie. Zwyczaj to tworząc wszystkich Chińczyków na jednę formę, sprawia, iż te formy łagodzą się, że się mogą do siebie zbliżyć i utrzymywać się połączone w ścisłe towarzystwo przeszło od czterech tysięcy lat; pozbywamy się swych cierni, swéj cierpkości przez uprawę, podobnie jak drzewa; naginamy nasze konary, lub nóż ogrodnika oczyszcza nasze gałęzie, a tym sposobem mniéj jedni drugim zawadzamy. Jeżeli nienawidzimy obcego, wtedy błądzimy, jeżeli on nie szkodził naszym interesom, ani obrażał naszych uczuć. Ale wystrzegać się powinniśmy potępiać religii i obyczajów innych ludzi, bo z jakiego tytułu my tylko mielibyśmy słuszność? Czy nawet wiemy dobrze, na któréj stronie jest prawda, sprawiedliwość i słuszność? gdzie są granice mądrości i głupstwa? Dziwactwo zwyczaju wszystko nam zasłania.

Nie każdy klimat dogodny jest dla wszystkich religij. Mahometanizm, co tak nadzwyczajne i szybkie uczynił postępy w Azyi i w Afryce, zatrzymał się na granicach Europy, i kiedyś pewno na nich zginie. Jego uciążliwe, samowolne ustawy, jego cywilne zwyczaje, jako to: wielożeństwo, zakaz picia wina, jedzenia słoniny, ustawiczne umywanie się, częste modlitwy i t. d., samym tylko przyzwoite być mogą wschodnim ludom. Mojżesz tak dalece pomnożył religijne obrzędy i tak opisał obyczaje i zwyczaje hebrajskiego ludu, iż jego religija ani się mogła rozszerzyć do innych narodów, ani się zniszczyć pomiędzy Żydami, gdyż nawet Jezus nie zmienił jéj. Toż samo widzimy u Chinczyków i Japończyków; u nich panuje religija pomięszana ze zwyczajami tych narodów, tak, iż wszystko się tam nawzajem wspiera i nie dopuszcza żadnéj zmiany.

Religija katolicka dogodniejsza jest dla rządów monarchicznych, a zaś religije protestanckie czyli reformowane, jak uważa Montesquieu, stosowniejsze są dla państw kostytucyjnych, jakiemi są Anglija, Hollandyja, protestancka Szwajcaryja, Genewa, ludy północne, i wiele miast niemieckich i t. d. Dla tego to monarchije europejskie, jako to: Hiszpanija, Portugalija, Neapol, Austryja, zawsze się opierały religijnym odszczepieństwom, dla tego Ludwik XIV, którego monarchija była nieograniczona, wypędził protestantów, przez odwołanie edyktu nanteńskiego. Francyja nigdy nie była bliższą republikanizmu, według świadectw Bodina, kanclerza Hôpitala,

de Thou, Mézerai, i t. d., jak w epoce religijnych zaburzeń i kiedy się w niéj sekty pomnażały.

Uważać także trzeba z téj saméj przyczyny, że im daléj ku zimnym krajom tém religije mniéj mają przewagi nad ludami, a przeciwnie wpływ ich powiększa się w miarę gorętszego klimatu; dlatego potężne są one pod zwrotnikami, umiarkowane w krajach umiarkowanych, a bardzo ograniczone mają znaczenie ku lodowatym okolicom biegunowym. Stąd także pochodzi, że niezmienne są religije na Południu a nietrwałe na Północy, gdyż tém mocniéj trzymają się serca, im głębiéj się w niém zakorzeniły. Jak spostrzegamy, że najsłabsze, najbojaźliwsze charaktery, jako to dzieci, kobiéty, starcy skłonniejsze są do religijnéj wiary, tak podobnież rzecz się ma z ludźmi południowemi, tak osłabionemi z przyczyny ustawicznego gorąca klimatu, kiedy tymczasem twarde i krzepkie ludy północne przeciwny okazują nam przykład.

Jak tém czynniejsza bywa wyobraźnia ludzi im są słabsi, im klimat ich jest gorętszy, i im mniéj pożywają pokarmów, tak skłonniejszą jest ona do religijnéj wiary na Południu niż na Północy: a wreszcie długie czuwanie, rozmyślania, samotność, niedbałość tak pospolita między mieszkańcami gorących krajów, uczyniły ich zdolniejszemi do przyjęcia religijnego systematu, i do fanatycznego trzymania się pewnych opinij. We wszystkich samowładnych państwach religija połączona z władzą cywilną przywodzi ludzi do poświęcenia się czci Boskiéj, aby uniknąć pracy i ucisku; stąd pochodzi tyle fakirów, kalenderów, bonzów, derwiszów, talapoinów, gylongów, lamów, braminów, i t. d., i tyle klasztorów zakonników, mnichów wszelkiego rodzaju w tych państwach; dla téj saméj przyczyny widzimy tam roje żebraków, gdyż wszelka własność należy tam do rządu lub do religijnych zakładów.

Lubo Mahomet formalnie potępił mnichostwo, jednakże widać derwiszów czyli sophis pomnażających się po całéj Azyi, i rozsiewających tam mistyczną naukę o pochodzeniu i połączeniu człowieka z bóstwem, gatunek teozofii wyłożonéj w *Upnekhart i Bhagawat-guita*, księgach indyjskich panteizmu nauczających. Mniemanie, że świat i dusza są wynikłościami od Boga, pospolite jest u braministów, buddystów, zwolenników Foki i Lao-ceu, w Chinach;

podobnież u gnostyków, neoplatonijanów alksandryjskich, kwietystów, nihilistów, i t. d.

Ciągłe uniesienie ducha, jako skutek tego stanu, nadaje ludom południowym nadzwyczajną wstrzemięźliwość wyobraźni i sądu; stąd wynika ich tak powszechna skłonność do zapału, do zachwyceń, do wygórowanych pomysłów; ta jest również przyczyna ich przenośnéj mowy i owego mnóstwa dziwactw, któremi lubi się nasycać ich umysł. Ten stan umysłowego uniesienia wspólny jest wszystkim ludziom mającym słabe trzewia, jako to u melancholików, hypokondryków, cierpiących hemoroidy, wreszcie u wszystkich, których zatkane są naczynia czarną krwią, co dawni uważali za hypokondryją. W rzeczy saméj, ciepło przyciągając wszystkie siły żywotne do mózgu i zewnątrz ciała, osłabia wewnętrzne organy. Ten nadmiar czułości zewnątrz, wystawia układ nerwowy na ustawiczne drażnienia i na gwałtowne wstrząśnienia od wszystkich otaczających go przedmiotów; dla tego im gorętszy jest klimat, tém więcéj w nim bywa dziwaków i waryjatów. Stąd także wynika potrzeba unikania wszelkich mocnych wrażeń; ale ponieważ samotność powiększa uczucia i wielkie myśli ze szkodą i kosztem słabszych, tedy lekarstwo to nowe złe sprowadza. Taki stan rozmyślania i wygórowanéj czułości odbiera sen, a długie czuwanie pogorsza jeszcze słabość i nerwową drażliwość, równie jak spoczynek członków, do którego zmusza dokuczliwy upał. Widzimy jak Indyje i Afryka pełne są gnuśnych cenobitów lub zabobonnych mnichów, którzy przepędzają życie na rozmyślaniu, na czuwaniu, na martwieniu się w samotności; takiemi są santonowie, marabuci, talapoiny, bonzy, fakirowie, derwisze, i t. d (1). W miarę jak się posuwamy od północy ku południowi Europy, widzimy pomnażającą się liczbę klasztorów, jako to we Włoszech, w Grecyi, w Hiszpanii, kiedy prze-

(1) Zwykle w obłąkaniu umysłu prorokują sybille, pitonissy, czarnoksiężnicy zaś wykonywają swe czary i wróżby; zaklinają złe duchy, czarownicy lapońscy i szamańscy, kapłani, szarlatanie wszystkich ciemnych narodów wzywają swych gris-gris, swych manitu, i t. d. My przeciwnie, w naszém niedowiarstwie, zamykamy jako waryjatów ludzi, którzy się przechwalają natchnieniem i stosunkami z bóstwem; uważamy za cierpiących pomięszanie zmysłów, tych, którzy na cały dowód swego świętego posłannictwa okazują tylko niedołężny umysł.

ciwnie coraz mniéj znajdujemy ich ku Północy, gdzie zimno czynniejszego wymaga życia.

Pewno to owemu blaskowi gwiazd, owemu pięknemu niebu na Wschodzie, i wzniosłym myślom, do jakich doprowadza rozmyślanie, winien jest ród ludzki jednę z najpiérwszych religij *sabeizm* czyli cześć gwiazd, najprzód u pasterzy arabskich, potém u Gwebrów czyli dawnych Persów, którzy czcili także ogień, jako wyobrażający gwiazdy na ziemi. Ta religija Magów, czcicieli niebieskich zastępów, u Chaldejczyków i Persów, okazała się także u Inkasów czyli Peruwijanów w Ameryce, tudzież u Naczezów i innych dzikich ludów. Ludy nad górną Orenoką, w Atabapo i Irynida, nie znają innéj religii, podobnie jak dawni Germanie i Persowie, tylko religiją sił przyrodzonych. Początkiem wszystkiego dobrego jest u nich *kachimana*, czyli manitu; wielki duch; początkiem zaś złego jest iblokiamo, mniéj potężny, ale podstępniejszy i czynniejszy. Wiadomo, że w Bogota, równie jak w Meksyku, poświęcano na ofiarę słońcu ludzi; Araukanie, Puelchowie i mnóstwo innych dzikich ludów amerykańskich, uznają także dwa pierwiastki, pierwiastek złego działający naprzeciw pierwiastkowi dobrego; ta opinija wspólną jest wszystkim narodom amerykańskim. Dupuis (1) znalazł ślady sabeizmu prawie we wszystkich religijach (2). W Ameryce znaleziono tylko cześć manitu pod postacią ziemskich przedmiotów, czyli fetyszyzm.

Inną jeszcze do wyobrażeń religijnych usposobiającą przyczyną jest wstrzymywanie się od jadła. Powiedzieliśmy już wyżéj dla

(1) *Orig. de tous les cultes.* Paris, an III; in 4-to, 3 vol.

(2) Dowodem tego jest nadewszystko wystawa świątyń, prawie po całéj kuli ziemskiéj obrócona ku Wschodowi; ten zwyczaj spostrzegamy nie tylko w chrystyjanizmie, ale i we wszystkich innych religijach, nawet w Ameryce, w Chinach, w Kambodze, w Tybecie, w Syberyi, u wszystkich Tatarów i u Afrykanów. W rzeczy saméj gwiazda życia zdaje się być widzialném bóstwem natury, podobnie jak Bóg słońcem naszego rozumu.

Z tych to pewno opinij astronomicznych wyniklo zaprowadzenie siedmiodziennego peryjodu czyli tygodnia, który się kończy dniem odpoczynku, a to od siedmiu dawniéj znanych planet (licząc w to słońce i księżyc); w Indyjach wschodnich, aż do Kambogii i w Kaipi, tudzież w Kian-czu u Chińczyków, znany jest podział czasu na tygodnie. I tak dniem odpoczynku jest *poniedziałek* u Peguanów, *wtorek* u Malabarczyków, *środa* u mieszkańców Gwinei, *czwartek* u bałwochwalców Indusów, wiadomo, że wszyscy mahometanie obchodzą *piątek; sobota* szabasem jest u Żydów, a nareszcie *niedziela* jest dniem odpoczynku u chrześcijan, według Melchisedecha. Thévenot, *Collect. de voyages*, tom I, fol.

czego to ludzie wiele jeść muszą na Północy a mało na Południu. Wiadomo, że ścisła dyjeta czyni mózg wolnym, odbiera sen, osłabia żołądek, ożywia wyobraźnią i osłabia charakter, zupełnie przeciwne zjawiska spostrzegamy na ludziach wiele jedzących, jakiemi są północni. Dla tego to zaleciły religije, posty i wstrzymywanie się od jadła przed dniami uroczystemi; wszystkie zakony mnisze obowiązane są w pewnych czasach do postów. Posty, umartwienia ciała, wyrzeczenie się zmysłowości, modlitwa lub rozmyślanie, są bardzo zdolne utrzymać w pewném zachwyceniu, które wielce usposabia do religijnych uczuć: toż samo rozumie się i o innych zawodach, jako to o poświęceniu się sztukom, poezyi, wymowie, muzyce i malarstwu, w których najlepiéj udaje się ludziom wtedy, gdy natężą swoję czułość i nastroją wyobraźnią do pewnego uniesienia. Dla tego to Platon i Arystoteles mówią, że napróżno kołatać się będzie u drzwi poezyi i pięknych sztuk, jeżeli się nie czuje pewnéj miarki szału, a Cycero zapewnia, że nigdy nie widziano sławnych ludzi bez pewnego rodzaju boskiego natchnienia. *Nemo igitur vir magnus sine aliquo afflatu divino unquam fuit* (1).

Prorocy, i wszyscy u których panującą jest wyobraźnia, pospolici są w ciepłych krajach. Bywają to ludzie melancholicznego temperamentu, głęboką mający czułość: żyją na osobności, w umartwieniach ciała; ich życie jest bardzo skromne, charakter stoicki, surowe obyczaje, a umysł zajęty bezustannie przedmiotami ich wiary. Suche i spiekłe grunty Arabii, Idumei, Egiptu i przyległych okolic, wielce są przyjazne takim religijnym uniesieniom. Tam też powstały prawie wszystkie znane religije na ziemi.

Egipt lub Indyje były kolébką bóstw starożytnéj mitologii greckiéj, rzymskiéj i celtyckiéj; stamtąd pochodzi *politeizm*. Wielorako się on się dzieli: jeżeli bada przymioty bóstwa pod postaciami zwierząt, nazywa się *zoomorfizm* u dawnych Egipcyjan; jeżeli zaś ma postać ludzką, u bohatérów, wtedy jest *antropomorfizmem* Greków i Rzymian; toż właśnie Syryjczycy, Chaldejczycy, Fenicyjanie i Celtowie łączyli z sabeizmem czyli czcią gwiazd. Nazywają *teomorfizmem* religije politeizmu, które przypuszczają przemianę i wcielenia bóstwa pod różną postacią ludzi i zwierząt. Jest to ten sam system

(1) *Natur. deor.* lib. II, Nro 46.

teologiczny, który panuje jeszcze w Azyi i Afryce. I tak, *bramanizm* rozszerzony w Mongolii i w Indyjach; *lamaizm* w Tybecie (1), Butanie i Chinach; *szamanizm* w wielkiéj Tartaryi i Syberyi, są w istocie wielkiemi odnogami jednego religijnego systematu. *Brama*, *Wisznu* i *Chiwen* czyli indyjska trójca; *Mitra* u starożytnych Persów; *Xaka* i *Amida* u Japończyków, których Dairy wyobraża Dalai-Lamę Tybetanów; *Foë* u Chińczyków; *Mahamunia*, główne bożyszcze Tybetanów; *Bud* czyli *Budda* w Bengalu, wyznawany także w Cejlanie pod imieniem *Baut*; *Gudma* czyli *Guton*, w królestwach Awy, Pegu, Arakanu, Assamu; *Hermaraja* Butanianów; *Sommona Kodom* Syjamczyków są toż samo co *Sammana-Kantama* Peguanów; dawny *Chaka* czyli *Budzo* w Japonii; *Tic-ca* Tonkinów; *Thoth* dawnych Egipcyjan; *Torus*, Laponów; *Boa*, Tunguzów; *Woden* lub *Uden* dawnych Gotów i Skandynawów. Według uczonych badań Will. Jenes, *Hermès*, *Thoth* i *Budy*, są tąż samą osobą i toż samo przedstawiają godło ożywionéj, uosobnionéj natury, jakie było w Azyi mniejszéj pod postaciami *Atys* i *Adonis*; w Egipcie *Ozyrys*; w Grecyi i we Włoszech pod mitologiją *Bachusa*, *Herkulesa*, *Apollina*, i t. d.

Też same zdania rozszerzyły się po Afryce i niemal po całéj Europie przed ogłoszeniem Ewangelii i Koranu. I tak, religija Druidów, bóstwa Skandynawów, mitologija *Thora* i *Odyna*, zawarta w księdze Islandczyków zwanéj Edda, była wpływem indyjskiéj lub egipskiéj teogonii. *Dalaje-lamy* i *kulu-ktu*, kapłani w Tartaryi

(1) Możnaby dowieść, mówi Pallas (*Voy. en Sib.* tom I, pag. 534 fr.), że religije Bramy i Lamy wielkie mają powinowactwo z nestoryjanizmem i innemi chrześcijańskiemi sektami, bo co do braminizmu i lamaizmu te wielkie mają do siebie podobieństwa; dowodem tego, że lamaizm mongolskich Kalmuków pierwiastkowo pochodzi z Indyj, Religii Kalmuków wzorem jest chiliazm, czyli odmładzanie, odradzanie się wszelkich. rzeczy. Lamaizm, dalai-lama zawiera w sobie, podobnie jak braminizm, cały układ kosmogonii świata, jego rewolucyje (bajeczne) przeszłe i przyszłe, znajdujemy w nim dawną naukę o pochodzeniu dusz. Lubo Kalmucy mają wiele *burkanów*, czyli mniejszych bożków i piekło nie wieczne dla człowieka i dla zwierząt, jednakże nie zdają się uznawać jednego najwyższego Boga.

Szamanizm jest religiją Tatarów Manczu i innych hord, tudzież Kamczadalów: i t. d. jest to monoteizm połączony ze czcią Foe, czyli religiją duchów. Wyznają ją w Tartaryi chińskiéj według przepisów podanych przez cesarza chińsko-tatarskiego Kien-lang, który, jak wszyscy cesarze, był kapłanem i królem.

i Tybecie, *szamanie* ludów mongolskich, wiele mają podobieństwa do dawnych druidów u Gallów.

Te więc wszystkie religijne systematy odnogami są jednego pnia, który wzrósł w gorącym klimacie ziemi. Drzewo bałwochwalczych religij, zasadzone w Egipcie lub w Indyjach, swemi obszernemi konarami okryło Wschód i Zachód, Północ i Południe świata, wyjąwszy Amerykę, która samę tylko znała naturalną cześć gwiazd i ziemskich przedmiotów. Żadna z tych religij nie powstała w zimnych krajach; wszystkie tam istniejące przyniesione zostały. I tak Odyn, prawodawca Skandynawów, przyniósł swój religijny system z Azyi, i w pozostałych nam jego zabytkach znajdujemy nazwiska wielu zwierząt żyjących tylko pod zwrotnikami, takiemi są lwy, tygrysy, słonie, wielkie węże, i t. d. Lecz zdobywczy prawodawca umiał zastosować swoję religiją do natury mieszkańców zimnych krajów i do ich wojowniczego charakteru. Odyn uświęcił broń i wojnę; obietnicą niebieskich nagród zachęcał męztwo ludów Północy i zalecił im pogardę śmierci.

W rzeczy saméj, widać osobliwszą zgodność między kodeksami azyjatyckich narodów a świętemi księgami zawierającemi ich teogoniją; i tak *pięć wedam* i *zend-awesta* braminów u Indyjan; *szuking*, czyli pięć *king*, Chińczyków; *sepher* albo *pentateuch*, czyli pięć ksiąg Mojżesza, pięć ksiąg sybilskich u Rzymian, i t. d., okazują bardzo wiele podobieństw, a lamaizm ma liturgiją czyli obrządek dużo do chrześcijańskiego podobny. Żydzi obowiązani byli odprawiać pielgrzymkę do kościoła jerozolimskiego jak Arabowie i Muzułmanie odwiedzają Mekkę, i odprawiali tę pielgrzymkę przed Mahometem; Indyjanie odwiedzają pagodę Jagrenat; Japończycy kościół w Lhassa; Szamanie udają się do mongolskiego kutu-ktu, a może wielka pielgrzymka, krzyżowców tudzież pielgrzymki do ziemi świętéj są najpiérwszym, w tym względzie, wzorem władzy religijnéj nad rodem ludzkim.

Są inne jeszcze religije bałwochwalcze, jak np. *fetyszyzm* czyli cześć oddawana przedmiotom fizycznym, które przerażały przestrachem lub wzbudzały w ludziach tajemne podziwienie: i tak Murzyni oddają cześć wężom fetyszom; dawni Egipcyjanie czcili psa Anubisa, wołu Apisa, krokodyle, ibisy, koty, cebulę i inne użyteczne roślin y;

u nich komonica (lotus) była świętą rośliną. Dzikie ludy w północnéj Ameryce mają swoje manitu, podobnie jak Murzyni mają *grigri*, *fetysz* (1); jak Syberyjanie, Kamczadale, Ostyjaki, Laponowie, Samojedy, Grenlandczycy mają swoje bałwanki, figurki: jest to najpiérwsza ludzka religija. Z początku czcili oni wszyscy najprzód źródło, w którém się orzeźwiali, drzewo które im dostarczało owoców, górę która im dawała zwierzynę, bezludny las, ciemną jaskinię, bystrą rzekę i wszystko co na nich mocniejsze sprawiało wrażenie. Ta cześć istniała na całéj ziemi, gdy ludzie byli dzicy. Piérwsze ich ofiary odbywały się wtedy na wzgórzach lub na wierzchołkach gór, sądzono bowiem, że z tych miejsc najbliżéj jest do nieba i bóstwa.

Inne widoki natury dały powód do innych religij. I tak owo ustawiczne krążenie istot żywotnych, życia i śmierci, owe zmartwychwstania materyi z kolei już to czynnéj już biernéj, było źródłem metempsychozy, tudzież *dualizmu*, czyli religii dwóch początków, *Oromazy*, czyli dobroczynnéj istoty i *Arymany*, czyli istoty złośliwéj. Ten system utworzył Zoroastr, a Manichejczycy chcieli go wznowić w piérwszych wiekach chrześcijaństwa. Fatalizm, czyli wiara w przeznaczenie przyjęte jest także w wielu religijach i w niektórych sektach filozofów. Tak samo rzecz się ma z *panteizmem* czyli materyjalizmem, który przypuszcza, że świat czyli nawet materyja jest Bogiem, i że ma rozum, jak to utrzymuje Spinoza. Inni wprowadzili system pochodzenia boskiego, genijuszów, duchów dobrych i złych; takiemi są również zefiroci kabalistów.

Większa część religii uznaje nieśmiertelność duszy, tudzież kary lub nagrody w przyszłém życiu. Religija żydowska, którą zaprowadził Mojżesz, nie zapowiada nigdzie nowego życia ani wspomina o nieśmiertelności duszy. Zaprzeczają jéj Stoicy i Chińczycy sekty Konfucyjusza. Odyn dla swych ludów północnych, walecznych rycerzy i wielkich pijaków, wymyślił *vahalla*, gdzie młode dziewice zwane *valkyrie*, podawać miały, najwaleczniejszym, piwo w czaszkach ich nieprzyjaciół; gdzieby ciż wojownicy mogli nieprzerwa-

(1) *Manitu* albo *oki* są gatunki fetyszów, amuletów, dla zabezpieczenia się od złych duchów, u ludów północnéj Ameryki.

nie dobrze jeść, pić, polować i potykać się. Raj Mahometa, napełniony *huryskami*, które zawsze są dziewicami, przedstawia dla tak zmysłowéj wyobraźni wschodnich ludów roskoszą ich zachwycające obrazy. Indyjska metempsychoza jest także dogmatem zastosowanym do natury klimatów i zamieszkujących je ludzi. Kiedy lud nie przypuszcza dogmatu o nagrodach i karach w przyszłém życiu, wtedy religija mało wywiera wpływu na towarzyskie postępki; stąd wypływa że moralność bardziéj podlega zepsuciu u narodów, jakim był naprzykład dawny żydowski, gdzie prawa największą okazywać muszą surowość, pododnie jak u Japończyków.

Następujące jedne po drugich religije, oczyszczają się w miarę doskonalenia się ludów. Jest więc pewny rodzaj religijnego systematu, którego jak się zdaje, nie znali starożytni, wyjąwszy chyba Hebrajczyków; są to religije objawione, których jest trzy: *judaizm*, *chrystyjanizm* i *mahometyzm*. Odrzuciły one cześć przedmiotów fizycznych a podały ludziom wyobrażenie Bóstwa większego i doskonalszego nad wszystkie inne (1). Pierwsza, jako pierwotny pień dwóch następnych, na trzy główne dzieli się sekty: 1. sekta rabinistów; 2. karaitów czyli rabinów dosłownie się pisma ś. trzymających; istnieje ona w Polsce i w Turcyi; karaici uznają tylko Pentatench czyli pierwsze pięć ksiąg Starego Testamentu, kiedy tymczasem pierwsi uznają także Talmud; 3 sekta samarytanów utrzymująca się w Napluzie, dawném mieście Sichem i w Palestynie.

Chrystyjanizm rozszerzony niemal po całéj Europie i po wielu krajach Azyi, Afryki i Ameryki, najmędrszą jest i najdoskonalszą ze wszystkich. Dowodem tego jest że wyznające tę religiją narody, są w ogólności najwyżéj ucywilizowane, najprzemyślniéjsze i najświatlejsze na świecie; albowiem cywilizacyja, sztuki i nauki, nigdy i u żadnych innych nowożytnych na ziemi narodów tak wysoko się nie wzniosły. Nie ma w téj religii ani owéj co w mahometanizmie srogości, ani owéj co w judaizmie, grubéj moralności; Ewangelija

(1) Religija tak powszechna, cześć gwiazd i innych przedmiotów fizycznych, czyli cześć Pryapa i Phallusa, pokazuje że starożytni uznawali tylko system religijny *hilozoizmu* czyli twórczą siłę materyi; nowożytne zaś, bardziéj ucywilizowane ludy, wzniosły się do *pneumatyzmu*, do wyobrażeń istot duchowych.

jest kodeksem najwznioślejszéj i najczystszéj moralności; dla tego téż przyjęły ją najsławniejsze sekty starożytnéj filozofii, nadewszystko platoniści.

Trzy są główne odnogi chrystyjanjzmu: 1. katolicko-rzymska, czyli kościół łaciński zachodni, którego głową jest papież; odmianami tego kościoła są janseniści, ultramontaniści i kościół gallikański, mający oddzielne prawa. Katolicyzm ma wyznawców we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii, Francyi, Irlandyi, w Austryi i Polsce, tudzież w posiadłościach tych narodów w Indyjach i w Ameryce. 2. Protestantyzm dzielący się już to na lutrów, w Danii, Szwecyi, północnych Niemczech, w Węgrzech, w Siedmiogrodzkiéj ziemi, po części w Polsce, już na kalwinów w Anglii, Hollandyi, po nad Renem, w Szwajcaryi, Genewie i w wielu europejskich posiadłościach w Indyjach. Kościoł anglikański reformowany do téjże klassy należący, panuje w Anglii i w wielu krajach Zjednoczonych Stanów północnéj Ameryki. Zatrzymał on hierarchiją biskupią, wyjąwszy u dyssydentów czyli niekonformistów. Są jeszcze inne, ale mniéj znakomite sekty, jakoto kwakrowie, metodyści w Anglii, socyjanie w ziemi Siedmiogrodzkiéj, anababtyści, mennonici w Hollandyi, hernhuci czyli morawczycy i t. d. 3. Trzecią wielką odnogą religii chrześcijańskiéj są schyzmatycy greccy, czyli melchyci, w Grecyi, Rossyi, Azyi i Afryce, pod naczelnictwem patryjarchów w Konstantynopolu, w Antyjochii, w Jeruzalem i Aleksandryi, do niéj także należą Gruzyjanie i Mingrelijanie.

Jest jeszcze wiele innych schyzmatyków nazywających się wschodniemi chrześcijanami; takiemi są eutychyjanie, obejmujący Syryjanów i Ormijanów, mających swych patryjarchów; takiemi są również jakobici czyli koptowie egipscy i abissyńscy, którzy mają swego patryjarchę w Aleksandryi. Są jeszcze nestoryjanie rozproszeni po Syryi, Kurdystanie, Dyarbekirze, w Iraku i po niektórych prowincyjach perskich: ich patryjarcha mieszka w Seleucyi.

Trzecią objawioną religiją jest islamizm, czyli religija Mahometa. Dzieli się ona na dwie główne sekty: sektę Omara, któréj się trzymają Turcy, część Tatarów, Arabowie, Egipcyjanie, mieszkańcy Barbaryi, Biledulgerydu, Sahary, Nubii, Nigrycyi, Zangwebaru i wielu innych okolic Afryki. Są to wszystko sunnici, czyli uzna-

jący kommentarz Koranu zwany *sunna*, i którzy wreszcie uznają kalifów, prawych następców Omara. 2 Sekta Alego czyli szyitów, to jest separatystów, tę przyjęli Persowie, Mongołowie, ludy indyjskie, pomiędzy które rozszerzył się mahometyzm, tudzież mieszkańcy wysp maldywskich, moluckich, sundzkich i t. d.

Żadna religija, ani jest dobra dla wszystkich ludzi, ani dogodna dla wszystkich klimatów. Religije południowe, po największéj części, przepisują niezbędne umywania i potrzebne wstrzymywania się od niektórych pokarmów i rozpalających napojów; religije zaś ku północy mniéj wymagają tych zwyczajów i uświęcają obyczaje wielu narodów, w obiecywanych im rajach.

Gdziekolwiek panuje rząd samowładny, nieograniczony, usiłowaniem jego jest połączyć się ściśle z religiją, która władzę jego utwierdza. Takie religije zaczynają się blisko okolic równikowych, a rozciągają się aż do zlodowaciałych krajów Północy. Czasem trwają wraz z państwami, zawiązują się, wzrastają i razem z niemi upadają; ale rzadko kiedy całkiem giną. Prawie zawsze nowe religije z dawnych wyrastają i na dawnych bywają szczepione; pospolita trwałość ich rozciąga się do 2000 lub 3000 lat; ale dłużéj żyją na Południu jak na Północy. Przy swém powstaniu dzielą się zwykle na sekty, bo jeszcze się dobrze nie ustaliły; i tak mahometanizm rozdzielił się na sekty Omara i Alego; chrystyjanizm podzielił się był na aryjanizm, manesyjanizm, nestoryjanizm, pelagijanizm, eutychyjanizm i t. d.; judaizm rozsypał się był na samarytanizm, hebraizm i t. d. Ludy północne łatwiéj zmieniają religiją lub sektę, jak widziano w czasach Lutra, Kalwina, Jana Hussa, Wiklefa, i t. d., aniżeli ludy południowe, gdyż mniéj się do nich przywiązują.

Zważywszy wszystkie te okoliczności i wypadki przekonamy się że po całéj ziemi ludzie uznają bytność Bóstwa pod różnemi postaciami, i jakąbądź cześć mu oddają. „W tym względzie, mówi Bayli, powszechna jest zgoda; nie znajdziemy ludu, ani jednego człowieka któryby nie uznawał przyczyny wszechrzeczy. Ateusze, ani jednego nie wyjmując, w zupełnéj szczerości serca, podpiszą się, ze wszystkiemi prawowiernemi, na następujące zdanie: *Jest g łówna, powszechna, wieczna przyczyna, któréj byt jest ko-*

nieczny i którą nazywać trzeba Bogiem." Dla czegóż więc potém, wraz z Lokiem, wylicza przykłady tylu dzikich narodów, które nie tylko nie oddają żadnéj czci umarłym ani *duchom*, ale nie posiadają żadnego wyobrażenia o Bóstwie? Azali nie uznali wszyscy, nawet Epikur, że natura wycisnęła na naszych duszach znajomość Bóstwa, w pewném uprzedniem naszém poczęciu *Προ'ληψιν?* Dla czegożby, jak to powiedziano, głos tylu ludów nie miał być głosem Boga, i jakżeby zaraza kłamstwa w tym najgłówniejszym przedmiocie, rozszerzyć się miała do całego rodu ludzkiego? Nie ma w naturze wad ogólnych, gdyż to co spostrzegamy w indywiduach tegoż samego gatunku, musi być, mniéj więcéj, rzeczą wrodzoną, instynktem prawdy. W istocie jeżeli jacy nędzni, nieokrzesani i ciemni barbarzyńcy wznoszą się do jasnego pojęcia istoty Najwyższego Bóstwa, lub wtedy nawet kiedyby znajdowały się ludy rzeczywiście bezbożne, podobnie jak pojedyncze osoby, to przecięż niezmierna większość rodu ludzkiego, nie mniéj byłaby przekonana o bytności Boga; zdarzający się wyjątek, podobny do zboczenia od fizycznego porządku w organizacyi, nie dowodzi iżby powszechnéj formie gatunku brakło stałości i regularności. Zawsze pozostanie niezaprzeczona prawda, że z pomiędzy tylu ras zwierząt, sam tylko człowiek wznosi się do poznania pierwotnéj przyczyny rzeczy (1), i że ta powszechna zgoda staje się prawem dla jego moralnéj natury.

Ludzie sobie religij nie obierają; przyjmują religiją swych rodziców, swego kraju; a jednakże po największéj części, nie cierpią innych religij, którychby pewno bronili gdyby się w nich urodzili. Co do mnie, gdyby mi wolno było wybierać, między wszystkiemi istniejącemi na świecie, dałbym pierwszeństwo, naturalnie, jak mi się zdaje, religii chrześcijańskiéj, dla jéj wzniosłéj moralności, i dla miłości którą wpaja we wszystkich którzy się jéj sercem a nie słowy trzymają, którzy raczéj słuchają głosu *Fenelonów, Las-Casasów i Wincentych à Paulo*, aniżeli inkwizytorów. Każda religija posłużyła za pozór do nadużyć, do zbrodni, do występnych zamachów; lecz wypływające z religii dobrodziejstwa wyższe są nad

(1) Ciceron. *Tuscul.*, l. I. i *de legibus*, lib. I. Wprawdzie różne ludy tworzą sobie częstokroć bożków ze swéj własnéj rasy i ze swemi własnemi przymiotami cielesnemi.

zbrodnie i nieszczęścia do których ją naciągano; ona to ucywilizowała Europę; ona nadała mieszkańcom téj części świata bezpieczniejszy i dogodniejszy byt aniżeli go mają azyjatyckie ludy: wskrzesiła ona, iż tak powiem, moralną naturę rodu ludzkiego, na nowo uporządkowała świat umysłowy, zalecając ludziom aby przez zaprzanie się siebie samych dążyli do najwyższéj doskonałości (1); a nadto wydała niezrównane dzieła w poezyi, malarstwie i wymowie; wielce złagodziła klęski wojen i utrzymała prawo narodów między ludami. Są to dobrodziejstwa które każdy sprawiedliwy człowiek uznać musi zawsze, jakikolwiek byłby duch wieku.

ODDZIAŁ DRUGI.

O RÓŻNYCH STOSUNKACH TOWARZYSKICH NARODÓW PO CAŁÉJ KULI ZIEMSKIEJ.

ARTYKUŁ I.

O zawiązku stanu towarzyskiego na zasadzie pewnych praw.

§ 1. *O familij.* Nie może się człowiek użalać jakoby go natura nie udarowała wyżéj nad wszelkie zwierzęta, największą roskoszą. On jeden tylko zdolny jest do płodzenia w każdéj porze roku, a ów nieprzerwany ciąg przyjemności wiążący zawsze z sobą obie płci, nie małym jest żywiołem trwałości familij, rodowi naszemu tak naturalnych. Potrzeba utrzymania się i wspólnéj obrony zgromadza zwierzęta, zbiera pszczoły i bobry w rzeczypospolite; miła potrzeba kochania jest węzłem łączącym familije i towarzystwa ludzkie. Odejmijmy tylko kobiétę a rozsypią się te towarzystwa; mężczyźni walczą z sobą, bo są grubi, zwierzęcy; w tym stanie odpychają i rozpraszają się; lecz upodobanie w roskoszy łączy ich w familije, jednoczy z kobiétami, ta potrzeba zgody usuwa nawet i umarza spory. Nie własność więc łączy ludzi w towarzystwa, jak to utrzymywali filozofowie przyzwyczajeni do oceniania wszystkiego

(1) Benjamin Constant., *De la religion considérée dans sa source* etc. Paris, 1824 t. I, p. 58.

wagą zysku: ogniwem tém jest miłość, która nawet najdrapieżniejsze, najdziksze zwierzęta zbliża, choć na krótki czas, w towarzystwa. Ale lew i niedźwiedź, spłodziwszy i odchowawszy swe dzieci, rozbiegają się każdy za swą zdobyczą, nic ich nie przywiązuje do samicy, gdy minie pora rui. Przypuśćmy że czują potrzebę spółki w każdym czasie, a pewno wtedy płcie połączą się w towarzystwa. Miłość więc piérwszą jest podstawą wszelkiego stowarzyszenia, a zatém i ludzkiéj cywilizacyi. Rozwiązłość, przez którą niszczy się miłość, zamachem jest na towarzyskość, kiedy przeciwnie dobre obyczaje kojarzą ją i umacniają.

Nie na to stworzony został człowiek aby żył sam; jest to zwierzę towarzyskie. Jego przyrodzone a bardzo rozmaite potrzeby, gdyż rodzi się najnieudolniejszym i najbiedniejszym ze wszystkich zwierząt, czułość jego organów, nieograniczone jego żądze, długa nieudolność jego dzieciństwa, jego sposób żywienia się wszelkiego rodzaju pokarmami, a przy tém jego nagość, wymagają towarzyskiego stanu dla zachowania jego gatunku. Praca jest odwieczną powinnością, która przywiązuje człowieka do skiby, aby go przez to wynieść do stanu towarzyskiego. Jest to jedyne na ziemi zwierzę pracowite z dobréj woli.

W rzeczy saméj zwierzęta podobne do człowieka kształtem, jak to widzimy na małpach, są towarzyskie. Wszystkie gatunki żywiące się ziarnami i ziołami żyją hordami, w towarzystwie, kiedy tymczasem rasy mięsożerne są samotne, jedne dla drugich nieprzyjazne, a to z przyczyny że razem żyjąc nie mogłyby dostać żywéj zdobyczy, bez zwady i bitwy; nie mają téj trudności zwierzęta ziarnożerne, gdyż rośliny łatwiéj nastręczają im pożywienie.

Zwierzęta ziarnem się żywiące, nie okazując żadnéj między sobą zawiści, lubią się gromadzić, dla wzajemnéj pomocy, dla tego że są słabe; kiedy tymczasem mięsożerne, lepiéj uzbrojone i silniejsze, starają się pojedynczo o swe utrzymanie, żyją pojedynczo, z przyczyny współubiegania się w polowaniu. Słabość więc przyczyną jest towarzyskości między zwierzętami; a ponieważ człowiek, a nadewszystko kobiéta, względnie swych potrzeb, swych chęci i sposobów, jest nieudolna, natura więc bardziéj nad inne stworzenia uczyniła ją towarzyską.

W rzeczy saméj, zwierzęta szkodzą innym dla własnéj wygody, człowiek zaś, dla utrzymania towarzystwa, nie chce szkodzić innym, choćby to nawet było z jego uszczerbkiem; zna więc co dobre a co złe, i czuje sprawiedliwą potrzebę przymuszania się, z natury bowiem jest niewinny i bezbronny.

Taż sama nawet osobista nieudolność źródłem bywa sympatyi między różnemi istotami; albowiem kobiéta, dziécię, słabszemi będąc od mężczyzny, okazują się czulszemi i bardziéj do przywiązania się zdolnemi. Otóż to jest główna przyczyna towarzyskości człowieka.

A nadto, ponieważ między płciami zwierząt, miłość trwa bardzo krótko, na krótki więc czas szukają się i zaraz potém rozchodzą się; w rodzie zaś ludzkim, długo trwająca miłość zatrzymuje płci nieustannie jedne z drugiemi. Z tego połączenia wynikają dzieci, których długa nieudolność zmusza rodziców do wspólnego opatrywania ich potrzeb, aż do dojrzałego wieku. Tymczasem przybywają inne dzieci, które przedłużają potrzebę wspólnego życia rodziny. Nareszcie, długie przyzwyczajenie do widzenia się, do obcowania z sobą, zgodność charakteru i wzajemne wypływające stąd dogodności, stają się silnemi pobudkami do zawiązania towarzystw, pomimo że sławny pisarz J. J. Rousseau przeciwnie utrzymywał.

Że człowiek stworzony został do rodzinnego życia, dowodzi jeszcze i to, że zmienia swą naturę, czyli psuje się przez wojny z podobnemi sobie; przez to świętokradzkie zboczenie ściąga on sam na siebie nieszczęście; im więcéj zaś działa w przeciwnym sposobie, dla dobra towarzyskiego, tém staje się cnotliwszym i lepszym. A tak, cnota służąc nadewszystko towarzyskości, staje się naturalném dobrém człowieka i przyczynia się do jego szczęśliwości, tak jak występek jest dla niego źródłem zbrodni i nieszczęścia.

Stan towarzyski tak jest człowiekowi wrodzony, iż on żyje w nim po większéj części z jednéj pochodząc rodziny; wszyscy są sobie sprzymierzeńcami, krewnemi i braćmi. Najbardziéj nawet barbarzyńscy czują dobrodziejstwa towarzyskiego zjednoczenia; pięć narodów kanadyjskich połączyły się w sławny związek: dowodzi to pewnéj zręczności czyli przezorności politycznéj.

Są jeszcze inne zjednoczenia, mniéj więcéj republikańskie stany, jak za naszych czasów połączone prowincyje Hollenderskie, stany Amerykańskie, Szwajcarowie, Gryzonowie, liga Hanzeatycka w średnich wiekach, a na wschodzie Druzowie i Kurdowie w górach Libanu.

Ślady odwiecznych familij w rodzie ludzkim pokazują się u każdego ludu w podobieństwach jego mowy i jego obyczajów, które świadczą o wspólném pochodzeniu w każdéj rasie ludzi. W istocie, rzecz pewna, że pierwsze familije utworzyły mowę, dla niezbędnéj potrzeby porozumiewania się dziecięcia z matką, a matki z ojcem. W miarę powiększania się, pomnażania i rozpraszania po ziemi dzielnic familijnych, obfitszą stawała się pierwotna ich mowa, tworzyły się różne narzecza, które przybierały barwę i piętno klimatów, religii, rządów i zwyczajów, jakie każdy lud pierwiastkowo obierał.

W początkach, rozproszone po ziemi towarzystwa ludzkie, żyły z polowania, rybołówstwa i niektóremi roślinami, które na żyznéj ziemi koło siebie znajdowały. Pierwsi ludzie musieli być bardzo rzadko rozproszeni, lękliwi, w lasach i pomiędzy ogromnemi czworonożnemi zwierzętami, których wszędzie podówczas mnóstwo było na ziemi; dla tego téż pierwsi bohaterowie byli to łowcy, niszczący drapieżne zwierzęta.

§ II. *O towarzyskości.* Cały sławny spór między jednemi filozofami, którzy wychwalają roskosze dzikiego stanu, a drugiemi, co obstają za dobrodziejstwami towarzyskiego bytu, zamyka się w następującém zadaniu: Jakie są korzyści i niedogodności życia samotnego dla człowieka fizycznego i moralnego? Gdyby usiłowano rozwiązać to pytanie, oszczędzonoby wiele tomów deklamacyj.

Wyjaśnijmy najprzód przyczyny towarzyskości i odosobnienia istot stworzonych. Rzecz widoczna, że pojedynczo najsłabsze gatunki zwierząt dążą do stowarzyszenia, jużto żeby przez połączenie wzmocniły się, już żeby wspólnie pracować mogły dla swego utrzymania i rozmnażania się. Odosobnienie więc z natury przyzwoite jest samym tylko istotom mocnym, czyli takim, które same sobie wystarczyć mogą; samotnik, jest w naturalnym stanie, istotą potężną lub srogą *aut deus aut lupus.* W rzeczy saméj, drapieżne zwierzęta, tygrysy, lwy, rysie, hyjeny, niedźwiedzie, żyją zawsze

samotnie w puszczach, choćby nawet inne zwierzęta przed niemi, jak przed okrutnikami, nie uciekały; podobnież jastrząb' i krogulec w powietrzu, a żarłok i szczupak w wodach, jak jacy srodzy zdobywcy, szerzą w około siebie spustoszenie. Zaufani w swéj sile i broni, zdają się dumnie gardzić pomocą innych stworzeń. Zaledwo znają one miłość, tę wielką istot harmoniją; i tygrysica i orlica przez krótki czas okazują tkliwość dla swego potomstwa; zawczasu wypędzają je z gniazda, jako uprzykrzone i niebezpieczne współzawodniki, których okrutny instynkt pewnoby niedługo oszczędzał łona, co ich na świat wydały. Takaż drapieżność pokazuje się nawet między owadami, skorupiakami i t. d.; i tak naprzykład: pająki, chociaż razem urodzone, jako bracia i siostry, niebawem rzuciłyby się na siebie i pożarły jedne drugie, jak nowe Eteokle i Poliniki, gdyby za młodu jeszcze rozproszywszy się, nie udały się każde osobno na rozboje, swemu charakterowi właściwe.

Wcale innemi są roślino-żerne zwierzęta, owe Pitagorejczyki natury, co pospołu używają darów Flory, i których krew czyli humory umiarkowane są tym czysto-roślinnym pokarmem, nie tyle żółciowym i mniéj jak mięso podległym zepsuciu. Dla tego też te zwierzęta, delikatniejsze i mniéj uzbrojone, lubią otaczać się liczną rodziną, przywiązanemi dziećmi, których bronią od nieprzyjaciół; nie znają one wreszcie powodu do zawiści i sporów pomiędzy sobą. Dla ich skromnego życia, aż nadto dostarczają pokarmów żyzne pola; nigdy one nie pragną krwi, ani biegną na rozboje; są to raczéj bracia spokojnie i w braterskiéj miłości pędzący życie, którzy częstokroć stają się ofiarami, ale nigdy prześladowcami na ziemi. Kochają i nawzajem są kochane; wystarcza to dla ich szczęścia i wynagradza je za ucisk, który im częstokroć wyrządzają rasy krwi chciwych zwierząt.

Z tém wszystkiém i samotne życie nie jest wolne od pracy, gdyż wystawione jest na niedostatek i niebezpieczeństwa; każda w niém istota poruczona będąc własnéj sile, bezustannie walczyć musi, aby się utrzymać mogła; nie może ona spokojnie zasnąć, gdyż dziki zwierz, w swém odosobnieniu, celem jest wszelkiego rodzaju napaści i prześladowania, wszystko zdaje się spikać na jego życie, jak gdyby był odrzutkiem natury, przedmiotem wzgardy

wszelkiego stworzenia, wszystko zapowiada wieczny z nim rozbrat i wyklucza go ze związków towarzyskich. Taki stan drażni jego dumę, tą niezasłużoną wzgardą; gniewa się, i w tym gniewie zdobywa całéj śmiałości i odwagi, wypowiada nawzajem wojnę i zniszczenie towarzystwu, które go od siebie odrzuciło; tak to urażony na swoję niewdzięczną ojczyznę Koryjolan, usiłuje dać jéj uczuć całą moc nienawiści wielkiego serca.

W istocie, wystawić sobie trzeba, jak srogie uczucia i namiętności rozwija w dzikiém stworzeniu jego odosobnione, samotne życie. Przeciwnie zaś w towarzystwie, tysiączne porównania mogą nas upokorzyć, tysiączne codzień zaciągane obowiązki powściągają nas, dla dobra towarzyskiego życia, trzeba zawsze czynić uprzejme przyzwolenia, aby sobie zasłużyć na podobneż względy, a tak oddajemy sobie nawzajem usługi, czyli wykonywamy służebności; ustępujemy innym, aby i oni nam ustępowali, dzieje się z nami podobnie jak z okrągłemi w ciasne naczynie wsypanemi nasionami, które się nawzajem uciskają i płaszczą, aby się pomieścić mogły; trzeba się częstokroć ugiąć, uniżyć, aby nie zawadzać innym, gdy się chcemy wcisnąć nieznacznie w przestwory towarzyskiéj budowy.

Dziki zaś, samotny człowiek, samolub ze swego położenia, uważa się za wyższego, za jedynego w pośród stworzonych istot, których jest naturalnym królem. Wtedy to instynkt własnéj jego miłości wzmaga się tém bardziéj, że nie znajduje upokorzyć go mogącego porównania; wznosi on sobie tron nad wszystkie zwierzęta, które podgarnia pod swoje panowanie i poświęca swéj, choćby téż najmniejszéj potrzebie; nic mu się nie sprzeciwia, ani żadne jego chęci nie krępują obowiązki. Niepodległość głównym jest przymiotem samotnego człowieka; uwalnia go ona od owych więzów, któremi towarzyska uprzejmość, zewsząd nas krępuje: stądto pochodzi owo upodobanie w prostém, wolném życiu ludzi, mających dumny i nieugięty charakter, oni bowiem nie mogą się uginać do owych fałszywych oznak, które grzeczność jakkolwiek kłamliwe, jednakże za konieczne nakazuje i wymaga ich po ludziach, żyć chcących w towarzystwie.

Gdybyś ty umiał żyć z główkami kapusty, mówił Dyjogenes do Arystypa, nie dopuściłbyś się podłych pochlebstw panom, Gdybyś

ty umiał żyć z ludźmi, odpowiedział Arystyp, nie byłbyś przymuszony sam sobie myć kapusty na obiad; otóż cała treść sporu o dwa sposoby życia, towarzyski i odludny, samotny.

Zasadą więc towarzyskiego życia jest, umieć się pomniejszyć, upokorzyć, ustąpić korzyści innemu, z warunkiem wzajemności; tę zasadę uszlachetnić można wspaniałomyślnością i cnotą, która się dla publicznego dobra poświęca, jak to zaleca moralność najwznioślejszych religij. Chrystyjanizm szczególniéj zdolny jest ukształcić najzgodniejszą społeczność, taką, jaka była w pierwszych wiekach, kiedy braterska zgoda ustalała się na owych agapach, owych bankietach wzajemnéj życzliwości, i w owych wiernych wspólnictwach dobra i miłości bliźniego. Dla tego to Chińczycy do dziś dnia jeszcze są najwyżéj towarzyskim i ukształconym narodem na świecie, przez to właśnie, że najściśléj przestrzegają i zachowują ową wzajemną dla siebie względność, która obowiązuje każdego, aby spieszył z usługą ku swemu bliźniemu. Byłby to najszczęśliwszy kraj, gdyby częstokroć wylania uprzejméj grzéczności, nie pokrywały chytrości i podstępu, z nieczystą mięszaniną podłości i wiarołomstwa!

Przeciwnie, odludnéj niezawisłości zasadą jest, aby sobie wszystko przywłaszczać, aby się uważać za główny środek, aby sądzić o sobie z ową pogardzającą pychą, która wszystko sobie saméj, a nic nikomu nie chce być winna. Tak wyniosły charakter w swém odosobnieniu, woli pospolicie obywać się bez majątku, aniżeli zabierać go innym, a wyniosła jego dusza, nie zniży się do żądania go od czyjéjbądź łaski. Pojmujemy więc, ile jest w takiéj duszy dzikiéj surowości, cierpkiéj mizantropii; rzuca ona oko przykréj pogardy na cały ród ludzki, jak na zgraję podłości, zepsucia i najnikczemniejszych zabiegów. Wtedy to charakter ogromadza się sam w sobie i usiłuje powiększyć, wzmocnić swoję moralną i umysłową istotę, podobnie jak w owych monomanijach, kiedy wyobraźnia przychodzi do tego stopnia, iż tworzy sobie tron, państwo, a maniak sądzi się być królem, cesarzem i aż nawet bożkiem. Ludzie, co tym sposobem nie tracą rozumu, owe wielkie dusze, co w rzeczy saméj czują swoję wyższość nad innych ludzi, co na osobności uprawiają filozofiją, tacy, mówię ludzie, przez swój zapał, wznoszą się do wysoko-

ści genijuszu; wkońcu wywierają oni wielki wpływ na narody, jużto nauczając nowéj religii, jak to uczynił Mahomet, lub jego sektatorowie, już ogłaszając światu wielkie odkrycia, lub dając mu swe nieśmiertelne dzieła.

§ III. *O własności gruntowéj.* Pomnożenie się osób na gruncie, którego jeszcze pług nie użyźnił, ubieganie się łowców w polowaniu, coraz rzadziéj zdarzająca się zwierzyna, trudne utrzymanie się i wyżywienie w zimnych porach roku, prędko zmusiły ludzi do chowu bydła, aby z niego miéć pokarm w razie niedostatku, a tak stali się pasterzami, albo już właścicielami ziemi.

W rzeczy saméj, gdy nawet obszerna przestrzeń nie mogła dostarczyć podostatkiem zwierzyny dla małéj liczby mieszkańców, łowców (1), gdy ci, pomnozywszy się, obrali sobie pasterskie życie, wtedy charakter ich ułagodził się w spokojności. Nakarmieni mlekiem swych trzód, okryci ciepłemi ich runami, ludzie owi, pędząc życie na łonie kwiecistych łąk, wygładzili swe obyczaje, przyzwyczaili umysł do zastanawiania się i rozważania natury, któréj widok napełniał ich podziwieniem. To uczucie natchnęło w nich wzniosłe myśli, i zrobiło ich poetami. Takiemi są dziś jeszcze Arabowie, Beduini; takim był wiek złoty rodu ludzkiego. Najpierwsi prawodawcy byli wtedy świętemi poetami. Tak to Orfeusze, Linusy i Amfijony ogładzili ród ludzki i pierwsze pobudowali miasta; stąd dostały nazwy prawa i pieśni.

Tunc genus humanum primum mollescere coepit.
Lucret. lib. V.

Nakoniec, w stanie pasterskim, kiedy rząd jest patryjarchalny, naród utrzymuje się zawsze w ruchu, zawsze przenosi się z miejsca na miejsce, małemi hordami, zmieniać bowiem trzeba pastwiska, w miarę, jak je zużyją trzody. Takie niestałe, koczownicze życie, jakie dziś jeszcze prowadzą Kafrowie, Maurowie, Arabowie, Tatarzy okazuje jeszcze dawną grubą prostotę. Tatarzy Nogajscy, koczujący

(1) Ludziom dziko żyjącym, tak trudno jest utrzymać się, iż na takiéj jak Francyja przestrzeni w najgorętszych okolicach Ameryki, w Gujanie, ledwo ich żyje dwadzieścia pięć tysięcy dusz. To co u dzikich nazywa się narodem lub pokoleniem, ledwo zwykle składa się z trzech lub czterechset osób.

podobnie jak Beduini, odrzucają cywilizacyją. I tak, Arabowie, od cztérdziestu wieków, oddani ciągle pasterskiemu życiu, nie zmienili swych zwyczajów (1). Kiedy się ludzie pomnożą, wtedy ilość bydła chowająca się na zajmowanym przez nich gruncie, nie wystarcza na ich potrzeby; i pomimo wędrówki i rozpraszania się ludności w różne strony, przychodzi nareszcie z czasem do tego, iż zbytnie pomnożeni wziąść się muszą do czynniejszego życia.

Z tém wszystkiém pozostanie zawsze wiele gruntów wcale niedogodnych dla wyższego stanu cywilizacyi ludzi. I tak, niewdzięczna ziemia, albo téż zbyt zimny lub zbyt gorący klimat, zmusza wiele ludów do koczowniczego życia; dla tego to Tatar na swym koniu, Arab i Maur na swym wielbłądzie, Lapon ze swym reniferem, Kamczadal i Jakut ze swym psem, pozostaną na wieki przy swém pasterskiém życiu. Bez téj władzy człowieka nad zwierzętami, państwo jego na ziemi nie może być nigdy doskonałe; jest to wtedy monarcha bez poddanych. Dla tego Amerykanin, nie mający dawniéj domowych zwierząt, wyjąwszy słabego wigonia i dzikiego północnego żubra, nie mógł podnieść się do tego stopnia cywilizacyi na którym stanął człowiek dawnego świata przy pomocy wołu, konia, osła, wielbłąda a nawet słonia. W braku tych szacownych pomocy w rolnictwie i sztukach, nie znał także Amerykanin użytku żelaza, nie posiadał sztuki wydobywania go, nie miał żadnego narzędzia, nie umiał obrabiać drzewa, wyrabiać sobie mnóstwa przedmiotów potrzebnych do wygodnego, ucywilizowanego życia. Dla tego dziki człowiek wolał ścinać owocowe drzewo, aniżeli je uprawiać, raczéj zabijać, jak rozmnażać użyteczne zwierzęta; a stąd pozostawał ciągle w barbarzyństwie. Ujarzmiając go Europejczycy przyspieszyli jego cywilizacyją.

Aż do owego czasu widzieliśmy człowieka w stanie niepodległym na ziemi; wszędzie on mieszkał na własnym gruncie; gdyż

(1) Życie pasterskie jest próżniackie i gnuśne, szczególniéj u wyznawców Mahometa, u Arabów i Tatarów. Roku 1446 Wenecyjanin Barbaro widział Tatarów Nogajskich w tym samym co dziś stanie, przeprowadzających się hordami z miejsca na miejsce, na dwukołowych wozach, z rodziną i całém gospodarstwem, w okolicach morza Kaspijskiego, lub stawiających stożkowate namioty z pilśni, z otworem w górze dla ujścia dymu; żyją oni do dziś dnia mleczywem, prosem i końskiém, wędzoném mięsem; za napój służy im kwaśne mléko.

każdy ciągnął tylko użytki, a ziemia wspólną była całego rodu ludzkiego własnością. Lecz nadszedł był czas, w którym nie mógł się człowiek utrzymać z samych darów natury, i, gdyby był daléj pozostał w tym stanie, musiałby chyba w końcu, dla braku pożywienia, pożerać się nawzajem, albo umierać z głodu. Tak straszna ostateczność zastanowiła jego uwagę: wtedy to znaleźli się ludzie z genijuszem, którzy powzięli zamiar zmusić naturę, aby większą ludność żywiła. W tym celu nie tylko potrzeba było podzielić ziemię i ustanowić prawo własności, ale nadto zniewolić ubogich, aby szanowali dziedzictwo bogatych, i żeby nawzajem przestrzegali bezpieczeństwa swych majątków i osób. Słusznie więc powiedziano, że Cerera była prawodawczynią rodu ludzkiego; w rzeczy bowiem saméj, rolnictwo było najpiérwszą podstawą zawiązku państw. Takiemi byli piérwsi założyciele państw, jako to: Ozyrys w Egipcie, Yao w Chinach, Manko-Kapak w Peru, którzy wszyscy oparli własność na podziale i uprawie gruntów. Najpiérwszemi téż okolicami, w których ujrzano ucywilizowane narody, były Wschód, Syryja, południowa Azyja, Ameryka, w Peru i Meksyku, gdyż tam najprzód zaprowadzono rolnictwo (1).

Ale zdarzają się okolice mające tak odmienne położenia, iż nie można przedsięwziąć porządnego w nich rolnictwa. I tak, w Kabulu i innych środkowych, górzystych częściach Azyi, obok najspokojniejszych rolniczych mieszkańców, żyją Maryci i Afganie, między któremi widać niezawisłość naczelników. Nie zakwitną ani nawet utrzymać się zdołają zbawienne ustawy, nie utrwali się regularny rząd na niejednostajnych gruntach, gdzie środki i prawa dogodne dla jednych, obrazą są dla drugich. Stąd pochodzi, że gwałty, niesnaski, barbarzyńskie zbrodnie pospolitsze bywają w takich krajach, aniżeli na równinach, gdzie zaprowadzić można jednakowe i stałe prawa.

Ponieważ przekonało doświadczenie serca ludzkiego, że same cywilne ustawy nie mogą ani zapobiedz, ani powściągnąć tajemnych

(1) Goguet, *Origine des lois*, part. I, pag. 31. U Indyjan rolnictwo na tym samym stopniu jest dziś, jak było za czasów zdobycia ich przez Aleksandra; Mahometanie, Maraci, szanowali grunt, nakładając nań podatki, udzielając opieki porządkowi towarzyskiemu cztérech głównych kast.

wykroczeń, przeto prawodawcy czuli potrzebę skrępowania sumienia, i przynajmniéj przeraženia umysłów tych ludzi, których występnych rąk wstrzymać nie mogli. Wtedy to u pogan ustanowili różne religije, wzniosłe i szanowne prawa, na których opiera się całe towarzyskie przymierze. Dla tego ludzie pogańscy udali się o pomoc do bóstwa. Zoroaster do Oromaza w Persyi; Taut do Merkurego czyli Hermesa w Egipcie; Minos do Jowisza na wyspie Krecie; Charonda do Saturna, u Kartagińczyków; Likurg do Apollina, dla Lacedemończyków; Drakon i Solon do Minerwy, u Ateńczyków; Numa do Nimfy Egery; Mahomet do Anioła Gabryela; Zamalxis do Westy, u Scytów; Zaleukus u Lokrów (1), do Minerwy; Zatraustes, u Arymaspezów do Westy; Platon do Jowisza i Appolina, dla Magnezyjan, i t. d. Piérwsze rządy co ustanowiły prawa własności, były najprzód prawdziwemi teokracyjami; szczęśliwe to były ludy, którym panowali królowie-bogi, mściciele najtajemniejszych wykroczeń (2).

Im wydatniejszą stawała się nierówność między członkami składającemi towarzystwo, tém niezbędniéj potrzeba było władzy przymuszającéj, któraby czuwała nad bezpieczeństwem każdego, gdyż powaga religii okazywała się tém widoczniejszą, im różnice co do bogactw i ubóstwa, bardziéj podniecały w jednych dumę, a w drugich zawiść: wtedy ustanowiono rządy cywilne. Niebawem władza, broń w ręku mając, nabyła przewagi. Drugie miejsce zajęła, niemal równa piérwszéj władza kapłańska, jak widzimy Dairy w Japonii, Dalai-Lamy w Tybecie, a w Guanaxuato w Meksyku, niegdyś kapłanów słońca, gdzie najwyższy kapłan ubiegał się o władzę z królami; kalifowie u Muzułmanów, łączyli władzę religijną z władzą cywilną; wreszcie aż u Murzynów, Hottentotów, władza kapłanów równa się władzy naczelników, lub razem z nią bywa połączona.

Narody w początkach są ubogie; dostojeństwa ludzi są wtedy nieznaczne; wszyscy pracować muszą dla utrzymania życia; umysł ich bywa jeszcze gruby, a charakter naturalny. Małżeństwa bywają

(1) Val. Max., *Hist.* lib. I, c. II.

(2) Wielość bogów przyzwoita była dla wielu rządców pogańskich, a zaś monoteizm dogodny jest dla monarchii ziemskiéj.

gęste, gdyż wypływa z nich wzajemna dogodność dla potrzeb rodziny. Wreszcie uprawa ziemi wymaga, aby każdy szukał utrzymania osóbno, na oddzielnym kawałku gruntu. Wszystkie te i inne okoliczności pociągają za sobą potrzebę bardzo popularnéj formy rządów; dla tego u wszystkich ludów były najprzód rządy republikańskie, zaraz po stanie pasterskim czyli patryjarchalnym. Tak zwani krolowie w pierwiastkowém państwie rzymskiém i w Atenach, sędziowie u Izraelitów, a nawet królowie francuzcy, z piérwszéj dynastyi (1), i wreszcie naczelnicy nowych ludów, jako wybrani przez naród, nie są jego nieograniczonemi panami, tylko jego popularnemi urzędnikami: był to dalszy ciąg systematu rodzinnego, patryjarchalnego rządu.

Małe państwa leżące na płonnym, górzystym gruncie, lub na pobrzeżach morskich; i wreszcie wszystkie kraje gdzie z wielką tylko pracą i niebezpieczeństwem utrzymać się można, przybierają zwykle formę republikańską lub mniéj więcéj demokratyczną. Jednostajna praca i przemysł, dla swego utrzymania wymagają niezawisłości czyli wolności; spoczynek i lenistwo przywołują samowładztwo, to bowiem zabiera owoce wszelkiéj uprawy i przez to usuwa wszelką własność; przeciwnie się dzieje w krajach ubogich, tudzież u nadmorskich narodów, które zwykle bywają handlowe. Utrzymuje się tam równość majątków, obyczaje bywają bardzo proste, charaktery ludzi ustalają się w swéj mocy, sprawiedliwość staje się bezstronną, duch publiczny odznacza się odwagą w wojnie; nakoniec rodziny ściślejszym niż gdzie indziéj łączą się węzłem, do czego silnie je powoduje ubóstwo i praca. Religija więcéj się tam zasadza na uczuciu niż na zewnętrznéj czci, stąd wynika większa wolność sumienia. A przeto kapłani żyją tam w ubóstwie, bywa ich mało.

Prawa są proste, gminne, uświęcone powszechném przyzwoleniem; dla tego lepiéj szanowana tam bywa własność, prawa cywilne mocniéj niż gdzie indziéj bywają tam ugruntowane i większą mają powagę. Jeżeli rzadszy jest pieniądz, tedy szybszy bywa jego obieg,

(1) Czytać można w Hotmanie, Boulainvilliersie, Robertsonie i innych autorach, że Francyja była prawdziwą rzecząpospolitą pod piérwszą dynastyją królów. Jéj rząd był arystokratyczny, ze swemi baronami, leudami, i t. p.

a ponieważ nagléj się tam czuć dają potrzeby, przeto usilnie się tam krząta przemysł. Wychowanie zmierza więcéj do pożytku, aniżeli do przyjemności; dla tego dzieci wychowują się tam w szkole wstrzemięźliwości, skromności i rodzicielskiego uszanowania. Wiejskie i handlowe prace mają należyty szacunek, i doznają zachęty; więcéj tam używają kar hańbiących, aniżeli cielesnych; ludzie prowadzą tam życie pracowite, charakter ich jest otwarty, szczéry, przedsiębierczy, władzę znamionuje łagodność, formy grzeczności bywają rubaszne a nawet grube, kobiéty pilnują obowiązków domowego gospodarstwa i uważane są jako niższe od mężczyn, widowiska bywają naiwne, proste a czasem dzikie. Napotyka się tam pijaństwo połączone ze wspaniałością, z pewną wspólnością mienia i serca. Wsie bardziéj tam są zaludnione niż miasta; a wreszcie dbałość, porządek, ochędóstwo, panuje w domach. Umysł ludzi nie dość jeszcze wykształcony, zdaje się tam podlegać przesądom, i być nader łatwowiernym. Spiewy historyczne, których melodyja jest bardzo prosta, nieco sztuk bardzo jeszcze surowych, składają wszystko co można znaleść najprzedniejszego w narodzie.

Wszystkie wymienione rzeczy są z sobą powiązane i mniéj więcéj widzieć się dają u ludów pracowitych, ubogich, a to z naturalnéj przyczyny gruntu, jako to u Szwajcarów, Korsykanów, Szkotów i prawie u wszystkich ludów ubogich i górali. W Azyi Druzowie w górach Libanu, mieszkańcy Kaukazu, i t. d. podobne przedstawiają charaktery. Zawsze góry nadawać będą swym mieszkańcom energiczną czynność, wytężać będą ich siłę odwagi i śmiałości, skutkiem płonnego gruntu, trudnością utrzymania się, ostrością pór roku lub zmiennością powietrza, rozmaitością położeń, bo wszystkie te przyczyny ćwiczą i koniecznie rozwijają fizyczne i moralne zdolności człowieka Przeciwnie miękki, żyzny, okryty bujną, zawsze zieloną roślinnością grunt równin, pod łagodném niebem, regularnie i obficie zaspakajający potrzeby życia za pomocą rolnictwa, będzie zawsze siedliskiem licznych lądowych narodów, podległych dobrze urządzonéj administracyi, jak to widzimy w państwach monarchicznych, które prędzéj stać się mogą zdobyczą ludów ubogich, niż odważyć się na wielkie i dalekie wyprawy.

Nakoniec, grunty nadmorskie, wodne, przerżnięte kanałami,

jeziorami, morskiemi odnogami, składające się z wielu wysp i archipelagów, właściwe będą do wzajemnych między ludami stosunków zamiany, dogodne dla handlu, który nie lubi komór, przeszkód taryffy i opłat, tam ludzie mają upodobanie w ukradkowéj żegludze, a nawet w morskich rozbojach. Hollandyja, Anglija, Hamburg, a dawniéj Kadyks, Marsylja, Genua, Wenecyja, Ateny (1), Rodus, Tyr, Sydon, Kartagina, kraje barbaryjskie; w dzisiejszych zaś czasach Malajczycy w Indyjach, Zjednoczone Stany w Ameryce, i t. d. tysiączne dają nam w tym względzie przykłady.

Od niepamiętnych czasów uważano zawsze handel jako przyczynę zepsucia obyczajów, osłabienia energii, który wszystko oblicza według brudnych zysków, który poniża charakter, czyniąc przedmiotem targów samę nawet cnotę; takie było zdanie Platona, Rzymian, Monteskiego; a z tém wszystkiém któżby śmiał przeczyć, że raczéj handel niż moc oręża, posłużył do ogłady narodów, do ucywilizowania ich przez rozmaite, z okoliczności handlu, związki? wiadomo, że Tyryjczycy, Kartagińczycy, Grecy, przez swe kolonije i obszerny handel, upowszechnili użycie pisma, rozszerzyli nauki, dali poznać więcéj nacechowane ludzkością prawa między ludami zamieszkałemi w około Śródziemnego morza. Przeciwnie zaś narody odosobnione, w żadnéj zamianie stosunków z innemi ludami nie będące, zamieszkujące środkowe części wielkich lądów, pozostały barbarzyńskiemi; takim jest środek Afryki, Ameryki a nawet wyższéj Azyi. Wszakże powiedzieć można, że handel roznosi po wielkiéj drodze oceanu klęskę świata, kupcząc niewolnikami; okręty przewożące płody kolonijalne, przeznaczone na cenę krwi ludzkiéj, roznoszą po całéj kuli ziemskiéj żółtą febrę i inne zgubne zarazy.

§ IV. *O prawodawstwach.* Tak w najgorętszych jako i w najzimniejszych pasach ziemi, charaktery ludzkie skłonne są do ostateczności, dla tego rządy muszą tam być stosowne do ludzi, kiedy tymczasem w umiarkowanych temperaturach, umiarkowane są także umysły.

Nadzwyczajne zepsucie ludów południowych i popędliwe ich namiętności, które roznieca gorący klimat, powściągnąć musi cią-

(1) Arystoteles i Plutarch powiedają, że Ateńczycy mieszkający w porcie pirejskim chcieli demokracyi, a mieszkańcy miasta żądali asystokracyi.

żąca nad niemi świecka i religijna władza. Dla ludów zaś nie znających wymienionych ostateczności w charakterze, najdogodniejszym jest rząd umiarkowany, cierpliwy. Lecz ponieważ obyczaje i charaktery ludzi zmieniają się z wiekiem i towarzyskim stanem, przeto i rządy, dla utrzymania się, takimże jak duch publiczny podlegają zmianom, odpowiednio im bywają różne: ta równowaga koniecznie następować musi.

W takiém także państwie zachodzi pewny stosunek w działaniu ludu i jego instytucyj. W narodach demokratycznych okazuje się zawsze dążność do ścieśnienia i rozwiązania rządu; przeciwnie w samowładnych państwach, kierunek działalności poczyna się od rządu. Rząd mięszany i umiarkowany, postępując średnią drogą, utrzymuje pewną równowagę. Kraje zimne, będąc płonne, wychowując ludzi czerstwych, silnych, śmiałych, czynnych, dążą do republikanizmu, a nawet do bezrządu.

Gorące okolice, będąc pospolicie żyzne, mając ludzi bojaźliwych, leniwych, sprzyjają ustaleniu się rządów samowładnych. Kraje pośrednie wydają także umiarkowanego charakteru ludzi i miernego ducha ustawy i rządy. Wreszcie im daléj posuwamy się ku południowi, tém samotniejsze napotykamy rządy, o czém przekonać się można porównywając je jedne z drugiemi (1).

Jak człowiek zbliża się bezustannie ku starości tak polityczne instytucyje dążą zawsze przez swą naturę do zjednoczenia władzy; a lubo duch ludów w przeciwnym postępuje kierunku, z czasem jednak rząd bierze nad nim górę, on bowiem wspólném jest ogniskiem wszystkich interesów: ustawiczném działaniem przyciąga do siebie wszystkie namiętności ludzi.

Skutek ten jest nieuchronny, ponieważ wypadkiem towarzystwa ludzkiego jest dobro wszystkich jego członków, te więc powoli się zbogacają i coraz liczniejszemi związkami łączą się ze stanem społeczeńskim. A wreszcie przywyknienie do wygód i do

(1) Murzyni, choć w gorący m żyjący klimacie, jednakże mają rządy arystokratyczne, albowiem naturalna nieudolność ich umysłów zdaje się zatrzymywać ich w stanie ciągłego dzieciństwa. Nawet państwo na wyspie St. Domingo, zdając się postępować w udoskonaleniu towarzyskiém, od czasu ustania tam francuzkiego panowania, nie może w tym względzie służyć za wyjątek, gdyż w tamtejszéj ludności jest wielu ludzi kolorowych, czyli pochodzących z pomięszania się krwi białych, a zatém zdolniejszych od krwi murzyńskiéj do udoskonalenia się.

sztucznych dobrodziejstw wypływających z tego stanu stowarzyszenia, pewna niemożność obejścia się bez jego przyjemności, powiększanie się zbytku, nastręczają rządom środki do nieustannego umacniania się, gdyż ludzie wolą poświęcić pewną część swéj wolności, i pozostawić rządowi czuwanie nad publiczném bezpieczeństwem, byle sami spokojnie żyć mogli. Dla tego potrzebują rządzący władzy panujących i więcéj ludzi do pomocy; dla tego są porządne wojska, tysiączne ustawy, i t. d. Bez tych środków przymusu wszystko szłoby jeszcze gorzéj, albowiem różnice między bogatemi a ubogiemi, między szczęśliwemi a biednemi, w braku powściągającéj ich wybryki władzy, wkrótce przywiodłyby państwo do podziału i upadku.

Im bardziéj w narodzie jakim powiększają się prywatne majątki, tém więcéj zjawia się biednych ludzi (1). Lecz te w przeciwnych kierunkach wstrząśnienia nawzajem się niweczą i powoli wszystko do zwyczajnego wraca porządku.

Zawodnictwo miłości własnéj i sławy, powstające z zazdrości ludów, i nią tylko podsycane, bywa źródłem działalności genijuszu i cywilizacyi rodu ludzkiego. W tych to często powtarzanych, rozmaitych utarczkach stanów towarzyskich, elektryzują się ludzie, budzą się ich umyłowe zdolności: żarliwemu to niegdyś współubieganiu się Aten i Sparty, tudzież wolnym państwom greckim, winna była ta okolica świetny blask nauk i towarzyskiego ukształcenia; w ciągłych zapasach ludu z Patrycyjuszami nabył Rzym kolosalnéj wielkości: w pośród sporów Gwelfów z Gibellinami rozjaśniały Włochy całém światłem nauk i sztuk pięknych; zapalczywym walkom Franciszka I, z Karolem V, a potém z innemi państwami, a nadewszystko z Angliją, winna nowożytna Europa tryjumfy swego przemysłu, handlu, bogactwa, i nareszcie swoję niezmierną wyższość nad wszystkie narody obecnego świata. Prawda że wynikły stąd gwałtowne niesnaski, zgubne wojny; ależ może tylko w nagrodę takich niesnask wolno jest rodowi ludzkiemu osięgnąć wieniec cy-

(1) We Włoszech grunt jest bardzo żyzny, a mieszkańcy są bardzo ubodzy, bo najliczniejsza klassa nie ma gruntowéj własności. Stąd owo pożer ające wszystko ubóstwo; dziwić się każdy musi, gdy w Neapolu, na najżyzniejszych gruntach, słyszy przeraźliwy krzyk *muoro di fame*, umieram z głodu. Nie słusznie obwiniamy Włocha o lenistwo, albowiem nie ma on tam własności.

wilizacyi i okryć się blaskiem sławy. Bez nich wszystkoby leżało zagrzebane w grubéj niewiadomości.

Po wszystkie czasy widziano ludy w téj wiecznéj z sobą walce: Lacedemończycy niezwyciężeni, przy swéj żelaznéj monecie, roztrącali dumę Azyjatów okrytych dyjamentami i złotem; Aleksander palił pałace Persepolu, dla utrzymania pragnących łupu i mordu w bitwach Macedończyków.

W zimnych krajach, przykry klimat zniewala najdzikszych ludzi do rozwijania przemysłu; zabiegi około zapewnienia sobie pokarmu, odzieży i innych potrzeb życia wywołują i odkrywają talenty, pomnażają wynalazki; zdolności więcéj tam mają ćwiczenia i wprawy, a stąd lepiéj się doskonalą. Dla tego ludy w Chili i w północnéj Ameryce zdolniejszemi się okazały od ludów wysp antylskich lub mieszkańców z nad rzeki Maranionu, Orenoki; ich zatrudnienia były rozmaitsze, ich system policyi i wojny bardziéj zawikłany, i więcéj sztuk u nich znaleziono; z tém wszystkiém ich zdolności były jeszcze bardzo ograniczone, wyjąwszy chyba zdolności których wymagają najpierwsze potrzeby u ludów ucywilizowanych.

A zatém potrzeby nabyte, nauki, wiadomość budzą przemysł i krzątanie się około wynalazków; lecz gdzie prosta natura wystarcza, tam dusza pozostaje w otrętwieniu, w bezwładnéj nieczynności; stąd pochodzi owa nieudolna gnusność, owa nieczynna szczęśliwość murzynów i dzikich ludzi u których największém dobrem jest wegetować po całych dniach rozciągnieni, bez żadnego zatrudnienia, na swych wiszących łóżkach, nie zmieniając nawet swego położenia, nie podnosić oczu, ani mówić (1). Dla tego to Murzyni w Afryce, na swym błogim gruncie, żyją od wieków w nieustanném dzieciństwie cywilizacyi. W ostrych zaś klimatach trzeba się opatrywać w potrzeby na zimę, a to ożywia przemysł: ale ponieważ praca, według pospolitego mniemania poniża, na kobiéty więc zwalono najtrudniejsze jéj obowiązki; a przecież, pomimo dokuczliwy niedostatek, ludy te w grubéj zawsze żyją nieprzezorności. Atoli,

(1) Bouguer, *Voyage au Pérou*, p. 102; Borde, *Descript. des Caraïb.* p. 15. Całe ich życie upływa, jak mówi Horacyjusz:

. . . . . Somno et inertibus horis
Ducere sollicitae jucunda oblivia vitae.

ponieważ potrzeby najsilniejszym są dla ludzi bodźcem, przeto im więcéj ich klimat lub rząd narodu będzie nastręczał i rodził, tém przemyślniéj i czynniéj będzie się lud starał o swoje utrzymanie.

Ponieważ ciepłe kraje i żyzne równiny wydają obfite zbiory, przy małéj pracy, tam więc ludzie bywają gnuśni a nawet nikczemni, kiedy przeciwnie kraje zimne, górzyste, mało wydając płodów, zniewalają mieszkańców do usilnéj pracy i czynności: stosownie więc do klimatu i stopnia towarzyskości muszą być ludzie czynni; rzecz przeto oczywista że ubogie prędzéj niż bogate narody staną się wojowniczemi i zdobywczemi, albowiem bogactwo i obfitość odejmuje ludom dzielność.

Od niepamiętnych czasów ludy północne posuwały się zawsze ku południowi; albowiem żyjąc z polowania w zimnych krajach stały się wojowniczemi, a tém samém i z usposobienia i z potrzeby zdobywczemi. W rzeczy saméj ludzie silnego i dzielnego ciała, ludzie odważni, którym trudno utrzymać się na płonnych gruntach, którzy do żadnego nie przywiązują się kraju, gdyż nigdzie stale nie osiadają, tacy mówię ludzie koniecznie być muszą przywłaszczycielami, i skłonni są do najtrudniejszych przedsięwzięć, nadewszystko gdy ich do tego nagli brak środków utrzymania się i gdy się zbytnie pomnożą. I tak hordy tatarskie są właściwie oddziałami, dywizyjami wielkiego korpusu, pod rozkazami różnych generałów nazwanych chanami, którzy znowu podlegają najwyższym wodzom kierującym, poruszającym całą tych wojsk massą (1).

Przeciwnie ludy zamieszkałe między zwrotnikami, mając żyzną ziemię i znajdując na niéj w każdéj porze gotowy pokarm, stale się w miejscach zatrzymały. Nie mając powodu do obawy żeby się z niemi miał kto ubiegać o ich żywność, zgnuśniali w roskoszach i osłabieni upałem klimatu stali się lękliwemi. U nich największe szczęście zależy na tém aby nic nie robić, aby leżéć na miękkich poduszkach i palić po całych dniach fajkę, która ich umysł utrzymuje w ustawicznych marzeniach.

Dla czegoż to tyle narodów zimnych okolic Europy i Azyi, wę-

(1) Ludy barbarzyńskie co naszły były państwo rzymskie, wprowadziły z sobą prawo obierania sobie króla czyli naczelnika i zastrzegania sobie pewnych przywilejów, na zgromadzeniach marsowych, zwanych *Mallus*, jako to prawo przyzwalania na podatki i t. d.

druje ku cieplejszym okolicom południowym (1), kiedy tymczasem żaden lud dobrowolnie się nie przenosi w kraje bliskie biegunów? Toż samo zjawisko uważano w północnéj Ameryce. Bez wątpienia wrodzona to jest człowiekowi chęć dążenia do życia w błogich, żyznych krajach, które ogrzewa słońce, lecz i to zdaje się pewna że i zimne kraje od dawna zostały zaludnione, że rasa ludzka przeniosłszy się tam kiedyś założyła kolonije. Któż to mógł zmusić ludzi aby osiedli w przykrych klimatach, kiedy było zawsze dosyć niezamieszkałych gruntów w umiarkowanych okolicach? To rozproszenie ludzi po całéj kuli ziemskiéj, o którém nic pewnego powiedzieć nie może historyja, zdaje się odnosić do głębokiéj starożytności, gdyż jak widzimy, wpływ klimatów wydatne wycisnął na rasach ludzi piętna: dowodem są tego Murzyni i Laponowie.

I tak śmiali mieszkańcy Północy, posunąwszy się z bronią w ręku ku zwrotnikom, łatwo zwyciężyli spokojnych południowców, i przywłaszczyli sobie u nich rządy. Wszystkie ludy rasy mongolskiéj, pozaprowadzały je według swego wojskowego wzoru. Grunt i uprawiający go podzieleni zostali na lenności i rozdzieleni między wojowników; większe działy dostały się dowódzcom, a wreszcie największe chanom, tak iż każdy stał się nieograniczonym panem ziemi i zamieszkujących ją ludzi; ale ci właściciele byli podlegli władzcy który im ponadawał te lenności; winni mu byli wierność, hołd i posłuszeństwo. W stanie cywilnym zatrzymano ten sam porządek i podobne formy co w stanie wojskowym. Taki był początek ustanowienia feodalności: jest to stałe wojsko wprowadzone w ciało narodu. Lud jest poddanym, przywiązanym do skiby; żyje on i pracuje dla wyżywienia swych panów.

Zacząwszy od panowania cesarza Aleksandra Sewera, istniały w państwie rzymskiém wojskowe beneficyja. Dobrze rozróżnione godności u Meksykanów oznaczały pewny rodzaj stanu czyli feodalnego rządu. Rolnicy przywiązani do skiby, bywali sprzedawani

(1) Były niegdyś wędrówki ludów w Meksyku; *Toltekowie* najpiérwéj się tam zjawili w 648 r. *Chichimekowie* w 1170. *Nahualtekowie* w 1173. *Akolhuesowie* i *Astekowie* w 1196. Toltekowie wprowadzili z sobą uprawę kukurudzy i bawełny, pobudowali piramidy, pozakładali drogi; mieli rok słoneczny dokładniejszy niż u Greków i Rzymian. *Wędrówki ludów amerykańskich odbywały się także z Północy na Południe, zacząwszy od szóstego aż do dwunastego wieku.*

z ziemią. Władzcy czyli *Inkasowie* w Peru, będąc właścicielami gruntów, co rok je wypuszczali w dzierżawę; trzecia część czynszu należała się kapłanom słońca, trzecia Inkasowi, reszta ludowi rolnemu. Inkas uważany był za świętego czyli boskiego. U innych ludów amerykańskich naczelnicy nazywali się kacykami, władza ich powiększała się na wojnie. We wschodnio-południowych krajach Europy znani są bojarowie, hospodarowie, mirzy u Tatatarów, i t. d. W Szwecyi, w Węgrzech i t. d. chłopi przywiązani są do skiby, dawniéj byli oni poddanemi w starostwach. Kasty w Indyjach, jeszcze przed wyprawą Aleksandra, były feodalnemi stanami, a nairowie są tam szlachtą czyli rycerzami.

Z takiego towarzyskiego układu wynika, że ponieważ niemal wszystkie grunty własnością są panującéj kasty, przeto reszta narodu ledwo zapewnić sobie może sposoby wyżywienia się, i najżyzniejsze klimaty są bezludne. W Bengalu naprzykład często widzieć można dwie sobie przeciwne rzeczy, razem połączone, to jest nadzwyczajną nędzę ludu i niesłychane dostatki bogatych. Ta nadzwyczajna nierówność do tego częstokroć dochodzi stopnia, iż ubodzy sami za lada co sprzedają swe dzieci.

Nie ma śladu wędrówek ludów od Południa ku Północy: napływy ludzi, jak jakie wezbranie morskie, następują zawsze w kierunku od Północy ku Południowi. Ludy północne, ubogie, przedsiębiercze, mało się przywięzują do swych płonnych gruntów; południowe zaś, osiadłe na żyznym, błogim gruncie, rozmiękłe i osłabione upałem i roskoszami klimatu, nie wychodzą z domu. Pierwsze są zwykle nieokrzesane, grube, gdyż nie mają stałéj, dostatecznéj własności; drugie, przyszedłszy do najwyższego kresu cywilizacyi, spadają znowu w barbarzyństwo; same tylko umiarkowane klimaty zamieszkujące narody w doskonalszym żyją stanie, mają rządy mniéj więcéj umiarkowane, stosownie jak się zbliżają do środka lub do ostatecznych granic.

Tak więc oddają się ludzie naukom i sztukom pod umiarkowaném niebem górnéj Azyi, w Sogdyjanie. Samarkandzie, w Bucharze, a może nawet na wysokiéj płaszczyźnie Tartaryi, gdzie Bailly mieścił ów lud, starożytnego twórcę cywilizacyi i światła, które się rozszerzyło po całéj ziemi. W rzeczy saméj, z umiarkowanych to

klimatów Indyi wysyły owe wiadomości, które potém przekazały Chaldea, Egipt i Fenicyja Grekom, pamiętnym na wieki założycielom cywilizacyi, w nowożytnéj Europie i wreszcie po całéj kuli ziemskiéj.

A zatém wolne rządy przyzwoite są dla północnych mieszkańców, monarchije dla klimatów umiarkowanych, a rządy samowładne dla najgorętszych pasów ziemi. Pierwsze zawsze będą ubogie i w ciasnych zamknięte obrębach; drugich średnio obszerna będzie rozległość, i te więcéj odznaczać się będą przemysłem aniżeli bogactwy; trzecich państwo musi być obszerne.

Wszystkie narody amerykańskie, które już wyszły z dzikiego, niepodległego stanu, albo leżą pod równikiem, albo blisko niego; do téj zmiany stanu dopomogło im bogactwo gruntu, na którym, podzielonym na własności, mogły rozpocząć uprawę, jak się to pokazało u Naczezów i ludów w Bogota, w Nowéj Grenadzie, na wyspach Kuba, Hajty, gdzie panowali kacyki, prawie tak samowładni panowie jak w Meksyku i Peru.

ARTYKUŁ II.

O cywilizacyi ludzkiéj i o jéj skutkach.

Za ustanowieniem regularnych wojsk, za Karola VII, a nadewszystko za Ludwika XI, rząd stał się wcale monarchicznym, a królowie przywłaszczyli sobie moc prawodawczą; zawsze najwyższa władza naturalnie przechodzi w ręce tych, przy których jest siła oręża.

Wszystkie państwa mają swe okresy dzieciństwa, młodości, dojrzałości i zgrzybiałéj starości. I tak dziecinny wiek Francyi trwał od Klodoweusza do Karola W. jéj młodość ciągnęła się od tego wielkiego monarchy aż do Franciszka I. była to epoka błąkającego się rycerstwa i krucyjat; wiek dojrzały składa czas od odrodzenia się nauk aż do naszych czasów. Tęż samę uwagę czynił Florus nad państwem rzymskiém około czasu panowania cesarza Adryjana.

Każdy naród ma świetne dla siebie czasy na ziemi, kiedy przyjdzie do południa swego zawodu; jeden mniéj drugi więcéj, stoso-

wnie do swego politycznego składu i swego geograficznego położenia; jest to nieuchronna konieczność, która zapowiada jego zwrot ku schyłkowi. Nie wszystkie więc wieki jego trwania równo są przyjazne dla wzrostu światła. Napróżno Karol W. we Francyi, Alfred W. w Anglii, Alfons kastylski, usiłowali zachęcać nauki i sztuki, i budzić genijusz w narodach któremi rządzili; wieki ich niedosyć były dojrzałe; chcieli oni rozproszyć barbarzyństwo, które po ich zgonie z większą jeszcze dzikością i ciemnotą rozpostarło swe panowanie. Jak w dojrzałym tylko wieku rozwijają się zupełnie władze umysłowe, tak i światło zajaśnieje tylko u narodów które doprowadziły do dojrzałości cywilizacyją, a jak życie ludzkie ma swój kres, tak podobnież mają go i rządy (1). Żadna istytucyja ludzka nie może być wieczna na ziemi: sama tylko natura wydać może dzieła nieśmiertelne.

Któżby wątpił iżby różne gatunki rządów nie wywierały wpływu na zdrowie i rodzaje chorób ludzi, podobnie jak wpływają na ich zwyczaje i obyczaje? Azali nikczemny, bojaźliwy Chińczyk, pozna kiedy gwałtowne choroby żółciowe, przy swém roztropném, wymierzoném postępowaniu, równie jak śmiały i waleczny Tatar Mongolski, który go podbił i rządzi nim przy pomocy bambusa? Między niemi widać prawie taką różnicę jak między baranem a wilkiem. Ten sam nawet lud, stosownie do rozmaitych rządów, zawiązujących się w ciągu wieków, ulegnie różnym zmianom.

ARTYKUŁ III.

Uwagi nad stanem społecznym ludzi w ogólności.

Ród więc ludzki nie da się doskonalić aż do nieskończoności,

(1) Za pomocą mechanicznych wynalazków zastosowanych do przędzenia i do różnych gałęzi przemysłu dwakroć czterdzieści tysięcy osób wydają teraz tyle wyrobów, ile dawniejszemi sposobami dwadzieścia ośm do dwudziestu dziewięciu milijonów rąk, ledwo wydać by mogły (według Roberta Owena, w jego kolonii New Lenark, w Szkocyi). Tak więc coraz większy postęp mechaniki i chemii zmieniają świat moralny. Produkcyja coraz bardziéj przewyższa potrzebę; ludność więc musi się powiększać w stosunku któremu trudno jest wyznaczyć granic.

Liczba proletaryjuszów bez żadnéj innéj własności, prócz pracy, tém jest większa im kraj jest handlowniejszy i bardziéj fabryczny, jako to w Anglii, Hollandyi i we wszystkich przemysłowych, fabrycznych miastach. Wszędzie gdzie grunty podzielone na małe części, do wielu należą ludzi, ludność bywa znaczna; podobny rodzi skutek handel; ale utrzymanie się i praca opłakanemi bywają w krajach fabrycznych.

jak mniemało wielu filozofów z Condorcetem. Prywatny interes jest, iż tak powiem, jak jaką koszulą duszy rodu ludzkiego, i staje się wieczną regułą jego czynności:

Atque ipsa utilitas justi prope mater et aequi.
Horat., Sat. III. lib. I.

J ego rozum ograniczony jest jego fizyczną konstytucyją, i wiadomo już dziś, że ile człowiek nabędzie z jednej, tyle traci z drugiéj strony, gdyż określone są jego zdolności i siły. I tak w miarę jak oświeca się rozum, słabnie ciało, nie tylko w osobach, ale nawet w całych ludach. Najsilniejszy bodziec czynności ludzkich, ambicyja, to gorące źródło tylu pozornych dobrodziejstw i rzeczywistych nieszczęść w towarzystwie, nie zdoła go wzruszyć, tak dalece, iż Murzyn, choć niewolnik, tedy przecięż nierównie wyższy jest nad owego dzikiego ale nieustraszonego Amerykanina, i pogardza nim jako obranym ze wszelkiego rozumu.

Jak ten nieczuły na wszelkie przygody życia pokój duszy wynosi tego dumnego barbarzyńca nad wszelkie dolegliwości i roskosze, które trapią innych ludzi, tak niemniéj czyni go leniwym, gnuśnym, nieudolnym do żadnych zatrudnień życia: gnije on w wiecznéj niedołężności. Zawsze pomimo ich woli, gwałtem tylko uda się zabrać im młodych, dzikich, aby ich zmusić do wyrzeczenia się téj dzikiéj niepodległości, i przyniewolić do towarzyskiego życia. Koczujący Nogaj z radością wraca pod patryjarchalny namiot swych przodków: nad biesiady dworów perskiego i indyjskich, przekłada on mléko swych klaczy i łuki dawnych Scytów.

Zdaje się że niewidoma ręka bezustannie kieruje ludźmi do jednego punktu, albowiem po tylu doświadczeniach poprzedników, po tylu błędach lub występkach, powinniby już postępować daléj drogą wolną od niebezpieczeństw i płochości. Z tém wszystkiém wcale inaczéj się dzieje, ludzie wstępują znowu na też same ścieżki pełne tych samych szkopułów i takich samych przepaści. Czyliżby więc jakie nieszczęsne przeznaczenie miało nas zaślepiać i zawsze do téj samej prowadzić zguby, tak iż każde z kolei pokolenie też same przebiegać musi błędy? Azali niewiadomość, niesprawiedliwość ludzka, są nieuchronnemi żywiołami naszego życia, i dopełniać mają zamiarów Opatrzności? Bez wątpienia, każdy nie wiedząc

o tém, mniemając że działa najlepiéj i najzgodniéj z własnym interesem, staje się narzędziem powszechnego nieszczęścia naszego stanu, gdyż nie rodzimy się do zupełnego szczęścia; więc życie nasze jest tkaniną dobrego i złego, tak pomięszanych, tak jedno drugiém przeplatanych, iż przyczyniają się do spełnienia praw powszechnych, które są równe dla wszystkich istot.

Niech tylko człowiek zastanowi się nad tém, że wszystko na tym świecie jest koniecznym skutkiem działań natury i wszechmocnéj ręki, która nią zarządza, a przekona się, że nikt nie jest mocen odmienić biegu rzeczy. Ponieważ wszędzie prawie jednakiéj natury są ludzie, a zatém jednakowe lub przynajmniéj wielce podobne być muszą ich namiętności, też same dążności, widoki, wyjąwszy chyba małe różnice, które przecięż zawsze jakąś stroną łączą się z prawem ogólném. Nie szukając daleko przykładu, sprobujmy porównać rewolucyją francuską z rewolucyją angielską; znajdziemy między niemi tak wielkie podobieństwo, iż zniewoleni będziemy przyznać, że obiedwie wypływem są natury ludzkiéj, gdyż symptomaty ich pokazują się we wszystkich znanych rewolucyjach. Na téj to zasadzie, poznawszy dobrze ludzi i ich historyją, można do pewnego stopnia przewidziéć i obliczyć przyszłe wypadki. Potrzeba, najpierwsze prawo fizycznego świata, rządzi także światem moralnym. Ulegamy popędowi, a jednakże zdaje się nam, że w większéj części naszych uczuć i naszych myśli, sami przez się, z własnego działamy natchnienia. Nie spostrzegamy tego jak zdania każdego stanu, każdéj religii, każdego wieku, na nasz sąd wpływają, zmieniają go, jak my za niemi ślepo idziemy, jak nas unosi z sobą potok świata, zawsze kierowany ręką pierwszéj władni wszech rzeczy, do nieznanego nam celu.

Cywilizacyja więc jest kołem, które z kolei przebiegają ludy; i najpierwsze członki narodu, daleko już na téj drodze postąpiły, kiedy ostatnie dopiero na nią wchodzą. Jak nowe Iksyjony, skazani jesteśmy abyśmy bezustannie staczali się z wierzchołka koła w otchłań barbarzyństwa, i znowu rozpoczynali wznosić się. Pierwsi zbliżają się do samowładztwa, ostatni do demokracyi. Chcąc więc dobrze poznać naród, badać go trzeba w jego średnich klas-

sach: albowiem najwyższe i najniższe klassy, bywają zwykle jego ostatecznościami, równie częstokroć zepsutemi.

Tak więc ród ludzki ustawicznie waży się w swych wszystkich instytucyjach, między cywilizacyją i barbarzyństwem (1). Jest równie najwyższy kres wygórowania, jak i najniższy punkt zniżenia się we wszystkich rzeczach ludzkich. Dziki stan postępuje ku cywilizacyi, a ucywilizowany cofa się znowu do barbarzyństwa. Kiedy zważymy owe powszechne zmiany u ludzi we wszystkich czasach i krajach, kiedy się zastanowimy nad znikomością wszystkich ich dzieł na ziemi, przekonamy się że jest wszechmocna ręka, która sobie czyni igraszkę z ich wielkości, i która według upodobania kruszy wszystkie ludy. Taka jest istota rodu ludzkiego; nie jest ona wcale insza dziś, aniżeli była przed wieki. Nieodzowne przeznaczenie sprowadza zagładę na wszystkie państwa i nie pozwala im wyjść za koło zakreślone przez naturę rzeczy w każdéj okolicy.

Jeżeli zaś przypatrzymy się w wyższym obrębie przyszłym przeznaczeniom rodu ludzkiego, tedy przekonamy się o niezaprzeczonych postępach jego wychowania, uznamy że się doskonali i że temu doskonaleniu zakreślić granic nie można. Bez wątpienia korzenie rodu ludzkiego kryją się w łonie ziemi, podobnie jak korzenie wielkich drzew które okrywają ziemię swym obszernym cieniem, starożytność zaś była młodością świata, a my jesteśmy prawdziwi starożytni, szczęśliwi dziedzice odkryć i prac swych przodków. Kiedy się zwrócimy w owe pierwotne wieki, same tylko znajdziemy w nich, u wszystkich narodów, bajeczne czasy heroizmu i barbarzyństwa, w których człowiek zajęty niszczeniem drapieżnych zwierząt i odkrywaniem nietykanych jeszcze gruntów, nie miał wolnych chwil do porządnego zajmowania się uprawą swych umysłowych zdolności, nie miał czasu uczyć się.

Wkrótce potém nastały wieki prawodawców, zjawili się Zoroastry, Sommana-Kodomy, Foe, Buddy, Konfucyjusze, było to około podobnéjże na zachodzie epoki Solonów, Numów, i t. d. Objawiona religija Jezusa Chrystusa, a nawet religija Mahometa,

(1) Piętnasta do dwudziestéj części ludności uczy się czytać i pisać w Anglii; dziewiąta lub dziesiąta część w Szkocyi; blisko dwudziesta czwarta we Francyi; prawie wszyscy, a najmniéj połowa w Szwajcaryi; dziesiąty człowiek w Hollandyi, w Zjednoczonych Stanach Ameryki.

nowy nadały popęd cywilizacyi ludów, które aż do owego czasu, tak w północnéj Europie jako téż w Azyi i Afryce, w barbarzyństwie jeszcze były pogrążone.

Nareszcie zbliżyła się era cywilizacyi i powszechnego rozwinięcia się światła, czyli rozkrzewienia nauk; ta pochodnia rozniecona niegdyś w Indyjach, oświeciwszy swemi jasnemi promieniami Wschód, Grecyją i Włochy, zbledniąwszy w średnich wiekach, znowu zaczęła jaśnieć w wiekach Karola Wielkiego i Almanzora. Następnie zniesienie niewoli, stan towarzyskiéj swobody, do którego dążą nowożytne narody, obok odkryć Nowego Świata, wynalazku druku, i wielu innych doświadczeń w naukach, sztukach i przemyśle, wszystko nam zapowiada popęd dalszego doskonalenia, któremu już nie można naznaczyć w przyszłości granic. Pewna, że hunowski żołnierz Atylli, Wandal Genzeryka i owe rasy Wizygotów lub Gepidów co pustoszyli południową Europę od trzeciego aż do szóstego wieku ery naszéj, nie byli podobni wypolerowanym i uczonym Włochom Medycejskiego dworu, we Florencyi i w Rzymie; ani wątpić że musiała być różnica między dzikiemi pod wodzą Klodoweusza Sykambrami, a delikatnemi i dowcipnemi Francuzami z wieku Ludwika XIV.

Wprawdzie, powié może kto z Fontenellem, że jak drzewa nie były pewno w dawnych czasach wyższe i płodniejsze, aniżeli są dziś, w tych samych klimatach, tak i my moglibyśmy wszystko zdziałać tak, jak dawni nasi przodkowie, gdybyśmy żyli w tych samych, co oni okolicznościach, tak pod względem politycznym, jako téż moralnym i innemi. Bynajmniéj o tém nie wątpimy, a jeżeli w wielu pięknych sztukach nie wyrównaliśmy starożytnym Grekom lub Rzymianom, tedy pewno przewyższyliśmy ich w wielu gałęziach nauk fizycznych i mechanicznych czyli w przemyśle. Nic więc nie dowodzi iżbyśmy rzeczywiście wyrodzić się mieli, widać tylko inny stan cywilizacyi, towarzyskich i religijnych instytucyj w białéj rasie ludzkiéj.

Z tém wszystkiém w pośród tego powszechnego biegu rodu ludzkiego, w ciągu wieków, tracimy w jednéj mierze to co zyskujemy w drugiéj. Ludy barbarzyńskie przekładają użycie broni i świetne popisy męztwa lub fizycznéj siły, nad badania w zawodzie prze-

mysłu, nad rozwijanie genijuszu w naukach, sztukach i handlu, które przeciwnie więcéj mają szacunku u narodó w ucywilizowanych. Na téj to drodze postępują Europejczycy przeszło od trzech wieków, i na niéj wyprzedzili resztę teraźniejszego rodu ludzkiego na całéj kuli ziemskiéj.

Wiele przyczyniło się do tego wypadków i nie przestawają podsycać pierwszego popędu: najprzód odrodzenie nauk i wynalazek druku, które rozprzestrzeniają działania ludzkie, które odsłaniają wielkie niwy dla jego ambicyi we wszelkich rodzajach, oświecając go w każdym względzie.

Drugim bodźcem dla cywilizacyi było odkrycie Ameryki i drogi około Przylądka Dobréj Nadziei do Indyj wschodnich. Zbogacona łupami tylu krajów, oświecona wiadomościami z nauk przyrodzonych, Europa znalazła w nadzwyczajném rozszerzeniu swego morskiego i kolonijalnego handlu dźwignią majątku nawet dla najniższych klas swego społeczeństwa: nie jeden prywatny człowiek bogaty żyje okazaléj i w większych opływa dostatkach, niż Chileryk i Dagobert, którzy niegdyś panowali nad Francyją; rozkazuje on swém złotem, a sto jego okrętów płynie do Chin, dla sprowadzenia stamtąd ambry lub herbaty, albo na jego usługi przebiegają amerykańskie i indyjskie morza.

Inne jeszcze niemniéj potężne przyczyny wpływają na utrzymanie téj wysokiéj towarzyskości w Europie i jéj kolonijach. Od czasów religijnéj reformacyi, wolność sumienia czyli religijna tolerancyja nieznacznie ugruntowała się. Pomimo ponawiające się częstokroć zapędy ambicyi i krwawe jéj spory, Europa utrzymuje się dziś w pewnym stanie równowagi państw składających niejako wielką sprzymierzoną rzeczpospolitą, w któréj słabsi łączą się dla oparcia napadom ze strony potężniejszych. W téj tajemnéj, nieustannéj emulacyi, kto zdoła najwięcéj nadać rozciągłości swemu przemysłowi, swym sztukom i handlowi, ten osiągnie stosunkowo największą przewagę. Każdy rząd umiejący dobrze uprawiać i zachęcać talenta swych obywateli, umiejący używać ich zdolności, nadaje im indywidualny popęd, rozprzestrzeniając wolny zawód ich życiu. Dla tego to najmniejsze księstwo w Niemczech, ma dziś naprzykład większą wewnętrzną potęgę i wartość niż obszerne państwo w Azyi,

liczące milijony nieudolnych niewolników, w których pobudzać trzeba działalność bambusem i którzy smutnie wegetują na gruncie, zamiast trudnić się na nim produkcyją.

Temi to środkami ród nasz ucywilizował się i koniecznie jeszcze będzie postępował za tą powszechną dążnością, w tym gwałtownym wirze, który zagarnia i unosi wszystkie europejskie towarzystwa; coraz więcéj nastręcza ludziom korzyści przemysł, narody rękodzielnicze, fabryczne wojują przez rachubę pieniężnego zysku a nie dla owéj dzikiéj sławy, która pustosząc ziemię czczym ją tylko napełnia odgłosem. Bez wątpienia staniemy się zręczniejszemi, ale przytém miększemi; nasze fizyczne siły uszczuplą się w tém domowém życiu, w pośród sztucznych potrzeb, których sobie stwarzać nie przestajemy. Będziemy wynajdywali machiny do robót wszelkiego rodzaju, a ponieważ osłabiamy nogi używając zawsze powozu, zamiast chodzić pieszo, albo oczy używaniem okularów, lornetek, tedy nasze organy utracą właściwą sobie czynność, która już to zwróci się do mózgu dla nadania mu więcéj mocy do wynajdywania środków przemysłu, już rozproszy się i zmarnuje w najrozpustniejszych roskoszach (1).

Takim to jest człowiek w pośród niezmiernéj ilości płodów, które są jego nieprzebranym skarbem. Jeżeli on okazuje się panem niemal wszystkiego, wszystko nawzajem nań wpływa i zmienia go; wszystkie płody ziemi, wszystko co go otacza w rozmaity sposób nadaje mu swoję naturę, swoje własności. Powietrze, grunt, położenie, ciepło, zimno, dzień, noc, pokarm roślinny i zwierzęcy, mięso czworonożnego zwierzęcia lub ryby, mąka zbóż lub słodki

(1) Delue, *Lettres sur la terre et sur l'homme*, t. II, p. 95. mówi, że góry nie zostaną z czasem zniszczone, ale przeciwnie nasze lądy doskonalą się, zamiast psuć się; że wszystko na nich dąży do jednakowego celu, to jest do wydawania coraz większéj ilości istot żywotnych; że przyjdzie czas w którym ziemia osięgnie największą doskonałość, a ród ludzki swą największą potęgę, a nawet swą największą wyższość w tém przemijającém życiu.

Możnaby jednak sądzic zupełnie przeciwnie, oczywista bowiem rzecz, że im bardziéj pomnażają się ludzie na jakim lądzie, tém bardziéj wyczerpują jego płody, niszczą rośliny, palą, trawią, wygładzają a wreszcie pustoszą, tak iż od najdawniejszych czasów uprawiane kraje, bywają najpłonniejsze, jeżeli nie ma skądinąd przyczyny, któraby je na nowo zasilała, jak naprzykład Nil i jego muliste wylewy w Egipcie, lub niewyczerpany grunt w Mezopotamii, nadbrzeża Gangesu, i t. d.; a ileż to jest dziś pustyń w Azyi gdzie niegdyś były wielkie państwa!

owoc palmy, przerobiony sok winogron lub odwar liści herbaty, odzież jedwabna albo bawełniana lub wełniane tkaniny, psują zgodność naszych funkcyj. A gdy jeszcze zważymy, że takie a takie żyzne równiny dogodne są dla rolnictwa, dla ucywilizowanego życia, kiedy znowu płonne łańcuchy gór, lub piaszczyste i skaliste pustynie wyżywić tylko mogą błąkające się koczownicze pokolenia lub dzikie ludy; że rybne pobrzeża morskie, wyspy, archipelagi usposabiają do handlowego morskiego życia, życia burzliwego, jak fale i nawałnice morskie, pojmiemy że człowiek tém jest tylko na ziemi, czém mu natura być kazała: według jéj przepisów urządza on swe instytucyje; zmienia swe prawa według zbiegu okoliczności któremi go natura otacza; podlega chorobom endemicznym właściwym każdéj okolicy; różne on miewa rodzaje zdrowia i chorób. Jeżeli przechodzi z jednego pasa ziemi w drugi na mieszkanie, tedy albo się do niego przyzwyczaić musi, albo w nim zginie; i ta to ludzka roślina musiała być stworzona najgiętszą, najmiększą, najbardziéj ze wszystkich płodów ziemskich podległą zmianom, aby się mogła przyjąć i upowszechnić po całéj kuli ziemskiéj.

Tymczasem wszyscy z kolei giniemy: wszyscy w pewnym zakresie swego na ziemi bytu rodzimy się, rozmnażamy i przekwitamy. Co pół wieku wielka massa rodu ludzkiego odmienia się, i iż tak powiem, na nowo rozczynia. Niechże więc człowiek pozna swoje na tym obszernym świecie przeznaczenie, niech wié że jest niezmiernie małym punktem w nieskończonéj przestrzeni i wieczności. Bez wątpienia piękna jest jego godność na ziemi, gdyż pierwszym on jest na niéj królem: lecz jakże to on zapomina o téj pierwotnéj szlachetności (jedynéj, którą natura uznaje), i owéj wspaniałéj dumie, którąśmy dostali z nieśmiertelnym promieniem rozumu! Ileż to przykry niesmak życia, udręczenia ambicyi, nikczemna chęć zysku, dolegliwości nędzy, nie skracają naszego bytu! Natura dotknęła nas tylko fizycznemi dolegliwościami, którym po największéj części, zaradzić może każdy ktoby przestąpił święte jéj prawa; my zaś przydaliśmy do nich cierpienia moralne, troski głęboko duszy dojmujące, okrutne katusze, które jednego tylko człowieka, z pomiędzy wszystkich istot żyjących, przywodzą do zamachu na swe własne życie.

Jak endemiczne choroby trapią naturalnie mieszkańców w każdéj okolicy na kuli ziemskiéj, tak również przesądy, zabobony i tysiące innych umysłowych chorób szerzą się po różnych krajach, jak zaraza lub trąd moralny w tłuszczy narodów. Taką jest owa cześć oddawana materyjalnym istotom, takim jest upadlający godność człowieka fetyszyzm, sabeizm w Afryce i Ameryce, lub owe religije, jako to braminizm, islamizm, szamanizm, lamaizm i t. d. w Azyi; one to rozdzielają ludy, które uzbrojone częstokroć jedne przeciwko drugim, wylewają potoki krwi obstając przy tych śmiesznych dziwactwach. Ileż to ludzi trawi częstokroć życie na bałamuceniu swéj wyobraźni temi głupiemi przywidzeniami, i nie mogą dać innego świadectwa o swym bycie, jak tylko że czołgali się w najzawikłańszym labiryncie błędów bez najmniejszego na tym świecie pożytku. Nie smutnaż to rzecz widzieć jak większa część rodu ludzkiego pogrążona jest w nędzy i ciemnych przesądach, kiedy tymczasem zręczniejsi korzystają z ich niedoli?

Jakiż to cud przedstawia natura w owéj nadzwyczajnéj rozmaitości stanów, mienia, dobrego i złego, rozsądku i nieudolności w wielkiéj familii rodu ludzkiego na ziemi, cud zawsze się utrzymujący w saméj tylko rasie naszéj, w żadnym bowiem rodzaju zwierząt nie widzimy tych niepojętych sprzeczności!

W rzeczy saméj, widzimy jak człowiek już to jest filozofem z Sokratesem i Platonem, w ogrodach Akadema, pod niebem uczonych Aten, już poziomym czcicielem węża fetysza nad brzegami Nilu, lub też *z kadzielnicą w ręku szuka krokodylów.* Tu jeden ubrany jak Salomon na tronie sławy, lub zwycięzca w Babilonie i Persepolu; tam znowu drugi gnijący w upodleniu i nędzy, zagrzebany w prochu, w pół okryty odrażliwemi łachmanami, ubiega się ze psami i wieprzami o zgniłe w korycie jadło: tu bezecny Irus w swém ubóstwie, ledwo znajdujący w wieczór miejsce przytułku; tam zaś dumny Sezostrys, zdobywca świata, do swego wozu zaprzęgający ludzi jako bożek pomiędzy ludźmi.

Oh! jakże ród ludzki zasługuje na trapiące go klęski! jak słusznie pokutuje za swoje świętokradzkie barbarzyństwa! a te kary byłyby, bez wątpienia, jeszcze słuszniejsze, gdyby padały na głowy samych tylko winowajców, i gdyby męki nie były nigdy oddziel-

nemi od występków. Lecz niestety, częstokroć dzieje się wcale przeciwnie, bardzo często na skrzydłach nowych występków wznoszą się ludzie i uciekają przed zasłużoną karą!

Człowiek więc małą jest rzeczą na ziemi; żyje on i umiera jak owad polny: jego instytucyje, jego dzieła razem z nim giną. Zaprowadza je on podobnie jak pszczoła buduje swe miodne plastry; pyszni się swą wielkością, uważa się za pana, a nie widzi ręki czasu, która niweczy wszelkie jego dzieła. Tak jest, zginą wszystkie dzieła genijuszu, owéj elektryczności, tak żywém błyskającéj światłem dla przyświecenia potomności. Jakkolwiek rozległym być może najwznioślejszy umysł, to przecież zawsze ograniczony w swych pojęciach, jakby zamknięty w obrębie tego świata, tąż samą co i jego poprzednicy, biegnie bezustannie koleją; lubo codzień błąd swój spostrzega, zawsze jednak nowemi otacza się złudzeniami; bardzo często zapomina o Najwyższéj potędze rządzącéj światem, którego on jest cząstką. A jednakże dusza nasza, oswobodzona ze śmiertelnych zwłok, wzniesie się na łono wiecznéj mądrości, wtedy to przypatrywać się będzie bez zasłony, wszystkim wzburzeniom ludzkim i wszystkim sprawom, wszystkim przedmiotom życia, które tu tak wysoko cenimy, a o których nicości wkrótce się ona przekona.

KSIĘGA SZÓSTA.

RÓŻNE UWAGI NAD HISTORYJĄ NATURALNĄ RODU LUDZKIEGO.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

O STANIE CZŁOWIEKA W PIERWOTNYCH JEGO CZASACH.

ARTYKUŁ I.

O przeznaczeniach naszego rodu na ziemi i badania jego starożytności.

Bez wątpienia, tak wielka, tak obszerna jak nasz świat, machina, musi być w swym składzie nader zawikłana, i żeby się istoty utrzymały, żeby każde stworzenie wznieść się mogło do szczytu

swego życia, muszą inne pójść na ofiarę, czyli służyć za pastwę i żywioł posilający. Tak więc nasi przodkowie byli kolejno żywiołem tego odwiecznego łańcucha stworzeń występujących z łona grobów na świat życia.

Albowiem, przed wiekami o których historyja i starożytne podania pamiątkę nam dochowały, przed owemi wiekami, w których ród ludzki w kolebce jeszcze zaczął, jak mówią, rozmnażać się i szerzyć na wszystkie strony po kuli ziemskiéj, już mówię, były wtedy na ziemi wulkany; już wtedy uległa zmianom czyli wstrząśnieniom w równowadze między lądami a morzami; niezaprzeczone napotykamy tego dowody w zabytkach owych pokładów rozrzuconych prawie po wszystkich lasach, i w owych odwiecznych zwłokach ogromnych zwierząt czworonożnych zagrzebanych w ziemi po któréj chodzimy. Dawne wyrzuty wulkaniczne, i tysiące niezatartych śladów roznieconych przez ogień w łonie ziemi, pokazują się jeszcze w naszych własnych okolicach Auwernii i Vivarais; straszne wybuchy Etny rozlegały się już od dawna, nim Wirgilijusz odmalował ich okropność w swych pięknych wierszach; głębokie warstwy jéj lawy świadczą o wielkiéj dawności pierwszych wybuchów téj wulkanicznéj góry. Z tém wszystkiém, takie tylko mamy poszlaki nieznanego nam, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, dawniejszego niż istnienie świata rodu ludzkiego, gdyż nie znajdujemy ani współczesnych świadectw, ani szczątków grobów, ani nawet kości lub innych pamiątek, z których moglibyśmy wnosić, że ród nasz był obecny tym strasznym wypadkom; nie przypatrywało się im oko ludzkie: wiele światów jestestw następowało po sobie na powierzchni naszéj planety w odwiecznym potoku czasów; pod gruzami ostatnich leżą gruzy nierównie dawniejszych światów; nie znamy historyi tych ogromnych zwalisk w których i my kiedyś zostaniemy zagrzebani, podobnie jak państwa wznoszą się na gruzach państw, a nowe pokolenia pląsają na mogiłach pokoleń które je poprzedziły.

A jednakże, czy na widok tych ustawicznych wypadków, jak biegu po niebie gwiazd, poważy się człowiek przyganiać naturze i jéj Najwyższemu Stwórcy? Czy powstanie przeciwko temu biegowi świata, którego nieskończony potok wszystko z sobą garnie? Azali

nie większy jest zaszczyt dla słabego, kilkochwilowego ciała w téj części wieczności, aby podnosiło swe myśli do wysokości świata który je obejmuje, aby pomimo krótkie, znikome swe życie, pokazało się wyższém nad swe istnienie, zacniejszém nad ziemię którą depce swemi nogami? Tak jest, bez wątpienia, niech tylko śmierć w właściwéj przyjdzie godzinie, niech człowiek zstąpi do grobu, a przynajmniéj będzie on żył godnie swych chwalebnych przeznaczeń, będzie on pierwszy na ziemi któréj potrafi podziwiać cuda, zawsze szlachetny i dumny swym genijuszem, w pośród niebezpieczeństw i niedoli swego bytu.

Człowiek, równie jak zwierzęta i rośliny, uwiecznia się; ale czy zawsze istnieli bez początku, albo co podobniejsza do prawdy, czy mieli początek, już to przez stworzenie, już przez jakie bądź rozwinięcie? Wypada koniecznie przyjąć jedno lub drugie mniemanie, do jakiéjkolwiek wreszcie epoki odnosilibyśmy myśli nasze.

Liczą do siedmdziesięciu pięciu systematów epoki stworzenia świata: aż nadto wiele dla wprowadzenia nareszcie w niepewność. Mniemano że dawna era *Kalyugama*, któréj Indyjanie bardzo odległy przypisują początek, może być oznaczona astronomicznie na 3000 lat przed nar. J. Chr. W rzeczy saméj *Weda*, czyli pierwsze religijne księgi braminów, reformowane przez *Shasterów*, mają przeszło 4800 lat, według Holwella i Dowa. Inni autorowie do niezmiernéj odnoszą się starożytności, nie licząc tych, co według mniemania Arystotelesa i Ocellusa, uważają świat jako istniejący wraz z rodem ludzkim, od niedościgłéj starożytności.

Pominąwszy owe indyjskie starożytności, które wielu uczonych, oprócz Bentleja i astronomów: jako to: Jana Bernouillego i La Place'a, uważa za urojone i cofaniem się w tył wyrachowane, wielu badaczów usiłowało dowodzić dawności kuli ziemskiéj różnemi fizycznemi zjawiskami. Gdyby sądzić chciano przez podobieństwa, mówi kanonik Recupero, tedy najgłębiéj leżąca warstwa lawy wyrzuconéj z Etny, odnosiłaby się już do 14000 lat (1). Chaldejczyk Bérose mówi także o wybuchach Wezuwijusza na 2000 lat przed erą chrześcijańską (2).

(1) Brydone, *Voyage en Sicille;* t. I, p. 160.

(2) Dyodor Sycylijs., ks. IV, n. 21; Strabon, *Geogr.* ks. V; Witruwijusz, Tacyt. i inni mniemają o dawnych wybuchach.

Według Brémontiera rachując najmniéj piasczyste zaspy nadmorskie, w stepach około Bordeaux, sięgają przeszło 4,200 lat, i wnosić stąd można, że powierzchnia kuli ziemskiéj jest niezmiernie dawna.

A cóż dopiéro będzie jeżeli dawne potopy, o których podanie dochowało się w całym rodzie ludzkim, nawet u ludów amerykańskich, w rzeczy saméj, zalały całą ziemię w epokach mniéj więcéj odległych? Sanchoniaton, Fenicyjanin wspomniany przez Euzebijusza z Cezarei, część swojéj historyi czerpał w pismach Thota, kapłana i króla egipskiego, który żył przed nim na ośm wieków. Sanchoniaton zaczyna swoją historyją od epoki, w któréj Geneza naznacza początek świata. Ponieważ Egipt, ze swemi piramidami, istniał na gruntach trzeciéj formacyi i napływowych, my więc bardzo szczupły widzimy horyzont w grubych ciemnościach nocy, zakrywającéj przed nami pierwotne czasy.

Ponieważ bowiem tyle jest niezaprzeczonych dowodów istnienia zwierząt, których dziś nie ma, zwierząt ledwo podobnych budową do dziś istniejących; ponieważ z religijném podziwieniem zbieramy kości olbrzymie mastodontów i megateryjów; ponieważ sprowadzają nam z najzimniejszych okolic Syberyi zwłoki słoniów i nosorożców, pokryte jeszcze zmarzłém mięsem; ponieważ po naszych gruntach znajdujemy tu i owdzie rozrzucone szczątki tylu gatunków zwierząt ssących, gadów i innych ras, zagrzebanych w różnych głębokościach ziemi, w jakichże to więc nieznanych nam epokach zaszły te nadzwyczajne zdarzenia? Jakże mogły żyć na lodowatéj ziemi te ogromne roślinożerne zwierzęta? Co mamy sądzić o owych jedne na drugich leżących pokładach już to morskich, już rzecznych muszli, i owych odwiecznych warstwach mułu starego oceanu, nazywanego niegdyś ojcem wszystkich stworzeń? Dzieci urodzone wczoraj na téj ziemi, gdzież jest nasza pierwotna matka? któż był piérwszemi naszemi rodzicami, jak również rodzicami innych przedpotopowych istot, albo tych co ocalały po tych nadzwyczajnych wstrząśnieniach?

Ale na co się nam przyda, powié kto, podobne pytanie, którego może rozum sam przez się rozwiązać nie zdoła?—Azali nie jest ono pożyteczne dla wielkich spraw rodu ludzkiego?—Jak człowiek nauczy się swych obowiązków, jeżeli nie będzie ich czerpał w przeszłości?

Jak będzie mógł zdrowo sądzić o losie, który dlań gotuje przyszłość, jeżeli nie zajrzy w owo zwierciadło pamiątek, które mu przedstawia jego dawna historyja, i, iż tak powiem, owa długa wędrówka w pośród tylu wieków i tylu zmiennych kolei losu? A wreszcie jakież mieć możemy pobudki do uchylenia owych tajemniczych zasłon, które nam zakrywają kolébkę naszego dzieciństwa i owe czasy młodości świata, kiedy może nasi przodkowie żyli więksi, silniejsi, obdarzeni silniejszemi zdolnościami umysłu, aniżeli obecne ich rasy wyrodki? Przynajmniéj takie było mniemanie, które nam przekazali nasi przodkowie; albo przeciwnie, jeżeli nasza rasa postępuje w zawodzie doskonalenia się, jak to pokazuje wzrastający przemysł wielu nowożytnych towarzystw, czy nie byłoby ważną rzeczą badać ten chwalebny postęp, aby dodać bodźca ożywiającemu go popędowi?

Jeżeli przed otworzeniem roczników naszéj historyi, spojrzymy na istniejące jeszcze pomniki, szczątki ludzkich pokoleń, trudno będzie znaleść je już to bardzo dawne, już takie w którychby się okazywały znaczne różnice. Owe ludzkie mumije znajdywane w katakumbach egipskich, jak również mieszczące je w sobie groby, ani we wzroście osób, ani w kształcie i rozmiarach kości nie przedstawiają znacznych różnic od ludzi dzisiejszych, choć je już od nas cztérdzieści a może i więcéj przedziela wieków. Ibisy, koty, małpy, psy krokodyle, woły i inne zwierzęta przez tychże Egipcyjan w pieczarach przechowane, nie różnią się także ani co do gatunku, ani co do wzrostu, od gatunków dziś żyjących zwierząt. Niech sobie poeci i dawni historycy, romantyści, malują pierwszych ludzi jako kolosy, ledwo starzejących się po upływie kilku wieków i zdolnych, w swych bitwach, dźwigać skały, jak Tytany; niech sobie malują takie obrazy, które tylko mogą zadziwiać umysł ludów w dzieciństwie cywilizacyi, ale bynajmniéj nie przekonywają rozumu.

Nowoczesne badania, co tyle zaginionych zwierząt odkryły, owe wygrzebywane szczątki tylu muszli, roślin, przedstawiają nam wprawdzie medale z dawnego świata, niezmiernego cmentarza, po którym przechodzi się dziś poważnie tyle istot poledz w nim mających; ale bynajmniéj nie spostrzegamy na nim śladu grobów ludzi z owego przedwiecznego świata. Może też nie było ich jeszcze

wówczas, albo może uchronili się ludzie owych zaburzeń, owych niezmiernych zalewów, które tylko dosięgnąć mogły zwierząt mniéj jak ludzie przemyślnych i przezornych. Jedynemi w téj mierze przytaczanemi zjawiskami na uwagę zasługującemi, są najprzód *skamieniały człowiek*, *świadek potopu*, opisany przez Scheuchzera (1), znaleziony między kamieniem łupkowym w Oeningen, w księstwie Badeńskiém; lecz Jan Gesner uważał, że ta skamieniałość nie miała kształtu ludzkiego, i sądził raczéj, że to była skamieniała ryba *(sum właściwy, silurus glanis)*. Późniéj Cuvier, mniemał, porównywając kości z innemi szkieletami, że ta skamieniałość należała raczéj do wielkiego gatunku salamandry lub *proteusza* i tak zwanego u naturalistów *axolota*. Pewniejszém mogą być świadectwem prawdziwe kości ludzkie odkryte w okolicy Gwadelupy 1813 roku, i znane pod imieniem *galibis*. Te szkielety, z których jeden przywieziony był do Londynu, odrysowany i opisany przez Ch. Keniga, znajdują się w skale wapiennéj dziurkowato-ziarnistéj, dosyć twardéj, mającéj w sobie szczątki madrepor, i muszli z rodzaju *szruba* i *zawój*. Davy rozbierając te kości chemicznie, znalazł w nich właściwą galaretę; utwór, jak się zdaje nowożytny, wapiennéj skały, która je otacza i głęboko kryje się w morzu, a wreszcie bliskość wulkanów wysp Antylskich, które wpływają na warstowanie i osiadanie tych ziem muszlowych, wszystko wskazywać zdaje się, że te ludzkie skamieniałości nie dawnéj są daty.

Wiele jeszcze jest innych świadków antropolitów czyli skamieniałości ludzkich; i tak nadmieniają, że znaleziono je w Ameryce północnéj, w prowincyi Wermont, w czerwonym, grubym piasku dawnym (2); lecz powieści te równie były wątpliwe jak mniemane odkrycie w okolicy Alberstadt, w Niemczech, czaszek ludzkich, które jak mówią, znacznie się różniły od rasy europejskiéj; zbliżały się one raczéj podobieństwem do czaszek koptów, a brak kłów naprowadzał na domysł, że należały może do ras roślinożernych przedpotopowych (3). Łatwo pojmujemy jak tym wszystkim powieściom

(1) *Homo diluvii testis, Philos. trans.* 1726.

(2) *Journal de physique* an 1820, novembre; pag. 317. Toż rozumie się o mniemanym antropolicie z pod Fontainebleau, widzianym 1824 r.

(3) *London magazine*, may 1823, pag. 587.

braknie autentyczności; łatwobyśmy także mogli nagromadzić wiele podobnych świadectw, niemniéj jak pomienione wątpliwych.

Główną zasadą, na któréj opierają się ci co dowodzą, że ród ludzki niedawnym jest na kuli ziemskiéj, jest mała dawność znanéj powszechnie cywilizacyi, i mały postęp nauk i sztuk, w porównaniu wysokości, do któréj jeszcze wznieść się mogą, tudzież grubéj ciemnoty, w któréj jeszcze pogrążone są trzy czwarte części rodu ludzkiego. Czemże były najprzód w Ameryce najwyżéj ucywilizowane państwa Inkassów w Peru, Tolteków w Meksyku, pomimo wspaniałe ich opisy podane przez historyków hiszpańskich ze zwykłą im przesadą? Zaledwo na cztéry wieki wprzód Manco-Capac nadał prawa Inkassom, a ludy te ledwo dopiéro znały pismo hieroglificzne, bardzo niedoskonałe, samemi tylko *kwipos*, czyli węzełkami rachować umiały, poświęcały jeszcze ludzi na ofiarę swym bożyszczom; wyjąwszy kilku grobowców, nie było u nich żadnego wielkiego pomnika, któryby świadczył o dawnéj ich cywilizacyi. Późniejsi jeszcze od nich Aztekowie, nie mogli wyżéj nad wiek jeden wywodzić swego zawiązku, wprzód nim zdobywcy hiszpańscy zburzyli państwo Montezumy. Kiedy wreszcie zważymy jak Kortez, Pizarro, Almagro, na czele garstki awanturników podbili wielkie państwa, nie możemy sobie wystawić, iżby te państwa były bardzo ludne i potężne. Badania Humboldta bynajmniéj nie cofnęły epok usadowienia się tych Amerykanów, a brak historyi lub podań w oczach tylko nowouszlachetnionych ludzi może być tytułem dawności.

Azali teraźniejszy stan mieszkańców Nowéj Holandyi dowodziłby starożytności tych ludów, kiedy ledwo tylko dzikie pokolenia, tu i owdzie rzadko rozproszone, zgłodniałe, bez żadnego przemysłu, bez żadnéj uprawy, błąkają się po obszernych pobrzeżach nadmorskich, w takim stanie niedołężności, w jakim sobie wystawić można najpiérwszych, najsurowszych, najgrubszych mieszkańców na ziemi?

Czémże była północna Europa nim Rzymianie, z bronią w ręku, przedarli się do lasów Germanii, posunęli się za Dunaj, Elbę, aż do Sarmatów i Daków? Będzież kto sądził, że okolice Baltylku i Chersonez cymbryjski były daleko wprzód zaludnione przed przybyciem tam Odyna? Azali Arngrim Jonas nie powiada, kiedy zaludniona została Islandyja? Że Rudbeck i inni północni uczeni mieszczą

kolébkę rodu ludzkiego między runicznemi skałami zimnéj Skandynawii, to przywidzenie uśmiech tylko wzbudzić może, rozum bowiem innych dowodów wymaga.

Nie ma nic pewnego o środkowéj Afryce; murzyńskie ludy tych okolic w takim samym dziś jeszcze są stanie nieudolności, w jakim je tam zastał kartagiński admirał Hannon, w swéj podróży na dwa przeszło wieki przed erą naszą.

Najdawniejsze zaś podania o rodzie ludzkim dostały się nam ze Wschodu, z Chaldei, z Indyj, czyli z południówéj Azyi i Chin (1); w istocie, są to najszczęśliwsze i najżyniejsze okolice, gdzie z największém upodobaniem lubimy szukać kolébki naszego rodu, w okolicy, która zdaje się przeznaczoną została jako miejsce najdogodniejsze do utrzymania się, gdzie najłatwiéj znaleść sobie można zawsze pokarm, schronienie i zaspokojenie najpiérwszych potrzeb.

Z tém wszystkiém, jakąż to pomroką, ilu bajkami otoczone są piérwsze wieki istnienia tych ludów? Azali wierzyć mamy wszystkim wcieleniom Wisznu, i owym długim peryjodom, w jakich podług twierdzenia braminów malabarskich (2) te wcielenia po sobie następowały? *Surya-Siddhanta* jest traktat astronomiczny, który według podania Indyjan, objawiony im został więcéj jak przed dwoma milijonami lat (3); ale czy te tablice astronomiczne nie są owocem, jak mówi Laplace (4), późniejszego rachunku, który wykonano cofając się w górę, albowiem Bentley nie przyznaje im więcéj nad około siedmset pięćdziesiąt lat dawności (5). Tak samo zredukować nale-

(1) Arcybiskup Nawaretty, Gonzales de Mendoza, Hennigijusz, Ludwik de Guzman, Samedo, missyjonarze, i t. d. zgadzają się na to, że Chińczycy istnieją już, jako naród, przeszło od pięciu tysięcy lat. Fohi panował tam już na dwa tysiące dziewięćset pięćdziesiąt trzy lata przed J. Chr., Yao zaś był jeszcze dawniéj, czy to jako allegoryczna, czy téż rzeczywista osoba.

(2) *Czytaj* Legentilla, *Voyag.* tom I. Sonnerata, *Indes orientales*, i t. d.

(3) Bentley, *Mem. from Calcutta*, tom VI, pag. 537, etc.

(4) *Exposit. du sist. du monde*, pag. 330.

(5) Z tém wszystkiém era *Kali-juga*, zwanego także Kalingam, odnosi się, według Legentila, *Voyag. aux Ind.*, tom I, pag. 253, do blisko trzech tysięcy stu dwóch lat przed J. Chrystusem, to jest przypada na pięćdziesiąt dziewięć lat przed potopem Noego, według tekstu samarytańskiego. Legentil. *ib.* tom I, pag. 321 i Bailly, *Astronomie ancienne* pag. 46, naznaczają początek astronomii przed potopem Noego. (Czytaj także historyka Józefa, *Hist judaïq.* lib. I, chap. II. v. 9). Indyjanie znają od niepamiętnych czasów wsteczny ruch punktów równo-nocnych (Legentil tom I, pag. 240); a na to potrzeba było

ży sławne saros czyli okresy czasu Babilończyków i Chaldejczyków, którzy swym rachubom nacznaczali początek na cztérykroć siedmdziesiąt tysięcy lat nim Aleksander W. wyprawił się z Pelli (334 lat przed J. Chryst.) na podbicie świata (1). Chaldejczyk Bérose liczy przeciąg dwunastu obrotów zodyjaku, około siebie, za wiek ziemi, czyli cztérykroć trzydzieści dwa tysiące lat; Egipcyjanin Manethon utrzymuje, że jeden tylko taki obrót, według rachunku z jego czasów, potrzebował trzydzieści sześć tysięcy lat; lecz uczony De Guignes dowiódł, że wszystkie te okresy wypada zamienić, albo na dni albo na miesiące; a tak z owych cztérystu trzydziestu dwóch tysięcy lat, stanowiących jednę dobę Bramy, najwyższego bóstwa, będzie tysiąc dwieście lat po trzysta sześćdziesiąt dni, czyli sto dwadzieścia saros, po dziesięć lat, które upłynęły od Belusa (greckiego Jowisza) aż do Xisuthrusa (toż co Noe u Żydów), do epoki potopu. Sto pięćdziesiąt tysięcy lat, o których dochowano historyją w Babilonie, według tegoż Bérose, czynią cztérysta szesnaście lat: tak samo zamienić trzeba dwakroć siedmdziesiąt lat Assyryjczyków, o których mówi Jamblique (2), i t. d.

Co do trzydziestu i jednéj dynastyi królów egipskich, o których, przed Aleksandrem Macedońskim, mówi Manethon, i o jedenastu tysiącach trzystu cztérdziestu latach, które według świadectwa Herodota (3) liczyli Egipcyjanie od króla Menesa aż do Sethona, rozdzielić je wypada między wielu współczesnych monarchów, którzy razem w tymże kraju panowali, jak uważa Gatterer i Marsham. A wreszcie kronika Syncella, ogłoszona na 272 lat przed J. Chr. liczyła wtedy trzy tysiące pięćset pięćdziesiąt i pięć lat istnienia egipskiéj monarchii.

Choćbyśmy dali wiarę, że filozof Kallistenes znalazł astronomiczne obserwacyje chaldejskie z tysiąca dziewięciuset lat, wyrznięte w Babilonie, na cegłach wieży Belusa; że przesłał Arystotelesowi obserwacyje, jak utrzymuje Symplicyjusz, z cztérech tysięcy lat,

spostrzeżeń z kilku wieków; Dyjodor Sycylijski naznacza także epokę wystawienia piramid w Egipcie blisko na trzy tysiąco cztérysta lat, przed naszą erą, i t. d.

(1) *Czytaj* Cycerona, *De divinat.*, lib. I, Nr 19; tudzież rozprawy De Guignes: o babilońskich *saros*, *Mém. acad. inscript.*, tom XLVII.

(2) *In Timeo* Platonis.

(3) Lib. II, c. XLII.

tedy zawsze pewna, że Semiramis i Ninus nie przydają wcześniéj nad cztéry tysiące dwieście lat przed Justynem i Wellejem Paterkulem. Makrobijus (1) nie przytacza dawniejszych obserwacyj zaćmień w Egipcie nad dwa tysiące dwieście lat przed Aleksandrem.

Jeżeli starożytność odleglejszych jeszcze sięga czasów, czemu my bynajmniéj nie zaprzeczamy, tedy przyznać trzeba, że ród ludzki nie dochował wiernie jéj dowodów, a stąd pismo, czysto hieroglificzne, czy symboliczne, lub inne sposoby przekazania historycznych pamiątek (innych aniżeli ustne podania mogące się zapomnieć lub zmienić) nie są późnych dat wynalazkami.

Ileż to upłynęło wieków, powié kto, kiedy piérwsi ludzie żyli dziko prawie jak w stanie zwierzęcym! Ileż to oni musieli przejść nieznacznych stopni uczynić postępów, nim się do siebie zbliżyli i naród połączyli; nim się nauczyli mówić, nim ustanowili jakie takie prawa dla zabezpieczenia sobie nawzajem własności! A tém bardziéj jeszcze, jeżeli, jak pomiędzy murzyńskiemi ludami, nie ma potrzeby łączenia się w naród, jeżeli hojna natura bez trudności daje pod tąż samą palmą pokarm i schronienie, wtedy wieki za wiekami toczyć się mogą; indywidua giną i odradzają się jak trawa na łące, prócz kości, żadnéj innéj nie zostawiając po sobie pamiątki, jak girafy lub słonie: gdzież wtedy pogrążyć się w przepaść wieków?

Z tém wszystkiém, inne jeszcze domysły i wnioski mogą nas wstrzymać od zbytniego oddalenia początku rodu ludzkiego od epoki lepiéj znanych historycznych czasów. W rzeczy saméj, wielka zgodność nauki Chaldejczyków, Egipcyjan, Indyjan i Chińczyków, niezmierna wspólność narodów azyjatyckich, afrykańskich i europejskich (możnaby nawet dodać do tego narody amerykańskie) zgadza się w podaniach o potopie (2) czyli zalaniu ziemi. Filozofowie,

(1) *Somn. Scipion.*, art. XXI.

(2) Dochowano pamięć najmniéj siedmiu potopów w starożytności.

1. Potop *Noego*, u Hebrajczyków.
2. — *Deukaliona*, u Greków.
3. — *Ogygesa*, pomiędzy wschodniemi Grekami.
4. — *Xisathurusa*, w Chaldei.
5. — *Vatiasatra*, u Indyjan.
6. — *Yao*, najdawniejszy u Chińczyków.
7. — *Czuen hiu*, późniejszy, w Chinach. Amerykanie także mieli podanie o kilku potopach.

równie jak ludy, przekazali nam pamiątkę tych wielkich wypadków, a których dotąd jeszcze pełno widzimy niezaprzeczonych na kuli ziemskiéj dowodów. Podania Greków liczą pięćdziesiąt dwa pokolenia, cofając się od ery naszéj w górę aż do Uranusa, zaś kronika marmurów Paroskich, poczynając od 264 przed J. Chr. doprowadza do Deukalijona (1). Chińczycy także, od naszéj ery zacząwszy, liczą w górę, sześćdziesiąt trzy pokoleń do *Yao*, za którego także wydarzył się potop, którego wody zalały góry (2). Epoki te zdają się przypadać na tenże czas który naznaczają Indyjanie, blisko na pięć tysięcy lat przed dzisiejszym czasem (3).

Owo zaś zdanie że świat uległ jednemu lub więcéj potopom, a nawet odnowiony został przez powszechne pożogi (*ekpyrozy* stoików) znajduje się u Indyjan i ludów wschodnich, którzy nawet śmią naznaczać ich epoki w swych wielkich latach (4). Inni utrzymują że te wielkie rewolucyje naprzemian po sobie następowały; inni same tylko przypuszczają potopy, a inni same pożary (5). Gdy wszystkie planety spotkają się w linii na zwrotniku raka, powszechny pożar nastąpi; będzie zaś potop gdy się podobnie spotkają planety na zwrotniku koziorożca (6). Wielki rok magów perskich naznaczał 12000 lat istnieniu świata, podobnie jak Babilończycy, Indyjanie a nawet Chińczycy, z czego przypada po tysiąc lat na każdy znak zodyjaku (7).

Czy to wreszcie uwierzymy lub odrzucimy epokę potopu oznaczoną przez różne ludy, pewna przecie, że wszystkie powołują się na daty tego wielkiego wypadku na kuli ziemskiéj. Beroza naznacza go przed Belusem, ojcem Ninusa. Prawda, że te mniemania ludów wschodnich, zgodnie z podaniem Mojżesza, z jednego wypły-

(1) Efemerydy, w Dyjodorze, Sycylijskim *Bibl*, l. VI; Euzeb. *Praep. evang.* l. II. c. II.

(2) *Szu-King.* l. I. c. I. Nro 6; De Guignes, *Hist. des Huns.* t. I. p. 7; i Amiot, *Mém. chin.* t. I. p. 159.

(3) *Czytaj* Legentil, *Voyag. Ind.* t. I, p. 235; Bentley, *Mém.* w *Asiatic.* research, t. IX. p. 222, i William Jones, *Mém. de Calcutta.*

(4) La Nauze, *Mém. acad. inscrip.* t. XXIII, p. 82.

(5) Beroza, Indyjanie, Assyryjczycy, Etruskowie. *Czytaj*, Seneka: *Quaest. natur.* lib. III, c. XXIX.

(6) Censorinus, *Die natali*, c. XVIII, p, 98, przypisuje także to zdarzenie Arystotelesowi.

(7) *Czytaj* Boundehesch w *Zend-Avesta.*, t. II, p. 420 i 352 podług Anquetila.

wać mogą źródła. Tym czasem jednak napotykamy i w Indyjach i w Chinach, podług *Szu-King*. *Vedach*, czyli święte księgi Indyjan, równie dawne jak hebrajskie, mają przeszło 3200 lat; a *Sefer* czyli Pentateuch (pięć ksiąg) Mojżesza, nie mniéj dawny, prawie zgadza się na liczbę wieków upłynionych od owego wielkiego wypadku.

Tak więc historyja ludzi, historyja pisana lub dochowana nam w pomnikach nie jest dawna. Dajmy, że dawniejsza jest historyja Chińczyków, Indyjan; dajmy że sięga stu tysięcy lat a nawet więcéj; cóż to znaczy, jeżeli świat jest wieczny? Jakże się to stało że człowiek dopiéro zjawił się, iż tak powiem, wczoraj, na kuli ziemskiéj, że nie ma śladów odległéj jego starożytności? Czyliżby świat miał być niedawny? ależ znowu świadectwa wielu wypadków zdają się dowodzić, że jego starodawność sięga w najgrubszą pomrokę najdawniejszych czasów; pokazują to kości *przedpotopowych* zwierząt, czyli istot dawnego świata. Azali zaszło późniejsze stworzenie rzeczy na ziemi? kiedy, i jak?

Zdaje się więc że kolébka rodu ludzkiego nie jest zbyt od nas w otchłani czasów odległa; ale czy nasz ród istniał przed owemi potopowemi zburzeniami? Czy ród ludzki rozpoczął nowy, dzisiejszy zawód cywilizacyi? Azaliby Przedwieczna Opatrzność naznaczyła mu według swych zamiarów, epoki zniszczenia, równie jak odrodzenia? Mieliżbyśmy jeszcze być dziećmi, podobnie jak byli Grecy gdy Solon dowiedział się od egipskiego kapłana o zalaniu Atlantydy (1).

Jeżeli wreszcie zwierzęta narodziły się wprzód, przed człowiekiem, czego zdają się dowodzić owe szczątki istniejących zwierząt, kiedy tymczasem nie znajdujemy kości ludzkich z owéj epoki, i coby się zgadzało z tekstem Genezy, tedy biały człowiek, najzdolniejszy do udoskonalenia się, urodziłby się późniéj jak Murzyn, a ten znowu zjawiłby się dopiéro po małpach i orangutanach. Wiele zjawisk dowodzi, że natura trzyma się pewnego stopniowanego porządku w udoskonaleniu rzeczy, i że tym sposobem przez pewne odcienia, przychodzi do najdoskonalszego wzoru, podobnie jak osięga

(1) Platon w *Krytyaszu*.

kojenia istotnych potrzeb, jeszcze zostawia ich pewną ilość w zapasie (1).

Rzućmy okiem na całą kulę ziemską i na wszystkie czasy z których nam dzieje rodu ludzkiego dochowały pamiątki. Cóż się stało z owemi świetnemi epokami kwitnących państw w Azyi, w Indyjach na Wschodzie, w Egipcie, w Grecyi, Rzymie i Arabii w średnich wiekach? Po owych peryjodach blasku, w których jaśniały całą świetnością nauki, sztuki i cywilizacyja, jakież to nieszczęsną koleją nastąpiło barbarzyństwo, ciemnota i niedola? Azali szczątki rozwalin Babilonu i Teb, owe od czterdziestu wieków do dziś dnia jeszcze stojące piramidy, około których tyle zaszło zaburzeń, szaleństw ludzkich, azali mówię te wszystkie zabytki nie świadczą o sławie owych dawnych naszego rodu wieków? Z tém wszystkiém widzimy jak coraz inne powstają i zakwitają narody pod słońcem na wielkiém drzewie rodu ludzkiego, kiedy przeciwnie inne starzeją się, więdną z laty, lub dotknięte wewnętrzną, tajemną chorobą, niszczeją powoli, pokazując że jest w nich zaród złego, co je z czasem przywiedzie do upadku.

Azali, zważywszy wszystkie te zjawiska, wszystkie rodu ludzkiego czyny, nie pomyślimy sobie, że tenże ród ludzki, pomimo cały swój rozum i wysokie przywileje, któremi go uposażyła natura, toczy się kołem błędów równie jak prawd, ustawicznie rozpoczyna budowę tegoż samego gmachu, którego fundamenta czas podkopuje i upadek mu gotuje? Owe ludzkie mrowiska, które my narodami nazywamy, patrzącéj na nie z góry, wzniosłéj i długowiecznéj mądrości, pewnoby się nie wydały większemi nad owe czarne hufce mrówek które ruszają się w prochu naszych pól lub zacięte toczą z sobą spory o źdźbło słomy: chlubią się one świetnemi zwycięztwy, wznoszą kapitole swych republikańskich miast, urządzają wielorakie piętra i tysiączne komnaty w swych pałacach; kiedy tymczasem przechodzień jedném uderzeniem nogi burzy wszystkie te dziwy mrówczego przemysłu, i w jednéj chwili niszczy owoc tylu prac mozolnych. Nadchodzi zima; w téj porze ginie mnóstwo obywateli tych małych państw; zdarzy się jednak że kilka mrówek, ocalawszy

(1) Wallace, *Dissert. sur la populat*, p. 25 trad. franc., Paris, 1769, in 8. przeciwko zdaniu Malthusa.

z tego powszechnego zniszczenia, pokażą się znowu na gruzach téj Kartaginy, i nową rozpoczną koléj losów swego przeznaczenia.

Taka to jest prawdziwa wielkość człowieka w naturze i w obliczu czasu. Bez wątpienia odebrał on promień światła rozumu, i genijuszu, lecz ograniczona jest jego potęga: potrzebuje on zbiegu szczęśliwych okoliczności, aby mógł zajaśnieć całym swym blaskiem. A potém, my umieramy, po nas następują barbarzyńcy; trawią oni owoce pracy innego rolnika, a odnowiona postać ziemi, rozpoczyna nowy bieg po wielkiém kole wieczności. Wartoż więc rodzić się do trudów tyle niszczących nas prac? Mniejsza o to; postępujmy uczciwie w swym zawodzie, bo w nim dopełnimy wysokiéj woli Wszechmocnéj Istoty, która, iż tak powiem, bezpośrednio pod swém okiem, włożyła na nas najświetniejsze obowiązki, umieściła nas na najwspanialszym szczycie widowni wszelkich stworzeń. Jak pasożytny owad żyjący na jakiémkolwiek zwierzęciu, lub roślina krzewiąca się na drugiéj roślinie przybierają pewne harmonijne współbrzęki, mają jakieś stosunki z naturą istot na których żyją, gdyż utrzymują się ich sokami, i na nich sobie podobają, tak również człowiek, stworzony, podobnie jak inne stworzenia, z właściwych tego świata pierwiastków, nabywa ścisłych, tajemnych z tymże światem związków. Jest on, jak Anteusz, synem ziemi; na niéj tylko może żyć, czy to wzniesie się w górną atmosferę, albo, jak orzeł, w swym zuchwałym polocie, zechce niejako wzlecieć za jéj obręb, w inne krainy.

Gdyby większa była liczba pierwiastków ziemskich, rzecz pewna że rozmaite ich mięszaniny wydałyby większą liczbę rodzajów żywotnych istot, a może nawet byłyby inne ich królestwa, o których my żadnego nie mamy wyobrażenia, a co może jest na innych planetach. Istoty znajdujące się na kuli ziemskiéj, przedstawiając, każda według swego rodzaju, skutek kombinacyj w skład jéj wchodzących żywiołów, okazują obecny stan naszego świata. Jesteśmy więc, iż tak powiem, nastrojonemi instrumentami zgodnie z różnemi otaczającemi nas pierwiastkami; odpowiadamy im, i im ta zgodność jest doskonalsza, tém więcéj używamy owéj kosmicznéj siły która nas ożywia, która utrzymuje nasze zdrowie i naszę zdolność do odradzania czyli uwieczniania się.

organizacyja materyi. A jeżeli użalamy się, że człowiek równo jest także skłonny do złego jak do dobrego, tedy łatwobyśmy okazać mogli, że na tém właśnie zależy jego wolny wybór, czyli zaleta jego rozsądku, że stąd nawet wypływa jego cnota. W istocie bowiem odejmijmy człowiekowi zdolność do złych czynów lub złych myśli, pewna, że wtedy nie będzie on szkodził ani sobie samemu, ani zwierzętom; z tém wszystkiém już on nie będzie wolnym w swych czynach i postępkach, nie będzie już cnotliwym i straci prawo do zasługi i nagrody, choćby najlepiéj postępował; wtedy właśnie zniży się do rzędu zwierząt, wszystko działać będzie machinalnie; będzie to zegar idący bez własnéj woli, a przez to samo nie zasługujący ani na pochwałę ani na nagrodę, ani wart nagrody, ani godzien kary.

Przeciwnie, jakże najwyższy Twórca natury, wspanialszym, szczodrzejszym się okazuje dla człowieka! Pokazuje On naszym oczom państwo świata; mówi do nas: „Istoto rozumna, wybieraj, jesteś wolna; poznaj dobre i złe. Bądź cnotliwą, abyś się zasłużyć mogła, abyś własném usiłowaniem, pozyskać mogła, najszlachetniejsze palmy cnoty, i wieczne nagrody chwały.“

Niechżeby natura, jakby przez krzywdzącą nas nieufność z przyczyny naszych skłonności do złego była nam odjęła zdolność do złych myśli i uczynków, któż nie widzi, że zaraz i tém samem utracilibyśmy zdolność poznania dobrego? albowiem ponieważ dobre, równie jak złe, mogą być tylko poznane i ocenione przez porównanie ich, gdyby jedno od drugiego było oddzielone, nie byłoby sposobu ich wykrycia i poznania; ścieśniłyby się środki woli. A zatém między wolną wolą czynienia wszystkiego a zdolnością poznawania konieczny, nieodzowny zachodzi związek. Niewolnik skrępowany wolą pana (jak zwierzę instynktem), jest już tylko narzędziem, machiną dla każdego kto nią poruszać zechce; nie zasługuje on w niczém na karę, cokolwiekby zrobił, gdyż nic z własnéj woli nie czyni. Ale żeby człowiek był nieograniczonym panem swych czynów, i żeby mógł być odpowiedzialnym za swoję moralność, jego wolnemu sądowi powinien towarzyszyć wolny wybór. Jest to zasiadający na swym trybunale sędzia, który słuchać powinien świadków obydwóch stron, aby mógł znaleść słuszne powody do dania wyroku.

Człowiek téż stworzony został razem niezawisłym i rozumnym; jedno nie mogło się obejść bez drugiego, bo jakżeby mógł sądzić? Dobre i złe musiało koniecznie być jego udziałem: jest to skutek jego przywileju, który go wywyższa nad zwierzęta, owe niewolniki tém bardziéj mechaniczne im mniéj są rozumne.

A zatém im rozumniejszy będzie człowiek, tém ujrzy się wolniejszym w państwie dobrego i złego; najwyżéj oświecone ludy, obok najświetniejszych cnót, okazują najszkaradniejsze występki jak gdyby tego wymagała nieodzowna równowaga: rzeczą jest téj saméj mocy duszy posuwać się do najprzeciwniejszych ostateczności, chociaż ich zasługi i nagrody muszą być koniecznie bardzo od siebie różne. W miarę jak czerpamy w źródle prawdy, wydobywamy z niego tyleż możności błędu, a nauka dobrego i złego powiększa się i swemi niezmiernemi konarami okrywa powierzchnią ziemi.

Aby więc człowiek wyszedł z pierwotnéj niewiadomości, czyli ze zwierzęcego stanu, wypadało mu koniecznie kosztować owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego w swém życiu. Stając się skłonnym do występku, nabywał razem sposobności do cnoty. W rzeczy saméj, jesteśmy cnotliwi nie stąd tylko, że czynimy dobrze, ale i stąd, że się opieramy skłonności do złego, że chcemy własnym kosztem uczynić dobrze, że się poświęcamy przez rozum, czego żadne zwierzę uczynić nie jest zdolne. Może téż wymagał rząd stworzeń ścisłego dopełnienia niektórych szczególnych względem nich niesprawiedliwości, a to dla ogólnego dobra, może obowiązany został człowiek do wykonywania tych strasznych powinności, gdyż w istocie jest on ciemiężcą największym zwierząt. Lecz żeby dopełnione zostały w zupełności wszystkie powinności rozumu, państwo złego równie musi być ograniczone jak państwo dobrego: kiedy bowiem zwierzęta, dla swéj głupoty, nie mogły miéć udziału w téj zdolności, wypadało więc powierzyć ją człowiekowi, najroztropniejszemu stworzeniu; tak więc mądry rozum z większém umiarkowaniem i większą powściągliwością używać powinien strasznéj władzy czynienia źle, gdyż zdaje się, że jemu tylko samemu nadana ona została wraz z możnością poznawania przyczyny.

Że człowiek stworzony został do towarzystwa, dowodzą także różne talenta, któremi natura udarowała pojedyncze osoby. Żadna

Bez myśli zatapiania się w materyją obcą niniejszemu dziełu, i nie mając zamiaru rozwiązania trudności prawie nie do wytłómaczenia w mnóstwie wymyślonych w tym celu systematów, moglibyśmy wyznać, że nici tego węzła wyższe są nad wszelką wysokość ludzkich zdolności, i że my nie znamy wszystkich przyczyn naszego stworzenia. Jeżeli, jak mówił Parmenides, *miłość* i *nienawiść*, lub przyciąganie i odpychanie, zasadami są tego świata, jeżeli się on składa z pokoleń a ze zniszczeń utrzymuje, tedy człowiek poddać się powinien swemu przeznaczeniu, tém bardziéj, że jest wyższe nad przeznaczenie zwierząt; niech nie szemrze, że się staje ofiarą, aby inni pełnili z kolei funkcyje, które na nich wkłada nieuchronny bieg rzeczy!

Z tém wszystkiém wypada nam wierzyć, że natura postawiła nas na widowni życia, nie na to, abyśmy się miotali namiętnościami i dopuszczali występków, ale żebyśmy się uszlachetniali ćwiczeniem się w cnotach, żebyśmy przełamywali wszelkie na téj drodze przeszkody i niebezpieczeństwa. Jeden tylko człowiek, między wszystkiemi stworzeniami, zna i ocenia cnotę; zbrodniarze nawet czują dla niéj w swych sercach szacunek, widziano jak najokrutniejsi ludzie wylewali łzy na widok tragicznych wypadków. Człowiek przedewszystkiém czuły jest na wdzięki pięknych sztuk, na wszystko co myśl jego podnosi i przejmuje go świętym zapałem. Mogłaż natura dać nam szlachetniejszy przywiléj dla uczczenia i dla przyozdobienia naszego życia! Nie, bez wątpienia Dawca naszego życia bynajmniéj nie miał zamiaru wskazania nas na niedolą; taki domysł z naszéj strony byłby występkiem; my to kryjemy burze w swych sercach, my to uczymy się zaostrzać jedni przeciwko drugim żelazo, lub przyrządzać na zgubę bliźnych saletrę. Nasze to zgubne pochwały rozniecają ognie zdobywców; pochlebcy to zachęcają do złych czynów i uświęcają klęski ludzkości.

ARTYKUŁ II.

O dziedzicznem przelewaniu się naszych duchowych i moralnych zdolności.

Ponieważ historyja rodu ludzkiego, jest niejako wielkiém i nieustanném doświadczeniem, wypada więc często się jéj radzić, aby

poznać skutki dziedzictwa dobrych lub złych przymiotów, i jak się rasy doskonalą lub wyradzają. Zwolennicy tego przelewku mogą popierać swe zdanie bardzo pozornemi dowodami i czynami. W istocie, nikt zaprzeczyć nie może, że ojcowie i matki najpospoliciéj przekazują swym dzieciom własny temperament, a nawet rysy swéj twarzy, tudzież pewne, właściwe swemu układowi ciała skłonności, w stanie cywilizacyi, w pośród tylu zewnętrznych przyczyn, które nas zmieniają.

Rośliny, zwierzęta, w dzikim stanie, podległe ustawicznie tym samym powszechnym wpływom, wcale się między sobą nie różnią; wszystkie równego wieku i téj saméj płci jednoty, prawie na jednakowe trudy będąc wystawiane, też same znosząc wrażenia przykrych zmian powietrza, prawie równie są krzepkie, lub jednakim podlegają słabościom, w tych samych okolicznościach.

Ludzie najbliżéj stanu natury żyjący, czyli ludzie dzicy, są jak mówią, prawie wszyscy do siebie na twarzy podobni; podobny mają temperament i niemal jednaki skład ciała, a to z przyczyny, że jednakowo żyjąc i równo używając dobrego i równym podlegając cierpieniom, niemal wszyscy w jednakim i równym żyją stanie.

Lecz jeżeli to prawda że nasze władze umysłowe są koniecznie odpowiednie naszéj fizycznéj budowie; jeżeli jak mówi Galienus, *mores temperamenta sequuntur*, tedy rodzice przekażą swym dzieciom równie swe moralne skłonności jak i kompleksyją. Jeżeli człowiek blondyn płodzi dzieci blondyny, jeżeli krwisty ma dzieci krwiste, czego widzimy codzień przykłady, dla czegożby też dzieci nie miały odziedziczyć także przymiotów ducha i charakteru swych rodziców, kiedy dostały ich budowę do tych skłonności uzdolnioną? Azali nie widzimy jak rysy twarzy i skłonności ciągle się odnawiają i stale się utrzymują w pewnych rodzinach, które nie wchodzą w małżeńskie związki z osobami niższego rodu, jak to widzimy w dostojnych i szlacheckich rodzinach? Obrazy, posągi ich dawnych naddziadów przedstawiają w twarzach ich pierwotne rysy, które jeszcze wyraźnie widzieć się dają w ich potomkach: takiemi są rysy rodziny Burbonów, rysy domu Lotaryńskiego panującego w Austryi; rysy domu Medyceuszów, Montmorencych i wszystkich najznakomitszych, szlachetnych rodzin europejskich, Jak surowemi byli Katonowie,

dumnemi i nieugiętemi Appiuszowie w Rzymie, tak widzieliśmy Gwizyjuszów śmiałych, lekkomyślnych, burzliwych, którzy obok zuchwałéj, na ich pięknéj twarzy malującéj się pychy, okazywali ujmującą grzeczność, bystry dowcip i świetną odwagę.

Nie bez przyczyny więc powtarzają z Horacyjuszem, *fortes creantur fortibus et bonis*, i że dzielne rasy uwieczniają się, jak między patrycyjuszowskiemi familijami w Rzymie, jak dawni szlachetni Heraklidowie w Grecyi, lub jak się utrzymywała sztuka lekarska u Asklepiadów, lub nieugięta pycha Atrydów.

Są bowiem rodziny ludzi temperamenu żółciowego, usposobionych do świetnych, gwałtownych czynów: i tak Filip Macedoński godnego siebie miał syna Aleksandra, Milcyades był ojcem Ateńczyka Cymona, tak Skanderbeg walecznych zostawił po sobie potomków. Arystoteles przytacza familiją, w któréj wszystkie dzieci biły swych rodziców; jeden z nich wleczony przez swego syna i bity od tegoż, mówił mu aby z nim nie przekraczał progu domu, gdyż on do tego tylko kresu wlekł swego ojca.

Ale bywają jeszcze inne cechy genealogiczne, właściwe osobom rodziny, komuż nie wiadomo że długożytność bywa w rodzinach dziedziczną? Są także rodziny których osoby umierają, doszedłszy pewnego wieku: i tak, Turgotowie poumierali niemal wszyscy na podagrę przed dojściem pięćdziesięciu lat wieku. Wolter przytacza, w 1769 r. człowieka, który się zabił w tym samym roku swego wieku, w którym odebrali sobie życie jego brat, ojciec, z ponuréj melancholii czyli z niesmaku życia. Wiadomo powszechnie jak konstytucyjne suchoty zmiatają wielu nieszczęśliwych ludzi prawie w tych samych epokach życia w których pomarli na tę słabość ich rodzice. A wreszcie nie widzimyż ras ludzi rudych, wielko-nosych lub innych kształtów jednostajnie się odradzających? Czy nie tak samo przelewają się z pokoleń na pokolenia piękne kształty ras koni arabskich, psów, dopóki się nie przerodzą przez pomięszanie się ze szpetnemi rasami? Azali piękna krew gruzyjska i czerkieska nie upiększyła i nie wygładziła szpetnych niegdyś i dzikich twarzy Turków, pochodzących pierwotnie od Tatarów Ojgurów?

Jeżeli więc doskonali się fizyczność, jeżeli przelewa toż udosko-

nalenie na potomstwo, dla czegóżby nie można było spodziewać się z dobrze dobranych małżeństw, z doskonałych mężczyzn i kobiét, pod względem fizycznym, jako téż udarowanych świetnemi moralnemi przymiotami, rasy wielkich ludzi lub bohaterów?

Rzecz doświadczeniem dowiedziona, że tak błogie przymioty moralne, jako téż niedołężność i głupota odziedziczają się po rodzicach. Widziano, mówi Storch, jak szaleństwo trapiło cztery następujące po sobie pokolenia; Haller nadmienia o szwajcarskich, szlachetnych dziewicach, które chociaż upośledzone na umyśle, dostały przecież mężów, mając znaczne posagi, z tém wszystkiem ich dzieci i wnukowie dziedziczyli jeszcze macierzyńską nieudolność (1). Uważano, w wielu historyjach francuskich, że wszyscy królowie z linii Walezyjuszów okazywali mniéj więcéj znaki pomięszania lub wad umysłowych.

Hipokrates powiada że Makrocefale, czyli wielkogłowy, lud Fazy, przekazali swym potomkom owe stożkowate czyli do cukrowych podobne, wysokie głowy, a to przez nieustanne ściskanie dzieciom czaszek. Podobnież Omaguy w Ameryce mają czoło sztucznie ścieśnione, skąd pochodzi pierwotna ich tępość, niedołężność umysłu; a jeżeli takim sposobem można przesłać potomstwu głupstwo, wady, nieudolność, czemużby przez dobre zwyczaje, przez umiejętne ćwiczenie i udoskonalenie zdolności umysłowych u ludzi dobrze wychowanych, oświeconych, ucywilizowanych, nie można było przekazać tych doskonałych przymiotów swemu potomstwu?

Azali dziecko dzikiego człowieka i dziecko ucywilizowanego Europejczyka z zupełnie równemi rodzą się zdolnościami pojęciowemi i moralnemi? Jeżeli pewną jest rzeczą że szczenięta dobrze ułożonych psów myśliwskich, rodzą się zdatniejsze od innych do takiegoż ułożenia, według owego wyrażenia *pies dobréj rasy*, czy nie będzie wielkie prawdopodobieństwo że dziecko ucywilizowanego Francuza zdolniejsze będzie do nauki, aniżeli syn Jrekieza? Wiadomo że ci, lubo częstokroć wychowani byli od pierwszéj młodości w szkołach Zjednoczonych Stanów Amerykańskich, jednakże potém okazywali nieprzezwyciężoną chęć powrócenia do swych lasów,

(1) *Elem. physiol.* t. VIII, p. 97; Butner, *Quali. hacreditar.*

do dzikiego życia. Możnaby dodać tu jeszcze że trudne połogi u kobiét europejskich, w porównaniu do łatwych porodów u kobiét dzikich i barbarzyńskich ludów, pochodzą także stąd że głowy naszych dzieci nierównie są większe od głów u dzieci tamtych; nie trzeba bowiem, jak to mniemali niektórzy, przypisywać trudnych porodów jedynie miękkiemu, pieszczotliwemu życiu kobiét europejskich. Cóż bowiem może być niedołężniejszego, bardziéj rozpieszczonego jak Azyjanki, kobiéty indyjskie w ich zenanach czyli serajach, w których je ciągle zamknięte utrzymuje zawiść? A jednakże bardzo łatwo rodzą, jak wszyscy podróżni zapewniają; ale właśnie ludy te, lubo zdolniejsze od dzikich ludów amerykańskich i tatarskich, jednakże nie mają, jakiesmy to już uważali, naturalnie tak wielkiego mózgu jak ucywilizowani Europejczycy. Geneza przepowiedziała kobiécie, co skosztowała owocu z drzewa wiadomości, że w boleściach rodzić będzie.

Rzecz więc pewna że nasze wychowanie i całe życie nasze, które przepędzamy na myśleniu, na zastanawianiu się, na naukach, nawet życie przemyślnych rzemieślników i artystów, więcéj roznieca i powiększa mózg aniżeli u dzikich ludzi; dla tego to ludzie ucywilizowani więcéj podlegają apopleksyi i innym mózgowym chorobom, aniżeli Topinambu, którzy w niedołężnéj żyją głupocie, przestając na surowych owocach ziemi, lub na zdobyczy za którą się na swych łowach uganiają.

Jeżeli zaś te okoliczności są pewne i łatwe do dowiedzenia, oczywistą więc rzeczą że megalantropognezyja czyli sztuka płodzenia genijalnych dzieci nie jest przywidzeniem. Nie widzieliżeśmy sławnych uczonych, jakimi byli Rasyn, Krebillon, i t. d. którzy spłodzili synów odznaczających się w zawodzie nauk? I tak Platerowie, Sebizowie, Falconeci, Rubensowie, Pittowie czyli Chatamowie, Walpolowie, Ryszeliowie, Choiseulowie, Mortemartowie, Segurowie, Argensonowie, i mnóstwo innych którychbyśmy wymienić mogli, okazali mniéj więcéj talenta któremi się wsławili ich przodkowie. Bez wątpienia zdolności te zależą od przyczyn organicznych bardzo delikatnych; matki także ze swéj strony mogą się przyczynić bardzo różnemi przymiotami: zdawało się, naprzykład, że Ludwik XIII charakter zatrzymał swéj matki, Maryi Medycejskiéj,

ową nieudolność, owe bojaźliwe wahanie się, które, bez wątpienia nie dozwalały rozwinąć się wielu wysokim przymiotom, jakie odziedziczyć mógł po Henryku IV.

Pozostanie zawsze wielkie prawdopodobieństwo, że można pozyskać ludzi z wielkiemi rozumowemi moralnemi zdolnościami, równie jak w możności to jest naszéj udoskonalić fizyczność człowieka i rasy zwierząt, już to za pomocą krzyżowania z pięknemi jednotami, już zachowując różne ostrożności jakie wskazuje hygiena, dla zapewnienia sobie czerstwego zdrowia i silnéj konstytucyi ciała.

§ 1. *Pobudki powątpiewania o dobrych skutkach megalantropogenezyi.* Roztrząsając te pobudki, nie mamy myśli zaprzeczania błogim i dostatecznie sprawdzonym skutkom krzyżowania ras najdoskonalszych. Rzecz ta jest oczywistą u bydląt, u koni, owiec, merynosów, u psów najlepszych ras. Chcemy tu tylko pokazać że w rodzie ludzkim, najszlachetniejsze częstokroć rasy przeradzają się, pomimo troskliwe unikanie mięszaniny z pośledniejszą rasą, i że szczególniéj genijalni ludzie wcale nie przekazują potomstwu swych świetnych zdolności.

Przedmiot ten jest nader ważny: ale się nad nim, jak się nam zdaje, dotąd należycie nie zastanawiano, nie zgłębili go nawet autorowie, którzy o nim pisali. Nad nim się więc zastanówmy.

Człowiek obdarzony genijuszem, czyli wzniosłém pojęciem, bywa, iż tak powiem, cały zebrany w życiu mózgowém; z czego oczywiście się pokazuje, że inne funkcyje jego organizmu będą tém słabsze, im funkcyje umysłowe bardziéj będą wytężone. Jest to pospolita prawda że uczeni bywają zwykle słabéj kompleksyi, wiedzą o tém komiczne suberetki.

Mówią że Newton umarł niezmazany, i nie obmawiając najsławniejszych mężów, powiemy prawdę, że nie w walkach z Wenerą nabyli oni sławy. Zdawali się oni zawsze pamiętać o tém, że Minerwa i Muzy zawsze żyły niepokalanemi; że nic bardziéj nie osłabia mózgu jak funkcyje rodne, które przeciwnie bardzo dobrze służą osłom, głupcom, ludziom prostym i *ogromnym. Mularz w téj sprawie wyrówna trzem k . .*, mówił sobie Lafontaine. I widzimy że u silnych wieśniaków więcéj naliczyć można dzieci, niż u naszych wypieszczonych mieszkańców wielkich miast, aniżeli u na-

szych ładnych pań, najwięcéj znakomitych dowcipem i talentami. Większa część ich chorób, blada cera, ustawanie regularności, niemoc, hysteryja i cała długa iliada waporowych słabości, są skutkiem pracowitego, sedentarnego życia. Im bardziéj przyciągają siły życia do mózgu przez rozmyślanie, tém mniéj pozostaje ich dla macierzyńskiego żywota; stąd pochodzi nieład w regularnéj słabości, stąd niepłodność i wszystkie z niéj wynikające dolegliwości (1).

W rzeczy saméj zważywszy wszystkie wyżéj przytoczone przykłady dziedzictwa umysłowych zdolności, spostrzegamy że żaden z synów najsławniejszych mężów, nie wyrównywał swemu ojcu; ale przeciwnie wydali indywidua coraz bardziéj umysłowemi zdolnościami zbliżające się do ludzi pospolitych; takim był syn La Fontaina, Buffona, i t. d., a z pomiędzy starożytnych synowie Sokratesa, Cycerona, takiemi również byli potomkowie Aleksandra, Cezara, Karola W. i t. d. Nic nad to spostrzeżenie pewniejszego. Arystoteles czyni nawet w téj mierze uwagę, że potomkowie Alcybijadesa przerodzili się na szalonych, gdyż charakter ich ojca był ognisty, kiedy tymczasem dzieci Sokratesa wpadli, prawie wszyscy, w głupotę, dla tego że ich ojciec był bardzo mądry; zdaje się, dodaje filozof ze Stagiry, że kompleksyje pokoleń wyradzają się w ostateczność. Nakoniec czy natura miałaby pozwolić na zboczenie gatunków?

Co do zwierząt myśliwych, jakiemi są psy, czy przeciwnie, w dziedzicznym ich przelewku, nie rozwija się coraz bardziéj i nie wzmacnia ich naturalny instynkt; psy bowiem z natury są łowne? Ale czemuż to żaden pies uczony nie przekazuje swéj psiéj nauki na swoje potomstwo, ani syn uczonego męża nie odziedzicza nauki ojca? Dla czego rodzimy się wszyscy równo nieświadomi, jeżeli jest podobieństwo otrzymania skutków przez megalantropogenezyją, lub jeżeli według Pitagoresa i Platona, dusze nasze żyły niegdyś w innych ciałach?

Dworak Horacyjusz powiada, że orły nie rodzą gołębi i że z wielkich ludzi niezawodnie powstają wielcy ludzie; bo pewna że gatunki nie zmieniają się; ale czy nie mógł on widzieć jak potomkowie Scypionów, Brutusów Publikolów, pokornie żebrali łaski

(1) *Czytaj*, Mich. Alberti, *De infecunditate corporis ob fecunditatem animi, in feminis*. Resp. Carl. — Gottfr. Richter, Halae, 1743, in 4o.

odźwiernych Augusta i Mecenasa, kiedy piérwszy szedł na wieczerzę do drugiego.

Jeżeli megalantropognezyja jest rzeczywiście, niechże ją nam pokażą na pozostałych dotąd szczątkach tylu sławnych ras, które uświetniła historyja a przodkowie uszlachetnili swemi wysokiemi cnotami. Iluż to głupców i nikczemników drzymie dziś na wieńcach, które uwili ich przodkowie! Napróżno pokazują swe herbowe tarcze i zbutwiałe pargaminy, napróżno usiłują pokazać się godnemi owych wielkich imion; te bowiem dowody, zamiast ich okryć blaskiem, wyświecają, jak pochodnie, ich niedołężność i skażenie, w którém gniją. Słusznie przecież powiedziano, że szlachectwo obowiązuje, gdyż obudza emulacyją ciągle stawiając przed oczy ojcowskie cnoty. Jeżeli więc taż szlachta, dumna ze swych dawnych przywilejów, sądząc się być ulepioną z przedniejszéj niż inni ludzie gliny, tak unika związków z podlejszemi rasami, tedy powinnaby przechowywać w sobie zupełnie czystą, dzielną krew swych szlachetnych przodków. Prawda, że zacne panie Jakóbowe nie przeradzają się; zawsze one strzegą wstydliwych cnót Sotenwilów przeciwko napadom Jerzych Dandynów; a jakimże przecie sposobem nikczemni niewolnicy Sykambrów i Ampsywarów, owych zwycięzców Gallów, którym nie mógł dosyć nadziwić się hrabia Boulainvilliers, ośmielili się dziś przewyższyć swych panów? Czy tylko w średnich stanach udawała się dobrze megalantropognezyja, kiedy tym czasem mnóstwo wielkich stali się małemi? Jest więc jedno rodzące się a drugie gasnące szlachectwo.

Z tém wszystkiém rataje podówczas byli ubodzy, przywiązani do skiby, dźwigający jarzmo ciemnoty, ciężar przesądów i feodalności; leudowie zaś, baronowie, w swych zamkach, basztach, pałacach używali dobrodziejstw władzy i dobrego mienia; niektórzy nawet umieli już wtedy trochę czytać i mówić po łacinie, jak np. Aribert król paryzki, chociaż się tego wstydzili.

Sama tylko szlachta miała niegdyś prawo do wysokich dostojeństw, do urzędów, na których można było okazać wielką mądrość i wszystkie talenta, jako też rycerską cnotę, jéj główne zatrudnienie. Tak dalece ufano jéj zdolności i jéj mądrości, iż częstokroć uwalniano ją od przyzwoitego wieku do sprawowania najwyższych

obowiązków. Nadaremnoby chudy pachołek odważył się, choćby przy najobszerniejszéj i z największą pracą nabytéj nauce, prosić, aby mu pozwolono zająć najmniejszy urząd przeznaczony dla owych wielkich ludzi, którzy z urodzenia już są uczonemi. Szlachetni także nie mogli być tak samo jak inni karanemi, gdyż uważano ich za nie mogących się mylić; kiedy tymczasem ród odrabiający pańszczyznę, płacący podatki, zależący od łaski i miłosierdzia, żył w największéj pogardzie.

Dla tego też szlachetną kastę, opasłą, łatwo można było rozróżnić od gminu po jéj wysokim wzroście, okazałém ciele, kiedy tymczasem lud gminny, ubogi, nędzny, żywiący się korzonkami, ziołami, jedzący czarny, gruby chléb jęczmienny lub żytny, nie znał nigdy obiecywanéj mu sperki. Jak na najdzikszych wyspach, np. na Otahiti, wyższa kasta różni się od ludu okazalszą postacią i wzrostem, jak Muzułmanin, Mameluk w Egipcie, nierównie czerstwiejsi i silniejsi są od biédnych fellahów wyschłych nad brózdą, którą skrapiają swym potem, tak samo, było w Europie, gdyż przywiązani do skiby niewolnicy, na swoją pociechę, to tylko mieli, co im raczyli zostawić szlachetni baronowie, po wybranych dziesięcinach, pańszczyznach, i t. p.

Taki to był stan nędzy i słabości gminu pod panowaniem szlachty; wszystkie posągi, malowidła pozostałe nam ze średnich wieków, okazują lud nędzny, drobny, niekształtny, kiedy tymczasem, posągi książąt, baronów, i wszystkich wielkich panów i dostojnych osób, jak również ich portrety, przedstawiają kolosalne twarze i całe postacie osób. Bo też dawniéj wysoko szacowano ową okazałą powierzchowność wielkich panów; gmin szczérze był przekonany, że oni prawdziwie byli ludzie rasy wyższéj i różniącéj się od innych tak krwią jako i dzielnością.

Wreszcie Gallowie, składali rasę ludzi drobniejszych, brunatniejszych od Franków, Salijanów i Sykambrów zwycięzców Gallów pod Klodoweuszem; ostatni bowiem byli ludzie rośli, blondyni, biali, noszący długie włosy, pochodzcy pierwiastkowo z Germanii i z Północy; był to lud waleczny i dużo jeść lubiący. Rzecz zatém widoczna, że Frankowie czyli szlachta, nie wchodząc w związki z gmi-

nem czyli zawojowanym ludem, przez wiele wieków zachowali swą silną konstytucyją ciała.

Wszystkie więc środki utrzymania fizycznéj i moralnéj wyższości dostały się owym starszym w rodzie ludzkim, przy nich był dobór krwi, przy nich korzyści mienia. Warto widzieć z jaką pogardą spoglądali oni na nowo-wynoszących się, ile to mieli do zwyciężenia trudności Maryjusz, Cyceron, w Rzymie, wpośród dumnych patrycyjuszów.

Lecz gdy zastanowimy się nad historycznemi wypadkami rodu ludzkiego, zobaczymy, że książęce i najznakomitsze domy pochodzące pierwotnie z najniższych rodzin, jako też najświetniejsze rasy, nikły z czasem, jak wielkie rzeki w powszechnym oceanie, w pospolitym motłochu narodów. Ileż to świetnych genijuszów wyszło od razu z ciemnéj nocy, i iż tak powiém, bez przodków, jaśniejąc nagle jak jakie nowe gwiazdy, a potém zgaśli bez potomstwa, sami przez się i dla siebie tylko wsławiwszy się?

Wierzymy, że megalantropognezyja podobać się może szlachetnym rodzinom, i łatwo utwierdzić je w przekonaniu, że u nich cnoty niemniéj dziedziczne są jak ich herby; ale wiele bywa przeszkód opierających się temu przelewkowi, najprzód, jakieśmy to już powiedzieli wyżéj, wycieńczenie się umysłowemi pracami większéj części uczonych obdarzonych wzniosłym genijuszem: dla tego widzimy, że przeciwnie ci ludzie, zwykle pochodzą z rodziców prostych, ale odznaczających się znakomitemi, fizycznemi i płodnemi siłami.

W rzeczy saméj wiele mamy powodów do wierzenia, że osoba zrodzona z mocno rozkochanych w sobie rodziców, a przytém będących w sile wieku, w przyjaznych okolicznościach, będzie miała w ogóle zdolności większe, temperament gorętszy, szlachetniejszy, tak w moralnym jako i fizycznym względzie, aniżeli osoba pochodząca ze starych, zimnych rodziców. Stąd także wynika, że pierworodne dzieci, bękarty okazują częstokroć większą piękność i dzielność, aniżeli inne następne dzieci; dla téj to może przyczyny mogły mieć słuszność prawa pierworodztwa zaprowadzone w wielu narodach. Ludy wschodnie, Indyjanie utrzymują, że wszyscy wielcy ich ludzie urodzili sie z dziewic, jako to Konfucyjusz, Fohi, lub ich

wcieleni bożkowie Xaka, Amida, Chrystnu, Budda, tudzież prawodawcy lub prorocy, Zoroastr, Mahomet, i t. d.

Powtóre dobrodziejstwa majątku i władzy tém bardziéj jeszcze psują osoby wysokiego stanu, że im nie nastręczają pobudek do emulacyi i pracy, któremiby wznieść się mogły. Nikt bez wątpienia nie znajdzie upodobania w przerodzeniu się, ale któż nie widzi pochlebców otaczających wielkich panów, i usiłujących wmówić w nich, że są pod każdym względem piérwszemi ludźmi w świecie, i że ci, wierząc tym pochlebstwom, nie dozwalają lub nie starają się o rozwinięcie najlepszych przymiotów swego charakteru? Dla tego téż służalstwo wszystkiego co nas otacza, wprawia nas nieznacznie w miękkość, kiedy tymczasem biédny, zahartowany w surowéj szkole nieszczęścia, umacnia się na wszelką przeciwność, przywyka do burzy, i koniecznie staje się wyższym nad innych człowiekiem. Co większa, tajemna zawiść pobudza bezustannie szlachetne serca do przewyższenia zaletami wszystkich, którzy nad niemi górują dostojeństwy.

Nakoniec, wtedy nawet, kiedyby możny wzbraniał się miękkości i nikczemności charakteru, lub podłości umysłu i serca, które ona nieznacznie za sobą wiedzie, mógłżeby opierać się zawsze skutecznie roskoszom, które wyniszczają i bardziéj jeszcze znikczemniają pokolenia? Zbyt wiele przedstawia się zewsząd ich zmysłom łatwości, szczególniéj w młodości, iżby uniknąć mogli syren, wydrzéć się zwodniczym powabom roskoszy. Nie uniknęła ich żadna modna, bogata rodzina: to właśnie bywa prawie zawsze przyczyną upadku dziedzicznéj władzy u wszystkich narodów. Obraz najpiérwszych rodzin w różnych wiekach i krajach, pokazał, że prawie zawsze upadały przez skażenie się, a którego główna przyczyna wypływa z nadużycia roskoszy.

Podobnież rasy zwierząt najbardziéj przeradzały się przez rodne wyniszczenie. Najświetniejsze rodziny, łącząc się z najbogatszemi, opływając w zbytku wszelkich przyjemności, zawsze nieczynne, gdyż oszczędzają im wszelkiéj pracy i wszelkich, choćby najlżejszych trudów, bywają pospolicie wątłe, delikatne, nerwiste, na poduszkach miękkości, i w złoconych karetach, w których nie żyją ale wegetują, siadając do stołu zastawionego ze zbytkiem, na równe

wystawiają się niebezpieczeństwa, jak na tylu czarujących widowiskach, któremi ich zawsze otacza wystawność. Niepodobna, iżby najdzielniejsze męztwo, najwznioślejszy umysł mógł się oprzéć tym wszystkim pokusom (1).

Przeznaczenia więc spełnić się muszą na całéj kuli ziemskiéj, a koło fortuny obracać się musi bezustannie, iżby jedni się wznosili a drudzy upadali w nicość. Ale i to dowodzi jeszcze niestałości moralnych przymiotów w tych samych rodzinach ludzkich, czyli niemożności jednostajnego przelewu genijuszu z ojca na syna. Dawni Egipcyjanie, teraźniejsi Indyjanie, pomimo, że u nich wszystkie stany są dziecinne i stałe od niepamiętnych czasów, jednakże mniéj oni biegli są w sztukach i rzemiosłach i nie posunęli na taki stopień nauk i umiejętności, jak Europejczycy, którzy według upodobania obierają sobie stan odpowiedni swym wrodzonym zdolnościom.

Castor gaudet equis, ovo prognatus eodem
Pugnis.

Ponieważ natura daje nam według swego upodobania skłonności, nie dziw więc, gdy jak mówi Montaigne, książę lub par urodzi kuchtę, szewc jenerała, i gdy z cnotliwego Marka Aurelijusza zrodził się straszny Kommodus. Nie trzeba więc zbyt ufać megalantropognezyi tak co do panów jako i ich poddanych.

ARTYKUŁ III.

O dzikim stanie czyli o barbarzyństwie i jego skutkach.

Nie ma wcale porządnego towarzystwa u narodów żyjących w stanie łowieckim i dzikim, jak rodowici, właściwi Amerykanie, Kanadyjczycy, Illijonasy, Kreekowie, Ossagowie, Irokiezi, i t. d. ku Północy, a Patagonie, Chilijanie, w części południowéj; takiemi są również dzikie ludy w środkowéj Afryce, Hottentoci boszymańscy, mieszkańcy Nowéj Zelandyi, Nowéj Hollandyi, ziemi Diemen, Nowéj Kaledonii, i mnóstwo innych równie barbarzyńskich. Chilijanin, np. Dymenijanin, prawie żadnéj nie ma czułości, ani sympatyi; wpośród jego nieczułości nie widać ani zmartwienia, smutku, ani gniewu,

(1) *Czytaj*, Paracelsa, *De generatione stultorum*, oper., tom XIV, pag. 21. Duclos, *Considerations sur les moeurs*, że szlachetna, za jego czasów, postać zależy na szczupłém, delikatném, wątłém ciele, i t. d.

w jakichkolwiek znajdywałby się przypadkach życia; ze wszystkiego się śmieje, niczém się nie troszczy, nigdy nie poprawia swych dzieci, nawet gdy biją swą matkę (1). Każdy ojciec rządzi swoją rodziną, z naturalną władzą, a jeżeli połączy się z czasem ze swemi sąsiadami, czyni to zwykle w tym celu, aby odeprzéć napaść lub zemścić się jakkolwiek za najście lub za obrazę; nie masz pomiędzy niemi żadnego innego prawa, tylko odwet, pierwotne prawo równości, napotykane po całéj ziemi,

I tak, każdy dziki człowiek, z niezachwianą stałością broni praw swego stanu; żadne nieszczęście, żadne klęski nie mogły zmusić dumy tych barbarzyńców do poddania się w niewolą; przyzwyczajeni do niepodległości, nie chcą słuchać rozkazów przełożonego; nie doświadczywszy nigdy przygany, nie cierpią aby ich kto poprawiał.

Wielu Amerykanów, widząc, że Hiszpanie obchodzą się z niemi jak z niewolnikami, poumierali z boleści lub pozabijali się z rozpaczy.

Trudno jest pozyskać posłuszeństwo, kiedy nie ma żadnéj własności; lecz wszyscy idą z uległością za tym, który się odznaczył męztwem, i to w tym razie jedynie. Ponieważ dzikiego nic nie obowiązuje względem podobnego mu drugiego, z wielką przeto niecierpliwością opiera się wszelkiemu przymusowi, nie jest on w stanie umiarkować swe żądze, powściągnąć swą rozhukaną wolą: ojciec patrzy na wzrastające męztwo gwałtowności młodego wieku, która pogardza wszelkiemi radami roztropności. Jakżeby więc ludzie, którzy nie doznali nigdy najmniejszego oporu, nie mieliby się uważać jak za jakich królów, nieograniczonych panów wszystkiego co ich otacza? Jakżeby nie mieli okazywać wszędzie owéj dumy panów, owego wysokiego o sobie uprzedzenia, które gardzi wszystkiém co je otacza, które umacnia do najwyższego stopnia ducha niepodległości, wzywa do uporczywego opierania się wszelkiemu nad sobą panowaniu? Ta wrodzona duma, którą barbarzyniec uważa za dar odebrać się mu nie mogący, czy nie jest zdolna natchnąć weń wznioślejszéj duszy, aniżeli ją miéć mogą ludzie żyjący w niewoli? Azali nie nada mu ona, w dniu niebezpieczeństwa godności charakteru, wytrwałości zasłużyć mogącéj na podziwienie?

(1) Forster, *Voyage de Cook*, t. II, p. 483.

albowiem to życie jest dla niego ustawiczną wojną; jego szałas otaczają niebezpieczeństwa, w trwodze on zawsze zasypia. Zahartowany, iż tak powiem, w cierpieniach i niedostatku, znosi je bez szemrania, bez trwogi i bez słabości.

Nic więc bardziéj nie przeszkadza rozwinięciu się owéj łagodnéj czułości serca i zdolności umysłu, jak to twarde życie, które zamyka człowieka w sobie samym, i skupia go w myśli, zawsze mu przytomnéj, o potrzebach ciągle mu dokuczających. Tak więc dziki człowiek staje się samolubem, nawet srogim; niczego on nie oszczędza, bo téż i jego w naturze nic nie oszczędza. Dzień w dzień otoczony niebezpieczeństwy, zmuszony szukać dla siebie pożywienia na polowaniu, i znosić okropne trudy, na własnych tylko polega siłach: takie położenie w ponurych pogrąża go myślach; sam, iż tak powiem, walcząc ze światem, staje się zwierzęciem poważném, melancholiczném; taki stan jego duszy malują smutne jego pieśni, jego złowróżbe oko spostrzega tylko w każdym obcym człowieku, nowego nieprzyjaciela, oznaki przyjaźni zdają się mu ukrywać niebezpiecznego zabójcę. Stąd pochodzi ów zwyczaj milczenia, owa nieruchomość kiedy go nic nie zmusza do działania; nawet w towarzystwie z podobnemi sobie dzikie zachowuje milczenie. Wystawić sobie można, ile to w głębi jego serca gnieździć się musi skrytych zamiarów, już to podchwycenia nieprzyjaciela, już pomszczenia się urazy; dla téjże przyczyny, nie dowierza i strzeże się każdego, kto równie jak on, może ukrywać chęć jego zguby lub knuć na niego zasadzki. Przeciwnie, w naszym towarzyskim stanie, gdzie prawa zapewnjają między ludźmi bezpieczeństwo, nikomu z nas potrzeba tak dalece nie doskwiera, iżby nam miała być potrzebna śmierć naszego bliźniego; więcéj mając wolności rozwinięcia swych myśli zewnątrz, lepiéj możemy zajmować się nauką, przemysłem, swobodniéj oddać się wesołości: zręczność, talent, praca, stają nam za ową zwierzęcą siłę, uwalniają nas od uciekania się do gwałtu i odwagi, bez którychby się żaden dziki nie utrzymał.

Dla tego téż dziki człowiek uważa dziką drapieżność, okrucieństwo za czyny wielkości, odwagi, które go wywyższają, okrywają czcią i sławą. Stąd pochodzi owa niezachwiana śmiałość barba-

rzyńców w zemście, i ów wściekły opór który stawiają swym nieprzyjaciołom, wtedy nawet gdy są zwyciężeni i dostaną się w wojenną niewolą. Przeciwnie, człowiek ucywilizowany do wspaniałomyślności, ludzkości łączy zawsze uczciwość: takiemi są pomiędzy nami najzacniejsze postępki, grzeczność bowiem zależy na tém aby wszystko ofiarować i we wszystkiém ustąpić z całą uprzejmością.

Nie idzie zatém iżby serce ludzkie nie było wszędzie jednakie, wszędzie toż samo: ów dumny barbarzyniec, nie mogąc swych zamiarów dopiąć gwałtem, użyje zdrady i podstępu, już to dla uczynienia zasadzek, już dla złowienia zdobyczy w zastawione sidła; dla tego podejście, dla dzikiego, równie jak dla każdego słabego stworzenia, bywa sposobem skuteczniejszym częstokroć nad wszelkie inne dla pozbycia się rywala, współzawodnika, którego się obawia; niemniéj zachowuje on swe plany w głębokiéj tajemnicy, i z wielką wykonywa je wytrwałością i cierpliwością; co działa, działa z wyrachowaniem tak skrytém, tak dobrze rzecz udaje jak najdoskonalszy matacz polityczny, w najwyżéj ucywilizowanych narodach. Dla tego to spiski, zmowy, głęboką pokryte tajemnicą, pewne są, między najbardziéj barbarzyńskiemi ludami, nieochybnego skutku: ich spiski knują się z tém większą dwuznacznością i wiarołomną zręcznością, tém doskonaléj umieją ustrzedz się wszelkiego podejrzenia, w im większym zostają ucisku i surowszéj niewoli.

Azali to szczęśliwy stan zmusza niebacznego i barbarzyńskiego człowieka do popełnienia najokropniejszych zbrodni, byle zapewnić mógł swe własne życie? takim jest bowiem częstokroć dziki myśliwiec, bez rolnictwa, bez własności, w pośród najostrzejszych pór roku (1).

Nie dbający o cierpienia innych podobnych sobie, tak jak oni nie troszczą się o niego, każdy w największém samolubstwie żyje dla siebie samego, od wszystkich się oddziela, tłumi w sercu wszelką czułość, nawet dla swych krewnych, dla swéj rodziny, dla każdéj choréj osoby. Amerykanin obdarzony laty i chorobami, widząc że jest ciężarem dla wszystkich otaczających go, sam ze spokojną miną siada w grobie. „Uwolnij mnie od nieużytecznego życia, mówi do

(1) Ellis, *Voyage à la baie d'Hudson*, p. 197.

najbliższego krewnego; uczyń mi, synu mój, smutną przysługę, zdejmując ze mnie ciężar życia; już to nie będzie okrucieństwo, ale miłosierdzie które okażesz dla swego ojca. Ale nie dosyć jeszcze na tém, moją śmiercią wesprzyj swe życie, niech ja w tobie cały odżyję, daj mi nawet za grób swoje łono." I w rzeczy samej, któż nie zna owéj okrutnéj dzikości Amerykanów, zacząwszy od hudsońskiéj odnogi aż do rzeki La Plata, co to się dopuścili tyle zabójstw na swych starych, nieudolnych matkach, na swych chorych przyjaciołach, którzy już nie mogli sami postarać się dla siebie o żywność? W istocie każdy tyle tylko mając co mu ledwo wystarcza na biedne utrzymanie życia, ani uważa ze swéj strony za obowiązek, ani wreszcie zdolny jest wesprzéć swego sąsiada; a nawet musieli Hiszpanie, mocą praw zobowiązać ojca aby żywił swe dzieci, męża aby opatrywał żywnością swą żonę.

Komuż nie wiadomo że dokuczliwe ostateczności mogły nie raz zmusić barbarzyńców do zapamiętałego targnięcia się na własne żony i na własne dzieci? Mówią że Tybareni strącali z wierzchołków skał starców, aby się uwolnić od potrzeby ich żywienia. W królestwie Juida, w Afryce, porzucają chorych, słabych, nieudolnych i taki zwyczaj nie dziwi bynajmniéj tych co się stali jego ofiarą, jeżeli się im zdarzy ocaléć, gdyż i oni używają go względem innych; zabijają chorych w Kongo, duszą ich na wyspie Mormozie; Kallantynie, lud mieszkający w górach, w północnéj części Indyj wschodnich, zjadali swych zmarłych rodziców, czynili to z przesądnego przywiązania, i żeby nie dopuścić gnić osobom które kochali. U Issedonów, scytyjskiego narodu, zamieszkałego niegdyś w małym Tybecie, gdy umarł ojciec, dzieci zabijały na ofiarę woły i owce, które krając kawałkami jadały wraz z ciałem rodzica; głowę tylko zachowywano i pozłacano ją, jako relikwiją. U Massagetów także, innego scytyjskiego narodu, osoby przeczuwające zbliżającą się śmierć, kazały posiekać się na sztuki wraz z kilką owcami, na stypę swym krewnym; kto zaś umarł z choroby, uważany będąc jako nieczysty i na taką cześć nie zasługujący, psom był na pożarcie rzucany: tak to zdawało się dla tych ludów haniebną rzeczą umrzéć nie na wojnie. Derbicanie, chociaż ich głód nie naglił, dusili własnych rodziców skoro ci dożyli siedmdziesięciu lat wieku,

a to iżby im oszczędzić dolegliwości zgrzybiałego wieku; Hyrkanijanie rzucali na pożarcie sępom trupy swych rodziców; Medowie umierający z choroby bywali także za życia jeszcze oddawani psom; u dawnych Iberów i Kantabrów, starcy z własnéj woli, sami rzucali się ze skały.

Battowie, w środkowych częściach wyspy Sumatry, pożerali także swych zgrzybiałych rodziców, chociaż nie doznawali braku pożywienia. Nie tylko to u dawnych Scytów tak srogie były obyczaje, ale nawet u pierwotnych ludów Attyki, Kartaginy, jak świadczy Tytus Liwijusz; takiemi byli, według świadectwa Agathemera Etyjopejczycy i dawni mieszkańcy wyspy Cejlan, i t. d.

W Nowéj Hollandyi także, gdy kobiéta porodzi bliźnięta, tedy słabsze z dwojga lub dziewczynkę tracą, dusząc ją między kamieniami; rodzice także odbierają życie najmłodszemu dziecku, gdy go wyżywić nie mogą, już to gdy mu umrze matka lub gdy go uprowadzić z sobą w swych długich podróżach nie mogą. W Grenlandyi zakopują dzieci żywcem, gdy umrze im matka. Jeżeli kobiéta zajdzie w ciążę, mając jeszcze przy piersi dziecię, wtedy stara się spędzić płód. Eskimowie nad odnogą hudsońską przyczyniają się do poronienia swym żonom, gdy widzą że nie mogliby wyżywić swych dzieci; tak samo i Knistynowie przywodzą częstokroć swe żony do poronienia, albo nawet zabijają nieszczęśliwe córki. Wiadomo że na wyspie Madagaskar, dzieci urodzone w pewnych dniach tygodnia, uważane jako nieszczęśliwe, bywają duszone lub żywcem w ziemię zakopywane, albo wreszcie porzucane w lasach na pastwę drapieżnym zwierzętom (1). Widziano jak Eskimowie, nadzwycajnym przyciśnieni głodem, pożerali swe dzieci i żony (2). Brazylijanie zjadali swe zmarłe dzieci. Powiadają że Giagasowie, w Afryce, lubili zjadać młode dzieci, i za świadectwem, lubo nie wiele wiarogodném, Piotra Cieça, tuczyć miano niegdyś w Paragwaju dzieci niewolnic, dla pożarcia ich potém.

Wiadomo powszechnie, że w Chinach wyrzucają dzieci, i że ich tam bardzo dużo umiera; że ubodzy w Japonii przyczyniają się do poronienia i codzień wiele tracą dzieci; że na Paragoa, jednéj z wysp

(1) Flacourt, *Hist. de Madagascar.*
(2) Ellis, *Hudson's bay*, p. 197; Jérémie, *Voy. au Nord*, t. III, p. 305.

kalamijańskich, każde ułomne lub potworne dziecko bywa zakopane żywcem, podobnie zrzucano że skały słabowite dzieci w Sparcie. Na wyspie Formozie, gdy kobiéta zaszła w ciążę przed trzydziestym rokiem swego wieku, zniewalano ją do poronienia; nakoniec po całéj prawie kuli ziemskiéj, kiedy chęć użycia roskoszy przeważała możność utrzymania, powstała stąd zbrodnia wyrzucania i zabijania dzieci, zbrodnia przeciwko naturze, o którą żadnego na ziemi zwierzęcia obwinić nie można. W rzeczy saméj, jeżeli jaka matka, między zwierzętami, zmuszona jest opuścić lub nawet zgładzić swe dzieci, czyni to jedynie gwałtem będąc do tego przymuszona, lub wielką bojaźnią powodowana, kiedy tymczasem bezrozumny, okrutny honor matek w rodzie ludzkim dyktował często wyrok śmierci, na niewinną ofiarę miłości.

Przez obawę zbytku ludności przymuszeni byli prawodawcy pobłażać téj zbrodni przeciwnéj ludzkości, i uzacniać bezżenność, ale łatwoby okazać można, że lepiéj uprawiana i równiéj na własności podzielona ziemia, prawie we wszystkich klimatach, wyżywić może mnóstwo mieszkańców; z tém wszystkiém sądzono za rzecz prostszą być barbarzyńcem jak pracowitym i ucywilizowanym.

Z tém wszystkiém ludożerstwo, szkaradna zbrodnia, którą się wszędzie zmazał ród ludzki, a szczególniéj w gorących klimatach (1), nie zawsze miało za przyczynę potrzebę utrzymania się, pomimo żeśmy i w tym względzie przytoczyli wiele przykładów; najpierwszą pobudką do téj zbrodni bywa zemsta, która tym sposobem przywodzi ludzi do rzędu drapieżnych zwierząt; nałóg ścigania zwierząt na polowaniu rodzi w człowieku uczucie pychy i myśli o wyższości czerpane we krwi zdobyczy. Z tak łatwo obrażającéj się dumy rodzi się zemsta tém sroższa, że ją uważamy za nieodpowiednią wielkości doznanéj obrazy; a ponieważ ludzie mają zwyczaj zjadać upolowane zwierzęta, chcieli więc uczuć także drgające w swych zębach serce nieprzyjaciela, który śmiał ich obrazić. Zresztą, w każdym narodzie, nie mającym stałych praw dla utrzymania przywilejów osoby, każdy zachowuje sobie najstraszniejszą roskosz zemsty, a gdy stąd prędko zaciekłość odwetu do najwyższego przychodzi stopnia, zatém wszystkie ludy wpadłyby w ludożer-

(1) Garcilasso de la Vega, *Hist. des Incas*. l. I. ch. XII, p. 28.

stwo, gdyby prawa nie zabezpieczały sprawiedliwości w stanie towarzyskim.

W rzeczy saméj, wielu tym ludożercom bynajmniéj nie dokucza brak pożywienia, a nawet większa część ludożerców znajduje się w krajach ciepłych, żyznych, w Afryce, w Ameryce i na wyspach południowego morza, aniżeli w zimnych okolicach, gdzie z trudnością dostające się pożywienie mogłoby im posłużyć za wymówkę. I tak wyspiarze archipelagów na morzu indyjskiém, pożerają swych nieprzyjaciół jedynie przez zemstę. W istocie, zemsta jest namiętnością, którą bezustannie pałają serca dzikich, drażnionych ciągłemi wojnami małych zapaśniczych pokoleń. Ponieważ nie znają między sobą innéj sprawiedliwości, przeto prywatne kłótnie prędko wyradzają się u nich w szkaradną zawziętość, i każdy uważa tam w obcym człowieku osobistego nieprzyjaciela: taka to jest owa ślepa drapieżność zapalająca się wściekle między Amerykanami, Afrykanami i Murzynami. Battowie w środkowych częściach wyspy Sumatry, zapaliwszy się złośliwą nienawiścią, stają się niemiłosierniejszemi od wszelkich zwierząt; nie umieją wtedy ani się użalić, ani przebaczyć i oszczędzić; celem ich zemsty jest zupełna zagłada nieprzyjaznego im pokolenia, ich zawziętość nie może znaleźć dla siebie innego zadowolenia. Dzieci tych kannibalów smarują się krwią więźnia, z piersi ją wysysają; kobiéty nawet podniecają odwagę walczących i mają udział w strasznym bankiecie tryjumfu i zemsty.

Dla tego to wszystkie tych barbarzyńców zatrudnienia, wszystkie ich stroje i wyrabiane na ciele figury, przeznaczane bywają na wojnie w nagrodę męztwa i wielkich czynów, wszystkie uważane bywają za zachętę dla marsowego charakteru. Same tylko marzą oni projekta rabunku, podpalania, i zawziętych zabójstw; urządzają zasadzki, zatruwają strzały, broń; znano Amerykanów którzy przebiegli pięćset mil przez lasy, góry, bagna trzciną zarosłe, wystawili się na wszelkie dokuczliwości niepogody, na głód, niebezpieczeństwa, na to wszystko nie zważali, byle dogodzić swéj niepohamowanéj zawziętości gniewu, byle wyszukać i pomścić się na zabójcy swéj rodziny, byle jego czupryny dostać, zedrzéć ją ze skórą z czaszki, i tak zaspokoić zagniewane cienie

swych rodziców lub krewnych. Straszny Topinambu, zuchwały Algonkin, uchwyciwszy swoję tamachawkę, swoję wojenną maczugę, zaczyna nucić następujący hymn zemsty: „Idę na wojnę pomścić się śmierci mych braci; będę zabijał, będę wytępiał, niszczył, będę palił mych nieprzyjaciół; przyprowadzę niewolników, pożrę ich serca, uwędzę ich mięso, wyssę ich krew, przyniosę ich czupryny, a ich czaszki używać będę za czarę na ustach (1).“ Tak to Irokiezi wzywają swych przyjaciół aby jedli z niemi naród zapaśniczy (2). Wkrótce, za zbliżeniem się nieprzyjaciół, na widok ich srogości cały naród opanowywa wściekłość; dzieci, kobiéty, wszystko to wściekle wyje, skupia się, i do mordu zapala; idzie tam wszystkim o życie: wściekłość dochodzi wtedy najwyższego stopnia, nikt się już w zapalczywości nie posiada, wszystkiemi miota sroga rozpacz i przywodzi ich do najokropniejszych czynów. Azali nie widzieliśmy okropnych postępków kannibalskich podczas domowych wojen, nawet pomiędzy uobyczajonemi, łagodnemi ludami, które ogarnął nieszczęsny szał barbarzyński? Azali nie posunęły swego szaleństwa do najokropniejszych zbrodni do jakich tylko może być zdolna dusza ludzka? Gdy taką srogością uniesionych i zbrodniami zmazanych ludzi ominie ów straszny szał, gdy ochłoną z zapalczywości, wtedy sami przez się wzdrygają się na widok tylu okropności, ledwo śmią pokazać oczy, jak ów potwór, którym się świat cały brzydzi.

Wcale zaś innym okaże się nieubłagany ludożerca. Zatwardziały w dzikiém okrucieństwie, to dziecko natury-macochy, przywykłe do surowego losu, chce dokonać na swym więźniu wszelkich męczarni, jakie jego samego czekały. Zgromadza się pokolenie; jękami i szlochaniem opłakuje śmierć swych wojowników; wkrótce po tych rozczuleniach, po tych jękach następują najzapamiętalsze zbrodnie zemsty; uniesienia dzikiéj radości dają znać że się zaczyna obchód barbarzyńskiego tryjumfu (3).

(1) Bossu, *Nouv. Voyages, aux Indes occidentales*, t. I. p. 115. Podobnież Walkyryje, młode piękności *w raju Odyna*, miały częstować bohaterów miodem rozdawanym w czaszkach, według księgi *Eddy*, 32, 35. Czytaj Mallet, *Hist. de Danem.*, t, I, p. 105. Tak samo czynili dawni Scytowie, jak świadczy Herodot. t. IV.

(2) Charlevoix, *Nouv. Franc.*, t. III, p. 208; De la Potherie, t. II, p. 208.

(3) Charlevoix, *Hist. Nouv. Franc.*, t. III, p. 241; Lafiteau, *Moeurs des sauvages*, t. III, p. 164.

Dumny i obojętny na swoje przeznaczenie jeniec wojenny, daleki od uciekania lub skracania dobrowolną śmiercią przygotowanych dla siebie męczarni, okiem pogardy spogląda na wszelkie do nich przyrządzenia: niewzruszony, nie okazując nawet zmiany na twarzy, ani schylając zwycięzkiego niegdyś czoła, spokojnie pozwala przywiązać się do pala. Wtedy dopiéro, kobiéty, dzieci, wojownicy, wszystko zażarte jak furyje piekielne, rzuca się na tę nieszczęsną ofiarę, szarpie ją sztukami, wyrywa ciało, wyszukuje wszelkich sposobów jakie tylko piekielna, okrutna złość nastręczyć jest zdolna, żelazo, ogień, wszystko tam bywa używane, wszystkiém przedłużają się na kilka dni wyrafinowane, barbarzyńskie męki, aby zwalczyć i upokorzyć upór i żelaznéj wytrwałości odwagę jeńca. Lecz ten mężny nieprzyjaciel na większe jeszcze przy takiéj wściekłości zdobywając się siły duszy, odpowiada swym katom szyderstwem i dziką ironiją. „Mścij się lepiéj, poznaj moję stałość; pożarłem ja twych ojców, zjadłem ich mózg, i ja także skakałem z radości; i ja słyszałem krzyki boleści twych braci, szarpałem ciało twych rodziców, i długo w niém smakowałem. Wyzywam cię, probuj, czy zwyciężysz moje męztwo; słuchaj hymnu śmierci i ostatnich pieśni mego tryjumfu, w pośród twych tortur i stosów; tak, umieram zwycięzko, a twoje okrucieństwo okryje mnie wieńcem sławy (1).“

Zdziwieni widokiem takiéj stałości, która zdaje się przewyższać wrodzone siły, niektórzy autorowie tych opisów mniemali że tkanka skóry Amerykanów i ich konstytucyja ciała, czynią ich mniéj od innych ludzi czułemi na boleść, a nawet widzieli częstokroć jak ci ludzie wytrzymywali najokrutniejsze operacyje chirurgiczne bez zmarszczenia oka (2); lecz jeżeli to prawda że dzikie życie zahartowywa do znoszenia przykrych zmian powietrza i bólu, jeżeli czyni ciało mniéj czułém na wrażenia, tedy jednak przyznać trzeba, że taką odwagę utrzymać tylko może natężona dzikość lub uporczywa, nieugięta duma.

(1) Don Antonio Ulloa, *Notic. Améric.*, p. 313.

(2) *Czytaj.* De la Potherie, *Hist.* t. II. p. 237 i t. III. p. 481; Colden, *On five nations*, t. I. p. 200; Lahontan, *Voyag.* t. I. p. 236; Hennepin. *Moeurs des sauvages*, p. 64; Dutertre, *Antill.*, t. II. p. 405, i t. d.

Mniéj słusznie utrzymywali niektórzy, że głód a nareszcie obżarstwo wspierają ten haniebny zwyczaj; są przecież i za tą stroną godne wiary świadectwa. Wielu kannibalów okazali większy gust do ludzkiego ciała niż do mięsa zwierząt. Wszyscy odrzucają mięso ludzi zmarłych z przyczyny choroby, szczególniéj zaś lubią mięso młodzieńców i kobiét lub dziewcząt. Mówią że Karaibowie wolą mięso ludzi białych niż Murzynów, raczéj Anglików, jako delikatniejsze od mięsa Francuzów (1). Według ich gustu podeszwy nóg i dłonie rąk, dla mnóstwa znajdujących się w nich ścięgn, najlepszym są przysmakiem; tak utrzymują Battowie na wyspie Summatrze i Florydanie. Wielu Kannibalów ubiegać się mają szczególniéj za mięsem ludzkiém, kiedy go raz skosztują. Szczególniéj pod tym względem żarłoczni są Abiponowie w Brazylii, Chiryguanie w Peru, i ci tuczyć mają swych nieprzyjaciół przed pożarciem ich. Toż samo powiadają o Zuakinach w Afryce, o Gallasach, o Anzykach w Loango u których nawet mają być jatki mięsa ludzkiego, jeżeli dać można w téj mierze, wiarę niektórym podróżnym. Zresztą niektórzy ludzie do tego stopnia posunęli swoje obżarstwo i ciekawość, iż zachciało się im kosztować smaku ciała ludzkiego, w Rzymie za czasów cesarza Kommoda. Roku 1783 ukarano śmiercią wielu cyganów za ludożerstwo (2). Leonard Fioraventi mniemał że ludożerstwo zrodziło chorobę syfiliczną, za tą opiniją poszedł Bakon Werulamski, a zabijał ją potém zwycięzko Astruc.

Wszakże wielu podróżnych, jako to Jan Atkins (3), a nadewszystko Will. Dampier, zapewniają że nigdy się im nie zdarzyło widzieć tego barbarzyńskiego zwyczaju we wszystkich ich podróżach; jednakże jest tyle nowych i pewnych świadectw, iż nie można teraz wątpić o nim. A nawet nie masz narodu któryby początkowo nie był podobny do Kannibalów: takiemi byli nasi przodkowie. Dowiódł tego Pelloutier co do Gallów (4), a Cluverius co do Germanów. Ustawy Karola W. przepisują kary na tę zbrodnią, dosyć pospolitą między ludźmi, których uważano za czarnoksiężników.

(1) Labat, *voyag. americ.* etc.
(2) Greilmann, *Hist. des Bohémiens*, trad. fr.; Paris, 1811, in 8.
(3) *Voyage of Guinea, Brasil, and west Indies;* 1787 London, p. 148.
(4) *Hist. des Celtes et des Gaulois*, Paris, 1771 t. I. p. 23.

W rzeczy saméj zabobon tylko doradzał barbarzyńskie ofiary z ludzi, i uczynił bogi ludożernemi, kiedy przestali być takiemi ludzie. Dla ujęcia w karby posłuszeństwa dzikich ludzi, trzeba było wymyślić straszne bóstwa. Stąd tyle poświęcanych śmierci ofiar, żaden bowiem lud nie był wolny od tego okrucieństwa (1), zacząwszy od ofiary Ifigenii i od córki Jeftego, aż do barbarzyństwa nowszch czasów: takiemi byli nadewszystko celtyccy i germańscy druidowie:

Et quibus immitis placatur sanguine diro
Theutates, horrensque feris altaribus Hoesus,
Et Taranis, Scythiae non mitior ara Dianae.
Lucanus.

Szczególniéj wielkie klęski zdawały się nakazywać te okrucieństwa i widziano ich przykłady w Rzymie, nawet dla zaklęć czarnoksięzkich. Zabijano także na ofiary ludzi w Arkadyi, Kartaginie, we dwa wieki po J. Chr. Ofiarowano także żywcem ludzi rudowłosych w Egipcie, w jaskiniach Elethyi i innych. Luzytanie oglądali wnętrzności ludzkie dla powzięcia z nich przepowiedni dla swych wojen. Ten obmierzły zwyczaj ofiarowania ludzi żywcem, tak powszechny między ludami Europy i Azyi, głębokiéj sięga starożytności; nie ustał on nawet za zjawieniem się chrystyjanizmu, jak to utrzymywał Euzebijusz, gdyż widziano go nawet jeszcze w dziewiątym wieku. W rzeczy saméj Tacyt, Plinijusz, Plutarch, Lampry-dyjusz, Apolinary Sydoński, Prokopijusz i wielu innych pisarzy nowszych przytaczają takie krwawe ofiary u Swewów, Anglików, Francuzów, nawet u chrześcijan (2), u Persów i innych. Tertulian, Laktancyjusz, Minucyjusz Feliks, świadczą że za ich czasów istniały w Rzymie. Pomiędzy ludami północnéj Europy były pewne rodziny których zawsze było obowiązkiem, jako kapłanów, czynić ofiary z ludzi swym nieludzkim bogom, a w najgorszych razach, poświęcali nawet na ofiary swych naczelników (3). Karol W. zaka-

(1) Jacob. Geusii, *Victimae humanae*, Amsterdam, 1691, in 8vo; Kirchmannus, *de funeribus*, lib. IV.

(2) Wiadomo że za Childeryka i innych królów frankońskich, podczas ich pogrzebu, zabijano na ich grobie koniuszego, aby im służył na tamtym świecie, chowano z nimi broń, pieniądze, jakoby dla użytku w przyszłém życiu, do którego przez doczesny zgon przechodzili.

(3) Mallet. *Introd. Hist. Danem.*, p. 83.

zał Sasom tych nieludzkich ofiar ludzi, pomimo że wprzód już zniósł je był Adryjan w całém państwie rzymskiém. Napotykamy jeszcze we Fryzyi i innych okolicach, owe ogromne głazy na których przelewano krew okropnego nabożeństwa.

Nie zawsze na te ofiary brano wojennych jeńców; najniewinniejsze stworzenia, nawet małe dzieci bywały poświęcane Molochowi czyli Saturnowi u Ammonitów, Chananejczyków, Jebuzejczyków, Fenicyjan i Kartagińczyków (1), u Chaldejczyków (2) i u większéj części wschodnich ludów (3). Skandynawowie uciekali się do tych okropnych ofiar wtedy tylko gdy wielkie niebezpieczeństwo zagrażało ich królom. Meksykanie także mieli we zwyczaju te straszne ofiary, jak świadczy Antonio de Solis, Alderete, i t. d. Człowiek tylko a nie żadne inne zwierzę zdolne było do tych czynów.

A tak starożytne bajki Lestrygonów we Włoszech, uczty Lykaona, znajdowały wzory w historyi rodu ludzkiego. Scytowie i Tatarzy mogli niegdyś pożerać ludzi równie jak żołnierze Kambizesa, tudzież Celtowie i Bretonowie, pierwsze pelazgijskie ludy Grecyi, Hunnowie i inni Słowianie, których kapłani pijali krew tych ofiar ludzkich, przed ogłoszeniem wyroków. Sądzono że temi strasznemi libacyjami można ułagodzić gniew bóstw piekielnych i uniknąć ich uroków.

W podobnym to zamiarze zmazania win poświęcano tyle nieszczęśliwych ofiar na grobach naczelników i królów w owych barbarzyńskich wiekach: i tak Achilles na grobie Patrokla przelewa krew Trojańczyków, toż samo czyni Eneasz skrapiając grób Pallady krwią Ratulusów. Nie same to są poetyckie obyczaje czasów heroizmu, niemal ze wszystkiemi naszemi królami francuskiemi pierwszéj dynastyi pochowani zostali ich koniuszowie, i zwyczaj ten utrzymywał się w Niemczech aż do Henryka Ptasznika. Było także zwyczajem, że gdy umarł kacyk w Ameryce, zabijano kilka z pomiędzy jego żon, tudzież jego ulubieńców i niewolników, aby mu służyli za towarzyszów w przyszłém życiu. Getowie zabijali wdo-

(1) J. Dought, *Analecta sacra*, pars I, excurs, 128; Dieterich, *Antiquitates Biblicae*, p. 216.

(2) Seldenus, *De diis syris, syntag*, I, c. VI.

(3) Vossius, *Orig. idolatr*, lib. II, c. V.

wy po śmierci mężów; każdemu dziś wiadome jest nieszczęsne ofiarowanie się indyjskich wdów na stos swych mężów.

Niechże teraz chwali kto chce mniemane roskosze tego złotego wieku rodu ludzkiego; pokazuje się ze wszystkich przytoczonych dowodów w jak wielkiéj niedoli był on kiedyś pogrążony; obecny zaś stan cywilizacyi, w któréj ród nasz nieustannie postępuje, dowodzi, pomimo wady, że zdolny jest do rzeczywistego udoskonalenia, chociaż uwłaczają temu obmówcy.

Jak dzikie drzewa cierpkie tylko i niesmaczne wydają owoce, a których jednak soki słodszemi, smaczniejszemi się stają przez staranną uprawę i szczepienie, tak i człowiek łagodzi się za pomocą towarzyskiéj uprawy, a nawet miększym się staje: jego organy, zrazu surowe, nabierają podatności, giętkości; jego serce staje się czulszém, delikatniejszém, i może nawet dojść do wykwintności w pośród przyjemności ucywilizowanego życia. W istocie zbytek uobyczajenia zniszcza nawet osoby, czyni słabym ich charakter, odbiera hart ich cnocie, tak iż ludzie tacy podobnemi bywają do owych domowych zwierząt, co straciły jędrność, przerodziły się i usposobiły do wszelakiego jarzma.

A zatém mądry, umiarkowany środek między srogością człowieka dzikiego a towarzyską służebnością zapewnia ów szczęśliwy stan, w którym człowiek znaleść może byt dogodniejszy do rozwinięcia fizycznych i moralnych zdolności. Nie szukali tego zbawiennego środka Rousseau, wymowny obrońca dzikiego życia, ani Hobbes, ów srogi apostoł samowolności.

ARTYKUŁ III.

O Amazonkach.

Wspominano niegdyś o pewnych narodach niewiast, które żyły zdaleka od mężczyzn, w stanie rzeczypospolitéj bitnéj i przenoszącéj się z miejsca na miejsce. Według Herodota miała to być horda scytyjska, żyjąca prawie zawsze na koniach, i zapalczywie się potykająca. Dla zachowania swéj rasy, Amazonki udawały się na chwilę do mężczyzn; zabijały lub kalekami czyniły swe płci męzkiéj dzieci z obawy, aby im kiedyś praw nie narzuciły. Przeciwnie zaś

nauczały dziewczęta rzucać pociski i strzelać z łuków; w tym celu, jak mówią, przypalały sobie lub odcinały pierś lewą, aby im nie zawadzała w tych wojennych ćwiczeniach. Czytamy także wiele innych bajek o Thomiris, Thalestris, królowych tych Amazonek, tudzież o owych walecznych kobiétach, w starożytnych historykach, jako to: Herodocie, Dyjodorze Sycylijskim, Solinie, Strabonie, Plinijuszu, Pomponijuszu Meli, i innych.

Prawda że u wielu scytyjskich ludów niewiasty jeździły na koniach, i robiły bronią, podobnie jak mężczyźni, co i dziś jeszcze niekiedy się im zdarza. Klaprot mieści Amazonki mingrelijańskie w Kabardyi czyli w stepach Kumańskich, ku rzece Marmadalis wymienionéj przez Strabona, a którą zdaje się być rzeka Terek. Podobnież wiele kobiét w okolicach gór Kaukazu, towarzyszą jeszcze swym mężom na wojny: utrzymywano nawet, że w niektórych okolicach dziewica nie mogła dostać męża, dopóki nie przyniosła trzech głów nieprzyjacielskich (1); a Czeszka Walaska utworzyła rzeczpospolitą kobiécą, która siedm lat trwała (2). Mówią że kobiéty na wyspie Lemnos, na Archipelagu, były niegdyś Amazonkami, jak Hipsypila. Dowiadujemy się od Eustatyjusza że niegdyś kobiéty na wyspie Man, przy brzegach Anglii, wygnały wszystkich mężczyzn i same tylko wychowywały dziewice (3). Miały być na Północy, nad morzem baltyckiém, bohaterki, które się uzbrajały na wojnę; nazwano je *Skioldmoer*, czyli puklerzne dziewice.

Utrzymywał także Dyjodor Sycylijski, że i Afryka miała swoje Amazonki; Francisco Alvarez nadmienia o nich w swym opisie Etyjopii, który ofiarował Emmanuelowi Wielkiemu, królowi portugalskiemu; ufając temu pisarzowi, ojcowie dos Santos i Labat, uwierzyli także istnieniu Amazonek etyjopejskich.

Bardzo długo utrzymywano że były w Ameryce prawdziwe Amazonki, i zachowano ich imię dla wielkiéj rzeki Maranion, którą się one spuszczać miały na dół, według Francisco d'Orellano. I tak Alfons Ulloa, Fernandez Oviedo, Piotr Martyr i wielu innych podróżnych toż samo poświadczają; sławny La Condamine, w swéj *po-*

(1) Aeneas Sylvius. *Hist. Bohem.*, c. VII.
(2) Alb. Krantz, *Chronic. regn. aquitan.* k. I, c. VIII.
(3) *Remarq. sur Denys* Périégète.

dróży do rzeki Amazonek, okazuje się bardzo skłonny do uwierzenia, że Amazonki istniały i istnieć jeszcze mogą, jako to powiedzieli Schnejder, Acugna, Barazi, Nugne de Gusman, i t. d. Carli myśli, że nawet nie można nie przyznać ich istnienia.

W historyi podróży (1), powiedziano wprawdzie, że kobiéty rozkazują mężczyznom u mieszkańców wysp maryjańskich i innych. Kobiéty w Kalkucie i Tybecie, w Butanie, biorą sobie, według upodobania, po kilku mężów (2); ale jakkolwiek paniami są te kobiéty, jednakże nie są tak waleczne jak Amazonki; pomimo to, panowanie kobiét zdarza się w różnych krajach.

Nic nie przeszkadza, iżby u ludów walecznych, jako to u Dalmatów i niektórych Tatarów, nawet dziś jeszcze, w niektórych potrzebach wojny, nie miały także kobiéty wziąść się do broni, jak tyle widziano przykładów; z tém wszystkiém byłoby trudno utworzyć się u nich rzeczompospolitym i dobrze urządzonym wojskom składającym się z samych kobiét, pomimo, że widzimy jak królowie na wyspie Cejlan otaczają się wojskową gwardyją z samych kobiét się składającą, a to dla uniknienia spisków (3). Zresztą starożytni nazywali amazonki wszystkie mężne bazarki, a które często widywano w wojskach ludów północnych europejskich i azyjatyckich (4).

Pomiędzy zwierzętami, płeć żeńska jest w ogólności słabsza w rodzajach oddzielnopłciowych, chociaż wiele samic ptaków, ryb, owadów, roślejsze są od swych samców, gdyż ich tylna część ciała bywa częstokroć nabrzmiała rozwijającemi się w jajnikach zarodkami. Samica nadewszystko słabsza jest między zwierzętami wielożennemi. Mniéj różnią się wzrostem i siłą samice zwierząt jednożennych, jako to u małp, papug, i t. d. Przeciwnie w królestwie roślinném samica roślin dwupłciowych prawie zawsze jest większa i silniejsza, gdyż jest ona składem nasienia.

(1) De Prévôt, édit, in 4-to, tom X, pag. 371.

(2) Tachard, *Lettres édifiantes*, rec. II, pag. 188; Stewart, *Trans. phil.*, 1777.

(3) *Czytaj*, Petr. Petiti, *Diss. de Amazonibus*, Amsterd., 1687, in 12-o, 2-e édit.; i l'abbé Guyon, *Hist. des Amazones anc. et modern.*, Paris, 1748, in 12-o, 2-e partie. Wyraz *Amazonka* pochodzi z greckiego i znaczy *bez piersi*.

(4) Petr. Petit, *de Amazonibus*, pag. 144, przypisuje zbytniemu sznurowaniu się i ściskaniu odzieży kobiecéj małe piersi u wielu kobiét.

Jakieżkolwiek przytaczają dowody na poparcie swego zdania grzeczni stronnicy równości obojga płci, lubo mężniejsze wychowanie, silniejsze ćwiczenia mogą powiększyć fizyczną i moralną dzielność kobiéty, nigdy atoli nie można jéj porównać z mężczyzną, pomimo zdanie boskiego Platona. Spartańskie dziewice, jakkolwiek mężne czy to walcząc na górze Taygetes, czy tocząc taniec pirryczny na brzegach rzeki Eurotas, nie wyrównywały nieustraszonemu męztu Spartanów. Nigdy kobiéta, uprawą swego rozumu, nie wzniosła się do owych górnych pojęć genijuszu w naukach i literaturze, które zdają się być najszczytniejszym darem umysłu ludzkiego; te co się najwięcéj w tym zawodzie odznaczyły, zasłużyły sobie częstokroć przydomek *męzka*, *mascula*, który Horacyjusz daje poetce Safo; gdyż uważano, że zwykle kobiéty literatki mają teoryczniejszą konstytucyją niż inne niewiasty. Prawa wyłączyły je od stanu kapłańskiego, od cywilnych urzędów i od zakonów rycerskich; dawne prawo *salickie*, Franków wyłączało je od tronu. Wymieniają wprawdzie wiele kobiét, które panowały chwalebnie zacząwszy od sławnéj Semiramidy.

Dawne historyje podają nam przykłady ludów, u których płeć żeńska dostępowała panowania nad mężczyznami (1); Vancouver widział na północno-zachodnich pobrzeżach Afryki, pod 55° szerokości kobiéty dzielnością i śmiałością niemal przewyższające mężczyzn. Inne ludy w północnéj Ameryce wiele władzy zostawiają kobiétom. Wiele podobych przykładów napotykamy w Afryce, w Etyjopii; w Kongo, w Monomotapa składają one wojsko; w Malimba i na pobrzeżach Angola panują kobiéty.

Uczynić tu można w tym przedmiocie ogólną uwagę. W największém barbarzyństwie żyjące ludy nie tyle uciemiężają płeć niewieścią, jakby się to niejednemu zdawać mogło, tam bowiem potrzebna jest kobiéta, jako główne ognisko rodziny i nadzieja przyszłego narodu, kiedy tymczasem mężczyzni trudnią się zewnątrz polowaniem i wojną. Dla tego to zasięgano zdania kobiét w obradach stanu, u Germanów, u Gallów, naszych (francuzkich) dzikich przod-

(1) U dawnych Egipcyjan, według Dyjodora Sycylijskiego, ks. I, roz. XXVII: u Agilejczyków, według Mich. Glycas, *Annales*, part. II; dzis w Tybecie i Butanie, kobiéta może pojąć wielu mężów, za świadectwem Samuela Turnera, *Ambass. au Thibet*, t. II, p. 147.

ków. Stąd owe kobiéce rządy u Algonków, Hurronów, Irokiezów, a w naszych czasach u Indyjan na północno-zachodnich pobrzeżach Afryki. Dawni Bretenowie poprzestawali na jednéj żonie, równie jak dzicy w północnéj Ameryce; w dzisiejszych czasach, w królestwie Nepaul, w środkowéj Azyi Newarsowie, ludzie tatarskiego plemienia, mają zwykle po jednéj żonie na dwóch mężów.

Im większe jest barbarzyństwo ludu jakiego, tém większe mają nań wpływ kobiéty. Patrzmy tylko na owych srogich ludożerców, mówią, że ich kobiéty większą okazują zapalczywość w zemście niż mężczyzni; usiłują one napawać swe dzieci przy piersi tym okrutnym zwyczajem, gdyż dają im wysysać krew z wojennych jeńców; tak to słabość w nienawiści łączy się z okrucieństwem, a budzi politowanie w miłości.

Że na całéj ziemi, mężczyzna silniejszy jest od kobiéty, nie idzie stąd, iżby natura oddała wyłącznie mocniejszemu prawo nad słabszym. Miłość jest panowaniem kobiety; przez nię to kobiéta staje się najwyższym sędzią swego zwycięzcy; zachowując sobie prawo być zwyciężoną, zwycięża go swą słabością, oburzyłaby go swą siłą; a gdy zdaje się ustępować, czyni to dla tego, aby z większą potém panowała władzą. Jéj łagodność stanowi całą jéj siłę; a wdzięki całą są jéj sławą; są to drogie klejnoty, któremi natura chciała ją ozdobić w całéj wspaniałości.

Taki jest prawdziwy, naturalny stosunek między płciami. Oddalić więc trzeba ową niedorzeczną myśl, która między barbarzyńcami tylko wylądz się mogła, że kobiéta do rodu ludzkiego nie należy (1). Skutek to poniżenia, w którém zawsze na Wschodzie utrzymywano kobiéty, że Koran przyznaje tak wielką władzę mężczyznie nad kobiétą, i że wyklucza ją z raju. Lecz kobiéta równie jest doskonała jak mężczyzna, a natura nie była niesprawiedliwą dla jednéj płci ze szkodą drugiéj.

(1) *Mulieres homines non esse*, Dyssert. bezimienna Acidalijusza, a o któréj nie wspomnielibyśmy, gdyby nie była roztrząsaną z całą rozwagą na koncylijum w Macon, jak świadczy Grzegorz de Tours.

ODDZIAŁ DRUGI.

UWAGI NAD RÓŻNEMI ZWYCZAJAMI WŁAŚCIWEMI RODOWI LUDZKIEMU.

ARTYKUŁ I.

O sztucznych kalectwach człowieka czyli o eunuchyzmie (1).

§ 1. Dziki i okrutny zwyczaj pozbawiania człowieka władzy wydawania na świat podobnéj sobie istoty, narzucania mu krzywdzącéj go powinności, robienia z niego stróża roskoszy innego człowieka, roskoszy, w któréj on żadnego nie będzie miał udziału, poniżenia go w zamiarze ujarzmienia płci, któréj łaska wtedy tylko ma cenę, gdy jest w dobréj woli udzielona, słowem eunuchyzm, ten konieczny skutek wielożeństwa, służący do jego utrzymania, czy może być potwierdzony przez naturę? Możnaby na jego stronę przytoczyć przykłady niektórych rodzajów zwierząt, u których sama natura wydaje eunuchów, aby czuwali i opatrywali potrzeby rodzącego się potomstwa, i aby mu przysposabiali pożywienie. I tak między pszczołami, mrówkami, termitami, są nijakie jednoty, których organy naturalnie się zniweczyły, nie rozwinięte pozostały. Te pracowite iloty żyją jedynie dla dobra rzeczypospolitéj, dla gatunku rozmnożyć się mogącego, czyli dla możniejszych, których zbyt liczne potomstwo utrzymaćby się nie mogło bez pomocy ilotów; lecz w innych rodzajach, które łatwiéj znaleść sobie mogą pożywienie, albo których mniéj liczne rodzi się na raz potomstwo, u takich mówię natura nie miała potrzeby poświęcenia jednéj części członków towarzystwa dla utrzymania drugich. Pozbawienie zatém doskonałego jednotu zdolności rozmnażania się, jest pogwałceniem najświętszych praw, nie ma bowiem skłonności, w któréjby się natura objawiła z takim zapałem i z taką roskoszą jak w rozmnażaniu gatunków: jest to najgłówniejsze jéj dzieło.

Czémże jest eunuch w istocie? Jest to zniweczona istota na

(1) Eunuch (trzebieniec, rzezaniec) *eunuchus*, jest wyraz pochodzący z języka greckiego, składa się z dwóch wyrazów znaczących *stróża łoża małżeńskiego*, takie bowiem są powinności eunuchów na Wschodzie. Inne jego nazwiska oznaczają już to jego stan, już sposób, którym go do tego stanu przywiedziono. Podobneż ma znaczenie wyraz *kastrat*, którym go częstokroć nazywają.

ziemi, istota, która w swym obojętnym bycie nie jest ani mężczyzną, ani niewiastą; pogardza nią piérwszy jako ułomną, nienawidzi druga jako nieudolną; łączy się ona z piérwszym dla uciemiężenia słabego; eunuch jest okrutnym, gdyż nigdy być nie może panem; nadaną sobie władzę wykonywa srogo, mści się za pozbawienie go roskoszy, których świadkiem tylko być musi; serce jego pała nieustanną namiętnością a trawi się rozpaczą, że jéj zaspokoić nie może. Można bowiem odjąć zewnętrzne organy, ale nie można wykorzenić wewnętrznych żądzy; zawiedli się, Orygenes i jego sektatorowie (Leoncyjusz Antyjochejski, Walezyjanie, i t. d.) czyniąc się eunuchami; nabawili się strapienia, a nie przyczynili sobie cnoty. Dla tego słusznie potępia kościół podobny postępek.

Orygenes i jego zwolennicy daléj posunęli swoję religijną żarliwość; pozbawili się oni rodnych członków, aby nawet nie mieli możności przełamania swych ślubów. Starożytni kapłani Cybelli, Astarty, czyli assyryjskiéj Wenery, obowiązani byli także do pozbawiania się pomienionych członków (1). Inni bogowie, więcéj pewno mający ludzkości, wymagali od niewiast, aby im ofiarowały swoje dziewictwo. Armenijanki ofiarowały ją bożyszczu Anaitys, jak świadczą Strabon i Agatyjasz. Święty Augustyn, Arnobijusz i Laktancyjusz, zapewniają, że Rzymianie poświęcili kościół Pryjapowi, w którym młode dziewice oddawały temu bożyszczowi swe pierwiastki. Toż samo do dziś dnia jeszcze czynią Kanarowie na wyspie Goa, pomimo inkwizycyją portugalską (2).

Nie tylko chciano uwolnić pasterzy dusz od domowych trosk, aby zupełnie oddać się mogli posługom wielkiéj owczarni, ale nadto miano na myśli nadać kapłanowi większą moralną energiją, skutek czystości i bezżenności, aby lepiéj mógł prowadzić innych ludzi. W rzeczy saméj komuż nie wiadomo, jak nasienie cofnione w ciało, gdy nie wydziela się zewnątrz, jak mówię nadzwyczajnie wzmaga siły umysłu i ciała? Ten nowy *ἐνόρμιον* potężny bodziec żywotny, budzi, zagrzewa ciało, wprawia je w stan uniesienia i natężenia, czyni człowieka, iż tak powiem, wyższym nad jego naturalne siły, zdolniejszym do myślenia i działania z większą mocą i skutkiem, jak

(1) Seldenus, *De diis syris*. syntagma II, i Jabłoński, *Panth. aegyp t*.
(2) Schouten, *Voyag*. t. I, p. 517, i t. d.

to również postrzegamy na zwierzętach w epoce ich rui. Dla tego to miłość zdolna jest natchnąć poezyją i rozniecić pochodnią genijuszu. Dla téj saméj przyczyny osoby bezżenne podlegają chorobom za palnym, manii, pomięszaniu zmysłów, i t. d. (1).

§ 2. Nie można uważać za eunucha mężczyznę, który nie ma wyraźnych jąder w worku, gdyż mogły się one zatrzymać w jamach pachwinowych (wnętrzak) jak tego dowiedli Quelmatz, Aleks. Monro syn, J. Hunter, i inni anatomiści. Widzimy to u ptaków, królików, i t. d. prawie u wszystkich młodych zwierząt. Osoby jedno tylko jądro mające nie są jeszcze przeto nieudolne, dowodem jest na to Sylla dyktator i Tatarzyn Tamerlan, którzy taki mieli układ z natury. Ten jeden członek bywa wtedy większy i może zastąpić funkcyje dwóch. Osoby mające ten członek potrójny, jak rodzina C... w Bergamo, o któréj mówi Sinibaldi, nie są już przeto od innych gorętsze.

Kastraci, których uczyniono takiemi przez ściśnienie lub stłuczenie i roztarcie naczyń nasienie wydzielających, nie wszyscy zupełnie bywają pozbawieni zdolności płodzenia; niektóre naczynia ocalały po operacyi; i tak widziano nie raz woły upłodnić mogące jałowice. Pityja, przyjaciółka Arystotelesa była córką eunucha *Θλαδιας* czyli przez ściśnienie, jak świadczy Suidas. Takiemi pewno bywali Scytowie, których według Hippokratesa, ustawiczne jeżdżenie na koniu bez siodła i bez strzemion, czyniło eunuchami. Dla tego, zdaniem Walentiniego (2), Pawła Zachyjasza, Marcina Schuryga, i t. d. w wielu razach mogłoby być dozwolone małżeństwo eunuchom.

W czasach zepsucia obyczajów u Rzymian, Juwenalis wyrzucał kobiétom rzymskim ich swawolą z eunuchami, którym członek pozostawiono (i dla tego nazywano ich *ἐκτόηοι*, *exsecti)*. Tacy mogą być zdolni do spółkowania (3), bez wyronienia nasienia, gdyż pozbawieni są jąder wydzielających je (4).

Sunt quas eunuchi imbelles, ac mollia semper
Oscula delectent et desperatio barbæ,
Et quod abortivo non est opus...

U wschodnich ludów takiego rodzaju eunuchowie mogą się żenić;

(1) Aretaeus, *Diut.* lib. II, c. V.
(2) *Novellae medico-legales.*
(3) Według Plazzoniego, *Obs. medicin.* 52.
(4) Juvenalis, sat. IV, v. 361.

ale nie mają tyle co inni mężowie władzy nad swemi żonami; takie też żony byłyby bardzo nieszczęśliwe, *gdyż zawsze byłyby koło roskoszy a nigdy w roskoszy* (1) Sułtanowie, dla zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom z kobiétami w swych haremach, żądają eunuchów zupełnie pozbawionych zewnętrznych członków.

Podróżnicy Tavernier i Thevenot zapewniają, że ledwo czwarta część mężczyzn przeżyć może tę okrutną operacyją, a któréj zwykle poddają murzynów w ósmym, dziewiątym lub najdaléj dziesiątym roku ich wieku; dla tego też za takich drożéj się płaci niż za innych. Nierównie mniéj jest niebezpieczna kastracyja przez uciskanie, zgniecenie. Nie można uważać za kastracyją kobiét wycinania nimf i łaskotki w niektórych okolicach Abissynii i Indyj wschodnich, które to części bywają zbyt wydatne w gorących klimatach, prawdziwa bowiem kastracyja samic zależy na odjęciu im jajników. Takim to sposobem kastrują maciory i inne samice zwierząt. Paweł Zacchyjasz mniema, że niegdyś wykonywano tę operacyją w Niemczech na kobiétach. Wcale jednak nie są nam znane przykłady kobiét eunuchów w naszych okolicach, wyjąwszy chyba ową córkę operatora zwierząt, która swoją rozwiązłością tak dalece rozgniewała ojca, iż wykonał na niéj swą sztukę, i ta zupełnie się mu udała (2).

Mówiliśmy już na innem miejscu (3) o infibulacyi mężczyzn, nadewszystko śpiewaków, u dawnych Rzymian, o zaszywaniu rodnych części u kobiét, w różnych krajach, o pasku dziewiczym, owych nieszczęsnych podarkach zazdrośnych małżonków i t. d. Wszystkie te środki bynajmniéj nie czynią eunuchem, tylko przeszkadzają do spółkowania.

Zbyteczne używanie kwasów, szczególniéj zaś kwasu siarczanego wodą rozlanego za napój lub do zewnętrznego okładania, również zbyt częste i nieumiarkowane używanie opium, istot narkotycznych chłodnych, nałogowe, codzienne pijaństwo, mianowicie mocnych trunków, a nareszcie zupełne wstrzymywanie się przez długi czas od roskoszy miłosnych i długie zachowanie się w stanie

(1) Monteskie, *Lettres perses.*, p. 53.
(2) Jerzy Franckius, *Satyrae med.*, 41.
(3) Czytaj tom 1, i t. II, niniejszego dzieła.

czystości, tępią i pozbawiają działalności organy płciowe, czynią nieudolnym, niemal prawdziwym eunuchem. Wyniszczenie następujące po zbyt częstém używaniu, słabość tak pospolita w ciepłych klimatach, gdzie bardzo młodo żenią się i gdzie tyle kobiét nadużywają, większą część mężczyzn czyni także eunuchami już w trzydziestym roku ich wieku. W rzeczy saméj bowiem, jeżeli zwierzęta, w czasie zimy tak dalece opadają i słabieją iż mięso ich mięknie i flaczeje, iż sierć, piérze, łuski i t. d. wypadają z nich; jeżeli owady po dopełnieniu czynu miłości umierają, tedy i człowiek wielkiego doznaje osłabienia, gdy się zbytnie podda płciowéj skłonności, pomimo że jego zdolność płodzenia w każdym czasie, skutek obfitego pożywienia, po części naprawia to wyniszczenie i czyni je mniéj jak dla innych gatunków istot szkodliwém. Areteusz w następujący sposób maluje wyniszczonego roskoszami mężczyznę: „chodzi zgarbiony, osłabły i smutny jak zgrzybiały starzec, zawczasu nawet na jego ciele okazują się znaki zgrzybiałości; staje się ociężałym, styranym; wszystko w nim wywiędłe, rozstrojone, ostygłe, obumarłe, ledwo wlecze za sobą nogi, umysł jego wpada w niedołężność, nogi uginają się pod ciężarem ciała; nie ma on ani odwagi, śmiałości ani mocy, w niczém nie znajduje smaku, upodobania; już jego żołądek nie łaknie pokarmu, wszystkie jego zmysły tępieją; taki człowiek łatwo podlega paraliżowi (1).“ Uważamy nadto że chudość, wycieńczenie, drżenie rąk, utrata pamięci, zatkanie we wnętrznościach brzusznych, któremu trudno zaradzić, a w końcu nagłe uniknienie wszystkich fizycznych i moralnych zdolności, są nieszczęsnemi skutkami roskoszy. Każda utrata nasiennego płynu równa się stracie dwadzieścia, według Warthona (2), lub nawet czterdzieści razy tak wielkiéj stracie krwi, według Boffona i Averrhoeza.

§ 3. Lubo kastracyja nie zupełnie też same sprawia skutki co wyniszczenie, jednakże w wielu względach zachodzi między niemi wielkie podobieństwo. Pierwszą najwybitniejszą cechą eunucha jest miękkość, bladość, wątłość ciała, rozwolnienie tkanki komór-

(1) *Diuturn.* morb., l. II, c. V.
(2) De Glandul., p. 184.

kowéj, jego zaś układ gruczołowy i limfatyczny mocno bywa rozwinięty, nader wilgotny (1) podobnie jak u płci niewieściéj.

Drugim znakiem jest brak porostu na brodzie, pod pachami i na pagórku nadkrokowym, widziéć się to daje u wszystkich kastratów na których dokonana została operacyja przed czasem w którym włosy na tych częściach wyrastają. U zwierząt których samce odróżniają się od samic rogami, jak naprzykład jeleń, albo grzebieniem, ostrogami, jako to koguty i t. p. takim zwierzętom brakuje tych odróżniających je znamion, gdy przed czasem dostania ich poddane zostaną kastracyi; lecz jeżeli operacyja dokonana zostanie na nich po czasie, po epoce ich dojrzałości, wtedy mogą zatrzymać tę broń czyli znamiona swéj męzkości. Podobnież człowiek wykastrowany po wyrośnięciu brody zatrzyma ją, lubo mniéj gęstą niż zwyczajnie (2).

Z tego fizycznego osłabienia wynika, że eunuchy pospolicie są bardziéj otyłe niż inni mężczyźni; toż właśnie widzimy na trzebionych wołach, baranach, kogutach, w porównaniu z temi co téj operacyi nie podległy. Osoby zbyt otyłe, nadewszystko kobiéty bywają niezdolne do płodzenia, a to z przyczyny osłabienia które wynika ze zbytniéj otyłości.

Charlevoix zapewnia że ludożercy Karaibowie kastrowali swych wojennych jeńców przed pożarciem ich, aby się lepiéj utuczyli i żeby smaczniejsze było ich mięso. Co ci barbarzyńcy, jak powiadają, robią na podobnych sobie ludziach, to my czynimy ze swemi domowemi zwierzętami. Pewny nawet Anglik wykonywał tę operacyją na karpiach i innych rybach. Kastrowane zwierzęta bywają częstokroć większe, piękniejsze, ale przy tém wątlejsze, niż inne nienaruszone; charakter ich staje się łagodniejszy, giętszy, co się także okazuje na ich głosie.

Pisali podróżnicy, nadewszystko podług P. Kolbe, że Hottentoci pozbawiali się jednego jądra, aby przez to, jak mówią, nabyli większéj lekkości do biegu. Ale nie spostrzegali tego zwyczaju nowsi, godni wiary podróżni. Zdaje się więc że u tego ludu, równie

(1) Muralt, *Vade-meeum med.* p. 468.

(2) Arystoteles, *Hist. anim.*, l. IX, c. I; Buff.; *Hist. natur.*, Withof *De castratis.* p. 60.

jak u Nubijan, nie ma w zwyczaju półkastracyi; z tém wszystkiém jednak jest on bardzo powściągliwy, mały ma zarost na brodzie, jest leniwy, jak po największéj części inni Murzyni; ale skutki te przypisać trzeba klimatowi.

Uważano także że u eunuchów brzuch jest miękki, wolny, grube uda, nabrzękłe nogi z przyczyny zbytniéj zbierającéj się w nie wilgoci. Ta nawet nabrzękłość szpeci ich nogi, przeszkadza im do ruchawości, a nawet czyni ich chód ociężałym. Ponieważ organy ich łatwo się rozciągają, nie podlegają więc kile, rupturze (1), ani innym podobnym przypadłościom; stąd także, według Hippokratesa, prawie nigdy nie podlegają podagrze. Dla téj saméj przyczyny widziano maniaków uleczonych przez kastracyją (2), kastrowane psy nie ulegają nigdy wściekliźnie (3). W istocie, maniacy z przyczyny miłosnego szału gwałtowniejszéj dostają manii, czasami czują zapamiętały popęd do współkowania (4); wodowstręt spowodować może gwałtowną erekcyją, a następnie wielokrotne spuszczenie (5). Zatrzymanie uryny może także sprawić maniją, jak to już uważał Forsetus (6); dla téj to pewno przyczyny bezżenni i duchowni w swych chorobach przedstawiają zawsze znaki zapalenia i żółciowe, bardziéj niżeli mężczyźni żonaci i zamężne kobiéty.

Lorry wykazał stosunki zachodzące między częściami rodnemi a organem skórnym. Skóra na ciele kobiét jest gładsza, czyli mniéj kosmata i miększa niż na ciele mężczyzn. I pod tym względem eunuchy podobniejsze są do kobiét, mniéj podlegają wyłysieniu, aniżeli inni mężczyzni. Chcąc rzecz tę wytłómaczyć przypuszczali starożytni, że mózg eunuchów jest bardzo wilgotny; według nich, nasienie jest odpływem istoty szpikowéj wzdłuż pacierzy grzbietowych, *stilla cerebri*, i téj przyczynie przypisywali osłabienie i grzbietową konsumpcyją, utrzymywali zatém że wstrzemięźliwość i eunuchyzm zatrzymując wilgoć w mózgu, dawają włosom więcéj pożywienia i tak przyczyniają się

(1) Ramazzini, *Morb. artificum*, p. 621, edit. Genev.
(2) Laz. Riverius, *Oper. omn.*, p. 574; Lanzoni *Op.*, t. II, p. 486, i t. d.
(3) Collumella, *De re rustica* p. 519.
(4) Pfeiffer, *De mania*, p. 32.
(5) Amatus Lusit., *Cent.* VII, *curat.* XLI.
(6) Lib. X, Obs. XXIV; i Ettmuller, Oper., t. II, pass II, p. 983.

do dłuższego utrzymania ich na głowie. Tym samym sposobem dowodzono dla czego wół większe ma rogi niż buhaj. Panująca wilgoć we wszystkich tkankach zwierząt i ludzi kastratów sama przez się tłómaczy przedłużanie się włosów, rogów, wielki wzrost, a nadewszystko długość ciała, jak to uważamy na eunuchach; a nadto, ponieważ te istoty nie tracą najżywniejszéj, najwyższéj zwierzęcéj wilgoci ciała, przeto ta przymuszona wstrzemięźliwość korzystny wywiera wpływ na ich ciało i usposabia je do znacznéj tuszy.

Czyliżby téj obfitéj wilgoci wypadało przypisać niepodleganie wszystkich eunuchów trądowi, a nawet liszajom? Przeciwnie osoby nienaruszone, których układ limfatyczny zawsze ma w sobie jakiś pierwiastek ostry, drażliwy, na powierzchni ciała, okazują się zawsze skłonne do podobnych przypadłości, nadewszystko jeżeli czują gorący popęd miłosny. Przez tęż samę wzajemność choroby te mocno pobudzają działalność układu rodnego, a to udzielając mu tęż skórną drażliwość; dla tego to trędowaci bywają bardzo lubieżni. U eunuchów mało się pokazuje dążności do skóry, mało włosów, słaby przeziew i słabe ciepło zewnętrzne; stąd pohcodzi przeważająca w nich wilgoć, stąd wolny ich brzuch, stąd obfitość surowéj uryny, podobnie jak u kobiét. Stąd również pochodzi że eunuchy, podobnie jak kobiéty, mniéj podlegają chorobie na kamienie nerkowe i pęcherzowe. Nakoniec ich nogi, nabrzmiałe zbytkiem wilgoci limfatycznéj, częstokroć otwierają się w rany trudne do wygojenia.

Z tego co się dotąd powiedziało, pojmujemy że tak osłabione istoty nie mogą żyć tak długo jak inni mężczyźni; nie wymieniają z pomiędzy nich żadnego stuletniego. W rzeczy saméj zawczasu starzeją się eunuchy, prędko dostają zmarszczek na ciele i grzybieją; puls ich bywa powolny, słaby; mało miewają w sobie krwi, czyli okazują kompleksyją zimną i limfatyczną. Te skutki widzieć się dają na wszystkich rodnych członków pozbawionych istotach.

I to jeszcze uważać potrzeba, że przez kastracyją odejmuje się wszystkim osobom właściwa woń ich ciała, a która bywa tym mocniejsza im bardziéj zwracało się nasienie w ich ciało; naprzykład dziecko, kobiéta, nie mają owéj *męzkiéj* woni, *Θόρη* szczególniéj

czuć się dającéj w epoce dojrzewania wraz z wyrastającemi włosami na brodzie, pod pachami i t. d. a która to woń tak mocno przejmuje mięso zwierząt samców, kozła, buhaja, barana i t. d. nadewszystko w czasie ich grzania się; zdaje się że ona powiększa ich żywotną siłę i nawet działa na układ nerwowy samic gdy się do nich zbliżają. I tak ciało zwierząt nie bywa wtedy jadalne, przechodzi prędko w zgniliznę, dla tego potrzebna jest kastracyja dla odjęcia im tego dzikiego, niemiłego smaku. Razem także przez tę operacyją uskramia się wrodzoną tym zwierzętom uporczywość, przyzwyczaja się je do spokojnego znoszenia jarzma domowości. Temu to wonnemu pierwiastkowi winno mięso zwierzyny ową własność pobudzającą, pospolicie znaną, a która zmniejsza się po czasie rui tychże zwierząt.

Przedewszystkiém zaś okazuje się wpływ kastracyi na organ głosu. Ponieważ epoka dojrzałości, czyli pierwsze wydzielanie się nasienia, nagle rozwija siły muszkularne, wytęża włókna, tedy struny głosowe czyli wiązadłowe ścięgna szpary głosowéj wytężają się, grubieją; krtań i chrząstki jéj rozszerzają się. Widzieć się to daje szczególniéj u jeleni w czasie ich grzania się, u których wtedy szyja bywa rozdęta, nabrzmiała, i które podówczas mocno beczą; toż samo okazuje się na wszystkich ptakach śpiewających na wiosnę. Dla tego mocno się zmienia głos za nastaniem dojrzałości, i u mężczyzn o całą oktawę niższym się staje. Najmocniejszy głos tenor utrzymać może mężczyzna tylko przez zachowanie się w nieskażonéj czystości; ten to skutek chcąc osiągnąć dawni Rzymianie, poddawali swych śpiewaków infibulacyi. Widziano mężczyznę nie mającego z urodzenia organów płciowych, a którego głos zmienił się w wieku dojrzałym (1), dowodzi to więc że przecież był mężczyzną; kobiéty mające głos gruby, chrapliwy, dają znać, że gorąco hołdują bogini miłości. Przeciwnie kastracyja, zwalniając włókna głosowe, nie dozwalając rozprzestrzeniać się krtani, zachowuje eunuchowi zawsze jednakowy *sopran*, taki jaki miał w swym wieku młodzieńczym, chociażby się tenże głos wzmocnił przez powiększenie piersi z wiekiem. Ta to miękość wiązadeł

(1) Tenon, *Mém. acad.*, 1761.

krtaniowych nie dozwala *sopranom* wyraźnego (gardłowego?) wymawiania głoski R, a które wymaga obijania się o te części powietrza. Dla téj to przyczyny, dzieci, osoby miękkiego składu ciała zwykle szeplenią, i to szeplenienie znakiem bywa delikatności ciała (1); przeciwnie zaś mężne osoby wymawiają głoskę R ostro; Chińczycy, Murzyni niewolnicy wymawiać jéj nie mogą, już to przez słabość, już przez pochyłe położenie ich zębów.

Chcąc więc miéć śpiewaków mogących zastępować role kobiét na teatrach, na których wzbronione było występowanie śpiewaczkom (jak dawniéj we Włoszech) uciekano się do okrutnego sposobu kastrowania ich (2). Kapłony i inne zwierzęta również tracą na mocy głosu przez kastracyją; większa część samic ptaszych wcale nie śpiewa a samce umilkają po epoce rozmnażania się; słowik nawet po tym czasie nieprzyjemnie tylko skrzeczy. Wszystko to pokazuje ścisłą sympatyją nerwową, która wiąże krtań z organami płciowemi, i która objawia się w różnych przypadłościach, jako to w spazmatycznych ściąganiach kobiét hysterycznych, w chorobach gardła i nabrzmiałości moszen i t. d.

Wreszcie nie mniejszy wywiera wpływ kastracyja na dzielność ciała a zatém i zapał odwagi, męztwa, na śmiałość i moc myśli i wszelkich fizycznych i moralnych zdolności. Wszyscy *oziębli frigidi i urzeczeni, maleficiati*, z natury są małego serca, trwożliwi; równie ciasne są ich głowy jak słaby charakter. Powiedziano że nigdy kobiéty nie mogą wznieść się w wyższych naukach i umiejętnościach, w epopei, tragedyi, w ogólności, w pracach wymagających genijuszu, gdyż zawsze im braknie dzielności. Wyraz *genijusz* pierwotnie pochodzi od władzy płodnéj, twórczéj, która stwarza, wynajduje. Lubo wiele uczą kastratów muzyki, jednakże większa ich część miernie w téj nauce postępuje, nie widziano aby choć jeden z nich ułożył, skomponował cóś godnego uwagi (3). Wymieniają Faworyna filozofa, Arystonika generała jednego z Ptolomeuszów egipskich, Narsesa, pod Justynijanem, Haly,

(1) *Van-Helmont Alphab. natur. delineat.*, p. 35.

(2) Atanazy Kirchers, *Art. magnet. et musurgia*, p. 583.

(3) Huarte, *Examen des esprits* t. II; Jan Alfons Borrelli, *De motu animalium*, post. 11, prop. 171.

wielkiego Wezyra Solimana II, i niektórych innych eunuchów, którzy okazali wyższe umysłowe zdolności i świetne męztwo; z tém wszystkiém powiedzieć można, że pewnoby okazali je byli nierównie wyższe, gdyby nie byli znali tego kalectwa. I tak Abeilard, po téj okrutnéj operacyi, nie miał już tak ognistego genijuszu jak jego Heloiza.

Dla téj to może naturalnéj słabości eunuchów, wkładano na nich obowiązek u starożytnych, i dziś jeszcze w Turcyi powierzają im wielcy panowie wychowanie dzieci. Xenofont w swym romansie, Cyropedyi, opisuje postępowanie w téj mierze Persów. Ikoglany czyli paziowie jego tureckiéj wysokości pobierają nauki i układani bywają przez serajowych eunuchów. Przywiązanie do dzieci, owa czuła *filogenezyja*, wrodzona wszystkim słabym istotom, znamienuje wszystkie stworzenia słabe czyli eunuchy między zwierzętami; wyraźnie widzimy ją w pszczołach roboczych, mrówkach, pokazują ją kapłony dla kurcząt, ostatnie można wyuczyć na bardzo dobre nasiadki, które nie mniéj troskliwie pielęgnują kurczęta jak kury. Prawie toż samo widzimy u świni, i t. d.

Jeżeli słaby szuka słabego, tedy widzimy, że lubi także przywiązywać się do mocnego i szukać u niego opieki; dla tego każdy eunuch dąży do domowéj niewoli. Jego nawet nieudolność pochlebia władzy pana, który się sądzi przy tym pół-człowieku *semivir*, tak bowiem niegdyś eunuchów nazywano, za mężniejszego. Dla téj to służebności eunuchów dawni Rzymianie odrzucali ich świadectwo w sądach.

W rzeczy saméj stając się niewolnikami, łatwo zaciągają wszelkie wady nikczemności. Ich słabość czyni ich bojaźliwemi, a tém samém oszustami i fałszywemi; nic nie mogąc wskórać siłą, uciekają się do matackich intryg, do pochlebstwa; niezdolni będąc do korzystnych prac, brudnemi zwykle bywają skąpcami; nie mogąc wznieść się do sławy, napuszają się próżnością; mając włożony na siebie obowiązek strzeżenia kobiét, ubiegają się z niemi w podstępach i przebiegach, aby zniweczyć ich oszukaństwo, i zabezpieczyć się od ich nienawiści, aby się zemścić na nich za owe nieustanne z niemi kłótnie. Dla tego to większa część eunuchów pełna jest

wad i złośliwości, które pokrywają pozorną dobrocią. Nic lepiéj nad to nie dowodzi, że prawdziwa cnota zależy od siły.

§ 4. Historyja eunuchizmu sięga bardzo odległéj starożytności, albowiem księga Joba, jedna z najdawniejszych już o nich wspomina. A więc daleko oni dawniejsi są od czasów Semiramidy, owéj przepysznéj królowéj Wschodu, o któréj powiadają jakoby ona najpiérwsza poddała mężczyzn kastracyi, aby tém lepiéj władać niemi mogła na swym dworze (1). Mniemania religijne spowodowały także wprowadzenie kastracyi pomiędzy Gallów, kapłanów Cybeli, na Wschodzie; obrzezanie chłopców, wycinanie nimf u niewiast, jakkolwiek nakazywane potrzebami klimatów, nie mniéj skutkiem są mniemań religijnych. Co się tyczy kastracyi kobiét, jeżeli to prawda, że Andramytis, król Lydyi kazał je wykonywać (2), byłoby trudno odgadnąć jéj pożytku, chyba jedynie dla tego, aby je uczynić niepłodnemi. Odjęcie jajników jest operacyją jeszcze niebezpieczniejszą dla życia, aniżeli odjęcie jąder. Zdaje się, że w takim stanie kobiéta nie podlega już swéj regularnéj słabości. Z tém wszystkiém wielkie jest prawdopodobieństwo, że ta mniemana kastracyja była rzeczywiście odjęciem nimf, co do dziś dnia jeszcze jest w zwyczaju u wielu ludów w gorących klimatach, gdzie te części u kobiét bywają bardzo długie; a może téż było to zawłóczenie obrączki.

W dzisiejszych czasach wiele robią eunuchów, już to w różnych krajach tureckich, już w Persyi, już w Afryce między Murzynami, i sprzedają ich mniéj więcéj drogo, stosownie do tego jak są zupełnie lub częściowo tylko pozbawieni męzkich członków zewnętrznych. Nie ma tam znaczniejszego domu gdzieby nie było eunuchów do strzeżenia haremu, do wychowania dzieci, lub do sprawowania obowiązków około domowego gospodarstwa. Najszpetniejsi zwykle eunuchowie Murzyni mają sobie poruczoną straż kobiét, jako najmniéj zdolni do pokusy. W rzeczy saméj bowiem młodzi, biali eunuchowie, nadewszystko gdy nie są pozbawieni zewnętrznego członka, zdolni bywają do nadużyć; tacy zachowują świeżą czerstwość, gładką mają skórę na ciele, miękką, pulchną tuszę, czém wszystkiém podobają się, nawet mężczyznom, w owych klimatach gdzie łatwy przystęp

(1) Amm Marcell. *Hist.* lib. XIV, Justin., *Brév. histor.*, lib. I, c. II.
(2) Ateneusz *Deipnosoph.*, lib. XII, c. II.

do kobiet umniejsza ich powabów. Te to haniebne, prawami natury potępione związki, bywają przyczyną, że wielu eunuchów wychodzą częstokroć na dworach azyjatyckich, na najwyższe urzędy: ponieważ wolni są od rodzinnych kłopotów, i ponieważ ich stan nie naraża ich na pokusy wielkich namiętności, iżby nawet dążyć mieli do najwyższéj władzy, przeto uchodzą za najwierniejszych, za najpewniejszych i uleglejszych aniżeli inni mężczyzni; nie tyle oni wzbudzić mogą zawiści i obawy niż zwykła innych duma. Aleksander wielki miał swego eunucha Bagoasa, a Neron Sporusa, i t. d. I tak» Photinus pod Ptolomeuszem, Phileterus pod Lizmachem, Menophilus pod Mitrydatesem, Eutropijusz pod Teodozyjuszem, i t. d. rządzili państwami tych monarchów; lecz wiadomo, w ogólności, że wszyscy okazywali wady małych dusz, kiedy tymczasem rządy państw wymagają wielkiéj mocy charakteru i genijuszu.

ARTYKUŁ II.

O pomieszkaniach ludzkich.

Lubo wiele jest takich gatunków zwierząt co urządzają sobie mieszkania i umieją chronić się od niepogody i innych zmian powietrza, jednakże jeden tylko człowiek, naturalnie nagi, używa odzienia i nadto buduje sobie mniéj więcéj trwałe mieszkanie.

Już to, na sposób zwierząt zimnych klimatów, kryje się przed mrozami w ziemię: tak czynią Syberyjanie w swych podziemnych jurtach; już w gorących krajach, szukając chłodu i unikając wilgoci lub niebezpiecznych gadów, zawiesza swe pomieszkania u gałęzi drzew, i w swym hamaku czyli wiszącém łóżku kołysze się pod gęstym ich liściem; takie są pomieszkania Gabilisów w Gujanie i rodowitych Murzynów na wyspie Luson, podobne są także wigwamy dzikich mieszkańców Wirginii. Najpospoliciéj jednak, w gorących klimatach, przestaje Murzyn na swym ażupa, czyli budzie z liści, w któréj się kryje przed upałem słońca. Karaibowie chronią się do szałasów ze trzciny w okół ustawionéj, jak ul słomiany i w górze związanéj; w porze deszczów (1), gdy zalane zostaną równiny,

(1) *Hist. de los triumfos de nuestra santa fé*, przez P. Andrzeja Perez de Riba pag. 7, i t. d.

gni eżdzić się trzeba na drzewach (1). Biédni mieszkańccy Nowéj Hollandyi ledwo umieją złożyć kawałki kory i trzciny, z których stawiają budę tak niską i ciasną, że czołgając się tylko na brzuchu dostać się do niéj można, tak, iż u nas psy nierównie wygodniéj śpią. Te budy gorsze są jeszcze od jaskiń i jam, które sobie kopią w ziemi Etyjopejczycy, i w których kryją się przed nieznośnemi upałami słońca; Grenlandczycy zaś umieją przynajmniéj korzystać z ogromnych kości wielorybów, ze skór fok i innych zwierząt morskich, chronią się pod te ogromne kadłuby zwierząt, z których mięso objedli.

Jeżeli niektóre nadmorskie ludy przepędzają część życia w czółnach i łódkach, co czyni wielu Malajczyków w swych *prossach*, a Chińczycy w swych krajowych łodziach, tedy inne koczujące ludy, przenoszą się z miejsca na miejsce ze swemi namiotami: takiemi były po wszystkie czasy dzieci Izmaela, czyli Beduini, Maurowie, żyjący pod nakryciem z pilśni wyrobionéj z sierci wielbłądów, przenoszą je z sobą z okolicy w okolicę; takiemi są również błąkający się Mongołowie; wielu z nich żyje w nakrytych wozach, podobnie jak dawni Scytowie hamaxobici i dzisiejsi Tatarzy nogajscy.

Ludy te, mniéj więcéj barbarzyńskie, błąkające się, rzadko gdzie są liczne; u wielu dzikich ludów zdarza się widzieć wielkie szopy, w których żyje na gromadzie wiele rodzin, stanowiących gminę, składającą się czasami przeszło ze stu osób, nie okazując najmniejszéj obawy co do mięszania się płci, nie słychać tam kłótni, ani sporów, nikt nie wspomi ani o mojém, ani o twojém; szczęśliwy to obraz złotego wieku, czyli zupełnéj obojętności filozoficznéj (2)!

Kafrowie i Hottentoci mają pospolicie małe wioski czyli kraale przenośne; Murzyni budują sobie stałe, miejscowe szałasy. Ale u samych tylko ucywilizowanych narodów widać porządnie zbudowane pomieszkania i ludzi zebranych w mniejsze lub większe osady. W Indyjach wschodnich a nadewszystko w Chinach, w Japonii, domy częstokroć pobudowane z drzewa, a nawet z tektury, z ma-

(1) Gumilla, *Orenoc illustr.* I, pag. 225; Herrera, *Decad.* lib. I, IX, c. VI; Oviedo, *Sommar.*, pag. 55.

(2) Wilson, *Account. of Guyana;* Purchass, *Pilgrim*, tom IV, pag. 12, 63; Lafiteau, *Moeurs des sauvages*, t. II, p. 4, i t. d.

teryjałów tak lekkich, iż łatwo je można z miejsca na miejsce przenosić, tam mówię domy o jedném tylko są piętrze, co zdaje się być wspólném całéj rasie malajskiéj. Sami tylko monarchowie mogą mieszkać na wyższyah piętrach.

Najznakomitsze budynki kamienne lub z cegły spostrzegają się nadewszystko u ludów rasy kaukazkiéj, a pomniki, piramidy, świątynie czyli pagody, wielkie pałace, wzniesione zostały w Egipcie i Indyjach przedgangeskich. W ciepłych także okolicach kuli ziemskiéj napotykamy najśliczniejsze społeczności ludzkie w miastach, jak np. w Chinach, w południowéj Azyi, lubo i w Europie cywilizacyja skojarzyła bardzo ludne stołeczne miasta. Tu to właśnie podziwiać trzeba wszelkie usiłowania ludzkiego przemysłu; ale niestety, te świetne ogniska wszelkich sztuk bywają równie brudnemi stokami wszelkiego rodzaju występków!

Same tylko ucywilizowane ludy stawiają pomniki i wznoszą budowle; u dzikich ludów napotykamy tylko budy i szałasy. I tak, Grecy i Rzymianie w kilku wiekach nabudowali więcéj niż wszystkie ludy północne w średnich wiekach; Egipcyjanie, Indyjanie, Chińczycy, więcéj ich wystawili niż Tatarzy w tysiącach lat.

ARTYKUŁ III.

O odzieniu i ubiorach rodu ludzkiego.

Podobało się filozofom wystawić ród ludzki jako jedyny między zwierzętami, któremu natura odmówiła okrycia, i ubolewali nad naszém przeznaczeniem na tym świecie. Z tém wszystkiem wieloryby, wiele zwierząt wielokopytowych, słoń, nosorożec, hipopotam, tapir są równie jak my nagie; wszystkie żaby, pomiędzy mięczkami i robakami wszystkie bezmuszlowe, bezskorupne gatunki, między zwierzokrzewami wszystkie nagie promieniaki żyją ciągle wystawione na zmiany powietrza lub wód w których mieszkają; wszystkie zaś inne stworzenia mają naturalne pokrywy, jako to grube skóry, skorupy, pancerze, łuski lub sierć, pierze, puch, mech, włosy, korę i t. d., które je dostatecznie osłaniają od dokuczliwości żywiołów. Wiele owadów mają nad to przemysł obwijania się różnemi pochwami, oprzędami, lub krycia się pod liście, w ziemię na czas zimy, lub przed

niepogodą i upałem słońca. A wreszcie rośliny i zwierzęta najmniéj odziane siercią lub włosami, mieszkają w ciepłych klimatach, jak widzimy w Gwinei psy, kozy, sępy, z których znaczna część sierci lub pierzy opada, kiedy przeciwnie wszystkie zwierzęta zamieszkujące zimne, przybiegunowe klimaty gęstém pokrywają się runem sierci, włosów, wełny lub pierzy.

Ani wątpiéć, że człowiek z natury przeznaczony jest do życia w ciepłych, gorących klimatach między zwrotnikami, podobnie jak małpy jego współziomki, a to z przyczyny jego nagości, jego prawdziwie zbożożywnego i wszystko-żywnego zwyczaju; lecz ponieważ giętka natura naszéj organizacyi pozwoliła nam stać się kosmopolitami, trzeba więc było chwycić się użytku ognia i odzieży w zimnych klimatach.

§ 1. *O stosunkach między odzieżą a klimatami, i pokarmami rodu ludzkiego.* Przypatrzywszy się człowiekowi na całéj kuli ziemskiéj, zobaczymy, że tém mniéj okrywa się ciepłą odzieżą i więcéj pożywa mięsnych pokarmów, im bardziéj zbliża się do okolic przybiegunowych, a przeciwnie tém mniéj i delikatniejszemi osłania się roślinnemi tkaninami, im bardziéj zbliża się do gorącego pasa ziemi.

I tak mieszkaniec zimnych krajow potrzebuje zwierzęcéj odzieży, jak również żywić się musi pokarmami zwierzęcemi; przeciwnie człowiek zamieszkujący ciepłe okolice woli lekką cienką odzież jako też po większéj części pokarmy roślinne, które dla niego w tych klimatach są dogodniejsze. Przyczyną tego jest, ta prawda, że rośliny miarkują lub ochładzają ciepło żywotne, kiedy tymczasem zwierzęce, mięsne pokarmy rozgrzewają i powiększają dzielność funkcyi ciała. Różnice między stanem temperatury w zimie i w lecie powodują nas także do zmiany pokarmów odpowiednich tym porom roku, podobnież innéj używamy odzieży w lecie a inną nosimy w zimie.

Pojmujemy łatwo, że jeżeli człowiek przybiegunowy żywi się i odziewa wyłącznie istotami zwierzęcemi, a zaś mieszkaniec podrównikowy odziewa się i żywi prawie samemi płodami roślinnemi, tedy mieszkający w innych klimatach ludzie używać będą roślinnych

lub zwierzęcych pokarmów i odziewać się roślinnemi lub zwierzęcemi istotami w miarę jak bliżéj będą równika lub biegunów.

W rzeczy saméj wszelka odzież zwierzęca mniéj jest w zetknięciu zimna, czyli mniéj zabiera z nas ciepła niżeli odzież roślinna; dla tego gatunki pierwszéj odzieży są elektryczne, suche, takiemi są jedwab', wełna, włosy; kiedy przeciwnie drugie są z natury nieelektryczne, więcéj zabierają w siebie wilgoci, i stają się, iż tak powiem, chudemi, kiedy pierwsze są tłustemi.

Co do natury chemicznéj, odzież zwierzęca zawiera w swym składzie więcéj azotu i wodorodu, zaś rośliny więcéj węglika i kwasorodu. Stąd wynika, że tkaniny pierwszych mniéj zatrzymują wilgoć, pot czyli wyziewy, aniżeli tkaniny roślinne, lecz ostatnie lepiéj czyszczą powierzchnią ciała, lubo mniéj przepuszczają wyziewy aniżeli odzież wełniana. Bielizna więc, koszula płócienna lub bawełniana wstrzymuje zbytni odziew w gorącéj porze roku, a zaś tkaniny zwierzęce powiększają ją w zimnéj porze. Dla dzieci, jako żywych, gorących, których humory prędko kwaśnieją, dogodna jest odzież roślinna, płócienna, i takiéjże natury pokarmy; starość skłonną do rozkładu alkalicznego, zimną, lepiéj ogrzewają, tak odzież, jako i pokarmy mięsne. Kobiéta, podobnie jak dziecko, woli lekką odzież, roślinnéj natury, i takież pokarmy; z mężczyzną rzecz się ma zupełnie przeciwnie, lubi on mocniejszą, grubszą odzież i posilniejsze, mięsne pokarmy. A tak widzimy po całéj kuli ziemskiéj że sedentarna, w domu przebywać lubiąca kobiéta, równie jak dziecko, okrywa się lekką tkaniną, jako to: płótnem, tkanką z kory drzew, i t. p. kiedy tymczasem grubsze sukno, skóra, kożuch, futro właściwém jest okryciem mężnych bark płci przeznaczonéj do cięższych prac i do znoszenia przykrych zmian powietrza (1).

A wreszcie w ciepłych klimatach noszą lekkie, obszerne suknie, aby dać powietrzu wolniejszy przystęp i ułatwić jego przewiew, przeciwnie w zimnych krajach robią odzież obcisłą, opiętą, dla lepszego utrzymania naturalnego ciepła. Ludy wschodnie noszą

(1) Na całéj ziemi, nawet u dzikich ludów, kobiéta nie ma prawa nosić męzkiego odzienia, mówi Goguet, *Orig. des lois*, t. I, p. 315, a to dla uniknienia mięszania się płci.

obszerne dołmany, kaftany, okrywają sobie głowy obszernym zawojem, i t. d. Lecz krótka, obcisła suknia ludów północnych, krótka odzież Tatarów przedstawia spostrzeganą od dawna sprzeczność, gdyż mody te stale się utrzymywały w tych okolicach, wyjąwszy bardzo małe zmiany. W owéj różnych ludów mięszaninie, jaką widzimy w portach morskich i na targach wschodnich czyli azyjatyckich, ludzie w krótkich sukniach są to Europejczycy, których dzielny przemysł przewyższa wszystkich innych. Kobiéty także wszędzie noszą odzież obszerniejszą niż mężczyźni, którym potrzeba więcéj zręczności, ruchawości, i żeby im w ich zatrudnieniach suknie nie zawadzały. Dla téj także przyczyny obcisłe, krótkie są wojskowe suknie; stąd inaczéj ubrany był żołnierz rzymski, a inaczéj senator na forum zasiadający. Jak my dziwimy się surowéj, ociężałéj powadze wschodnich ludów, tyle nawzajem śmieszna jest w ich oczach żywa ruchawość Francuza (1).

Wynika stąd wniosek że zwyczaje zimnych krajów uważać można za mężniejsze, pracowitsze, więcéj mięsożywne niż u ludów gorących krajów, u których panuje zniewieściałość (czyli większa liczba kobiét i wielożeństwo) wraz z lenistwem i pitagorejskiemi pokarmami, całe przyczyny ich słabości.

Historyja téż powiada nam że we wszystkich czasach waleczne, bitne i łowcze ludy północne, odziane niedźwiedziemi, wilczemi skórami, jak drapieżne zwierzęta, napadają na spokojne ludy indyjskie czyli południowe i zawsze je ujarzmiają. A nawet oczywistą pamiątką owych dawnych futrzanych ubiorów jest dotychczasowy zwyczaj, że europejscy królowie, panujący książęta, książęta i parowie francuzcy, czyli w ogólności wszyscy wysokie zajmujące miejsca w społeczeństwie zatrzymali dawny zwyczaj używania

(1) Will. Waughau, *An. Essai philosophical and medical, concerning modern cloathing*, Lond., 1791, in 8o. — Mody azyjatyckie sprowadzone do Europy przez wyprawy krzyżowe utrzymać się w niéj nie mogły. Sarmatów odzież była obszerna, obwisła, podobnie jak ludów wschodnich. Mallet, *Introd. Danem.*, p. 218.

Dawno to już powiedziano, że stałość mód i kształt, krój sukien są znakiem roztropności ludzi. Nikt nie miał jéj mniéj, według téj zasady, od Francuzów, a przeciwnie wieleby przyznać jéj wypadało wschodnim ludom. Chardin, *Voyage en Perse*, t. II, uważał że suknie perskie z czasów Tamerlana były zupełnie podobne do używanych dziś ubiorów w Persyi, Niebuhr, *Descript. Arab.* t. 1, jednak pokazuje że i Turcy mają mody, mianowicie co do kształtu zawoju.

w czasie obrzędów, płaszczów podbitych różnemi futrami a nadewszystko gronostajami. Niegdyś Frankowie, Gotowie, Wandalowie, Hunowie, Sarmaci, Herulowie, Alanowie, Longobardowie, Normandowie, i t. d. przyszedłszy z północnych okolic Europy dla podbicia i zagarnienia obszernych południowych prowincyj państwa rzymskiego, te mówię, hordy łowcze, barbarzyńskie, lub na pół dzikie, były wtedy okryte futrami i przez to szczególniéj różniły się od zawojowanych narodów. Długo potém uważano zwyczaj odziewania się futrami jako znak panowania i władzy, i to wyobrażenie przechowało się między panami aż do dzisiejszych czasów; nawet wyraz *inwestytura* znaczył wdzianie futrzanéj sukni, która nadawała posiadanie lenności lub urzędu.

W dwunastym wieku Francuzi przynieśli ze Wschodu, po krucyjatach, zwyczaj ubierania się w długie suknie, który się utrzymywał aż do piętnastego wieku; lecz za panowania Franciszka I, weszły na nowo w modę krótkie, opięte suknie.

Zresztą większa część ludzi prawie całą godnosć człowieka przywiązuje do jego ubioru; trudniéj zaś jest odjąć dostojność dzikiemu człowiekowi, jest ona bowiem wyryta sposobem niestartym na jego skórze.

W rzeczy saméj téż pierwszą odzieżą dzikich ludzi były skóry zwierząt które oni pokonali na polowaniu; wszystkie pokolenia barbarzyńskie, z łowów się utrzymujące, w upolowanych zwierzętach znajdują pokarmy i odzienie; takiemi były ludy północne za czasów Tacyta, który mówi o Finnach: *Mira feritas, foeda paupertas, vestitui pelles, cubile humus.* Nie tylko te ludy myśliwskie, ale i wojownicy (którzy są myśliwcami na ludzi), od najdawniejszych czasów przybrali skóry zwierząt za odzież i za znak męztwa.

Łagodni mieszkańcy ciepłych klimatów wolą używać delikatnych tkanin lnianych i bawełnianych. Tam to najprzód wyrobione zostały owe powietrzne suknie, które pewien starożytny nazwał *ventus textilis* (tkane wiatry), owe gazy których nazwa wzięta została od miasta Gaza, owe muśliny również mające nazwisko od miasta Mussul, podobnie jak dziś jeszcze przychodzą do nas z Indyj wschodnich nankiny, od miasta Nankin, i wiele innych gatunków najcień-

szych, najdelikatniejszych, najmiększych tkanin, których robotę ledwo nasze najdoskonalsze warstaty naśladować zdołają. Wstyd nawet nie może się należycie ukryć pod tak delikatną odzieżą. Wiele nawet tkanin z istot zwierzęcych, jak naprzykład szale, wyrabiane na Wschodzie i w Indyjach, bywają nadzwyczaj cienkie i delikatne, za to zaś my lepiéj umiemy wyrabiać mocniejsze sukna i różne tkaniny wełniane, lub pilśniowe, tudzież inne przedmioty przyzwoitsze dla naszych umiarkowanych a częstokroć i zimnych klimatów.

A więc klimaty, przeznaczając ludzi już to do zwierzęcego, już do roślinnego sposobu żywienia się i odziewania, tém samém, że tak powiem, nakazują nam, rodzaj materyi a nawet krój i kształt naszéj odzieży (1). W krajach téż zimnych nie rodzą się rośliny włókno dające: len przeradza się w nich, dla bawełny potrzeba ciepłych okolic; w ciepłych krajach nie mają zwierzęta suchych ciepłych futer, jakie tylko widzimy w zimnych klimatach. A zatém mieszkańcy krajów przybiegunowych, gdzie bardro ograniczona jest wegetacyja, stają się mięsożywnemi i odziewają się sukniami zwierzęcemi, kiedy tymczasem roślinne bogactwo ciepłych okolic daje swym mieszkańcom równie przednie owoce jak delikatną odzież. Na północy człowiek, iż tak powiem, przemienia się w dzikie zwierzę; staje się zaś więcéj ludzkim i lękliwszym w miarę jak ziemia okazuje się dla niego hojniejszą, ale też wtedy częstokroć człowiek zmiękcza się i słabnie czyli staje się niedołężnym, kiedy tymczasem narody pośrednich klimatów umieją utrzymać środek i umiarkować moc łagodnością.

Im więcéj odziewać się będzie człowiek roślinnemi istotami, tém więcéj także używać będzie na pokarm części roślinnych; i przeciwny okaże się porządek w narodzie, który na odzież używać będzie materyj zwierzęcych nawet niezależnie od klimatu.

Z tém wszystkiém napotykamy w Afryce błąkające się ludy Kafrów i Hottentotów, które mieszkając pod gorącém niebem, okrywają się zwierzęcemi skórami i również jedzą wiele mięsa. Możnaby

(1) We wszystkich częściach Indyj wschodnich, na pobrzeżach Koromandelu, mieszkańcy noszą wszyscy jednakową odzież, która się bynajmniéj nie zmieniła przeszło od dwóch tysięcy lat, jak poznaną została. Legentil, *Voyages dans les mers de l'Inde, Paris*, 1779, in 4o t. I. p. 94.

także przytoczyć ludy północne odziane po większéj części roślinnemi tkaninami, i które także wiele używają pokarmów roślinnych.

Ale inna jest przyczyna téj pozornéj sprzeczności. Cywilizacyja, miejskie życie, do którego się łączą wszelkie wygody okazałego zbytku, tworzą, iż tak powiem, w wielu miastach północnéj Europy, pewny rodzaj sztucznego klimatu w ciepłych pomieszkaniach, tak dalece, iż bogaci mieszkańcy Archangelu i Tobolska tak wcześnie stają się dojrzałemi, a nawet tak delikatnemi jak Włosi. Z taką cywilizacyją, dostaje się w kraje przybiegunowe, wraz ze zwyczajami, obyczajami, południowy sposób żywienia się, albowiem należy tam do dobrego tonu ubierać się, jeść po francuzku. Przeciwnie, dziki stan, prawie zupełne ubóstwo, niedostatek biednych Kafrów i Hottentotów, którzy gardzą lub lenią się uprawiać swe *karrus*, swe suche kamieniste pustynie, taki stan utrzymuje ich w naturalném barbarzyństwie mieszkańców zimnych krajów; potrzebują oni mięsa dla pokrzepienia swych sił; trzeba im skór, ciepłéj odzieży, któraby ich osłaniała od chłodnego powietrza w nocy, którą oni najczęściéj przepędzają na wolném powietrzu.

Zasada więc zawsze się utrzymuje, z niéj to wypływa że Chińczycy najwięcéj z pomiędzy wszystkich na świecie ludów ubiegają się za futrami, już to z przyczyny zimnych wiatrów wiejących nieustannie na wschodnich pobrzeżach Azyi, już z przyczyny wielkiego, w tém państwie, niedostatku drzewa na opał. Podobnież Turcy, naród pochodzący od Ojgurów niezbyt dawno wyszłych z Tartaryi, zatrzymali modę używania kosztownych futer; honorowe futra, kaftany rozdawane przez jego turecką wysokość baszom, są także oznakami władzy i *inwestyturą* prawa rozkazywania.

Kiedy zimno nie jest jedyną przyczyną zniewalającą do używania futer czyli skór zwierzęcych, wtedy noszące taką odzież ludy dowodzą że są jeszcze w stanie bliskim barbarzyństwa, gdyż wszędzie, gdzie ludzie noszą odzież z materyi roślinnych, spostrzegamy żywioły mniéj więcéj doskonałéj cywilizacyi; najwyżéj nawet uobyczajone narody są te, których najwięcéj rozkrzewiły się warstaty tkackie i wszelkiego rodzaju rękodzielnie. W istocie nie mógłby rozwinąć się tego rodzaju przemysł, gdyby opiekuńcze prawa nie zapewniały bezpieczeństwa pracy przeciwko napadom przemocy.

Ludy zaś nie mające tego dobrodziejstwa, nie mogąc poświęcać się spokojnemu przemysłowi, przestają na prostéj odzieży jaką im daje natura. Narody ucywilizowane strzygą swe owce, a barbarzyńcy skórę z nich zdejmują, aby nie mieli potrzeby robić sobie sukna: dla tego to pierwsze zachowują i rozmnażają, a drugie niszczą wszystko.

Jeżeli pewną jest rzeczą że mięsożerny barbarzyniec jest w swéj skórzanéj odzieży silniejszym, ruchawszym, waleczniejszym, tedy uczywilizowany człowiek jest łagodniejszy, obyczajniejszy, i lepiéj żyje; jego umysłowe zdolności, jego nerwowy układ zyskują na mocy, na zręczności, kiedy pierwszy ufa tylko w swe grube, zwierzęce przymioty. Na Tatarzynie prawie tak twarda jest skóra jak na jego koniu, zahartowanym do swego surowego klimatu; łagodny banian indyjski, odziany w bawełniane tkaniny, czuły bramin w muślinach nad brzegami Gangesu, boi się zadać śmierć najdrobniejszemu owadowi. Azali nie widzimy w naszych krajach ludzi okrytych grubą siermięgą, na których ciele skóra niemal takiéj nabywa grubości, tak bywa sucha, fałdowana, jak na słoniach, nosorożcach i t. p. a których umysł tak bywa surowy, poruszenia tak niezgrabne, iż łamią i tłuką wszystko czego sie dotkną? dla tego to na całym świecie kobiéty, łagodniejszy mające charakter, wszędzie inaczéj się ubierają aniżeli mężczyzni (1).

Potrzeba więc delikatnéj odzieży aby otrzymać ową wysoką delikatność dotykania w skórze, a ktore tyle wpływa na udoskonalenie umysłu. Dla czegoż to spostrzegamy u większéj części kobiét tak subtelny dowcip, tak bystre pojęcie, jeżeli nie dla tego że ich skóra z natury jest bardzo miękka, że ich zmysł dotykania bardzo jest czuły, i że w takim stanie zachowuje go miękka odzież, tudzież mniéj posilne aniżeli u mężczyzn zwierzęce pokarmy? Jeżeli słusznie powiedzieć można że delikatna, słabowita tkanka ciała nie zniesie ani zbyt grubych pokarmów, ani za ostréj i twardéj odzieży, któreby ją ścierały, tak samo silne ciało, atletyczny temperament wymagać będzie silnego, zsiadłego pożywienia i mocnego odzienia, któreby wytrzymać mogło gwałtowne jego ruchy. Zawsze więc zachodzi związek między pożywieniem a odzieżą. A nad-

(1) Goguet, *Origine des lois*, t. I, p. 315,

o uważać trzeba, że zwyczaj ludów nowożytnych noszenia bielizny, tuczynił mniéj potrzebném używanie kąpieli, za pomocą których, starożytni utrzymywali w czystości ciało.

Bez wątpienia byłoby niedorzecznością, już to czynić z dzieci sybarytów, tak co do odzieży jako i co do jadła, aby je potém narazić na wszelkiego rodzaju dolegliwości; już to znowu wychować je na grubych Tatarów, surowo je odziewając i karmiąc, a coby je potém czyniło mniéj zdolnemi do ucywilizowanego życia i do umysłowego ukształcenia; nadewszystko radzić się trzeba potrzeb natury, która w naszych klimatach, wymaga pośrednich zwyczajów, czyli roztropnego środka między temi ostatecznościami. I tak, włosiennica czyli włosiana koszula nabożnisiów nabawia ich ponurego humoru, podobnie jak używanie zbyt miękkiéj pościeli zbyt delikatnéj odzieży czyni charakter zniewieściałym, niezdolnym do wielkich czynów.

§ 2. *O istotach używanych na odzież różnych narodów.* — 1. *O istotach roślinnych.* Liczba ich jest bardzo mała; i tak, zacząwszy od umiędlonego łyka morwy papierowéj *(broussoentia papyrifera)*, którém piękne Otahityjanki napół osłaniają swą kibić tudzież łyka rośliny *dialium javanicum*, używanéj przez Malajczyków, aż do przypaski Murzynów, grubo utkanéj z włókien *agawy* i *jukki;* wszystkie te mówię opony służą tylko do zakrycia przed okiem przedmiotów wstyd obrażających, lub które zakryć schludność nakazuje. Miększe zaś tkaniny, czyli doskonalsze płótna, wyrabiają z włóknistego łyka wielu gatunków rośliny *hybiscus,* w Indyjach wschodnich, podobnie jak płótna z konopi a nawet ze lnu w naszych okolicach. Puch czyli wata okrywająca nasiona niektórych gatunków trojeści *(asclepias)* i innych roślin, daje także włókno przydatne, na tkaniny; lecz najbardziéj upowszechnioném w użyciu na obydwóch półkulach ziemi włóknem jest bawełna. Jéj różne gatunki i odmiany znajdują się równie w nowym jak i w dawnym świecie; mówią, że kilka gatunków bawełny było już w Ameryce, gdy ją odkryto. Tak więc natura, po całéj ziemi, dawała mieszkańcom ciepłych krajów stosowną do klimatu odzież.

Pomijamy tu niektóre inne gatunki istot roślinnych tkaninowych, mniéj używanych, które wreszcie jednakowéj są wszystkie natury.

2. *O istotach zwierzęcych.* Lubo wełna tęż samę prawie gra rolą między odzieżą zwierzęcą co bawełna między roślinnemi tkaninami, jednakże nierównie większa jest liczba istot zwierzęcych używanych na odzież w różnych klimatach.

Każdemu wiadomo, że im zimniejsze są okolice i pory roku, tém zamieszkujące je lub wystawione na nie czworonożne zwierzęta, odziewają się futrem kosmatszém, puszystszém, cieplejszém. Przeciwnie zaś w lecie, i w gorących klimatach, też same gatunki zwierząt mają futra rzadsze, mniéj puszyste, albo też, sierć ich jest rzadka, krótka, gruba i twarda. Świnia, mająca w naszych krajach szczecinę rzadką, tęgą, w Syberyi okryta jest puchem tak delikatnym, jak na królikach: zbierają go mocno to zwierzę czesząc. Widzieliśmy kozackie konie pokryte białą wełną kędzierzawą, zamiast sierci; tak to zimno zmniejszając wyziew skóry, powiększa tém samém ilość pożywnych soków w skórze; stąd powstaje ów mocny jéj porost: przeciwnie, gdy przy wielkim upale te soki ulotnią się, większa część zarodu włosów, sierci, nie rozwinie się; same tylko największe wyrosną. Stąd to kozy na górach tybetańskich, dostarczające owego tak cienkiego jedwabistego puchu na szale kaszemirskie, w Gwinei samém już tylko grubém, płowém pokrywają się futrem; i w ogólności wszystkie zwierzęta ssące ciepłych krajów nie dają właściwego futra, tylko skóry grubą, rzadką siercią pokryte. Nawet sierć wielu gatunków antylop i innych zwierząt przeżuwających, żyjących na suchych, gorących gruntach w Afryce, jest ostra, krucha, podobna do sierci jeleni, łosiów, sarn, i t. d. kruszącéj się w palcach.

Lubo Laponowie używają skór reniferów, a Kanadyjczycy skór łosiów; lubo widzimy, że Irlandczycy, Grenladczycy i inne ludy mieszkające ku północnemu biegunowi, odziewają się skórami fok, jak to również czynią Patagończycy na drugim końcu Ameryki, zawsze przecież futro tych zwierząt jest niskie i twarde. Najkosztowniejsze z najgęstszą, najmiększą i najdłuższą siercią futra pochodzą ze zwierząt ssących, z pokrewieństwa drapieżnego i gryzącego. Syberyja, Rossyja, Norwegija, Polska, a w Ameryce Kanada, Labrador, kraje Hudson, tudzież północno-zachodnie pobrzeża téj części

świata, jako najzimniejsze, najpiękniejsze, a razem najcieplejsze dają futra; toż samo okazuje się na ptakach puchem porastających.

Kraje ciepłe wydają wiele pożywnych, aromatycznych owoców, posilnych legumin, które wystarczają do utrzymania nieudolnego tamtejszych mieszkańców życia, ciepło także klimatu pozwalające człowiekowi żyć prawie nago, lekkiéj wymaga odzieży, przewietrznych pomieszkań; dla tego południowy mieszkaniec, siedząc pod cieniem liści czyli pod *ażupą*, z gałęzi palmowych, lub pod kioskiem w kształcie parasola zbudowanym, okryty bywa lekkiemi muślinami bawełnianemi, szerokiemi, tak, iżby koło niego chłód utrzymywały.

Przeciwnie zaś, zimnych krajów mieszkańcy, potrzebujący obfitego, pożywnego pokarmu mięsnego, gdyż życie ich musi być czynne, pracowite, rozgrzewający i ożywiający się spirytusowemi napojami, muszą nadto odziewać się ciepłemi futrami, obtulać je koło ciała, a potém jeszcze zamykać się w domach których grube ściany dobrze są opatrzone, oblepione; wszystko to czynić muszą dla zabezpieczenia się od zimna. A tak mieszkaniec podrównikowy żywi się i odziewa roślinami; a jedna i taż sama palma czasami wystarczy mu za wszystko; zaś mieszkaniec krajów przybiegunowych żywi się i odziewa prawie samemi istotami zwierzęcemi, które lepiéj zachowują w nim ciepło. Samojed, Lapon jé renifera lub niedźwiedzia i psa, odziewa sie w ich skóry, a potém spuszcza się do jurt czyli dołów w ziemi, wktórych się kryje przed okropnemi tamtejszych klimatów mrozami. A zatém mieszkaniec umiarkowanych, pośrednich klimatów, na swe pożywienie i na odzież będzie, więcéj lub mniéj, używał istot roślinnych i zwierzęcych, w miarę jak zamieszka kraje mniéj lub więcéj do równika lub do bieguna zbliżone. Wyraźnie spostrzegamy w tym względzie stopniowanie w Europie. Hiszpan ma swoję czokoladę, swoję słodką żołędź, swój *olla podrida* i swoję trzeźwość, Włoch żywi się także leguminami, polentą i makaronem czyli kluskami, a bardzo mało pożywa mięsa i pije wina; Francuz więcéj jé chleba, mięsa i więcéj pije wina, lubo w dosyć jednostajnéj mierze. Anglik daleko więcéj zjada mięsa niż chleba, i jeszcze więcéj pije spirytusowych trunków. W takim samym porządku wymienione narody używają na odzież

materyj roślinnych lub zwierzęcych, to jest więcéj ostatnich w miarę coraz zimniejszego klimatu. Zamiast obszernych, z wielkiemi oknami budynków włoskich, w szczuplejszych i z mniejszemi oknami domach mieszkają ludy północne.

ARTYKUŁ IV.

O farbowaniu, tatuowaniu i szpeceniu skóry na ciele.

Dzikie ludy, wprzód niż zdołały uczuć potrzebę odzieży, nadewszystko w gorących klimatach, starały się odróżnić jedne od drugich rysunkami lub malowidłami na skórze swego ciała; ten zwyczaj częstokroć zachowywał się u ludów wtedy nawet, kiedy się już odziewać zaczęto; były to znamiona tytułów, dostojeństw, osobistych godności, lub wreszcie znaki waleczności i szlachectwa; używają ich, podobnie jak rużu, blanszu lub innych ozdób do podwyższenia naturalnéj piękności kobiét, stosownie do gustu w każdym narodzie.

Pokazuje się, że te próżności, dawna choroba rodu ludzkiego i wydatna jego cecha, poszukiwane bywają, choćby za cenę boleści, albowiem wiele gatunków tych ozdób wyrobić się dadzą tylko przez nacięcia, nakałanie stalowemi narzędziami lub za pomocą ognia. Takiém było *tephillim* lub *totaphat* u dawnych Hebrajczyków: tak kapłani Baala piętnowali sobie głowę i twarz (1), toż samo czynili słudzy bogini syryjskiéj, jak świadczy Lucyjan. Osoby także szlachetnego rodu między Trakami odróżniały się od gminu malowidłami na ciele (2); takiemi byli również Gelonowie, *pictosque Gelones*, nad brzegami Dniepru, którzy za świadectwem Klaudyjana (3), używali żelaza dla głębszego wyrażenia znaków na swém ciele.

Niegdyś Piktowie i Bretonowie angielscy malowali sobie ciała błękitno (4), równie jak dawni Germanie (5). Hunnowie rysowali figury na policzkach chłopców; Jlliryjczycy, Celtowie rozmaicie się tatuowali, jak świadczy Strabon (6), za pomocą nakałań, do czego

(1) *Księgi Królów*, III, rozd. XVIII,

(2) Herodot, *Hist.* lib. V.

(3) Membraque qui ferro gaudet pinxisse Gelonus.

(4) Plin. *Hist. natur.*, LXXII, c. I; i Herodyan, *Vita Severi.* a to za pomocą *glastum* czyli *urzetu, isatis.*

(5) Tacyt *Ann.* lib. XVII, c. XLIII.

(6) *Geogr.* lib. IV, p. 317; i lib. VII, p. 482. Trakowie robili sobie piętna.

przydawali kolor błękitny lub czarny (1). Wegecyjusz powiada, że rzymscy żołnierze takimże sposobem nakałali sobie skór na ciele (2), widzimy podobne przykłady między naszemi (francuzkiemi) żołnierzami; dawniéj tym sposobem cechowano niewolników. Zwyczaj ten utrzymał się powszechnie w całéj dawnéj Sklawonii, w Istryi, Dalmacyi, Styryi, Karyntyi; Norwegczycy i inne ludy nadmorskie, robią sobie niezmazane na ciele znaki, aby ich poznać mogły ich rodziny, gdy powrócą z długiéj morskiéj podróży; taki jest również zwyczaj u wielu wojskowych majtków, u podróżników i pielgrzymów na Wschodzie i w Indyjach. Młodzi, w wielu okolicach, wieśniacy tym sposobem wypisują sobie na piersiach imię swéj kochanki i inne godła.

Prawie wszystkie ludy przybiegunowe, Grenlandczycy, Eskimowie, Tunguzy, i t. d. zawłóczą sobie po pod naskórkiem farbowane nici, jak powiada Gmelin i Cranz, ale to, widywane także u Ostjaków, jest tylko pewnym rodzajem haftu na skórze u samych kobiét, na znak, że są już na wydaniu; z tém wszystkiém takie znaki noszą również mężczyzni u Czukczów i na wyspach Kurylskich (3).

Historyja strojów ludzkich niemniéj jest dawna, jak historyja kobiéty. Daleko wprzód jeszcze niż Jezabel malowała sobie oczy na czarno antymonem (4), już Medowie zdobili sobie brwi tym samym proszkiem *stibium*. Egipcyjanie, Etyjopejczycy, Sarmaci, mówi Sextus Empiricus, farbowali lub czernili sobie różne części ciała. Najpiérwsi Rzymianie malowali sobie ciało czerwono za pomocą minii, a to w dzień tryjumfu, jak świadczy Plinijusz (5); na takiż sposób malowano twarz najwyższego bożka, w dni uroczyste, w Rzymie tudzież u Etyjopejczyków i innych ludów. W rzeczy saméj, ponieważ kolor czerwony czyli kolor krwi jest najwydatniejszy i największe czyni wrażenie na zwierzętach (jako to na buhajach, indykach, i t. d. które się nim nawet przestraszają), obierano go więc dla godła wszechmocności boskiéj i ludzkiéj. W niektórych północno-wschodnich krajach Europy dziewice bardzo lubią czer-

(1) Theodoret, *Sur les phylactères accrés des Grecs.*
(2) *Re milit.*, lib. II.
(3) Georgi, *Peuples de Russie.*
(4) *Królów*, ks. IV, rozd. IX.
(5) Lib. XXXIII, c. VII.

wony kolor w swych strojach, podobnie jak Murzynki; nadewszystko zaś bywa on częścią ubiorów wojskowych. Wszystkie ludy północnéj Ameryki malowały sobie ciało już to na kolor czerwony, orlean, już za pomocą czerwonéj ochry, lubryki, a zaś na północno-zachodnich pobrzeżach przydawano do niego sadze rozmięszane w rybim tranie. I tak Peszerowie w Ziemi Ognistéj i dzicy w Nowéj Hollandyi zdobią sobie ciało czerwonemi i białemi pręgami. We Florydzie, w Wirginii, w Kanadzie, u pokoleń na międzymorzu Daryjskiém (Panama), w Paragwaju i Brazylii, młodzi wojownicy występują dotąd jeszcze z temi dziwacznemi malowidłami, tak niemi pyszni i chełpliwi, czy to w bitwach czy przed kochanką, jak trefniś paryzki lub *fashionable* londyński, owe wymuskane trzpioty, płód nowożytnéj cywilizacyi.

Ale nic nie zrówna rozmaitości rysunków na skórze utatuowanego naczelnika lub rycerza z wysp południowego morza. Potrzeba kilku lat aby w całéj doskonałości utatuować piękność, np. na Nukahywie, i na innych wyspach, lub w Nowéj Zelandyi; tatuowanie wykonywa się tam po całém ciele, aż nawet na płciowych częściach, na języku, na powiekach, a to z dosyć dokuczliwym bólem; bo nacóżby nie pozwoliła próżność! Nakałania te wykonywają się za pomocą ości ryb lub kończastych kości ptasich, a to w rysach nader regularnych; w nakałane rysunki wcierają proszek węgla z orzecha rośliny bankula *(aleurites trilobata)*. Cała rasa malajska namiętnie lubi ten gatunek stroju, kiedy tymczasem półmurzyńskie plemiona w Nowéj Gwinei, Nowéj Hollandyi i Nowéj Kaledonii, ziemi Van-Diemem, Nowéj-Wallii południowéj, nacinają sobie głębokie i szerokie piętna bez żadnego regularnego rysunku (1).

Ten zwyczaj nacinania, przez które powstają na ciele obszerne znamiona (podobne wyrabianym znakom na owocu pomarańczy lub cytryny), właściwym jest rasie murzyńskiéj szczególniéj w Afryce; w rzeczy saméj na ich czarnéj skorze nie udaje się inny rodzaj tatuowania tak, iżby było widocznem, lubo Murzyni w Sierra Leone noszą także nakałania, jako to Mandyngowie i inne ludy. Te piętna

(1) Hunter, *Voyage à la Nouvelle Galles*. ch. III.

próżności robią się za pomocą przypalań skóry, aby były głębsze i trwalsze.

U wszystkich tych narodów kobiéty zwykle mniéj bywają tatuowane, mniéj jak mężczyzni piętnowane, bo tam mężczyzni zachowali dla siebie pyszne prawo być najokazaléj strojnemi. U ludów malajskich dziewicom wolno się tatuować wtedy dopiéro, gdy mają być na wydaniu, a mężczyznom, gdy w poczet wojowników mają być policzeni; wtedy téż nowe przybierają imię (1). Jest to znak męztwa u tych wszystkich ludów.

Przy tych niezatartych znamionach, ruże używane między ucywilizowanemi ludami okażą się bardzo blademi. Piękna Mingrelijanka robi sobie na policzkach błękitne i czarne paski; kolor błękitny szczególniéj podoba się dziewicom arabskim i tunetańskim. Większa część kobiét na Wschodzie, w Indostanie, w Arabii i Persyi farbuje sobie palce kolorem pomarańczowym, a to za pomocą rośliny *lawsonia inermis;* prócz tego noszą w nozdrzach wielkie pierścienie; bardzo wiele dzikich ludzi, w różnych okolicach, przetykają sobie przez międzynozdrze, lub przez wargi, kijki, muszle, i t. p. Sam jeden tylko, między wszystkiemi istotami, ród ludzki sądzi, że nie dość jest strojny, gdy go zdobią same piękności naturalne; szpeci się z boleścią, w nadziei, że przyda cóś swym wdziękom.

Jeżeli może być na ziemi istota śmieszna, tedy bez wątpienia jest nią dziki Hottentot, przybrany, jak nasi ładnisie, we wszystkie dziwaczne ozdoby mody, i sam siebie podziwiający jak Adonis, upomadowany krowieńcem, sadzami i obwieszony zgniłemi trzewiami zwierząt. Azali my daleko mędrsi jesteśmy w więzieniu naszéj opiętéj odzieży i w próżnych ceremonijach naszéj mniemanéj wielkości?

ARTYKUŁ V.

O rozmaitych tańcach i innych osobliwych zwyczajach.

Po całéj kuli ziemskiéj człowiek wyrażał zawsze swe uczucia przez taniec i pantominy, żywe znaki jego radości, miłości lub boleści. Pod gorącém niebem Południa wszystko wzbudza roskosz, dla tego téż tańce Murzynów są lubieżne, rozwiązłe; takiemi są

(1) *Evangelical magazine*, tom VIII, an. 1800, pag. 6.

kalenda, dla którego się oni tyle okazują namiętnemi (1); daléj *szega lub czega*, (w Brazylii *chica*), taniec Murzynów mozambickich na wyspie Francuzkiéj, podobny do fandango, i przechodzi w oburzającą rozwiązłość; przedstawia on wszystkie zjawiska miłości, zacząwszy od oświadczenia aż do włącznie tryjumfu kochanka, a to przy odgłosie muzyki; takiemi są jeszcze nadewszystko owe lubieżne tańce bajaderek u ludów azyjatyckich, i lubieżne postawy almejek, gawazyjek, w Egipcie i na Wschodzie. Tańce te wyrażają najrozpustniejsze poruszenia, najlubieżniejsze postawy i uniesienia namiętności (2). Lubo i europejskich tańców przedmiotem jest także miłość, jednakże nierównie skromniéj i delikatniéj ją tu malują.

Wszystkie te narody mają każdy swój, szczególniéj ulubiony,

(1) Adanson. *Voyage*, au Senegal, p. 3, labat, *Voyag*. t. IV. p. 463. i t. d.

(2) De Langle, *Voyage en Espagne*, t. 1, p. 144, opisuje taniec kalenda zaprowadzony do Hiszpanii przez Afrykanów, tudzież do Ameryki południowéj, Frezier *Voyag*., part. 11. Doktór Marti podał 1712, opis tego tańca w Kadyksie, gdzie go śmieléj i rozpustniéj niż gdzie indziéj wykonywają: *Corpora ad musicos modos per omnia libidinum irritamenta versantur; membrorum in ea mollissimi flexus, clunium motitationes, micationes femorum salacium, insultuum imagines, omnia denique turgentis las civiae solertissimo studio expressa simulachra. Videas cavere virum, et cum quodam gannitu crissare foeminam*, etc. Takiemi były także bez wątpienia owe jońskie poruszenia starożytnych Greków i Rzymian, o których mówi Horacyjusz, *Epod*.

. . . Motus doceri gaudet ionicos
Matura virgo, et frangitur artubus
. . . Amores de tenero meditatur ungui.

Ten rozwiązły taniec jest bardzo dawny, znajduje się o nim wzmianka u poety Kallimacha, *Hymn. Delos* i w listach Plinijusza młodszego, znają go także w Azyi mniejszéj, według Barettego i de la Langla, *Voyag. en Espagne*, t. I, p. 45.

Widać także bardzo podobny na wyspie Otahity, według Bongainville, Cooka i Vancouvera, i t. d. u bajaderek indyjskich, jak świadczy Sonnerat, t. I; spostrzegał go Forster, *Observ. au deuxième voyage de Cook*, t. V, p. 385, u różnych ludów na wyspach spokojnego oceanu; w Nowéj Zelandyi, podług świadectwa Marion i Duclesmeur, *Voyag*. p. 134. Thunberg mówi, że taniec Kafrów jest poruszeniem wszystkich muszkułów. Levaillant, Kolbe, Sparrmann i Paterson opisują taniec Hottentotów.

Według podróżników Shaw i Russel, barbaryjskie kobiéty wpadają w hysteryją, w pośród szybkich poruszeń swego lubieżnego tańca. *Czytaj* także Bruce, *Voyag*. t. V, pag. 81.

Bajaderki, tancerki a razem nierządnice indyjskie, almejki i gawazyjki, téż same grające role w Egipcie, posuwają częstokroć sztukę rozpusty do nieznanego w zimnych krajach stopnia: jest to skutek gorącego, południowego klimatu.

Nequitias tellus scit dare nulla magis.
Martialis.

własny taniec: i tak Hiszpanie mają *fandago i bolero*; Portugalczycy swój *zigedillas;* Neapolitanie *tarentella;* Toskańczycy *frascone;* Grecy kołowy zwany *romeka*; Francuzi mieli dawniéj *périgourdine, menuet;* Niemcy mają *walc;* Anglicy *gigue i kontradanse* i t. d.

W zimnych krajach, gdzie polowanie, obraz wojny, zwykłém bywa zatrudnieniem, nadewszystko u ludów barbarzyńskich, tam mówię taniec przedstawia wojnę lub maluje sceny myśliwskie (1); takim jest taniec niedźwiedzi u Syberyjanów; takiemi są wojenne tańce Tatarów, a bardziéj niż te wszystkie, malujący dzikie obrazy barbarzyński taniec u dzikich ludów północnéj Ameryki (2). Tańce te są bardzo poważne, surowe, gdyż przedstawiają czyny, odwagi i męztwa. (3). Sami tylko wykonywają je mężczyźni, a kobiéty się im tylko przypatrują (4); nie widać tam żadnego lubieżnego poruszenia (5). Nigdy się nie obejdzie pojednawcze spotkanie z sobą dwóch naczelników dzikich ludów, bez wykonania jakiego wojennego tańca.

Były także niegdyś wojenne tańce u Spartanów, a taniec pirryjski wykonywano z włócznią w ręku. Takie zwyczaje wspólne są wszystkim ludzom bitnym, nawet Arabom, Jawanom (6). Inne znowu tańce malują smutne lub religilne uczucia; niegdyś w Egipcie i Chaldei były tańce pogrzebowe, przy śmierci bożków Apisa i Adonisa; tańczono około złotego cielca; Dawid tańczył przed arką; derwisze mają swój taniec wirowy; kapłani także Salijscy mieli własny taniec, a pierwsi chrześcijanie wykonywali święte tańce w kościołach, i pierwszych biskupów nazywano po łacinie *praesules,* od wyrazu *praesiliendo,* znaczącego *przewodniczący w tańcu* (7).

I dzicy także mają swoje smutne tańce, jako to: tańce czarno-

(1) Ostjaki i inni Syberyjanie, według Pallasa, *Voyag.* t. III; i *Decouver. par de savans voyageurs.*

(2) Charlevoix, *Nouv.-Franc.* t. III, p, 298; Lafiteau *Moeurs, des saavages,* t. I. p. 523.

(3) Osborne, *Collect.* t. II, p. 883 i t. d.

(4) Jean de Léry, dans Debry, *Collect.* t. III, p. 177; Lozano, *Hist. du Paraguay,* t. I, p. 149, etc.

(5) Barrère *Fr. équinox*, p. 191.

(6) De la Potherie, *Hist.* t. II, p. 17; Lahontan, *Voyag.* t. I, p. 100 etc.

(7) Le P. Ménestrier, *Traité des ballets,* Paris, 1682; *Cahusac, Traité de la Danse,* Paris, 1754; według S. Bazylego, *Epist.* 1, *ad Gregor.*, aniołowie tańczą w niebie.

księżników, kuglarzy dla zaklęcia złego ducha, który sprowadził, nasłał chorobę (1), albo na obchód śmierci krewnego, rodzica (2); kiedy zaś chory odzyska zdrowie, wtedy rozpoczynają się wesołe tany (3), podobnie jak niegdyś na bachanalijach, saturnalijach, i t. d. (4).

Zwierzęta posłuszne są prawom swego instynktu; człowiek wprowadza, ustanawia zwyczaje, częstokroć stosowne do klimatu i wypływających z niego potrzeb, jak równie zgodne z radością lub smutkiem, które wynikają z jego różnego stanu fizycznego i moralnego na tym świecie.

Szczególniejsze wymieniają związki i podobieństwa między obyczajami główniejszych zwierząt każdéj okolicy a jéj mieszkańców, ludzi, ci bowiem żyjąc niejako w towarzystwie ze swemi zwierzętami, nabywają od nich pewnych skłonności, nałogów; uważamy to szczególniéj na ludziach zwierząt doglądających; i tak owczarz ze swemi owcami nie tyle jest grubijański co parobek około wołów chodzący, mniéj nieochędożny od innego co wieprze pasie, nie tak rubaszny jak mastalerz. Dla téjże przyczyny Lapończyk skłania się do charakteru swego renifera, Arab Beduin jest trzeźwy i wytrwały jak jego wielbląd, koczujący Tatar, jak jego chude szkapy; zwyczaje i obyczaje Murzyna przyrównywano do obyczajów małp jego klimatu, obżarstwo niedźwiedzia spostrzegać się daje w mieszkańcach jego okolic; Grenlandczyk przesiąkły jest tranem jak foki któremi się żywi; Maur z pustyń afrykańskich pokazuje drapieżne obyczaje swych współziomków szakalów i hyjen. Peruwijanin jest powolny i cierpliwy jak wigoń, Kanadyjczyk dziki jak kinkażu, Indyjanin uległy jak krowa, Malajczyk srogi jak tygrys, Papu brudny i gruby jak jego krajowe świnie i t. d. Czyliżby więc nałogi klimatu równie wpływały na ludzi i zwierzęta?

Każde także wielkie plemię narodu ma szczególne, właściwe sobie sposoby używania spoczynku; Europejczyk, naprzykład, siada na krzesłach, kiedy tymczasem Azyjanin kuca na ziemi lub na

(1) Denys, *Hist. Nat.* p. 189; Brickell, p. 372.

(2) Gommara, *Hist. Général.* Joutel, *Hist.* p. 343.

(3) De la Potherie, *Hist.* t. II, p. 42; Charlevoix, *Nouv. Franc.*, t. III, p. 319.

(4) Takiemi są lubieżne tańce na wyspach spokojnego oceanu; Vancouver, *Voyag.*, t. I, p. 153 i t. III, p. 46; Sonnerat, *Voyag. aux Indes*, t. I, etc.

sofie nogi pod siebie podłożywszy; Murzyn, czy to afrykański, czy z Nowéj Gwinei, albo Papu, siada podobnie jak małpa; a nareszcie dziki Amerykanin kładzie się, jak długi, na ziemi. lub rozciąga się, tak samo jak w hamaku czyli wiszącém łóżku. Są jeszcze inne każdéj rasie ludzkiéj właściwe zwyczaje.

A nadto spostrzegamy cechy moralne każdemu ludowi w szczególności właściwe i które zdają się być niezatartemi. Eskimowie są z natury niedowierzający, Laponowie lękliwi, Malaje zdradliwi, oszukańcy, Czerkiesi wiarołomni, Indyjanie nikczemni, czołgający się, Chińczycy chciwi zysku, Murzyni bojaźliwi, Europejczycy waleczni i dowcipni. Powiedziano że genijusz i przemysł mieszka w Europie, bogactwo w Indyjach wschodnich, okazałość na Wschodzie (1).

W ogólności zestarzałe narody są nader ceremonijalne w swych obyczajach, jak tego mamy dowody na Chińczykach, Japonach i większéj części ludach wschodnich. Owa zbyteczna i w samych tylko demonstracyjach grzeczność, ludów tych nie czyni lepszemi, miewają one wszystkie wady dworaków; kiedy tymczasem prostota barbarzyńców zatrzymuje sobie za towarzyszkę szczerość.

Te stare ludy tak lubią płacić sobie fałszem, iż w Indostanie są najemni pochlebcy *boatami* zwani, pochlebcy tytularni, z téj saméj co braminowie klassy, ale stanu służebnego, podobnie jak *sudrowie* czyli służący (2); zwykle bardzo dobrze im płacą, a obowiązkiem ich bywa rozgłaszać nieporównane cnoty tych którzy ich najmują. Zakrywają oni sobie twarz aby bezczelniéj kłamać mogli; tę mądrą ostrożność zachowywaćby powinni boatowie wszystkich krajów.

Niegdyś w Norwegii chłopi przywiązywali się jeden do drugiego swemi pasami, potém obrażony, wyzywający pytał się swego antagonisty: Ile możesz wytrzymać cali żelaza (noża)? Podobnież w Nubii u Hadendoasów, młodzieniec, wziąwszy nóż, w obec świadków, wyzywa drugiego aby się kaleczył; sam zaś robi sobie nacięcia na ręku, na ramionach, na bokach ciała: przeciwnik powinien

(1) Ant. Linhart. *Versuch der Geschichte von Krain.*, Laybach, 1771, in 8; 2 vol. dowodzi że Słowianie zachowują ayzjatyckie obyczaje; toż samo mówi Gmelin.

(2) Solvyns, *Les Hindous* t. I.

je sobie zrobić głębszelub uznać siebie za zwyciężonego i większego tchórza. Podobnie także Japończyk rozcina sobie brzuch, i przeciwnik toż samo ma zrobić. Na północno-zachodnich pobrzeżach Ameryki, kaleczą sobie ciało głęboko ostremi kamieniami, śmiejąc się; dawni także rycerze Skandynawscy mieli umierać śmiejąc się, i t. d.

Wyznać trzeba, że ród najrozumniejszy na ziemi, bywa najdziwaczniejszym i najśmieszniejszym ze wszystkich stworzeń, tak dalece, iż w napadach swego szaleństwa, sam na siebie się rzuca. Czyliżby więc i głupstwo miało być cechą naszéj wyższości nad wszystkiemi innemi zwierzętami?

ODDZIAŁ TRZECI.

O ZWIERZĘTACH DO RODU LUDZKIEGO NAJPODOBNIEJSZYCH.

ARTYKUŁ I.

O małpach w ogólności.

Nazywano częstokroć dzikim człowiekiem *orangutana*, *chimpansa*, *pongo*, czyli *wielkogłowa*, *żoko*, *wuwu*, *tretretre*, i większą część małp wielkich, najbardziéj do człowieka podobnych; a nawet bardzo często poczytywano je za prawdziwych ludzi w dzikim, naturalnym stanie żyjących. Byli autorowie którzy sądzili że dosyćby tylko było tych mniemanych ludzi ubrać, przyzwyczaić do towarzyskiego życia, wychować ich i nagiąć, przy pomocy kija, do naszych obyczajów, wyuczyć naszéj manijery, a byliby z nich zupełnie podobni nam ludzie. Niechby spróbował, ktoby chciał, zająć się w taki sposób *orangutanem*, możeby się mu udało uczynić to zwierzę dosyć usłużném, zdolném przywiązać się, wierném jak pies, pojętném jak słoń, umiejętném jak bóbr, zręczném jak wszystkie małpy, lecz czyliżby to już tém samém był człowiek? miałżeby on rozum i moralne poznanie swych czynów? czy mógłby pełnić obowiązki które wkłada towarzystwo, stan, religija, sprawiedliwość i prawa? Co do mnie, nie widzę żadnego w téj mierze podobieństwa:

brak mowy nieprzełamaną będzie dla tego stworzenia przeszkodą do doskonałości.

Niektórzy filozofowie utrzymywali, że gdyby orangutan zmuszony był okolicznosciami chodzić prosto przez ciąg wielu wieków, podobnie jak my, tedy przyzwyczajenie zmieniłoby kształt jego nóg, jego stóp i uczyniłoby je podobnemi do nóg ludzkich, i gdyby potém, inne okoliczności, przywiodły tegoż orangutana do szukania sposobów zapewnienia sobie dostatniejszego pożywienia, do zasłonienia się od zimna, do zebrania się w porządne towarzystwa i t. d. wszystko to, mówią, nauczyłoby go zastanawiać się nad rzeczami. Jak ciągłe używanie jakiego członka przyczynia się do jego rozwinięcia, tak i umysłowe tego zwierzęcia zdolności powiększyłyby się przez ich użycie; kiedyby proste krzyki nie były już dostatecznemi do udzielania innym swych myśli, przeto małpy usiłowałyby układać je w pewne wyrazy, i tak zwolna przyzwyczaiłyby swe gardło do mowy.

Jeżeli, nakoniec, przypuszczano że małpa stopniowo mogła stać się człowiekiem, wypadałoby także przypuścić, że pies stał się małpą, osieł koniem, ptak nietoperzem, ryba ptakiem, i t. d. stopniowo się przemieniając. Przez takie przypuszczenia doszłoby się prędko do wniosku, że jeden tylko był gatunek zwierzęcia, które coraz bardziéj i stopniowo zmieniając się, wydało w naturze wszystkie rasy zwierząt, a nawet człowieka. Wypadałoby także przypuścić podobny szereg przemian w królestwie roślin.

W braku dostatecznych postrzeżeń, dowieść mogących tego twierdzenia, chwycono się odwrotnego sposobu. Chciano się przekonać, czy pozbawiając człowieka wszelkich dobrodziejstw towarzyskiego życia, możnaby przywieść go do stanu małpy. Trzeba więc było badać *człowieka natury*. Wszystko co nam podróżni powiedzieli o dzikich ludach było niedostateczne, albowiem ich uwagi były, po większéj części, płytkie, i wcale inny miały cel aniżeli ten którego rzeczony przedmiot wymaga. I to jeszcze prawda, że dziki człowiek, jak naprzykład Karaib lub Hottentot, nie jest czysto naturalnym człowiekiem, gdyż stanowi on już pewny rodzaj towarzystwa i zachowuje zwyczaje wcale różne od zwyczajów małp. To wreszcie wyrażenie *człowiek natury* jest bardzo niedokładne,

czyliż bowiem wszyscy ludzie bądź uobyczajeni, bądź barbarzyńcy, Lapónowie równie jak Murzyni, Europejczycy jak również Amerykanie, nie są ludźmi natury? Czy Newton i Homer nie byli naturalnemi?

Z tém wszystkiém jednak, trzymając się pospolitego znaczenia wyrazów, nazwiemy *człowiekiem natury* tego, który od podobnych sobie nic nie odebrał, który żył zawsze za obrębem społeczności, i który sam przez się pozostał w swéj surowéj pierwotnéj prostocie. W rzeczy saméj już nie jesteśmy takiemi jakiemibyśmy byli sami przez się, składamy się ze wszystkich stosunków jakie pociąga za sobą cywilizacyja; przybieramy barwę przesądów, nałogów i zwyczajów ludzi współcześnie z nami żyjących; odmieniliśmy się przez wychowanie, prawa, religije, zwyczaje, obyczaje ludzi z któremi żyjemy; nie jesteśmy istotami odrębnemi, niezawisłemi, ale ogniwami niezmiernego łańcucha. Wystawieni bezustannie na wpływ opinii, owéj królowéj wszystkich ludzi, poddani mniéj więcéj jarzmu towarzyskich zwyczajów, wykrzywiani, naginani mocą różnych interesów, wygładzeni, zepsuci przez ustawiczne i wzajemne ścieranie się ludzi, nie jesteśmy już takiemi jakiemi wydała nas natura, istotami prostemi, pierwotnemi, ale tylko kopijami ogólnéj formy, to jest towarzyskiéj ustawy; nie bez słusznéj przeto przyczyny wniesiono stąd, że *ludzie są takiemi jakiemi się ich czyni*.

Z tém wszystkiém nie można powiedzieć, iżby człowiek sam przez się był niczém; lubo bowiem zmieniają go różne otaczające przedmioty, pewna przecież, że może on rozwinąć właściwy sobie sposób istnienia, może żyć tak jak mu wskazuje jego wrodzona konstytucyja, którą ma pierwiéj niż dozna zmian od wpływów towarzystwa.

W różnych czasach znajdywano dziko żyjące dzieci w Europie. Były to po największéj części istoty opuszczone przez swych rodziców, bękarty, których odrzuciły rodziny, lub nieszczęśliwe stworzenia, z któremi się srogo obchodzono, które uciekłszy do lasów przyzwyczaiły się do twardego ale próżniackiego życia, a które nareszcie podobało im się dla tego, że było niezawisłe. Łatwo wyobrazić sobie można, że bardzo mało rozwijają się ich umysłowe zdolności, a nawet tacy ludzie nie umieją żadnéj mowy wyjąwszy chyba mowę naturalnych znaków migowych, ale za to ich

zmysły, których najwięcéj używają, jako to wzrok, węch, nabywają nadzwyczajnéj mocy i delikatności. Wystawić sobie nadewszysko można jak wielką tacy ludzie okazują zręczność w bieganiu, jak umieją łazić po drzewach, ile miewają sposobności, potrzeby ćwiczenia siły ciała, jak żyć muszą zawsze w ruchu i miéć się na podejrzliwéj ostrożności, aby uniknąć zaczepki zwierząt drapieżnych lub szkodliwych, w nocy i w czasie spoczynku. Takie téż właśnie spostrzegano przymioty na wszystkich osobach, które już to potrzeba, już okoliczności przywiodły do dzikiego stanu, szczególniéj w naszych klimatach (1).

Europejczyk w ogólności jest najrozumniejszy i najobyczajniejszy ze wszystkich mieszkańców na ziemi. Po nim następuje Indyjanin, Azyjanin rasy mongolskiéj, jako to Chinczyk i Japończyk, i t. d. po nich z porządku następują ludy malajskie, hordy Kałmuków i Amerykanie; za niemi idą Laponowie, Murzyni, Hottentoci, a nawet Kretyni (2), potém *Makaje*, Murzyni *eboje*, których twarz, według Bryan Edwardsa, zupełnie podobna jest do pyska małp pawianów. Nieznacznie więc przechodzi się od człowieka do małpy stopniowemi odcieniami. Niech mi tu nikt nie zarzuca ich moralnéj i rozumowéj różnicy, bo czy wielką znajdzie odległość między rozsądkiem boszymańskiego czyli dzikiego Hottentota a orangutana? Bez wątpienia większa zachodzi różnica między Kartezyjuszem, Homerem

(1) *Czytaj*, Nicol. Tulpii, lib. IV, c. X. *Observat. medic.*, Amstelod, 1672, in 8-vo; Bern Connor, pag. 133. *Evangel. medic.*, London, 1669, in 12; J. C. Schelhammer, *De voce ejusque affectibus*, p. 20; Digby, *De Sympath.*, Philipp. Camerarii *Hor. subsecivar* cent I, pag. 313, *De juvene bovin Bamberg;* J. Radvitz, *Carm. alc.;* i Moreri, *Dict*, art. *Ursin.;* Gabryjel Rzączyński, *Hist. nat. Polon.*, Sandomir, 1721, in 4-to; H. t. *Hist. d'une jeune fille sauvage*, Paris, 1755, in 12-o; Boerhaave, sur Jean de Luttich, Condillac, etc. i les sauvages trouvés en 1544, en 1717 i 1719. Z pomiędzy starożytnych filozofów mówiący o dzikiém życiu są: Platon, *in Protagor.*, pag. 224, tudzież *De legib.*, lib. III, pag. 804; Arystoteles, *De republica*, lib. I, c. II; Plutarch, *De placit philos.*, lib. I, c. IX; Beroza w Syncelli, p. 28; Sallustyjusz, *De bello Jugurth.*, c. XXI; Dyjodor, lib. I, A V; Strabon, lib. IV, XI et XIII; Makrobijusz, *Somnium Scip.*, lib. II, c. X; a wreszcie przytaczane przykłady dzikich ludzi we Francyi. *Obacz* także Acosta, *Ind. Hist.*, lib. VII, c. II, Martini, *Hist. Chin.* tom I, p. 18; *Hist. des Incas*, tom I, p. 12; Bonnaterre, *Du sauv. de l'Aveyron*, etc.

(2) *Czytaj*, Rich. Clayton, *Men. of the litterary and. philos. soc. of Manchest.*, t. III, p. 262. Autor ten zapewnia, że kretyni Walezyjscy mają twarz taką jak *orangutan*, a lubieżni są jak małpy.

a głupim Hottentotem, niż między tym ostatnim a orangutanem (1). Uważajmy nadewszysko, że gwałtowne żądne, grube namiętności, nabywają w tych istotach nieznanéj nam mocy, a to tém większéj im słabszy jest u nich rozsądek. Możeż być co gwałtowniejszego w Murzynie nad skłonności, jak miłość, nienawiść, mściwość, zazdrość, bojaźń, a wreszcie wszystkie namiętności serca ludzkiego? Są one u wszystkich osób stosowne do stopnia ich władz umysłowych.

Takim jest w ogólności, osobliwszy ród małpi, ród zwierząt mało badanych a tyle zasługujących na uwagę filozofów. Maupertuis byłby wolał poświęcić godzinę badaniu orangutana, aniżeli na rozmowę z najuczeńszym Europejczykiem. Nadaremnie usilujemy zgłębić naszą naturę, wykryć i odróżnić co należy do duszy od tego co zależy od organizacyi zwierzęcia; porównywanie daléjby nas doprowadziło w téj nauce, i gdyby oprócz człowieka, nie było innych zwierząt, nie moglibyśmy dojść do dokładnego poznania swych moralnych zdolności. Od orangutana wypadałoby przenieść badania do Hottentota, potém do Murzyna, który więcéj ma pojętności, a nareszcie do białego człowieka. Tak więc małpy zdają się być pierwiastkiem, początkiem rodu ludzkiego, zdaje się, że poprzedziły ród ludzki, czy to że organiczne istoty stwarzane były stopniowo, i że najdoskonalsze pochodzą od mniéj udoskonalonych, mniéj szlachetnych, w dawnych wiekach naszéj planety; czyli téż każdy gatunek ukształcony został niezależnie od innych w takim stopniu doskonałości w jakim go dziś widzimy. Widzimy jednak stopniowe różnice, gdy zacząwszy od białego człowieka postępujemy do Murzyna, od tego do Hottentota, orangutana, i gdy z tym

(1) Cicer., *Natur. Deor.*, lib. I, c. XXXV; Galenus, *Administr. anat.*, lib. I, c. II, i lib. VI, c. I; Petr Moscati, *Delle corpore Differenze di uomini*, etc. Milan, 1778, in 8-vo, appendix Tysan, *Anat; of pygm.*, part. I, c. I; Buffon, tom XIV. *Czytaj*, ich różnice jednych od drugich, w Petr. Camper, *Naturkundigę verhandelingen over den orang-outangs*, Amst., 1782, in 4-to; i przez tegoż autora. *Kort. beright wegens de ontleding van verscheiden orango utangs*, Amst. 1778, in 8-vo. Blumenbach, *Gen. hum. var. natur.*, edit. 2, p. 373; Tulpius, *Obs. med.*, p. 284 i 270, edit. 2, tab. 14; Dewisme, *Philos. trans.*, tom XIV, p. 73, tab. 3; Huttuyn, *Nat. Hist.*, tom I, p. 354, tab. 6, fig. I; Bontius, *Ind. orient.*, p. 84; Neuhoff, *Gesandschaft der Ostind*, p. 373; A. Vosmaer, *Descript. de l'orang-outang de Borneo*, Amst., 1778, in 8-vo. Co starożytni powiedzieli o satyrach, to wszystko ściąga się do *Chimpanzy* czyli małpy wielkogłowa, mieszkającéj w Afryce.

wreszcie porównywamy małpy; nie można zaprzecyć temu stopniowaniu czy to postępując z góry na dół, czy téż przeciwnie (1).

Czy toż samo jest stopniowanie we względzie moralnym jak w fizycznym? Nie mamy powodu do odrzucania go; trzeba jednak przyznać, że ród ludzki, nadewszystko biały, nierównie wyższemi obdarzony jest umysłowemi zdolnościami, niż najdoskonalszy orangutan lub inne zwierzę. Zdaje się, że w tym względzie natura wielki uczyniła skok; z tém wszystkiém tyle tu widzimy wmięszanych istot pośrednich, owych ludzi surowych, prostych, owego mętu narodów, lub owych srogich dzików, albo nareszcie owych niedołężnych, głupich istot, owych nikczemnych kretynów z wąwozów alpejskich, iż niepodobna się nie dziwić widząc rozumny poczet ludzi, który rozpoczyna człowiek obdarzony genijuszem, a kończy głupie zwierzę.

Uważać tu jeszcze można, żejak najbardziéj oddalił się w Afryce od swego pierwotnego wzoru człowiek, jak to widzimy na Murzynach, Eboesach, Gallasach, boszymańskich Hottentotach, tak również przekonywamy się, że małpy téj części świata są mniéj zmyślne, dziksze, złośliwsze niż w Azyi. Chimpanse ma czoło niższe jak u brunatnego orangutana z wyspy Borneo, i mniéj jest od niego pojętny. Najdrapieżniejsze i najszkaradniéj lubieżne małpy, pawiany, mandryle, majmony, wszystkie babuiny, mające długie kły, pochodzą z Afryki, jak gdyby natura razem chciała poniżyć i człowieka i małpy na téj suchéj, spiekłéj ziemi, pomiędzy lwami, tygrysami i najsroższemi zwierzętami. Nigdy słoń afrykański nie okazał pojętności i roztropności słonia azyjatyckiego, jak również nigdy gruby Kafr, srogi Maur nie naśladowali łagodności i przemysłu delikatnego Indyjanina i jego dawnych Braminów. Dla tego téż tak zwierzęta

(1) Lord Kaimes, *Sketchs on man.*, book 2. Zarzucał mu Smith, że utrzymywał jakoby Murzyni do małp się zbliżali, przez handlową spekulacyją a nie na zasadzie rozumowań filozoficznych. *Czytaj Krytykę* tego pisma, Brunswik, 1771, in 8-vo; Guill Rey, *Dissert. sur. l'origine des nègres*, Lyon, 1744, in 12-mo; utrzymuje, podobnie jak Demaillet, że to są wcale inni aniżeli my ludzie.

Arystoteles mówi o nieskazitelności Murzynów, o ich małpich, wygiętych nogach, w swoich *Problematach*, Nr. 5, 14, pag. 431, édit. de Casauban. *Czytaj* także Petroni Arbitri *Satyricon*, c. CII, tudzież *Moretum* Wirgilijusza, wiersz 35, i t. d. Jest to więc zasadna cecha, bynajmniéj nie zależąca od klimatu, gdyż zatrzymują one te kształty, wszędzie gdzie żyją.

jak i ludzie zahartowani klimatem, którego upał rozżarza aż do srogości wszelkie namiętności gniewu i miłości, nurzają się w najhaniebniejszych występkach. Czy to w zemście, czy w dogadzaniu swéj rozpustnéj lubieżnosci samych tylko słuchają niepohamowanych namiętności, samych rozognionych zmysłów. Większa ich część jest mięsożerna, albowiem nawet Murzyni żyją surowém na pół zgniłém na słońcu mięsem. Widzieć już można na zębach małp afrykańskich, że bardziéj lubią mięso niż długonose i inne małpy azyjatyckie, łagodniejsze i pojętniejsze.

Chociaż Nowa Hollandyja czyli Australazyja leży w części pod zwrotnikiem koziorożca, nie ma tam jednak małp, ale inne czworonożnych zwierząt gatunki.

Małpa jest niesforna i swawolna, niechętnie ona przyjmuje udzielaną sobie naukę. Ponieważ wyłącznym jest mieszkańcem gorących krajów, rzadko więc i z trudnością rozmnaża się w zimnych krajach. Mówią, że w ogólności małpy są jednożenne; z tém wszystkiém samiec nie przestaje na jednéj samicy, pomimo okazywaną przez nię zazdrość. Małpy bardzo lubią kraść; są bezczelne, a przytém jednak lękliwe.

Nic dziwnego, że poruszenia ich członków do naszych są podobne, gdyż mają skład kości i muszkuły takie jak u ludzi; ich przedbarcze czyli kość łokciowa i przyłokieć, nie są tak spojone jak u czworonożnych zwierząt, ale zstawione podobnie jak u człowieka, tak, iż ręka ich może wykonywać ruchy pionowe i poziome; toż samo jest z kośćmi nóg; stąd zwierzęta te wiele mają łatwości w ustawicznem naśladowaniu czynności ludzkich. Że jednak wielki palec u małpich rąk jest bardzo krótki, i osobno od innych palców poruszać się nie może, z przyczyny zrośnięcia ścięgn palcowych, przeto nie mają one, tyle co ludzie, łatwości wykonywania robót ręcznych Pod tym względem zdanie Anaxagorasa, że człowiek winien swój obszerny rozum zgrabności swych rąk, jest prawdopodobne, ale i jego mózg większy jest także niż u małp. Zresztą małpy są nader zwinne i krzepkie, w stosunku do swéj wielkości; człowiek daleko od nich jest słabszy, gdyż doskonały jego rozum pochłania część sił fizycznych.

Wiele gatunków większych małp podlegają regularnéj słabości,

podobnie jak kobiéty (1). Przeciwko zwyczajowi innych zwierząt ssących, samice małp pozwalają zbliżać się do siebie samcom, nawet gdy są zapłodnione. Wydają na raz jeden jedno lub dwoje pisklą t, po mniéj więcéj długo trwającéj brzemienności, stosownie do gatunku, a co trwać ma siedm miesięcy, jak mówią, u orangutanów, gibbonów, a pięć u innych mniejszych ras. Zresztą skład macicy takiż jak u kobiét, a jeżeli prawda że brzemienność samic orangutanów trwać ma sześć do siedmiu miemięcy, jak powiadają o samicach gibbonów, przeto możeby można było otrzymać metysy czyli człeko-małpy, szczególniéj dobierając ras ludzkich najbardziéj do małp podobnych, np. Hottentotów. Bez wątpienia takie metysy byłyby nader ciekawe, a badania ich umysłowych zdolności wieleby nastręczały odkryć w metafizyce, i wiadomości o pierwotnym człowieku.

Samice małpy noszą swe pisklęta na ręku lub na grzbiecie, podobnie jak Murzynki; dają im piersi, całują je, pieszczą się z niemi, bawią je, a czasem biją je lub kąsają, gdy się im w czém nie spodobają (1).

Pisklęta uchwyciwszy się grzbietu matek tak dobrze się trzymają, iż matki bezpiecznie po gałęziach łazić z niemi mogą; u małp sapażu i innych z długim, chwytnym ogonem, małe obejmują ogonem biodra matki i tak się jéj trzymają.

W małych gatunkach samce są wieloženne, w większych zaś częstokroć jednoženne; bardzo mało okazują troskliwości o swoje samice i pisklęta. Zresztą organy rodne u obydwóch płci do ludzkich są podobne, tak, iż jest podobieństwo możności łączenia się większéj rasy tych zwierząt z rasą ludzką; wiadomo nawet z jaką pożądliwością dążą do tego większe małpy.

Powiemy dla czego wielkie gatunki małp (orangutan, pongo,

(1) Wiele samic malp bezogonowych podlega, za świadectwem Gassendego, regularnéj słabości, *Vie de Peyresc*, lib. V; Duverney, *Oeuvres posthumes*, tom II, pag. 374; Linneusz, *Mem. acad. Suec.*, 1754; Stahl, *Doct. vera*, p. 770; Erxleben, *Mamal.*, p. 11; Buffon, tom III i XIV.

(2) Przeciwnie, Jean de Léry *Voyag. Fr. équinox.*, liv. III, pag. 390; Charlevoix, *Journal hist. de l'Amerique septentr.*, lettr. XXIII, août 1728; Claude d'Abbeville, *Hist de la mission des capucins dans l'île de Maragnan*, c. XLII; Leclercq, *Gaspésie*, c. XLI, etc. mówią, że dzicy nie poprawiają nigdy swych dzieci, bo to według ich zdania, osłabiłoby w nich odwagę.

pawiany, a nawet magoty) albo wcale nie mają ogona, albo bardzo krótki (1), i właśnie piérwsze są najlubieżniejsze; widzimy także, że zające, króliki, kozły, i t d. okazują się gwałtowniejszemi od zwierząt długoogoniastych w téj naturalnéj skłonności. Zdaje się, że pożywienie spływające w ogon dla jego utrzymania zwraca się w rodny członek i powiększa jego dzielność u zwierząt bezogoniastych; stąd to ludzie kulawi i ci, którym jedna noga została odjęta, mają okazywać gorętszy płciowy popęd. Orangutany téż mają cienkie nogi i długie ręce; a nareszcie ich członek wolny, obwisły częstéj doznaje erekcyi, co dowodzi znacznéj u tych zwierząt siły płodnéj, i co już od dawna spostrzegano, w takiém bowiem usposobieniu wystawiali starożytni swych satyrów, swoje fauny i inne bóstwa polne, w takiéj bywał postaci ich lubieżny bożek ogrodowy.

Z tém wszystkiém orangutany są najpowściągliwsze; ich nawet samice zdają się być wstydliwe, kiedy się im człowiek przypatruje. Lecz owa nie pohamowana namiętność dla kobiét, tak dalece, iż przywodzi je czasami do dopuszczenia się gwałtu, zapewne pochodzi z wielkiego podobieństwa gatunków, gdyż różne gatunki zwierząt o tyle tylko dopuszczają się cudzołożnych pomięszek, o ile są do siebie podobne i pokrewne, gdy niejako do jednego należą rodu (2). W rzeczy saméj udzielanie się zwierzęcego pociągu zdarzać

(1) Wielu autorów wierzyło w istnienie ludzi ogoniastych; Emman Koenid, E. N. C., decad. II an IX, obs. 129; i Helbigius, *id*; Telliamed. tom II; Gemmelli Carreri, tom IV; Struys, *Jtin.*, lib IV, c. X; Harvey, *Generat. annimal*, p. 10; Falk i Rytschkow. Marc. Paolo, *Venet. coll.* de Ramusio, tom II, pag. 50; lettr. VII, pag. 160. Obacz niżéj dowody anatomiczne.

(2) Możnaby sądzić, że dzicy kosmaci są metysami małp i kobiét. *Czytaj*, Peyresc, *Vita*, p. 286; Frike, *Reise-beschr*, p. 194; Bontius, *Jawa*, p. 83; J. R. Forster, *Observ. au 2-e voyage de Cook*, tom V, p. 230; Cook *Voyag.* 3-e, par King, tom III; Müller, *Déc. des Russes*, tom p. 174, po niemiecku; Marsden, *Sumatra*, tom III; Knox, *Ceylan*, trad. franc., tom I; Dyodor Sycylijski; Arrienus i Ptolomeusz mówią o człowieku czyli o człowieku satyrze kosmatym. *Czytaj* także Wanderbroeck, *Voyag.* p. 426.

Mówią, że Murzynki w Kongo mają częstokroć zejścia z wielkiemi małpami, jako to z żoko lub pongo; stąd, według Zucchellego pochodzą istoty podobne do ludzi (*Relazione di Congo*, p. 148). Atoli mniemanie to nie zasługuje na wiarę, gdyż metysy bywają zawsze mniéj więcéj do obydwóch gatunków podobne.

Po wszystkich wyspach spokojnego oceanu panuje między ludami przekonanie, że między ludźmi a zwierzętami zachodzi pewne pokrewieństwo; Hawkesworth, *Account of the voy.* etc. tom III, p. 758; podobnież na wyspie Sumatrze, Marsesn, *Hist. of Sumatra*, p. 257; i na innych wyspach indyjskich, Valentyn, *Andt en Niev Ostindien*, tom II, pag. 139 i 400.

się tylko może między podobnemi sobie rasami, a któż wié jak dalece my zbliżamy się, przymiotami ciała, do natury małp? Ileż to Murzynek napadniętych przez rozwiązłą gromadę Satyrów w lasach afrykańskich, mogły spłodzić metysy? a nawet ile to samic żoko, owych dzikich Mesalin, dobrowolnie poddało się rozpustnym Afrykanom? Nic nie wiemy o miłosnych wypadkach w owych odwiecznych lasach, gdzie upał klimatu, grube życie mieszkańców, obłąkanie namiętności w odosobnieniu, bez praw, bez religii, bez obyczajów mogą przywieść do wszystkiego; a tak owe poniżone istoty, owe potwory pół-ludzie, pół-małpy, żyjąc gdzieś tam na pustyni, ukryte przez wstyd, przed ludzkiém towarzystwem, albo téż porzucone z bojaźni hańby, długo jeszcze pozostaną nam nieznane.

Wielkie gatunki małp niemal wyłącznie żyją między zwrotnikami; tém więcéj jest ich gatunków i te są tém liczniejsze im w gorętszym mieszkają klimacie (1). Rzadko się zdarzy widziéć je naturalnie uczęszczające po za granice zwrotników; wszelako są i w Japonii niektóre małp gatunki, a nawet w południowych okolicach Hiszpanii. Ponieważ Ameryka zimniejsza jest od Afryki i Azyi, nawet ku równikowi, przeto nie tyle tam posuwają małpy mieszkanie ku północy i południowi jak w dawnych częściach świata; i tak w Kalifornii, Florydzie i w okolicach za *Rio-del-Norte*, ku północy, wcale się małpy nie znajdują.

Wszystkie małpy nowego świata pośledniejszą mają organizacyją od małp dawnego świata, i żadna samica tamtejsza nie podlega regularnéj słabości, a co widziéć się daje u wielu samic w Azyi i w Afryce. Małpy amerykańskie odróżniają się wszystkie szerokiemi nozdrzami, niemniéj szeroką międzynozdrzową chrząstką; nie mają toreb żuchwowych, ani stwardziałych guzów na pośladkach; wszystkie mają bardzo długi ogon, a u wielu gatunków ogon ten bywa chwytny, to jest że w końcu jego mają władzę obwijania go koło przedmiotów i przytrzymywania ich. Ich cienka a długa kiszka kątnica pokazuje że są więcéj roślinożerne niż małpy dawnych części świata. U małp dawnych części świata tyleż jest zębów co i u ludzi, ich kątna kiszka jest krótka, żołądek pojedynczy, noz-

(1) Zimmerman, *Zoolog. geogr.* p. 330, i Humboldt, *Obs. zoologiques*.

drza na wierzch nosa nie wystające; u wszystkich palców widać paznogcie płaskie, i te zwierzęta więcéj mają zgrabności i władzy w rękach niż wszystkie inne. Żadna nie ma chwytnego ogona, a gatunki do ludzi najpodobniejsze wcale są bezogonne, bez toreb żuchwowych i bez twardych guzów na pośladkach; u ich samic spostrzegać można często coś podobnego do regularnéj słabości; wszystkie mają cyce na piersiach, a samce wolny członek płciowy i moszenny worek. W ogólności są bardzo lubieżne. Żaden gatunek małp dawnego świata nie znajduje się w nowym świecie i nawzajem.

Wiele dzikich ludów jest tego mniemania, że od małp pochodzą. Toż samo powiadano o Tybetanach; Kafrowie w Mozambiku mniemają że małpy do rodu ludzkiego należą (1), gdyż przywodzą wiele przykładów połączeń małp z ludźmi; z tém wszystkiém nic w téj mierze nie wiedzą pewnego, dowiedzionego.

ARTYKUŁ II.

O orangutanach w szczególności.

Wyraz *Orangu-tang*, z dwóch części się składający, znaczy w malajskim języku, *dziki człowiek*; to imię nadano małpom bezogonowym, które postacią zdają się być najbardziéj ze wszystkich zwierząt podobne do człowieka. Wiele azyjatyckich i afrykańskich narodów, mało oświeconych, widząc w swych lasach trzody tych dosyć do ludzi podobnych zwierząt, wnieśli, że ród nasz mógł był niegdyś zacząć swe istnienie w podobnym, jak te małpy, stanie, naturalnym, niezawisłym, a to nim wynalezienie mowy i cywilizacyja stopniowo naszę rasę udoskonaliły, wywiodły ją z grubego, dzikiego stanu, z owego kosmatego okrycia, obnażyły i odjęły jéj owe szpetne, zwierzęce postaci. Dla tego to Murzyni, mieszkańcy wysp moluckich, tudzież wysp sundzkich, którym często się zdarza między sobą widzieć te małpy, sądzą że to są dzicy próżniacy, którzy udają że nie chcą mówić i po to kryją się w lasach, aby tam wolni byli od wszelkiéj pracy: szczęśliwi gdy takim kosztem uwolnić się mogą od więzów towarzyskich tyle uciążliwych dla ludów barba-

(1) Gemelli Carreri *Voyag*. t. III, p. 166.

rzyńskich, a które okazują się tak potrzebne dla ucywilizowanych narodów europejskich, do wzniesienia się do całéj godności moralnéj i rozumowéj, do jakiéj dojść człowiek jest zdolnym.

Nim jeszcze uczeni naturaliści mogli sami widzieć i dokładnie opisać gatunki małp najpodobniejsze czyli najbardziéj przyrównać się mogące do rodu ludzkiego, opowiadania niepewne i nie zawsze światłe i dokładne opisy podróżnych rozsiały mnóstwo rzeczy nadzwyczajnych, osobliwych i zaćmiły wyobrażenie o tych zwierzętach. Jedni wystawiali je jako prawdziwe dziwotwory, inni opisywali je jako ludzi ozdobnych, w stanie naturalnym żyjących, przyznawali im nadzwyczajne zdolności, przymioty, które wzbudzały uniesienie nawet w filozofach. Nasi podróżni, mówił J. J. Rousseau (1) czynią zwierzętami pod imionami *pongo*, *mandryl*, *orangutan*, téż same stworzenia, z których starożytni czynili swe bóstwa nazywane *satyrami*, *faunami*, *sylwanami*. Może dokładniejsze badania wykażą, że to nie są ani zwierzęta ani bożki, ani ludzie. A daléj, dodaje tenże autor mówiąc o podaniach tych małp się tyczących: „Ale bylibyśmy nader łatwowierni gdybyśmy w téj mierze odnosić się chcieli do ciemnych podróżnych, względem których częstokroć jesteśmy gotowi uczynić takież samo zapytanie, jakie oni rozwiązać chcą względem innych zwierząt.“

Inni nierównie daléj się jeszcze posunęli, gdyż według Pauw (2) długo utrzymywano w europejskich uniwersytetach, że Amerykanie nie są prawdziwemi ludźmi, ale istnemi orangutanami. Nakoniec białego Murzyna czyli *albina* uważano za jedno co orangutan, a znowu inni autorowie, którzy się uważali za dobrze znających się na rzeczach, domyślali się że albin może to być, mówi Pauw, metys pochodzący z małpy pongo i murzynki, która uległa gwałtowi lub samowolnie pomięszała się przez rozwiązłość. Jeżeli nie mówią orangutany, to według zdania Rousseau, dla tego tylko, że zbyt zaniedbały używania organu głosowego; albowiem uważano że dzieci żyjące w stanie naturalnym, dzikim, jak naprzykład dziki człowiek w lasach hanowerskich, inny w puszczach litewskich lub górach pirenejskich, tudzież w Awejronie, byli niemi, nie mający wcale

(1) Note 10 du *Discours sur l'inégalité des Conditions*, etc.

(2) *Recherches sur les Americains*, t. II, sect. II, p. 38. Lond, 1771.

głosowéj mowy, która nie jest wrodzoną człowiekowi; osoby opuszczone samotnie żyjące, jak naprzykład Aleksander Selkirk, wzór Robinsona Kruzoe, postradali ją (1).

Uwiedziony powieściami i fałszywemi świadectwami, wielki Linneusz, nie wahał się z orangutana zrobić pewny gatunek człowieka, którego opisał różne cechy właściwe albinom czyli białym Murzynom (2), Linneusz ustanowił dwa gatunki ludzi: *homo sapiens* (człowiek rozumny) dzienny i *homo troglodytes* (człowiek dziki) nocny czyli orangutan, opisany przez lekarza Bontiusza. Do nich także liczy osoby zwane *Kakerlakami* lub *Chacrelas*, tak nazwane że kryją się przed światłem podobnie jak kakerlaki (3). Uważaliśmy już wyżéj, że to są istoty przerodzone, jak wszyscy wybledli, i że nie mają żadnego szczególnego podobieństwa, więcéj niż zwyczajny człowiek, do orangutana.

Linneusz przypisywał swemu troglodytowi ciało białawe, wzrost o połowę od naszego mniejszy, włosy białe, kędzierzawe, oczy okrągłe z tęczą koloru jutrzenki, z napół-przymkniętemi powiekami, z *błoną migową* i ukośnym wzrokiem. Istota ta, mówi on, chodzi prosto, ale ręce ma tak długie, iż palcami do kolan sięga. Żyje dwadzieścia pięć lat. Ćmi ją dzienne światło i dla tego kryje się, ale w nocy dobrze widzi: wtedy to wychodzi na złoczyństwo. Jéj mowa jest pewném gwizdaniem, a jednakże myśli i rozumuje; zdaje się jéj że ziemia dla niéj została stworzona, i że powtórnie jeszcze kiedyś osiągnie na niéj panowanie.

Jeżeliby orangutan był człowiekiem, tedy pierwsi ludzie, w swym pierwotnym stanie na ziemi musieliby być orangutanami: taki uczynił wniosek anglik Monboddo (4). Braknęło tylko aby naturalny człowiek chodził w lasach na czworakach. J. J. Rousseau

(1) Forster w swych *Observations*, przytacza, że żadne stworzenie nie ma tyle podobieństwa do małp jak niektórzy mieszkańcy wyspy Mallicolo, już to postacią, już obyczajami; u wielu nawet grzbiet siercią jest pokryty, a umysł ich bardzo gruby.

Hispida membra quidem et durae per brachia setae
Promittunt atrocem animum.....

(2) Aż do 1766 r. w dwunastém wydaniu swego *Systema naturae*, Holmiae; in 8o, t. I, p. 33.

(3) Tak nazywają gatunek owadu znany u nas pod imieniem *karaczan*, *blatta orientalis*.

(4) *Of the origin and progress of language*, t. I, p. 175.

pozostawił tę myśl w wątpliwości: ale wkrótce hrabia Piotr Moscati wziął na pomoc temu zdaniu anatomiją i osądził za rzecz dowiedzioną, że jeżeli dzisiejszy człowiek chodzi prosto i nie jest już podobny do orangutanów, a do czego przyszedł przez długie ucywilizowane przywyknienie, które zmieniło układ jego ciała, tedy za to przekroczenie praw pierwotnych ród nasz ukarany został mnóstwem dolegliwości, które trapią go zacząwszy od trudnego połogu, aż do śmierci. Z tém wszystkiém już Arystoteles zbijał mniemania owoczesnych filozofów, którzy gotowi byli wierzyć, że człowiek żył najprzód jako czworonożne zwierzę (1).

Nic dziwnego że w braku dokładnych postrzeżeń wyobrażenie błąka się w dowolnych przypuszczeniach i bawi się przywidzeniami; z tém wszystkiém były podania o gatunkach małp do ludzi najpodobniejszych, a nawet znano ich anatomiczne opisy, jak to zaraz zobaczemy.

Najpierwszą historyczną wiadomość o orangutanach czyli mniemanych dzikich ludziach znajdujemy w Periplusie, czyli wyprawie kartagińskiego amidrała Hannona, który posuwał się wzdłuż brzegów Afryki, na 336 lat przez erą chrześcijańską, dla poznania téj części świata. Przybywszy do jednéj wyspy na zachodnich brzegach Afryki, Kartagińczycy znaleźli na niéj mężczyzn i kobiéty dziko żyjących, siercią okrytych; więcéj tam było kobiét niż mężczyzn; tłómacze nazywali ich *Goryllami*. Chcieli Kartagińczycy uchwycić ich przemocą, ale istoty te uciekły między skały i przepaści, po których z łatwością skakały i stamtąd kamieniami rzucały, a tak umknęły; złapano tylko trzy kobiéty, które broniły się kąsając i szarpiąc z taką zaciekłością, iż nie można było utrzymać ich ży-

(1) Linneusz tak dalece uważał małpę podobną do człowieka, iż prawie żadnéj różniącéj je cechy nie znajdował. *Czytaj*, Monboddo, *Essai on origin and progress of language*. Lond, 1719, in 8o, t. I; Julian Offrai de la Mettrie (pod imieniem *Charpe*), *Hist. nat. de l'ame*, *La Haye*, 1745, in 8o; Demaillet, *Egypt.*, t. II, p. 102; J. J. Rousseau, *Note* 10 *du Disc. sur l'inégal. des condit.*; Moscati, *Appendix delle corpor. differ.*, Linneusz, *Amoenitat. acad.*, t. VI, *antropomorph.* — Ludy podobne do małp. Nic. del Techo, *Relatione de Caniguarum gente*, p. 34; J. R. Forster, *Suppl.* au 2e *Voyage de Cook*, t. V. p. 77; toż samo mówi o Malikolanach. Tybetanie wierzą że ich bożek *Cenresi*, przemieniwszy się w małpę i pojąwszy podobną sobie małżonkę, spłodził trzech samców i trzy samice, które się rozmnożyły w teraźniejszych mieszkańcach tybetańskich. *Czytaj* Georgi *Alphabetum tibetan.*. p. 280. Te więc ludy uważają się za jednę z małpami rasę.

wcem; zdjęto z nich skóry i przywiozłszy do Kartaginy, złożono w świątyni Junony. Bez wątpienia starannie je tam przechowywano, gdyż we dwa wieki potém, podczas zdobycia Kartaginy przez Rzymian, znaleziono je całe (1).

Ci mniemani dzicy ludzie były pewno małpy Chimpansy (2) lub żoko Buffona, które szczególniéj znajdują się na pobrzeżach Angola w Afryce.

Dawni autorowie znali małpy, jako to Arystoteles, Plinijusz, Galienus, który jak się zdaje, rozbierał małpę żoko; nie czynią oni ani wzmianki o dzikim człowieku (3), jednakże bywały to zwykle rozmaite małpy afrykańskie, które sprowadzano do Europy, jako to magoty, małpy pospolite, które na Wschdzie uchodziły za bóstwa polne, gdzie szczególniéj ostatniemu gatunkowi, oddawli cześć Egipcyjanie. Wielu ojców kościoła, święty Hieronim, święty Augustyn, mówią że widzieli satyrów, o których powiadają, że poufale rozmawiali się z pustelnikemi w górnym Egipcie, albo przestraszali ich w nocy, jako pany, sylwany, tytyry, fauny, i wszystkie owe fantastyczne istoty, któremi wyobraźnia dawnych mitologów, poetów i malarzy lubiła napełniać lasy. Z owych to czasów mamy jeszcze pamiątki dziwacznych postaci satyrów na koźlich nogach, z długiemi uszami, z rogami na czole, z płaskim nosem, wystającym na przód pyskiem, lubieżną miną, i zadartym ogonem, i t. d. Utrzymywano że one przychodzą w nocy do kobiét cierpiących zmorę i inne gwałty we śnie; albo jako owe straszydła pół człowieka pół osła, *saguiry*, o których mówi prorok Izajasz, tańczyły w koło na rozwalinach Babilonu i na pustyniach; naśladowali ich pasterze:

Saltantes satyros imitabitur Alphesibaeus.

Tak pewne było przekonanie u owoczesnych ludzi, że te satyry mówią gdy zechcą, iż mieszkańcy Apollonii pokazali Sylli jednego z tych mniemanych bożków, który zapytywany przez tłumaczów różnemi językami, odpowiedział nareszcie to co od niego żądano.

(1) *Hannonis Periplus*, p. 15. Hagae Com., 1674; i Pauw. *Rech. sur les americ.*, t. II, pag. 61.

(2) *Simia troglodytes*, L.

(3) Lichtenstein, *De Simiis veterum*, Gotha, 1786, in 8o.

Nic pewniejszego, że Choensowie czyli kapłani egipscy układali mniemane odpowiedzi małpy, dla uwiedzenia ludu.

Najpierwszym rysunkiem z natury prawdziwego orangutana, jest ten, który zrobił lekarz Bontiusz w Batawii, był to razem nowy gatunek czyli prawdziwy orangutan; wszelako rysunek ten, lubo jeszcze przytaczany, został potém w Europie upiększony czyli raczéj zeszpecony, tak iż nie ma w nim prawdy. Wystawia on samicę, równie jak inną któréj Edwards doskonalszą zrobił rycinę (1), ale która zdaje się być chimpansą. Już Tulpiusz, lekarz hollenderski (2) odrysować kazał młodego pongo.

Najlepszy opis z poprawnym rysunkiem podał de Vosmaer, według orangutana utrzymywanego w menażeryi w Hadze (3). Allamand i Buffon w swém dopełnieniu, dobrze opisali to zajmujące zwierzę, o którém aż do owego czasu same tylko opowiadano baśnie; wkrótce potém Camper wydał jego anatomiją 1782 r. Audebert odmalował kolorami pongo (4). Nareszcie od dawna już mamy szczegółową, dostateczną wiadomość o prawdziwym orangutanie z wysp Borneo i Jawy, a nadto mamy wydane późniéj jego historyje przez Fr. Cuvier (5), przez Tilesiusza, który uważał tę małpę podczas swéj podróży z kapitanem Krusensternem, w 1805 r. potém przez kapitana Maxwell, i t. d. Uważaliśmy ją przywiezioną żywcem do Paryża 1810 r. przez P. Decaen; zwłoki jéj zachowywane są dotąd w Muzeum historyi naturalnéj w Paryżu (6).

O rodzaju Orangutan; Simia według Erxlebena, Illigera, Cuviera; Pithecus, według Geoffroy.

Po człowieku, szlachetném, rozumném stworzeniu, który chodzi prosto po ziemi, i swoją okazałą postacią nakazuje sobie po-

(1) W swych *Glanures d'Histoire naturelle*, p. 213.

(2) W swych *Observ. medic.*, Amstelod., 1672, in 12.

(3) Amsterd., 1788, in 8o.

(4) W swéj *Histoire des singes*, livrais. 1, fig. 2.

(5) W *Annales du Muséum d'histoire nat.*, t. XVI.

(6) *Czytaj*, w ogólności, o historyi Orangutanów, jeszcze następujących autorów: Tyson, *Orang-outang, or anat. of a pygmy*, London, 1699, in 4e, fig.; Scotin, *Act. crudit.*, Lips., 1737, p. 564, tab. 5; Edwards, *Gleaning*, t. I, tab. 213 i *Aves*. t. V, p. 6; Purchass, *Hist. Pilgrim's*, t. II, p. 982; Dapper, *Hist. afric.*, p. 582; Barbot, *Guinea*, p. 101; Pennant, *Synops. quadr.*, p. 96. No 64; Erxleben, *Mammal.*, p. 6; Schreiber, *Saugth.*, t. I, p. 54, tab. 2; Buffon, t. XIV; Linneusz, *System. nat.*, edit. XII; tudzież starożytnych.

szanowanie wszystkich zwierząt, które podbija pod swe panowanie, następuje, według naturalnego ukształcenia członków, rodzina małp:

Simia quam similis turpissima bestia nobis!

Ennius.

Ależ jakże to sąsiedztwo oburza naszę własną miłość! Jak to! ten władca kuli ziemskiéj, którego cnoty podnoszą nad życie i zapewniają mu nieśmiertelność; ci wielcy królowie odziani purpurą, ozdobieni złotém wyrobioném przemysłowemi rękami, w pośród tych pałaców gdzie przepych pięknych sztuk i okazałe wystawy rozwijają swe przedziwne dzieła z taką świetnością; wszystkie owe boskiéj piękności istoty, owe zachwycające nimfy na uroczystych zebraniach, jaśniejące blaskiem dyjamentów Golkondy; owi nakoniec, szanowni mężowie, wspaniali rycerze, mieliżby to być, już nie mówię, orangutany, ale sąsiedzi i niemal bracia tych podrzeźniających zwierząt, tych niesfornych, lubieżnych kuglarzy, pokazywanych ciekawéj publiczności, pod biczem i kijem, na naszych targach!

Nie dziw więc, że odrzucając to poniżające nas powinowactwo, Buffon wyparł cały rodzaj małp na sam koniec swéj historyi naturalnéj czworonożnych zwierząt; nie mogąc zaś odmówić im grubego podobieństwa do naszego składu ciała, utrzymywał całą mocą swéj wymowy, że małpa nie myśli: gdyż podług niego, małpa prawie takiemi jak człowiek obdarzona narzędziami mowy, używać ich nie umié.

Lecz, jakkolwiek poniżającém zda się być dla ludzkości to zbliżenie małp, według widocznego podobieństwa budowy ich i naszych organów, niepodobna przecięż odrzucić go w historyi naturalnéj.

A zresztą nie trzeba obok orangutana stawiać ucywilizowanego człowieka, Europejczyka, tego króla ziemi przez jego genijusz i przez tyle udoskonaleń przemysłowych, które są owocem wieków. Taki człowiek nie jest już prostém zwierzęciem. Przypatrzmy się mu jak panuje nie tylko nad wszystkiemi innemi stworzonemi istotami, ale nawet nad pośledniejszemi od siebie rasami, ledwo uchylonemi od dzikiego barbarzyństwa. Niech sobie kto mówi co chce, biały człowiek nie jest już równy Murzynowi, w porządku ludzkości. Zawsze

będzie wielka różnica między Hottentotem Boszymańskim, a nie mówiemy już między Wolterem lub Newtonem, ale między prostym wieśniakiem Europejskim. Nikt temu nie zaprzeczy, że hollenderski kolonista z przylądka Dobréj Nadziei, przy pomocy swego rozsądku i swego przemysłu, potrafi zawsze panować nad owemi grubemi otaczającemi go tam hordami. Wszędzie Murzyn jest niższy i ujarzmiony, nawet pomiędzy mongolskiemi i malajskiemi narodami, chociaż nie tyle co biała czyli kaukazka i celtycka rassa ucywilizowanemi (1).

Nie z nami więc bratać się może małpa. A zatém bez uprzedzenia o białym gatunku, wolno miéć przekonanie, że on już w ogólności wyszedł z rzędu zwierząt, kiedy tymczasem nie można tak samo powiedziéć o ludach Makojów, Hottentotów przebiegających hordami pustynie afrykańskie.

W rzeczy saméj, azali kto pomyśli żeby owi czarni, dzicy, nadzy, na pół kosmaci, siedzący w kuczki pod szałasem z liści lub umazani w gnoju, pożerający swoje pasożytne robactwo, napychający się już to surowém, z siercią, pierzami, kiszkami mięsem, już przestający na cierpkich owocach, twardych korzeniach, a wreszcie wegetujący ze swemi samicami w najgrubszéj niedołężności i niedbalstwie, od tylu wieków, czy mówię pomyśli kto żeby tacy ludzie o wiele przewyższali małpy pongo, chimpanse, w tym samym klimacie trzodami żyjące? Ci murzyni nie posuwają tak wysoko swéj

(1) Nie można sądzić iżby sam tylko człowiek zdolny był do udoskonalenia się; pokazują także zwierzęta że i one stosunkowo mogą się udoskonalić; ale i to prawda że u nich udoskonalenie jest tylko indywidualne, i że prawie całkiem ginie razem z niemi, kiedy tymczasem my przekazujemy je naszym potomkom. A nadto my winniśmy ten przywiléj sobie samym, własnym naszym usiłowaniom, kiedy przeciwnie zwierz przez nas tylko doskonali się, gdy obok nas żyje; traci wszystko gdy się od nas oddali, gdyż my udzielamy mu tylko doskonałość nam pożyteczną; skoro mu ta nie służy, przeto nie ma żadnego powodu do zachowywania jéj. Z tém wszystkiém Oexmelin, *Hist. des Aventuriers*, t. I, mówi, że psy hiszpańskie, stawszy się dzikiemi w Ameryce, zatrzymały wiadomości nabyte od ludzi, co do sposobu polowania. A to dla tego że to im jest użyteczne.

Niegdyś mogły żyć ludy bez praw, bez rządu, jak pierwotni mieszkańcy Italii (Sallust, *Catilina*), tudzież Getulowie, Libijanie w Afryce (Sallust. *Bell. Jugurth*) i inne ludy w środkowéj Afryce, według Pomponijusza Meli (*Sit, orbis*, lib. I, c. VII), jako téż różni Amerykanie (Dapper, *Descript. de l'Afrique*, p. 876). Kafrowie są bez religii, a przecież mają naczelników i prawa; podobnież na wyspach Maryjańskich i innych bardzo zaludnionych (Gobien, *Hist*).

pychy, iżby się obrażać mieli rzeczoném przyrównaniem, jeżeli to prawda że niektórzy z nich nie urażają się tém gdy się im powié że od małp pochodzą, jak to bardzo wielu podróżnych zapewnia. De la Brosse, przytaczany przez Buffona, mówi, że znał Loango Murzynkę, która była przez trzy lata między wielkiemi małpami w lasach; robiły dla niéj budę z liści, gdyż jak zapewnia wielu autorów, umieją budować szałasy podobnie jak Murzyni. Orangutany i inne małpy wszystkie mniéj więcéj lubieżne, jak wiadomo, bywają namiętne a nawet zapamiętałe w pożądliwości kobiét, jak również samice tych małp niepohamowaną okazują skłonność ku mężczyznom.

A tak bez przesadzania podobieństw, związków a nawet wznacznie zmniejszonéj wziąwszy je liczbie, pokaże się jeszcze dość widoczna że nadewszystko rodzaj orangutanów nie bardzo się oddala od najniedoskonalszych gatunków ludzi; jednakże nie można ich nigdy zbliżać tak jak myślał Linneusz, który w swéj rozprawie o ludozwierzętach wyznaje, że trudno jest znaleść naturalną różnicę między człowiekiem a naśladującemi go małpami: *Effingunt illas nobis adeo similes, ut vix discrimen naturale inter hominem et ejus imitatricem, simiam scilicet, obtineri possit* (1).

Orangutany są małpy właściwe tylko dawnemu światu; żyją między zwrotnikami, odznaczają się cechami swemu rodzajowi właściwemi, jako to brakiem ogona czyli kuprowego przedłużenia, tudzież pyskiem mało na przód wystającym, lubo już mają kość międzyszczękową. Kąt twarzowy, około 65°, mający otwór u młodych, zdaje się być mniéj otwartym u dorosłych, gdyż szczęki przedłużają się z wiekiem. Jak większa część małp, tak i orangutany mają, w ogólności po cztery przednie zęby płaskie w obu szczękach, zęby trzonowe lekko kończyste, jak u wszystkich roślinożernych zwierząt, po pięć (2) z każdéj strony, tak w niższéj jako

(1) Ammoenit. acad., *t.* IV, p. 64.

(2) Rzecz osobliwa, że małpy nie tyle są co człowiek mięsożerne i srogie, pewna bowiem, że w kłótniach między sobą nie pożerają się, jak to czynią narody ludożercze, w tych samych okolicach gdzie mieszkają orangutany. Ludożerczemi ludami są Battasowie na wyspie Sumatrze (Mars den *History of Sumatra*, p. 501); wyspiarze archipelagu Śgo Łazarza, na morzu indyjskiém (Valentyn, *Beschryving Ostind*); mieszkańcy Nowéj Zelandyi (Cook, *Round the world*, t. I, p. 245); Irokiezi pożerają także swych nieprzyja-

i wyższéj szczęce, i cztery kły mało co dłuższe niż u człowieka; żołądek zupełnie do ludzkiego podobny, toż kiszki cienkie i ślepa z częścią robaczkowatą; wątroba także z dwóch składa się skrzydeł; kość hyoidalna taka jak u człowieka, ale przy głowie rury oddechowéj są dwie błonowate torebki, w których gubi się wychodzące z otworu głosowego powietrze i głos się tłumi, jak to wykazał P. Camper. Nie ma u orangutanów owych toreb żuchwowych, w których inne zwierzęta pokarm zatrzymują.

Na wszystkich palcach są płaskie paznogcie; ale jak u wszystkich małp, wielki palec u nogi od innych jest oddzielony, a te palce są długie, podobnie jak u rąk. Przednie nogi czyli ręce od nóg nierównie są dłuższe; sięgają aż do kolan u satyrów i chimpansów, a nawet aż do ziemi u gibbonów. Stopa nie jest tak płaska jak u człowieka; pięta nieco jest zadarta czyli skrócona, tak iż noga opiera się o ziemię ukośnie bokami, przy czém zawsze palce są wolno do góry podniesione; dla tego te ręce więcéj usposobione są do chwytania gałęzi, do łażenia po drzewach niż do chodzenia. W rzeczy saméj lubo orangutany lepiéj stać mogą prosto niż inne małpy, lubo już widać na ich nogach łydki, prawie takie jak u człowieka, z tém wszystkiém postawa ich nie zupełnie bywa prostopadła; ich nogi w kolanach zawsze są na pół zgięte, i częstokroć

ciół przez nienawiść (Hennepin, w *Rec. de voyage au nord*, t. V. p. 309); nawet kobiéty, podobne do wściekłych jędzy pobudzają młodzież do zemsty i morderstwa (Dutertre, *Antill.* t. II, p. 406); dzieciom swoim dają wysysać krew jeńców, *Rec. de voyage au n ord*, t. III, p. 307). Murzyni z wyspy Śgo Tomasza rownie okrutnemi są ludożercami (Oldendorp. *Tranquebarisch missions*, t. I, p. 305); tacy także w Dahomey, jak zapewnia Snellgrave, *New. account of some parts of Guinea and the slave trade*, Lond. 1734, in 8o, w żadnéj małpie nie okazało się to okrucieństwo. — Azaliby orangutany mogły dopuścić się następujących barbarzyństw: Heliogabal poświęcał dzieci na ofiarę bóstwu, którego sam był kapłanem: *Omne denique magorum genus aderat illi operabaturque quotidie, hortante illo et gratias agente quod amicos coram invenisset, cum inspiceret exta puerilia, et excuteret hostias ad ritum gentilem suum.* Lampridii, *Heliogabalus*. Poświęcał mu najpiękniejsze dzieci, jakie mógł znaleść we Włoszech. Obmierzły ten potwór i jego następcy, wydobywali z łona brzemiennych matek żywe niemowlęta na owe okropne ofiary.

I teraz jeszcze w wielu okolicach zabijają na ofiarę dzieci, których matki obecne być muszą téj ofierze, jak naprzykład w Guinei (Snellgrave, *Relig. of Guinea introd.*), i na wielu wyspach południowego morza (Cook, *Dernier voyage*, t. I, p. 351, i t. d.); we Florydzie matka stanąwszy przed nieszczęsnym pniem, rękoma sobie twarz zakrywa. *Lafiteau Mœurs des sauvages*, t. I, p. 181, etc.

podpierać się muszą swemi długiemi rękami. Wielki palec, tak u nóg i u rąk, wyżéj jest u tych małp osadzony niż u człowieka, i stąd krótszy; na wszystkich jednak palcach są paznogcie, kiedy braknie ich u innych małp. Pośladki mniéj są mięsiste jak u człowieka, gdyż muszkuły udowe są mniejsze, nie tyle zdolne do utrzymania prostéj postawy, jak u ludzi; kości także miednicy są szczuplejsze i ukośniéj położone aniżeli u człowieka; wiązadła muszkułów są na nich słabsze. A tak równowaga w prostym chodzie u orangutanów mniéj jest doskonała jak u człowieka.

Orangutany nie mają owych gołych, stwardniałych guzów na pośladkach, a których małe początki widać już u gibbonów. W ogólności uda i nogi tych małp słabsze są od rąk, a co przeciwnie jest u człowieka, gdyż człowiek potrzebuje chodzić a małpy po drzewach łazić muszą.

Badania najznakomitszych w naszych czasach anatomistów, jako to Jerzego Cuviera, Galla, Tiedemanna, Wenzlów, God. Reinh. Treviranusa, Soressa, i t. d. nad mózgiem człowieka i zwierząt grzbietnych, opisując różne jego części i ich stosunek, nie wykazują dostatecznie przyczyny wielkich różnic pojętności i instynktu tych wszystkich istot. W rzeczy saméj mózg niedołęgi prawie takiż ma skład i wielkość, jak mózg człowieka genijalnego.

U orangutana i innych małp znajdujemy, podobnie jak u ludzi, bardzo wielkie półkula mózgowe, a to w przeciwnym stosunku wielkości szpiku pacierzowego, tudzież czteroparzystych gruczołów; wszakże tak półkula mózgu, jako téż ciała prążkowane, wydatność obrączkowata, jeszcze większe są u człowieka. Półkula móżdżku równie znacznéj są objętości u małp jak u człowieka, kiedy tymczasem czteroparzyste gruczoły i szpik grzbietowy są mniejsze. Wiadomo że im mózg czyli jego półkula, słoje optyczne, móżdżek, większe są w szeregu zwierząt grzbietnych, zacząwszy od ryb, gadów, ptaków, zwierząt ssących, aż do czwororęcznych i do człowieka, tém szpik pacierzowy, poczwórne gruczoły, stosunkowo okazują się mniejsze; podobnież w miarę jak zaród czwororęcznego zwierzęcia lub człowieka wzrasta i zbliża się do dojrzałego stanu, mózg coraz bardziéj się powiększa, zmniejsza się zaś szpik pacierzowy, poczwórne gruczoły, robaczkowata na móżdżku wydatność,

róg ammona, i t. d. Te więc części więcéj mają związku ze zwierzęcością, kiedy tymczasem półkula mózgu i móżdżku, ciała prążkowane ciało łączące dwa półkula, wydatność robaczkowata, i t. d. zdają się należéć raczéj do działań rozumowych. Z tém wszystkiém nie widać, iżby te wielkości proporcyjonalne równie u orangutana jak i u człowieka dostatecznie tłómaczyły wyższość rozumu i genijuszu naszego rodu, nad najbliższemi nam układem zwierzętami.

Edward Tyson, sławny anatomista angielski, rozczłonkował, pod nazwą *pigmejczyka*, chimpansę, *simia troglodytes*, i opisał ją z wielką dokładnością (1). Mózg, serce, płuca, żołądek, wątroba, śledziona, kiszki są zupełnie takież w orangutanie jak w ludziach, a co nie zupełnie tak samo okazuje się w innych małpach. U małp nie ma owéj robakowatéj przykątnicy, i ich kanał kiszkowy prawie wszędzie jednakowo jest gruby, kiedy przeciwnie w orangutanach i w człowieku nie wszędzie równa jest jego średnica i jest przytém dłuższy. Mózg opisanego przez Tysona pigmejczyka większy był niż u innych małp, zupełnie takiego składu i kształtu jak u człowieka, mający po trzy uszka z każdéj strony, a z których ostatnie okrywa móżdżek; mózg jego ważył jedenaście uncyj i siedm drachm, chociaż zwierzę było tylko dwadzieścia sześć cali angielskich wysokie, a ta proporcyja wcale nie jest mniejsza jak w człowieku, który sześciu stóp dorasta (2). Włosy na przedbarczu u orangutana odwracają się ku łokciowi, podobnie jak u człowieka. Wiele muszkułów w grzbiecie, lędźwiach, rękach i nogach, są podobnie jak u małp, usposobione do łażenia po drzewach.

Lampa kończąca rękę orangutana jest węższa i dłuższa niż u ręki ludzkiéj. Wielki palec jest także krótszy, muszkuł dłoniowy nie tak mięsisty; muszkułu krótkiego służącego do wyciągania ręki i poprzecznego u nóg wcale nie ma. Wielki i mały muszkuł biodrowy, wielki i średni pośladkowy, muszkuł należący do kości trzewiowéj wewnętrznéj i podeszwowy wewnętrzny, są długie i nisko przymocowane, podobnie jak u innych małp, aby im służyły do łażenia a nie do chodzenia, jak to widzimy u człowieka. U ręki także muszkuł trójkątny niżéj na ramieniu jest przywiązany; muszkuł kości

(1) *The anatomy of a pygmy*, London, 1699, in 4-o, fig.
(2) *The anatomy of a pygmy*, p. 54.

łokciowej mniejszéj, na dół rękę nachylający, i krótki wyciągający wielkiego palca, raczéj usposobione są do posługi w łażeniu niż do innych ruchów przedbarcza.

Głowa orangutanów jest okrągła a jéj kąt twarzowy jest o dziesięć do dwunastu stopni mniejszy od kąta twarzy Murzynów. Charakter ich jest spokojny, łagodny, melancholiczny, nadewszystko gdy są w niewoli u człowieka; lecz potrzebaby uważać ich w owych odwiecznych, ponurych lasach azyjatyckich, pod owemi cienistemi owocem obciążonemi palmami; wypadałoby przypatrzyć się ich zabawom, ich miłostkom, ich naturalnym obyczajom, aby poznać ile podobne są do ludzi, lub jak dalece od nich się różnią. Do wydawania głosu przeszkadzają im szczególniéj dwie błonowate torebki blisko otworu rury głosowéj przyczepione, otwierające się między kością hyoidalną a największą chrząstką krtaniową; te torebki, zabierając wychodzące z krtani powietrze osłabiają głos i tłumią go (1).

Mówią, że samice, podobnie jak kobiéty, podlegają regularnéj słabości, a Obsonville zapewnia, że w sposobie płciowego obcowania naśladują ludzi (2).

Samice mają mniéj więcéj wyraźną łaskotkę; nie można było spostrzedz błony dziewiczéj. Męzki członek samców jest zwisły, nie ma w napletku wędzidełka. Dwa cyce na piersiach u samic bardziéj są nabrzękłe jak u samców, podobne do kobiécych. Domyślają się, że brzemienność samic trwa siedm miesięcy.

W ogolności ręce orangutanów dłuższe są od rąk ludzkich, grzbiet bardziéj kosmaty niż piersi, co jest przeciwne naszemu układowi. Wzrost bywa różny, według rasy; pokazuje się, że niektóre przewyższają ludzi wzrostem i siłą. Małpy te bardziéj są dzikie niż złośliwe, albowiem ich obyczaje są porywcze, grube, podobnież jak u prostych nieucywilizowanych ludzi. Ich namiętności są żywe, gorące, cierpienia w niewoli uciskają, tłumią je ale ich nie niszczą. Trzymane w niewoli umierają z tęsknoty do swych lasów, do swego towarzystwa i pitagorejskiego życia.

Stosunek wysokości orangutana do wzrostu człowieka jest, jak 6 : 8, to jest głowa małpy satyra jest szóstą częścią całéj jego

(1) Camper, *De organo loquelae simiarum.*

(2) *Observ. philos. sur les anim. étrangers*, p. 167.

długości, kiedy tymczasem głowa człowieka wynosi tylko ósmą część jego wysokości. Zresztą tylny otwór głowy daléj jest cofnięty niż u człowieka, skąd wynika, że głowa orangutanów nie ma tak pewnéj równowagi na karku jak u człowieka, nie może spojrzéć na swe stopy bez schylenia się. Jamy oczne orangutanów głębsze są jak u ludzi; dla tego téż ich okrągłe, zbliżone do siebie oczy głębiéj są osadzone, jak się zdaje, żeby lepiéj zakryte przed blaskiem słonecznym doskonaléj widziéć mogły; kość nosowa jest płaska, jakby przygnieciona. W ogólności u tych małp braknie wielu muszkułów twarzowych, gdyż ledwo widziéć można ślady muszkułu tylno-czołowego, muszkułów nozdrza rozszerzających lub podnoszących górną wargę; dla tego małpy te mniéj okazują usposobienia do podrzeźniania niż inne rodzaje; muszkuły do poruszania uszami są nieczynne, a nawet jakby ich nie było.

W kolumnie grzbietowéj orangutanów okazują się także niejakie różnice od ludzi; ich pacierze szyjowe są bardzo krótkie, podobnie jak u małp, i od przodu płaskie; nie ma wcale ostréj przysadki na piérwszym pacierzu szyjowym, a przysadki na innych pacierzach nie są, jak u człowieka, widełkowate; dla tego u orangutanów nie ma muszkułów między pacierzowemi kościami szyi. Liczą u nich dwanaście kości pacierzowych, grzbietowych (żoko ma ich trzynaście, gibbon cztérnaście) a cztéry lędźwiowych, kiedy tymczasem gibbon ma ich tylko trzy a żoko pięć, podobnie jak człowiek. Człowiek tyle ma pacierzy kuprowych co i orangutan, żoko ma jeszcze nadto jeden mały. Orangutan ma po trzynaście żeber po obydwóch bokach, człowiek zaś ma ich tylko po dwanaście: liczy się ich siedm prawdziwych a pięć fałszywych.

Kość czołowa niższa jest u orangutana niż u człowieka, a jego łuki brwiowe zdają się być wyżéj podniesione; przysadki brodawkowate i skroniowe są prawie żadne; siodełko siódméj kości kliniastéj czaszkowéj takie jest jak u człowieka, równie jak skrzydełkowate przysadki téjże kości: dla tego jama ich czaszki jest obszerna.

Piersi orangutanów szersze są niż u innych małp, a mostek płaski jak u człowieka; podobnież szerokie barki, rozsunięte obojczykami do naszych podobnemi, ale kość łopatkowa okazuje się już przedłużona jak u zwierząt czworonożnych.

Nie masz u orangutanów, jak u ludzi owych guzików mięsistych pod skórą, lub przynajmniéj ledwo widać ich ślady.

Widziano czaszkę małpy pongo sprowadzonéj z Indyj wschodnich, która miała wszystkie cechy właściwe orangutanom, wyjąwszy chyba, że szczęki jéj były wydatniejsze a objętość mózgu daleko mniejsza niż w czaszce orangutana rudego z wyspy Borneo; obiedwie były czaszkami młodych małp. Cuvier, nie mówiąc czy czaszka małpy pongo takaż i tegoż jest gatunku co orangutana rudego, sądzi że ostatni, którego dorosłego, żywego nigdy w Europie nie widziano, dostaje z wiekiem dłuższe szczęki, a mózg stosunkowo mniejszy, nad to wszystko co Tyson, Camper i inni anatomiści uważali na młodych jednotach; wiadomo bowiem, że u dzieci stosunkowo mózg jest większy niż u dorosłych ludzi. Wniósł więc stąd, że zbytecznie zbliżono orangutana do rodu ludzkiego, i że różnica między człowiekiem a małpami jest większa aniżeli wielu mniemało.

Tak jest bez wątpienia, kiedy je przyrównywamy do człowieka białego; ale czy nie widzieliśmy także czaszki kobiéty Hottentotki (pokazywanéj w Paryżu pod imieniem hottentockiéj Wenery) nadzwyczajnie ciasnéj i przypłaszczonéj, mającéj szczęki przedłużone, i na któréj okazywało się wyraźnie zbliżenie do kształtu orangutanów, tak, iż sam to przyznał Jerzy Cuvier? Nikt nie będzie uważał za jedno rodu ludzkiego z rodzajem orangutanów, są jednak pośrednie od jednego do drugiego przejścia. Roku 1808, opisując Fryderyk Cuvier sprowadzonego do Paryża orangutana (1), przyznawał mu, że uogólnia swe pojęcia, że jest roztropny, przezorny, a nawet że ma własne myśli, w których zmysły nie mają żadnego udziału. Roku zaś 1818 Jerzy Cuvier (2) utzymywał, że orangutan nie ma tyle pojęcia jak rozumiano, że nawet nie wiele w téj mierze psa przewyższa.

Buffon powiedział: „Naprzykład, język i wszystkie narzędzia głosowe są takież jak u człowieka, a przecież orangutan nie mówi; tak samo wielki i podobnego składu ma mózg, a nie myśli. Jestże większy nad to dowód, że materyja sama przez się choćby najdoskonaléj uorganizowana, nie wyda ani myśli, ani mowy, która jest jej znakiem, jeżeli jéj nie ożywia wyższa istota!" Jeżeli po tych

(1) *Annal du Muséum*, tom XVI, p. 58.

(2) W swém *Règne animal*, tom I, p. 103.

sławnych mężach wolno nam objawić nasze zdanie, przynajmniéj wolne od wszelkiego uprzedzenia, sądzimy, że orangutany nie wznoszą się do stopnia człowieka, a Camper wykazał dla czego nie mogą wydawać głosu; ale zdaje się nam, że pojętnością przewyższają inne zwierzęta ssące, że stanowią, tak pod względem moralnym jako i fizycznym, pośrednie przejście między człowiekiem a zwierzęciem.

Zwierzęta te żyją owocami, nasionami, korzonkami, liśćmi, jajami i innemi podobnemi pokarmami, będąc z natury wszystkożerne. Można je przyuczyć do różnych robót domowych; robią dość łatwo wszystko do czego się je przeznaczy. Chodzą prosto przy pomocy kija, a dobrze się bronią kamieniami, kijami, i t. p. Mówią, że czasami porywają Murzynki i inne kobiéty, o których pilne mają staranie, ale używają ich do dogodzenia swéj lubieżności. Żyją stadami, robią sobie małe szałasy z gałęzi i liści. Samice mają być wstydliwe i ukrywają swe płciowe części; zwierzęta te zdają się wstydzić gdy się im przypatuje; o tém już Bontiusz nadmienia. Poszedłszy po mięczaki na brzegi morza, wrzucają kamyki między skorupy wielkich muszli otwierających się do słońca, aby się potém nie mogły zamknąć i nie ściskały ich palców gdy mięso ich będą jadły. Orangutany umieją u stołu używać łyżki i widelca; kładą się w łóżko i nakrywają jak ludzie, piją wino, herbatę, i t. d.; bardzo lubią cukry. Ciepło ognia wielce się im podoba; ale mówią, że nie umieją utrzymać go przykładaniem drzewa, ani rozniecić gdy zgaśnie. Battel zapewnia, że gdy małpa umrze tedy inne przyrzucają ją gałęziami. Śpią częstokroć na drzewach, czasem robią sobie budy, w których śpią matki z dziećmi, samce zewnątrz się kładą. Karcą swe dzieci policzkując je; zresztą namiętne okazują do nich przywiązanie, zupełną dają im wolność, i skoro tylko zdołają same szukać sobie pożywienia, matka przestaje dbać o nie.

Żaden orangutan nie mieszka w krajach nowego świata; wszystkie gatunki należą do azyjatyckich i afrykańskich lądów. Twarz ich nie jest kosmata, i u niektórych tylko gatunków widać małą bródkę. Nakoniec, gdy dobrze przypatrzymy się wszystkim cechom podobieństwa orangutanów do ludzi, gdy dokładnie oznaczymy ich różnice, przekonamy się, że to są zwierzęta pod ludzką postacią, pojętniejsze od zwierząt czworonożnych, ale nierównie mniéj od nas

[illegible] Wszakże i w rodzie ludzkim są zwierzęta tak grube, tak [illegible] tak niedołężne, iż między niemi a temi małpami [illegible] większej różnicy, lubo nigdy zupełnie za jedno uważać ich [illegible] są. Kretyny i inne niedołęgi, pod wielu względami niższe są od tych małp, gdyż same przez się żyćby nie mogły.

Mówiliśmy już o nadmiernych ludziach ogonkastych. Rzeczywiście nie ma ich w naturalnym zdrowym stanie; lecz zdarzają się potworne przypadki, w których kuper zatrzymuje przedłużenie jakie ma zawsze dopóki jest zarodem, podobnie jak inne zwierzęta ssące. Wiadomo, że aż do trzeciego miesiąca widać u zarodu ludzkiego ogonowe przedłużenie, gdyż szpik pacierzowy zstępuje kanałem grzbietowym aż do kupra; dopiéro koło czasu narodzenia się dziecięcia szpik ten cofa się do wysokości drugiego żebra lędźwiowego i w tem się miejscu zatrzymuje; wtedy to następuje absorbcyja części pacierzy kuprowych, tak iż nie widać już ogona. Gdyby szpik pacierzowy w tém podnoszeniu się w górę zatrzymał się, tedy człowiek narodziłby się z ogonem, jak to wiele podobnych przypadków spostrzegano: wtedy kuper składa się z siedmiu pacierzy tworzących krótki ogon (1). Im mniéj wstępuje szpik w kanał grzbietowy, tém dłuższy bywa u zwierząt ogon. Stąd im bardziéj małpy i inne zwierzęta ssące różnią się, co do swéj natury, od człowieka, i im bardziéj postawa ich nachyla się do poziomu, tém ogon ich bywa dłuższy.

ARTYKUŁ III.

Opis właściwych orangutanów, bez twardych narośli na pośladkach.

Piérwszy gatunek. Orangutan rudy (2). Edwards (3) dał rysunek téj małpy, ale Vosmaer, Allamand, a nadewszystko p. Camper, lepiéj ją opisali, toż Fryderyk Cuvier (4) i W. G. Tilesius, pomiędzy uważanemi przez siebie zwierzętami podczas podróży z kapitanem

(1) Serres, Anatomie comparée du cerveau; etc. Paris, 1826, p. 102.
(2) *Simia satyrus*, Linn.
(3) W swych *Glanures*, p. 213.
(4) Annal. du Museum, tom XVI, p. 18.

Orangutan. Satyr.

Krusensternem. Buffon umieścił jéj opis w dopełnieniu swych dzieł (1), pod nazwą *mały gatunek żoko*. Bontiusz, który uważał tę małpę na wyspie Jawie, zrobił bardzo niedokładną jéj rycinę. Wyobrażenie podane przez Vosmaera, w 1778 r. przez Allamanda (2), tudzież Campera (3), są najdokładniejsze.

Sławna ta małpa zdaje się dorastać trzech lub nawet czterech stóp wysokości; ręce ma tak długie, iż kolan dotykać się niemi może, choćby się zupełnie wyprostowała. Nie ma ogona ani twardych guzów na pośladkach, ani toreb żuchwowych; ciało jéj okryte jest rudo-brunatnym włosem, który ciemniejszy jest na ramionach i na nogach, w tych miejscach także jest gęstszy i dłuższy, równie jak na grzbiecie, rzadszy zaś na brzuchu; wreszcie na twarzy i na uszach mało jest włosów; wcale ich nie masz na nosie, na górnéj wardze, ani około oczu, tudzież na dłoni i podeszwach; na tych częściach skóra ma kolor cielisto-miedziany, podobnyż na cycach; a nawet skóra ich bywa błękitnawa na policzkach i na reszcie ciała. Włosy na głowie naprzód się podają; skóra na szyi jest obwisła, miękka, tęcza oczu brunatna, paznogcie czarne. Czoło wydatne, wypukłe, prawie takie jak u Murzynów, a szczególniéj na młodych jednotach, u których ta część zawsze jest wydatniejsza jak u starych lub dorosłych.

Uważane jednoty wszystkie miały wielki brzuch, podobnie jak małpa którą chowano w Londynie; uda i golenie o połowę były krótsze od rąk, a wielki ich palec był krótki, odosobniony; pośladki mało-mięsiste. Te zwierzęta zamiast stać prosto, siedzą zwykle w kuczki, z podniesionemi do góry udami, a posuwają się po ziemi, podobnie jak beznożni kalecy, przy pomocy rąk.

Chód ich jest trudny, powolny; ale za to z wielką łatwością łażą po drzewach i do tego używają więcéj rąk aniżeli nóg. Przekonał się Labillardière, że z natury podobnie jak i człowiek, pływać nie umieją; kiedy tym czasem mają wrodzoną sobie tę umiejętność wszystkie ssące zwierzęta. Szyję mają bardzo krótką, wargi szczupłe, ale przedłużać się mogące; nos przy nasadzie bardzo przy-

(1) Tom VII, pl. 1.
(2) W hollenderskiéj edycyi Buffona, w tomie XV, fig. XI, str. 71.
(3) *Naturkundige verhandelingen over de orang-outang*, tab. IV, an. 1782.

płaszczony i mało w swym końcu wydatny; kształt uszu zupełnie taki jak u człowieka. Część rodna u samic prawie taka jak u Murzynek. Jest domysł że podlegają regularnéj słabości.

Ponieważ jednoty dwuletnie miały już przeszło dwie stopy (widziany w Paryżu 1808 r. miał dwadzieścia sześć do trzydziestu cal[i] wysokości, chociaż ledwo dopiéro liczono mu piętnaście do szesnastu miesięcy wieku), wnosić przeto można że prędko dorastają; a tak życie ich nie trwa dłużéj nad dwadzieścia do dwudziestu pięciu lat.

Poruszenia tych małp są dosyć powolne, i jakby ostróżnie wymierzone; prawda że w Europie widziano tylko jednoty chore, skutkiem wilgotnego, zimnego klimatu, i z przyczyny sposobu życia przeciwnego naturze tych zwierząt, dla tego wszystkie umierają tu przed dojściem do dojrzałości, na zatkanie trzewiów lub na suchoty. Wszystkie te orangutany miały charakter łagodny, poważny, roztropny, dla swych panów okazywały uległość i przywiązanie. Czasem jednak gniewały się na natrętne dzieci, biły ręką lub kąsały; w uniesieniu wydają przytłumiony, głęboki głos gardłowy, szczególniéj gdy im się nie da rzeczy któréj namiętnie żądały; wtedy rozgniewane i zmartwione tarzają się po ziemi; a szyję dziwnym sposobem nadymają. Jednakże lubią towarzystwo i pieszczoty; oddają je nawzajem z oznakami uczucia; całują w twarz, podobnie ak ludzie.

Orangutan jé często i wszystko; pokarmy podaje sobie do gęby ręką; ochędożnie ociera sobie usta; widzieliśmy jak jadł miękkie jaja używając do tego ośrodka chleba i łyżki; najprzód wszystko, co mu dano, powąchał a potém brał się do jedzenia; wolał owoce i leguminy nad mięso; nadewszystko lubił pomarańcze i cukierki. Położywszy się spać kurczył się i starannie nakrywał, albowiem bał się zimna które mu się bardzo dało we znaki, gdy przebywał góry pirenejskie (bo sprowadzono go w zimie przez Hiszpaniją, tak iż odmroził sobie kilka palców).

Zwierzę to zamieszkuje odludne, dzikie lasy na wyspie Borneo i półwyspie Malaka. Nie widziano go jeszcze w Europie wyższego nad półtrzeciéj stopy. To które przywieziono do Hollandyi 1776 r. była to młoda samica, mało jeszcze było na nim włosa; skóra na jego ciele była brunatna, ogorzała, wyjąwszy około oczu i ust,

gdzie miała kolor cielisty; ręce i nogi wcale były gładkie, gołe. Zwierzę to, mówi Allamand, nie miało bynajmniéj złośliwéj miny, i nie pokazywało upodobania do surowego mięsa. Wszelkie jego poruszenia były dosyć powolne; bawiło się kołdrą która mu służyła za posłanie; zwykłą jego postawą było siedzieć, z podniesionemi do góry udami i kolanami (w kuczki); kiedy wstało nogi jego zawsze były w kolanach na pół zgięte, i zawsze się chwiało; wyłaziło na drzewa bardzo zręcznie. Nie spostrzegano na niém regularnéj słabości, wprawdzie była to jeszcze młoda samica.

Drugi gatunek. Chimpanse czyli orangutan czarny, żoko, podług Buffona (1). — Jest to *simia troglodytes* Linneusza (2), pongo Audeberta (3), ten sam gatunek który rozbierał anatomicznie Tyson i który bardzo niedokładnie odrysowali Tulpiusz i Scotin. Nazywano go także *barri*, *smitten*, *pigmejczyk*, *quimpeze*, *quojasmoras* lub *quino morrus*, *anżoko*; Portugalczycy nazwali go *selvago* czyli *dzik*, a Anglicy dali mu imię *the man of the woods* (człowiek leśny); Tulpiusz nazwał go *satyrem indyjskim* i t. d.

Małpa ta znajduje się tylko w Afryce, mianowicie w Kongo, w Angola i na zachodnich pobrzeżach téj części świata. Buffon chował ją u siebie żywą. Ręce jéj krótsze są niż u poprzedzającego gatunku, głowa mocniéj przypłaszczona, gdyż czoło jéj nie zdaje się podnosić wyżéj nad brwi; pysk ma dosyć przedłużony; uszy bardzo wielkie, usta szerokie a ciało okryte długim, tęgim, czarniawym włosem. Znaleziono w niéj jedno żebro lędźwiowe więcéj niż u człowieka i poprzedniéj małpy.

Do tego gatunku odnoszą się prawie wszystkie historyje opowiadane o orangutanach, a jednakże zdaje się nam, że on mniéj jest pojętny a dzikszy od rudego orangutana. Od dawna już znano czarne orangutany, sądzimy bowiem że to o nim jest mowa w przytoczonéj wyżéj historyi sławnego Periplusa Hannona, a Camper domyśla się że już Galien mógł rozbierać anatomicznie te zwierzęta.

(1) Wydanie Sonniniego, t. XXXV, str. 79. Poprzedzająca i dwie następne dołączone tu figury odrysowane zostały z natury.

(2) *Syst. nad.* edit. XIV, gen. II. sp. 34.

(3) *Hist. des singes*, fam. I, sect. I, fig. 1.

Małpy pongo lub żoko mają czoło daleko bardziéj przygniecione czyli niższe jak u rudych orangutanów, a łuki brwiowe wysokie, skąd wynika że wydrążenie ich czaszki musi być mniejsze, podobnie jak u Murzyna, mniejsze aniżeli u Malajczyka i u ras bielszych ludzi.

„Wiele jest w Indyjach wschodnich, mówi Purchass, tych wielkich zwierząt, które niejako zajmują środek między rodzajem człowieka a małpami babuinami. Battel opowiada że w lasach Mayombo, w królestwie Loango, zdarza się widziéć dwa gatunki potworów, z których większe nazywają się *pongo* a inne *anżoko*. Pierwsze wielce podobne są do człowieka, ale grubsze i nader wysokiego wzrostu, z twarzą ludzką; oczy ich mocno są zapadłe. Ich ręce, policzki, uszy są gołe, nieporosłe, wyjąwszy brwi których włos jest bardzo długi. Lubo inne części ich ciała są dosyć kosmate, jednakże włos nie bardzo jest gęsty, koloru brunatnego. A wreszcie jedyną częścią ich ciała od ludzi je odróżniającą, jest noga bez łydki. Chodzą prosto, trzymając się ręką włosów na szyi; mieszkaniem ich są lasy; śpią na drzewach i robią sobie na nich budy w których się przed deszczem ukrywają. Pożywieniem ich są owoce lub dzikie orzechy. Nigdy nie jedzą mięsa. Murzyni przebywając tamtejsze lasy rozniecają w nich ogień w nocy. Uważali oni że po ich oddaleniu się, pongo zajmują ich miejsca koło ognia, i nie odstępują go aż zgaśnie; albowiem jakkolwiek są przemyślne, nie mogą przecież zdobyć się na pomysł przyłożenia drewek na ogień, aby nie zgasł.“

„Niekiedy idą stadami i zabijają przebywających las Murzynów. Napadają nawet na słonia pasącego się w zamieszkałych przez nie okolicach, i tak mu pięściami lub kijami dokuczają, iż to ogromne zwierzę z krzykiem uciekać musi. Nie można nigdy pongo pochwycić żywcem, tak bowiem są silne iż dziesięciu ludzi nie zdołaliby utrzymać jednego; ale Murzyni dostają ich często młodych zabiwszy matkę; [illegible] te pisklęta mocno się grzbietu trzymają. Gdy jedno z tych zwierząt zamrze, inne nakrywają jego zwłoki gałęziami lub liściem.“ Dodaje tenże Purchass, że z miewanych rozmów z Battelem, dowiedział się iż jeden pongo porwał mu małego Murzyna, który zostawał przez miesiąc między temi zwierzę-

tami; nic bowiem złego nie czynią ludziom których uprowadzą, a przynajmniéj, jak powiadał tenże Murzyn, gdy się im ci ludzie nie przypatrują. Battel nie opisał drugiego gatunku tych potworów."

Powiada także Dapper, że pełno jest tych zwierząt w królestwie Kongo, że je tamtejsi Afrykanie nazywają *quojas-morros*. „Zwierzę to, mówi on, tak jest do człowieka podobne, iż wpadło na myśl niektórym podróżnym, że pochodzić może z kobiéty i jakiego samca małpy: takiego przywidzenia Murzyni nawet nie przypuszczają. Jedno z tych zwierząt przywiezione było z Kongo do Hollandyi, i podarowane księciu Oranii Fryderykowi-Henrykowi. Było wzrostu trzechletniego dziecięcia, miernéj tuszy, ale zsiadłe, krępe, kształtne, bardzo ruchawe i nadzwyczaj żywe; nogi miało mięsiste, silne; cały przód ciała goły, na tyle zaś było okryte czarnym włosem... Jego cyce, gdyż była to samica, były nabrzmiałe, pulchne, pępek zaklęsły, łydki i stopy tłuste, mięsiste. Często chodziło prosto na nogach, umiało podnosić i dźwigać znaczne ciężary. Gdy się mu chciało pić, jedną ręką przytrzymywało nakrywkę naczynia a drugą dno jego podpierało; napiwszy się zgrabnie ocierało sobie usta. Do spania kładło się głową na poduszce i tak porządnie nakrywało się, iż sądziłbyś że to człowiek śpi w pościeli. Murzyni opowiadają o tém zwierzęciu dziwne rzeczy; mówią oni że nietylko napada kobiéty, dziewice, ale nawet napada uzbrojonych mężczyzn, i t. d. (1)"

Zwierzęta te, młodo pojmane zdają się być zdolne do przyjęcia wychowania; uczą się jeść u stołu i wykonywać różne mechaniczne roboty, podobnie jak człowiek, jakotéż stać i chodzić prosto, nosić drewka, wodę i t. d. wszelako, ponieważ tę edukacyją dawali im dotąd sami majtkowie lub dozorcy zwierząt, gatunek wędrujących kuglarzy, nic przeto nie zrobiono z nich znakomitego, a czegoby tylko spodziewać się było można pod dozorem człowieka uczonego, filozofa.

Toż samo rozumiéć wypada o łączeniu się tych małp z Murzynkami: nie wiadomo czy to rzeczywiście się zdarza, i jakie być mogą

(1) Patrz *Hist. des Voyages*, t. III, in 4o, tudzież Merolla, Bosman, Pyrard, Schouten i t. d.

jego skutki, albowiem to co przywodzono o płodzie samicy tych pongo z mężczyzną, który miał z nią mieć dwoje dzieci, jest niepewném podaniem.

Twarz chimpansy czyli pongo jest płaska, nos płaski, rozdęty, skóra brunatna, jak na mulacie, włosy na ciele obrzednie, chód poważny, poruszenia wymierzone, ostrożne, natura i czynności wielce do ludzkich podobne. Lubi suche lub dojrzałe owoce, bardziéj niż wszelkie inne jadło; chętnie pije mléko i inne słodkie napoje. Henryk Grose mówi, że samice są wstydliwe (1). Małpy te z nad brzegów rzeki Gambie, według Forstera, są większe i złośliwsze od pochodzących z innych miejsc Afryki. Murzyni bardzo się ich boją; są to rzeczywiście groźne zwierzęta, gdyż charakter ich nie jest tak łagodny jak poprzedzającego gatunku.

ARTYKUŁ IV.

Szczegóły wrodzonych orangutanom obyczajów.

Uważano (2) że *barri* (3) chodzi na dwóch nogach, podobnie jak człowiek, większą okazuje powagę i pojętność niż wszystkie inne małpy, i że *wielki jest z niego grzecznis dla dam.* Gassendi dodaje (4) że naturalnie wiele ma rozsądku, że dosyć tylko raz pokazać mu a wszystkiego się nauczy. Gdy go ubierają stoi prosto, zupełnie tak jak człowiek; łatwo można nauczyć go grać na flecie, na gitarze i na innych instrumentach. Jego samica, podobnie jak kobiéta, podlega regularnéj słabości. Według Bontiusza, orangutan z wyspy Jawy (5) chodzi także prosto, a samica wiele wstydu okazuje, przeciwko zwyczajowi innych małp: skoro bowiem spostrzeże kogo obcego, zaraz zasłania się ręką, jak druga Wenera; płacze, wzdycha, i okazuje wszystkie zwyczaje ludzi, tak delikatnie iż rzekłbyś że tylko jéj braknie mowy. Allamand przytacza list chirurga z Batawii, który powiada że widział parę tych małp. Obiedwie bardzo się wstydziły gdy się im zbyt ciekawie przypatrywano;

(1) *Voyage aux Indes orientales*, Lond., 1758, p. 329.
(2) W dziele *Description de l'Afrique*, par Dapper.
(3) *Simia troglodytes*, Linn.
(4) *Vie de Peyresc.*
(5) *Simia satyrus*, Linn.

wtedy mówi tenże, samica rzucała się w objęcia samca i kryła twarz na jego piersiach, co czyniło widok nader wzruszający. Mają one wzrost równy człowiekowi, wcale nie mówią, ale krzykają; żyją tylko owocami, ziołami, korzonkami i przemieszkują na drzewach w odludnych lasach. Nadawane im nazwisko *dzikich ludzi* pochodzi z uważania powierzchownego ich podobieństwa do człowieka, szczególniéj w ich poruszeniach i w sposobie myślenia, które pewno mają sobie właściwe, a którego w innych małpach nie spostrzegamy; ta bowiem ich zdolność wcale jest co innego jak ów mniejszy lub większy instynkt, który widziemy na wszystkich zwierzętach.

Samica orangutana z Borneo (1), któréj historyją opisał Vosmaer 1778 r. tak dobréj była natury, mówi ten naturalista, iż nigdy nie spostrzegano w niéj złośliwości: w jéj minie malował się pewny smutek; lubiła towarzystwo, bez różnicy płci, przekładając tylko tych którzy codziennie mieli o niéj staranie i dobrze jéj czynili; częstokroć gdy ci ludzie odeszli od niéj, rzucała się na ziemię, jakby w rozpaczy, i żałośnie krzykała; w téj samotności darła wszystko co jéj wpadło w ręce. Ponieważ jéj dozorca siadał niekiedy przy niéj na ziemi, przeto innym razem wziąwszy trochę siana posłała je obok siebie i wszelkiemi znakami usiłowała prosić go aby usiadł przy niéj. Siła jéj była wielka do zadziwienia; jadła, bez okazania się obżartą, wszystko co jéj dano, i nie zdawała się pokazywać smaku w surowém mięsie; szczególniéj lubiła aromatyczne rośliny, jak naprzykład pietruszkę. Nie upędzała się bynajmniéj za owadami, na które inne małpy są tak chciwe; najulubieńszemi jéj potrawami były pieczeń i ryby, i bardzo dobrze umiała używać łyżki i widelca. Zabawnie było patrzéć na nię gdy jadła podane sobie na talerzu poziomki; jedną ręką trzymała talerz a drugą za pomocą widelca, brała po jednéj jagodzie i do ust je sobie podawała. Zwyczajnym jéj napojem była woda; chętnie jednak piła wszelkiego gatunku wino. Kiedy jéj podano butelkę, odkorkowała ją ręką, i bardzo zręcznie nalawszy szklankę, wypiła; potém utarła sobie usta, jak obyczajna osoba. Kiedy po jedzeniu podano jéj piórko, wykałała niém sobie zęby tak dobrze jak człowiek. Bardzo zrę-

(1) *Simia satyrus*. Linn.

cznie wydobywała z kieszeni chleb i inne rzeczy. Będąc na okręcie, który ją przywiózł do Europy, wolno przechadzała się między majtkami, i równie jak oni chodziła po swoję porcyją do kuchni. Za nadejściem nocy szła spać, wzruszała siano w swém posłaniu, przetrząsała je, podkładała go trochę więcéj, niby na poduszkę, pod głowę, kładła się na boku, i dobrze, ciepło się nakrywała, gdyż była nader czuła na zimno. Widziano ją nie raz jak usławszy zwyczajnie siano, wzięła kawał chusty, rozpostarła ją na posadzce, włożyła garść siana, zawinęła rogi chustki i bardzo zgrabnie położyła, jako poduszkę na swém posłaniu, położyła się i kołdrą się nakryła. Widząc raz jak otwierano kluczykiem kłódkę u jéj łańcucha, uchwyciwszy drewienko, wetknęła w kłódkę i kręcąc na wszystkie strony, coraz probowała czy się kłódka nie tworzy. Widziano ją także jak gwoździem, którego używała jak drążka do podważania, odrywać chciała klamrę. Gdy się jéj zdarzyło rozlać urynę na posadzkę, wtedy brała szmaty i czysto ścierała. Umiała także czyścić bóty, rozpinać sprzączki u trzewików, tak zręcznie jak służący, i bardzo łatwo rozwiązała węzeł, choćby najbardziéj zaciśnięty. Kiedy miała kij w ręku, którym władała bardzo zręcznie, wtedy trudno jéj było odebrać to co trzymała. Nigdy nie krzyczała, wyjąwszy chyba wtedy gdy ją samę zostawiono, a krzyk ten z początku podobny był do wycia psa, potém stawał się bardzo chrzypliwy, podobny do chrzęstu wielkiéj piły. Nadzwyczaj zręcznie właziła na drzewa. Zresztą poruszenia jéj były dosyć powolne, i zdawała się być melancholiczną. Lubiła bawić się kołdrą, którą jéj dano do nakrywania się, często bawiła się jéj darciem i skubaniem; zwykle siadywała w kuczki.

Fr. Leguat, powiada, w swych *Podróżach*, że widział osobliwszą małpę samicę na wyspie Jawie (1), która zakrywała sobie wstydliwe części dłonią w dzień, porządnie stała sobie łoże, spała w niém kładąc głowę na poduszce i kołdrą się nakrywała. Gdy ją bolała głowa chustką ją związywała, i ucieszny był wtedy widok patrząc na nię jak się w łóżku położyła. Podług Henryka Grose

(1) Większa część podróżnych częściéj mówią o samicach tego gatunku, tak, iż możnaby sądzić, że więcéj ich jest jak samców; więcéj téż jest kobiét niż mężczyzn w gorących krajach.

zwierzęta te znajdują się ku północy Koromandelu, w lasach rajasostwa Karnaty. Pojmane do niewoli stają się melancholicznemi. Troskliwie poprawiają sobie posłanie i tak są powściągliwe i wstydliwe, iż zakrywają się gdy się im przypatruje. Gdy samica zmarła, samiec okazywał wszelkiemi znakami swój żal i tak się martwił, iż umarł z głodu i ze smutku.

Orangutan, o którym wspomina Tulpiusz (1), często chodził prosto, nawet wtedy gdy wielkie dźwigał ciężary. Chcąc się napić bardzo dobrze brał ręką ucho naczynia, drugą dno przytrzymywał i tak je do ust przytykał. Takąż okazywał umiejętność w kładzeniu się spać, umiał robić sobie poduszkę, nakrywać się, i t. d. „Orangutan chowany przez Buffona, miał, mówi tenże autor, dosyć smętną minę, chód jego był poważny, natura łagodna, bardzo różna od natury innych małp; nie widać w nim było ani popędliwości magota, ani złośliwości babuina (pawiana), ani dziwactw długonosa.... Widziałem tę małpę jak podawała rękę dla odprowadzenia osób, które ją odwiedzały, jak z całą powagą przechadzała się z niemi, jakby do ich towarzystwa należała; widziałem jak siadała u stołu, rozwijała serwetę, obcierała nią sobie usta, używała łyżki i widelca, któremi sobie podawała do ust jadło, sama sobie nalewała napój w szklankę, uderzała nią, na wezwanie, niby pić mając za zdrowie, szła sama po talerz, po filiżankę, stawiała je na stole, nakładała sobie cukry, nalewała herbatę, studziła ją wprzód, a potém dopiéro piła; czyniła to wszystko na zawołanie lub dany sobie znak przez swego pana, a częstokroć nawet sama przez się. Nikomu się niczém nie naprzykrzyła, i owszem zbliżała się do każdego ostróżnie, uważnie i stawała jakby dla przyjęcia jakiéj pieszczoty. Nadewszystko lubiła cukierki, wszyscy je téż jéj dawali (2).

Orangutany afrykańskie, są to *chimpansy* lub *barri* (3). Posłuchajmy co o nich mówi Grandpré, officer marynarki francuzkiéj (4). Na pobrzeżach Angola napotykamy *kimpezéj:* jest to nazwa, którą mieszkańcy w Kongo dają małpie nazywanéj pospolicie

(1) *Simia satyrus*, Linn.
(2) *Histoire natur. des Orangs-outangs.* XXXV, wydanie Sonniniego.
(3) *Simia troglodytes*, Linn.
(4) W dziele, Voyage à la côte occidentale d'Afrique, tom I, p. 26.

troglodyt. „Pojętność tego zwierzęcia jest prawdziwie nadzwyczajna; chodzi zwykle prosto, podpierając się gałęzią, zamiast kija. Boją się go Murzyni, i nie bez przyczyny; napotkawszy ich bowiem srogo się z niemi obchodzi. Według ich zdania, ten zwierz nie mówi jedynie przez lenistwo; mówią oni, że boi się, aby go nie uznano za człowieka, i żeby nie był zmuszony do pracy, gdyby zaś chciał potrafiłby jedno i drugie. Ten przesąd tak jest w nich mocny, iż mówią do téj małpy gdy się z nią spotkają....

„Widziałem samicę na okręcie przeznaczonym do przewożenia Murzynów niewolników; podlegała takim samym słabościom, i którym towarzyszyły takież okoliczności jakim podlegają kobiéty.... Byłoby za długo przytaczać wszystkie dowody, któremi to zwierzę przekonywało o swéj pojętności; zebrałem tylko główniejsze.

„Nauczyło się palić w piecu; pilną dawało baczność, aby nie wypadł węgiel, któryby spowodować mogł pożar okrętu; umiało doskonale poznać kiedy piec dosyć już był ogrzany, i nigdy nie zaniechało w przyzwoitą porę dać o tém znać piekarzowi, który téż pewny będąc jego baczności, spokojnie się nań spuszczał, i natychmiast niósł do pieca ciasto, gdy mu dała znać małpa, a ta go nigdy nie zawiodła.

„Gdy potrzeba było windować co kołowrotem, małpa brała się do roboty i pracowała zręczniéj niż którykolwiek majtek.

„Gdy przed ruszeniem rozwijano żagle, i tu czynną była małpa; nie czekając ażeby na nię wołano, wyłaziła na maszty i liny z majtkami i gotowa była wykonać najtrudniejszą i z największém niebezpieczeństwem połączoną część téj roboty, gdyby jéj chciał był pozwolić majtek, żeby go w niéj wyręczyła. A wszystkie te okrętowe roboty, wykonywała tak zwinnie i tak zręcznie, iż najlepiéj wyćwiczeni majtkowie wyrównać jéj w tém nie mogli. Ostatnia ruszywszy za majtkami na maszty, piérwsza stanęła na wierzchołku, piérwsza znowu zdążyła na dół, przebiegając nawet po głowach swych towarzyszów.

„Zwierzę to zmarło w drodze, stawszy się ofiarą srogości drugiego kapitana, który niesprawiedliwie i okrutnie się z niém obchodził. Biédne, nadzwyczajne zwierzę, znosiło wyrządzone sobie gwałty, z rozczulającą łagodnością i poświęceniem się, wyciągało

ręce z błagającą postawą, aby zaprzestano nielitościwego okładania go kijami. Od owéj chwili, nie chciało już przyjąc żadnego pokarmu, umarło z głodu i smutku; żałowano go tak jak tylko człowieka żałować się zdarzy."

Purchas powiada, według Battela, że pongo (zwierzę tegoż gatunku) podobny jest do człowieka z całéj swéj postaci i wszystkich części ciała, ale że jest wielki jak olbrzym, chodzi zawsze prosto, sypia na drzewach, buduje sobie szałas dla zasłony od deszczu i od słońca, żywi się owocami, a nie chce jeść mięsa. Kiedy Murzyni rozniecą ogień w lesie, przychodzi do niego pongo, siada i grzeje się; mówią jednak, że nie ma tyle przemysłu, iżby mu nie dozwolił zgasnąć przyłożeniem drzewa. Zapewnia przecież tenże autor, że te małpy więcéj mają pojęcia niż inne zwierzęta, chociaż wcale nie mówią; że chodzą gromadnie, napadają a nawet zabijają Murzynów na ustroniu, przepędzają słonie kijami. Te pongo są tak silne, iż dziesięciu ludzi nie poradziłoby z nich jednemu. Młode tylko pojmać można czasami; matka chodząc prosto, nosi swe dzieci, które się mocno trzymają na jéj grzbiecie. Tenże autor dodaje, że gdy umrze jeden pongo inne okrywają jego zwłoki gałęziami i liściami. Jeden z pomiędzy nich porwał Battelowi małego Murzyna, który rok cały przebywał w ich towarzystwie; powróciwszy tenże Murzyn mówił, że mu nic złego te małpy nie uczyniły. Według Schoutena, mają dwa wielkie cyce na piersiach. Wszystkie, tak samce jako i samice, są silne, śmiałe, zwinne, nie obawiają się choćby téż najlepiéj uzbrojonych ludzi, bronią się dzielnie kamieniami i kijami. Ku kobiétom tak namiętną okazują skłonność, iż dla ostatnich wcale niebezpiecznie jest zapuszczać się w lasy, bo je tam zaraz te małpy gwałtem napadają. Usiłują nawet porwać Murzynki, aby ich do dogodzenia swéj namiętności używać mogły: porywają szczególniéj, za świadectwem Frogera, Dampiera, i t. d., małe dziewczęta dziewięć do dziesięciu lat mające, i aż na wierzchołki drzew wynoszą je swemi wielkiemi rękami; z trudnością tylko uda się odzyskać od nich te branki. Wreszcie nic im złego nie uczynią, a żywią je bardzo troskliwie.

Orangutan, mówi Labrosse, idąc za przewodnictwem instynktu, siada do stołu, tak jak człowiek; jé wszystko bez różnicy, pije wi-

no i inne napoje. Jeden z nich, będąc na okręcie, umiał dać poznać ludziom okrętowym wszystko czego żądał, a gdy kadeci nie dali mu czego chciał, gniewał się, chwytał ich za ręce, kąsał, powalał pod nogi. Gdy jeden samiec na okręcie zachorował, pozwalał się opatrywać tak dobrze jak mężczyzna, a nawet puszczano mu dwa razy krew z prawéj ręki. Za każdym razem potém gdy zasłabł podawał rękę, aby mu krew puszczono, albowiem przypominał sobie, że mu to kiedyś pomogło.

Gdzie indziéj mówi tenże Schouten, że orangutany, chociaż pochwycone podstępnym sposobem zostaną, jednakże dobrze się przyswajają, nauczają się wykonywać różne posługi i roboty w gospodarstwie, myją szklanki, zamietają izby, obracają pieczeń, podają napój, i t. p. Według świadectwa Franciszka Pyrarda *barri* z Sierra Leone, grube i silne, tyle mają zmyślności, iż gdy je za młodu wyuczą, usługują jak ludzie, tłuką co się im da w moździerzu, noszą wodę ze źródła dzbankami, stawiając sobie na głowie, ale gdy tak przyjdą do drzwi, trzeba zdjąć z nich ten ciężar, gdyż bez tego rzuciłyby dzbanki na ziemię, zobaczywszy zaś, że się woda wylała i naczynie rozbiło płaczą i krzyczą jak dzieci.

Według zapewnień Fouché d'Obsonville, orangutany mało okazują w sobie złośliwości, i łatwo dorozumiewają się wszystko czego się po nich wymaga. Charakter ich nie ugina się do niewoli, zawsze pozostaje w nim grunt pewnéj tęsknoty i głębokiéj melancholii, która przeradzając się zwolna w pewny rodzaj konsumcyi skraca ich życie. Allamand także mówi, że zwierzę to jest nader silne; pan do którego należał orangutan, rosły i dobréj tuszy był mężczyzna, a jednakże schwyciwszy go wpół orangutan, rzucił o ziemię na trzy kroki od siebie. Pewnego razu porwał żołnierza i byłby go wyniósł na wierzchołek drzewa, gdyby mu pan nie przeszkodził. Lubił namiętnie kobiéty; a lubo od dwudziestu już lat był w Surynam, jednakże rósł jeszcze, i był już półszostéj stopy wysoki.

Orangutany troglodyty mniéj są liczne i rzadsze od innych małp.

Po nich następują osobliwsze *gibbony*, stąd, że mają ręce dwa razy dłuższe niż nogi, tak, iż małpy te, nawet prosto stojąc, mogą

dostać palcami rąk do ziemi. Wcale nie mają ogona, a na pośladkach ledwo małe widać znaki stwardniałości.

Już orangutany satyry w stosunku dłuższe mają ręce niż u człowieka, co im ułatwia włażenie na wielkie drzewa, kiedy przeciwnie golenie i uda silniejsze są u ludzi przeznaczonych do prostego trzymania się w chodzie.

U gibbonów mniejsze jest czoło niż u orangutanów, gdyż u pierwszych ono prawie całkiem ginie, a ich kąt twarzowy nie miewa więcéj nad 60°. Lubo gibbony mają kły dłuższe niż u orangutanów, nie można jednak wnosić stąd, iżby przeto były mięsożerne, albo ludożerne, jak to powiedział Nieuhoff o *féfé*, gatunku gibbona z południowych Chin.

Prawie nic nie wiemy o ich obyczajach. Ojczyzną wszystkich jest wschodnia Azyja, pobrzeża Koromandelu, półwysep Malakka i przyległe wyspy. Po największéj części są ciche, powolne i wednie lękliwe; zdają się nawet nieczułe, obojętne i równie mało okazują pojętności jak i przywiązania; głosem ich jest nieprzyjemny krzyk podobny do krzyku indora; mają torbę gardłową, którą nadymają krzycząc; zwykle przy wschodzie i zachodzie słońca odzywają się w lasach swym krzykiem, podobnie jak kotomałpy w Ameryce. Żyją licznemi stadami, każde stado mając naczelnika. Matki kąpią swe dzieci w rzekach; matki noszą młode samiczki, a ojcowie młodych synków. Takiemi są *syamang*, *pithecus syndactylus*, uważany na wyspie Jawie przez Stamforda Raffes (1), mający sierć czarną, wełnistą, zwierzę blisko trzy stopy wysokie; i *wuwu*, *pithecus agilis*, na wyspie Sumatrze widziany przez podróżnych Diard i Duvaucel, zwierz brunatny, równy wielkością poprzedzającemu, zwinny, ciekawy, poufały i wesoły (2).

Wielki i mały gibbon, dawniéj już znane, są już to czarne, już brunatno-siwe, mniéj więcéj ciemne, stosownie do wieku lub płci męzkiéj, która ciemniejszém czyni ich futro. Takiemi są małpa długoręka, *simia lar*, *simia moloch* lub *leucisca*. Z łatwością włażą na wyższe drzewa palmowe i na bambusy; długie ich ręce służą im

(1) *Transact. of linnean society*, tom XIII. Palce drugi i trzeci u nóg tego zwierzęcia naturalnie są zrosłe.

(2) Fryderyk Cuvier, *Mammal lithogr.* Livrais. XXXII.

jak drążki do utrzymania się w równowadze, jak skoczki na linach; namiętności ich są żywe i niestałe jak u dzieci; ale chód powolniejszy niż u innych małp (1).

Takie to są gatunki, które wraz z *magotami*, małpami pospolitemi *(pithecus)*, i t. d. dały powód starożytnym ludom do wierzenia w *satyry*, w bożki leśne czyli *sylwany*, *fauny*, *egipany*, *tytyry*, *pany*, *syleny*, *anocentaury* i inne zmyślenia poetyckie. Egipcyjanie też, od których pierwiastkowo wyszła ta cześć bóstw polnych, czcili małpy *magoty (cynocephalus)* i *kotomałpy (cercopithecus)*. Juvenalis, który podróżował po Egipcie, mówi:

Effigies sacri nitet aurea cercopitheci,
Dimidio magicæ resonant ubi Memnone chordae,
Atque vetus Thebe centum jacet obruta portis.

Znajdujemy nawet w pismach świętego Hieronima rozmowę między pustelnikiem Tabajdy a *satyrem;* a prorok Izajasz nadmienia o *onocentaurach* mających tańczyć w koło między zwaliskami wielkiego Babilonu.

Byłoby niezmiernie ciekawą rzeczą wiedzieć, azali mięszanina rodu ludzkiego z najbliższemi mu zwierzętami (2), jako to z prawdziwym *orangutanem*, albo nawet z *pongo*, wydałaby płód; a nadewszystko gdyby się mięszało te zwierzęta z istotami, iż tak powiem, mniéj od Europejczyka ludźmi, jak np. z Papusem (3). Niektórzy autorowie, a między innymi i sławny Buffon, zdają się nie powątpiewać o tém (4). Co do mnie, gdy widzę jak małpy bezogonowe podobne są do nas swym składem ciała (5), gdy żywot samic (6) gdy siedm do dziewięciu miesięcy wynoszący czas brzemienności, regularna słabość, obyczaje są takie jak u ludzi, a nareszcie gdy zważam na gwałtowną namiętność, jaką te zwierzęta okazywać

(1) Boffon. *Hist. natur.* tom XXXV, wydanie Sonniniego, i t. d. *Hylobates* Illigera.

(2) Petr. Osbeck. *Chin. oost. resat*, p. 99. mówi o tém według podań Indyjan.

(3) Mówią że w Anglii w tym celu zobowiązano jednę publiczną kobiétę do uległości wielkiéj małpie; ale nie wiadomo czy rzeczywiście można było dokonać, czy dokonano tego doświadczenia, czy otrzymano jego skutki, i jakie te były.

(4) *Hist. nat.* t. XXXV, in 8vo, art *Jocko*. I inne także gatunki małp okazują lubieżną żądzę kobiét. O tém świadczą prawie wszyscy autorowie.

(5) Féucho d'Obsonville, *Observ. philos. sur les moeurs des animaux étrangers*, str. 167, mówi że małpy w sposobie płciowego obcowania naśladują ludzi.

(6) Martini, *Natur Lexicon*, t. I, p. 525; według Tysona, *of a Pygmy;* etc. Vicq d'Azyr, Syst. anat.

mają dlą kobiét (1): zdaje mi się że trudno jest odrzucić ten domysł, który wreszcie zdaje się opierać na niektórych, lubo przyciemnych, świadectwach historycznych (2). Podobne doświadczenia byłyby może najpożyteczniejsze dla dokładnego poznania naturalnego człowieka i pierwszych małp, i w ogólności dla postępu najważniejszéj nauki, poznania siebie samych (3). Zdaje się że do podobnych doświadczeń Hottentot byłby lepszy od innych ras ludzi (4).

(1) Schouten, *Voyag.*, t. II, p. 44; Purchass, *Pilgr.*, t. II. Churchill's, *Collect.*, t. VI, p. 201; i t. d.

(2) Castanneda, *Hist. var.*, l. 1; Fortun, Licetus, *De monstris.* l. II.; Gasp. Bauhin *De hermaphrod.*

(3) Powiedziano że z téj pomieszki powstała choroba syfiliczna.

(4) Zdaniem Murzynów małpy są to ludzie w dzikim stanie zyjący, Depper *Afrie.*

O KOBIÉCIE

POD WZGLĘDEM

FIZYJOLOGICZNYM, MORALNYM I LITERACKIM.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

UWAGI FIZYJOLOGICZNE NAD PŁCIĄ NIEWIEŚCIĄ.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

UWAGI OGÓLNE.

Poznanie każdego stworzenia, ograniczamy zwykle uwagą na jego kształt, budowę, przymioty fizyczne i organiczne zdolności; atoli nauka naszego własnego rodu bardziéj jest zawikłana: nie saméj tylko natury, ale i sztuki jesteśmy płodem. Bydlę samo siebie nie przeistoczy; jeżeli się zmienia, skutkiem to bywa domowego chowu, przyswojenia go pod ciężkie jarzmo niewoli, albo sprawia w niém powszechnie tę zmianę wpływ miejscowego klimatu i pożywienia. Przeciwnie człowiek działa na własną naturę. Jego różne stopnie cywilizacyi i wychowania, jego tak rozmaite sposoby życia we wszelkich stanach i politycznych stosunkach na całéj kuli ziemskiéj, podnoszą lub poniżają, psują i szpecą jego wzór pierwotny. A kobiéta, ta delikatna istota, ten kwiat żywéj natury, bardziéj jak mężczyzna, ulega wielkim zmianom; mamy tego dowód w mnóstwie ich słabości, które więcéj trapią zdrowie kobiéty niż któréjkolwiek samicy zwierząt.

Cóż więc jest kobiéta? Jest to matka naszego rodu, podobnie jak każda samica u zwierząt, jest środkiem, główną istotą ich ro-

dzaju; jest ona składem i pierwszym początkiem zarodu. Mężczyzna bez kobiéty nie jest zupełną istotą. Każda kobiéta, każda samica stworzona jest jedynje dla rozmnażania; jéj organy płciowe są pierwiastkiem i podstawą całéj jéj budowy, *mulier propter uterum condita est;* wszystko wypływa z tego ogniska jéj organizacyi i wszystko się do niego odnosi. Zasada jéj życia, mająca swe siedlisko w organach matecznych, wywiera wpływ na cały układ jéj życia.

W istocie płeć męzka więcéj jest zewnętrzna czyli podrzędna w płodzeniu, jak to widzimy w kwiatach, gdzie pręciki rozstawione są około słupka; samiec przeto nie jest najważniejszym ani najniezbędniejszym dla odrodzenia, gdyż u roślin oddzielnopłciowych, pnie żeńskie rozmnażać się mogą z odrośli, bez zbiegu płci, a co nie zawsze udaje się na pniach samczych. Samica jest, iż tak powiem, duszą odrodzenia u wszelkich istot żyjących, czy to u mszyc czy u innych zwierząt rozmnażających się same przez się (1).

Matka, płodne i święte źródło życia, najszanowniejszém jest stworzeniem na świecie, od niéj to pochodzą pokolenia na ziemi; jest to *Ewa* czyli istota ożywiająca, która nas w swym żywocie ogrzewa, która nas swemi piersiami karmi, w swe objęcia przyjmuje i z niewyczerpaną troskliwością nasze dzieciństwo, na swém łonie pielęgnuje. Kobiéto! matko! chlubo stworzenia! jakże nieskończona należy ci cześć na całym świecie!

(1) U roślin, i pomiędzy zwierzętami w klassie zwierzokrzewów, pospolicie razem dwie płcie są połączone, albo nawet niekiedy ściśle z sobą zjednoczone i pomięszane jak np. w roślinach i zwierzętach *bezpłciowych*, to jest nie mających wyraźnych organów płciowych.

Gdy dwie płci są wyraźne, jak np. w gatunkach *jawnopłciowych*, liczba samców czyli organów płci męzkiéj, jest prawie zawsze większa u roślin, przeciwnie u zwierząt mniéj bywa samic.

Stąd pochodzi że roślinom i wszystkim mało-ruchomym stworzeniom braknie zawsze kilku zmysłów, jakoto, większéj części zwierzokrzewom, dwuskorupnym mięczakom i t. p. które są dwupłciowe czyli mające obie płci w tym samym jednocie; nie mogąc bowiem szukać i znaleść się, zaginęłyby gdyby były oddzielone. Przeciwnie więcéj się daje widzieć oddzielonéj płci między zwierzętami. Stąd wynika, że tém żywsza i potrzebniejsza jest miłość, im bardziéj płci są rozdzielone lub od siebie różne. Płeć liczniejsza zawsze powinna uprzedzać, dla zbliżenia się, płeć mniéj liczną; powszechnie jednak samiec, będąc zwykle śmielszy i silniejszy, więcéj powinien okazywać miłości, czyli być stroną zaczepiającą. Samica im jest skromniejszą, tym powabniejszą czyni rolę swoję.

Trzeba więc śledzić pierwotną naturę kobiéty, odłączyć od niéj wszelkie sztuczne sposoby wychowania, które ją zmieniają: trzeba się przypatrzyć jak cały jéj układ ugina się pod różnemi jarzmami społecznego życia, jużto jako niewolnicy, odalisce sułtana w azyjatyckim haremie, lub uciśnionéj nieszczęsnéj słudze dzikiego, już miłéj towarzysce ucywilizowanego człowieka, szczęśliwemu przedmiotowi ubóstwień u ludów uprzejmych i grzecznych. Chcąc poznać z gruntu kobiéty, powinniśmy uważać już nieustraszoną Amazonkę i surową Spartankę, już roskoszną w koryncklch budoarach Frynę lub bojaźliwą i zabobonną Indyjankę; powinniśmy badać, tu pilną robotnicę siedzib wiejskich, zahartowaną do upałów słonecznych i ciężkich prac gospodarskich; tam delikatną mieszkankę owych bogatych i świetnych miast, gdzie ją zbytkowe roskosze miękczą a nudy nieczynności osłabiają.

W wielkich familijach zwierząt, w gatunkach oddzielno-płciowych, płeć żeńska powszechnie jest słabsza, a szczególniéj w rasach, których samce są wieloženne, jak np. u zwierząt czworonożnych przeżuwających i u ptaków grzebiących (kurzych). Mniéj bywa różnicy, co do sił i wzrostu, między płcią ras jednožennych, jak np. u małp, papug i t. p. jednakże nie są one sobie równe.

Pomimo wszelkie przez stronników równości obydwóch płci, przytaczane dowody, lubo męzkie wychowanie i silne ćwiczenia mogą powiększyć fizyczną i moralną siłę kobiéty, nie można jednak pomimo boskiego Platona (1) stawiać jéj w tym względzie na równi z mężczyzną. Nigdy mężne dziewice spartańskie ani w zapasach na górze Tajgetu ani w wojennym tańcu Pyrrhusa nad brzegami Eurotu, nie zrównały dzielności Spartańczyka. Nigdy kobiéta przez uprawę swego rozumu, nie wzniosła się w naukach i literaturze, do owych wysokich pojęć genijuszu, które zdają się być najwspanialszą zdobyczą umysłu ludzkiego. Te co najwięcéj odznaczyły się w tym zawodzie zyskały przydomek *mascula*, który dostała Sapho od Horacyjusza; zwykle bowiem spostrzegano u wielu oddających się literaturze kobiét, układ, więcéj niż u innych, objawiający panowa-

(1) *Rzeczpos*, ks V.

nia bogini miłości (1). Prawa wyłączyły je od obowiązków kapłańskich i cywilnych, jako też od urzędów i godności kawalerskich; dawne *salickie prawo* Franków usunęło je od tronu. Wymieniają wprawdzie wiele kobiét, które panowały chwalebnie, zacząwszy od głośnéj Semiramidy i Zenobii, sławnéj królowy Palmiry, aż do Elżbiety angielskiéj i wielkiéj Katarzyny II, rossyjskiéj; lecz pomijając podawane przyczyny, że rządzą mężczyźni kiedy panują kobiéty, okazało się nie raz, że najwięcéj wszczynano w niektórych państwach rewolucyj, najwięcéj dokuczały im wojny i różne klęski pod panowaniem kobiét.

Dawne dzieje stawiają nam przykłady ludów, u których płeć żeńska otrzymywała panowanie nad mężczyznami (2); dziś w Tybecie i Butanie, według Samuela Turnera (3), kobiéta przybrać sobie może kilku mężów; na północno-zachodnich brzegach Ameryki, 55° szerokości, widział Vancouver (4) kobiéty niemal silniejsze i śmielsze od mężczyzn. Inne ludy w północnéj Ameryce dużo pozwalają władzy swym kobiétom. Wiele podobnych przykładów widzieć się daje w Afryce i Etyjopii (5), w Kongo (6). W Monomotapa z kobiét składało się wojsko (7); w Molimba (8), równie jak na brzegach Angola, kobiéty panują. Można tu także wspomnieć Amazonki, które jak się zdaje, zamieszkiwały okolice Donu, i dzisiejsze kobiéty czerkieskie i tatarskie, które znamionuje duch wojowniczy.

Nie od rzeczy będzie położyć tu ogólną w tym przedmiocie uwagę. Dopóki ludy w największém żyją barbarzyństwie, nie zawsze u nich płeć żeńska doznaje takiego ucisku, jakby się komu zdawało, bo staje się ona wtedy koniecznie środkowym punktem, nadzieją narodu, kiedy mężczyzni, gdzieś tam daleko zajęci są polowaniem

(1) Muret *Variar. lection.* ks. VIII, rozd. 21. Cytuje także Juwenalisa, *sat.* VI; i Eurpidesa, *Hyppolyt*, akt III i t. d.; Bayl., *Diction crit.* art. Stilpon, i t. d.

(2) U dawnych Egipcyjan, według Diod. Sycylijskiego, ks. I, rozd. 27; u Agilejczyków, według Mich. Glycas, Anal. cz. II.

(3) *Ambass. au Thibet* tom II, str. 147.

(4) *Voyages*, tom II, str. 417.

(5) Alvarez, *Descript. Aethiop.* rozd. 133.

(6) Edward Lopez, *De regno Cong.*, ks. II, rozd. 9.

(7) Issac. Vossias, *De Nilo*, rozd. 19.

(8) Labrosse, w Buffonie, tom XX, str. 270, wydanie Sonniniego.

i wojną. Dla tego to słuchano kobiét w radzie państwa u dawnych Germanów i Franków. Stąd wynikał rząd niewieści u Algonków, Huronów, Irokiezów (1), a za naszych czasów jeszcze u Indyjan na północno-zachodnich brzegach Ameryki (2). Dawni Bretonowie żyli, podobnie jak dzicy w północnéj Ameryce, i dziś jeszcze w królestwie Nepal, w środkowéj Azyi, tatarskie plemię Newarsowie (3), żyją po dwóch mężów z jedną żoną. Im surowsze jest barbarzyństwo, tém więcéj zdają się wywierać wpływu kobiéty na mężczyzn. Przypatrzmy się owym okrutnym ludożercom: mówią że ich kobiéty gwałtowniejsze są w zemście, niż mężczyźni (4); tym strasznym zwyczajem napawają one swe dzieci przy piersi dając im ssać krew zabranych na wojnie niewolników (5); tak to słabość, w nienawiści łączy się z okrucieństwem, w miłości zaś skłania się do politowania.

Że wszędzie na ziemi mężczyzna silniejszy jest od kobiéty, nie idzie przecież zatém iżby natura oddała wyłącznie mocniejszemu panowanie nad słabszym. Przemoc da tylko niewolnicę, a przyzwolenie zjedna towarzyszkę: nawet surowe prawa wojenne ustępują przed niewolą którą się poślubia. Miłość jest panowaniem kobiéty, przez nię to osięga ona najwyższą władzę nad swym zdobywcą; zachowując sobie prawo ulegania, podbija go swoją słabością, równie jak oburzyłaby go swoją mocą; a kiedy ustępuje, ulega, czyni to dla tego, aby potém z większą panowała nad nim władzą. Jéj łagodność stanowi jéj potęgę; jéj chlubą są wdzięki, te drogie klejnoty, któremi podobało się naturze, ozdobić z całą hojnością kobiétę.

Taki jest prawdziwy, naturalny stosunek między obojgą płcią. Na bok więc usunąć trzeba tę dziką myśl, która w barbarzyńskich tylko utrzymać się mogła wiekach, jakoby kobiéta nie należała do ludzkiego rodu (6): nie wspomnielibyśmy o téj myśli, gdyby jéj nie roztrząsano na koncylijum w Macon (7). Wina to poniżenia, w któ-

(1) Lafiteau, *Moeurs des sauvages* t. I, str. 484.
(2) Meares, *Voyag.*, t. III, str. 152.
(3) Według pułkownika Kirpatrick, w *Annal. des Voyag.* tom XVII, str. 182.
(4) Dutertre, *Iles. Antilles*, t. II, str. 406.
(5) *Recueil des Voyages au Nord*, t. III, str. 307.
(6) *Mulieres, homines non esse.* Rozprawa bezimienna Acidaliusa. Paryż 1693, in 12.
(7) Gregor. Turonens. *Hist. Franc.*

rém utrzymywano zawsze na Wschodzie kobiéty, że *Koran* przyznaje mężczyznie taką wyższość, i że nawet wyłącza kobiéty z raju. Dawni filozofowie i lekarze, jak np. Hippokrates i Arystoteles również poczytywali kobiétę za niedoskonałą istotę, za pół-człowieka. Nie była ona nigdy według Hippokratesa, oburęczną, a jéj organy rodne były tém wewnątrz, czém są nasze zewnątrz; jak ciepło wpływało na ich rozwinięcie zewnątrz u płci męzkiéj, tak zimno przyczyniało się do ich cofania się wewnątrz u płci żeńskiéj. Widzimy jak dalece to mniemanie nie zgadzało się z prawdziwą fizyjologiją, gdyż i kobiéta i mężczyzna, względnie swéj natury równie oboje są doskonali.

Kobiéta porównana z samicami innych zwierząt, różni się od nich szczególnemi sobie właściwemi cechami. Prawda że małpy, małpozwierze, nietoperze, a nawet słoń i brzegowiec, zwykle, jak kobiéta, jedno-płodne, mają na piersiach po dwa cyce, ale to rozrządzenie, które uważali filozofowie jako szczególne uposażenie kobiéty, aby karmiąc dziécię, wygodniéj trzymać je mogła przy piersi, nie samemu tylko naszemu rodowi jest właściwie (1). Więcéj się zbliża do prawdy Plinijusz, który, choć nie bardzo pochlebnemi słowy, nazywa kobiétę *zwierzęciem miesięcznem*; gdyż lubo wiele samic małpich (żoko, a nadewszystko długoręki) ulegają krwawéj przypadłości, szczególniéj podczas płciowego popędu, i jeżeli coś podobnego i w takichże okolicznościach spostrzegano kiedy u krów i innych samic, żadna przecież nie doznaje jéj regularnie, peryjodycznie (2). Obecność u niewiast dziewic błonki Hymena nie jest, według Hallera (3) wyłączną własnością płci naszego rodu. Uczony ten fizyjolog domyśla się, że bytność téj błonki, któ-

(1) I tak samice zwierząt czwororęcznych, nagoblonnych, tudzież słonie i brzegowce mają także po dwa cyce na piersiach. Godna jest uwagi że te zwierzęta albo mają ręce, albo coś podobnie usługujące (jako to trąba u słonia) i doskonalszy zmysł dotykania, więcéj fizycznéj i moralnéj czułości, niż inne zwierzęta ssące.

(2) Zresztą wiadomo, że wiele kobiét żyły nie znając téj słabości, niemniéj jednak były płodne od tych, co jéj regularnie podlegają. Bezzasadne jest zdanie Roussela, jakoby przyczyną regularnéj słabości kobiét, było ucywilizowane życie, w którém obficie i pobudzających używają pokarmów, albowiem samice orangutanów mniéj więcéj regularnie ją miewają, a kobiéty dzikich, najbiedniejszych ludów nie są od niéj wolne.

(3) *Physiol.*, t. VIII, ks. 28, str. 91. Ambroży Paré, ks. XXIII, obs. 2, i Palfyn *de foemina*, str. 48, utrzymywali, że ta błonka jest przeciwko naturze.

réj aż dotąd nie mógł nikt odgadnąć użytku, ma jedynie cel moralny, aby była dowodem pierwotnéj nieskazitelności kobiéty; mniemania tego nie uważa Blumenbach za uzasadnione (1). Pokazał wreszcie Cuvier, że i samice zwierząt mają także pewny rodzaj błonki Hymena (2). Steller i inni badacze postrzegali ją już u brzegowca, u klaczy i u niektórych małp (3).

Prosta z natury postawa człowieka, sprawia także w kobiécie skutki różne od tych, które są wypadkiem poziomego trzymania się innych zwierząt. Jeżeli bywa ona przyczyną usposobienia hemoroidalnego czyli zatamowania się soków w brzuszném żył rozgałęzieniu, a czego u żadnego innego zwierzęcia nie spostrzegano, równie prawdopodobieństwem jest, że taż prosta postawa przynagla miesięczny odpływ, ale tego jéj działania dotąd jeszcze należycie nie badano. Jemu to przypisać należy większy do organów płciowych napływ krwi i ich ożywianie, a stąd ich działalność silniejszą niż u zwierząt poziomo się trzymających; albowiem w prostéj postawie chodzące małpy są bardzo lubieżne i samice ich, lubo mniéj regularnie, miewają przecież swoję słabość. Prostéj także postawie winne są kobiéty ową zgubną prerogatywę, że częściéj jak inne zwierzęta ronią, doznają opadania macicy i zbytecznych krwotoków. Natura w części tylko zapobiegła tym przypadkom nadając pochwie u kobiét kierunek ukośny, naprzód podany, kiedy równoległy on jest do miednicy, u zwierząt czworonożnych. Dla tego gdy brzemienna niewiasta stoi prosto, dziécię nie cięży wprost na dolny otwór, dla tego i mocz odpływa naprzód a nie w tył, jak u innych zwierzą; to także ukośne położenie uważać każe za nienaturalne płciowe połączenia *more ferarum quadrupedumque ritu*, jakie doradza Lukrecyjusz i niektórzy lekarze, np. Varole, jakoby pewniéj upładniające (4).

Nakoniec, jeżeli prosta postawa kobiéty, sprowadza na nię wie-

(1) *De gener. hum. variet. nat.*, wydanie 3, str. 20.

(2) *Leç. d'anat, comparée*, t. V, str. 132.

(3) Okazaliśmy (*Journal complémentaire du dict: des sciences médicales*, t. IX, str. 373, Czerwiec 1821), że błonka Hymena tém jest u kobiét co błonka wędzidełkowa napletka u męzkiego członka; tylko że się otwiera czyli dzieli na dwa ramiona ku otworowi moczowemu.

(4) Koempf., *Encheridion medicum*. str. 181.

le chorób, do ktorych może policzyć by należało i dolegliwości maciczne, a których nie znają inne zwierzęta, ukośny także kierunek pochwy, bez wątpienia czyni jéj porody daleko trudniejszemi niż u zwierząt, pomijając większą głowę u ludzkiego jak u zwierzęcego płodu.

Dla tego kobiéta potrzebuje koniecznie leżéć aby mogła być uleczoną z niektórych właściwych jéj słabości.

ROZDZIAŁ DRUGI.

ODMIANY PŁCI ŻEŃSKIÉJ W ROZMAITYCH KLIMATACH I RÓŻNYCH POKOLENIACH LUDZI.

ARTYKUŁ I.

O kobiétach pokolenia białego.

Uważając skład kobiéty po całéj kuli ziemskiéj spostrzegamy, że różny klimat i pokarmy, większe jak w mężczyznie czynią w niéj zmiany, bo delikatna jéj budowa, mniéj opierać się może ich wpływom. I tak częściéj między murzynkami jak pomiędzy murzynami dają się widziéć *bielacy (albinas)*, śniadéj cery, białych włosów i z czerwonemi oczyma; więcéj bywa kobiét niż mężczyzn z natury bladych, wolastych i rozmaicie z urodzenia wadliwych. Od płci niewieściej poczyna się zawsze nasze wyrodzenie; kobiétom téż wiele narodów winny są, w przyjaznych okolicznościach, piękniejszą krew i doskonalszą organizacyją. Takiemi są Persowie i Turcy z tatarskiego plemienia pochodzący; zatarli oni pierwotną szpetność swych rysów twarzy przez częste związki z pięknemi Gruzyjankami i innemi kaukazkiego pokolenia kobiétami, które z niskiego stanu niewolnic, przechodzą do małżeńskiego łoża swych panów (1).

Z pomiędzy wszystkich na ziemi kobiét, Gruzyjanki, Czerkieski, Kaszemirki, i w ogólności kobiéty całego Gurgestanu, Imerycyi i okolic łańcucha gór kaukazkich, uważane są jako najpiękniejsze, najbardziéj zachwycające swym doskonałym kształtem, żywością

(1) Chardin, *Voyage en Perse*, tom IV, str. 98.

cery, delikatnością rysów, wdziękami i tonem roskoszy którą całe zdają się oddychać (1). Ale na próżno szukałby kto między niemi ogładzonego wychowania, uprzejméj grzeczności i wytwornych obyczajów, które są krasą płci pięknéj wyżéj ucywilizowanych narodów; natura wprawdzie uczyniła dla nich wszystko, atoli ucisk i rozboje, które są udziałem i zwykłém zatrudnieniem tych ludów, jakby się uwzięły znikczemnić moralność tych zadziwiających istot. Jeżeli Lezgianki o wiele przewyższają pięknością wszystkie inne kaukazkie kobiéty, jak utrzymują podróżni w swych najnowszych postrzeżeniach, nie śmiemy jednak zapewnić, iżby w równéj mierze zalecały je ich obyczaje. Wszystkie te pięknych kobiét kraje stały się, podług zdania niektórych podróżnych, jakby wielkim domem nierządu dla Azyi. Zabrane od dzieciństwa na pastwę roskoszy prawdziwych wyznawców islamizmu, piękne te istoty, nie przestają być niewolnicami, nawet na łonie wielkości. Saméj tylko wymagają od nich fizyczności, tą one jedynie raczą swych panów i częstokroć ta, co dała władzcę rozległemu państwu, jak np. Persyi lub Turcyi, gdy przyjdzie jéj godzina, ginie bez imienia i bez chwały.

Wyobrażenia, które te wszystkie ludy mają o czystości, są bez wątpienia, ujmą dla honoru kobiéty, bo jeżeli nie przypuszczają one iżby kobiéty zdolne być mogły do uczuć honoru, to dla tego, że je utrzymują w upadlającém poniżeniu, które odbiera możność szacowania siebie saméj. Ponieważ zresztą przekonano się tam, że kobiéta więcéj przywiązuje się do mężczyzny z którym zakosztowała pierwszéj miłości, i że ten dar najwyższych względów bywa dla niéj pobudką do wierności, przeto zdrowy rozum nakazuje wscho-

(2) Chardin *Voyage* tom I, str. 171. Z tém wszystkiém nie tyle są one lubieżne co Egipcyjanki i inne kobiéty, daléj ku południowi rozciągających się klimatów. Dziewice szlachty czerkieskiéj w nocy tylko i to oknem przyjmują swych mężów w pierwszym roku zamężcia; ojciec nie prędzéj wyposaża swą córkę, aż gdy zostanie matką. Pallas, *Voyage en Crimée* tom I, str 390. U Tuschów, innego kaukazkiego ludu, ojciec daje swemu siedmioletniemu synowi za żonę dorosłą dziewicę i tymczasem sam przy niéj pełni obowiązki męża; jeżeli urodzą się dzieci, uważane są jako należące do syna: ten zwyczaj utrzymywał się dawniéj w jednym ze wschodnich krajów europejskich. Owdowiałe kobiéty Kubaszów, ludu podobnego do Lezgianów, twarz sobie osłoniwszy, zaczepiają pierwszego lepszego mężczyznę, a spłodzone stąd dzieci uważane są równie z innemi. Już Strabon wspomina o tém zwyczaju u dawnych Gargarejczyków i Amazonek.

dnim mężom nie dozwalać iżby ich żony mogły czynić porównawcze doświadczenia, i byłoby dobrze, gdyby każda była przekonana, że jéj mąż najsilniejszym jest Herkulesem.

Przyjemne, łagodne zwyczaje i obyczaje, swobodny stan towarzyski pewno wpływają na piękność postaci, ale potrzeba także zdrowych pokarmów, czystego powietrza, i żeby wychowanie i zatrudnienia nie psuły pięknego składu ciała. Patrzmy na owe biedne wieśniaczki, jak dręczone upałem słońca, w pocie czoła pracują na polu; patrzmy na owe bezkształtne istoty wychodzące z warsztatów od ciężkiéj pracy, lub z odrażliwych wyziewów ciasnych mieszkań; ich wybladła cera, ich niezgodne rysy twarzy smutnemi są piętnami niedoli i śladami cierpienia; użalają się one na swe nieszczęsne przeznaczenie, kiedy tymczasem miłe wrażenia swobody i roskoszy rozwijają się w żywych i nadobnych rysach twarzy ludzi światowych.

Jeżeli kobiéta więcéj niż mężczyzna, zmienia się i traci na piękności w przykrych klimatach, widzimy znowu jak przybywa jéj wdzięków w krajach umiarkowanych, obfitych i pod najłagodniejszém niebem. Sama nawet bogini piękności zdawała się zakładać swe państwo w Cyprze, Paphos, Koryncie i Amatoncie. Wszakże to w Knidos, Milecie i Lesbos Praxiteles i Fidyjasz znajdywali żywe wzory do swych bóstw i owych zachwycających ich miłość przedmiotów; i dziś jeszcze można napotkać na Argentyjerze, Tenedes, i na wielu wyspach greckiego archipelagu Heleny i Aspazyje zdolne zapalić wojny dla posiadania ich piękności, pomimo strój dziwaczny (1). Szczególniej znamionują je wielkie i szeroko otwarte oczy.

Pódobnie Corregio, Albani i Titian brali wzory malowanych przez siebie piękności, między współczesnemi im Włoszkami. Piękne ich znaleść jeszcze można przykłady, podług Winkelmanna, w Rzymie i jego okolicach, a przy schyłku nawet wieku pyszne są barki Rzymianek. Wszakże w Sycylii, Toskanii, w Florencyi i Siennie a nawet w Wenecyi, rodzą się najpowabniejsze włoskie piękności, kiedy cięższy i grubszy skład ciała niewiast w Lombardyi i w okolicach Alp mniéj podoba się oku. Piękne Francuzki zamieszkują

(1) Sonnini. *Voyage en Grèce* t. II, str. 110. Gemmilli Carreri Voyag, tom I, str. 109, Jac. Spon Choisseul-Gouffier i t. d.

szczególniéj Awinion, Marsyliją i dawną Prowancyją, okolice zaludnione niegdyś grecką osadą Focejczyków. Daléj ku północy Normandki, Pikardyjanki i Belgijki piękniejszego są rodu i jeszcze bielsze mają ciało, ale mniéj zalecają się wytwornością rysów i delikatnością kibici. W Paryżu mniéj w ogólności napotkać można piękności jak wdzięku w chodzie, ubiorze i wszelkich poruszeniach ciała. Marsylijanki i większa część Langwedocyjanek mają także mniejszą pierś niż Normandki, Belgijki i Szwajcarki. Bretańskich kobiét w ogólności duże są nogi i ręce. Największe piękności hiszpańskie są w Andaluzyi i Kadyksie; mówią że w niejednym względzie są zbyt wymagające, dziwaczne; pomimo to jednak w przywiązaniu bardzo stateczne; starają się one godzić wolność obyczajów z najściślejszém przestrzeganiem religijnych obowiązków. Kobiéty walencyjskie mają mniéj delikatne ciało i rysy twarzy. Miasto Guimanaens i jego okolice zaludnione są najładniejszemi Portugalkami, które, po największéj części, są niskie, żywe, z piękną piersią, kiedy tymczasem Kastylijankom prawie cale jéj braknie. Wszystkie zdobi piękne, czarne oko, giętka, zgrabna kibić, obok których bladawa cera, poważny, nakazujący a nawet pogardliwy ton zdolne są zapalić wielką, namiętną dla nich miłość.

Znana jest świetna cera, pełna wyrazu twarz, przenikająca i wzruszająca fizyjonomija Angielek; wiele z nich mają pierś i cały ładny stan Normandek; są to prawie wszystko blondynki a czasem nawet rudowłoski. W Szkocyi cera ich bywa zbyt białą podobnie jak u Hollenderek; ale u tych widzieć można częstokroć otyłość, wielką pierś, miękką i bladą płeć. Nad wszystkie Niemki celują pięknością Saksonki; prawie nie zdarzy się widzieć brzydką twarz w całéj okolicy Hildesheimu: cudnéj piękności cera wszystkich tamtejszych mieszkańców dała powód przysłowiu, że tam kobiéty rosną jak kwiaty. Lubo nie szpetne są Austryjaczki, w ogólności jednak piękniejszemi się wydają Węgierki; lecz pomiędzy wszystkiemi niemieckiemi ludami (1), wykraczają one częstokroć zbytnią otyłością (2).

(1) Nie można, w ogólności liczyć Węgierek do niemieckiego, chyba raczéj do słowiańskiego lub do tureckiego rodu. *Przyp. tłum.*

(2) W Gracu, w Styryi wiele mężatek i panien mają kobanków i jawnie ich sobie

Daléj na Północ godne są uwagi Polki. Jak mówią, zalecają się one białością, ale przytém i zimném śniegu w całém swém obejściu. Lecz to uważać raczéj należy za żart jak za prawdziwe postrzeżenie, Polki bowiem, po największéj części są żywe i pełne ognia; piękny rumieniec twarzy i ciemny włos, cechy ludów słowiańskich, często się na nich widzieć dają. Albanki przyjemniejsze są od Dalmatek, ostatnie chodzą w kożuchach; mają długą, obwisłą pierś z czarnemi brodawkami (1).

Przeciwnie na północnym końcu Europy, w Danii i Szwecyi wszystkie niemal kobiéty są jasne blondynki, z niebieskiemi oczami, a cera ich twarzy wpada częstokroć w ckliwą bladość; ale jak wszystkie kobiéty po nad morzem baltyckiém, są nader płodne.

W krajach azyjatyckich z téj strony Gangesu, zaludnionych tém samém co w Europie, białém pokoleniem, napotykać jeszcze można piękne twarze kobiéce. Persyjanki zrodzone w umiarkowanym, żyznym klimacie, powszechnie są bardzo przyjemne; Bernier wychwala wdzięki Kaszemirek. W Persyi więcéj cenione są brunetki, Turcy ubiegają się raczéj za blondynkami i rudowłoskami. Ładne są w ogólności Turczynki; nawet między ludem pospolitym nie ma na wschodzie kobiéty, mówi Belon (2), któréjby nie zdobił świeży jak róża, kolor twarzy; skóra na ich ciele jest biała, delikatna i gładka jak aksamit, pewno z przyczyny często używanych kąpieli. Pozbywają się one troskliwie włosów z całego ciała, wyjąwszy brwi i głowę, a to za pomocą maści składającéj się z wapna i *złotokostu* (auripigmentum) którą nazywają *rusma;* paznogcie zaś i palce farbują sobie na kolor pomarańczowy, używając do tego rośliny zwanéj u nich *henne (Lawsonia inermis L.)*: lecz kąpiele, serajowa nieczynność i troskliwość o jak największe utuczenie się, czynią

zmieniają, czego tam nikt nie gani. Nie tają tego nawet własne ich pisarze Rohrer i Sartori. Wreszcie widzieć można w Gracu piękne kobiéty, białéj cery, z mocnym rumieńcem, ale nie greckich rysów. W czasie swych napadów na Niemcy w IX wieku, Węgrzy wielką ilość kobiét z sobą uprowadzili.

(1) Fortis, *Viag. in Dalmaz.*, t. I, str. 81. Nigdy kobiéty dalmackie nie pokazują się na biesiadach, kiedy jest tam obecny obcy mężczyzna; często towarzyszą swym mężom na wojnę; zabić je, gdy dają powód do zazdrości, prawo mężom nie wzbrania.

Wstydziłyby się Węgierki i inne słowiańskie niewiasty, gdyby im wypadło porodzić w dwóch pierwszych latach zamężcia; bardzo długo karmią swe dzieci i przez to małą ich wychowują liczbę.

(2) *Observat.*, str. 198.

ich twarze, według wyrażenia Turków, podobne do księżyca w pełni, biodra jak poduszki, bo na tém w ich oczach zależy piękność; zdają się one ważyć ją na centnary (1). Łatwo wystawi sobie każdy jakie sprawić może skutki na haremowych kobiétach, zawsze jednostajne, miękkie, w niedołężnéj gnuśności pędzone życie; trzymają je tam w zupełnéj wszystkiego niewiadomości, one téż żyją jak dorosłe dzieci. Ponieważ piękność jedynym jest dla nich tytułem do panowania, często więc umyślnie starają się płód gubić, aby jak najdłużéj zachować mogły swe wdzięki. O niczém wreszcie mniéj sądzić nie można jak o fizyjonomii wszystkich muzułmanek, zawsze bowiem są zasłonione, i pozwolonoby im raczéj, gdyby to być mogło, odkryć każdą inną część ciała, byle twarz była osłoniona. W rzeczy saméj zdarza się często widziéć w Egipcie kobiéty ledwo odziane, które mniéj zdają się dbać o resztę ciała, byle sobie twarz osłonić mogły. Tak więc cała gra fizyjonomii jest tam ukryta, niema, bez żadnego znaczenia, podobnie jak uważał Solvyns Belon (2) u Iudyjan. Kobiéty arabskie, lubo dosyć przyjemne za młodu i po wszystkie czasy sławne swemi wielkiemi, jak u sarny lśniącemi, czarnemi oczami, szpecą się jednak dużym pierścieniem, który przewłoczą przez międzynozdrze, tudzież rysunkami które sobie po całém ciele wykałają igłami napuszczonemi różnemi farbami. Podobny także pierścień wieszają sobie u lewego nozdrza kobiéty indyjskie. Skwar słońca wysusza i opala równie kobiéty Beduinów jak Indyjanki. Piękności te malują sobie niekiedy czoło lub policzki niebiesko, a paznogcie zawsze żółto.

Prawie toż samo powiedziéć można o niewiastach maurytańskich i barbaryjskich, które początkowo pochodzą z pokolenia białego, rysy ich twarzy uchodzą za regularne; chwalą w Maroko szczególniéj kobiéty z miasta Mequinez. Te co nie opuszczają cienia haremów i z miasta się nie wydalają, według zapewnienia podróżnych Bruce i Poiret, mają bardzo biały kolor, bywają nawet wybladłe, podobne do roślin pozbawionych światła; przez to jednakże nie gaśnie w nich ogień namiętności gorącego klimatu (3).

(1) Volney, podróż do Syryi, t. I, str. 99.

(2) *Les Hindous*, t. IV, str. 5. Paris 1812 in folio.

(3) W Abissynii, prawa na cudzołoztwo zdają się być postanowione tylko dla hie-

W Malabarze, Bengalu, w Lahorze, w Benares, w całym Indostanie i Mongolii, czyli w całéj części Azyi z téj strony Gangesu, kobiéty w ogólności dosyć przyjemne, są niskiego wzrostu, cery brunatnéj i drobne, już to z przyczyny gorącego klimatu, który je wycieńcza, już dla tego że bardzo młodo za mąż idą, w dziesiątym lub dwunastym roku, wprzód nim się dostatecznie budowa ich ciała rozwinie. Z przyczyny nieustannéj transpiracyi ciała, skóra ich wydaje się zawsze świeża; dla nadania jéj giętkości smarują ciało i włosy balsamicznym olejkiem, przydawszy do niego zapachy, a przytém zawsze troskliwie spędzają włosy z całego ciała. Mówią że z natury wązkie są szczęki u kobiet malabarskich (1), że w miarę wielkości ciała za długie mają nogi, i za wysoko osadzone uszy. Wszystkie kobiéty wschodnie, według zdania wielu podróżnych, mają z natury miednicę bardzo szeroką, a z téj obszerności wynikają szczęśliwe i łatwe porody, nawet wtedy gdy téż kobiéty zostaną matkami w dziewiątym lub dziesiątym roku swego wieku, o czém zapewniają wszyscy podróżni (2). Słuszną tego daje przyczynę Russel co do kobiét w Alepie (3), przypisując ją ciepłym kąpielom, tak często w owych krajach używanym. Zdaje się nam że do tego skutku przyczynia się także powszechny w Azyi zwyczaj siadania z założonemi na krzyż i pod siebie nogami, co wiele wpływać może na rozrastanie się téj części ciała, kiedy tymczasem nasz sposób siadania nie może sprawić tego skutku. Jattynki i Bengalki uważane są za najlubieżniejsze w Indyjach; przekładają one białych Europejczyków nad wszystkich Indyjanów (4). Są to małe bardzo żywe brunetki mówiące zwykle bardzo głośno i prędko (5). Bajaderki, tancerki i razem nierządnice indyjskie, Almejki i Ghwassyjki, tęż samę grające rolę w Egipcie, posuwają częstokroć rozwiązłość

dnych; znakomitsze kobiéty a szczególniéj *Uzoros*, czyli księżniczki krwi królewskiéj tak dalece wyższe są nad te prawa, iż prawie nie wolno skarżyć się mężom na ich niecnoty. „Zaiste, mówi O. Hieronim Lobo, trzeba być mocnym chrześcijaninem, żeby ścierpiéć bez szemrania taki afront.“ *(Relat.* d'Abissinie, str. 99, Paryż 1728 in 4o).

(1) Taw, *Catal. rarior. mus.*

(2) Chardin, Voyage en Perse, t. VII, str. 164 i t. VI, str. 274. Paxman. *Medic. Indor*, str. 42.

(3) *Nat. Hist. of Aleppo*, str. 79.

(4) Fr. Pyrard. *Voyag.* str. 353; i część II. t. I, str. 65.

(5) Georg. Forster, *Voyage du Bengale à Pétersbourg, par terre.* Paris 1802 in 8o, tom I.

do stopnia nieznanego nam żyjącym na północy: skutek to jest gorącego południowego klimatu (1).

Nequitas tellus scit dare nulla magis
Martialis.

ARTYKUŁ II.

O kobiétach pokolenia czarnego.

Gdy się zastanowiemy nad kobiétamy pokolenia, a raczéj gatunku murzyńskiego, spostrzeżemy że powszechnie są nader lubieżne, a nawet mają szczególne, sobie właściwe ukształcenie rodnych organów. Ponieważ ten gatunek ludzi mniéj jest zdolny do rozwinięcia władz umysłowych, dla tego więcéj się skłania do działań czysto zwierzęcych, i większa część murzynek są *bene mutonati* (2). Wszystkie jednakowo są ukształcone; jak wiadomo wszystkie mają bardzo dużą pierś, która prędko mięknie i staje się obwisłą, nawet w klimatach gdzie nie można przypisywać tego zbytniemu gorącu powietrza, jak np. w zjednoczonych Stanach Ameryki; lecz szczególniéj odróżnia je od białego pokolenia naturalne przedłużenie nimfy a czasem i przyległéj jéj uciesznéj części, co nierównie rzadziéj się zdarza u kobiét białych niż u czarnych. Stąd pochodzi w wielu krajach zwyczaj czyli raczéj potrzeba odcinania tego zawadzającego przedłużenia (3). Szczególna ta cecha właściwa jest także kobiétom egipskiego pochodzenia czyli Koptom; widziéć się daje u ich części wstydliwéj, mówi Sonnini (4), narośl mięsista, wisząca, podobna do narośli na czole indyka; zwiększa się ona i przedłuża z wiekiem; widziałem ją mówi autor, długą na pół cala u ośmioletniéj dziewczyny, miała przeszło cztery cale u kobiéty dwadzieścia do dwudziestu pięciu lat wieku. Na odcięciu téj, ze-

(1) We wszystkich pasach gorących mężczyzni są mniéj od kobiét do miłości skłonni, toż samo spostrzegają między Amerykanami (Rochefort, *Hist. des îles Antill*, str. 406).

(2) Blumenbach, *Gen. hum. var. nativ.*, str. 240.

(3) Jezuici portugalscy, którzy zaprowadzili chrześcijanizm w XVI wieku do Abissynii, chcieli obalić ten zwyczaj uważany jako zabytek mahometanizmu; ale nieobrzezane dziewice nie mogły dostać mężów. Papież polegając na zdaniu, umyślnie w tym celu na miejsce wysłanych chirurgów, upoważnił obrzezanie jako potrzebne.

(4) Voyage en haute et basse Égypte, Paris 1799 in 8, t. I.

spoleniu płci przeszkadzającej części, zależy obrzezanie dziewic; wykonywają je w ósmym roku ich wieku, na początku wezbrania Nilu. Operacyją trudnią się kobiéty z wyższego Egiptu; wołają one po ulicach Kairu: *dobra obrzeźnica*. Dosyć do tego brzytwy i szczypty popiołu (1). Podobny zwyczaj utrzymuje się u Syryjczyków i Arabów. W dziele Niebuhra (2) załączony jest rysunek z natury, obrzezanéj ośmnastoletniéj dziewicy. Myślą tam że obrzezanie ma na celu zapobieżenie nieczystości wstydliwych części u kobiét podobnie jak u mężczyzn (3); ale Belon uważa (4), że wszystkie kobiéty koptyjskie mają z natury bardzo długie nimfy; toż samo spostrzegał Thévenot (5) u Maurytanek; powszechném jest obrzezanie w Benin (6) i Etyopii. Tyle ono jest znane od najdawniejszych wieków, iż wszyscy pisarze o niém wspominali (7), a nadewszystko lekarze arabscy (8), i Avicenna (9), pod wyrazem *albathara* (clitoris); bo i ten autor każe ten członek odciąć, skoroby dawał kobiétom powód do nadużycia (10).

Długo rozprawiano o mniemanym fartuszku Hottentotek, a o którym mówił najprzód Kolbe (11). Lekarz W. Ten Rhyne (12) okazał

(1) Według Sanchoniatona, którego cytuje Euzebijusz, *Praep. Evangel.* etc. obrzezanie sięga najodleglejszéj starożytności. Wyszło ono najprzód od Egipcyjan, mówi Herodot, (obacz Marshama i Gropiusa, *an circumcisio ab Aegyptiis ad Abraham fuerit derivata*! Rostock 1699 in 4). Chrześcijanie koptyjscy i abisyńscy zatrzymali ten zwyczaj a ostatni poczytują go za środek ochędóstwa dla niewiast, i obelżywie nazywają *cofa* (zamknięta) kobiétę nieobrzezaną; uważają ją za tak dalece nie czystą, iż tłuką naczynia z których ona jadła, jako skalane.

(2) Beschreibung von Arabien, str. 77 i nast.

(3) Osiander, *ars abstetr.* t. II, tab. VI, fig. 1.

(4) *Observat.* str. 426.

(5) *Voyag.* t. II, rozd. XIV.

(6) Leon *Afric.* ks. III, także w królestwie Juida, choć tamtejsi mieszkańcy nie są ani żydami ani mahometanami. Desmarchais *Voyag.* t. II, rozd. VII, str. 158.

(7) Paweł z Eginy, ks. VI; Aétius *Tétrabibl.* ks. IV i t. d.

(8) Albucasis, ks. II, rozd. 7.

(9) Lib. III, fen. 21 tract. IV. cap. 24.

(10) *Fen* 21, tract. I, cap. 23 *obacz także*: Mathias Zimmermann, *De Aethiopum circumcis.*, cap. 9. Jest mniemanie, że obrzezanie żydów i wschodnich ludów dopomaga im do ich płodności i zmniejsza przeszkody do zapłodnienia. I Frid. Bauer. *De causis fecunditatis gentis circumcisae.* Lipsk 1719 in 4, etc.— Zastano obrzezanie na Otahajcie, w Meksyku, na St. Domingo, i w Połu. Ameryce aż do 30° szerokości. *Lettres améric.* hrabiego Gian. Rinaldo Carli-Rufi. Paris, 1788 2 vol.).

(11) *Descript. du Cap.* t. I, str. 92.

(12) *De premont. Bonae Sp.* rozdz. X, stron. 33.

najprzód, że to jest przedłużenie nimf i uważał je za sztuczne, gdyż zdarzało się mu widzieć je palczaste. Banks, który na przylądku Dobréj Nadziei kazał odrysować te części z natury, widział u jednéj Hottentotki wielkie wargi przedłużone do sześciu i pół cali, gdyż nie były to nimfy, jak rozumieli Querhoënt i Cook, ale wargi pochwy. Levaillant także (1) podaje wyobrażenie Hottentotki z wargami na sześć do dziewięciu cali długiemi, do czego mniema przyczyniła się sztuka. Nareszcie uważał Péron jako własność kobiét Hottentotek boszymańskich czyli *Huzuanas*, że mają z natury nimfy przedłużone a nadewszystko ku górnemu zwarciu wielkich warg, rozszerzające i rozdzielające się u dołu na dwa, zwykle wiszące ramiona. Można je rozłożyć, a wtedy mają kształt trójkąta blisko cztery cale szerokiego. Z tak ukształconym już członkiem rodzą się dziewczęta, przyrasta go z wiekiem, a ginie on podczas zamężcia pospolitych Hottentotek i *Huzuanas*. Ostatnie miewają także po dwie ogromne narośle tłuszczowe nad pośladkami; zabawnie one drgają w czasie chodu, a dzieci gramolą się na nie (2). Widziano z podobną narośłą kobiétę, zwaną Venus hottentocka, która umarła w Paryżu. Dwie tu czyniemy w tym przedmiocie uwagi. Najprzód, że powyższe osobliwsze przedłużenie organów płciowych zewnętrznych u Afrykanek, przyrównać można do przedłużenia niektórych tamtejszego klimatu kwiatów, jakoto np. pelargonij, których listki kwiatowe górne, dłuższe są od dolnych, może dla tego, aby zakrywały organy płciowe od zbytniego upału afrykańskiego klimatu. Linneusz przyrównywa listki korony do nimf, a przedłużenia jak jednych tak drugich może być przyczyną klimatowy upał. Powtóre, owe guzy tłuszczowe nad pośladkami, mają podobieństwo do takichże tłuszczowych narośli u baranów afrykańskich z szerokim ogonem; do narośli wielbłądów w tamtejszych krajach, a szczególniéj do czerwonych twardych pośladków wielu małp afrykańskich. W rzeczy saméj spostrzegano, że u zwierząt przeżuwających w ciepłych krajach, tłuszcz zbiera się w niektórych miejscach na ciele, a szczególniéj ku tyłowi, jako niższéj od innych części ciała. Wszystkie

(1) *Voyage dans l'interieur de* l'Afrique, tom I, str. 371.

(2) Péron, *Voyage*, tom I. Levaillant, *ibidem*. Patrz także, *Historyją naturalną rodu ludzkiego* tom I.

części ciała wielkie u ludzi gorących krajów, a osobliwie u kobiet mogą się rozciągać, przedłużać; dla tego to piersi, nimfy, skóra i wyrostki, uszy i t. p. są długie u mieszkańców międzyzwrotnikowych.

Zresztą nic obrzydliwszego nad toaletę Hottentotek: wysmarowane mięszaniną tłustości z sadzami, albo od stóp do głów zwalane krowim wyrzutem; odziane suchą skórą, zamiast bransoletek, korali, mające na ręku i szyi na pół zgniłe trzewia zwierząt; żyjące w gnoju i największém niechlujstwie; odrażające nieznośnemi wyziewami i niedbałością około siebie w czasie płciowéj słabości, jak również obmierzłe swą szkaradną postacią, potwornie rozpłaszczonym nosem, ryjkowatą twarzą, lepką czarno-siwawą skórą na ciele; zamiast włosów, na głowie spilśniony kołtun rojący się robactwem; zamiast mowy, pewny rodzaj kwoktania jak indyki; charakter niedołężny i do zadziwienia głupi; takie są Hottentotki, których pewien romantyczny podróżny chciał nam skreślić obraz pochlebny. A gdy jeszcze do powyższych rysów dodamy piersi wiszące jak torby, których czepiają się jak raki, dzieci równie nieczyste jak ich matki; gdy zobaczemy jak przy połogu, zamiast nożyczek, przegryzają zębami sznurek dziecinny, a czasem, naśladują przy téj okoliczności żarłoczność krów naszych; gdy sobie wystawiemy jak opilstwo, zbyteczne używanie tabaki, tytuniu, i najbrudniejsza około siebie niedbałość zwykłym jest ich stanem, pewno zgodny damy sąd, że to są ostatnie w rodzie ludzkim *piękności*.

Kobiéty w Kafreryi, ze wszystkich murzynek najsilniejsze i najlepiéj zbudowane, mają żywszy i więcéj męzki charakter (1); ale malowaniem lub téż nakałaniem szpecą sobie ciało. Murzynki Jolofów i Mandyngów, lubo mniéj od pierwszych kształtne, i z pier-

(1) *Ginga*, królowa Matamby w Afryce zasługuje aby ją lepiéj poznano niż Penthesileją, Thalestris, Hypolita i wszystkie owe bajeczne Amazonki: królowa ta pozbawiona części swego państwa przez Portugalczyków, połączyła się z księciem Sogno, panem krajów przy ujściu Zairy, wezwała Hollendrów i przy ich pomocy wypędziła z Angola Portugalczyków; nareszcie walecznością i intrygami zdołała opanować kraje 200 mil obszerne w Afryce, wypędziwszy swych nieprzyjaciół i podbiwszy Giagasa; umarła 1660 r. w wieku lat przeszło 80, nawrócona na religiją chrześcijańską (obacz *Historyją Kongo*, Bologna, in fol.).

sią bardziéj obwisłą, wyziewem podobnym do pór kuchennych, wydają się jednak za młodu dosyć przyjemne. Skóra na ich ciele jest gładka, jak atłas jedwabista (1). Lecz znamienuje je lubieżność i namiętności nieznane w naszych klimatach; zdaje się, że w swém gorącém łonie noszą wszystkie ognie Afryki: zwodzą one Europejczyków, zapalając w nich zgubną dla nich samych ku sobie miłość. W wielu miejscach niesłychane widziéć się tu daje zepsucie obyczajów, pomimo nader wczesną obojga płci dojrzałość. W Darfur dopuszczają się bezczelnie nawet kazirodztwa (2). Rozwiązłość dziewic uważają w niektórych okolicach za zaletę a czystość poczytują za dowód szpetności lub jakiéj wady osobistéj. Wiadome są zwyczaje lezbiańskie, *χλειτορίαξειν*, które Seneka, Ś. Augustyn i ini naganiali dawnéj Sapho i innym sodomnicom, a co usprawiedliwia odcinanie wyżéj wymienionego członka w krajach południowych. Te ochydne zwyczaje znane są jeszcze u Turczynek i Syryjanek, w ich kąpielach; zdaje się jakoby to miało być naturalném wynagrodzeniem niewiast podległych wielożeństwu w gorących klimatach.

W tańcach nadewszystko wydają kobiéty wygórowaną w nich namiętność gdy przybierają najsprośniejsze postawy i najlubieżniejsze wykonywają ruchy ciała, do jakich tylko doprowadzić może zapamiętała wszeteczność. Znany jest w Hiszpanii *bolero* i *fandango*, budzący w myśli obrazy roskoszy, a na który lubili patrzéć dawni Rzymianie, gdy im go tańczyły młode dziewice kadykskie (3), jako *irritamentum Veneris languentis;* lecz *calenda* jeszcze jest rozwiążlejszy (4); tańczą go murzynki w Ardra w Guinei; zaprowa-

(1) Biet, *Voyage dans la France equinoxiale* str. 352.

(2) W. G. Brovne, *Voyage au Darfour*, tom II, str. 70.

(3) Juvenalis, sat. XI, wiersz 162 i następne.

(4) Dziekan Marcin z Alikantu opisuje ten taniec w następujący sposób: „Saltant vir et femina vel bini vel plures. Corpora ad musicos modos per omnia libidinum irritamenta versantur; membrorum in ea mollissimi flexus, elunium motationes, micationesque femorum salacium, insultuum imagines, omnia denique turgentis lasciviae solertissimo studio expressa simulacra. Videas cevere virum, et cum quodam gannitu crissare feminam eo lepore ac venustate, ut inepte profecto ac rusticae tibi viderentur tremulae nates photidos Appuleianae: denique talem peragunt saltationem qualem verisimile est suum Herculem cum Omphale sallasse. Interea omnia constrepunt cachinnis et ronchis, etc.“ Takiemi pewno były poruszenia jońskie, o których mówi Horac. *Epod.* Callimachus, *Hymn. Delos.*, Plinijusz młodszy, w Listach i t. d.

dziły go one z sobą do hiszpańskiéj Ameryki, gdzie nawet patrzéć nań lubią Hiszpanki (1). Ten to taniec dreszczem roskoszy przejmuje wszystkie muszkuły i powszechną w ciele nieci zmysłowość. W Azyi, równie jak w południowéj Ameryce i w Afryce, kobiéty wdają się zapamiętale z murzynami, ci bowiem mężczyźni wytrwalsi są w miłostkach i mocniejszéj budowy niż biali (2). Nie masz potrzeby powtarzać tu powieści o scenach miłosnych któremi Otahityjanki uraczyły Europejczyków. Jest to nowożytna Cytera żeglarzy, i wiele innych znajdziemy przykładów rozpusty pod wszystkiemi pasami gorących klimatów (3).

Murzynki białe czyli tak zwane *albinas* mało są płodne i podobnie jak biali murzyni, z natury oziębłe (4); to się pokazuje także na blado-cerych osobach europejskich, które mają oczy czerwone nie mogące znieść blasku światła, włosy białe, miękkie, skład ciała słaby, miękki, równie jak białe króliki, koty, psy i konie podobnie wyrodzone. Lecz osoby mocnych kolorów, nierównie silniejszym podlegają zapałom miłosnym. Brodawka piersiowa, jako też błonka Hymena i nimfy, czerwone są u kobiét blondynek, a żywsze mają kolory u brunetek.

Uważać trzeba, że kobiéty krajów południowych Europy skłonniejsze są do zmysłowych roskoszy, niż kobiéty krajów północnych. Niska, żywa Portugalka pożądliwsza jest niż Hiszpanka lub Włoszka. Ostatnia roskoszniejsza od Francuzki, którą obwiniają częstokroć, że więcéj jest zalotna jak tkliwa; przeciwnie Niemki bywają zimne; a jeżeli niektóre północne kobiéty więcéj okazują miękkości w swych obyczajach, przyczyną tego być może zepsucie, kiedy jak mówią *pierwéj próchnieją niż dojrzeją*, tudzież zwyczaj ciągłego rozparzania się przy piecach i odziewania futrami, co w części sprowadza skutki południowego klimatu. W lecie także skłonniejsza jest kobiéta do rozkochania się, jak w zimie a przynajmniéj tak spostrzegali dawni fizyjologowie; widziano niepłodne kobiéty w Europie z przyczyny zimna, a które odzyskiwały płodność

(1) Dom Pernetty, *Voyage aux îles Malouines*, t. I, str. 279.
(2) Jefferson, *Notes sur la Virginie*, str. 139.
(3) Na wyspach południowego morze, według Vancouvera, t. I, str. 153, i t. III, str. 46.
(4) Thomas Jefferson, *Notes ibid.*, str. 217.

przechodząc w klimat cieplejszy, pod zwrotniki (1), te nawet poczynały, które nie miały nadziei w zimnym, mglistym klimacie Belgii (2). Stąd to pochodzi, że kobiéta, łatwiejszy dając do siebie przystęp każdemu mężczyznie w krajach gorących, zapewne dała powód do zazdrości, zaszczepiła endemiczne choroby pod zwrotnikami; stąd owe seraje, rzezańce (3), wynalazek dziewiczych pasków, kółek infibulacyjnych, a nawet zszywanie płciowych części kobiécych, i nareszcie wymagane dowody nietykalności wianka przy zaślubinach; wszystkie te zwyczaje z jednego wypływają źródła (4). Dla wzbudzenia zapału w mężczyznie, egipskie kobiéty Koptów nacierają sobie członki pobudzającemi aromatami, jak np. ambrą, piżmem (5) i t. p. Przysłowie jest u Turków: weź białą dla oka, ale dla roskoszy bierz Egipcyjankę lub murzynkę (6).

Atoli zgodnie utrzymują wszyscy, że z murzynek wyborne są matki; pospolicie miewają one dużo pokarmu; sławna była niegdyś wielkością pierś Egipcyjanek, Juvenalis powiedział o nich:

In Meroe crasso majorem infante papillam.

Widziano w Sofala młode murzynki, które, nie będąc jeszcze matkami, już miały mléko w piersi (7); we wszystkich też wilgotnych, nizkich krajach, kobiety, równie jak samice domowych zwie-

(1) Piso *Hist. nat. Ind*, ko. I. str. 12.

(2) Denys, *Amt. der Vroedvrouw*, str. 792.

(3) Najwięcéj używają rzezańców pozbawionych wszystkich płciowych członków, ale obecnie rzadko już potrzebują ich w Syryi i Egipcie. Operacyją na nich wykonywają za pomocą jedwabnego sznurka, którym ściskają członki małym chłopcom; płynienie krwi wstrzymują ciepłym piaskiem; po kilku dniach przykładają ciepłą oliwę, a nareszcie goją ranę plastrem. (Ob. Frank. *Mém. sur l'Égypte*, t, IV, str. 133.) Tacy mężczyzni wyglądają na twarzy jak trupy.

(4) Zszycie warg pochwy nicią woskowaną za dzieciństwa, tak, iżby tylko pozostał mały otwór do upływu naturalnego, nazywa się *infibulacyją*, któréj najpospoliciéj używają w Indyjach, Persyi i na Wschodzie. (Tavernier, *Voyage* t. II. Thévenot, *Rel. orient.*, Linschot, Schulz. *Ind. orient.*). Powszechnie używają jéj teraz w Abissynii i Darfur (Browne). Po weselu jedno cięcie lancetem wystarcza do otworzenia zszytych części. (Veslingius, *Syntagma anatomicum* etc. Pauw, *Rech. sur les Égypt*, t. II. str. 107; Buffon, etc.) Powiada Pallas, że Czerkiesi zachowują dziewictwo swych córek za pomocą skórzanego paska, czyli raczéj sznórówki zszytéj na golém ciele. Sam tylko mąż ma prawo rozsznurować ją pierwszéj nocy zamęzcia, co zwykle wykonywa ostrzem kindziała.

(5) Prosp. Alpin, *Med. Aegypt.*, ks. III. rozd. XV, str. 107.

(6) Volney, *Podróże*.

(7) Bikker, *Zoograph.*, str. 70.

rząt, bardzo dobremi są karmicielkami, i bardzo długo ssać je mogą ich dzieci. W osadach europejskich w różnych częścich świata, zawsze na mamkę dziecku białemu przeznaczają murzynkę. Mandyngi szczególniéj zalecają się nadzwyczajném przywiązaniem do dzieci, które nierównie mocniejsze jest u wszystkich kobiét charakteru prostego, naturalnego, niż u naszych ukształconych i oświeconych matek europejskich: te bowiem nie mogą pogodzić obowiązków matki z powabami wieku i towarzystwa; pieczołowitość około wykarmienia i wyhodowania dzieci, zawcześnie nadwerężyłaby, według ich mniemania, wdzięki, o których zachowanie tyle są troskliwe. Nie tylko starania macierzyńskie przywiązują murzynkę do dziecka, ale nadto uważano to tkliwe przywiązanie posuwane aż do zbytku u wszystkich kobiét w krajach, gdzie w zwyczaju jest wielożeństwo: albowiem mąż rozdzielony, iż tak powiem, między wiele żon, nie może dosyć mocnego zajęcia okazać dla żadnéj z nich w szczególności, a témci mniéj dla mnóstwa dzieci; przeciwnie matka, zamknięta w haremie, całe swoje przywiązanie, całą czułość zlewa na swoje potomstwo; ono jest jedyną nagrodą jéj nudów i tęsknoty, jedyną pamiątką jéj szczęścia, jedyną otuchą jéj życia. Widzimy także u wielożennych zwierząt, jako to u kur, kaczek i t. p., że sama tylko matka wysiaduje i hoduje swe dzieci, kiedy tymczasem samce za nowemi ubiegają się zdobyczami (1).

Są jeszcze w Nowéj Gwinei i u Papusów kobiety czarne, zdające się być téj saméj co Hottentotki rasy, i które z wielu względów są do nich podobne. Nie widać przecież u nich ani téj nieschludności ani owéj głupoty, które cechują Hottentotkę; sznurek niemowlęcia powszechnie przypalają ogniem, nie zawiązując go; gdy zastrupieje, nie następuje upływ krwi. Prawie tak samo postępują w Australii, w kraju Diemen.

ARTYKUŁ III.

O kobiétach pokolenia mongolskiego.

Przypatrując się kobiétom wielkiego pokolenia mongolskiego, które się rozciąga od półwyspu Malakka za Gangez do Pegu, do

(1) Liczą w Paryżu 20 dzieci podrzutków na 100 urodzonych, w Lizbonie 26, w Rzymie 27. Benoiston de Châteauneuf, *Considérations sur les enfants trouvés*. Paris 1824.

Siam, Arakan, Awy, Laos, do Kochinchiny, Chin, Japonii, a od Tybetu i Butanu aż w niezmierne pustynie Kobi, w Tartaryją, między różne szczepy Tatarów, Kałmuków, Manczu, Eleutów, Nogajów, Baszkirów, Ostyjaków, nareszcie aż do ostatnich krańców Syberyi, i pomiędzy narody owych przybiegunowych Pigmejczyków, Laponów, Samojedów, Jakutów, Czuwaszów, Kamczadalów i t. d., zapuszczając się aż do wysp Kurylskich, a nawet w okropne pustynie północnéj Ameryki, spostrzeżemy w tym przestworze niezliczone różnice. Lecz ograniczając się na głównych rysach tego pokolenia, ujrzemy, jako powszechne jego cechy, cerę zawsze oliwkową, włosy czarne, nawet w okolicach lodowatych, pierś naturalnie miękką, obwisłą, brodawkę czarną, a w końcu dojrzałość następującą w każdym klimacie nierównie wcześniéj niż u białego pokolenia w Europie i Azyi. U ludów szczepu finnickiego czyli czudskiego, obejmującego Lapończyków i inne więcéj od nich ukształcone plemiona Permianów, Syranów, Wotiaków, Czuwaszów, Wogulów, Mordwinów i Czeremisów, obyczaje są bardzo wolne; widzieć tego można przykłady u Ingryjanów, Estończyków i w innych krajach podległych Rossyi (1). Ludy te tak mało mają wyobrażenia o dziewictwie, iż nawet nie znają w swym języku wyrazów na jego oznaczenie; dziewczęta i chłopcy pospołu sypiając, nie czują żadnego wstydu; nie mają tu pierwszeństwa ani wyższych zalet do małżeństwa prawe dziewice, a z tém wszystkiém wiernemi bywają żonami. Ten brak dziewiczości tak zdaje się być już od młodości zupełnym, iż utrzymuje Happel i inni autorowie, że natura nie daje go dziewczętom tych ludów, i że one rodzą się *kobiétami*.

Między plemionami to mongolskiego pokolenia zdarzają się przykłady, że mężowie lub matki sami dają swe żony lub córki do usług cudzoziemcom, a to nawet w klimatach, gdzie panuje zazdrość, jak np. w Pegu, Siam, Tonkin, Kamboi, Kochinchinie, w kraju Jesso; szczególniéj zaś u Czukczów i Koryjaków sedentarnych, mężowie ofiarują własne żony; i obraziłby ich ten, coby téj ofiary nie przyjął (2); toż samo powiadano o niektórych ludach lapońskich i samo-

(1) Aug. Will. *Happel, Mélanges du Nord.* Riga, 1791.
(2) Billings. Voyage au Nord, t. II.

jedzkich, chociaż ten zwyczaj nie jest tam powszechny. Wiedzieć jeszcze należy i o tém, że w tém pokoleniu kobiéty bywają sprzedawane i niewolnicze, podobnie jak na Wschodzie; religija powszechnie pozwala i upoważnia u nich wielożeństwo.

Staranne spędzanie włosów z ciała, poczernione zęby żuciem betelu, ukośna osada oczu, długie, czarne, olejem namaszczone włosy, szczupła kibić, oliwkowata cera ciała, mały i ledwo zakrywający najtajemniejsze ponęty fartuszek, pachnące kwiaty z ozdóbkami, zatknięte w otwory klapek uszowych, które są znacznie dłuższe od naszych; takie są znamiona piękności u Peguanów i innych Mongołów wschodniéj Azyi. Kobiety chińskie, nierównie więcéj odziane, ledwo domyślać się pozwalają swych wdzięków; mała nóżka, uchodzi u nich, jak wiadomo, za największą piękność. Okazał Macartnéj (1), że osiągano tę ozdobę zaginając od dzieciństwa wielki palec u nogi pod podeszwę i ciągle go ściskając bandażami, tak, iż najwyższą takiéj nogi zaletą jest, aby z trudnością chodzić na niéj było można, pewno dla tego, aby kobiéty więcéj siedziały niż chodziły. Chińczycy téż lubią chude kobiéty, a przeciwnie Chinkom podobają się otyli mężowie, zupełnie sprzecznie z gustem Egipcyjan; ci zmuszają także swe kobiéty do siedzenia, ale zawsze z bosemi nogami. W Japonii nierząd tak jest pospolity, iż zdaje się jakby był pierwszą potrzebą państwa. Przemagająca liczba mężczyzn nad liczbą kobiét w Tybecie i Butanie daje powód wielomęztwu, czyli małżeństwom składającym się z kilku mężów i z jednéj żony; osobliwszy ten zwyczaj, jak mówią, więcéj się podoba kobiétom niż mężczyznom.

Pomiędzy hordą Tatarów mongolskich, kobiéty czasami jeżdżą konno; idą one za mężami prowadzącymi koczujące życie. Spostrzegano, że nawet po połogu pochwa ich naturalnie była bardzo ciasna (2). Niewiasty Kałmuckie i Kazańskie zasłaniają sobie twarz, podobnie jak i inne muzułmanki, a nawet z uszczerbkiem reszty ciała. Wypada to pewno na korzyść niewiast Nogajskich; bo te, równie jak ich mężowie, najszpetniejszemi są stworzeniami w ro-

(1) *Ambassade*, tom IV, str. 69 i nast.

(2) Georgi, *Beschreibung aller Nation. des Russisch.* Reich., II Theil, str. 220.

dzie ludzim na świecie, pomimo że lud ten żyje w tém samym klimacie co piękne Georgianki.

Kobiéty Kamczackie noszą zwykle w swych płciowych, gołych częściach, pewien rodzaj obłogi z kory brzozowéj, i temu to może zwyczajowi winny swoję szeroką pochwę (1). Niechętnie pozwalają swych żon mężowie w tych krajach. Dopiero po długich korowodach i oporze poddają się żony mężom i niby przemocy tylko ulegają. Zwyczaj ten pospolity jest na wyspach Kurylskich i pomiędzy Grenlandczykami; naśladują oni ukradkowe rozkosze Lacedemończyków. Zdaje się jakoby oporem potrzeba było budzić miłość w krajach lodowatych; i w rzeczy saméj, przykry częstokroć dla matki i rodzącego się dziecięcia, zabójczy klimat tych okolic, nie może zachęcać do zbliżeń miłosnych.

Pomiędzy temi to skarłowaciałemi od wielkich mrozów ludami biegunowemi, jako to: Lapończykami, Samojedami, Jukagrami, Czukczami, Koryjakami, Jakutami i t. p., spostrzegano w kobiétach wielką skłonność do spazmodycznych słabości (2). Bardzo rzadko Laponki podlegają regularnym swéj płci chorobom, co także powiedział niegdyś Hipokrates o owoczesnych niewiastach scytyjskich; kobiéty Samojedów miewają ją, nawet bardzo wcześnie, ale nieznaczną. Brodawki ich piersi są bardzo czarne; najmniejsze niespodziewane dotknięcie się ich ciała, nagły choć słaby szelest, np. liścia, wstrząsa system nerwowy Laponek, Tunguzek, Buratek, Jakutek, Kamczadalek i ludów w ogólności zamieszkałych nad brzegami Ody i Jenissei (3). Często użyć trzeba odraźliwéj woni przypalonych części zwierzęcych, jak np. włosów, rogu i t. p., dla orzeźwienia tych czuło-nerwowych istot. Z téj to słabowitéj konstytucyi ciała wynika ich skłonność do uwierzenia czarom, zabobonom, marom i t. p. Dla tego wszystkie podobne przywidzenia są między temi ludami nader powszechne, szczególniéj u płci żeńskiéj, z czego powstają różne niedorzeczne gusła, z któremi się nawet łączą częstokroć przekonania religijne. Ostre mrozy, brak dostatniego pożywie-

(1) Steller, *Beschreib. von Kamtschatka*, str. 97.

(2) Piemont, *Aret. Zool.*, t. I, str. 97.

(3) Pallas *Voyage passim.* et Chret. Gott. Heyne. *Dissert. dans les Comment. de Götting*, 1778 i 79 tom I.

nia, niepokoje dzikiego życia, zdają się być przyczynami takiego nerwowego usposobienia, którego czułość wzmacnia się szczególniéj w dziewczętach podczas ich niewieścich słabości. Powiada Pallas, że czarownicy tych narodów utrzymują, że mogą uleczyć z téj słabości dziewice, kiedy im te powierzone zostaną.

Jak uważaliśmy, mówiąc o pokoleniu kaukazkiém, że najwyższe piękności kwitną w krajach mających klimat umiarkowany, podobnież i kwiaty mongolskiego pokolenia rodzą się w Chinach, w prowincyi Nanking i w Japonii, w Missiama, w Ustino, i t. d., według Koempfera, albowiem te kraje najłagodniejszy mają klimat we wschodniéj Azyi. Chwalą także z piękności żółte kobiéty Golkondy i Wizapur, w klimacie bardziéj południowym, ale to podobno raczéj stąd, że w miłostkach są gorętsze i popędliwsze. Indyjanie mówią, że nie mogą być piękne kobiéty w tych krajach, w których złe są wody i płonna ziemia; potrzeba dla nich łagodnego powietrza i błogiego bytu; potrzeba silnéj i hojnéj natury, aby je ozdobić wszystkiemi jéj wdziękami.

ARTYKUŁ IV.

Kobiéty pokolenia malajskiego.

W liczném pokoleniu ludów, które, jak się zdaje, z półwyspu Malakka, rozproszyło się po wszystkich wyspach spokojnego oceanu, zacząwszy od Madagaskaru, wysp Sundzkich, Filipińskich, aż do Nowéj Zelandyi, do wysp markizich, Sandwichskich i t. d. wiele się daje widzieć różnic w postaci i obyczajach kobiét. Szczególniéj dobitnie się tu wydaje wpływ pokarmów; i tak: żony naczelników wyższego są wzrostu, lepszéj tuszy i regularniejsze mają rysy twarzy na Otahity i na innych wyspach południowego morza, aniżeli u innych ludów, które oprócz ladajakiego pożywienia, oddają się od pierwszéj młodości wszelkiemu nierządowi (1). Uważano także, że czułość macierzyńska zmniejsza się w kobiétach, w miarę zaniedbanéj moralności; albowiem kobiéty na wyspie Otahity, stawszy się matkami dzieci z mężczyzn niższéj od siebie kasty, zabijają je bez najmniejszego wyrzutu sumienia (2). Wszakże udało się przed niedawnym

(1) Forster syn, w drugiéj *podróży Kooka*, 1778 in 4-to, tom I, str. 309; tłum. fran.

(2) *Bibl. britan.*, tom XVI, str. 367, relat. des missionnaires i Turnbull, *Voyage autour du monde*, str. 322.

czasem missyjonarzom angielskim, nawrócić na religiją chrześcijańską mieszkańców téj wyspy, nazwanéj nowożytną Cyteryją. Od tego czasu zupełna zaszła zmiana w ich obyczajach; znosząc wielożeństwo, zapobiegli owemu ohydnemu zwyczajowi niszczenia niemowląt, a który pewno był skutkiem powszechnego zepsucia i rozwiązłości. Na wyspie Formozie, gdzie wielka jest ludność, zaprowadzono okrutne prawo, a nie poskromiono rozpusty, którą ten lud zdaje się cenić nad wszystko; żadna kobieta nie powinna zajść matką, dopóki nie ma skończonych trzydziestu pięciu lat wieku, a gdy się uczuje brzemienną, kapłanki depczą jéj żywot, aby ją przywieść do poronienia (1). W Nowéj Hollandyi, gdy niewiasta porodzi bliźnięta, niszczą z nich słabsze lub dziewczynkę, rozgniatając je kamieniami; toż samo czynią z dziećmi, których nie mogą wyżywić lub uprowadzić w swych długich pochodach, albo których matki zmarły. Wprawdzie barbarzyństwo to, jest skutkiem strasznéj nędzy tych dzikich (2); podobne jest podrzucanie dzieci u Chinczyków i gwałtowne poronienia u Japończyków (3).

W ogólności ludy malajskie, w swéj miłości zazdrosne i srogie, są niesłychanie rozpustne; zgrzybiali starcy w Amboinie, rozwodzą się ze swemi podeszłemi towarzyszkami, aby swobodniéj mogli ubiegać się za młodemi dziewczętami. Są nawet kraje, w których nie mają skrupułu ojcowie napastować własne córki, utrzymując, że kto zasadzi drzewo, ten ma prawo kosztować jego owoców. Prawa wstydu i dziewictwa uważają te ludy jako zbyt wyrafinowane dla ich nieokrzesanéj, surowéj natury; dla tego myślą jedynie o tém, aby używać; u nich miłość stała się niejako nabożeństwem, a dla należnego uczczenia Twórcy natury, nie można, według nich, uczynić nic lepszego, jak pomnażać sobie podobnych. Strój malajskiéj piękności zależy na tém, aby sobie upstrzyć ciało nadzwyczajniejszym sposobem, pomalować je żółto, biało, czerwono, błękitno i t. p. i to się u nich nazywa *utatuować się*; wszystkie przy tém starają się uczynić płeć delikatną używaniem kąpieli, smarowaniem się kokosowym olejem; ubiór ich stanowią plecionki z liści lub cienkiéj kory,

(1) *Annales des Voyages*, tom VIII, str. 354.
(2) Péron, *Voyag.* tom I, str. 468.
(3) Gemelli Carreri, *Voyag.* tom V, str. 323.

co jednak wszystko nie zakrywa ich sekretnych powabów. Ich pierś nie jest tak obwisła jak u murzynek, i nawet w pierwszych czasach dojrzałości do syć jest mała i zaokrąglona. Te nadewszystko co żyją najwięcéj roślinami, mają mniéj oliwkowy kolor twarzy niż inne, i dosyć się naszym żeglarzom podobają. Skład ich ciała jest wysmukły, silny, giętki; ale charakter zwykle niestały, zdradliwy. Powiadają że okazują zapamiętałą namiętność w miłostkach, i gotowe zawsze użyć sztyleta lub trucizny na niewiernych kochanków. Mściwe jak Medea lub Cyrce, usiłują pilnie poznać zjadliwe i narkotyczne zioła, których im obficie dostarcza klimat gorący. W dziesiątym już roku swego wieku tracą panieński wianek, bo ich dojrzałość równie następuje wcześnie jak i związki małżeńskie; mało są płodne a przytém nader do poronienia skłonne; celibat w tém pokoleniu prawie nieznany jest nawet osobom poświęcającym się na usługi ołtarzom.

U tych to ludów połączonych z murzyńskiém pokoleniem Papusów, widzieć się dają na niektórych wyspach, najpotworniejsze w rodzie ludzkim stworzenia, i całą naturą swoją najwięcéj do małp podobne. Lubo kobiéta z natury mniéj jak mężczyzna porosłe ma ciało, znaczną atoli w tym względzie przedstawiają różnicę kobiéty w Mallicolo, w Tanna, i w Nowéj Kaledonii, jak zapewnia G. R. Forster. Przykłady te przypominają nam owe dwie kobiéty dzikie, całe kosmate, które kartagiński admirał Hannon schwytał na przylądku Arguin w Afryce, podczas swéj wyprawy w owe strony (1); biegały one chyżéj od mężczyzn i silnie się broniły gdy je ująć chciano. Ale ponieważ ani murzynki ani murzyni, mocno nie zarastają, przeto domyślać się można, że owemi dwiema kobiétami były wielkie samice małp, jak np. Żoko lub im podobne, które żyją w tych okolicach.

ARTYKUŁ V.

Kobiéty pokolenia amerykańskiego.

W pokoleniu także amerykańskiém czyli karaibskiém szukać trzeba najpiękniejszych ludzi w umiarkowanych pasach, jak np. w szcze-

(1) Plinijusz *Hist. mund.* ks. VI, rozdz. XXXI.

pach Akansas, Illinos, w północnéj Ameryce; kobiéty wielu innych plemion szpecą się, równie jak mężczyzni, przekałając górną wargę dla zasadzenia w nię jakiéj ozdóbki drewnianéj, kamiennéj, albo też muszli; dla tego to nie mogą wymawiać dobrze głosek wargowych i wyłączają je ze swego języka. W niektórych dzikich plemionach, kobiéty tak mocno ściskają sobie nogi poniżéj łydki, iż dziwnie nabrzęka i grubieje noga nad tém wiązaniem. Kobiéty Kaaguisów, równie jak ich mężowie, są tak szpetne, iż lud ten w ogólności do małp jest podobny (1). Rodowite Amerykanki mają pospolicie części rodne mocno ściśnione (2); wiele z pomiędzy nich karmią swe dzieci do dwóch lub trzech lat wieku. W Chili tak są płodne, iż często wydają na świat bliźnięta (3). Podobnemi są, według Acrela, niewiasty pensylwańskie, których klimat takież sprawia skutki w zwierzętach. Te, prawie wszystkie dzikie kobiéty, łatwo i bez bólu odbywają połogi, nawet w zimnych okolicach. Osobliwszy istnieje zwyczaj pomiędzy Kandyjankami, jak mówi Charlevoix, u Gaspezyjanek, według Leclerq, a nawet w Grenlandyi, w Mississipi, u Karaibów Gujany, to jest: kobiéta po rozwiązaniu, wstaje i zatrudnia się interessami i robotami gospodarstwa, a mąż kładzie się w jéj miejscu i przyjmuje za nię odwiedziny. Taki sam zwyczaj widział Pison w Brezylii; lecz osobliwsza rzecz że dawne ludy okolic Pontu-Euxinu, jako to Tybareni, mieszkańcy Kapadocyi, zachowywali ten zwyczaj za świadectwem Apolonijusza Rodyjskiego i Korsykanie za czasów Dyjodora Sycylijskiego; a nawet utrzymuje się on jeszcze w niektórych okolicach gór pirenejskich (4).

Nic wreszcie godniejszego litości nad stan kobiét u wielkiéj liczby ludów amerykańskich; niewiasty nad rzeką Orenoko mają wstręt do małżeństwa, do jego pracy i niewoli. U mężów ceniących jedynie dziką odwagę i ślepą srogość, słabsze stworzenie, żona, opłaca zawsze udzielaną jéj opiekę całą swoją wolnością i całém szczęściem, dla tego żony tracą częstokroć płód i zadają śmierć

(1) Nicol. del Techo, *Rel. de Caaguar. gent.* str. 34,

(2) Americ. Vespucci *Letter. a Lorenzo de Medici*, str. 110.

(3) Molina, *Saggio sulla storia naturale del Chili*, str. 333.

(4) Carli, *Lettres améric.* tom I, str. 144. Toż samo widziéć się jeszcze daje u Tatarów i wielu ludów na Wschodzie, jako też u niektórych szwajcarskich górali, którzy to nazywają *wysiadywaniem*.

córkom, aby je ochronić od tak nieszczęsnego bytu. Wiele kobiét u Huronów poświęcają się na wieczną wstrzemięźliwość. Knistonowie, według Mackenziego, i Eskimowie umyślnie narażają swe żony na poronienie.

W umiarkowańszych klimatach, łagodniejsze są obyczaje małżeństw. Kiedy silny dwudziestoletni Irokiez wsunie się wieczorem do chatki swéj kochanki, z zapałką w ręku, jeżeli ta dzika piękność zadmuchnie światło, znakiem to jest że gotowa przyjąć hołd od swego kochanka, w przeciwnym razie, odala się on z poszanowaniem, gdy jego świeczka nie zostanie zgaszona. Wreszcie wszystkie te plemiona żyją w wielożeństwie, ich małżeństwo nie zawsze jest niezłomném przymierzem: gdy oboje małżonkowie nie znajdują nawzajem upodobania w sobie, rozłączają się (1). Mężczyzni żenią się bez względu na pokrewieństwo, i wolą siostry swych żon, kiedy ich kilka poślubić mają; mówią nawet że zdarzało się wielu takich co poślubiali swe matki. Sądzą oni że wzmocnią związki małżeńskie, łącząc do nich związki krwi. W ogólności Amerykanie uchodzą za bardzo zimnych; albowiem trudność utrzymania się bez rolnictwa, i z samego tylko polowania lub dzikich korzonków czerpana żywność, wielce osłabia ich siły; dla tego to, jak mówią, kobiéty umieją podniecać ich zapał, poddawaniem owadów lub roślin pobudzających. Plemiona północnéj Ameryki, Irokiezi, uważają miłość jako uczucie poniżające i miękczące wojownika. Wielu z nich mało w tym względzie są zazdrośni; a dzielni Patagończycy spokojnie zostawiają cudzoziemców ze swemi żonami (2). Juan Ulloa zapewnia, że dzicy peruwiańscy, przekładają kobiéty nad prawe dziewice; widziano także jak północni Amerykanie przestawali czasem po kilku z jedną żoną. Téj to obojętności przypisać należy że Huronowie, Natchezowie i Daryjanie w międzymorzu, dozwalają żonom mięszać się do spraw rządu. Nakoniec w tych tylko krajach, gdzie zbyt przeważa liczba mężczyzn, jako to: u ludów

(1) W zimnych klimatach, gdzie trudne jest utrzymanie rodzin, dzicy amerykańscy po jednéj tylko biorą żonie, w okolicach zaś żyzniejszych, cieplejszych, gdzie łatwiejsze jest pożywienie, gdzie upał słońca podnieca zmysłowość, tam dzicy więcéj żon pojmują. (*Lettres édif* 23, str. 418; Lafiteau, *Moeurs des Sauvages*, Léry, dans Debry, i Journal de Guillet et Béchamel).

(2) Pernetty, *Voyage aux îlles Malouines*, tom II, str. 127.

żyjących na brzegach Orenoko, jak świadczy Walter Raleigh, zdarzały się wojny między sąsiadami o pozyskanie kobiét.

Dla dzikiego mężczyzny północnéj Ameryki, piękna kobiéta powinna miéć cerę smagławą, pierś obwisłą, nos duży, zakrzywiony, podbródek długi, policzki zaklęsłe, pomarszczone, oczy małe, czoło niskie, twarz płaską, szeroką: otóż to ich piękność (1). Takie to są Heleny, o które staczają między sobą walki naczelnicy i ich żołnierze, którzy tym sposobem zabierają cudzą własność i są wielożennemi. Kobiéty *Saliwów*, dzikiego i najbardziéj zniewieściałego ludu Gujany, zajmują się toaletą swych mężów, którzy tu, w wielu plemionach, mieniają się na żony ze swemi przyjaciółmi, na pewny czas; i nie tylko nie upatrują w tym zwyczaju nic występnego, ale owszem uważają go za dowód przyjacielskiéj życzliwości; a gdy jeden z mężów umrze, długi poczytuje sobie za obowiązek miéć staranie o jego żonie i dzieciach (2). W niektórych plemionach, dopuszczają się bezwstydnie kazirodztwa, a szczególniéj w krajach południowych (3).

Jak zaprzeczano brody dzikim, rodowitym Amerykanom, tak utrzymywano, że ich kobiéty nie znają właściwéj ich płci choroby; lecz okazało doświadczenie, że obadwa te mniemania są błędne. Ponieważ zwyczajem jest tamtejszych kobiét nagich chronić się od pokazywania publicznie podczas słabości, ile że wtedy uważane są jako nieczyste i wyłączane bywają z towarzystwa; gdy wreszcie w podobnym znajdując się stanie, są ostróżne i około siebie dbałe (4), nie dziw więc, że wielu mniéj uważnych podróżnych błędny wyprowadzili wniosek, jakoby one w tym względzie różniły się od innych kobiét. Powszechnie utrzymuje się przekonanie między ludami nad Orenoko, za świadectwem Gumilla, a między Akadyjczykami, według doniesienia Diérévilla, że w tym stanie niezdrowe i nawet szkodliwe wypaść mogą skutki ze zbliżenia się do kobiéty. Słabość niewieścia zaczyna się u kobiét w Gujanie i Surynam w dwunastym roku (5). Utrzymywano wprawdzie że Brezylijanki zapobie-

(1) Sam. Hearne, *Voyage à la baye d'Hudson*, t. I, st. 139.

(2) *Ibid*, tom I, str. 200.

(3) *Ibid*, str. 202, Nota.

(4) Adrien Van-Berkel, *Reise nach Rio de Berbice und Surinam*, str. 46.

(5) Puszczają krew i robią inicyzyje młodym, dochodzącym dojrzałości dziewczętom.

gają swéj słabości stawianiem baniek na nogach; lecz szczególna ta okoliczność nie czyni wyjątku od powszechnego prawa natury.

ROZDZIAŁ TRZECI.

NATURALNE ZMIANY W SKŁADZIE CIAŁA KOBIÉT NASTĘPUJĄCE Z ICH WIEKIEM.

Uważać już można było w tém co się dotąd powiedziało, że ciepły klimat ożywia zalotną skłonność w płci żeńskiéj, a nawet wpływa na rozwinięcie się ich organów płciowych; że zawczesne poddawanie się téj skłonności, przed należytém rozwinięciem się ciała, skraca wzrost kobiét w Indyjach wschodnich, i w każdym innym klimacie: możnaby jeszcze przytoczyć na to przykłady na wyspie Otahity i na Sumatrze; zawczesnym także małżeństwom i zepsuciu obyczajów niemieckich pzypisuje pewien lekarz niemiecki (1) zdrobnienie wysokiego wzrostu dawnych ludów tego narodu, gdy żyły w pierwotnéj swéj niewinności (2).

Pokazuje się także z licznych postrzeżeń, że jeżeli ciepło klimatu nie jest wyłączną przyczyną wcześnie następującéj u niewiast ich słabości, wiele jednak na nię wpływa. W pokoleniu białém europejskiém, kobiéty w okolicach północnych podlegają jéj późniéj niż w krajach południowych. W Saksonii, Turyngii i w wyższych Niemczech, słabość ta następuje w piętnastym roku, nawet w miastach (3); późniejszą jeszcze bywa w okolicach daléj ku północy leżących, a w krajach wysokich następuje dopiéro w dwudziestym a nawet aż w dwudziestym czwartym roku; dla tego tam kobiéty pozostają płodne do bardzo późnego wieku, według Martina, szczególniéj na wyspach północnych, Orkadach, Hebrydach; wiadomo że w Irlandyi stają się jeszcze matkami w sześćdziesiątym roku (4). We Francyi wiek zdatny do małżeństwa przypada we czternastym

(Barrere, *Description de la Guiane*, str. 168; Lafiteau, *Moeurs des Sauvages*, t. I, Jean de Léry *Histoire du Brésil*, rozdział 17; Thévet, *Cosmographie univers.* tom II, str. 913.

(1) Herm. Conringius, *De habitu Germanorum*. C. IX.

(2) Caesar. *De Bello gallico*, liber V. i Tacyt, *Mor. Germ.* cap. XVIII.

(3) Blumenbach, *Instit. physiol.* Goeting, 1798, in 8, str. 127 i 506.

(4) Boate, Of *Ireland*.

a nawet trzynastym roku, mianowicie w departamentach daléj ku południowi leżących i w wielkich miastach, gdzie umysł wcześniéj się rozwija, gdzie pożywienie bywa obfitsze i gdzie więcéj bodźców działa na namiętności. Wcześniéj regularne są dziewice w Langwedocyi niż w Paryżu (1). We Włoszenh kobiéty uważają się za zupełne w dwunastym roku; tak samo rzecz się ma z Hiszpankami, a w Kadyksie częstokroć wydają je za mąż w tym roku. Na wyspie Minorce dojrzałość okazuje się w dwunastym roku. W Smyrnie widziano jedenasto lub dwunastoletnie matki. Persyjanki są pospolicie regularne w dziewiątym lub dziesiątym roku, według zapewnienia Chardina (2); prawie tak samo jest w Kairze (3); kobiéty barbaryjskie bywają częstokroć matkami w jedenastym roku swego wieku, podobnie i Agowsów w Abissynii, podług Bruce (4). Od dziewięciu do dziesięciu lat wieku dają się widziéć znaki dojrzałości na dziewicach w Senegalu (5). Pokazuje się, że dziesiąty rok wieku najpowszechniejszém jest dla regularności nietylko w Arabii (6) ale i w różnych częściach Afryki (7).

Są nawet przykłady wcześniejszéj jeszcze dojrzałości, przytaczają świadectwa, że w Arabii, w Algierze (8), na brzegach malabarskich, widziano kobiéty zaślubione w ósmym i dziewiątym roku, które wkrótce potém okazały się matkami. Zapewnia Thévenot (9), że kobiéty odbywały połóg w ósmym roku. Paxman (10) widział mężatki cztery do sześciu lat mające; nie można jednak przypuścić iżby zdatne były do małżeństwa; wiadomo wprawdzie, że zwyczajem jest w Indyjach zaręczać a nawet zaślubiać dzieci; i dla tego zdarzają się dziesięcioletnie matki na wyspie Jawie (11) i w Indostanie,

(1) Fitzgerald, *Mémoires* str. 3. L'âge nubile pour les femmes juives a été fixé par la loi à douze ans et pour les hommes à quatorze ans.

(2) *Voyage* tom VII, str. 163.

(3) Renati, dans *l'Histoire med. de* l'armée *d'Orient.* de M. Desgenet tes. Paris, 1802.

(4) *Voyages aux sources du Nil.* t. III, str. 849.

(5) Adanson, *Voyage au Sénégal*, str. 20.

(6) Niebuhr, *Desc. de l'Arabie*, str. 101.

(7) Demanet, *Afr. française*, t. II, str. 60.

(8) Prideaux, *Vie de Mahomet* str. 78; Laugier de Tassy, *Hist. d'Alger*, str. 68.

(9) *Voyages*, part. V, l. I. c. 48,

(10) *Medicina Indorum*, str. 17.

(11) *Philos. transact.*, N. 243.

wszakże nie dzieje się to powszechnie, gdyż nawet w zimnych krajach europejskich zdarzają się w tym względzie wyjątki: i tak cytuje Haller Szwajcarki regularne w dwunastym roku (1), a Smellie mówi o kilku Angielkach zaślubionych w takim wieku. Widziano nawet w Belgii i Szwajcaryi (2) kobiéty brzemienne i odbywające połogi w dziewiątym roku swego wieku; lecz z takich osobliwości nic wnosić nie można. A zresztą w Gwinei zbyt wczesne płci obcowanie regularność młodych dziewic przyspiesza. Swawola dzikich, głupich murzynek w Porto-Real i Ardei, z kawałkiem wydrążonego drzewa podobnym do pessary i mrówkami sprawia drażnienie, napływ krwi do części rodnych a stąd i zawczesny jéj upływ (3). Używanie płókań pobudzających, piżmowych u Egipcyjanek i wielu Azyjanek, dla wzbudzenia roskoszy, przyspieszać musi znaki młodzieńczéj pory, takiż skutek sprawiają zbyt pożywne dawane u Banianów dziewczętom pokarmy.

Wszystkie te szczegóły potwierdzają ogólne prawo, że: im krótsza jest i prędzéj przemija młodość kobiét w krajach podzwrotnikowych, tym starość ich pospolicie jest dłuższa: *citius pubescunt, citius senescunt*. Podobne są one do kwiatów tamtéj okolicy, które ledwo rozwiną się rano zaraz je dzienny upał wysusza (4). Dla tego kobiéty poświęcają się w domach gospodarstwu i wychowaniu dzieci, kiedy już nie mają nadziei podobania się wdziękami ciała. Z tém wszystkiém, ponieważ starość owych kobiét jest zawczesna, przeto nie tyle jest jak u nas wyraźna; w ogólności włosy kobiét nie tak prędko siwieją jak włosy u mężczyzn; rzadko one łysieją i życie ich nie tak szybko ubiega jak nasze; zwykle bowiem kobiéty dochodzą bardzo późnéj starości i nie tyle co mężczyzni kołatane bywają w tym wieku dolegliwościami. Czyliżby dla tego były wytrwalsze, że mniéj jest czynne ich życie, i że ich układ z natury miękki, mniéj jak nasz wysycha i tężeje? W rzeczy saméj, kobiét w ogólności mniéj umiera jak mężczyzn, wyjąwszy chyba wiek od dwudziestu do pięćdziesięciu lat, jako peryjod płciowych roskoszy,

(1) *Physiologiae elem.* lib. XXVIII, t. VII, str. 40.

(2) Joubert *Err. popul.* livr. II, ch. 2, i *Acta halvetica*, t. IV, str. 107.

(3) *Coutumes et cérém. religieuses*, de Picart, tome VII, str. 229.

(4) De la puissance vitale in 8. Paris 1823, str. 392, i n. par J. J. Virey.

a przy tém także czas niebezpieczeństw i trudów, których je nabawia ciąża, połogi i karmienie dzieci. W każdéj innéj epoce życia mniéj ich umiera i mniéj cierpią jak płeć męzka, większa bywa liczba bardzo długo żyjących kobiét niż mężczyzn.

Co do pokolenia murzyńskiego, lud ten, nawet przeniesiony do klimatu więcéj jak w Afryce umiarkowanego, np. do północnéj Ameryki lub do Europy, prędzéj dojrzewa niż ludzie białego pokolenia: różnica wynosi rok jeden lub więcéj; co dowodzi, żerasa czarna naturalnie jest ranniejsza od naszéj rasy. Wyraźnie także widziéć się daje ten przykład na pokoleniu mongolskiém. Nie tylko w Siam, w Golkondzie, według doniesienia Métholda, a w Chinach i Japonii, podług zapewnienia różnych podróżnych, dojrzałość kobiét zaczyna się zjedenastym rokiem ich wieku; ale nawet w zimniejszych okolicach poznać można, że są ranniejsze od kobiét w naszych klimatach. Kałmuczanka, sybirska Mongolka, pod niebem równie jak w Szwecyi zimném, zdolna jest do stanu małżeńskiego w trzynastym roku swego wieku; kiédy tymczasem Szwedka w piętnastym lub szesnastym roku za mąż iść może. Daléj ku Północy, aż do lodowatego morza, niewiasty Samojedów bywają regularne w jedenastém a częstokroć matkami w dwunastém lecie (1). Lubo mniéj silną okazuje się ta słabość u kobiét lapońskich, przecież zaczyna się w dwunastym roku (2); toż samo widać u wszystkich przybiegunowych mirmidonów, jakiemi są Ostyjaki, Jakutowie, Kamczadale i t. d., a nawet amerykańscy Eskimowie.

Może drobny wzrost bywa przyczyną pośpiechu dojrzewania tych ludów; ale także zdaje się nam że z samego tylko mięsiwa składające się ich pokarmy, a mianowicie z ryb, które jak wiadomo są w ogólności nader pobudzające i podniecające, tudzież mieszkania tych ludów prawie zawsze w jamach podziemnych, gdzie ustawicznie utrzymują parne, zaduchliwe ciepło, lejąc wodę na rozpalone do czerwoności kamienie, wszystkie te okoliczności mogą wpływać na przyspieszenie dojrzałości kobiét u tych mieszkańców północy.

W Ameryce południowéj okazuje się dojrzałość w dziesiątym lub dwunastym roku, według zapewnienia podróżnych.

(1) Klingstaedt, *Mém. sur les Samoïèdes*, str. 41—43.
(2) Linneusz, *Fauna suecic.*, str. 2.

Lecz wszystkie te kobiéty, tak wcześnie dojrzewające, przestają być płodnemi, daleko prędzéj niż z czterdziestym piątym lub pięćdziesiątym rokiem, który jest dla naszych kobiét epoką ustania regularności. Już w trzydziestym lub trzydziestym piątym roku, staremi są kobiéty w Azyi (1). Wcale nie poczynają po trzydziestym roku na wyspie Jawie (2). W Persyi nawet zdarzają się kobiéty tracące tę zdolność z dwudziestym siódmym rokiem (3). Kobiéty siamskie, lubo wcześnie dojrzałe, płodzą jednak do lat czterdziestu. Z pewnością więc rzec można, że zdolny wiek kobiét do zamężcia, zaczyna się w gorących krajach międzyzwrotnikowych, od dziewięciu do dwunastu lat ich wieku, a kończy się około trzydziestego lub najdaléj czterdziestego roku. Przeciwnie Samojedki bywają jeszcze regularne w czterdziestym pierwszym roku.

Pokazuje się również, że ilość upływu zmienia się stosownie do klimatu: Laponki i Samojedki widzą go bardzo małą ilość (4), a u Grenlandek ledwo go znać, z przyczyny wielkiego zimna, które równie przeszkadza rozwijaniu się zdolności rodnych, jak wstrzymuje zakwitnienie roślin. W zimnych okolicach wyższych Niemiec i Anglii peryjodyczny upływ wynosić może, według Dehaena, sześć a według Smellego i Dopsona, ośm łutów, Pasta oznacza go w ilości dziesięciu łutów. Dwanaście łutów zwyczajną jest ilością w Hollandyi, a szesnaście w innych okolicach Niemiec; ta ilość zdaje się być także pospolitą we Francyi. Lecz posuwając się daléj ku południowi, napotykamy ją coraz większą (5); bywa jéj częstokroć dwadzieścia cztery łuty we Włoszech i południowéj Europie. Emett i Fitzgerald widzieli ją dochodzącą jednego funta w Hisapanii; nareszcie, w krajach międzyzwrotnikowych waży półtora (6) a nawet dwa do trzech funtów za świadectwem Snellena.

Wreszcie naturalny układ kobiéty największą w téj mierze pociąga za sobą różnicę, tak dalece, iż Greczynki z wysp Archipelagu, lubo ranniejsze i żyjące w klimacie nierównie gorętszym od wło-

(1) Paxman, *Medicina Indorum*, str. 17; Grose, Voyage, str. 343.
(2) *Philos. transact.*, Nr. 243.
(3) Chardin, *Voyage*, t. VI, str. 236.
(4) W lecie tylko, podług Linneusza, *Flora laponica*, str. 324.
(5) Oléarius, Voyages, str. 132.
(6) Freind, *Emmenol.*

skiego, nie tracą miesięcznie więcéj nad sześć łutów. Lecz pewna jest że Europejki przeniosłszy się do Indyj, większy ponoszą upływ a nawet częściéj wystawione są na poronienia, jak pod umiarkowańszym niebem. (1)

Zachodzi nawet różnica we własnościach regularnego upływu, stosownie do klimatu i pory roku; jeżeli w klimatach europejskich nie różni się on od krwi zwyczajnéj, tedy w krajach gorących słuszny daje powód biednym kobiétom do usuwania się, w krytycznych na nie czasach, od towarzystwa innych ludzi. Okazuje się to nietylko na kobiétach w Arabii i na Wschodzie, jak niektórzy mniemali, ale nawet i na dzikich Amerykankach.

Wydzielanie się mléka zdaje się być w związku z peryjodyczną słabością kobiébą; Islandki bowiem, równie jak wszystkie kobiéty krajów bardzo zimnych, mają wtedy nader mało mléka, Zapewniają nawet niektórzy, że tylko przez trzy lub cztery dni dają piersi dzieciom, a zresztą karmią je mlékiem zwierząt. Połogi mają bardzo trudne (2). Lecz kobiéty w Egipcie, na wyspie Ceylan i w większéj części krajów gorących i wilgotnych, swoją dużą piersią, karmić mogą bardzo długo. Mniejszą zaś pierś i mniéj mléka mają kobiéty w okolicach, gdzie grunty są suche, wysokie lub wystawione na mocne wiatry, jak np. w Marsylii, w dawnéj Prowancyi, w Kastylii i t. p. Mówią przeciwnie że w bagnistych okolicach Krymu, mężczyzni bywają zdatni do karmienia dzieci swą piersią, tak dalece limfatyczna jest ich konstytucyja (3).

(1) Więcéj w tym względzie wiadomosci *w Historyi naturalnéj rodu ludzkiego*, tom I, część III, art. 2.

(2) Horrebow, *Hist. d'Islande et obs.* str. 316. Dzicy nie dają wcale pomocy rozwiązującym się kobiétom. Przekonani są oni że natura sama sobie da radę, i sądzą że my garbatość i inne ułomności winniśmy zręczności naszych akuszerek i troskliwości naszych mamek.

(3) *Comment. acad. scienc. Petropol.* tom III, str. 278.

CZĘŚĆ DRUGA.

O DZIEWICY CZYLI O STANIE PANIEŃSKIM.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O DZIECINNYM I MŁODZIEŃCZYM WIEKU DZIEWICY.

W pierwszém dzieciństwie nie tyle się różnią dziewczęta od małych chłopców, co w dalszym wieku, im bardziéj podrastają jedne i drudzy tém więcéj pokazuje się między niemi płciowéj różnicy. W rzeczy saméj gdyby się nie miało względu ani na przyrodzone członki, ani na ubiór, możnaby zarówno chłopców i dziewczęta, po kilka tylko lat wieku mające, połączyć pod jedno wspólne imię *dzieci*.

Jednakże uważne oko odkrywa już ślady różnicy w fizycznym i moralnym układzie obojga płci. Dziewczynka pospolicie jest delikatniejsza, szczuplejsza, miększa i jaśniejszego koloru od chłopczyka; włoski jéj dłuższe, cieńsze, a jéj muszkuły są giętsze; jéj cera mniéj jest żywa, bielsza, kompleksyja wilgotniejsza; więcéj ona okazuje upodobania w spokojności, mniéj obiera wrzawliwe zatrudnienia, łatwiejsze i stosowniejsze do swego temperamentu i przeznaczenia roboty; wiele zajmuje się swoją lalką, strojem i swém małém gospodarstwem. Przypatrzmy się jéj, jak obok swéj matki, stroi, ubiéra, przymierza suknie swéj lalki, kiedy tymczasem chłopczyk tu i owdzie biega, skacze, stawia domy, albo zbroi się, sposobi do boju, bije w bębenek i t. p. i zdaje się zapowiadać pełne niebezpieczeństw życie. Tak ci to wzrasta niekiedy dziecko, państwa obalać mające!

Dziewczynki przeciwnie okazują się tkliwsze, czulsze od swych braciszków, łatwo spostrzegać można w ich umyśle ową bystrość ową żywszą i wcześniejszą niż w chłopach przenikliwość; stąd widać w nich większą pojętność, zręczność, wcześniéj rozwijające się umysłowe zdolności: prędzéj się doskonali cały ich układ, bo drażliwszą i łatwiéj budzącą się wszystkiém, mają fizyczną i moralną czułość. Zalotność i sztuka podobania się bynajmniéj już nie są dla nich obojętne. Świetne stroje uderzają młodą ich wyobra-

żnią; już pragną być słusznemi i nad inne kochanemi. Tak to w pierwszéj już młodości, objawiają się własności natury.

Z tém wszystkiém jeszcze młode dziewczęta nie znają właściwego swéj płci uczucia wstydu; a lubo już umieją nęcić ujmującém odmówieniem, lubo już miewają małe tajemnice, lubo już częstokroć usiłują pokryć swe myśli powabném, niewinném kłamstwem, jeszcze otwarcie, bez przymusu szczebioczą, jeszcze ich mowę znamionuje miła prostota ich wieku. Jeszcze nie osłaniają ani swéj miłości, upodobania ani swego wstrętu, wszakże nie znać w ich mowie owéj cierpkiéj szczerości z jaką tłumaczyć się zwykli młodzi chłopcy. Zawsze one używają malutkich wybiegów i zręcznych zwrotów, zawsze usiłują okazać się powabnemi, miłemi i jak gdyby natura, stwarzając je słabemi, potajemnie udzieliła im talentu użycia na swą korzyść téjże słabości, umieją rozbroić gniew prośbą i łzami; ta to ich niższość zapewnia im skuteczny w każdéj potrzebie ratunek. Dla téj to słabości ojciec zwykle więcéj troskliwy jest o swoję córkę niż o syna, lecz za to wiele matek w swéj piętnastoletniéj córce upatrują więcéj wad niż w dorosłym synie; widzą one w niéj rywalkę tym niebezpieczniejszą, im bardziéj gasną ich wdzięki a rozwijają się powaby pięknego wieku ich córki. Może już tym sposobem zaostrzyć chcą w nas pożądliwość; doszedłszy bowiem dojrzałego wieku, zaczynają ubiegać się jedne przed drugiemi, a wtedy wzajemną ich przyjaźń uważać tylko można za dobrowolny, czasowy rozejm; ich oziębła grzeczność, ich względem siebie przymus, odkrywają ową gorącą a tajemną zawiść, któréj najpiękniejsze bywają zwykle ofiarami. Tak to miłość kieruje całém życiem kobiéty!

W miarę jak młoda panienka podrasta i rozwija się jéj organizacyja, w charakterze jéj coraz więcéj okazuje się skromności; jak gdyby przewidywała skutki swego przywiązania, przeraża się i cofa, iż tak powiem, na widok zawodu życia, w które młodzieniec przeciwnie rzuca się z całym zapałem swego temperamentu.

Dobrze się przypatrując, spostrzeżemy że najburzliwszą epoką w życiu kobiéty, jest ów czas, który poprzedza i w którym rozwija się jéj dojrzałość; wtedy to najmocniéj i w najprzeciwniejszym sobie kierunku drażniona bywa różnemi wrażeniami jéj czułość.

Od dwunastu lub trzynastu lat wieku w naszym klimacie, młoda, najlepiéj wychowana panienka, zaczyna tracić ową swobodną, swawolną wesołość swego dzieciństwa, albo przynajmniéj chwilami zachmurza się dotąd pogodne jéj czoło (1). Niedawno żywa, lekka, pląsała ze swemi miłemi towarzyszkami, teraz zamyślona, siedzi nad robotą, która jéj często wypada z ręki. Szuka spokoju, samotności; ociężała, osłabła, blada, czuje dziwactwa i nie znaną jéj zmienność humoru; czasem wzdycha, chce i nie chce, do niczego się nie przywiązując, niczego wyraźnie nie pragnąc, sama nie wié czego jéj braknie. Dopiéro co spokojna, znowu się unosi, burzy czerwieni się, to znów blednieje; naprzemian gorąca i jak lód zimna, w jéj duszy tleje uczucie, którego ona nie zna jeszcze, tai je i zwierzyć się go obawia. Dziwne przeznaczenie! nienawiść, wstręt nawet do życia w pośród domowego szczęścia! Cóż to za uniesienie, co za szał wewnętrzny, którego ona nie jest panią? Dla czegoż chciałaby ukryć swój wstyd przed własną dumą, i zagrzebać na wieki tajemnicę swego serca w głębokiém lasów milczeniu? Jeszcze nie przyjęła więzów a już czuje upokorzenie na samą myśl że je kiedyś przyjmie!

Przedziwny to instynkt natury, że z pierwszemi wrażeniami miłości łączy widoczny wstręt, że najprzód oddala od siebie płci, aby je potém z większą zbliżyła gwałtownością. Młoda dziewica ucieka, aby zachęciła do uganiania się za sobą, a jeżeli się cofnie młodzieniec, ona sama zwróci się ku niemu; zdaje się nienawidzieć tego którego kocha, i chce kochać tego którego nie nawidzi. Im więcéj sprzeciwia się swemu popędowi tém bardziéj odsłania jego gwałtowność. Nigdy silniéj nie kocha jak wtedy gdy pokazać chce że nienawidzi, i najbardziéj lęka się tego, którego najwięcéj odpycha. W rzeczy saméj gaśnie miłość gdy jest zbyt łatwa, przeszkody wstydu zapalają ją. Takiego to potrzeba było rozrządzenia dla zachowania rodu ludzkiego; kiedy bowiem nie zawsze sposobny jest do zrodzenia mężczyzna, a kobiéta w każdéj chwili, wypada więc aby prosił pierwszy a odmawiać zdawała się druga, iżby podnieci-

(1) U dziewcząt miejskich, dojrzałość nerwowego systematu wyprzedza, iż tak powiem rozwinięcie się innych systematów organicznych. Przeciwnie częstokroć u najniewinniejszych mieszkanek wiejskich opóźnia się układ nowy czyli system czułości.

ła jego żądze; skromność, będąc rządczynią piękności, podwyższa jéj cenę. Gdybyśmy zaś przypuścili odwrotny porządek rzeczy, gdyby kobiéta poszukiwała, a mężczyzna odmówić jéj nie mógł (choćby tylko przez miłość własną), prędkoby się wyniszczył, a ród ludzki zginąłby temi samemi właśnie sposobami, które służyć mają do tego uwiecznienia. Widzimy także i u zwierząt że samica z niejakim żalem poddaje się samcom, a szczególniéj w gatunkach wielożennych, a to iżby większy wzbudziła w nich zapał. W rodzaju kota, lwa, tygrysa, samica bywa stroną zaczepiającą, ale samiec nie zawsze odpowiada jéj żądzy, dla tego, choć w odwrotnym porządku, stosunki, między płcią utrzymują się takież same jak w rodzie ludzkim.

Zmiany zaszłe w umysłowém usposobieniu dziewic w epoce ich dojrzałości są odbiciem i skutkiem zmian w ich układzie fizycznym. U dziecka, władze żywotne, skierowane całkiem do przysporzenia jego wzrostu, rozdzielone są szczególniéj po naczyniach żywiących, po zbiorze naczyń komórkowatych, limfatycznych, pochłaniających. Kierunek ten sił żywotnych zmienia się w czasie dojrzałości; przeważnie one działać zaczynają na zbiór naczyń gruczołkowatych, a szczególniéj na części rodne. Nowy ten popęd żywotny, przebiega tu i owdzie system nerwowy, zdaje się błąkać tam i sam po całym składzie zwierzęcym i szukać głównego środka dla zebrania się. Stądto pochodzą owe częste obłąkania umysłu, owe osobliwsze zmiany w charakterze i powszechnie tak wyraźne wstrząśnienia u młodych dziewic. Siły czułości, przeniosłszy się na części rodne, budzą je z długiego uśpienia i przyspieszają ich rozwinięcie. Czuć się daje natenczas ciężenie w lędźwiach i powszechna odrętwiałość; zamięszanie panuje po całém ciele; pierś nabrzmiewa, z początku jest twarda, dotkliwa, wydatność nad wstydliwemi częściami włosem porasta, nimfy czerwienieją, stają się bardzo czułe, członek roskoszny (clitoris) staje się wydatnym, błonka Hymena rozciąga się, kanał pochwy macicznéj, ścieśniony niekiedy nabrzmieniem przyległych części, nabywa zdolności do rozszerzania się, i staje się bardzo czułym. Nakoniec silne działanie na macicę, sprowadza do niéj napływ krwi i sprawia w niéj pewne wzburzenie humorów, z czego powstaje, najprzód z trudnością, miesięczny

peryjodyczny odpływ. A tak organy płciowe, co podczas dzieciństwa, *najmniéj* miały życia, *najwięcéj* go dostają za dojrzałości; często je budzi drażliwość, świerzbienie. Już niepodrzędna jest wtedy ich rola, przeciwnie wywierają one wkrótce wpływ na cały skład zwierzęcy, zmieniają dźwięk głosu, wywijają włosy pod pachami, i na pagórku wstydliwym, przyczyniają się do rozkwitnienia wszystkich wdzięków młodéj piękności; stąd pierś rozrasta się, brodawka się powiększa, czerwienieje, nabiera czułości w związku z organami macicy. W ogólności udoskonalają się zmysły, przychodzą do należytego kształtu członki; muszkuły krtani powiększają się i nadają pewny ton i moc głosowi i mowie. Stąd młode panny lubią śpiew i popisywanie się ze swym głosem; nie małym to bywa znakiem stanu organów matecznych, widzimy także że ptaki najpiękniéj śpiewają w czasie swych miłostek.

Lecz kiedy siły żywotne skupią się, iż tak powiem, w organach płciowych u dziewcząt, równie jak u chłopców w pierwszéj epoce ich dojrzałości, wtedy inne funkcyje ciała częstokroć na tém cierpią. Z trudnością odbywa się podówczas trawienie, potrzeba pokarmu mniéj czuć się daje. Szczególniéj dziewczęta doświadczają natenczas bólów i słabości żołądka, cierpią niestrawność z czego pochodzi bladość ich cery i osobliwsza słabość w któréj łakną częstokroć niezwyczajnych pokarmów. Większa część wybladłych dziewcząt połyka z upodobaniem sól, krędę, węgiel, albo lak, a nawet wiele rzeczy nie tylko nie mogących służyć ku pożywieniu, ale i szkodliwych zdrowiu. To skażenie smaku pochodzi z osłabienia żołądka i kanałów pokarmowych, gdyż główne siły żywotne zebrane są koło macicy (co się także spostrzega w pierwszych czasach brzemienności. Słabości te, jak wiadomo, leczą się środkami żołądkowemi i wzmacniającemi jak to chiną, gorzkiemi lekami, niedokwasami żelaza i t. d.

ROZDZIAŁ DRUGI.

O WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI PANIEŃSKIÉJ, O NIEWSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I JÉJ SKUTKACH.

Tak więc stan panieński, zalecony ustawami naszego towarzystwa, jest stanem przy musu, przeciwnym popędowi natury, wcale

różnym od wolnego stanu młodych samic zwierzęcych, które w czasie swéj dojrzałości, poddają się bez przeszkody jarzmu roskoszy. Mniéj więcéj surowe prawa, wkładają na dziewice, po całéj kuli ziemskiéj, obowiązek zachowania się w czystości przed zawarciem prawych związków małżeńskich, a to dla zapobieżenia nieładowi, któryby pociągnęło za sobą mięszanie się płci i zbyt wczesne ich spolenie. Ale choćby nie stawiły temu nieporządkowi tamy cywilne i religijne prawa, powściągałby go najprzód naturalny wstyd płci niewieściéj.

Na to słowo *wstyd*, uśmiechną się pewno filozofowie i zapytają się nas, azali wiele go mają dziewice dzikich ludów. Dla czegóżby go nie miały? Nie jestże on także zalotnością? Któraż dziewica od razu i tak dalece poniży się, iżby się komukolwiek oddała? Nawet samice zwierząt okazują wstręt i przebierają, nie każde bowiem spolenie jednakich używać dozwala roskoszy. Azali podobałaby się samym mężczyznom owa hojna piękność, któraby nigdy i nikomu nie odmawiała?

Lecz mówiono, wstyd ten jest sztuczny, jest on tylko skutkiem wychowania. W Egipcie jak i na całym wschodzie, gdzie zwyczaj nakazuje niewiastom zakrywać sobie twarz pod karą uchodzenia za bezwstydne, widziano nieraz wieśniaczki, ubogie kobiéty fellahów, zwykle bardzo biédnie okryte, które za zbliżeniem się cudzoziemca, wolały podnieść na głowę spódniczkę, niż ukrywać przed nim części wstydliwe. Wszakże dzikie kobiéty, zupełnie nago żyjące, zawsze starają się miéć na sobie od pasa do kolan osłonę lub przynajmniéj zakrywają wstydliwą część ciała małą przepaską; szczególniéj zaś w czasach regularności przywodzi je naturalny instynkt do ukrywania się ze swoją odrażającą słabością. Nie wszystkie także zwierzęta są bezwstydne; małpy, pomimo znaną ich lubieżność, okazują pewne uczucie sromu gdy się kto zbyt ciekawie przygląda ich wstydowi, i mocno nieraz policzkowały tych, którzy się poważyli wyciągnąć rękę.

Któż nie wié, jak wielką ma władzę wstyd nad dziewicą, kto nie widzi ile ona dla niego doświadcza przykrości, bez użalania się, jak się rumieni lub drży w miłym kłopocie na widok mężczyzny? Jéj duma nie pozwoli nigdy wyjawić tego, co wstyd pokryć każe

najgłębszą tajemnicą; ten to wstyd błędu zdołał nieraz uzbroić rękę bojaźliwéj piękności świętokradzkiém żelazem, dla zniszczenia owocu, który uważa za zbrodnią opinija. Dziewice Miletu zabijały się w zgryzocie miłosnéj; najskuteczniejszym przeciwko temu szałowi hamulcem była pogróżka, że obnażone, na bronie ciągnione będzie publicznie ciało téj, któraby odebrała sobie życie. Potém już ustały takie zbrodnie; bo ta co nie lękała się śmierci, obawiała się hańby niewstydu. Dla naszéj więc korzyści, dla podwyższenia wdzięków kobiéty i dla zaostrzenia naszych żądzy, wstyd staje się naturalném kobiéty uczuciem. Jakże nierównie więcéj jest powabów w miłym rumieńcu twarzy, niż w lubieżném spojrzeniu i wystawnych wdziękach wyuzdanéj bezwstydnicy! Ileżto więcéj warto, choćby tylko *niby-nie* od owéj przesycającéj szczodroty! A gdy zresztą skutki płciowego połączenia bardzo są różne dla obojga stron, cóżby się stało z kobiétą, któraby się pozwalała piérwszemu lepszemu? Nie mogła zatém natura zezwolić na spodlenie swego najważniejszego dzieła; a ponieważ chciała aby się uwieczniały gatunki, niczego więc nie zaniedbała, coby do tego celu było potrzebne. Nie należy przeto użalać się na obłudę kobiét; azali nie dosyć przemawia za nią jéj zalotna skromność?

Cały układ kobiéty dziwnie się przyczynia do natchnienia w nię tego uczucia. Panienka okazuje się bojaźliwą, bo czuje miękką delikatność swych muszkułów; słabą będąc, broni się przez dumę i szacunek dla siebie saméj; kryje się, aby na nią patrzono; natura cofając wewnątrz jéj najtajemniejsze organy, zdaje się także wzywać ją, aby równie ukrywała swe żądze. Jest to nierozwiniony pączek kwiatowy, który się lęka otworzyć gorącym powiewom południowych wiatrów. Skromność dziewicza starannie pokrywając swe wdzięki, tém mocniéj podnieca naszę wyobraźnią. Użyć trzeba łagodnego gwałtu, iżby jéj cnota zdawała się raczéj ulegać przemocy, niż własnéj skłonności. Przeznaczeniem jest dziewicy, opierać się bezustannie sobie saméj i obcéj napaści. Prawie zawsze oblężona i zagrożona, ileż musi dokładać starań, baczności, ile rozwinąć talentu w obronie, aby zabezpieczyła swoje najdroższe skarby od śmiałéj natarczywości nieprzyjaciół, a jednakże bez odebrania im chęci do napaści! Montaigne zawsze naiwny w swéj mowie, powie-

dział: *że łatwiéj można długo nosić pancerz, niż wianek dziewiczy*. Bez wątpienia piękna, młoda cnotliwa dziewica jest przedmiotem hołdu całego świata; staje się ona bożyszczem i zaszczytem rodu ludzkiego; dla niéj to zachowany bywa najwspanialszy i najchlubniejszy tryjumf widzieć u swych stóp znamiona władzy świata, opanować jedném spojrzeniem najdumniejszego zwycięzcę, a przytém czuć szlachetną chlubę z przeświadczenia o swéj niezmazanéj cnocie; ale wewnątrz mieszka nieprzyjaciel; trzeba nakazać milczenie najmilszemu uczuciu, jakie tylko miéć może przystęp do serca kobiéty.

Stan przeto dziewiczy jest stanem udręczenia, jeżeli zbyt silnie przemawia natura, a przecież najwięcéj żałowały téj epoki kobiéty, które w niéj najwięcéj wycierpiały; *miłe to były czasy, w których jam tyle wycierpiała*, mówiła Ś. Teressa. Jeszcze bardziéj żałują tego czasu zimne kokietki, które nie czując prawdziwéj miłości, znajdowały w nim sposobność dogodzenia swéj próżności; dla tego to większa część kobiét, tak często z natury kokietek, rzadko kiedy chcą przyznać, że się starzeją; nawet najotwartszym z trudnością przychodzi wyznać, że już minął ich rok czterdziesty, choćby téż sześćdziesiąt lat miały.

Z tém wszystkiém zbyteczna wstrzemięźliwość, a szczególniéj panien, które obficie i sytne pożywają jadło, które trawią czas na próżnowaniu i zbytkach, które otoczone są obrazami roskoszy i pod ścisłą zostają strażą, takie to dziewice, po zbyt długich walkach wstrzemięźliwości, wpadają najprzód w roztargnienie, zamyślają się przy każdém zatrudnieniu, przy każdéj robocie, stąd bywają niezręczne, potém melancholiczne, smutne a częstokroć nawet cierpią pomięszanie zmysłów. Wiadomo że nabrzmienie i wygórowana czułość jajeczników sprawić może *nimfomaniją*, chorobę, w któréj młoda dziewica niedawno tak skromna i powściągliwa, staje się lubieżną, bezwstydną, gotową zaczepiać publicznie i wabić do siebie mężczyzn. Im cnotliwsza i dla siebie saméj surowsza jest dziewica tém prędzéj, przez tęż samę czystość, uledz może takiemu nieszczęściu. Kobiéty przeznaczające się na bezżenność, nie skądinąd ale z téj przyczyny bywają tak często słabe, ociężałe, wybladłe, podlegają nieregularności, napadom hysterycznym lub spazmom

nerwowym, jak również mniemanemu opętaniu, marom, pokalaniom nocnym i t. p.

Gdy przyjdą do krytycznego wieku, w którym regularność ustaje, wtedy macica i pierś, nie dopełniwszy obowiązków wskazanych sobie przez naturę, mogą albo zatrzymać zbytnią czułość, albo humory które spowodują w nich narośle, stwardniałości, raka, polipy i t. p. Takie przypadki często się zdarzają starym pannom, i wtedy spostrzegać się daje znaczna między takiemi osobami śmiertelność. Zdarzają się także wtedy wodnice w macicy lub jajecznikach, które rzucają pozór brzemienności na najczystsze dziewice. Inaczéj rzecz się ma z zaśniadami, które zdają się być niedoskonałym płodem chybionego poczęcia, u kobiét co raczéj unikają zgorszenia, jak wzbronionych roskoszy.

Dopóki panna zachowuje się nietykalną, prawą, rzadko się zdarzy, iżby zwiędły wdzięki jéj piękności; a choćby straciła rumianą cerę, regularność przecież rysów jéj twarzy i wszystkie jéj wdzięki utrzymać się mogą bardzo długo. Jak kwiaty nie opadną aż po nastąpioném upłodnieniu, a czworonożne zwierzęta, ptaki lenią się dopiero po zespoleniu, podobnie i kwiat młodości długo zdobi twarze dziewic cnotliwych. Inaczéj dzieje się z temi, co w skrytości pozwalają sobie zakazanych uciech, co się dopuszczają samogwałtu. Zepsucie to, po cichu zabijające tyle młodzieży obojga płci, zdaje się być pospolitsze między dziewczętami jak między chłopcami; bo mniéj daje się baczności na ostatnich gdy się za dom wydalą, i wyjąwszy obawę chorób wenerycznych, nie wielką oni ponoszą szkodę, gdy sobie czasem pozwolą. Bez wątpienia łatwiéj jest długo wzbraniać roskoszy przed jéj zakosztowaniem, niż wstrzymać się potém od jéj używania. Choć wielu inaczéj utrzymuje, bywają przecież zimne dziewice, które niewiele czują pokusy, nadewszystko jeżeli religija, praca i troski nie dozwalają im do nich przystępu i szczęśliwie ich umysł zajmują. Zdarzają się nawet młode, pucołowate i świeże wieśniaczki, których swobodna wesołość rzetelném bywa świadectwem ich niewinności. Takie, poszedłszy za mąż i doznawszy roskoszy tego stanu, tracą tuszę. Lecz samogwałt, nie tylko że osłabia organy płciowe, ale nadto, sprowa-

dza prawie zawsze, białe upławy, wielce osłabia żołądek, rozstraja i niszczy wszelkie władze.

Wiadomo że nie można wnosić jakoby panna powiła, czyli przestała już być panną, dla tego, że w jéj piersi jest mléko. Skutek ten nastąpić może gdy często brać będzie i przysadzać niemowlę które drażniąc pierś ssaniem, obudzi w niéj zdolność wydzielania mléka; to jednak będzie wodnistsze niż kiedy je naturalny sprowadza porządek.

Nareszcie nadchodzi upragniona epoka zamężcia; owa wstydliwa dziewica, ze spuszczonemi oczyma, zbliża się obok swego małżonka, do ołtarza; ze skromną dumą niesie kwiaty, wieniec, chlubę i zaszczyt swéj piękności, ale oraz ostatni znak swéj wolności. Dla czegoż to ów anioł dobroci przemienia się czasem, jak mówią, w nieznośną, swarliwą kobiétę, w rozkazującą, zuchwałą megerę?

Nie na saméj tylko utracie *panieństwa*, zerwaniu *wianka* zależy przemiana dziewicy w niewiastę; w całym jéj układzie następuje zupełna zmiana. Owa wybladła słaba dziewica stanie się jędrna, czerwona; jéj bojaźliwość przemieni się w męzką śmiałość a w potrzebie i zuchwałość; obowiązki macierzyńskie wymagają odwagi; dają tego oczywisty dowód zwierzęta. Ów srebrny, dźwiękliwy głosik nabierze pełnego a nawet chrapliwego tonu; ów łagodny lub bezwonny odziew nabędzie woni, którą delikatny węch rozpoznać może. Mięso zwierząt, a szczególniéj mięso samic, nie ma już tego samego smaku, téj saméj jędrności, tego zapachu, po ich zespolenia, jaki przed tém miało. Pewną zatém jest rzeczą, że nasienie męzkie przejmuje organizacyją kobiéty, że ożywia i zagrzewa wszystkie jéj zdolności, że nadaje więcéj dzielności siłom całego jéj układu, że jéj pomaga do zdrowia, byle tego skutku zbytniém oddaniem się roskoszy nie osłabiła. Czém jest mężczyzna naprzeciw kobiéty, tém staje się niewiasta naprzeciw młodéj panny, albo wiek dojrzały na przeciw dzieciństwa.

Patrz na ową mężną, na owego heroda, śmiałą, zuchwałą kobiétę, jak doskonale rozwinięte są wszystkie jéj członki, części rodne rozszerzone, brodawki piersi wydatne, głos mocny, krzykliwy; widzisz jak jest uparta, zarozumiała, jak jéj giesty są wyzy-

wające, chód i postawa śmiała, mina rubaszna i cały ton grenadyjerski. W rzeczy saméj zalotnice, z takim pokazują się tonem i owemi pół-męzkiemi przymiotami, jak gdyby już o połowę przemieniły się w mężczyznę, przez częste przestawanie z niemi; wielu nawet zarastać zaczyna broda, mianowicie gdy się w wiek posuwają.

Skoro dziewica raz utraci wstydliwość, tę cechę jéj płci właściwą, już wtedy nawet przestaje być kobiétą, już nie ma jéj bojaźliwych cnót; *nec femina, amissa pudicitia, alia abnuerit*, mów Tacyt, głęboki znawca serca ludzkiego. Kiedy przełamie zapory uczciwości, gdzież będą dla jéj zdrożności granice? Gdzież się zatrzyma jéj w niczém nie znający miary charakter, równie w miłości jak i w nienawiści gwałtowny? Nie mając już nadziei odzyskania publicznego szacunku, drażniona ponętą rozpusty, zechce używać zapamiętale nawet swych szczątków upadłéj reputacyi. Ponieważ była niewolnicą, przeto zechce powetować despotyzmem, pomścić się długiej niewoli przez rozpustę; a że jest słaba, stanie się więc okrutną w swéj zemście.

Kobiéta daje śmierć i życie mężczyźnie; przez nię się on zabija, od niéj odbiéra życie. Troskliwości kobiéty winien mężczyzna swoje życie w wieku dziecinnym, jego zaś miłość dla niéj w wieku męzkim śmierć mu przyspiesza. Dla tego to mężczyzna nie może dosyć kochać kobiéty dopóki jest powściągliwa, a nienawidzieć kiedy się mu zbytecznie oddaje; gdyż albo wtedy przekłada jego zdrowie i życie nad własne roskosze, albo ze szkodą jego życia dogadza swym żądzom. Czystość jest najwyższą cnotą dziewicy, podobnie jak odwaga mężczyzny, a bezwstydność takim jest występkiem dla niéj, i równie ją poniża, jak tchórzostwo upadla mężczyznę.

Takie to skłonności przywodzą częstokroć do ostatecznych czynów płeć łagodną, miłą, delikatną, bojaźliwą, one także czynią ją słabowitą, wystawiają na nierząd, pomięszanie zmysłów i rozprzężenie całego układu fizycznego. Te przykłady dowodzą, że i dziewica i niewiasta, mężatką szczęśliwiéj i regularniéj żyć mogą w umiarkowanéj, łagodnéj zawisłości, z dobranym przez siebie mężczyzną, aniżeli gdyby chciały dobijać się panowania do którego nie są stworzone. Jeżeli chcą panować, osięgnąć mogą władzę

tylko wdziękami i słodyczą miłości, lub czułém użaleniem się matki. Jedyne więc i prawdziwe dla nich lekarstwo, zależy na ustawiczném zachowaniu się według porządku natury.

ROZDZIAŁ TRZECI.

PRZYKROŚCI STANU PANIEŃSKIEGO.

Płeć żeńska wykracza, w ogólności, a mianowicie w miastach więcéj zbytkiem spoczynku, jak ruchu. Kobiéta z natury słaba, drobne mająca muszkuły, nie może być zdolną do ciężkiéj, gwałtownéj pracy; lecz ospałość i gnuśne próżniactwo, w którém tak wiele osób pędzi życie, nie mniéj szkodzą ich zdrowiu. Zbyt długi sen, opóźnia i osłabia rozwijanie się organizacyi, czyni kompleksyją miękką, limfatyczną, bladą, słabą a nawet wyciekłą z przyczyny długiéj ciemności, w któréj się wegetuje.

Jakiż jest stan młodéj, wychodzącéj na świat, pod okiem matki, dziewicy? Surowe obowiązki, łącząc do jéj wieku skromność i przymus zwiększają wrodzoną jéj bojaźliwość. Niewinna piękność nie śmie zrobić kroku, odpowiedzieć słowa, nie śmie spojrzéć, żeby jéj zaraz nie uważano i nie mówiono o tém złośliwie w otaczającém ją towarzystwie. Wystawiona na chciwą ciekawość mężczyzn, na zazdrosną obmowę swych rywalek, nie może się ruszyć żeby jéj nie śledzono i nawet najniewinniejszych postępków na złe nie tłumaczono; nie pomijają nawet jéj milczenia, i to wykładać i nadać mu znaczenie usiłują. Jakże ona na wszystko musi bezustanną dawać baczność, wystrzegać się i lękać wszystkiego a nawet siebie saméj, bo tego wymaga zalecane jéj skromne niedowierzanie, musi miarkować swój giest, wstrzymać nie raz słowo, które już wymówić chciała! Nie wolno jéj zwierzyć się swych najtajemniejszych uczuć, objawić własnéj woli; powinna ona widzieć, czuć a nawet myśléć przeciwnie swemu życzeniu, oczyma, duszą swéj mistrzyni lub swéj matki. Takie to obowiązki wkłada społeczność na młode najlepiéj wychowane panny. Zaiste, żadne więzienie nie mogłoby być przykrzejsze nad ten stan wystawy, a to w sukniach, które ściskając piersi, utrudzają oddech, tamują obieg krwi, przeszkadzają wol-

nemu poruszeniu członków, wtenczas, kiedy przeciwnie wypadałoby w tym wieku radości i szczęścia, rozwinąć swą całą żywość i wszystkie siły.

Nie słusznie więc żalą się na skrytość panien, kiedy tymczasem nasze obyczaje nielitościwe, tylko w przedmiotach przystojności, zalecają tak baczną ostrożność. Jakże zdrowie nadewszystko nie ma ucierpieć przez tę wymuszoną nieruchomość, i przez tę ociężałą nieczynność, które, iż tak powiem, są podziałem najwyższych godności i dostatków? Młode dziewice przyniewolone do takich nałogów, stają się wkrótce leniwemi; coraz bardziéj powiększa się w nich miękkość i ociężałość i tak już z natury właściwe ich konstytucyi. Kobiéta, nie może być wolną z własnéj nawet woli; więzy tysiącznych skłonności i upodobania obciążają jéj serce, równie jak więzy stroju i ubioru krępują jéj członki.

Prawie żadnych nie zna ćwiczeń ciało owych pięknych dam wysokich klass towarzystwa, które mając na swe usługi, na każde skinienie, mnóstwo ludzi ubiegających się na wyścigi dla przypodobania się im, takie mówię panie, przepędzają większą część czasu na miękkich poduszkach, albo w ostatnim już razie zatrudniają swe palce błahemi robotami. Nie przerwany ciąg zabaw i uroczystości, widowiska, gry, upiękniają ich życie; po długo-trwającéj toalecie, trawią czas bezsennie częstokroć aż do rannéj jutrzenki. Z tego ciągle na odwrót prowadzonego rzeczy porządku, który czyni dla nich z nocy dzień, a noc z dnia, najzgubniejsze wynikają dla zdrowia skutki. I w rzeczy saméj, jakże nie miałaby doznać zamięszania w swych czynnościach ich organizacyja, kiedy przez całą noc utrzymują ją w nieustannéj drażliwości blask światła, widowiska, męczą gry, bale, rozmowy i tyle innych rozrywek? Kiedy przeciwnie za powrotem słońca trzeba się udać na spoczynek, i w tak niestosownéj porze naprawić delikatną kompleksyją, osłabioną niewczasem i utrudzoną zabawami? Wtenczas gdy siły zwierzęcego życia dążą wewnątrz do pokrzepienia ciała, kiedy żądają snu i spoczynku, czuwa się noc za nocą, natęża i morduje czułość; a kiedy dzień zwraca je na zewnątrz i wzywa wszelkie stworzenie do działań, do ruchu, wtedy trzeba spać i zapędzać wewnątrz siły które natura rozwinąć chciała. Stąd téż widzimy jak wiele osób prowadzących w ten sposób życie, tracą cerę, słabną i stają się chorobli-

wemi. Nie ma wątpliwości, że takie nocne życie sztuką tylko, za pomocą przeciwnych naturze bodźców, utrzymywane, trudzi i osłabia działania nerwów; stąd wynika uszczerbek w innych siłach żywotnych; stąd owa bladość, dolegliwości żołądka, bezwładność naczyń pokarmowych; stąd utrata, lub zmiana w smaku, stąd owa żądza pokarmów ostrych, drażniących, kwaśnych i t. d. Z tego powszechnego osłabienia, z tego wymuszonego spoczynku ciała wynika także niemoc organów macicznych; a jeżeli zdolne są do uczuć na chwilę, będą to same spazmatyczne wstrząśnienia, które sprawić w nich tylko mogą jakie mocne obrazy widowisk, lubieżne czytanie, burzliwy i drażniący taniec i t. p.

Dla czegoż to widzimy, że żony kreolów, którym niewolnicy, pilną usługą oszczędzają najmniejszego ruchu, jak również nasze damy wysokiego rodu, są pospolicie tak słabe, delikatne, tak czułe na wszelkie wrażenia i tak łatwo podległe chorobom? Nie jestże to skutek miękkiego wychowania, które zachwyca wprawdzie pod względem fizycznym, ale zawsze jest drażliwe i dręczące we względzie moralnym? Owa mała kobiétka, zdająca się być uosobnioną nieczułą obojętnością, tak ścisłego wymagająca posłuszeństwa, okrutniejszą jest nad wszystko co tylko wystawić sobie można. Ze swego dywanu zawsze cierpkie, zawsze ostre wydaje rozkazy i naznacza kary swym niewolnicom i niewolnikom. Bezustannie miotana jakąś passyją, ciągle gdérze, daje przepisy, rozrządza, o lada co zapala się gniewem, i zdaje się tym więcéj wymagać im mniéj sama działa i im więcéj jéj usługują. A gdy jeszcze do tego moralnego rozjątrzenia, dodamy niepomiarkowane używanie kawy, spirytusowych napojów, tureckiego pieprzu i korzeni (jak to czynią kreolki po kolonijach), a potém ciągłą bezsenność, częste, rozwiązłe tańce, z całym ogniem i uniesieniem, jakie tylko natchnąć w nie może gorący klimat; jeżeli wreszcie przydamy różne wzruszenia, już to roskoszy, już zgryzoty, bojaźni, zemsty i innych namiętności, które zwykle nieodłączne są od wielkiéj fortuny, będziemy mieli dokładny obraz dolegliwości, jakich musi doświadczać młoda trzynaście do piętnastu lat mająca dziewica w pierwszych chwilach zjawienia swéj regularności.

Ale skoro się pozna przyczynę choroby, nie pozostanie inne

lekarstwo, jak tylko powrót do natury. Homer wystawia nam księżniczkę Nauzykaę piorącą ze swemi towarzyszkami, bieliznę swych krewnych w morzu i bawiącą się z niemi nad wodą. Dla tego ta miła Teakianka równie się wydała piękną jak zdrową w oczach rozsądnego Ulissesa. Dla czegożby nie należało podobnie i z umiarkowaniem ćwiczyć ciała i duszy młodych dziewcząt, przepisując im, według praw przyrodzonych, czas do snu i dziennych zatrudnień? Starożytni, co tyle byli troskliwi o przysposobienie zdrowych i silnych obywateli, szczególniejszą zwracali uwagę, na wychowanie dziewic, jako przeznaczonych do wydania i wykarmienia dzielnych potomków (1).

Wszakże nie myślimy doradzać takich gimnastycznych ćwiczeń, jakie zalecali Lacedemończycy, przy obnażónem do połowy ciele, nad brzegami rzeki Eurotas lub na górze Taygetu, według ustawy Lykurga; lecz zamiast ociężałych przejażdżek w powozie, w których nie można użyć czynnego ruchu, Grecy mieli swoje panathenejskie, thesmoferyjskie i inne uroczystości, w czasie których młode dziewice ateńskie używały rozrywki pląsając na równinach, pod gołém niebem, z koszykami kwiatów i ofiar dla opiekuńczych bóstw swéj ojczyzny, jako to dla mądréj Minerwy lub potężnego Neptuna. Tam to, na owych szczęśliwych błoniach, w pośród zdrowego powietrza, i ucieszonych tym widokiem Greków, którym jasne świeciło słońce a przewodniczyła publiczna przyzwoitość i nawet same opiekuńcze bóstwa, tam rozwijała się młodych ciał siła i zakwitały wdzięki.

Cóż innego, jeżeli nie ćwiczenia ciała i czystość obyczajów daje większéj części naszych wieśniaczek siły i zdrowie? Bez wątpienia byłyby one szczęśliwsze od owych wielkich i pulchnych dam pałacowych, od owych szlachetnych piękności, co to wyniosłém i niegrzeczném okiem pogardzają losem swych upośledzonych wazalek, gdyby częstokroć w swym biédnym stanie, nie przeciążały się pracą i nie musiały cierpliwością pokrywać braku należytego pożywienia. Stąd to widzimy wiele wieśniaczek niskich, karłowa-

(1) Dawni Ateńczycy i inni Grecy tak byli troskliwi o reprodukcyją, iż postanawiali urzędników, których było obowiązkiem przestrzegać jaką odzież noszą brzemienne niewiasty.

tych, z niekształtnemi, ostremi rysami twarzy, które jednak odzyskują gładszy kształt przy swobodniejszém życiu. Wreszcie, jeżeli dla tych samych przyczyn, późniéj i mniéj obficie objawia się regularność u nich, aniżeli u dostatnio nakarmionych, mniéj pracowitych, a więcéj na moralną drażliwość wystawionych mieszkanek miejskich, późniéj za to ustaje ona u wieśniaczek i mniéj towarzyszy jéj dolegliwości.

Uważaliśmy, jak dalece przesadzona, niespokojna i zapalna bywa czułość dziewic lub niewiast, oddających się gnuśnemu próżnowaniu; nic bowiem pospolitszego nad ten stan nerwowy u kobiét, którym dostatki pozwalają pędzić nieczynne życie. Stąd wynikają prawie wszystkie wzdymające przypadłości, nieodzowna kara leniwéj miękkości. Takie to życie coraz bardziéj osłabia cały skład ciała i owém zbyt długiém i pieskliwém wyleganiem się w łóżku, owym cackanym spoczynkiem, sprowadza stopniami jeszcze większą niemoc i ociężałość, które i tak już wiodły do nieudolności.

Chyba że to są osoby wcale nieczułéj, otrętwiałéj kompleksyi, jak np. temperamentu wodnistego, które za nadzwykłém rozwinięciem się ich tkanki tłuszczowéj i komórkowatéj nabywają wielkiéj tuszy, tak, iż ledwo potém oddychać mogą; dziewice zaś, mianowicie w czasie zbliżania się do dojrzałości, mają nader drażliwy cały układ nerwowy. Ileż to znich w tym błogim wieku, zamiast uciechy i hołdów całego świata, cierpi nieznane aż do owéj chwili, nadzwyczajne drażnienie w dolnéj okolicy, czasem wpadają w obłąkanie zmysłów, a pospoliciéj jeszcze stają się posępne, dziwaczne, ponure; niektóre pragną śmierci, a inne nawet gotowe przyczynić się do niéj, wprzód nim doznają bolesnych zgryzot zawiedzionéj miłości! Najcnotliwsze i najgodniejsze politowania, wpadają w cichą melancholiję, wzdychają do spokojnéj samotności, do odludnéj pustyni. Niebieskawa bladość okrywa ich lica, całkiem zmieniają się kolory ciała, kiedy tymczasem żarzyć się zaczyna ukryty ogień w ich łonie i czasami objawia się swemi na twarz wybuchami; to mówią nie dorzeczy, to znów płaczą, a często po tém mocném wzruszeniu połączoném zwykle ze drżeniem serca, następuje zatrważające omdlenie. W tym to stanie wygórowanéj drażliwości, jedno lekkie słowo przygany, przywieść je może do rozpaczy, podobnie jak jeden

wyraz miłości rozniecić w nich gorącą, nieszczęsną namiętność; ich humor bywa wtedy bardzo zmienny, wzdychają, śmieją się, śpiewają i naprzemian martwią się bez przyczyny; czasem dokucza im nadzwyczajny apetyt, a skoro jeść zaczną, doznają spazmatycznego ściskania żołądka. Podobnie i macica, już gwałtownie się ściska, już niesłychanym dokucza świerzbem, szczególniéj chudym, suchym, drażliwym, żółciowym osobom. Jakieś boleści objawiają się tu i owdzie po ciele, a ustają za ukazaniem się regularności; raz ten lub ów członek bywa otrętwiały, jakby sparaliżowany, to znowu w nim więcéj jak w innych okazuje się czułości i żywotności. Wszystko zdaje się być w nieładzie, rozprzężeniu, cały układ młodéj, miękkiéj dziewicy jest jakby roztrojony, dopóki regularny bieg peryjodycznéj słabości nie nastąpi i poskromi rozognionéj czułości, i dopóki nieodzyskają wszzystkie organy równoważnéj w stosunku do macicy siły żywotnéj.

W tym to peryjodzie wieku, usuwać trzeba od młodych dziewic wszystko co może drażnić, budzić i zaostrzać zbytnią czułość i podsycać jéj dziwactwo. Wtedy to czytanie, nawet najczyściejszą moralnością tchnących romansów, roznieca ogień namiętności; działa tém zgubniéj, że jeszcze proste, niewinne serce silnie przyjmuje wrażenia! Łatwo się jeszcze wierzy wówczas niewinności i cnocie! Któraż to wtedy dusza nie dałaby się uwieść tak miłemi skłonnościami? Szczęśliwa ta nowa Klarysa, jeżeli zdoła uniknąć sideł śmiałego Adonisa!

Nic zaś bardziéj nie podżega namiętności, jak samotność i próżnowanie „o piękności, strzeżcie się wtenczas lasów i ich ponurego milczenia!“—Większa część dziewiczych dolegliwości pochodzi, jak mówi dowcipna Sévigné, z *konnéj jazdy*. Również szkodliwą jest owa niewczesna skłonność do rozmyślania, owe spokojne, milczące dumania, owe zatapianie się w książkach, owo poduszczanie rozognionéj wyobraźni! Kto niedba o zdrowie swéj duszy i ciała, przypłaci swoję niepohamowaną skłonność, kleską na umyśle i wszelkiemi cierpieniami hysteryi. Rozmyślania równie jak miłość dotkliwych częstokroć wymagają ofiar i tém mocniéj opanują umysł, im dłużéj się on im oddaje: trudno częstokroć oprzéć się wiodącym do

nich skłonnościom, a jeszcze trudniéj wydrzéć się, gdy swym powabem opanują. Prosta chęć bywa wtedy niedostateczną.

Jakimże więc sposobem zapobiedz lub zmniejszyć można zbytnią czułość? Nie znamy, zaiste, dzielniejszego lekarstwa, nad pracę i ruch ciała. W rzeczy saméj, słabości nasze nie pochodzą z otaczających nas przedmiotów, ale z naszéj nieprzywykłości do ich znoszenia. Spokojni jesteśmy wewnątrz, gdy nasze władze umysłowe zewnętrznemi zajmują się przedmiotami. Taka to pożyteczna rozrywka zdolna jest uspokoić nasze serce. *Otia si tollas, periere Cupidinis arcus.* Praca przywraca jędrność i ton włóknom, rozdziela równo po całém ciele ciepło i dzielność sił żywotnych, utrzymuje porządną równowagę między jego funkcyjami, orzeźwia działanie układu muszkularnego, a tém samém łagodzi i zmniejsza drażliwość nerwów. Wzburzony i przyspieszony obieg krwi, nie dozwala jéj zatrzymywać się w okolicy łonowéj, zapobiega bladość cery, wzmacnia oddech, ułatwia przemianę chylu w krew tém mocniéj, im bardziéj rozwijają swą dzielność płucne organy.

Najpospospoliciéj więc brak ruchu ciała, osłabiony oddech, i brak świeżego powietrza, tudzież inne uchybienia w sposobie życia, w pokarmach lub odzieży i t. p. nabawiają chorób i dolegliwości młode dziewice, opóźniają, mięszają porządek lub całkiem wstrzymują ich regularność, i narażają je na cierpienia w ich najpiękniejszym nadziei i szczęścia wieku. Późniéj, i u *starych panien*, (przepraszamy za to wyrażenie) słabości wynikać mogą z wcale innego źródła, to jest z ich winy że nie dopełniły swego względem natury obowiązku i że tak długo dźwigały szanowne, ale ciężkie jarzmo czystości. Wtedy częstokroć groźniejsze zdarzają się słabości i nie tak już łatwo pokonać się dają samemi hygienicznemi środkami; natura upomina się o swe prawa, a jéj głos choć późny, nie mniéj jednak bywa gwałtowny i dokuczliwy dla płci niewieściéj: nie łatwo wykwitować się można, z długów miłości i macierzyństwa.

Dla tego to wątła budowa kobiét tak łatwo podlega nerwowym dolegliwościom, dla tego wpada w zbyteczną czułość i zmienny humor; stąd powstaje ciągłe ich usposobienie do wzruszenia się wszystkiém, stąd owa nigdy niezaspokojona ciekawość, stąd gadatliwość, niestałość, owa niecierpliwa krewkość, przykry humor,

gniewanie się i urażenie lada czém, źródło codziennych uciech i zmartwienia. Galien nazywa taki charakter wyrazem *ὀξίθυμον* co znaczy ostry, cierpki; charakter zaś męzki oznacza imieniem *θυμῶδης* czyli mężny, który jest więcéj wspaniały, wzniosły, dumny, a tém samém okazuje wielką tęgość organiczną, któréj nie lada pocisk razić może.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O CHOROBACH DZIEWIC I O ICH LECZENIU.

Z tego co poprzedziło, pokazuje się widocznie, że płeć żeńska, a mianowicie dziewice, najdelikatniejszą są częścią rodu ludzkiego, że blisko dwa razy więcéj słabościom, niż mężczyzni podlegają, jak mówi Van Helmont: *Femina omnem bis patitur morbum.*

Większa część pisarzy, zwracając jedynie uwagę na funkcyje macicy, wyrzekli z arabskiemi lekarzami, że ten organ jest źródłem wszystkich chorób kobiecych. *Uterus sexcentarum aerumnarum causa et omnium morborum in muliere*, powiada również Hipokrates (1). Z resztą, organ ten wiele ma sympatyi (2) z głową, żołądkiem i niemal ze wszystkiemi innemi częściami ciała. Wynika stąd, mówi Baillou, że jeden tylko upatrywano na jego uleczenie środek, to jest spółkę lub małżeństwo, które mówiono, *usunąć może wszystkie choroby panien*, i powtarzano z Platonem, że macica nienasyconém, pożądliwém jest zwierzęciem, *ζῶον ἐλιθμητικόν.*

Bez wątpienia, miękka i wilgotna kompleksyja dziewic, czyni je zwykle nader słabemi i delikatnemi; tkanka ich ciała, prawie gębczasta lub nie dosyć ścisła, nie mająca jeszcze należytéj tęgości, czyni je czułemi, niezdolnemi stawić opór mocnymwrażeniom, a stąd fizycznemu i moralnemu zamięszaniu. Każde wrażenie, silne sprawia skutki w tak delikatném ciele; działa ono szczególniéj na układ nerwowy, dla którego jeszcze w młodym wieku wszystko jest nowe, i który nie przywykł jeszcze do umiarkowanego opierania się

(1) *De locis in homine.*

(2) Gdyby kto sądzić miał, że wielką rolę przypisujemy drażliwości macicy, przytoczylibyśmy *Tabulae nervorum uteri*, Fréd. Tiedemanna, w Heidelb. 1822 in fol., i prace Hallera, Waltera, Will. Huntera i t. d. w tym ważnym przedmiocie.

wzruszeniom. Stąd owa niestałość, owa drażliwość i usposobienie do ulegania najmniejszym chorobliwym wpływom, stąd owa bojaźliwość i lękliwość w umyśle i całym charakterze, stąd trwożliwość, którą lada co przeraża i mocno zajmuje, którą dręczą przywidzenia, płoszą strachy, która łatwo i z błahego powodu w radosne wpada zachwycenie, która się ugania za drobnostkami, a na widok cienia mdleje. Lecz wiek i doświadczenie życia nadają kobiécie więcéj mocy; organizacyja jéj staje się krzepsza, wytrwalsza, mężniejsza, szczególniéj przez obcowanie z mężczyzną i przejęcie się męzkiém nasieniem. Tak to zahartowane pracą, przywykłe do mocnych wzruszeń wiejskie kobiéty, np. pracowite włościanki, mało znają chorób, mniéj szkodzą im namiętności; nareszcie w wieku podeszłym wiele z nich nabywa męzkiego, silnego charakteru, wydatnych rysów, chrapliwego głosu i marsowéj postawy.

Przyczyną hysteryi panien już tu bywa ustanie regularności, a w tym razie może połączyć się z nią biała choroba i wraz z nią zniknąć, już pochodzi ona od wstrzymania białych upławów; najczęściéj atoli sprowadza ją popęd do zamężcia i skłonność do roskoszy, których silnie się domaga burzliwy stan jajeczników i macicy u najczyściejszych i najmocniéj zbudowanych dziewic.

Na tę to ostatnią jedynie mając wzgląd przyczynę, rzec można, że macica bywa szaloném i nienasyconém zwierzęciem; wyraźny tego dowód widzieć można na wielu dziewicach, przez których napady miłosnego szaleństwa, natura zdaje się z niewypowiedzianą gwałtownością upominać o swe prawa. Dziewica na wydaniu, w całéj sile młodzieńczego wieku, mówi Baillou (1), niesłychane téj choroby cierpiała napady.

Wiadome są inne poznaki dziewiczych cierpień, jako to: poziewanie, ciągoty, płacz lub śmiech bez przyczyny, migrena, obfity odchód przezroczystego białego moczu, osobliwsze dziwaczne marzenia i śmieszne pomysły; jużto rozogniona, już blada, smętna cera twarzy; kurczenie w brzuchu, w gardle czuć się daje jak gdyby

(1) De morb. virgin., *cap.*, VII: Huic virgini adeo os uteri totaque vulva hiabat, ita ut vix quiquam credere posset: quo medici colligebant praecipuam mali causam in Veneris appetitione consistere; et naturam isto uteri hiatu satis indicare quodquam tam longi mali remedium aptum futurum esset.

wstępowała w górę i zatykała je kula; oddech trudny, chwilowo napada omdlenie, z utratą czucia, władzy, a nawet i mowy, przyczém ciało tak stygnie, iż rozumiałby kto, że już osoba umarła, a że czasami taki stan trwa kilka dni, zdarzało się więc, że już zabierano się do pogrzebu takich osób. Z napadem hysterycznym łączy się częstokroć sztywność muszkułów, konwulsyjne ruchy członków; chora wije ciało, bije i drapie sobie piersi w pośród największéj boleści. Po tym napadzie następuje odrętwienie i senność podobna jak w lunatyzmie; zwolna przychodzi do siebie cierpiąca osoba, szlocha, płacze i wzdycha: czasem objawia się mocny odpływ flegmy lub śliny; żołądek zwykle ściśniony, cierpi mocne zatwardzenie (1).

Sedentarne, dostatnie życie, pożywne pokarmy, czarnowłosa kompleksyja, pałająca ogniem młodości i dobrego bytu, a nadto drażniona miłosnemi widowiskami, czytaniem rozpustnych romansów, podniecana rozmową i umizgami mężczyzn, albo zabawą i grami budzącemi żądze, a co gorzéj jeszcze rozżarza zapał, surowe wzbronienie wszelkiéj roskoszy, już to pod okiem czujnego argusa lub ochmistrzyni, już za klasztornemi kratami, takie to, aż nadto silne podniety sprowadzają lubieżną hysteryją na najpowściągliwsze dziewice.

Te co je dotknęła ta choroba, okazują się najprzód posępne, same nie wiedząc dla czego; wzdychają, rumienią się i pomimowolnie łzy ronią; już płoną ogniem miłości, sądząc, że jeszcze nie kochają. Cera ich blednieje i chudną.

Palleat omnis amans – color hic est aptus amanti.

Potém szał miłosny zdaje się znikać; osoba sądzi że już bezpieczna jest od pocisków miłości; albowiem, jak mówi Homer, przepaska Venery utkana jest z podstępów, omamień i zwodniczych kłamstw, które zastawiają sidła na najostrożniejsze osoby. Znowu przecież tysiączne wyobrażenia najżywszych roskoszy oblegają słabo bronione serce. Cóż zdoła ta niewinna młodość, naprzeciw tak przeważnego władcy? Nie długo się mogąc opierać, stanie się łupem swego zwycięzcy. Miłość, mówi Platon, wyrywa duszę z ciała

(1) Obacz Ferrand. *Traité de la maladie d'amour*, Paris, 1623.

i łączy ją z ukochaną osobą. Dziewica, niedawno wesoła, kwitnąca zdrowiem i tak swobodne pędząca życie, więdnie i obumiera, wszystkie ją siły opadają; zmarła ona dla siebie saméj (1). Jeżeli małżeństwo nie wyrwie dziewicy z tego nieszczęsnego stanu, niezawodnie najzgubniejsze zagrozić stąd mogą jéj życiu skutki, i nie jedna stąd Sapho zrobić może krok Leukady, dla swego nieczułego Phaona (2).

Wiele wprawdzie matron, jak mówi *Ambroży Paré*, posiadają tajemny sposób oszukania natury i przyniesienia jéj ulgi w miłosnych cierpieniach. Lecz nie tylko sposób ten prowadzi za sobą naganne nałogi, ale, co gorsza, wyniszcza cały skład ciała. Wreszcie łatwe oddawanie się w początkach temu haniebnemu oszukaństwu prędko wyrodzi się w zgubną potrzebę, która nie zaspokajając duszy osłabia ciało, drażni nerwową czułość rodnych członków i zwolna wiedzie do nieuleczonéj konsumpcyi. Jeżeli sama natura sprowadza nocne pollucyje, nie wynikną stąd szkodliwe skutki, bo taż natura w porze się zatrzymuje.

Nimfomania bywa najczęściéj skutkiem niezaspokojonéj u dziewic hysteryi miłosnéj. Poznaje się ją po gwałtownych miłosnych pożądliwościach, i po objawieniu się ich nawet publicznie. Na próżno głos wstydu, szacunek i hańba, zalecają powściągliwość, tajemny szatan, iż tak powiem, miota się wewnątrz, i łechce przepełnione roskosznym płynem jajeczniki. U zmarłych w tym rodzaju męczeństwa dziewic, jako téż u zabitych w czasie grzania się samic zwierzęcych, okazały się nabrzękłe i jakby zapalne jajeczniki; w macicy daje się czuć zapalne rwanie, lubieżne czyli szczypiące świerzbienie, które się podnieca, zbyt wzmacniającém życiem, rozpalającemi pokarmami, wielką obfitością krwi, silnym wiekiem, żółciowym temperamentem, tudzież urokami wyobraźni rozognionéj przykładami lub mowami wszystkiego, co młodzież otacza.

(1) Galen., lib. *de Melanchol. et de locis affectis* i *Dogmat*, lib. IV, c. VI.

(2) Wiele przytaczają przykładów samobójstwa dziewic, z powodu miłosnego szału. Plutarch powiada, że wiele dziewic w Milecie odbierały sobie życie, i dopiéro ustały te zbrodnie, gdy zagrożono, że ciało samobójczyni będzie obnażone i na publiczny widok wystawione.

Przyczyną rozpaczy i obłąkania dziewic, bywa zwykle miłość. Wszakże trzy razy mniéj zdarza się samobójstw z téj przyczyny między kobiétami, jak między mężczyznami.

Widzieliśmy młodą dziewicę chudą, niską brunetkę, bardzo śmiałego charakteru, żywą, gadatliwą, ledwo czternaście lat mającą, z małą piersią, ale ognistemi, lubieżnie iskrzącemi się oczyma, która giestami i mową okazywała niepohamowaną żądzę w obecności młodych mężczyzn. Zdaje się, że delikatność nerwowego układu, jego ruchawość i łatwo drażniąca się czułość kobiét, bardziéj jeszcze dziewicę jak mężczyznę usposabia do tych nieprzystojnych uniesień; i gdyby najsurowsze prawa wstydu i bojaźń hańby, nie stawiały zapory tym żądzom, kobiéta, daléj niż mężczyzna posunęłaby szał miłosny. Pomijając niewiasty, co przeszły wszelkie granice wstydu i przystojności, sądzimy, że natura więcéj przydała ognia do namiętności słabszéj istoty, aby ta zapomnieć mogła wszelkich dolegliwości, których ją nabawić mają skutki płciowego zbliżenia. Dziewica usiłująca poskromić, zwrócić wewnątrz swe żądze, pokrywa tylko i lepiéj zamyka ogień, który ją trawi i do gwałtowniejszych usposabia uniesień. Cóż znaczy to posępne milczenie, ta niszcząca smętność, ta potajemnie gryząca ją niespokojność, które tyle razy uwodzą ją we śnie lubieżnemi marzeniami i dla których ona często swe łoże łzami oblewa? Skąd ten rumieniec na twarzy, na samą wzmiankę ubóstwianéj osoby, a co posłużyło Galienowi do odkrycia skłonności pewnéj kobiéty do aktora Pylada (1), skąd ten żywy puls, te palpitacyje, ten roskoszą tchnący śpiew, lub śmiałe rozmowy, to znowu nagła wydać się bojąca wstydliwość? Taką była nieszczęsna Fedra gdy rzekła:

„Ach okrutny! nadtoś mnie zrozumiał.....
Poznaj Fedrę, szaleństwo jéj niech jawném będzie.
Kocham,.....
Wnętrzności mi z krwią całą goreją płomieniem.
Byłbyś poznał i uczuł moje udręczenie,
Gdybyś mógł zwrócić na mnie choć jedno wejrzenie.“

Szczęśliwsza jest ta, co w dobranym związku małżeńskim znaleźć może koniec i lekarstwo na swoje cierpienia! Zapewno śmiać się kto będzie z tego rodzaju nieszczęścia; ale to pewna, że żadna walka nie była dla świątobliwych (2) cięższą, nad walkę z szatanem

(1) *Lib. de Praecognit. ad Posthum.* cap. VI.

(2) *Dura sunt praelia castitatis; ubi quotidiana pugna, ibi rara victoria,* Mówi ś. Augustyn.

pożądliwości; w tym to stanie czysta, klasztornemi kratami niezamknięta dziewica niemniéj ma zasługi w oczach filozofa moralisty, jak żołnierz w wyłomie.

Ale nie każdą kompleksyją opanować mogą podobne namiętności; zdarzają się zimne dziewice, których całą zaletę stanowi wada temperamentu. Łatwo każdy osądzi że sposoby uleczenia z infomanii zależą na tém, aby umniejszyć zbytku zdrowia i czerstwości, które czystość na męki narażają. I tak upuszczenie krwi, kąpiele, zmniejszenie jadła czyli post, pokarmy roślinne i mleczne, zatrudnienie umysłu i ciała przyzwoitą pracą i modlitwą, poskramiające, chłodzące napoje, oddalenie wszelkich okoliczności drażliwych, pobudzających zapachów, wina i spirytusów,—ugaszą zapały osób których nie można leczyć naturalnemi środkami. W przeciwnym razie wystrzegać się trzeba sprowadzania bladéj niemocy.

Trudniejsze jest i mniéj pewne wyleczenie bez małżeństwa z hysteryj, a nadewszystko bez zajścia brzemienności, często bowiem nie ustają nerwowe spazmy, pomimo uściski małżonka, i dopiéro wtedy się uśmierzą gdy inny wezmą kierunek siły macicy przez zawiązanie się płodu. Rzeczywiście bowiem hysteryja nie zależy jedynie od potrzeby spolenia, chociaż to wiele jest pomocne do uleczenia téj choroby; hysteryja tak wielkie sprawia osłabienie w całym układzie nerwowym brzusznym, iż z trudnością przywrócić w nim można równowagę, i że każde wstrząśnienie peryjodycznie nastąpić mającéj regularności, znowu zamieszać go może.

Jeżeli osoba hysteryją cierpiąca jest konstytucyi wątłéj, nerwowéj, drażliwéj, a nadewszystko co do części rodnych, które podrażnione zostały zbytkiem samogwałtu lub rozpalającemi istotami; jeżeli gorące namiętności, jakoto: zazdrość, tajemna chuć wzbronionych roskoszy, a przy tém lubieżny, rozwiązły temperament, podniecają bezustannie drażliwość macicy, a nie można użyć wielkiego naturalnego lekarstwa, wtedy chwycić się trzeba innego sposobu życia, otoczyć osobę silnie zająć ją mogącemi rozrywkami; trzeba żeby podróż lub przechadzki już to pieszo, już konno, lub powozem, albo wycieczki po wodzie, tudzież nacierania, stawianie baniek, odwilżające, regularnie pożywane pokarmy, przywróciły harmoniją i zgodność w funkcyjach czułości, a nadewszystko żeby

usunęły moralne rozprzężenie. I tak suche chłodne powietrze, pracowite, czynne życie, najlepiéj, jeżeli można, na wsi, oddalenie wszystkiego co roznieca ogień i drażliwość namiętności, ciągła obecność ukochanych rodziców, skromnych, powściągliwych, szanownych przyjaciółek, zimne, byle nie w czasie regularnéj słabości, kąpiele więcéj pomogą do przywrócenia zdrowia niż inne lekarstwa. Z tém wszystkiém, w przypadku napadów hysterycznych, i duszenia, użyć trzeba istot woni odrażliwéj, opjum, kwasów i t. d., albo téż leków zewnętrznych, odprowadzających, jako to: wizykatoryj, biczowania i t. d.

Jeżeli zaś pochodzi hysteryja z zatrzymania się regularności, lub zatamowania białych upławów, wtedy skutecznie posłużyć mogą naparzania pochwy macicznéj, lekarstwa sprowadzające i ułatwiające odpływy kobiéce, mianowicie gdy upuszczenie krwi i przysadzenie pijawek okaże się niedostateczném. Ostrożnie jednak używać wypada lekarstw pobudzających, szczególniéj gdy stan choroby obawiać się każe skłonności spazmatycznych. Wiadowo bowiem jak piżmo, ambra i inne mocnéj woni istoty zwierzęce, silnie działają na nerwy wielu kobiét; przeciwnie, uśmierzyć wypada tę czułość środkami odrażliwéj woni jak np. olejem zwierzęcym Dippela lub innemi przypalonemi ciałami zwierzęcemi. Puszczenie krwi (zwykle użyteczniejsze w słabościach kobiét jak mężczyzn) prawie zawsze może być zarządzone, gdy się okaże przepełnienie krwi i humorów.

Ponieważ często także hysteryja bywa skutkiem słabości kanału trawienia, którego zmniejsza się dzielność zamieszaniem w funkcyjach macicznych, i ponieważ zdarza się częstokroć wielkie wzdęcie, ckliwość, nudność, niestrawność lub niedostateczne pokarmów trawienie, przeto zajść może potrzeba dania już to na womity, jaż na łagodne przeczyszczenie, a następnie przepisać lekarstwa żołądkowe (np. rabarbarowe). W innych razach dobre być mogą szprycowania lekami ułatwiającemi odchody miesięczne, nakadzania pochwy macicznéj istotami odrażliwie woniejącemi; środki te szczególniéj będą potrzebne wtenczas, gdy się kobiéta skarży na podnoszenie macicy, albo na zatamowanie wiatrów.

Największą atoli trudność w leczeniu téj choroby przedstawiają dwie prawie niepodobne do pogodzenia okoliczności, to jest, naj-

przód żeby nadać przyzwoitą tęgość włóknom, a przy tém żeby uniknąć spazmów. Dla tego téż zmienność w działaniach nerwowego układu u młodych dziewic daremnemi częstokroć czyni wszelkie środki lekarskie; również zmienny charakter chorych, które przez zwykłą im niestałość, często zmieniają lekarzy, nie pozwala trzymać się porządnego, na dobrych zasadach opartego sposobu leczenia. Lekarstwo, co wczoraj cudowne sprawiło skutki, dziś okazuje się najgorszém, chociaż nie widać pogorszenia w stanie cierpiącéj. Trzeba więc koniecznie badać temperament osobie właściwy, i odróżnić symptomata przypadkowe od głównych. Ileż to razy zdarzyło się że opium i inne środki uśmierzające, sprawiły drażnienie, kiedy przeciwnie, lekarstwa rozpalające, drażniące, łagodziły i do stanu odrętwienia przyprowadzały. Wszakże roztropny i przenikliwy lekarz, znający dobrze kompleksyą kobiéty, zdoła rozróżnić i wyjaśnić te okoliczności.

Słabości kobiéce tak bywają niekiedy powikłane, iż trudno wyrzec z pewnością, czy panującą chorobą jest ustanie regularności, czy biała choroba lub hysteryja, i że częstokroć ani przywrócenie peryjodycznego upływu i naturalnego rumieńca twarzy, ani ustanie spazmów macicznych, nie są dostateczne do uleczenia dziewicy chorować mającéj.

Nie należy przecież stąd wnosić, że słabość jéj jest urojona, jak to się im często zdarza, gdy znajdą przeszkody w skłonnościach miłosnych lub gdy skądinąd nie dzieje się co według ich woli. Taka jest organiczna słabość kobiét, iż same sobie dobrowolnie tworzą choroby; dobry byt nabawia je częstokroć nieznośnych nudów, dolegliwości i goryczą zaprawia ich życie. Ileż to widziano dziewic wpadających w obłąkanie już to z przyczyny nierozsądnego przestrachu, już dla dziwacznych ślubów, lub przez fantastyczną miłość urojonych w wyobraźni przedmiotów? Ich czułości, ich sercu trzeba zawsze przedmiotu do któregoby się przywiązać mogły, gdy im braknie rzeczywistego, chwytają się i przywiązują do urojonego. Kobiéta zamężna ma przynajmniéj męża i dzieci, na które zlać się mogą wszystkie jéj uczucia.

Ta to więc próżnia, ta czczość życia starzejącéj się panny w bezmężciu, stokroć nieznośniejszym jest dla niéj jak dla mężczyzny cię-

żarem. Będąc słabszą czuje większą potrzebę podpory. Dla tego to widzimy ilu ulega ona słabościom, chociaż na pozór zdaje się być najzdrowszą! Ponieważ jéj układ nerwowy, dla braku upłodnienia, zbyt jest czuły, przeto po tysiącznych błąka się ta jego czułość przedmiotach. Czasem je trapi uporczywa migrena, którą uśmierzają womity; albo dokuczliwy ból zębów, którego okropność opowiadają głośnemi jękami; niekiedy doznają nadzwyczajnego odpływu śliny, to znowu im dokucza ból żołądka, częste wylanie żółci; cierpią ból nerwowy w ramionach, w udach, który już to bywa podobny do rheumatyzmu, już do biedrznéj choroby, podagry i t. p. Panna nie mogąc tego przypisać chorobie nazwanéj u niemiast *rozlaniem mleka*, nie wié na co się użalać; a gdy wezwie pomocy lekarza, mówiąc. „Proszę mi poradzić," ten nie ma na prędce innéj odpowiedzi, chyba tylko radę z bajki La Fontaina: „Weź co prędzéj męża."

Nie mówimy tu o guzach, naroślach i formującym się często po nich raku w piersiach lub w macicy u panien podeszłych, a nadewszystko w opoce ustania regularności kobiecéj. Bywają to zwykle smutne pamiątki najczystszéj cnoty, te bowiem organy nie mogły spełnić wskazanych sobie od natury obowiązków; widocznie wypełnione są one płynami, które się tu zatrzymawszy, zatykają kanały i sprawiają powolne zapalenie. Niekiedy guzy i nabrzmiałości rozchodzą się przez wrzody i ropienie; lecz często się także zdarza, że z nich powstają narośle i rak, który nie raz bywa przyczyną lub towarzyszem niepłodności.

Ponieważ małżeństwo powszechném jest na tego rodzaju choroby lekarstwem, przeto starożytne ludy starały się różnemi sposobami zapewnić je swoim upośledzonym dziewicom. W pysznym niegdyś Babilonie sprzedawano najpiękniejsze dziewice bardzo drogo, a potém, z uzbieranych pieniędzy za te świetne czyny galantomii wydzielano posag dla ubogich w mamonę i wdzięki. Tę roztropną solidarność przypisuje także Strabon Assyryjankom; była ona także, według zapewnień Herodota we zwyczaju u Illyryjczyków (1). Najmowano lub sprzedawano publicznie urodziwsze dziewice, i wysokich za nie cen używano, dzięki téj wyśmienitéj ustawie, na pokrycie braku zalet panien upośledzonych (2). Zebrane summy w świątyni

(1) Herodot I. I. c. CXCVI,

(2) Pomp. Mela, *Situs orbis*, I. II. c II.

Wenery u Fenicyjan, a pochodzące ze względów okazywanych piękności, jako wspólna massa rozdzielane były dla nich na posag. (1) Podobny zwyczaj istniał w Hieropolis, niedaleko Eufratu, w świątyni Artagaty, aż do czasów Konstantyna, który go zniósł (2).

Fenicyanie zanieśli to pogańskie a według nich mądre prawo, do swych osad i przekazali je mieszkańcom wyspy Cypru, którzy prowadzili swe córy na brzegi morskie, aby tam mogły u żeglarzy zarobić sobie posag (3). W Sicca, w Numidyi, zamieszkali osadnicy feniccy, posyłali swe dziewice do świątyni Wenery, aby uzbierawszy sumki, według ich przekonania, uczciwiéj, pójść mogły za mąż: *honesta nimirum tam inhonesto vinculo conjugia junctura* (4).

I teraz jeszcze zachowują się w niektórych miejscach Azyi mniejszéj ślady owéj starożytnéj niewinności, mieszkańcy bowiem bezczelnie zachodzą drogę przejeżdżającym cudzoziemcom z prośbą, aby łaską swoją zaszczycili ich córki, które jedna przed drugą ubiegają się o pierwszeństwo. Poczytałyby sobie za wielką zniewagę kobiéty w Kandu, gdyby kto nie przyjął ofiary ich piękności a nawet uważają ony swe postępki za czyny gościnności i zasługi. Marek Paweł widział tybetańskie matki naprzykrzające się podróżnym, aby bukiet kwiatów od ich córek przyjąć raczyli i obdarzyli je za to małym upominkiem, któryby one potém nosząc na szyi chlubić się mogły z doznanego zaszczytu; w największém bowiem poważaniu była ta, która najwięcéj nosiła upominków (5). Otóż to wyobrażenie moralności i jéj oznaki!

Nie trzeba więc żartować z Wolterem z owéj czułéj pobożności Babilonek, kiedy ją dotąd jeszcze tyle narodów naśladuje. Herodot naocznym był jéj świadkiem. Każda dziewica, mówi on, zrodzona w tym kraju, obowiązana jest raz w życiu, odwiedzić świątynią Wenery Mylitty, którą i cudzoziemcy odwiedzają. Niewiasty wyższego tonu nie chcąc się pospolitować z niższemi, udają się tamże w zamkniętych powozach. Podarku, który tam ofiaruje cudzoziemiec upodobanéj osobie, nie wolno odrzucić i owszem uważają go jako szaco-

(1) S. Augustyn, *De civit Dei* l. IV. c. X.

(2) Sokrates *Hist. l.* I. c. XIV.; Sozomenes, l. IV. c. XIX; Euzeb. *Vita Constant.* str. 56.

(3) Justyn *Apologet*, l. XVIII. c. V.

(4) Valer. Maxym, l. II, c. VI et XV.

(5) *Voyag.* I. II. c. 27.

wną pamiątkę. Wszakże raz tylko wolno go przyjąć od téj saméj osoby i to jedynie od cudzoziemca (1). Zwyczaj ten przytacza także geograf Strabon (2) i nadmienia go prorok Baruch (3). U Fenicyjan skromnie ubrane przed świątyniami siedząc dziewice, ofiarowały swe wdzięki Wenerze, dla pozyskania jéj opieki w stanie małżeńskim (4). Lucyjan powiada, że mieszkańcy miasta Byblos, także Fenicyjanie, ten sam zachowywali zwyczaj w czasie uroczystości Adonisa (5). Z pobudek pobożności, poświęcały się kobiéty tym chwalebnym tajemnicom w świątyni Astarty, na posługi kapłanom i cudzoziemcom (6). Najznakomitsze rodziny w Armenii uważały dla siebie za zaszczyt ofiarować swe córki na cześć bogini Anaistis; a choćby najdłużéj pełniły obowiązki swego przeznaczenia, nikt przecież nie poważył się za to okazać im pogardy, owszem ubiegano się o nie jako już poświęcone i wyuczone, przez tak szlachetne ofiary, małżonki (7). Za długo byłoby wyliczać i opisywać wszystkie symboliczne obrządki i powagą świętości nacechowane tajemnice, wystawiające płodną siłę natury na uroczystościach bogini Cybeli, Wenery, Bachusa i Adonisa (8).

Wiadomo że na wyspie Otahity młodzi, nie doświadczeni małżonkowie, publicznie odbierają nauki obowiązków swego stanu. Na przygórku złotym w Afryce i u dzikich Brezylijanów w Ameryce, uważają dziewicy za wadę zawarcie związków małżeńskich w takim stanie, jaki zapewnia jéj szacunek u ludów ucywilizowanych. W królestwie Camboi słudzy, a na wyspach filipińskich wyznaczeni urzędnicy, mają obowiązek do posługi iść mającym za mąż dziewicom; takież prerogatywy służą lamom w Tybecie, a braminom w Indyach. Ceremonija ta zwana *Iszynthan* w Camboi, odbywa się w oznaczonym dniu, zapowiadają ją publiczności, aby każda matka miała spo-

(1) *Hist*, lib. I. c. CXCIX.

(2) Lib. XVI. pag. 1081.

(3) Rozdz. VI. wiersz 42 i 43.

(4) Athenagoras, *Advers graecos*, p, 27.

(5) *De dea Syria*. c. VI.

(6) αἱ πόρναιτῶν ἱερῶν, mówi Jeremijasz, roz. VII. 18 i ks. II. *Królów* r. XXIII. wiersz 7.

(7) Strabon, Georg. I. XI.

(8) *Obacz* Heyne. *De religionib, et sacris cum furore peractis* comment. soc. Goetting. t. VII. i *Fètes et courtisanes de la Grèce*, par Chaussard, Paris 1800 4 vol. in 8.

sobność uczynienia swych córek godnemi związków małżeńskich. Taki to zwyczaj zniewala matki prosić za swemi córkami swemi *Foe* i ujmować ich podarunkami, iżby chętniéj wyświadczyli mniemane dobrodziejstwo; ubogie dziewice zbierają jałmużnę aby miały czém zapłacić owych sług uczynność.

Tak to w wielu miejscach po kuli ziemskiéj, pod panowaniem religii, będących li tylko obrazem działań natury, człowiek uległ skłonności do rozpusty, a obrzędy Indyjan, rozwiązłe tańce bajaderek, do dziś dnia jeszcze uchodzą za szanowne w oczach najpobożniejszych braminów. Celem ich było uwolnić słabą płeć od dolegliwości, które wstyd i delikatna nienawiść sprowadzają często na ich wątłą konstytucyją (1). Wreszcie któż nie wié, że rozwiązłość obyczajów łączyła się nie raz z najściślejszém przestrzeganiem religijnych powinności i że sądzono, jakoby lubieżne grzechy zmazać się miały czynami zabobonu?—

Oprócz wielu fizycznych słabości starych panien, które za nadto zaniedbując przepisy hygieny, z roskoszą pozwalają na swój upadek; które zatapiając się w miękkości i spokojnéj nieczystości, wzbronione roskosze wynagradzają sobie roskoszami lenistwa i łakomstwa, widzieliśmy także u wielu z nich bardzo wymuszoną, chorowitą moralność. Zdarzały się takie co mówiły, że są zaczarowane, nie śmiąc pewno uważać się za opętane. Ale to ich opętanie pochodzi z bardzo odległéj przyczyny; bywa ono podobno skutkiem nie dosyć jeszcze przygaszonego ognia.

Najprzód okazuje się nudność, poziewanie i ciągoty, podobnie jak w hysteryi; wkrótce powiększają się spazmy po całém ciele, sprawiają w niém drżenie, dreszcz i konwulsyjne kurcze. Chora mdleje, traci czucie, mowę i całkiem oddychać przestaje. Wtedy to niektóre osoby czują się być w niejakiém miłém zachwyceniu; inne mniemają że zły duch do nich przystąpił i kusi je: nie masz bowiem dziwaczne-

(1) Wiele też wad i ułomności dostało się do nas ze wschodu: *Mulieres* τρίζουσαι *exercuise* ὀλίζωσ *vel parvo PEOR, priapulo, certum est in Oriente sicut hodie etiam a nonnullis Indis Fuit olim inter ethnicos Priapi idolum majus quod MUTINUS vel FASCINUS dictum fuit: huic nubentes virgines insidere vel alias illicitas actiones cum eodem exercere tenebantur* Jacob Wolff. *De amuletis*, cap. I. sect. I. pag. 9.

go szału do któregoby nie przywiodła ta choroba ciała! Dla tego to stare hysteryczne kobiéty pomocne bywały religijnym sektarzom do ich zwodniczych zamiarów: okazały one w takich razach niczém nie zachwianą gorliwość.

Dawni lekarze byli tego przekonania, że płyn nasienny kobiécy zebrawszy się w jajecznikach psuł się długiém w nich zatrzymaniem a szczególniej u podeszłych panien πογυδπερμοτερας; że z tego gorejącego ogniska powstawały nasienne wyziewy, które wstępując do mózgu, szerzyły w nim czarne chmury, zaciemniały rozum, sprawiały w nim dziwactwa i pomieszanie, wzbudzały wielkie wstrząśnienia, lubieżne konwulsyje, niedorzeczne pomysły i szalone, złośliwe, lub téż rozwiązłe czyny (1). Zaiste ten sposób tłumaczenia popadł w pogardę na jaką sprawiedliwie zasługiwał; lecz główna treść jego ma nieco prawdo-podobieństwa, często bowiem jajeczniki bywają źródłem nerwowéj drażliwości która dosięg a mózgu, a stąd i po całém szerzy się ciele. A przynajmniéj cały układ nerwowy okazuje się w pewnym sympatycznym związku z rodnemi organami kobiéty. Jasny mamy tego dowód w konwulsyjnych hysterycznych chorobach dziewic, których ciągle drażniona miłość nie może być zaspokojona. W czasie odrażających napadów téj choroby, kobiéta wije się po ziemi, oczy jéj okropnie się przewracają; wydaje przeraźliwe krzykania czyli raczéj wycie, toczy spienioną ślinę, i z taką tłucze się siłą, iż zaledwo kilku ludzi utrzymać ją zdołają. W pośród tych strasznych zjawisk, brzuch bywa wydęty i burczy w nim, jak gdyby organ rodny głośno objawiał swoje ściągania i boleści; raz wraz odbija się choréj, która niekiedy po dość znacznym przeciągu czasu, przychodzi do siebie, jak gdyby z długiego lunatycznego uśpienia, otwiéra na pół omdlałe, przygasłe oczy, ledwo odpowiedzieć może słowo, a nic nie wié co się z nią działo.

(1) Aniela Foligni takie cierpiała męki od szatana pożądliwości, iż nie mogła inaczéj przytłumić ognia nieczystości tylko przykładaniem ognia materyjalnego: *nam in locis verecundis est tantus ignis, quod consuevi apponere ignem materialem ad extinguendum ignem concupiscentiae, donec confessor meus prohibuit... Vitium est tam magnum quod verecundor illud dicere... non est res quam posset teneri nec pro verecundia, nec pro paena aliqua, quia statim ruerem in peccatum.* Angela de Fuligno: c, XIX, vitae suae, w Marcinie Delrio, *Disquis, magicae*, lib. II. sect. XXIV, pag. 217. Ale niech nam daruje Aniela, lepiéj było przyłożyć na części rodne lód niż ogień.

Najwięcéj zdarza się że gwałtowne wstrząśnienie kończy się dopiéro odejściem z drogi rodnéj białawego lub siwawego płynu, jak to uważał Astruc i inni lekarze. Pewna osoba podlegająca tym epileptycznym konwulsyjom, mówi Sauvages, prędzéj wychodziła z tego stanu gdy się dotknął jéj wstydliwych części, własny jéj fryzyjer i tym sposobem otworzył odpływ. Rolfink (1) i kilku innych autorów nie wahali się zalecać ten sposób obyczajność obrażający; rozwiązanie zaś tego przypadku względem niewiast klasztornych nie małego nabawiło kłopotu. Fryderyk Hofman rozstrzygnął zadanie (2): Nie należy czynić źle, aby zrobić dobrze; wiem, mówi on, ale na to odpowiadam, z dwojga złego, równo nieuchronnego, obierać trzeba mniejsze; a inni może przydadzą jeszcze, obierać to które mniéj jest przykre (3).

(1) *Ord. et method. comment.*

(2) *Valetudinar virginale* pag. 38 *Dissert.* Hall. 1721.

(3) I tak dowodzi Roderyk Fonseca, że u dziewic za kratami zdarzają się choroby nie do uleczenia *(De morbis virginum qui intra clausuram curari nequeunt)* i które wymagają koniecznie spółkowania, gdyż to jest najsilniejszy na macicę środek.

Z tém wszystkiem środek taki nie przystoi obyczajom ucywilizowanych ludów; chyba tylko kirgizkim Tatarom wolno zrywać piérwszy kwiat swych własnych córek. Leczenie dziewic z chorób przy piérwszém objawieniu się ich regularności należy do lekarzy, które to prawo, z niemałem zgorszeniem, odebrali im niektórych religij słudzy (w Goa lamy, szamasowie w wyższéj Azyi i t. d); lecz niech mówią co chcą wielu lekarzy, można przecież sprowadzić odpływ peryjodyczny w dojrzałych dziewicach, nawet najsłabszych, bez uciekania się do spólenia, byle jego zatrzymanie nie było zbyt zadawnione i byle można było użyć wszystkich innych środków lekarskich.

Hipokrates podaje także środek, tonem nauczycielskim, *lib. de virgin. morb.: Ego autor sum ut virgines hoc malo*(chlorosi) *laborantes, quam celerrime cum viris conjungatur, iisequ cohabitent; si enim conceperint, convalescent.* Jeżeli nie można użyć tego lekarstwa, już to dla przeciwnych mu ślubów lub innych pobudek, wtenczas uciec się trzeba do innego rodzaju, według pewnych zasad kuracyi.

Następujące są najwyraźniejsze różnice między rzeczywistą brzemiennością a zatamowaniem się regularności: 1sze, cera twarzy, świeżość kolorów, pozostaje zwykle w naturalnéj żywości podczas ciąży, kiedy przeciwnie ginie rumieniec, blednieje twarz przy zatamowaniu się regularności; 2gie, otwór macicy zamyka się po poczęciu, nie widać tego a nawet powiększa się on jeszcze bardziéj gdy się regularność wstrzyma; 3cie przez ustanie regularności mocz staje się już to biały, czysty jak woda, już mętny lub niejednostajnego koloru; bywa zaś w naturalnym stanie podczas rzeczywistéj brzemienności; 4te w początkach straconéj regularności dziewica czuje pulsowe przytłumione bicie w około macicy a przy tém lekkie tamże nabrzmienie; nie ma tego bicia wrazie brzemienności, ale macica coraz bardziéj się rozszerza, i wznosi ku pępkowi; 5te dolegliwości zatamowania regularności powiększają się z każdym miesiącem, kiedy tymczasem nie pociąga ich za sobą ciąża, i wytrzymanie jéj dosyć jest łatwe. Wreszcie samém dotykaniem namacać

Leczenie tych wszystkich słabości, gdy im nie można zaradzić prędko nastąpić mogącém zamężciem, wogólności, powinno raczéj zasadzać się na zachowaniu hygienicznych przepisów, jak na używaniu lekarstw. Głównie starać się trzeba o to aby się wzmocniły i do regularnego stanu wróciły funkcyje nerwowego układu; piérwszym przed innemi środkiem równowagi i harmonii, jeżeli nie można użyć naturalnego, będzie praca ciała, rozrywki i umiarkowane zatrudnienia umysłu, które po całém biele rozdzielają siły żywotne. Samo jedynie ćwiczenie członków, ruch ciała, nie będzie dostateczném lekarstwem, albowiem przekonaliśmy się, że najpracowitsze wieśniaczki podlegają téj chorobie! również nie zdziałają skutku same umysłowe rozrywki, bo wtedy ciało ma swoję nie zawisłą, dość silną władzę, jak się to pokazuje na osobach które nię zawsze samém zatrudnieniem umysłu uwolnić się mogą od téj dokuczliwéj słabości.

Lecz nie dosyć jest przygasić namiętności, ostudzić konstytucyją; choćby nawet, odjęciem jajeczników, podobnie jak samicom zwierząt (co jak mówią równie pomyślnie udawać się miało na kobiétach) zapobiedz chciano złemu, to przecież zastarzałe nerwowe usposobienie i wielka choroba, mogą daléj utrzymywać się same przez się.

To nam pokazuje że w leczeniu tych słabości, trzeba także miéć wzgląd na łatwą skłonność muszkułów do kurczenia się i na zmienność układu czucia, nie zależnie od członków rodnych, a szczególniéj u podstarzałych panien, które już minęły porę swéj regularności. I tak, kiedy ciepłe kąpiele i chłodzący sposób życia, niedostateczny będzie do otworzenia krwawego odpływu, natenczas nieodzownie użyć wypadnie chiny, gorzkich, żołądkowych i innych wzmacniających leków, łącząc do nich środki antyspazmowe.

Bywa czas w którym kobiéta nie należy do żadnéj płci; owe niepłodne kobiéty, tak często spazmy cierpiące, owe dziewice poświęcone, ostudzone długiemi zmartwieniami ciała, osłabione surowym postem, modlitwą i zupełném wzbranianiem sobie wszelkiéj roskoszy, za pomocą chłodzących napojów grzybienia, osaletrzonych lub kamforowych emulsyj i t. d., mogą przyjść do tego stanu konwulsyj-

można płód, który ruszać się zaczyna w szwartym lub piątym miesiącu. Ale dziewic dotykać się trzeba z największą ostrożnością; ażeby nie zrobić podobnie jak owe niezręczne matrony *quae dum virginem inspiciunt, perdiderunt* (S. Augustin *Civit. Dei* lib. I. cap. XVIII) czyli niszczą kwiat niewinności.

nego i epileptycznego, chociaż wtedy organy maciczne nie będą głównem jego źródłem. W istocie jednak nie pozostaną i te w stanie obojętnym. Wszakże błądziłby ktoby w takim razie leczyć chciał chorobę samemi środkami na macicę. Więcéj bowiem pochodzi ona wtenczas od ogólnego cierpiącego stanu nerwów, jako to od hypokondryi i melancholii. Zresztą poznakami jéj wtedy być mogą: suchy, chudy, drażliwy temperament, krwiste przepełnienie żył i t. p.

Takie są właściwe choroby dziewic, w zupełnym ich stanie bezmężcia, lub młodych wdów, które jeszcze nie miały dzieci; cierpią je nawet owe niepłodne kobiéty, które napróżno postradały panieństwo. Wypada stąd ta równie moralna jak i lekarska prawda, że najkorzystniejszy dla zdrowia i najzgodniejszy z rozsądkiem będzie zawsze ten stan, aby *iść za skazówką natury*, bez przekroczenia jéj granic, już to zbytecznem sobie pozwalaniem, już niewczesném wstrzymywaniem się. Życie nasze na ziemi ma swoje granice i swoje prawa; na cóż je gwałcić? Czyliżby zamiar Najwyższego Dawcy miał być niedoskanały lub naganny, iżby nam wolno było sprzeciwiać się mu naszemi rozrządzeniami. Lecz odwołując się do świętych a często znieważanych praw natury, nie myślimy usuwać zapor cnoty; albowiem błędy lub zbytki popełniane, w funkcyjach płciowych, równie szkodliwe są dla zdrowia jak naganne we względzie na moralność. Szczęśliwa dziewica która swoje najczystsze uczucia dochowawszy do stanu małżeńskiego, otacza się dziatkami, jéj piersią wykarmioną, jéj staraniem wzrastającą lubą rodziną! Zdrowie i radość zdobią ją w bardzo późne lata; zdaje się, że życiem jéj oddychające dziatki ciągle to zdrowie podniecają i coraz nową pokrzepiają je siłą. Przeciwnie życie bezużyteczne samo siebie trawić i skracać musi; osoby oddzielnie od ludzi, bezpotomnie żyjące, usychają, więdną, stygną i umierają, bo nic ich nie zagrzewa, nic życia ich nie podsyca, nic go nie wspiera; takie osoby do niczego się nie mogąc przywiązać, nie mają słodkiéj pociechy iżby nawzajem były kochane. Dla tego to wszystkie podeszłe panny usiłują przywiązać się do życia przez dzieci któremi zajmować się lubią; pragną one roli matek, i to nastręcza częstokroć niejaki środek uleczenia ich z właściwych im słabości.

CZĘŚĆ TRZECIA.

O MAŁŻEŃSTWIE.

ROZDZIAŁ PIÉRWSZY.

STOSUNEK LICZEBNY MIĘDZY PŁCIĄ ŻEŃSKĄ A PŁCIĄ MĘZKĄ DO STANU MAŁŻEŃSKIEGO; CZYLI O JEDNOŻEŃSTWIE, WIELOŻEŃSTWIE I O WIELOMĘZTWIE.

Zdaje się, na piérwszy rzut uwagi, że jednożeństwo najnaturalniejszym jest stanem człowieka; prawie równa, mianowicie w naszym klimacie, liczba mężczyzn i kobiét, domowy spokój, wynikające stąd szczęście towarzyskie, wspólny, tyle potrzebny udział w wychowaniu dzieci, a nawet przykład małp i innych naszemu rodzajowi pobliskich zwierząt, z jedną tylko żyjących samicą, tudzież przykład wielu mężów, w różnych krajach, którzy mając wolność przybrania sobie wielu żon, na jednéj częstokroć przestają,—wszystko to zdaje się mówić, że w równéj liczbie kobiéta z mężczyzną łączyć się powinni do założenia rodziny.

Prawda, że na zasadzie samego tylko prawa natury, niezależnie od praw towarzyskich, nie można dowieść iżby mięszanie się płci a nawet całe użycie części rodnych dla saméj jedynie roskoszy, miało być wzbronne i zbrodnicze w obliczu natury, według prawnika (1). Rozum sam przez się, mowi Bayli (2) doradzałby raczéj wspólność niż wyłączną własność kobiét; ta wspólność była kiedyś lub istnieje dotąd jeszcze w niektórych krajach (3). Obyczaje mieszkańców wyspy Cejlan do dziś dnia jeszcze są bardzo rozwiązłe, nie widać między niemi zazdrości a matki ofiarują swe córy za pieniądze każdemu cudzoziemcowi (4). U ludów rybami się żywiących, tudzież u ludów koczowniczych i t. d. według Diodora (5); u Garamantów, podług Pliniusza (6); u Troglodytów, jak zapewniają Agatharchides i Pompo-

(1) Thomasius *Juris prudent divina*, I. III. c. II.
(2) *Nouv. lettres contre Maimbourg, lettre* XVII.
(3) Niegdyś, na wyspie Cejlan, według Diodora Sycylij. *Bibliot.* I. II. c. LVIII.
(4) Percival, *Voyage à Ceylan* t. I. p. 247 John Davy, i t. d.
(5) Lib III. c. XV,XXIV et XXXII.
(6) *Hist. nat.* I. V. c, VIII.

nijusz Mela (1); u Agathyrsów, podług Herodota (2); u Sabejczyków, według Strabona (3); który toż samo mówi o Massagetach; podobnież u dawnych Anglików, za świadectwem Cezara (4) i Xiphilina (5); w niedawnych nareszcie czasach w Calecut, jak zapewnia Pietro della Valle (6), kobiéty były wspólne. Platon chcący zaprowadzić tę spólność w swéj rzeczypospolitéj, myślał że wyniknie stąd ten skutek, iż każdy uważać będzie starych jako swych rodziców, młodych jako swych braci i siostry; a tak usuwał cudzołóztwo, podobnie jak w Sparcie, gdzie nawet samo małżeństwo zdawało się być cudzołóztwem (7). Lecz okazać można wielu powodami, że ta spólność w żaden sposób utrzymaćby się nie mogła.

Bez małżeństwa nie byłoby żadnego pokrewieństwa ani żadnych rodów pewnych, żadnego ojczystego dziedzictwa, żadnego podziału gruntów; ponieważ należałoby wszystko do wszystkich, każdy więc chciałby korzystać ze spólności; a nikomuby nie chciało się pracować dla wszystkich; wynikłby znowu stan barbarzyński dzikich narodów i upadłoby całe towarzystwo. Jeżeli więc taka spólność kobiét i majątków kiedy istniała, to chyba u ludów, które, na sposób dzikich, samemi tylko żyły płodami dzikiéj natury, w bardzo małéj liczbie i na wielkiéj kraju przestrzeni. Jeżeliby wspólne były kobiéty, któryżby mężczyzna zająć się chciał jakiémkolwiek dzieckiem, kiedyby słusznie mógł powątpiewać czy jest jego ojcem? a gdy sama kobiéta nie zdołałaby wyżywić swego dziecięcia, przeto nie mógłby się utrzymać ród ludzki; nastąpiłyby bezustanne podrzucania i dzieciobójstwa, podobnie jak u ludów bardzo zepsutych obyczajów, u których nie ma żadnego przytułku dla owocu rozwiązłości (8). Gdy-

(1) *Situs orbis*, I, I. c. VIII.

(2) *Melpom.* p. 161.

(3) *Geograph*, I. XVI.

(4) *Bell. Gall.* I. V. c. XIV.

(5) *In Nerva et Severo.*

(6) Część III. list 7; i Ludov. Roman, *Navigat.*, I. V. c. VIII.

(7) U dawnych mieszkańców wysp balearskich i pityuzyjskich, dobrych proceników nie wolno było mężowi obcować ze swoją żoną dopóty, aż ta obdzieliła swemi wdziękami wszystkich znajdujących się na weselu biesiadników. Podobny zwyczaj był także u dawnych Nasamonów (Herodot, I. IV. 172) w Afryce, tudzież u Irlandczyków, którzy pochodzić mają od Iberów (Boëmus, *de morib gent.*); i na wyspie Nukahiwie, tudzież na wyspach markizich, za świadectwem Langsdorfa.

(8) W wielu miejscach, gdzie nierząd stał się niemal powszechnym, jak np. w Rzymie, w Wenecyi, sama niepowściągliwość idzie w pomoc czystości obyczajów; wszędzie

by kobiéty były wspólne, powstawałyby co dzień kłótnie o piękniejsze i ciągle wrzałaby zazdrość; bo kiedy zwierzęta zajadłe staczają z sobą walki o samice w czasie ich grzania się, tém bardziéj człowiek, w każdym czasie płodzić mogący i który więcéj ma pojęcia piękności, dopuszczałby się gwałtów.

Nam fuit ante Helenam cunnus teterrima belli Causa.

Nareszcie to powszechne mieszanie się osób, mogłoby kazirodzkiemi spółkami, znikczemnić ród ludzki, jak widzimy tego dowód u narodów które nie znają w téj mierze hamulca. Wszystkie kobiéty stałyby się nierządnicami, a wszystkie dzieci bękartami; takiby to był szlachetny skutek owéj wolności, którą doradzali pewni filozofowie! Czynione w Czechach doświadczenia na stadninie, okazały, że najpiękniejsze rasy koni łączone zawsze w prostéj linii pokrewieństwa wyradzały się (1). Prawne niegdyś u starożytnych Egipcyjan małżeństwa brata z siostrą nie wydały dobrych skutków, gdyż miłość braterska zmniejsza miłość fizyczną, która żywszą bywa między obcemi sobie osobami. U Persów także i u Partów (2) prawami Zoroastra (3) dozwolone kazirodztwo, pociągnęło za sobą niepłodność albo wydało niedołężne osoby, gdyż w małżeństwach rodziców z dziećmi, zachodzi zwykle zbyt wielka różnica, co do wieku, i nawet zwierzęta unikają takich połączeń, pomimo że inaczéj o tém myśleli Dyogenes, Chrysip i różni filozofowie. I tak mówią że koń, wielbląd i t. d. stronią od swych macior. Mniéj chroni się pies, bo

pozwalają na nierządnice dla zabezpieczenia związków małżeńskich. Wreszcie wyuzdana skłonność do kobiét to sprawiła, iż wcale ich nie biorą.

(1) Michaelis, *Mosaische Recht.* i John Sinclair, *code of agricult.*, podług doświadczeń John Sebrigt, i t. d, w Anglii na różnych zwierzętach.

...Gentes tamen esse feruntur
In quibus et nato genitrix et nata parenti
Iungitur, et pietas geminato crescit amore.
Ovid. *Metamorph.*

(2) Xenofont, *Memorab.* IV. c. IV. i Dion Prusaeus, *Orat.* XX. W kraju Jesso, dla zapobieżenia pomieszaniu się z innemi rodzinami, krewni żenią się między sobą; brat żeni się ze swoją siostrą, a nawet ojciec liczy córkę między swe żony; zdaje się że ten zwyczaj powstał po rozbiciu się okrętu, po którém wyrzucona na ląd rodzina, musiała żenić się sama z sobą, aby nie zaginąć; zresztą kobiéty w osobnych mieszkają tam domach, podobnie jak u wszystkich ludów wielożennych.

(3) Obacz *Zend-Avesta* t. II. str. 32,556 i 612; Hyde, *de religione Persar*, CXXXIV str. 413; Philo, jud *special. leg.* I. XXVI c. XIV, i t. d.

mniéj u tych zwierząt różni się wiekiem potomstwo od swéj matki (1).

Widzimy więc, że, oprócz wstydu utrzymującego się wolą całego rodu ludzkiego, i który wzbrania związków między krewnemi, sama natura odrzuca je i potępia. Nie dla tego to, jak się niektórym zdawało (2), zalecali prawodawcy żenienie się z niekrewnemi, iżby tym sposobem wiązały się z sobą różne gatunki rodu ludzkiego, i żeby wcielały się rodziny jedne w drugie; ale dla tego że krzyżowanie ras podaje prawdziwy środek upiększenia rodzaju. Vandermonde (3) i Buffon uznali tę zasadę, a codzienne przykłady potwierdzają ją. Z połączenia Tatarów z Sławianami pochodzą bardzo piękne osoby, mówi Pallas. Mulaci zrodzeni z Murzynów i Europejek są silniejsi i czynniejsi niż mieszkańcy pochodzący z Europejczyka i Amerykanki (4), lub odwrotnie; jedyny bowiem sposób usunięcia zarodów dziedzicznych chorób, jako to: podagry, skrofułów, suchot i t. p. zależy na tém, aby mieszać rasy i zbytkiem pewnych przymiotów wjednych. nagradzać brak w drugich, i tak rozdzielać równo siły w różnych konstytucyjach. Żydzi, nie chcący łączyć się z innemi ludami, uwieczniają między sobą wiele szkodliwych wad i chorób skórnych; ale tém samém zachowują zawsze we wszystkich krajach właściwą sobie fizjonomją.

A zatém jednożeństwo zdaje się być zalecone prawem natury dla rodu ludzkiego w okolicach zimnych i umiarkowanych i najlepszym stanem dla udoskonalonéj cywilizacyi. Najprzód że tu liczba kobiét nie tylko nie przewyższa liczby mężczyzn, ale nawet nieco mniéj się ich rodzi. We Francyi rodzi się stu chłopców na dziewięćdziesiąt i sześć dziewczyn, czyli, według Pomelles i Messance, więcéj o jednę siedmnastą część rodzi się chłopców; w Anglii, na ośmnastu chłopców rodzi się siedmnaście dziewczyn: a nawet siedmnastu chłopców na szesnaście dziewczyn; w niektórych okolicach stosunek

(1) Miłość nie zwraca się wstecz. Prawa naturalne i cywilne wzbraniają łączyć się dzieciom ze swymi rodzicami, również nie dozwalają ojcom używać swych dzieci, podobnie jak Lot swych córek, Edyp swéj matki i t. d. Starożytni mniemali że czarownicy płodem są kazirodztwa, według Catulla:

Nam magnus ex matre et nato nascatur oportet.

(2) Plutarch, *Quaest. Roman.* 107 S. Augustyn, *Civit, Dei*, lib. XV. c. XVI.

(3) *Essai sur le perfectionnement de l'esp. hum.* Paris 1756, in 12.

(4) Humboldt, *Essai polit. sur la Nouvelle Esp.*, t. I, p. 130 Obacz *Hist. natur. rodu ludzkiego* t. II.

nek ten bywa mniejszy; w Petersburgu dwudziestu i jeden chłopców na dwadzieścia dziewczyn; w Szwecyi dwudziestu czterech chłopców na dwadzieścia trzy dziewczyn; w Paryżu dwudziestu siedmiu chłopców na dwadzieścia sześć dziewczyn. W szczególném obliczeniu trzydziestu departamentów francuzkich, za ministerstwa Chaptala, znaleziono dwudziestu i jeden chłopców na dwadzieścia dziewczyn (1); w Tuluzie rodzi się dwudziestu dwóch chłopców na dwadzieścia i jednę dziewczyn; ale okazało się też niekiedy w Paryżu dwadzieścia dziewięć porodów męzkich na dwadzieścia ośm żeńskich (2). Graunt utrzymuje że w ogólności w Europie rodzi się czternastu chłopców na trzynaście dziewczyn. Süssmilch zapewnia że w północnéj Ameryce rodzi się piętnastu chłopców i czternaście dziewczyn (3). Mówiono że w Indyjach wschodnich rodzi się stu dwudziestu dziewięciu chłopców a sto dwadzieścia cztéry dziewczyn. Nie na pewnych zasadach, ale tylko przez przypuszczenie, liczyć można porody obojga płci w Indyjach, i w ogólności na wschodzie, gdzie nie ma zwyczaju utrzymywać księgi cywilne, a trudno jest wyśledzić ludność zachowywaną w haremowéj tajemnicy, Francuzi; będąc nawet panami Egiptu nie mogli zrobić dokładnego spisu ludności. Wiele jednak po całéj kuli ziemskiéj ginie mężczyzn; już to w wojnach, już podczas żeglugi, już przy szkodliwych zdrowiu rzemiosłach, już przez różne przypadki i zbytki pospolitsze między płcią męzką, tak iż liczba kobiét staje się równa, a nawet częstokroć przeważająca w naszym klimacie.

Z resztą, w ogóle, dana liczba kobiét żyje dłużéj, niżeli takaż sama liczba mężczyzn, w stosunku, jak ośmnaście do siedmnastu, według Kerseboom i Deparcieux; kobiéty, minąwszy swój wiek krytyczny, mają nadzieję żyć dłużéj niż mężczyzni. Jeżeli więcéj umiéra zamężnych kobiét niż mężów, między dwudziestym a trzydziestym piątym rokiem, a to z różnych przypadków połogów i wynikających stąd chorób, więcéj za to ginie chłopców niż dziewczyn, blisko dziesięciu chłopców na dziewięć dziewczyn, w Paryżu, Londynie i innych miejscach. Według podania Moreau, roku 1778, miało być

(1) Peuchet, *Statist. élém. de France*, *p.* 232.
(2) *Academié des sciences*, 1752.
(3) Humboldt, *Essai polit.* sur la Nouv.-Esp.— t. I. str. 137.

we Francyi o szesnastą część więcéj kobiét niż mężczyzn. D'Expilly przypuszcza ich część piętnastą, podobnie uważał Wargentin W Szwecyi, 1763 r. W Wenecyi znajdowało się 1811 r. dziesięć kobiét na dziewięciu mężczyzn; zdaje się, że w Paryżu jest ich dziewięć na ośmiu mężczyzn.

W najgorętszych pasach ziemi, liczba kobiét jest jeszcze większa; powiada Kaempfer, że w Meako, wielkiém mieście japońskiém, liczą blisko sześć kobiét na pięciu mężczyzn; toż samo w Quito, podług świadectwa Ant. Ulloa. Labillardiére narachował blisko jedenaście kobiét na dziesięciu mężczyzn w Nowéj Hollandyi. U Guaranisów w Ameryce liczą blisko czternaście kobiét na trzynastu mężczyzn, jak zapewnia d'Azzara. Major Pike znalazł nierównie większy stosunek w dzikiém pokoleniu; gdyż u niektórych z tych narodów widział siedm kobiét na sześciu mężczyzn, a nawet dwanaście kobiét na ośmiu mężczyzn; u Siuksów zaś dwie kobiét przypada na jednego mężczyznę. W większych miastach Meksyku na każde pięć kobiét jest tylko czterech mężczyzn (1).

Szczególniéj okazuje się znaczna ta przewyżka liczby kobiét nad liczbę mężczyzn na brzegach Guinei i na różnych wyspach Indyjskich, jako to: na Jawie, Bantam, gdzie nawet monarchowie mają gwardyją z uzbrojonych kobiét; podobnież na brzegach malabarskich i bengalskich. Uważać tu jednak trzeba, jak to uczynił Chervin (2), że handel niewolnikami w Afryce i żegluga w Indyjach, zabierają wielu mężczyzn, co znacznie przyczynia się do zwiększenia przewyżki kobiét; lecz pomimo to, więcéj się tam rodzi dziewczyn niż chłopców, jak o tém przekonywają nas wszyscy podróżni, chociaż nie można było dotąd wykonać dokładnego obliczenia. Za rzecz pewną podają, że o szóstą część więcéj jest w Kairze kobiét niż mężczyzn, więcéj o piątą część w Indyjach (3), a o czwartą lub nawet o trzecią w różnych krajach Azyi południowéj.

(1) Humboldt, *Essai polit.* I, II, i t. d.

(2) *Recherches méd. philos. sur la poligamie*, Paris, 1812.

(3) W Benares, mieście liczącém do milijona mieszkańców, kobiéty wynosić mają trzy piąte ludności. W innych atoli okolicach Indyj, liczba kobiét równa się liczbie mężczyzn, a nawet więcéj się tam rodzi chłopców; Hufeland, *Recherches*, tudzież w *Transact. of Bombay*, t. III, in 40-to 1813.

Przeto zdaje się z wielu względów, że wielożeństwo wynika z nadmiaru kobiét, a nadewszystko w gorących krajach, chociaż nie ma tam trzy razy więcéj kobiét, jak utrzymuje Bruce. Wielożeństwo nawet było kiedyś we zwyczaju u wszystkich ludów na kuli ziemskiéj (1). Utrzymuje się ono jeszcze u Samojedów, Kamczadalów, Ostiaków, Tunguzów i innych ludów sybirskich, jak również u dzikich w północnéj Ameryce, pomimo że wszystkich tych krajów klimat jest bardzo zimny. Wielożeństwo nierozłączne jest od stanu bardzo niedoskonałéj cywilizacyi, a nawet mniéj więcéj od surowo-samowładnego rządu. Dawniéj wielożeństwo we zwyczaju było tylko u oświeconych ludów Grecyi i u Rzymian, sami tylko Gallowie i Germanowie, z pomiędzy barbarzyńskich narodów, byli jednożennymi. Dwużeństwo pozwolone było nawet w Atenach, i Sokrates, co uważać można za wiele jak na mędrca, miał dwie żony (2).

Prawo europejskie, mówi pewny powściągliwy Indyjanin, który widział obyczaje w naszych krajach (3), usuwając wielożeństwo, wyrządza krzywdę kobiécie. U nas mówił on, szczególniéj pierwsza żona, znakomitego doznaje poważania i wysokie ma znaczenie; ma ona własny dom; przy niéj jest prawie wyłączna władza nad dziećmi, których jest opiekunką i jedyną ucieczką; do niéj należą wszyscy słudzy i pod jéj rządem zostaje całe domowe gospodarstwo. Iluż to sposobami, ilu dziwactwami, ilu upartemi przywidzeniami potrafi ona dręczyć biédne mężysko, któremu ledwo potajemna pozostanie wolność widzenia kobiét niższego rzędu, czyli nałożnic? Wszakże z tysiąca Azyjatów ledwo pięćdziesięciu mają więcéj nad jednę żonę, a ledwo dziesięciu znajdzie się takich, co znaczną utrzymują ich liczbę; albowiem nie małego wymaga to kosztu i wielkiego nabawia kłopotu, zaspokojenie żądań tylu kochanek. Umieją one zawracać głowę, umieją drożyć się ze swemi wdziękami, i tysiącznemi sposobami drażnić żądze do ubiegania się o nie; jużto każą czekać na siebie, już udają niechęć, pogardę lub

(1) Seldenus, *De polygamia;* i Pierius Valerianus, *Polygamia Triumphatrix*, Lond, in 4-to.

(2) Czytaj na końcu uwagę o *Płodności*.

(3) Mirza-Abu-Taleb-Kan, muzulmanin, *Preuves de la liberté des femmes en Orient* czyli *leur sort comparé à celui des Anglaises;* obacz *Annal. des voyages*, t. IX, p. 27, i t. d.

oziębłość, już wymagają wielkiéj nagrody za swe pieszczoty. Tak więc Indyjanin skrępowany więzami tylu kapryśnych piękności, życzących sobie panowania, i tak drogo każących opłacać sobie swą świeżość i wdzięki, Indyjanin mówię, ani dość swobodne, ani dość szczęśliwe wiedzie życie. W największéj nawet niewoli kobiéta, prędko potrafi uczynić się niepodległą; skoro zaś nie jest swém położeniem zadowolona, prawo na wschodzie pozwala jéj powrócić do swego ojca, z posagiem i ze swemi dziećmi, atoli bez brania rozwodu: wolno jéj odwiedzać swych krewnych, nocować u nich, a nawet bawić po kilka tygodni; a któż wié, co zajść może w budoarach u przyjaciółek, gdzie można widywać się i bawić z piętnastoletniemi dziećmi, krewnymi, powinowatymi i t. d.! Tak to wszędzie płeć piękna potrafi usunąć zapory przymusu i rozerwać więzy, które są tylko ponętą wiodącą zwykle do rozmyślnych nadużyć. Im rzadsze i trudniejsze zdarzają się sposobności, tém mniéj bywają niewinne; obawa, azali się znowu zdarzą, i czy się kiedy zdarzą, każe z nich korzystać.

Dla tego to, choć po wielu krajach ustanawiają prawa wielożeństwo, nie jest tam ono powszechne, wyjąwszy chyba bogatych i możnych ludzi, którym łatwo jest kupić i utrzymać wiele żon; lud bowiem mniéj dostatni, pospolicie żyje w jednożeństwie, i dopiéro wtedy bierze tam mężczyzna drugą żonę, gdy się piérwsza zestarzeje. Że chrześcijaństwo mniéj się rozszerza w Indyjach niż mahometanizm, przyczyną tego jest opór pierwszego przeciwko wielożeństwu; udało się wprawdzie chrześcijanom znieść je w Etyjopii, ale nie porzucili go chrześcijanie w Kongo. I tak, na całym wschodzie mąż płaci posag czyli *kalim* rodzicom za ich córkę. Nie może tam żona być równa mężowi, który między wiele ich dzieląc swe serce, żadnéj nie jest prawdziwym przyjacielem, i raczéj uważa swe żony za narzędzia swych roskoszy, aniżeli za towarzyszki życia.

Wielożeństwo zatém, przeciwne jest zwyczajom ludów ucywilizowanych, w tém nadewszystko, że pociąga za sobą niewolą kobiét, samowładztwo w rodzinach, a następnie i w całym stanie cywilnym; nareszcie, wynika stąd pewien rodzaj nieokrzesanéj dzikości w całém społeczeństwie, gdzie kobiéta nie jest do wszystkiego przypuszczona na równi z mężczyzną; dla tego to uważali historycy, za-

cząwszy od Sallustyjusza, Amiana, Marcelina i Prokopijusza, że narody wielożenne okazywały zawsze srogą nieczułość i dzikość we wszystkich swych czynach. Wszelako wielożeństwo nie jest przeciwne prawom natury, która ciągle dąży do jak największego pomnażania istot. W rzeczy saméj, kobiéta ulega czasowéj słabości, staje się brzemienną, karmi dziécię, a to wszystko zwykle przeszkadza nowemu poczęciu; częściéj ona bywa niepłodną, aniżeli mężczyzna nieudolnym, i w reszcie, mężczyzna w krótkim czasie nawiedzić może kilka kobiét; zdaje się więc, że natura nie ograniczyła mężczyzny do jednéj kobiéty, szczególniéj gdy zważymy, że kobiéta w krajach gorących wcześniéj jak on przestaje być płodną; choćby więc w takich klimatach nie zaprowadził zwyczaj wielożeństwa, tedy nastąpiłoby ono samo przez się (1).

Uważano przecież, że ta przewyżka kobiét utrzymywała się właśnie przez wielożeństwo, jak tego widzimy przykłady między zwierzętami; więcéj bowiem rodzi się owieczek, kózek i jałoszek, niż byczków, koziołków i baranków. U wielożennych ptaków, jak np. kur, więcéj wylęga się samic, niż w rodzajach jednożennych (2). Mężczyzna z wielu zadający się kobiétami, osłabia się zbyt częstemi roskoszami, kiedy tymczasem kobiéta trzecią tylko lub czwartą część, iż tak powiem, mężczyzny mająca, przeważać musi w akcie płodzenia. Wynika stąd większy jéj wpływ na odradzanie i większa liczba rodzących się dziewcząt niż chłopców. To też właśnie spostrzegamy w małżeństwach, ktorych żona silniejsza jest od męża (3). Wiele podobnych przykładów przytacza Forster na wielożennych zwiedzanych przez siebie ludach (4), i wiadomo, że mężowie limfatycznéj kompleksyi więcéj miewają córek niż synów.

(1) Z tém wszystkiém nie dowiedziono, iżby wielożeństwo więcéj jak jednożeństwo przyczyniało się do pomnożenia ludności „Uważają powszechnie, mówi Chardin, tak w Persyi jak na całym Wschodzie, że wielość żon nie przyczynia większéj ludności, i że pospolicie w Persyi, rodziny mniéj liczne są niż we Francyi. Pochodzić to ma, jak mówią, stąd, że mężczyzni i kobiéty zbyt wcześnie łączą się, przed należycie dojrzałym wiekiem, i że zamiast oszczędzać i szanować swe siły, podniecają je lekarstwami, które zamiast rozgrzewać, wyniszczają je.“ (*Voyage*, t. II, p. 281, in 4-to).

Wielożeństwo także, mówi Olivier, bywa powodem sodomii i odrazy od kobiét. *Voyage, emp. ottoman.* t. I, p. 90.

(2) Willugby, *Ornithol.* p. 13; i Harvey, *De genarat. animal.*, p. 84.

(3) Obacz także Hippokratesa, *De genitura.*

(4) *Observation sur l'espèce humaine*, w drugiéj podróży Cooka, in 4-to t. V. p. 355.

Ponieważ wielożenni mężowie podzielają się między wiele żon, te więc panującemi są w owocach odradzania, stąd więcéj rodzi się dziewcząt niż chłopców u ludów wielożennych. Stąd jeszcze wynika ten skutek, że tém mniéj silni rodzić się muszą mężczyzni, kiedy pochodzą z ojców osłabionych zbytecznemi obowiązkami rodzajności, i przez to ród taki ciągle będzie nikczemniał. Możnaby zaś poprawić go, wprowadzając większą liczbę zdrowych, dzielnych, młodych mężczyzn między tak zniewieściałe ludy; a nawet kiedy przeważa liczba rodzących się silnych, zdrowych chłopców, znakiem to jest, że ród się uszlachetnia i wzmaga. Widzimy tego dowody równie na ludziach jak i na zwierzętach.

Wcześnie starzeją się i niszczą roskoszami mężczyzni w krajach, gdzie w zwyczaju jest wielożeństwo; dla tego bywają oni zawsze zniewieściali, pospolicie gnuśni i zawsze podlegli nieumiarkowanym rządom. Przeciwnie w Europie, gdzie samo tylko dozwolone jest jednożeństwo, gdzie zawsze rodzi się więcéj chłopców niż dziewczyn, ród ludzki staje się coraz mężniejszym, tu bowiem w dziele odradzania przeważa płeć męzka; dla tego to Europejczycy przewyższają męztwem, dowcipem i przemysłem wszystkie ludy wielożenne (1).

W rzeczy saméj, jakież to jest życie mężczyzny, którego za młodu wyniszczyły kobiéty, któremu możność i dostatki pozwalają pływać w roskoszach? Rozpasane chuci i niepomiarkowane im oddanie się, stargać musi najsilniejszą budowę ciała. Miękkie, bez odwagi, bez genijuszu stworzenia, okrywszy się jak Sardanapal, spódnicą rzezańca lub w niewieście przybrani szaty, ledwo za sobą nogi powłóczą, drżą ze słabości na widok oręża, nie mogą ani mówić, ani działać po męzku. Takiemi to są najnikczemniejsze istoty stworzenia, znamionami ich są: podłość i nieudolność, która je czyni fałszywemi, kłamliwemi, obłudnemi i wszelkie skupia w nich wady znikczemnionéj duszy. Cnota owocem tylko być może siły, dowcip i charakter utrzymują się dzielnością, mocą ciała i ową powściągliwością, która nie pozwala rozpraszać jego sił młodzieńczych.

Niebuhr, *Descr. Arab.* p. 64; Bruce. *Voyage Abissin.*, t. II. i Macartney, *Ambassad. en Chine* etc. mówią także, że z zwielożeństwa więcéj się rodzi dziewcząt niż chłopców.

(1) Dla tego Grecy i Rzymianie uważali wielożeństwo za prawo samym tylko barbarzyńcom właściwe.

Kiedy lud prosty żyje prawie bez wojen, przywiązany do miejsca, nie znając zabójczych sztuk, jako to: marynarki i handlu, które tylu sprzątają mężczyzn, wtedy, zwykła ludom jednożennym przewyżka mężczyzn, mianowicie w zimnych klimatach, niezmiernie zwiększyć się musi, tak, iż nareszcie liczba kobiét bywa bardzo mała, w stosunku do liczby mężczyzn. Wtedy następuje wielomęztwo, jak to powiedzieliśmy o Tybetanach, o mieszkańcach Butanu i Królestwa Nepalu w środkowéj Azyi (1), tudzież o niektórych dzikich ludach północnéj Ameryki. Lafiteau mówi, że Irokiezi, Tsonontuasi, mają jednę żonę należącą do dwóch mężczyzn; dawni Bretonowie, jak zapewnia Cezar, miewali w kilku jednę żonę; Nairsowie w Kalkucie, bardzo małą częstokroć mając liczbę niewiast, podzielają się niemi (2), liczba mężczyzn przeważa obcenie liczbę niewiast w Stanach Zjednoczonych Ameryki (3), a nawet w Meksyku (4), gdyż tam na sto mężczyzn, tylko jest dziewięćdziesiąt pięć kobiét.

Wreszcie, wychodzący w owe strony Europejczycy, pomnażają zbytnią liczbę mężczyzn, naturalnie już istniejącą między Indyjanami w Puebla, w Nowéj Valladolidzie, i t. d., a jednakże nie wchodzi tam w zwyczaj wielomęztwo.

Nie sprawdza się w ogólności, jak utrzymywano, jakoby ludy wieloženne były względem swych żon zazdrośniejsze; niesłusznie téż wymagaliby wierności od żon ci, którzy jéj tymże nie dochowują; prawda, że nie równe są skutki i nie jednakowe wypadki dla

(1) John Davy w swém dziele, *Relation de Ceylan*, powiada, że tam kobiéty tworzą sobie haremy mężczyzn, wybierając do tego przed innymi, braci lub krewnych, aby się zbyt nie dzieliły majątki. Mężowie małe tam mają wydatki na żony, gdyż jednę opatrują w kilku; dogodny to jest dla ubogich zwyczaj.

(2) W górach Ghates, w Indyjach Wschodnich, mieszkają pokolenia pasterzy poślubiających w kilku jednę żonę; według ich zdania ulżewa się obowiązkom małżonka, kiedy się je rozdziela na kilku.

W Ho-kien, mieście chińskiém, kobiéty biorą sobie kilku mężów wspólnie. Kobiéty kalkuckie mają ich aż po siedmiu. Pogankom niegdyś w Litwie pozwalali mężowie przybierać sobie przyjaciela, a wieśniaczki w Szkocyi, według prawa króla Ewena III, mogły bez występku, oddawać się szlachcie; wiadomo, że Kalmucy, podobnie jak dawni Partowie, pozwalają swych żon cudzoziemcom; Babilonki były nierządnicami swych gości i t. d.

(3) Samuel Blodget. *Statistical manuel for the United States.* Philad, 1806, in 8-vo, pag. 75.

(4) Humboldt, *Essai. polit.* t. 1, p. 137.

społeczności z uchybień jednéj i drugiéj płci. Wiemy przecież, jak *cicibeje* we Włoszech, a *cortejos* w Hiszpanii, zastępują czasem mężów, którzy nie mają nawet prawa użalić się na to. Wiele jest przykładów narodów, których mężowie patrzą przez szpary na podobne postępki; mówię to o ludach Indyi i Afryki. Widziano także podobne przykłady u Tatarów, a dawniéj w Szkocyi i Anglii (1).

Na wyspie Pulo, Condor, w Pegu, w Siam, Cochinchinie, w Camboge, w Tonkin, mężczyzni hojnie szafują swemi żonami za najmniejsze wynagrodzenie; toż samo dzieje się na brzegach Guinei, gdzie murzynki przywiązawszy się do obcych mężczyzn, odkrywają im zmowy, które przeciwko tymże knują nie raz ich mężowie (2).

Szczególniejsze są w niektórych krajach prawa, tyczące się obowiązków małżeńskich. Wymagane są znaki dziewictwa pierwszéj nocy po weselu u większéj części ludów Azyi i Afryki. Wiadomo, że prawo Mojżesza *Deutoronomium*, rozd. XXII, jasno brzmi w tym przedmiocie; dla tego żydzi zatrzymali jeszcze zwyczaj wymagania znaków na bieliznie dziewicy nowo zaślubionéj, a to nawet w Niemczech (3). Dawniéj Hiszpanie przejęli byli ten zwyczaj od Maurów. Niezbędny to jest obowiązek u Turków, Egipcyjan, Marokanów i innych Afrykanów, aż do rzeki Gambi. Persowie, Arabowie, według Niebuhra, Azyjaci, według Sonnerata, Legentila i wielu innych podróżników, nigdy nie zaniedbują tego zwyczaju. Gdzieindziéj zawłoczą pierścień przez obiedwie wargi. Wiadomo, że Neapolitańczycy darowywali dziewiczy pasek swym żonom nazajutrz po ślubie.

Wszystkie te sposoby, przeszkadzając spoleniu, nie pozbawiają zdolności do niego, do czasu tylko wstrzymują od jéj użycia; a zatém więcéj są ludzkie, niż kastracyja.

U Czerkiesów dziewice noszą pasek, czyli ciasną na ciele sznurówkę, którą sam tylko mąż ma prawo rozpróć ostrym kindżałem. Wiele ludów wschodniéj Europy i Sybirczycy, jak utrzymuje Chappe, mają jeszcze zwyczaj wymagania śladów dziewictwa, podobnie jak

(1) Buchanan, *Rec. scoticar.* lib. IV; Polydor Virgilius, *Hist. Angl.*, I. X; i Sueton. *In Caligula*, C. 40 etc.

(2) Dampier. *Voyage autour du monde.*

(3) Valisneri, *Galer. di Minerva*, t. III, p. 413 i Schlichting etc.

Grecy na Archipelagu, podług świadectwa Sonniniego. Ale mówią, że dla nieuchybienia temu zwyczajowi, dziewice wynalazły sposób, którym zawsze potrafią dać świadectwo swéj niewinności, mały rybi, krwią napełniony pęcherzyk, otwierać się ma, gdy potrzeba (1).

Z tém wszystkiém pewna, że kobiéta mocniéj przywiązuje się do mężczyzny, który piérwszy dał jéj lekcyją miłosnéj roskoszy, i że stąd wierniejszą bywa dla niego żoną; jednakowoż w Madagaskarze, w wielu miejscach w Afryce, w wyższéj Azyi, a nawet u niektórych dzikich w Peru, tak mało cenią zalety dziewictwa i nietykalność jego znaku, iż uważają za poniżający obowiązek odbierania dziewicom tego zaszczytu, i że najwięcéj doświadczone kobiéty największą tam mają wartość. Kanarowie w Goa do dziś dnia jeszcze ofiarują pierwiastki swych córek bożyszczu *lingam* czyli *phallus* lub jego sługom.

Według dawnych obrządków religii katolickiéj, można było zawierać śluby małżeńskie w każdym czasie, ale nie wolno było dopełniać jego obowiązków, co do łoża, w wielki post i podczas adwentu, jak o tém mówi kanon koncylijum elwirskiego i ś-ty Tomasz (2). Następujące wiersze zawierają, według Gersona, uświęcone prawa dla wstrzemięźliwości w obowiązkach małżeńskich:

Festa, sacerque locus, jejunia, menstrua, partus;
Peccas; bis pecas, reddis quandoque licenter.

Ktoby się poważył nawiedzić swą żonę w niedzielę, obawiać się miał ujrzenia potwornego, trędowatego, garbatego i t. d. potomstwa (3). Kościół nie dozwalał prawnych związków małżeńskich przez czas adwentu aż do oktawy trzech króli, a od niedzieli starozapustnéj aż do przewodniéj, ani w ciągu dwóch tygodni przed świętym Janem, oprócz innych dni postnych. I tak obowiązkiem było wstrzymywać się od obcowania z żoną na ośm dni przed spowiedzią i kommuniją (4). Dobrze jest pomodlić się przed przystąpieniem do sprawy, mówił Wasselin, opat leodyński (5) Godfryd de Beaulieu, spowiednik

(1) Odpływ miesięczny osłabia i rozprzęga błonkę hymena u najniewinniejszych dziewic, co może rzucić na nie pozór skazy, według Gellera, *Manes pinaeani*, Rostock, 1762.

(2) *Dist.* 32, quaest. I. art. 5, qu. 4.

(3) Grzegórz de Tours, *De miracul. sancti Martini.* I. II, c. XXIV.

(4) Gratian, *Decret. III, part. de conser., dist. II. c. XXI.*

(5) *Epistola ad Florinum abbat.* t. I, *analec.*, p. 339.

Ludwika ś. powiada że cnotliwy ten król wstrzymywał się od widzenia swéj małżonki Małgorzaty, przez cały wielki post, przez adwent, w dni uroczyste i t. d. (1). Też same przepisy wstrzemięźliwości w czasie wielkiego postu i innych dał Bulgarom Papież Mikołaj I (2).

W rzeczy saméj Paweł ś. zalecał tę wstrzemięźliwość, aby lepiéj można było oddawać się modlitwie (3), a ś. Augustyn przepisał ją na czas postów (4). Ponieważ obowiązki małżeńskie są przeszkodą do modlitwy, mówi ś. Hieronim (5), przeto wstrzemięźliwość powinna być siostrą i towarzyszką postu (6). Im więcéj kto wstrzymuje się, mianowicie w czasie postu, od żony i nałożnic, mówi ś. Eljasz, biskup w Noyon (7), tém jest doskonalszy. Tę wstrzemięźliwość zachować należy przez czterdzieści dni przed Wielkanocą, następnie przez tydzień po Zielonych Swiątkach, według Teodora, arcybiskupa kantorberyjskiego (8). Kanony irlandzkie, jak mówi Dachery (9), pr zepisują mężom, aby unikali żon w czasie trzech postów w roku, to jest przed Wielkanocą, przed ś. Janem i przed Bożém Narodzeniem, a oprócz tego w niedzielę, środy i piątki, a nadto podczas ich brzemienności i trzydzieści sześć dni po połogu, jeżeli urodził się chłopiec, a czterdzieści jeżeli powita została córka. U wschodnich chrześcjan zalecona jest ta wstrzemięźliwość na wszystkie dni postu (10).

Nie wątpimy w istocie iżby takie rozrządzenie nie miało wielce podobać się damom. Dawni prawodawcy przepisując ustawy dla wszystkich szczegółów życia, nie zaniedbali także określić i obowiązki małżeńskie. Zoroaster oznaczył je raz w dziewięć dni (11). Solon ustanowił *minimum* trzy razy na miesiąc. Mahomet wy-

(1) Guadefrid. de Bello loco, w Duchesne, *Recueil des hist. de France* t. V. p. 448.
(2) *Consult, Bulgar.*, c. IX. tom VII. koncyliów str. 521.
(3) *Corinth.* I, roz. VIII.
(4) *Sermo* 206 *in Quadrages. nro.* 3.
(5) *Adv. Jovinian. et ad Eustochium* l. I. *de custod. virgin.* epist. 17.
(6) Origen *homelia* 10, *in Levit.*
(7) Eligius, *homel.* 16 t. XII. *Biblioth. patrum* p. 321.
(8) Theod. Cantuar., *Epist. capitul.* N. 33.
(9) Tom IX. *spicileg.* p. 42.
(10) Balsamon, *jur orient.* p. 386.
(11) Obacz. *Zend-Avesta*, t. II. p. 562, tłum. Anquetila-Duperron. Zabrania także samogwałtu, i t. p. *Vendidad Sané*, p. 407.

rzekł: jeżeli muzułman nienawiedzi raz przynajmniej na tydzień każdéj ze swych żon, wtedy pokrzywdzone mają prawo żądać rozwodu. Według prawa żydowskiego zabójcą jest kto nie pracuje około odrodzenia; w Indyjach zaś każda niezamężna, a nawet zamężna a niepłodna niewiasta na największą zasługuje wzgardę (1).

Warto jest poznać jakie są naturalne siły w akcyi miłosnéj mężczyzny, a jakie kobiéty (2). Zdaje się że kobiéta zdolna jest więcéj żądać niż mężczyzna, choćby chciał, uczynić dla niéj może. Przytaczają rzymskiego generała Prokula, silnego mężczyznę, który jednéj nocy skrywdził dziesięć dziewic sarmackich, w wojenną niewolę pojmanych. Za rzecz pewną powiadała nam kobiéta (nie tyle pewno w tym względzie stronna, co mężczyzna), że naliczyła dziesięć zupełnych aktów jednego mężczyzny w ciągu jednéj nocy. Pospolicie, mówi Venette, ten rodzaj wysilenia nie może powtórzyć się nad sześć do siedmiu razy, więcéj musiałoby pozostać bez skutku i zagrozić wielkiém dla zdrowia niebezpieczeństwém. Kobiéta do nierównie więcéj zdolna jest przedsięwzięć. Wiemy dobrze że młoda, publiczna i od pewnego czasu doświadczona kobiéta, przyjęła na noc dwudziestu i jednego żołnierzy: niewiadomy każdego z nich rachunek; to pewna że drugiego dnia dostała gwałtownego krwotoku i potém umarła. Była to dosyć chuda, średniej siły, lubo w kwiecie wieku, brunetka. Zdarza się nienasycona nimfomanija: wiadoma jest historyja Messaliny, która nie została zadowolona po dwudziestu pięciu spotkaniach, lubo już siły ją opuściły:

Adhuc ardens rigidae tentigine vulvae;
Et lassata viris, nondum satiata, recessit.

Pokazuje się więc że w tym rodzaju szermierstwa, jedna kobiéta stanie za dwóch i pół mężczyzn. Szczególniéj po każdym skończonym peryjodzie regularności najmocniejszy owłada ją zapał i wtedy najłatwiéj poczyna.

(1) W królestwie Camboge kobiéty są nader lubieżne; jeżeli nie ma któréj męża przez dziesięć nocy, tedy już ona uważa się za upoważnioną do wynagrodzenia sobie gdzieindziéj.

(2) Dawni nieudolni Partowie prosili swych najlepszych przyjaciół, aby im dopomogali do wydania obywateli dla ojczyzny. Niewiasty téż medyjskie chlubiły się tém że nie przestają na jednym mężu, a to pewno przez miłość dla ojczyzny.

Grzeczni obrońcy płci pięknéj utrzymują jako rzecz niewątpliwą, że, ponieważ małżeństwo ustanowione zostało dla spłodzenia potomstwa; przeto kobiéta ma prawo, a nawet powinna, użalić się na małżonka, który nie jest zdolny uczynić ją matką. Azali byłoby sprawiedliwie z młodą, miłą osobą łączyć niedołężnego mężczyznę, jak jakiego eunucha, *videns oculis et ingemiscens, quasi spado complectens virginem et suspirans*, jak mówi Eklezyjastyk? Albowiem uczciwa i powściągliwa kobiéta, nie czując w podobnych okolicznościach niebezpieczeństwa pokusy, nie może wzbraniać się pomimowolnéj odrazie. Po cóż wydawać na ofiarę płeć z natury słabą i bojaźliwą, i wskazywać ją na udręczenie, iżby sama siebie zapominała i żeby zamykała swe serce przed najmilszemi uczuciami natury?

Solane perpetua maerens carpere juventa?
Nec dulces natos, Veneris nec praemia noris?
Virgil., AEneid. IV. 32.

Możnaż poczytywać za występek téj kobiécie, która wszedłszy w związki małżeńskie, pragnie pozyskać święte imię matki, i pełnić obowiązki upoważnione wszystkiemi prawami dla uwiecznienia rodu ludzkiego? Azali uwiedziona małżonka nie dla tego żąda zerwania podstępnego, oszukańczego związku aby żyć mogła uczciwie? Nie masz w kobiécie występku gdy żąda równości praw i obowiązków w stanie któremu całe życie poświęca, i żadne prawo nie może być tak niesprawiedliwe, iżby wydawało słabość na ofiarę przywidzeniom mocniejszego.

Ustawy rządów i prawa kościelne ujmują w tym względzie za wstydliwością kobiét pokrzywdzoną tak nieodpowiednim, nieprawym i szkodliwym dla dobrych obyczajów związkiem (1). Prawodawca Solon pozwalał każdéj żonie, mającéj nieudolnego męża, obcować z każdym, kto się jéj podoba, z rodziny tegoż męża (2). Cesarz Justynjan przystawał na rozwód wtedy tylko, kiedy mąż w ciągu dwóch lat nie mógł zadosyć uczynić obowiązkom małżonka; i takie małżeństwo nazywa on *innuptae nuptiae* (3).

(1) Gonzalez, *extr. de frigidis*, c. 2.

(2) Tagerau *Disc. de l'impuissance*. p. 5.

(3) Spartańczycy byli dla swych żon nader grzeczni, albowiem, nie chcąc ich pozostawiać w nudnéj samotności podczas dziesięcioletniego oblegania Messeny, wysłali ze

Przez sześć piérwszych wieków nie mieszał się kościół do spraw małżeńswa, które podówczas uważane jako czysto cywilny kontrakt, wytaczało swe spory przed trybunały cywilne. Lecz w średnich wiekach, duchowieństwo prawie wyłącznie posiadając światło a nawet częstokroć zajmując się sztuką lekarską, samo tylko było zdolne sądzić sprawy małżeńskie, sprawy tak delikatne i tyle moralność obchodzące.

Pewno także dla oszczędzenia wstydliwości niewieściéj, przykry obowiązek roztrząsania tego rodzaju spraw polecono biskupom i innym duchownym osobom. Wiele jest w téj mierze przykładów, a pomiędzy innemi owo sławne rozwiązanie małżeństwa 1668 r. między Alfonsem VI, królem portugalskim, a królową jego małżonką, pomimo że ten monarcha okazywał *lubieżną swawolę*, która cnotę monarchini na niebezpieczne narażała pokusy (1).

W rzeczy saméj komuż to przypisują zaprowadzenie owego śledztwa dla naocznego przekonania się o zdolnościach małżonków, jeżeli nie władzy kościelnéj, która uważała ten środek za skuteczny i potrzebny do rozwiązania sporu? Trudno sobie wystawić aby tak poważni i światli ludzie doradzać mogli tak poniżający i niepewny sposób.

Rzecz pewna, mówi prezydent Bouhier i inni autorowie, że dawniéj sami tylko duchowni, z wyłączeniem sędziów cywilnych, mogli rozpoznawać przyczyny nieudolności; duchownemu nawet nie wolno było wyręczyć się osobą cywilną (2). Tu się rozpoznawało czy spełnieniu obowiązków małżeńskich przeszkadzały jakie czary, i jeżeli się pokazało że ktoś oczarował, wtedy ów czarownik wskazany bywał na siedmioletnią wstrzemięźliwość od sprawy cielesnéj.

Po sądowém przesłuchaniu obydwóch stron z osobna, przystępowano do obejrzenia obydwóch razem, według przepisów prawa (3), „uczynić należy rewizyją razem każdéj kobiéty, która chce rozłączyć się z mężem, z przyczyny że on nie może miéć z nią sprawy

swego wojska najpiękniejszą młodzież, aby jak mówi Plutarch, pocieszała je i zaludniała rzeczpospolitą.

(1) Bayle, *Diction.*, art. *Portugal*, rem. I.

(2) *Principes sur la nullité du mariage par cause d'impuissance*, p. 112.

(3) Canon, *quod si poenitent*, V. causa 27 qu. I. et cap. II. *Extra de conversione coniugatorum.*

małżeńskiéj." Powinien nawet urząd nakazać naturalne wzruszenie *(erectio)*, kiedy mąż obwiniony jest o oziębłość; albowiem idzie tu o przekonanie się o czynie, który skutkiem jest wprawdzie pierworodnego grzechu, jak mówi ś. Augustyn (1), wszelako nie jest zbrodnią. Nakoniec gdyby jeszcze pozostawała wątpliwość, urząd nakaże naoczne śledztwo *(congressionem)*, na podobieństwo pojedynku w szrankach, co było niegdyś w zwyczaju także we Włoszech, w Hiszpanii i w Hollandyi.

Lecz natura, od owych praw wstydliwsza, prawie zawsze niechciała miéć udziału w tym sromotnym sporze. W istocie, któryż to mężczyzna choćby też najmocniéj uzbrojony cynicką filozofiją Dyjogenesa lub Kratesa, byłby tak dalece bezczelny, iżby ośmielił się, w obec świadków, dopełnić czynu który najtajemniejszéj szuka dla siebie ciemności? Któryż to mąż mógłby być pewnym siebie w obec bezwstydnicy, któraby ze wzgardliwém politowaniem patrzyła na jego słabość, i z odrazą a nawet szyderczém naigrawaniem przyjmowała jego uściśnienia? Jakieżby wreszcie miéć musiał wyobrażenie o téj Messalinie, coby tak bezczelnie wystąpiła do publicznéj, haniebnéj próby (2).

Temi to prawdami do żywego dotknięty parlament paryzki, pod przewodnictwem Lamoignona, dla pomszczenia wyrządzonéj wstydowi zniewagi, wyrokiem z dnia 18 lutego 1677 r. zniósł haniebną próbę naoczną. Władze też do owego czasu prawo używania jéj mające, nie śmiały obstawać przy swych prerogatywach.

Gdyby się nas kto zapytał, dla czego kobiéta okazuje się bardziéj nienasyconą w roskoszach miłosnych niż mężczyzna, odpowiedzielibyśmy według naszego zdania, że ją te mniéj kosztują. Nie dowiedziono bowiem dostatecznie iżby kobiéta do aktu miłosnego przykładać się miała prawdziwém nasieniem, lubo obfitsze wtedy następuje wydzielanie się wilgoci z pochwy i macicy. A tak, ponieważ to wydzielanie się potrzebuje koniecznie pobudki, która mało wyniszcza siły kobiéty, przeto jéj czułość, w tym razie zawsze jest żywa i drażliwa, kiedy tymczasem, rzeczywista sekrecyja nasienia mężczyzny

(1) Lib. IV. cap. XXXVIII. *de peccato.*

(2) Obacz na końcu tego tomu, noty o fizycznych przyczynach oziębłości między obojgą płcią.

pozbawia go pobudzającéj podniety; więcéj to go osłabia niż wzburzone jego żądze pomyśléć mu o tém dozwalają.

Nareszcie, pominąwszy różnicę układu obójga płci (1) który zawsze pozwala kobiécie przyjąć nie mówiąc nigdy *dosyć*, według wyrażenia Salomona, idzie jeszcze o to, któréj że dwóch płci większą sprawia roskosz miłosne zespolenie. Mitologija powiada że Tyrezyjasz przypłacił życiem rozwiązanie tego pytania, w obec Junony, na stronę kobiét. W rzeczy saméj gdy zważymy że ich układ nerwowy jest czulszy i ruchawszy niż u mężczyzn, że skóra na ich ciele jest cieńsza i delikatniejsza; że ich uściski są silniejsze i więcéj wnętrzne, że ich pierś nawet przyjemnego wtedy doznaje wrażenia; że łatwiéj ulegają zwodniczym pieszczotom; zgodzimy się z P. De Lignac, że ich roskosz jest wtedy mocniejsza i silniéj przejmuje cały ich układ niż mężczyzny; zdaje się że do upłodnienia przykładają się u nich wszystkie części wzruszonego dreszczem roskoszy ciała (2). Więcéj nawet zapominają się w tym względzie kobiéty niż mężczyzni, albowiem dla miłosnéj roskoszy, zwyciężają wrodzoną im bojaźliwość, zapominają o towarzyszących rozwiązaniu boleściach i o trudach macierzyńskich. Powiedziano nawet, że kobiéta, nie przestając przyjmować mężczyzny podczas swéj brzemienności, okazuje miłośniejszy temperament, niż samice zwierząt, których zapał ustaje wraz z poczęciem: *bo téż to są zwierzęta*, mówiła pewna dama. Wszakże nie ulegające wątpliwości przepłodnienie samic króliczych, zajęczych świnek (morskich), przykłady samic małpich i klaczy, które przypuszczają samców podczas ciąży, dowodzą że mniemana czy-

(1) S. Hieronimus *advers. Jovinianum*, lib. I. pag. 42 (*Operum*, tom II.), „Quoniam ipsa organa et genitalium fabrica, et nostra foeminarum quae discretio, et receptacula vulvae ad suscipiendos et coalendos foetus condita, sexus differentiam praedicant, hoc breviter respondebo. Nunquam ergo cessemus a libidine, ne frustra hujuscemodi membra portemus. Cur enim maritus se abstineat ab uxore? cur casta vidua perseveret, si ad hoc tantum nati sumus, ut pecudum more vivamus? aud quid mihi nocebit si cum uxore mea alius coucubuerit? Quomodo enim dentium officium est mandere, et in alvum ea, quae sunt mansa, transmittere, et non habet crimen qui conjugi meae panem dederit: ita si genitalium hoc est officium, ut semper fruantur natura sua, meam lassitudinem alterius vires superent: et uxoris, ut ita dixerim, ardentissimam gulam, fortuita libido restinguat."

(2) Kobiéty, na Wschodzie, wolą mężczyzn nieobrzezanych. Diemerbroeck daje tego przyczynę *Anatom.* I. I., c. II. fol. 125. *Praeputium voluptatem in coitu auget unde feminae cum praeputiatis concubitum malunt agere quam cum Turcis ac Judaeis.*"

stość nie wszystkim właściwa jest zwierzętom. Nawet można się pomścić owego lekkomyślnego posądzenia dam, na Tyrezyjaszu, który pierwéj był kobiétą a dopiéro potém mężczyzną, *huic Venus utraque nota;* kokietki bowiem raczéj są oziębłe niż tkliwe; nie zawsze niezbędną jest dla nich miłość fizyczna. W naszych klimatach jak uważa Roussel, wiele zdarza się kobiét zimnych: wiele z pomiędzy nich żali się więcéj jak mężczyzni na nadużycia roskoszy, a nawet zdają się nie czuć żadnéj w spojeniu przyjemności, pomimo że nie są niepłodne, ale co osobliwsza, nie przestają być zazdrosne, i chcą same wyłącznie być paniami serca i uściśnień męża.

Powiedzieliśmy już jak dalece gorący klimat podnieca erotyczną czułość w kobiétach. Czułość ta tak jest wygórowana, według Pyrarda, w Patanie, iż mężczyzni zabezpieczać się muszą stosownym ubiorem przeciwko napaści ze strony kobiét. Stąd to kobiéty oziębłe lub zbyt otyłe łatwiéj poczynają w lecie lub na wiosnę (1) kiedy tymczasem kobiéty lubieżne, kompleksyi brunatnéj, suchéj, nerwistéj, kobiéty mocno zarastające, mające głos mocny, chcąc być płodniejszemi, korzystać muszą z zimy i w ogólności z zimnego klimatu.

Uważano że niektóre pory roku więcéj a inne mniéj sprzyjają płodności kobiét, są bowiem epoki w każdym roku, w których większa bywa liczba porodów. I tak, ponieważ najwięcéj rodzi się dzieci w marcu, a potém w styczniu i kwietniu, przeto najprzyjaźniejszemi poczęciu kobiét są miesiące lipiec, maj i sierpień, w których u nas zwykle bywa najciepléj; to zdanie potwierdzają najżywsze w téj porze miłosne skłonności kobiét. Najmniéj zaś liczy się porodów w czerwcu, listopadzie i grudniu, z czego wnosić można o najmniéjszéj płodności kobiét w październiku, marcu i kwietniu, które zwykle w naszym klimacie są mroźne lub dżdżyste (2).

Lubo obcowanie w czasie brzemienności i nieregularne życie, zmieniają epokę połogu więcéj u kobiét niż u zwierząt, jednakże spostrzegano po całéj kuli ziemskiéj, że ten termin przypada po upływie dziewięciu miesięcy. Owe przeto do dziesiątego lub jedenastego miesiąca opóźnione połogi przypuścić tylko mogą łaskawi akuszerzy,

(1) Stein, *De causis sterilitatis*. p. 58.
(2) *Statistique de Paris* z lat 1819—1821.

albo tak im się przewlec każe interes familijny lub wzgląd na szacunek u publiczności.

Wieczna bezmężność zdaje się być szkodliwszą dla zdrowia kobiéty. Patrzmy na owe dziewice wybladłe, słabe, podobne do wyciekłych kwiatów które wyglądają upładniających i ożywiających promieni słońca; widzimy jak smutnie upływa ich życie oddalone od ognia miłości. Nieregularne koleje naturalnéj im słabości, bezwładność we wszystkich funkcyjach życia, niezliczone przypadłości hysteryczne, już to wstręt, już niepohamowane żądze, naprzemian trapią ich zdrowie. Takie były westalki u Rzymian i dziewice słońca w świątyniach Cusco, takie i między nami zdarzają się na wieczną czystość wskazane istoty. Religija chrześcijańska uważa czystość jako stan doskonałości, stan przewagi moralności nad fizyczną, stan potrzebny każdéj istocie do bóstwa zbliżyć się chcącéj. Wstrzymywano się nawet od prawem dozwolonego obcowania z żoną w wiliją ofiar u Babilończyków, Egipcyjan, Arabów, u Greków i Rzymian, a według Hebrajczyków nic bardziéj nie pozbawia daru prorokowania jak pokalanie ciała z niewiastami. Najwięcéj to u bezmężnych kobiét zdarzają się różne przypadłości macicy, polipy, raki, w téj części ciała i w piersiach; osoby wiecznéj poświęcone czystości więcéj podlegają śmierci, w czterdziestym do czterdziestego piątego roku, niż w innéj porze życia, i pospolicie żyją krócéj niż osoby światowe (1), albowiem stan wolny, zdaje się w ogólności mniéj przyjaznym dla długoletności aniżeli stan małżeński. (2)

Ponieważ zrywa się równowaga między różnemi organicznemi władzami ciała gdy niektóre z nich nie pełnią wskazanych sobie przez naturę funkcyj, przeto wynika stąd nadmiar sił w organach najwięcéj czynnych; taki nierówny rozkład sił bywa prawie zawsze dla zdrowia niebezpieczny. Uważano że niepłodne kobiéty więcéj okazywały usposobienia do działań umysłowych; lecz częściéj je-

(1) Deparcieux, *Tabl. de mortalité*, p. 85.

(2) Benoiston de Châteauneuf dowiódł że krytyczna epoka w życiu kobiét równie dla nich jak dla mężczyzn jest niebezpieczna, a nawet dla ostatnich jest niebezpieczniejsza. Kobiéty pospolicie są żwawsze od mężczyzn, nadewszystko w klassach wolnych od prac uciążliwych. Te fakta sprawdzone zostały od 43 aż do 60 stopni półn. szerokości w Europie. *Mém. sur la mortalité des femmes de l'âge de* 40 *à* 50 ans. Paris 1828 in 8vo).

szcze zdarza się odwrotny stosunek zdolności, to jest wielka płodność umysłu kobiét prawie zawsze pociąga za sobą niepłodność ich ciała, a przynajmniéj psuje naturalny stan macicy (1). Nie na saméj tylko kobiécie okazuje się ten skutek, albowiem i mężczyzni zbytnie się oddający pracom umysłowym, tracą po części dzielność siły płodnéj; wszakże zawsze skutek ten mocniéj się objawia w delikatnym i czułym układzie kobiéty. Widzimy jak dalece najmniéjszy nerwowy usterk macicy wpływa na determinacyją, na pomysły i wyobraźnią kobiéty. Dla tego umysłowe prace w czasie brzemienności, karmienia dziecięcia, i w czasie regularnéj słabości są dla niéj szkodliwe; w tych bowiem razach umysł kobiéty jest mniéj żywy i nie tak przenikliwy jak w innych czasach. Uczona panna Schurman powiedziała, że umysłowe prace uwalniają kobiétę od tkliwych namiętności i światowych pokus, i podporą są jéj cnoty; wszakże nie bywa to nigdy bez uszczerbku dla zdrowia i domowego jéj szczęścia.

ROZDZIAŁ DRUGI.

O FIZYJOLOGICZNÉJ KONSTYTUCYI I WŁAŚCIWYCH KOBIÉCIE PRZYMIOTACH, CZYLI O NATURZE JÉJ PŁCI.

Nie do samych tylko organów rodnych rozciąga się płciowa różnica między mężczyzną a kobiétą; spostrzegać ją można we wszystkich częściach ciała a nawet w tych, które się zdają obojętnemi dla płci niewieściéj.

Kobiéta pospolicie ma włosy długie cienkie i miękkie, równie jak włókno jéj ciała; skóra na jéj ciele jest biała, delikatna, ciało także delikatne, miękkie z przyczyny wielkiego rozwinięcia tkanki naczyńkowéj i tłuszczowéj, kształt wszędzie zaokrąglony, zarysy członków powabne, piękne, biodra obszerne, uda grube, ręce i nogi małe. Wyższe części ciała mężczyzny, jako to piersi, łopatki i głowa są duże, silne; komora mózgowa obszerna, i zawiera, jakieśmy się przekonali, trzy do cztérech uncyj więcéj mózgu niż czaszka kobiéty; ale biodra, natyłki, miednica, są węższe, chudsze niż u kobiéty.

(1) Mich. Alberti, *De infecu nditate corporis ob fecunditatem animi in feminis*, resp. C. Gottfr. Richter Hall., 1743.

Postawa zatém mężczyzny, oprócz wyższego wzrostu, jest szersza w górze niż u dołu, i podobna jest do przewróconéj piramidy. Przeciwnie u kobiéty, głowa, łopatki, piersi są małe, szczupłe, wązkie, biodra zaś, natyłki, uda i inne członki są obszerniejsze; a tak jéj ciało zwęża się ku górze. Mocniéj rozwinięte są u niéj organy czułości niż organy przeznaczone do funkcyj rozumowych. Ale za to ostatnie organy u mężczyzny są wydatniejsze. Dla tego téż mężczyzna więcéj myśli niż czuje, kiedy tymczasem kobiéta więcéj czuje niż zastanawia się (1).

Różnica w układzie mężczyzny i kobiéty odpowiada zupełnie ich przeznaczeniu; mężczyznę przeznaczyła natura do pracy, do walki siłą fizyczną, do rozmyślania, nakazała mu aby siły rozumu i genjuszu używał dla rodziny, któréj głową być powinien; kobiéta zaś, mając być składem pokoleń, potrzebowała obszernéj miednicy zdolnéj do objęcia rozszerzającéj się w czasie ciąży macicy, i zapewniającéj wolne przejście płodu wrazie połogu: stąd tułów kobiéty dłuższy jest od tułowu mężczyzny; u tego połowa ciała przypada w kroku, u kobiéty zaś między krokiem a pępkiem; w rzeczy saméj lędźwie jéj są obszerniejsze, szyja cieńsza i dłuższa, nogi zaś uda i ramiona krótsze niż u mężczyzny. Stąd pochodzi owa, szczególniéj u młodych murzynek, wysmukłość kibici i owa wytworność członków, owa giętkość i łatwość w poruszeniach, owa lekkość i wdzięk które są naturalnym skutkiem miękkości w całym składzie kobiéty. Łatwo stąd pojąć można, że wysmuklejsza, szczuplejsza budowa i cieńsza tkanka ciała, więcéj nadają łatwości, zwinności,

(1) Z delikatności organów nadewszystko wynika *wdzięk* i łatwość ruchów ciała; stąd kobiéta i dziecko posiadają te przymioty w najwyższym stopniu. Nic powabniejszego nad wdzięki młodéj dziewicy ulegającéj uczuciom miłości. Owa mięszanina wstydliwości i miękkiego oporu, który, iż tak powiem, pozwala wykraść sobie zwycięztwo, i który usiłuje ukryć przed sobą swoję przegraną, przedstawia najpowabniejszy widok dla serca mężczyzny.

Ale wdzięk nie okazuje się bez miłości która jest najpierwszą jego ponętą; miłość nawet więcéj ma władzy niż piękność: jest to ów błogi urok którym natura wynagrodziła słabszego, iżby mógł zwyciężać mocniejszego: kobiéta go traci przestając być niewinną.

Tak delikatny i znikomy przymiot nie może wcale łączyć się z ową energiją i szczytnością okazującą się w męzkich pracach genijuszu. Te są zdobyczą mężczyzny, i wypływają z dzielności jego i siły. Urodził się on aby zwyciężał, a przeznaczeniem wdzięku kobiéty jest być zwyciężonym. Podobnie i pełne wdzięku pisma bywają częstokroć tkanką słabych myśli, kiedy tymczasem dziełom wzniosłego umysłu zbywa niekiedy na wdziękach.

podatności i zręczności wszystkim, już naturalnym, wewnętrznym, już rozumowym, zewnętrznym czynom naszego życia. Stąd wynika ów szybszy wzrost czyli wydoskonalenie się ciała u kobiéty niż u mężczyzny, a z tego pośpiechu w jéj udoskonaleniu fizyczném wypływa owa wczesność w rozwijaniu się zdolności moralnych; więcéj przeto okaże się w niéj przenikliwości, przebiegłości i giętkości, niż sztywności lub otwartéj szczeroty i prostoty we wszystkich działaniach.

Przemagająca we wszystkich kobiétach wilgoć, obok ociężałości i miękkości ich tkanki, udziela wielką moc ich funkcyjom odżywnym i odradzającym. Przeciwnie suchość lub gorącość nadają organom żywą czynność i rozwijają zdolności czucia i myślenia we płci męzkiéj. Uważamy że części ciała przeznaczone do żywienia i odradzania wilgotniejsze są, niż części służące do czucia, do ruchu i do układania myśli. I tak w brzuchu i członkach rodnych tkanka komórkowata lub kleista jest wyraźna, rozwinięta, kiedy tymczasem wyższe części ciała są suche, kościste i mocniejszych kolorów jak niższe.

Dla téj saméj przyczyny płeć męzka okazuje temperament jędrniejszy, więcéj muszkularny (1); głowa mężczyzny jest większa, umysł rozleglejszy, siła w członkach dzielniejsza i czynniejsza niż u kobiéty; więcéj bowiem wpływa na nię gorącość i suchość temperamentu. Przeciwnie kobiéta jest delikatniejszéj, tłuściejszéj kompleksyi, łagodniejszego charakteru, bielszych kolorów, i bardziéj wewnątrz zawierają się władze jéj życia; przemagającą jest w niéj zasada wilgotna (2).

Ponieważ zaś taka zasada najwłaściwsza jest odradzaniu, przeto natura powierzyła płci żeńskiéj poczęcie i wykarmienie nowych istot, dla tego żywot, cała przestrzeń miednicy jak i wszystkie nią objęte organy bardziéj rozwinięte są u płci żeńskiéj niż u męzkiéj. A że pierwiastek wilgotny, dla swego upłodnienia, potrzebuje pierwiastku

(1) Krew mężczyzny jest gęstsza, zsiadlejsza i bardziéj włóknista; bicie serca jest prędsze. Kobiéta zaś i wszystkie istoty podlegające upływom krwi, mają tęż krew rzadszą, wodnistszą, mniej włóknistą i serce ich wolniéj bije.

(2) Ponieważ przy równéj objętości, ciało kobiéty rzadsze jest niż ciało mężczyzny, mniéj przeto waży i dla tego łatwiéj pływa.

ciepłego, rozporządziła więc natura, aby samica przyjmowała od samca ożywiające wrażenie.

Kobiéty suchéj, włóknistéj kompleksyi i męzkiego charakteru, bywają zwykle niepłodne, podobnie jak mężczyzni zbyt wilgotnéj, miękkiéj konstytucyi łatwo stają się nieudolnymi. Odważna ostrość, gorący, popędliwy z natury charakter, właściwe są mężczyznie. Delikatna miękkość i wdzięk, gibkość w całym składzie, stanowią piękność w kobiécie; nie może być pięknym mężczyzna zniewieściałéj konstytucyi, a męzka kobiéta zniechęca zmysły. W kobiécie więc panuje zasada wilgotna a w mężczyznie przeważa żywioł gorący: mężczyzni więcéj żyją głową, sercem, zewnętrznemi członkami i w ogólności wyższą częścią ciała, kobiétami zaś bardziéj włada macica, tkanka komórkowa, tworząca ich pierś, i nareszcie wnętrzne dolne organy (1).

Stąd jeszcze pochodzi w kobiécie owa dotkliwa czułość, która ją czyni tak zdolną do zajmowania się dziecięciem, która jéj dopomaga przezwyciężać trudy macierzyńskie, przez słodkie uczucie politowania, i czyni jéj miłemi starania około drobiazgów domowego gospodarstwa. Przetoż konstytucyja kobiéty przedziwnie mądrze zastosowana została do tych funkcyj i przywiązuje ją do życia sedentarnego, miększego, niż ma być życie mężczyzny. Kobiétę tylko natchnęła natura potrzebą macierzyństwa, silniejszą nad życie i dla któréj ona gotowa ponieść wszelkie ofiary. Kobiéta, matka składa zawsze w rodzinie jednę całość ze swemi dziećmi.

W rzeczy saméj kobiéta pod wielu względami, podobna jest do dziecka; jéj usta zawsze są mniejsze, szczuplejsze niż dorosłego mężczyzny; jéj tkanka komórkowa więcéj jest gębczasta i wilgotniejsza; stąd wynika okrągłość jéj kształtów, stąd pospolicie większa jéj tusza i piękność, tudzież łatwiejsza giętkość wszystkich jéj członków. Jéj puls jest także mniejszy i szybszy; więcéj zbiegająca się wydatniejszemi arteryjami krew do jamy brzusznéj i w okolicę miednicy, gromadzi ową wilgoć i miękkość tyle potrzebną do karmienia nowéj istoty, już to krwią w żywocie, już mlekiem w piersiach.

(1) Następująca okoliczność dowodzi większéj tkanki tłuszczowéj u kobiét. Niegdyś Rzymianie, chcąc ułatwić spalenie ciał mężczyzn, kładli obok nich ciała kobiét, których tłustość dopomagała do prędszego spalenia pierwszych.

Ciało kobiéty jest gładkie i prawie żadnych nie ma włosów na piersiach, ani na brodzie (wyjąwszy chyba za ustaniem regularności, bo wtedy mocniéj wyrastać zaczynają włosy na twarzy). U zwierząt czworonożnych i u ptaków sierć lub pierze mają barwy jaśniejsze lub bledsze, tkanka ich samic jest miększa niż u dorosłych samców, wszystkie zatrzymują ubiór młodości, tudzież bojaźliwość, delikatność i czułość młodemu wiekowi właściwą.

Delikątność tkanki wydaje się szczególniéj we wszystkich organach zmysłów. I tak cieńsza skóra delikatniejszym czyni zmysł dotykania; stąd potrzeba odzieży lżejszéj i gładszéj, którejby powierzchnia była miękka, pulchna, żeby nie obrażała tak cienkiego naskórka. Kobiéta także wybiera pokarmy mniéj cierpkie i nie tyle drażliwe jak pokarmy podobające się mężczyznom; jéj podobają się potrawy słodkie, nabiał, owoce cukrowe, bardziéj niż solone mięso, potrawy korzenne lub rozpalające napoje; zbyt mocna woń drażni ich czułe nerwy, które samą tylko wonią kwiatów napawać się lubią; podobnież przeraźliwe dźwięki trąb i innych wojskowych instrumentów, budzące marsowy zapał, rażą ucho przywykłe do słuchania w gaju słodkich pieni miłości; wreszcie wdzięczna barwa róży i żywa zieloność wiosny więcéj podobają się oku nimf na łąkach, niż widok dzikich i ponurych skał albo głęboka i posępna puszcza jodłowych na górach lasów, owo schronienie dzikiéj niepodległości.

Uważano że wiele kobiét mniéj ma trzonowych zębów niż mężczyzni (albowiem tak zwane zęby mądrości nie zawsze wyrastają u kobiét); dla tego téż kobiéta mniéj je, kiedy mężczyzna więcéj działający i natężający swe siły, pożywniejszych wymaga pokarmów; sam jego instynkt wskazuje mu potrzebę rozgrzewającego, części zwierzęce zawierającego w sobie, smakowitego jadła.

Wilgoć niewieściéj konstytucyi w tém szczególniéj okazuje się, że w jéj ciele więcéj znajduje się wilgoci niż części stałych; jéj tkanka tłuszczowa, bardziéj gębczasta niż u mężczyzny, nadaje okrągłość i pełność jéj członkom; wszystkie jéj humory wodnistsze są od naszych, i mniéj traci ich kobiéta przez wyziew; mniéj także podl ega podagrze i chorobom pochodzącym z suchości i tęgości organów, jako to trądowi; więcéj ona ją usposabia do zatamowania się humorów do zepsucia limfy, do białych upławów i zatkań gruczołowych; jéj

regularne upływy, jéj mléko, dowodzą w niéj obfitości wilgoci; stąd pory roku tudzież klimaty zimne i wilgotne są mniéj przyjazne jéj zdrowiu niż lato i klimat suchy (1).

Widzimy również jak rzezańcy podobni są do kobiét swoją miękką naturą, wilgocią w całym składzie ciała, które u nich mniéj jest jędrne, słabsze niż u innych suchych, rumianych, zarastających mężczyzn; rzezańcy także są lękliwi, co jest skutkiem ich słabości, a głos mają piskliwy. Tak więc kobiéta podobna jest do istoty nie mającéj lub pozbawionéj nasienia, czyli do osoby jak rzezaniec. Nasienie więc *(sperma)* nadaje mężczyznie zapał i utrzymuje energiją w całém jego ciele, wzmacnia jego muszkuły, natęża układ nerwowy, czyni grubszym jego głos, rozwija zarost na ciele, na brodzie, wysusza i zagrzewa jego kompleksyją, wzbudza w nim odwagę, usposabia do wzniosłych myśli, czyni jego charakter szczerym, prostym, wspaniałym. Nasienie także przejmuje skórę mocną wonią, mężczyznie właściwą, *vitale virus Θορή*, kiedy tymczasem nie mają jéj rzezańcy i kobiéty. Woń ta bywa tak dalece skutkiem wciągania i nasiąkania nasienia, iż niech tylko młoda dziewica, któréj odziew był prawie bezwonny, zbliży się kilkakrotnie do mężczyzny, a zaraz nabędzie i przejmie się wonią uczuć się dającą. Przytaczają filozofa Demokryta i pewnego zakonnika z Pragi, którzy tak delikatny mieli węch, iż zdołali rozpoznać niewinną dziewicę od zmazanéj niewiasty. Kobiéta zamężna ma w sobie coś bardziéj męzkiego, coś śmielszego niż delikatna, lękliwa dziewica, a kobiéty publiczne okazują się mniéj więcéj chłopowatemi, jakieśmy już powiedzieli, a to przez częste przestawanie z mężczyznami; szyja ich bywa grubsza, głos ich staje się chrapliwy, wiele do męzkiego podobny.

Szczególniéj téż głosem różni się kobiéta od mężczyzny; wiadomo że głos kobiéty jest przyjemny, fletowy, oktawą wyższy od głosu męzkiego, jéj bowiem krtań jest ciaśniejsza, kość hyoidalna mniejsza i nie ma jeszcze téj obszerności jaką jéj nadaje wpływ nasienia w porze dojrzałości; wiadomo, że gdy mężczyzna zgodnie śpiewa z kobiétą, zawsze głos jego niższym jest o całą oktawę od głosu

(1) Ta przeważająca w kobiécie wilgoć czyni ją bardziéj jak mężczyznę, podległą chorobom ustowym. Joh. Barthol, Siebold. *Historyja syst. salivalis.*

kobiéty, co stanowi najpiękniejszą i najnaturalniejszą harmoniją. Wszakże głos mężczyzny nabiéra swéj pełności i stałéj mocy dopiéro w porze jego dojrzałości, gdy się w nim rozwiną siły płodne, gdy te nadadzą przyzwoitą krzepkość jego muszkułom, gdy powiększą i wzmocnią ścięgna i chrząstki krtaniowe. W téj to właśnie epoce miłość obudza zapał do muzyki, do poezyi i do wszystkich sztuk pięknych, które wnosić każą o przepełnieniu żywotnéj harmonii.

Tak więc i pod tym względem kobiéty zbliżają się podobieństwem do dzieci: jeżeli ich wiek młodzieńczy i rozwinięcie organów wcześniéj następuje, jeżeli dojrzewają prędzéj jak mężczyźni, i jeżeli czas ich wzrastania jest krótszy, to dla tego że one na zawsze pozostają w połowie dziećmi; cała bowiem ich konstytucyja, będąc delikatniejsza, szczuplejsza, mniéj potrzebuje czasu do zupełnego udoskonalenia się; u nich funkcyje żywotne są prędsze, a to z przyczyny że są słabsze, mniéj rozległe, że giętkość ich nerwowego układu jest czynniejsza, że ten układ jest czulszy, drażliwszy, czyli, iż tak powiem, nie mający naturalnie hartu ani jędrności.

Kobiéta więc, co do konstytucyi ciała, prawie zawsze pozostaje dzieckiem. Jéj organy, podobnie jak organy dziecka, łatwo ulegają wrażeniom; kobiéta okazuje żywą czułość, i przez to samo jest bardzo zmienna, niezdolna długo zatrzymać jednego wrażenia. czyli, jéj stałością jest ustawiczna rozmaitość uczuć w tym samym przedmiocie. Dziecko i kobiéta mocniéj nawzajem lubią się, a to dla podobieństwa temperamentu, przez który o tyle tylko lubią mężczyznę, o ile od niego są słabsze; oboje potrzebują pomocy, opieki; wzywając jéj okazują łagodność, wdzięk i cały urok niewinności i słabości. Osobliwiéj umieją ująć dla siebie istotę mocną swemi tkliwemi żalami, owym charakterem właściwym wszystkiemu co tylko słabém jest w naturze. *Omne infirmum, natura querulum est.*

Temperamentem także większa część kobiét podobna jest dzieciom; podobnie jak dzieci mają kompleksyją krwistą, wilgotną, czyli raczéj temperament mniéj pewny, mniéj wydatny jak temperament mężczyzny; w swéj konstytucyi a nawet w wypływających z niéj zwyczajach i obyczajach wiele okazują jednostajności. Charakter mężczyzny nadaje swe piętno jego namiętnościom, u kobiét zaś roz-

maitość wrażeń stanowi ich upodobanie i rządzi ich skłonnością. Z tego to źródła wypływa zmienność ich charakteru, gdyż słabe działanie sił konstytucyi daje przewagę działalności układu nerwowego. Stąd pochodzi że kobiéta skłonniejsza jest do naśladownictwa niż mężczyzna; że ona idzie bardziéj za fizycznemi wrażeniami, niż za przewodnikiem porządnych rozumowań; że jéj wyobraźnia skorsza, łatwiéj uwodząca się i wzruszająca, silniéj włada jéj ciałem, dla tego téż kobiéta oddaje się raczéj uczuciom serca niż zimnemu, surowemu rozsądkowi. Stąd także pochodzi, że kobiéty łatwiéj jak mężczyźni podlegają chorobom nerwowym (1), prócz licznych przypadłości macicy, które tak silnie wpływają na cały układ ich ciała.

Do téj również przyczyny odnieść należy ową łatwość z jaką pozwalają kobiéty szarlatanom wmówić w siebie najdziwaczniejsze uprzedzenia. Wszak to kobiéty pospolicie lubią odgrywać rolę wróżek, kabalarek, prorokiń, jasnowidzących i t. p. Przez ich to zapał rozszerzają się częstokroć sekty religijne i odszczepieństwa; jeżeli tak dalece ulegają zabobonom, łatwowierności, podobnie jak dzieci i starcy, przyczyną jest tego radykalna słabość ich nerwowéj konstytucyi: albowiem im słabsze jest ciało, tém niestalsza jest i zdolniejsza do przyjęcia różnych wrażeń wyobraźnia. Dzielności to ciała winien mężczyzna swoję wyższość; najmężniejsze, najsilniejsze temperamenty najtrudniéj dają się pokonać i użyć, równie we względzie moralnym jak fizycznym.

Szybkość, z jaką u kobiét następują jedne po drugich wrażenia, nie mogące być ani dość mocnemi ani trwałemi, staje się koniecznie przyczyną, że te ich wrażenia są tylko powierzchowne, nie tyle co w mężczyźnie głębokie, pomimo że kobiéty mniéj jak mężczyźni obojętne są na roskosze, uciechy lub zmartwienia, a to z przyczyny wielkiéj swéj drażliwości. Dla tego to nerwowy układ kobiéty łatwiéj przyjmuje wrażenia różnych jéj organów; wiadomo jak żywa i ścisła

(1) Pani Campan, w Mémoires, etc. t. II. str. 217 mówi: „Chciałam jéj (królowéj Maryi Antoninie) dać napój antyspazmatyczny, w jéj wielkich zmartwieniach podczas rewolucyi, ale nie chciała go przyjąć, mówiąc, że nerwowe cierpienia są chorobą kobiét szczęśliwych; że to lekarstwo nie przyniesie ulgi okropnemu stanowi do którego ją przywiedziono. W rzeczy saméj, królowa, co przedtém za błogich czasów często doświadczała spazmatycznych napadów, najstateczniejszego używało zdrowia od czasu jak samą tylko duszą utrzymywała swe siły fizyczne.

zachodzi sympatyja między macicą a piersią i nawzajem między brodawkami a członkiem roskosznym *(clitoris)*, w których drażliwość równocześnie się odzywa; a nareszcie wiadome są i inne związki między wargami, częściami rodnemi, a piersią i t. d. Te liczne współczucia udzielają się sobie za pośrednictwem wielu odnóg nerwów, jak to okazali fizyjologiści, a nadewszystko za pomocą zbiegów rozgałęzień wielkiego nerwu sympatycznego; stąd wynika owa nagła zmiana w uczuciach i humorze, czy to w hysteryi czy w innych dziwactwach, mianowicie podczas ciąży i regularnéj słabości; stąd owa drażliwość i nagłe przejścia z namiętności w namiętność, tak iż kobiéta dopiéro płacząc, już znowu śmieje się i z uniesień gniewu rozpływa się w miłości (1). Raczéj ona odbiera wrażenia niż tworzy myśli; raczéj chwyta szczegóły, odcienia przedmiotów niż dalsze ich związki i stosunki; więcéj czuje teraźniejszość niż porównywa przeszłość lub oblicza i przewiduje przyszłość; kobiéta wyszczególnia to co mężczyzna stara się uogólnić; posiada ona raczéj delikatny takt, szybką przenikliwość przyzwoitości, niż władzę rozumowania i wyprowadzania wniosków; rozdziela ona i odosabnia to, co mężczyzna w jednę całość łączy: mężczyzna patrzy na massę, a kobiéta lepiéj spostrzega części.

Mężczyźnie potrzeba wielkich przedsięwzięć, wielkich poruszeń, wojny, podróży, w którychby rozwinąć mógł całą swéj odwagi dzielność i całą swego genijuszu wyższość. Mężczyzna lubi walkę i zwycięztwo; śmierć nawet, otoczona pompą nieśmiertelności, zachwycający jeszcze przedstawia dla niego widok; wszystko co jest szlachetne i wspaniałe obchodzi jego serce; życie tyle tylko ma u niego ceny, o ile go użyć a może i nadużyć wolno, już to na polu sławy, już w szrankach zuchwałéj śmiałości. Przeciwnie kobiéta, umiéć powinna zachować swe życie dla siebie saméj i dla swego potomstwa, jéj bowiem dostało się w podziale miłe brzemię odradzania.

Charakter więc męzki nadaje dzielność i czynność ciału a moc rozumowi, charakter żeński rozlewa wdzięk i lubość w postaci a zaostrza dowcip w umyśle. Pierwszy jest czynny a drugi bierny, tam-

(1) Sed mulier cupido quod dicit amanti,
In vento et rapida scribere opotret aqua.
Catullus LXV *epig.*

ten gorący, suchy lub ognisty przez swoję konstytucyją, ten zaś wilgotny i zimniejszy; tamten rozkazuje i zwycięża, ten ulega i prosi; tak jednak równają się w końcu te stosunki, że rzeczywiście słabszy panuje nad mocniejszym. Ostatni sprzedaje swoję opiekę za cenę roskoszy, a kobiéta delikatniejsze stworzenie poddając się, podbija potęgę mocniejszego. Potrzeba było aby wstydliwość i łagodny opór uczyniły równowagę między dzielnością mężczyzny a delikatnością kobiéty. Przedziwne to jest rozporządzenie natury, która położyła hamulec miłości aby ją uczynić gwałtowniejszą; więcéj nadała skłonności samicom ku najsilniejszym samcom, jak gdyby one lubiły być zwyciężonemi; jak gdyby w nowych porażkach szukać chciały nowych dla siebie tryumfów; jak gdyby nie inaczéj tylko podbijając je podobać się im można było. Błyszczą sławą swych małżonków i ze szlachetną dumą przybierają się w szanowne imiona, podobnie jak gwiazda nocna, która świeci udzielonemi sobie ognistemi promieniami słońca.

Potęga więc kobiéty rodzi się z jéj słabości, z braku nasienia czyli żywotnego ognia; prosi o niedostającą sobie siłę i poddając się podbija sobie mężczyznę. Ciągle do udoskonalenia gatunków dążąca natura, nakazała miłości aby dawała pierwszeństwo sile, iżby stąd powstały silniejsze i dzielniejsze jednoty; dla téj to potrzeby powstała zazdrość, dla tego Wenus lubi bożka wojny, dla tego miłość przedstawia prawie zawsze stan szału i wojny, iżby usuniony został najsłabszy, a panowanie osiągnął najdzielniejszy. Kobiéty przyznają zawsze pierwszeństwo zwycięzcy; z natury swojéj są one godną nagrodą walki. Dla tego to najpotulniejsze, najspokojniejsze zwierzęta, stają się gwałtowne i bitne w czasie płciowego popędu, a tak namiętność najłagodniejsza staje się częstokroć najokrutniejszą: trzeba bowiem aby umiał gardzić śmiercią, kto chce pozyskać prawo dania życia.

ROZDZIAŁ TRZECI.

UWAGI NAD PRZYCZYNAMI MIŁOŚCI MIĘDZY OBOJGU PŁCIĄ.

Siła zachowawcza jest taż sama co siła twórcza, i świat utrzymuje się trwałością tych samych praw które go stworzyły. Bóg

stwarza bezustannie świat i zamieszkujące go istoty, zachowanie bowiem jest tylko dalszym ciągiem stwarzania, czyli ciągłém rodzeniem.

Życie nasze będąc owocem miłości, przez miłość tylko zachowuje się; jest to siła, zasada naszego bytu i źródło wszelkiego odrodzenia. Dla tego téż życie nasze nigdy nie bywa tak dzielne jak w epoce największych zapałów miłosnych, a przeciwnie nie bywa nigdy słabsze i niedołężniejsze jak w starości, która nas ku grobowi popycha. Ze słabych, wyniszczonych rodziców rodzą się dzieci słabe, chorowite, i mało do miłości skłonne, nawet życie ich bywa krótkie; kiedy tym czasem dzieci spłodzone w największéj sile wieku i miłości, bywają dzielne, zdrowe, pełne ognia, i cieszą się długiém życiem, jeżeli go nie nadużyją.

W ciepłych klimatach, gdzie dzielniejszém oddycha wszystko życiem, gdzie gorętsze są żywioły, w takich mówię klimatach, życie i miłość nadzwyczajnéj dochodzą siły; dla tego téż prędzéj się tam życie trawi. Przeciwnie rzecz się ma w krajach lodowatych, gdzie miłość i życie są słabe, nieczynne, a stąd wytrwalsze. Miłość, zasada naszego życia, stosowna bywa do stanu naszéj posady na kuli ziemskiéj, czyli inaczéj to wyrażając, odbieramy ilość życia i miłości stosowną do natury i żywiołów naszego świata.

W istocie, ta miłość czyli to życie, niejest czém innem jak tylko cząstką owéj powszechnéj siły która nadaje, według praw boskich, ruch całéj naturze. Ta bowiem natura co wszystko odnawia, to nieustanne odradzanie się ożywionych istot i roślin, są skutkiem zasady życia, które cały świat napełnia i działa na wszystkie jego istoty.

Ta miłość, ta skłonność powszechna, która zapala pochodnią wszelkiego bytu, która urządza, upiększa i wzmaga życie, stanowi szczególniéj panowanie kobiéty czyli istoty, która jest składem zarodu. To uczucie wrodzone jest płci będącéj zródłem odradzania. Potrzeba kochania nieodłączną jest od istoty kobiéty, czy to bojaźliwość przywiązuje ją do mocniejszej istoty, czy téż obowiązki macierzyńskie rozwijają w jéj łonie nowy owoc, lub kiedy czułém zajmuje się staraniem wychowania, z niéj powstałych niewinnych istot. Jéj wstydliwość i jéj zalotność są tylko niezbędnemi żywiołami owego odżywnego uczucia, które jest najświętszém, najszanowniejszém

w całéj naturze, a oraz najgorętszém i najsilniéjszém dla wszelkich istot organicznych.

Wielka waga tego przedmiotu wkłada na nas obowiązek wyłożenia jego wpływu i jego skutków w układzie kobiéty.

Wszystkie istoty organiczne, będąc wypadkiem odrodzenia *(generatio)*, winne są byt swój miłości; ona więc pierwiastkiem jest ich życia, i im więcéj te istoty przelewają tę namiętność w nowe stworzenia, w akcie rozpładzania, tém więcéj wyniszczają żywioł własnego życia. U roślin i niedoskonałych zwierząt, które zwykle łączą w sobie obiedwie płci, albo nawet u gatunków które wcale nie mają organu męzkiego ani żeńskiego (krytopłciowych, polipów i t. d.) rozmnażanie zdaje się być tylko prostém przedłużaniem bytu w nowych z pierwiastkowego powstałych ciałach: takie jest rozmnażanie się roślin z gałązek, rozdzielonych korzonków i t. p. Zimna ich miłość zdaje się być raczéj aktem mechanicznym bez najmniejszego śladu namiętności.

U doskonalszych, oddzielną płeć mających istot widać już wzajemne szukanie się, widać zobopólne żądze, wyraźne oznaki wzajemnéj miłości, już to w pewnych epokach życia, już w pewnych porach roku. Nadewszystko zaś między ciepło-krwistemi zwierzętami pokazuje się wygórowana czułość, a stąd gorące i gwałtowne bywają wyrazy ich miłości. Kiedy zaś ród ludzki, mając najmocniéj rozwinięty system nerwowy, obdarzony jest najgłębszą czułością, przeto stosunki między jego płcią być muszą rozleglejsze, zupełniejsze związki częstsze i ściślejsze niż u wszystkich innych żywotnych istot.

W rzeczy saméj, z budowy naszego ciała wypada, że nagość skóry czyni jego zbliżenia bezpośredniemi, wrażenia roskosznemi a dotknięcia pieszczotliwemi; bez wątpienia nasze wyobrażenia piękności są szlachetniejsze, wznioślejsze i mocniéj zachwycające niż pojęcia u zwierząt, albowiem nasza wyobraźnia, nasze umysłowe władze mocniejsze sprawić w nas mogą złudzenie i silniejszym napawać nas urokiem niż ograniczony instynkt zwierząt. Dodać tu jeszcze można, że nasze życie i nasza płodność trwają dłużéj niż prawie wszystkich znanych zwierząt, i nie zależąc jak one co do płciowéj skłonności, od żadnych pewnych epok, w swym sposobie życia mo-

żemy oddawać się płciowym zespoleniom w każdym czasie; a wreszcie życie towarzyskie nieskończenie pomnaża wzajemne między obojgą płcią uczucia miłości i upodobania.

Należało więc do pierwszéj, najrozumniejszéj i ze wszystkich stworzeń najczulszéj istoty okazać się najmiłośniejszą, a może i najroztropniejszą, natura bowiem nauczycielką jest epikureizmu; a im kto jest czulszy, tém miłość jego bywa gorętsza. Dla tego to ptaki mające organizacyją tak żywą i z przyczyny obfitego oddychania, jakby płomieniem gorejącą, nierównie gwałtowniejszą pałają miłością, niż zimne gady, płazy, ryby i t. p.

Wielka także objętość mózgu i tak rozgałęziony układ nerwowy u człowieka, pomnażając i natężając jego czułość, wzmagają ją i podsycają płomienie jego namiętności, czy to w moralnym czy fizycznym względzie. Wiadomo jak ścisły zachodzi związek między zdolnością upłodniającą a funkcyjami układu nerwowego; wiadomo jak wyniszczenie i osłabienie rozumowych zdolności, przez natężone rozmyślanie, ostudza płodny zapał, i jak nawzajem wyniszczenie płodne czyli zbyteczne wytrwonienie nasienia, przytępią dzielność pojęcia. Mamy tego przykład na rzezańcach, u których wraz z odcięciem organów przygotowujących nasienie, zdają się być niejako przecięte nerwy myślenia.

Owa żywość duszy objawiająca się w owym ognistym wzroku, w owych iskrzących oczach miłości, słabnie i gaśnie w zbyt mnogich roskoszach; toż samo następuje i w innych poruszeniach; nigdy bardziéj nie upadają zdolności życia, nigdy piękność nie więdnie prędzéj, jak kiedy się nadużywa tego rodzaju roskoszy. W istocie, płodzić, jest to dla siebie umierać, jest to przekazywać swoje życie swym potomkom, jest to niejako pisać swój testament. Kochać, jest to żyć dla swego rodu, jest to, iż tak powiem, pielęgnować w sobie żywioły nieśmiertelności; jest to żyć, a żyć nie tylko dla siebie ale dla całego swego rodu; jest to gromadzić w krótkim czasie mnogie zapasy bardzo długiego życia; i w jednéj chwili żyć wieków wieki.

Lecz dla utrzymania między dwiema różnej płci istotami miłości, natura używa najmędrszych i największego podziwienia godnych środków. Gdyby między dwiema płciami żadnéj nie było różnicy, nie zdołałaby miłość zbliżyć ich i przywiązać do siebie, równość

bowiem zrodzić tylko może przyjaźń, a sama tylko odpowiednia przeciwność i harmonijna różność kojarzy miłosne związki. I w rzeczy saméj kochamy przez przyjaźń prawie równą nam wiekiem, płcią, temperamentem, sposobem myślenia, zatrudnieniem i majątkiem osobę (byle tylko nie była naszym rywalem): *simili simile gaudet.* Ale nic z tego wszystkiego nie roznieci miłości, jéj bowiem żywiołem jest przeciwność albo raczéj sprzeczność. Nigdy mężczyzna nie zakocha się trwale w podobnéj do mężczyzny kobiécie, gdyż zdawałoby się mu że z nią grzech popełni, jak z podobnym sobie mężczyzną, i takiż sam uczuje do niéj wstręt, jak do mężczyzny. Podobnież zniewieściały mężczyzna, zamiast miłości, dozna, jak kastrat jaki, pogardy od kobiét, które nie znajdą w nim tego czego im braknie.

Jakimże więc sposobem kojarzy się najżywsza i najmocniejsza miłość między dwiema płciami? Oto kiedy kobiéta w najwyższym jest stopniu *kobiétą*, a mężczyzna doskonałym *mężczyzną*; wtedy, gdy brunet, mocno zarosły, suchy, gorący i dzielny mężczyzna, znajdzie delikatną, wilgotną, gładką, białą, bojaźliwą i wstydliwą kobiétę. Jeden powinien dać, drugiéj przeznaczeniem jest przyjąć; dla tego więc w piérwszym obfitować ma żywioł mocy, szlachetności i udzielić się pragnącéj hojności, przeciwnie druga stworzona w sposób *ujemny*, powinna przez swoję bojaźliwość, usiłować przyjąć, zabrać w siebie z pewną gospodarczą skrzętnością to co *zbywa* pierwszemu, aby przez to ustanowiła się równość i jednakowa w obudwu miara. Tak więc skutek małżeńskiego zjednoczenia, czyli cel wydania nowéj istoty osiągnąć się tylko może ową fizyczną i moralną jednością, o któréj mówią Pitagores i Platon, a przez którą dwie płcie równają się, i, iż tak powiem, nawzajem się nasycają.

Gdy jaka ciepło-krwista istota, jak np. ptak, człowiek, lub czworonożne zwierzę, była mięszanopłciowa i sama sobie wystarczyć mogła, tedy zniszczyłaby się temi samemi sposobami które przeznaczone zostały do jéj uwiecznienia. Bo któżby jéj mógł przeszkadzać do częstego spółkowania i zabijania się u siebie własném bezprawiem? Przy tak tkliwéj czułości, przy nieustanném drażnieniu się tak zbliżonych płci, mianowicie w gorącym klimacie, któreżby stworzenie oprzéć się mogło tyle gwałtownéj skłonności? Pomimo rozdział płci, pomimo przeszkody jakie stawia natura, wstyd, prawa towa-

rzyskie, prawa honoru i zakazy religijne dla umiarkowania gorączki miłosnéj, trudno przecież wstrzymać ludzi od niszczenia sił w roskosznych pomieszkach: prawa nawet nie bywają dostatecznemi zaporami dla tego popędu w krajach gorących; trzeba tam koniecznie zamykać kobiéty w haremach, aby zapobiedz zabójczym klęskom miłości. Gdyby natura nie uczyniła była większéj części zwierząt, obojętnemi dla miłości, wyjąwszy pewne pory w roku lub ich życiu, jakżeby mogły one uniknąć zniszczenia, wiele bowiem z nich, prawie upadają po jedném zespoleniu, a samce owadów giną po takiém wysileniu, jak gdyby całe swe życie przekazywały swym potomkom! *et animas in vulnere ponunt.*

Ale w zimnym mięczaku, jak np. w ostrzydze, ślimaku ledwo się widziéć daje bodziec miłości; ledwo dostrzedz można nerwów w ich miękkiém śliniącém się ciele podobném do ciasta bez czucia. Żadne więc nie przeszkadzało niebezpieczeństwo do połączenia w nich równie jak w roślinach obójga płci razem.

A z resztą, tak niedoskonałe i po największéj części nieruchome stworzenia nie mogą ani szukać się dla zespolenia, ani się nawzajem poznać, bo nie mają zewnętrznych zmysłów, nie mogą także uniknąć wielu niebezpieczeństw, które im zewsząd zgubą zagrażają; wypadało zatém aby w każdym oddzielnym jednocie zawierał się cały gatunek, potrzeba było aby każdy sam nosił w sobie żywioły nieśmiertelności, dla tego samego że łatwo uledz może zniszczeniu i jest śmiertelny.

Dar płodności odpowiednim być musi niebezpieczeństwom utraty życia; przezorna opatrzność chciała w tém wynagrodzeniu zapewnić wieczność gatunków.

Uważaliśmy, że w ogólności obiedwie płci połączone są w istotach organicznych promienistych kształtów, jako to w kwiatach roślin, promieniakach, zwierzokrzewach i t. d. a zaś rozdzielone są u zwierząt złożonych z dwóch połów symetrycznych w podłuż niejako z sobą sklejonych. Pokazaliśmy że taki układ organiczny, podwójny czyli symetryczny, mając podwójne zmysły, szuka odpowiednich, harmonijnych wrażeń, symetrycznych proporcyj, porządku i jedności w odmianie. Wykazaliśmy nadto, że tak oddzielone od siebie samce i samice stanowiące każde osobny jednot, obdarzone są w naj-

wyższym stopniu uczuciami miłości, tej wielkiej harmonii świata; dla tego to dwie płci szukają się dla jedności czyli płciowéj odpowiedności; inne same sobie wystarczają, takiemi to są mięszano płciowe rośliny, istoty którym braknie symetryi a zatém i miłości (1).

W rzeczy saméj, istota mięszano czyli obu płciowa, mając sobie przeciwne potrzeby, to jest potrzebę dania czyli potrzebę męzką, i potrzebę przyjęcia czyli żeńską, zawsze zaspokojone i jedna drugą nagrodzone, taka mówię istota nie miałaby już żadnéj żądzy; stałaby się obojętną i jakby nasyconą, nie kochałaby więc i kochać nawet nie była zdolna. Byłaby to istota dwuznaczna, wątpliwa, obojętna, na wszystko zimna. Dla téj saméj przyczyny, kobiéta męzka, zbyt wiele męzkich przymiotów w swéj konstytucyj mająca, skłonna jest niejako do rzucenia się na swoję płeć, aby się zniewieścić i odzyskać naturalne, właściwe swéj płci przymioty. Podobnie i mężczyzna zbyt zniewieściały okazywał się zawsze skłonnym do występku, który zdaje się wskazywać mu potrzebę szukania w swéj płci niedostającego mu twórczego żywiołu. Te zwracania się osób ku sobie samym, do własnego rodzaju, jakkolwiek szkaradne i obelżywe dla natury, bardzo czesto zdarzają się w ciepłych klimatach: w istocie kobiéta męzka mało miewa regularności, a zniewieściały mężczyzna mało ma nasienia.

Stąd także wynika, że wszystko co osłabia dzielność obojga płci jak np. rozwiązłe życie, przeciwne jest rozmnażaniu; a tak im bardziéj płcie wykraczają wspólnie przeciwko umiarkowanéj wstrzemięźliwości, czyli im bardziéj przez swoję rozpustę zobojętnią zapał miłosny, tém bardziéj słabną, nikczemnieją i mniéj dopełniają obowiązku i celu płciowego połączenia. Dla tego prawie wszystkie nierządnice są niepłodne: psują one bezustannie dzieło miłości; a tak zepsucie obyczajów przeciwne jest pomnażaniu się ludności (2). Nic

(1) Zdaje się także, że zwierzęta kochają raczéj nie samice, ale rodzić się z nich mające potomstwo. Ryby np. nie lubią swych samic i nie parzą się z niemi (wyjąwszy bardzo małą liczbę gatunków); samce ich szukają tylko jaj które złożyły samice i upładniają je swym mleczem. Podobnie i mężczyzna rozróżnia dwie istoty w kobiécie, uważa przyszłą istotę czyli zaród którego składem tylko jest kobiéta; dla tego przekłada on dziewicę nad starą lub nieplodną kobiétę: więcéj tam bywa zwykle miłości, gdzie pewniéj nastąpić może uplodnienie.

(2) *Pałace wielkich panów przepełnione są kobiétami, a chaty wieśniacze dziećmi* (chińskie przysłowie). Ludność państw pomnaża się zawsze w odwrotnym stosunku zepsucia obyczajów.

bardziéj nie poniża, nie kazi i nie upadla familij i w ogólności rodu ludzkiego jak owe mnogie roskoszne pomieszki osób które wyniszczają ich siły. Stąd to pochodzi ów motłoch istot pomnażających się bezustannie w otchłaniach występku zepsutych miast, a które co raz bardzjéj podleją, skracają swe życie przez niepohamowane nurzanie się w brudnych roskoszach: tak żyjąc wiekami przywiodłyby ród ludzki do niesłychanego znikczemnienia, rodziłyby się same karły, istoty szpetne, nikczemne, hańba natury, bezecny, wzgardzony pomiot, bez duszy i bez żadnéj rzeczywistéj wartości, i które nie przestając mięszać się daléj, znikczemniłyby i zniszczyły wszystko. Przekonano się że kobiéty publiczne, nie płodne z przyczyny zbytecznego oddawania się lubieżnym, siły ich wyczerpującym roskoszom stawały się płodnemi, gdy je przymuszono do powściągliwości lub gdy w małżeństwie umiarkowały dogadzanie swym żądzom. Mężczyźni nie tylko przesyciliby się, ale nawet zmierziliby sobie powaby lubieżnych Messalin; przeciwnie wstyd kobiécy i jéj, iż tak powiem, *srogość* staje się najsłodszą przyprawą roskoszy i podnietą najżywszéj miłości. Ileż to nadaje téj namiętności powabu wyobrażenie z trudnością się poddającéj i tak miłości naszéj pochlebiającéj cnoty! Jakże szlachetna duma pięknéj kobiéty, drogo każącéj opłacać swą przegraną, przyczynia chluby zwycięztwu! Jakże wreszcie rzadkość i trudność drażnią pożądliwość nawet między zwierzętami! Sama więc skromność jest także natchnioną z natury we wszystkie samice zdolnością, aby lepiéj osiągnąć cel odrodzenia. Wstrzemięźliwość pozwala lepiéj udoskonalić się upłodniającym płynom i większą przysposabia ich ilość, a tak równie jak wzajemna między samcami zazdrość, przyczynia się do uszlachetnienia gatunku (1). Każda więc zapora płeć oddzielająca, każda przeszkoda, wstrzymując od użycia roskoszy, ożywia uczucie jéj potrzeby i staje się najsłodszém źródłem miłości. Wtedy to kobiéta boginią jest dla mężczyzny a on dla

(1) Piękność wreszcie łatwo się udzielająca, traci całą swoję wartość: gasi miłość: Galla, nega, satiatur amor nisi gaudia torquent.

Martialis, lib. IV. epig. XIII.

Likurg, mówi Montaigne, dla utrzymania żywszéj między małżonkami miłości, zalecił aby ją sobie zawsze ukrywali i tylko ukradkiem jéj używali. Chciwie pożądamy tego czego z trudnością dostać możemy. Słodka jest roskosz kiedy parzy i kole; łatwość nasyca.

niéj staje się bożkiem; do jakiegoż to stopnia dochodzi wtedy złudzenie i szał uroczéj roskoszy, i jak w tych niewymownych zachwyceniach tajemnic i przywidzeń, podczas których oddycha się nieśmiertelnością, jak mówię wtedy udziela się życie nowéj istocie! Tak jest, w kraju bezbożnych, mówi pewien poeta, sama miłość kazałaby oddawać cześć bóstwu (1). Cała dusza pogrąża się w morzu szczęśliwości, a jeżeli po chwili zachwycenia wpadnie w tejemną niemoc, jeżeli niedawno upojony szczęściem bożka, uczuje się wkrótce zniżonym do stanu zwierzęcia, będzie to skutek owego przekazania swego życia, które jest zapowiedzią śmierci.

..... Medio de fonte leporum
Surgit amari aliquid quod in ipsis floribus angit.

Pomijając skłonność która powszechnie pociąga płeć jednę do drugiéj, zapyta się może kto, dla czego to kobiéta, mniéj od wielu innych piękna, wielkie sprawić może wrażenie na mężczyznie i więcéj się mu nad inne spodoba? Nie jedna także kobiéta przekłada mężczyznę który ją uwielbia, nad innego który nad nią panuje. Słaba lubi silną podporę, mocna szuka uległego niewolnika.

Nie piękność więc ani szpetność skłania częstokroć dwie osoby do wzajemnéj miłości, ale pewna harmonija odpowiedniéj nierówności. Czyliż bowiem nie widziano kobiét, które pomimo że były brzydkie, niekształtne a nawet upośledzone na umyśle, a przecież tak dalece zdołały oczarować miłość pięknego, bogatego i świetnemi przymiotami obdarzonego mężczyzny, iż zawartego przez nie, nad wszelkie spodziewanie, małżeństwa, nie mogły pojąć ani wytłómaczyć sobie rywalki dumne urodą, dowcipem, talentami i bogactwem? Otóż cud, a którego następujące jest tłómaczenie.

Mężczyzna, równie jak kobiéta, nie lubi widzieć się przyćmionym; mężczyzna lęka się panowania żeńskiego tyrana, aż nadto dumny swemi wdziękami, blaskiem swych bogactw, aż nadto może wyższy zaletami rozumu lub dzielnością charakteru, nie chce przyjąć podrzędnéj roli. Przeciwnie, jaka to roskosz dla szlachetnéj, czułéj duszy gdy może ofiarować miłość i majątek osobie skromnych zalet upośledzonéj w oczach wielkiego świata! Jakiejże wtedy delikatności jakiéj wdzięczności spodziewać się może w nagrodzie od czułego

(1) Rochester.

serca! Biada mężowi któryby w dobrowolnie wybranéj przez siebie miłéj towarzyszce chciał tylko widzieć niewolnicę upokorzoną tylu dobrodziejstwami i obowiązaną znosić wszelkie jego dziwactwa! Nie; takie związki bywają zwykle pełne uroku; dobroczyńca ubóstwia, kocha nawet samemi darami tę, która ich jest przedmiotem; nie zechcę on poniżać téj którą uczcił tytułem małżonki, ile że nie uwiodła go do tego piękność niknąca z laty. Mąż znajduje wtedy w swéj żonie chlubę i szczęście, żona poświęca mu swe życie i wieczną miłość; gdzież bowiem indziéj mogłaby znaleźć większe dla siebie szczęście?

A jakże mogłoby zdarzyć się co podobnego pięknéj, bogatéj, zaleconéj darami umysłu kobiécie, któraby się połączyła z mężczyzną pod każdym względem od niéj niższym? Ponieważ związek taki bywa tylko skutkiem przymusu lub chwilowego omamienia zmysłów, przeto nieodzowna czeka męża wzgarda, nawet aż w łożu małżeńskiém. Bez wątpienia sama tylko błyszczy wtedy żona, ona jest królową. Chociaż pycha jéj podoba sobie taką rolę, wszelako nie użyje ona domowego szczęścia, jeżeli swego małżonka stawia na równi z lokajem, choćby on nawet, zezwalając na to upodlone położenie, najszczerszą poprzysiągł dla niéj miłość. Niepodobna aby taki stan trwał długo, gdy nieubłagany czas zmaże wdzięki małżonki. Tam nawet gdzie oboje równi są sobie małżonkowie, rodzi się częstokroć spór i zazdrość, każde bowiem dąży do panowania: ileż to wynika tajemnych sprzeczek z owych wzajemnych roszczeń, kiedy każde chce okazać swoję wyższość i większe zalety w najserdeczniejszych nawet stosunkach domowego życia? Ubiegający się jedno przed drugiem tak co do zalet urody, jako i przymiotów duszy, wkrótce się nawzajem odepchną i lękać się siebie będą. Inaczéj rzecz się będzie miała z żoną skromniejszych wdzięków, albo przynajmniej z taką która mniéj chlubić się może swoją pięknością: taka prawie zawsze zamiast piękności zaleca się innémi nierównie trwalszemi przymiotami, taka zwykle usiłuje nadać sobie wdzięki, i stara się zdobić swój umysł delikatnością. Mniéj zwykle mamiona będąc zwodniczemi pochlebstwami mężczyzn, mniéj bywa ofiarą podstępów zepsutego świata; ponieważ większa część mężczyzn zważa raczéj na powaby postaci, niż na przymioty serca, przeto jéj cnota pewnie uni-

knie skazy. Piękność wreszcie bywa raczéj własnością kogoś innego niż tego kto ją posiada, i gdyby potrzeba było pisać tu nawet pochwałę szpetności, rzec by można że przy mniéj pięknéj twarzy lepiéj się wydać i nagrodzić ją może wdzięk postaci: jeżeli podziwiamy piękną figurę, często przekładamy nad nię miłą żonę, cnotliwą, dobrą kobiétę, która może zawsze wzbudzić daleko trwalsze bo na serdecznym szacunku oparte przywiązanie, niż owe gorące przywidzenia, które wznieca owa szumna piękność blaskiem swéj przemijającéj młodości. Jak miéć może nadzieję szczęścia mąż owéj Heleny uzbrojonéj zwycięzkiemi wdziękami, które ją bezustannie wystawiają na niebezpieczeństwo niewierności? Jeżeli tamta pozostała zawsze czystą, nie będąc od nikogo nagabaną, jak zapewnia Owidyusz, jakąż miéć można nadzieję o téj którą ciągle tłum wielbicieli otacza? Biorę tu na świadka Propercyusza:

Formosis levitas semper amica fuit.

Ileż to udręczeń i zazdrości dla kochanka, jakie piekło dla starego Titona gotuje piękność młodéj Aurory, na wszystkich balach, wieczorach, publicznych zebraniach, widowiskach, gdzie tysiące ognistych oczu pożera jéj wdzięki? Jakże ta piękność będzie mogła przywiązać się na łonie rodziny do swych macierzyńskich obowiązków? Ileż to pokus zwodzić będą jéj próżność, a kto zdoła wystarczyć wszystkim żądaniom jéj zalotności, i jéj strojom, których od niéj bez ustanku świat wymagać będzie? Biedny mężysko, przywiedziony zostanie do bardzo podrzędnéj roli, wszyscy mało nań zważać, wszyscy zazdrościć mu będą, każdy zechce wydrzéć mu jego skarb; i bogowie i ludzie śmieli się zawsze z nieszczęść Wulkana. A jakaż to podła dusza zniesie obrażającą pogardę żony, która nadęta pychą swéj piękności, ciągle patrzy na męża jako na niższe od siebie stworzenie? Będzie to wysokim tonem rozkazująca pani, w swém samolubstwie wyrodna częstokroć matka, od któréj rozsądny mężczyzna uciekać będzie jak od jaskini Cyrcei lub od głosu syreny. Ale co ja mówię! ona wkrótce stanie się sprzedajną, a ogałacające z wdzięków lata, nie wrócą wstydliwości ani cnót jéj płci właściwych; z jéj piękności same tylko pozostaną jéj wady i nieszczęście. Straciwszy szacunek publiczny, zepchniętą zostanie, iż tak powiem, z tronu wraz z wdzię-

kami które ją nań wyniosły: okropny to jest upadek, bo się w nim traci honor i życie.

Dla tego to ani piękność, ani szpetność nie są nigdy wyłącznemi pobudkami związków miłosnych między mężczyzną a kobiétą; zależą one od rozmaitych okoliczności, i częstokroć najdziwaczniejszy z pozoru wybór polega na tajemnych wrażeniach, które więcéj czuć niż opisać można.

W liczném obojga płci zebraniu wielu objawić się może szczególnych sympatyj, których trudno wytłómaczyć i naznaczyć im przyczynę. Wszakże głęboki znawca fizyologii zdoła je odgadnąć i dowieść ich, jeżeli się dobrze zastanowi nad stosunkami harmonijnéj sprzeczności, które zmuszają dwie osoby do wzajemnego zbliżenia się. Każda z nich, przez samą już konstytucyją, ma własny wzór wewnętrzny, swoję proporcyją, powinowactwo, podobnie jak powinowactwa między kwasami i alkalijami, z których bardziéj jedne niż drugie tworzyć mogą z pewnemi zasadami różne kombinacyje solne. Ale co jest skutkiem prostego tylko przyciągania w ciałach nieorganicznych, to znowu bywa wypadkiem współczesnego zbiegu mnóstwa stosunków między mężczyzną a kobiétą. Gdyby wszystkie związki małżeńskie kojarzyły się przez wolny wybór natury czyli przez wrodzony instynkt sympatyj, bez wątpienia nicby nie było szczęśliwszego nad stan małżonków. Z tak naturalnemi, dobrze dobranémi stosunkami, pewnoby obiédwie płcie stały się lepszemi i doskonalszemi oddając się nawzajem i zupełnie jedno drugiemu i jednę tylko tworząc, iż tak powiem, istotę w dwóch ciałach; podwoiłyby uczucia życia; trudy podzielone między dwoje byłyby lżejsze, połączone roskosze byłyby żywsze i mocniejsze, zyskałaby na tém płodność i zdrowie kobiéty.

Ponieważ kobiéta wcześniejsza jest niż mężczyzna, rzeczywiście przeto starsza jest względnie swéj płci, od mężczyzny, choćby w tym samym co on urodziła się dniu i roku. Żona zatém powinna być młodsza od swego męża aby w należytéj była do niego proporcyi. Dla suchego także, chudego i żywéj konstytucyi mężczyzny potrzebna jest wilgotna, tłusta i nieco słaba żona. W przeciwnych okolicznościach odwrotne zachodzić powinny stosunki. W rzeczy saméj bowiem, gdy się połączą dwa jednakowe temperamenty, mężczyzna i

kobiéta jak np. Wolter z margrabiną du Châtelet, ludzie którzy ani się rozłączyć, ani długo razem scierpiéć się mogli, takie podobieństwo i taka równość tworzy źródło sporów i stanie się pierwszą przyczyną niepłodności. I tak widziano źle dobranych dwoje małżonków, którzy z sobą żyjąc byli niepłodni i obwiniali się nawzajem o nieudolność lub oziębłość, a ktorzy rozwiodłszy się byli płodnemi i okazywali gorącą miłość z przeciwnemi swéj konstytucyi osobami. Kobiéta wiele w sobie męzkich przymiotów mająca, byłaby lepsza dla zniewieściałego męża, z którym niejako przybraćby mogła rolą męzką, aniżeli z mężczyzną którego zbyt męzka kompleksyja raziłaby jéj prawie podobny temperament. Dwie także zbyt zimne osoby byłyby dla siebie niestósowne a przeto z sobą nieszczęśliwe. Otóż to przyczyna wzajemnéj między płcią zgodności i owych miłych sympatyj, które się same przez się odkrywają w miłości. Sympatyje przyjaźni między jednakową płcią, czyli między dwoma mężczyznami lub dwiema kobiétami, zasadzające się na fizycznem i moralném podobieństwie, wcale innym oznaczają się sposobem niż sympatyje miłości.

Przywiązanie matek do swych dzieci staje się tém żywsze i mocniejsze im więcéj te dzieci kosztowały je trudów i boleści. Dzikie zwierzęta mało się troszcząc i mało zajmując swemi dziećmi, odłączają się od nich, skoro te obejść się mogą bez ojca i bez matki; podobnie i matka, która nie karmi sama swego dziecięcia karaną od niego bywa, mniéj bowiem czuje dla niego miłości. Im z większemi boleściami staje się żona matką, témbardziéj nagradza ją natura czułością dla swych dziatek; dla tego-to kobiéta, ze wszystkich istot żyjących, najnieszczęśliwsza w swych miłostkach, z przyczyny cierpień połogowych i długich trosków macierzyństwa, najczuléj bywa przywiązana do swych dziatek, i tém bardziéj im te są słabsze i nieszczęśliwsze; cudowne to jest rozporządzenie natury, która nadmiarem miłych trosków wynagradza matkę za wszystkie jéj ofiary.

Najmocniéj więc kocha osoba która najwięcéj daje, stąd to widzimy że ojcowie i dobroczyńcy więcéj się przywiązują do swych dzieci lub swych obdarzonych, niż ci okazują im nawzajem miłości. Mężczyzna goręcéj kocha niż kobiéta, przed płciowém zespoleniem, więcéj on wtedy czyni zabiegów i ofiar; lecz po dopełnionym akcie kobiéta ze

swéj strony poświęca się najcięższym przyszłym trudom: więcéj przeto od téj chwili kocha i mocniéj się nadal przywiązuje, staje się wtedy uleglejszą, a jéj ciąża, i potrzebna o narodzić się mającą istotę staranność, czynią ją zależną od męża. Będąc dziewicą, była królową otoczoną wielbicielami ubiegającemi się o jéj względy; gdy zostanie matką mnóstwo potrzeb poddaje ją pod opiekę męża. Jakkolwiek wreszcie była świetna jéj piękność, więdnieć zaczynają jéj wdzięki, i widzimy pospolicie że otyłe dziewice tracą tuszę w stanie małżeńskim, jak gdyby dzielność nasienia bardziéj natężała i wysuszała włókna ich ciała.

Ponieważ miłość kobiét, jakieśmy powiedzieli, wynika z *niedostatku*, a zaś miłość mężczyzny ze *zbytniéj obfitości*, które dążą do wyrównania się, obojętność więc pochodzi ze stanu nijakiego czyli pośredniego; toż właśnie spostrzegamy na kastratach i na wszystkich istotach nieudolnych czy to upłodnić czy też począć. Kobiéby naprzykład bardzo otyłe są oziębłe czyli mało do miłości skłonne, a nawet czasem, podobnie jak rzezańcy, *nieplodne*. Kiedy wiele z nich w czterdziestym roku mocno tyć zaczyna, pewny to jest dowód zmniejszonéj dzielności ich macicy; wtedy też zwykle przestają być płodnemi; ale obfite wypełnianie się podskórnéj tkanki tłuszczowéj wygładza zmarszczki, które już zjawiać się zaczynały, zaokrągla znowu obwody ciała i nadaje pozór omłodnienia i świeżości. Pokazuje się więc że, ponieważ mężczyzna mniéj za młodu i na starość wywiera wpływu na owoc poczęcia, jak w porze swéj największéj siły czyli w epoce najdzielniejszego męzkiego zapału, przeto żona ma wtedy przewagę. Stąd pochodzi większa liczba rodzących się dziewcząt, kiedy przeciwnie więcéj się rodzi chłopców za kwitnącego wieku męża. Kobiéty bardzo białe i bardzo jasne blondyny, oprócz że bywają podległe białym upławom, miewają rozwolnione członki płciowe, szczególniéj jeżeli kiedy miały nałóg dotykań nerwy osłabiających. Skutki także syfilitycznéj słabości więcéj są szkodliwe dla ich miękkiéj konstytucyi, niż dla jędrnéj, suchéj i melancholicznéj kompleksyi mężczyzn.

CZĘŚĆ CZWARTA.

O KOBIÉCIE UWAŻANÉJ POD WZGLĘDEM MORALNYM.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O PŁCI NIEWIEŚCIÉJ POD WZGLĘDEM JÉJ MORALNYCH I UMYSŁOWYCH STOSUNKÓW.

Wiele fizyjologicznych zmian w układzie kobiéty wynika widocznie z przyczyn moralnych, podobnie jak uważaliśmy, że jéj organizacyja wpływa na wiele czynów jéj rozumu; koniecznie więc poznać je trzeba. Jak dźwięk drgającéj strony pokazuje jéj natężenie, grubość i jednorodność, a nawet gatunek ciała z którego jest zrobiona, tak *odgłos* stanu moralnego oznajmia zdrowy lub chorowity stan ciała; więcéj on rzuca światła na wewnętrzne czyny naszéj organizacyi jak wszelkie badania drogą zewnętrznych zmysłów; wiele jest prawdy w uwadze jednego ze starożytnych filozofów, który mówi, że *sama tylko dusza przenikać powinna dusze innych ludzi.*

Zapuszczając się w podobne badania, czujemy potrzebę proszenia o wielorakie pobłażanie. Będziemyż mogli pochlebiać sobie kiedy, że zdołamy odkryć charakter, duszę, namiętności i uczucia ukryte w sercu kobiéty, téj niedocieczonéj i częstokroć saméj siebie pojąć nie mogącéj istoty? Któż zbada tę niezgłębioną przepaść, kto przebiegnie tajemne zakręty tego zawikłanego labiryntu dziwactw, skrytości, niestałości, w których sobie igra żywa, wygórowana, ruchawsza od wiatrów czułość, niepewna częstokroć własnego postanowienia? Jeżeli mężczyzna nie zna częstokroć swego serca, azali lepiéj znać je może kobiéta? I któraż wreszcie wyznała kiedy wszystkie swoje tajemnice?

A nadto, jeżeli się nam zdarzyło mimowolnie przypisać w ogólności kobiécie jakie mniéj chwalebne lub więcéj nad inne naganne przymioty, raczą wierzyć nam czytelniczki, że tą ogólną regułą nie obejmujemy całéj płci żeńskiéj? Gdyby powiedziano że człowiek rodzi się złym, mianożby już wnosić stąd, że niema nic dobrego między nami na ziemi? Ileż to jest kobiét w których szczęśliwa naturalna skłonność, doskonałe wychowanie, zastanowienie i dobre towarzystwo zamieniają w cnoty błędy i wady, które przecież wspólne

być mogą naturze ludzkiéj w ogólności, a szczególnie właściwsze są płci jednéj niż drugiéj? Nie żądamy tu, aby nas sądzono według towarzyskiéj grzeczności, która pewnoby nas potępiła. Jakiegoż więc obawiać się mamy usterku, na jaki wpaść skrupuł? Czy nam kto poczyta za złe, gdy powiemy to, co się nam zdawać będzie prawdą? Nie; ale nie chcemy, aby nas nieprzyjaźnie tłómaczono, aby nas obwiniano, że przypisujemy wszystkim, nawet najgodniejszym szacunku i pochwały za ich cnoty kobiétom, to, co tylko właściwe jest naturze ich płci ludzkiéj w ogólności (1).

Wszakże nie idzie tu o rozwiązanie, czy kobiéta lepsza jest od mężczyzny, bo w tym punkcie nigdy nie będzie zgody na świecie. Widzimy, że obie płci okazać mogą swe cnoty i swe wady, a że te są różnorodne, nie można więc w tym względzie uczynić dokładnego porównania, między mężczyzną a kobiétą. Każde z nich jest dobre, gdy w swym rodzaju jest doskonałe. Kobiéta czyniąca się mężczyzną równie wychodzi z granic swéj natury, jak mężczyzna odgrywający rolę kobiéty. A tak, lubo różni, każde z nich w swym obrębie, stosunkowo równych być mogą zalet: mężczyzna, gdy jest dzielny, mocny, kobiéta gdy jest miła.

ARTYKUŁ I.

O moralnéj czułości kobiéty.

Cały fizyczny układ kobiéty wypływa głównie ze słabości jéj organów; wszystko w niéj podlega zasadzie, za pomocą któréj natura uczynić ją chciała niższą od mężczyzny; nie jest ona tylko kobiétą, przez właściwe swéj płci przymioty, ale jest nią w każdéj rzeczy, a nawet w zabawkach swego dzieciństwa; już wtedy zapowiada ona uczucia, które dopiéro gasną z jéj życiem.

W rzeczy saméj, uważajmy tylko delikatność włókna jéj ciała, miękkość i rozwinięcie tkanki komórkowatéj, przypatrzmy się miłym i powabnym kształtom téj połowy rodu ludziego, a pewno ujrzymy w nich zapowiednią uczucia ludzkości, politowania, tkliwego miłosierdzia i zgody, które utrzymują towarzystwo, wiążą jedne

(1) W naszéj *Historyi obyczajów i instynktu zwierząt*, wyłożyliśmy obszerniéj właściwe obydwom płciom wszelkich istot moralne przymioty.

z drugiemi, jego członki, zaciskają węzeł rodzinnéj miłości i najmilszym są podziałem macierzyństwa. Czułość wskazuje kobiécie potrzebę przywiązania się, kochania i podobania; ucieka się ona do serca i sercu wynurza swe żale; nigdy dziécię nie wzywa napróżno jéj litości; nie zważa ona na cierpienia, gardzi niebezpieczeństwy dla swego syna; równo się rzuca w płomienie, jak i w fale dla jego ocalenia; wszyscy nieszczęśliwi do niéj należą, wylana dla uciśnionych, dla słabych, podziela ich zmartwienia, bierze na siebie ich boleści; towarzyszy na rusztowanie ofiarom śmierci, i dopełniwszy swego poświęcenia, nie żąda innéj milszéj nagrody, byle tylko była kochana.

Jakiż więc jest stan nerwowego układu, co do tak wielkiéj zdolny jest czułości? Jakim sposobem tak bojaźliwa i wątła istota, zdoła nagle wyrzec się wrodzonéj swéj płci łagodności, a posunąć się do najokropniejszéj zbrodni, do obmierzłego zamachu Fredegondy? Skąd owa, tak okrutna Kleopatra, podająca zatrutą czarę swéj rywalce i swemu synowi, albo owa świętokradzka Emilija, pragnąca śmierci swego dobroczyńcy, lub owa dumna Raxana, gotowa utopić mordercze żelazo w sercu obojętnego na jéj wdzięki Bajażeta? Chciwa krwi i nieprzebłagana w zemście, gotowa posunąć srogość do wściekłości (1), bo ona także zdolna jest do czynów najwyższéj cnoty. Wszakże to Alcesta umiéra za swego małżonka, a Indyjanka rzuca się na stos pożerający jéj męża (2),

(1) Dzikie kobiéty lubią zachowywać dla siebie zabawkę zabijania wojennych jeńców. (Héarne, *Voyage*, tom II, p. 32).

Damy rzymskie, nawet piéwszego rzędu, podczas nocnych przechadzek w lecie, idą do rzeźników, aby tam widziéć mogły, jak zabijają woły, aby się przypatrywać, jak powiada X. Richard, ich drgającym jeszcze wnętrznościom. (*Descrip. de l'talie*, t. V p. 242) Przypominamy sobie, że dawne matrony rzymskie, skinieniem palca dawały znak do zabójstwa szermierzy, i że w Hiszpanii kobiéty, bardziéj jeszcze jak mężczyzni lubią krwawe walki byków.

(2) Niegdyś żony Tatarów wieszały się po śmierci swych mężów, rzadziéj się już zdarzają teraz podobne czyny poświęcenia.

Wszakże wiele jeszcze bywa przykładów palących się wdów w Indyjach.

Roku 1807, umarł 92 lat mający bramin, a trzy z pozostałych po nim żon, dla towarzystwa spaliły się z nim na stosie. Jedna z nich, będąc w bardzo podeszłym wieku, kazała się nieść w lektyce na stos, który podpalił najstarszy syn nieboszczyka. Roku 1799, jeden bramin zostawił po sobie sto wdów, z których dwadzieścia i dwie poświęciły się jego pamiątce; trzy tylko było obecnych przy zapalaniu stosu, który się palił przez 3 dni; dziewiętnaście innych kolejno przybywały, i rzucały się w ogień. Roku 1812 zmarły nie-

wszak to Lacedemonka wydaje na śmierć syna, który szukał ocalenia w haniebnéj ucieczce z placu boju; Eponina poświęca się z Sabinem na długie cierpienia, nędzy i wygnania; Arria zachęca Paetusa do poniesienia chlubnéj śmierci; wszakże to wspaniałomyślne Francuzki towarzyszyły swym rodzicom, swym synom i małżonkom na wygnaniu, w więzieniach i na mękach, w czasie okropnych w tym kraju zaburzeń.

Złe i dobre w kobiétach, z jednego wypływa źródła. Owa z rozczochranemi włosami bachantka lub wyuzdana Putyfara, winny swoje haniebne spodlenie wygórowanéj na złe czułości, która w przeciwnym działając kierunku, przywiodła skrzywdzoną Lukrecyją do odebrania sobie życia, a inne kobiéty wprawiła w nadludzkie zachwycenia. Słabość moralna, lub słabość nerwowego układu, czyni je zdolnemi do nadzwyczajnych wzruszeń duszy i wystawia na niesłychaną drażliwość ich nerwy. W istocie, wszystko zbyt dotkliwy wywiera wpływ na tę wątłą i delikatną organizacyją, na cienkie i w wysokim stopniu drażliwe włókno ciała kobiéty. Toż samo wrażenie, coby ledwo poruszyć mogło grube i silne muszkuły zapaśnika lub zahartowanogo w trudach i bitwach żołnierza, nabawić może konwulsyi biédną kobiétę. Bohater, wielki człowiek, prawdziwy filozof, potrafi powściągnąć swoje namiętności, przezwyciężyć żądze i panować nad sobą rozumem. Kobiéta zwykle (zdarzają się bowiem

daleko Kalkuty bramin, miał dwadzieścia pięć żon; dwanaście co go przeżyły, wszystkie się spaliły, zostawiwszy sierotami trzydzieścioro dzieci. Inny blisko Serampory bramin, poślubił przeszło czterdzieści żon; gdy umarł, pozostało ich ośmnaście, i te spaliły się wszystkie, nie zważając na czterdzieści przeszło sierot. Gdy 1810 roku umarł książę Maratów mając lat ośmdziesiąt, czterdzieści siedm żon razem się spaliły; wszystkie ubrały się na śmierć okazale w czerwone suknie, kwiaty i drogie kamienie. Obszedłszy stos kilka razy, niektóre okazały szalony zapał, wielu jednak zabrakło odwagi i te za obwód oddalić się chciały; ale żołnierze wepchnęli je nielitościwie w ogień kijami, a fanatyczni braminowie starają się utrzymywać te ofiary religijnemi pobudkami.

Pomimo wszelkich usiłowań Anglików obalenia tego okrutnego zwyczaju, nie przestaje pomnażać się liczba palących się ofiar. Kobiéta przed spaleniem, odmawia modlitwę zwaną *Sancalpa*, i całując palące się ciało męża, woła trzy razy *Satya* (prawda); syn, lub najbliższy krewny podpala stos. Takie to zbrodnie popełniają w kraju, gdzie się uważa za zbrodnię zabić nie tylko krowę, ale pchłę nawet. (*Asiatic. research.*, tom VII, p. 222).

Zwyczaj palenia się wdów z mężem, nie samym tylko właściwy jest Indyjanom; znały go niegdyś północne narody; Herodot I, IV, c. I. § 2. Czytaj także Brottier sur Tacite, *De morib. Germanor*, C. XIX, not. 7, tudzież w Ameryce, Carli, *Lett. améric.*, t. I, lett. X. etc.

wyjątki, tém szanowniejsze, im są trudniejsze) mniéj zdolna panować nad wszystkiém, co ją dolega; zawsze się powodująca, czyli raczéj dręczona czułością, zawsze jest popędliwa w swych skłonnościach; ulega raczéj namiętnościom, aniżeli idzie za rozumem. Dla tego to więcéj bywa w domach obłąkanych, kobiét niż mężczyzn, tyle to żywa czułość sprawia zamięszania w ich wyobraźni! Kobiéty nawet więcéj okazujące rozsądku i mocy, w czasach pewnego usposobienia ciała (1), jak np. za zbliżeniem się regularnéj słabości, lub na początku ciąży, a nadewszystko w hysterycznéj słabości, podlegają mnóstwu dziwactw, i osobliwszéj zmienności uczuć.

Mając miękką i giętką wyobraźnią, będąc zdolniejszą pojąć, zrozumiéć, niż stworzyć, prędzéj mogąca podołać dziełom wymagającym zręczności, niż celować w sztukach wynalazków, kobiéta więcéj przyjmuje uczuć niż myśli, idzie raczéj za swemi wrażeniami, niż korzysta ze światła rozumu. Subtelny mając zmysł dotykania, najdelikatniejsze odbiéra wrażenia uczucia; obdarzona jest szybką drobiazgów nawet dosięgającą przenikliwością, która instyktem, pewniejszym nad wszelkie rozumowania, odkrywa tajemne poruszenia ludzkiego serca, gdyż wrodzony tego rodzaju popęd, daleko czynniejszy jest w kobiécie, niż w mężczyznie. A tak, lepiéj ona spostrzega szczegóły niż massy i więcéj kieruje się szczególnemi skłonnościami, niż ogólnemi zasadami. W jéj sądzie więcéj się okazuje delikatności niż gruntowności; jest on szybki, gdyż ograniczone tylko obejmuje przedmioty i często podlega uprzedzeniu łudzących go zmysłów.

Kobiéta łatwo się wszystkiém wzrusza, prawie zawsze małe rzeczy zdają się jéj wielkiemi i często uwodzi się tém, co ją uderza; stąd pochodzi jéj wielka ciekawość, stąd jéj upodobanie wszystkiego, co jest łudzące, osobliwe. Stąd jeszcze powstaje owa przesadzona czułość, ktora ją unosi do niepowściągliwych postępków; ale właśnie taż żywość wzruszeń, staje się przyczyną krótkiéj ich trwałości.

(1) Uważano na kobiétach cierpiących pomięszanie zmysłów, że zwykle powiększa się ich obłąkanie *w porze regularnéj słabości* i prędzéj w tym niż innym czasie, zdarza się między niemi samobójstwo. Delficka pythia, mówi Plutarch (*Quaest. graec.*) raz tylko na miesiąc siada na trójnogu i prorokuje.

W rzeczy saméj, kobiéta, mająca raczéj dziwactwa lub chwilowe przywidzenia, niż stałą wolą, w swéj wrodzonéj zmienności, zawsze znajdzie przeszkodę do dokonania dzieł potrzebujących wytrwałości. Jéj bowiem wytrwałością jest, bezustanna zmiana gustu w tym samym przedmiocie. Wrodzona bojaźliwość kobiécie, jest także dla niéj źródłem owéj bystrości, która jéj tyle dopomaga miarkować swoję mowę i swoje czyny w każdym razie, tak, iżby się niemi podobała w towarzystwie; ona to nadaje jéj owo delikatne uczucie przyzwoitości, ów talent prowadzenia pełnéj wdzięku rozmowy, i wreszcie, ową ujmującą grzeczność i wytworne obyczaje, któremi ułagodzić może najsroższy charakter mężczyzny.

Taż sama delikatność organów, co tak przemagającemi czyni wrażenia w kobiécie, jest razem przyczyną nieładu i zmienności jéj uczuć. Wszakże łatwo pojmujemy, że ta słaba i opierać się przeważnym siłom nie mogąca istota, musi je ominąć, musi starać się odmienić je, rozdzielić, aby je osłabić mogła. Wreszcie, kobiéty okazują w tym względzie wiele różnic, stosownie do konstytucyi ciała. I tak, tęgiéj stałéj, melancholicznéj kompleksyi brunetka, więcéj okaże wytrwałości, nie tyle będzie niestała i nie tak słabo działać na nią będą wrażenia, jak na blondynkę gębczastego, krwistego, giętkiego temperamentu. Kobiéta prędka, żółciowéj kompleksyi, zdolna jest do gwałtowniejszych uniesień niż powolna, zimna flegmatyczka. A lubo toż samo widzieć się zdarzy i w mężczyznach, w ogólności jednak zmienniejsze są kobiéty:

..... Varrium et mutabile semper
Femina.....

Z tego połączenia żywéj czułości i wielkiéj giętkości charakteru wynika skłonność do poruszenia się wszystkiém, do przyjmowania coraz nowych a mocnych wrażeń i chwilowego rządzenia się niemi. Uważajmy tylko, jak kobiéta skwapliwie ubiega się za wszystkiém, co ją mocno zająć jest zdolne, jak szuka widowisk, a szczególniéj najboleśniejszych, jak pilnie słucha powieści wstrząsnąć mogących jéj wyobraźnią, jak ją obchodzą burzliwe sceny, krwawe zapasy, gry, namiętności; jak ona lubi w romansach, np. wzniosłe, rycerskie uczucia i nadzwyczajne czyny; jak nagle z płaczu prze-

chodzi do śmiechu; jak ciekawa jest nowości, jak jéj się podobają zmiany, uderzające przedmioty, osobliwsze rzeczy, jak ją to wszystko zajmuje, i obfitą podaje materyją do popisywania się z talentem wymowy; jak mocno broni stron, podnieca intrygi, wikła niezgody w sprawach, żywo się miesza do uraz, do niesnask, a nawet umyślnie i dla zabawki wzbudza waśnie miłosne, aby potém miała sposobność godzić zwaśnionych; uważajmy nareszcie, jakie ma upodobanie w urządzaniu, poprawianiu i zajmowaniu się tylu drobnemi szczegółami domowego gospodarstwa, a będziemy mieli wyobrażenie prawdziwego charakteru kobiéty; mówimy kobiéty w ogólności. Zawsze powodowana złudzeniami, mniéj się zastanawiająca, mniéj od mężczyzny w swych myślach loiczna, okaże zawsze i rozsądek i jego brak mniéj jak w mężczyznie wydatne; jéj choroby, równie jak jéj zdrowie łatwiéj ulegną zmianie, wszystkie jéj zmartwienia i dolegliwości prędzéj się dadzą uleczyć; jéj także uciechy zdają się być odcieniami zabawek, raczéj mogących ją zająć niż wprawić w uniesienie i prędko się jéj uprzykrzą; jedyną jest dla niéj chlubą, żeby się podobać; przeciwnie mężczyzna, czuje się godnym poświęcenia się honorowi.

Takie moralne usposobienie, nie pozwala częstokroć kobiécie połączyć w sobie mocy, głębokości, wytrwałości i najgruntowniejszych przymiotów mężczyzny. W istocie, jeżeli szlachetność na polu bitwy skutkiem jest mocy duszy i panowania nad sobą samym, tedy mężczyzna, najhojniéj obdarzony swéj płci właściwemi przymiotami, będzie zawsze najzdolniejszy do umiarkowania, którego tak często braknie wszystkim bojaźliwym i słabym charakterom. Ci, co odmawiają kobiécie daru genijuszu, na dosyć pozornych powodach opierają swoje mniemanie. Jéj, mówią oni, lekkość, jéj nierozważna gadatliwość, z jaką powszechnie tylko, jak motyl, przebiega z przedmiotu na przedmiot, która ją mami blaskiem rzeczy obecnych, i nie dozwala jéj przeniknąć do gruntu, naturę tychże przedmiotów, jéj dziecinny gust, jéj ciągła zmienność myśli i skłonności, będzie zawsze przeszkadzała kobiécie wznieść się do stopnia doskonałości w naukach i pięknych sztukach. Mówią jeszcze, że jéj braknie owéj dzielności myśli, owego związku w rozumowaniu, owéj zdolności rozmyślania, w oderwaniu się od wszelkiego zewnętrznego życia, a

które samo tylko zgłębić może przedmiot do gruntu. Dla tego to nie ma przykładu, aby kobiéta napisała epopeę, trajedyją, lub co ważnego wynalazła. Nie ma ona, jak mówi Woltaire, owego wynalazczego, twórczego zarodu, który rozwijać się tylko zdaje w mężczyznie wraz ze zdolnością zrodzenia sobie podobnego, i który nawet małéj tylko liczbie rozumów dostał się w podziale. „*Na swych bojaźliwych skrzydłach, nie śmié łagodna gołębica puścić się z orłem Jowisza, w sferę piorunów i świetnych meteorów.*“

Lecz jeżeli nie wznosi się do téj Boskiéj wysokości, z któréj tém niebezbieczniejszy bywa upadek, im wyższe jest wyniesienie, niemniéj przeto przeznaczyła dla niéj szczytny los natura. Co tylko być może na świecie powabnego, delikatnego, owe dowcipne myśli, ów dar bystrego uchwycenia związku w rzeczach, ów żywy i pewny gust, ów takt przyzwoitości i najsubtelniejszych jéj odcieniów, owa niezmiernie szybka oględność, owa sztuka prędkiego spostrzegania śmieszności, ów miły talent w rozmowie, która potrafi za jednym rzutem oka odgadnąć, przeniknąć uczucia, które osoba sama przed sobą ukrywa, która umié otworzyć i zająć serce; wszystko to jest w najwyższym stopniu udziałem saméj tylko kobiéty. Ona to jest urodzonym sędzią wszystkiego, co się podoba; ona udziela ogładę towarzystwu, ona łagodzi nasze dzikie zwyczaje, ona nadaje mowie nowe zwroty, ona zdobi, przynajmniéj kwiatami, smutny zawód życia. Jeżeli pospolicie nie ma owych, do rządzenia państwami potrzebnych, obszernych widoków; jeżeli częstokroć powoduje się szczególnemi wyobrażeniami, i czasami ulega pobudkom próżności, miłości lub nienawiści; jeżeli w jéj oczach łatwiéj zyskać może przebaczenie zbrodnia, jak śmieszność, i jeżeli ją mami błyskotka; jeżeli duch zawiści uczynić ją może niesprawiedliwą dla swych rywalek, jeżeli przekłada częstokroć swawolnego galanta, nad skromnego, cnotliwego mężczyznę, jeżeli nareszcie zalotność jest główną podstawą jéj charakteru, jak twierdzi Rochefoucauld, iluż ona zachwycającemi przymiotami nagradza to, co my w niéj za wady uważamy?

I w rzeczy saméj, niechby kobiéta, zamiast téj miłéj płochości, téj nęcącéj zgrabności, téj lękliwéj wstydliwości, która jest pierwszą ozdobą jéj wdzięków, zamiast tych miękkich słabości, które nadają

wartość jéj względom, co je zaprawiają tak wabnym oporem, i delikatnemi, a tak ujmującemi *niby nie;* zamiast tych lekkich strojów, które na to tylko bierze, aby nas uwiodła; zamiast téj grzeczności, którą do siebie pociąga i tyle porywczych uniesień wstrzymuje, niechby mówię, zamiast tych miłych przymiotów, pokazała się naszym oczom z męzkiemi przymiotami, ze śmiałą otwartością, rażącą surowością, zmarszczoną nieczułością, z surowym, cierpkim rozsądkiem, w brudnéj niedbałości, która samą nawet piękność obmierzłą czyni, a wtedy pewnobyśmy znowu prosili natury o kobiétę z owemi miłemi wadami, które nadane ma jakby umyślnie na to, aby nas podbiła i nam się podobała. Tak jest, jeżeli nie możemy żyć z nią zupełnie szczęśliwi, tedy mniéj jeszcze znajdziemy bez niéj szczęścia.

Skądże w istocie pochodzą zwodnicze powaby w kobiécie? z téj saméj słabości. Każda delikatna, bojaźliwa, i jakby opuszczona na świecie istota, naturalnie rozczula do politowania serce ludzkie; takiém jest dziecię, nieszczęśliwa, uciśniona, czuła, dar łez mająca istota. Z resztą natura obdarzyła kobiétę wdziękami, zaokrąglonemi dziecinnémi kształtami, miłą powierzchownością, niewinnością, łagodnym głosem prośby, aby zachwycała serce mężczyzny. Do naszych miłostek miesza się szlachetność, wspaniałomyślność, a może i dumna protekcyja; szczególniéj pochlebia miłości własnéj mężczyzny pierwszeństwo, które mu daje kobiéta, niby uważając go z pomiędzy wielu rywalów za najgodniejszego, najmężniejszego i niejako uznając szczęśliwe jego zwycięztwo. Takie zaufanie uwodzi go; ależ znowu gwałt zniszczyłby miłość. Dla tego to kobiéta gniewem, ubieganiem się o panowanie, tonem przemocy, wyższości, a nawet uporem i innémi męzkiemi przymiotami w tak wątłéj, wcale nie do władania stworzonéj konstytucyi ciała (1) zrywa więzy przy pomocy których kobiéta mężczyznę zwycięża... Kobiéta zawsze będzie panią przez swoje użalenie się, a zostanie uciśniona ile razy użyć zechce siły, czy to we względzie moralnym czy fizycznym. Wypada jéj

(1) Dla tego to wszyscy mężczyzni zaszczyceni względami dostojniejszych od nich pań, zmuszeni bywali częstokroć użyć siły dla przezwyciężenia dumy swych szlachetnych kochanek. A tak przy wielkiéj różnicy stopni, siłą się tylko równowaga przywraca, sama miłość pozwala na ten środek, gdyż ona sama wynagradza go znowu przyjemną zgodą. Obacz: *Diss:* de Caylus; *sur l'usage de battre sa maîtresse*, chez les Grecs et les

więc używać wybiegów, wypada okazywać że ustępuje, że się zrzeka aby zyskała, wypada aby zawsze przeciwne męzkim zachowała zwyczaje. Jeżeli z natury mężczyzna być ma wielkomyślnym, otwartym, szlachetnym, gorącym, pełnym odwagi i śmiałości, tedy kobiéta powinna być bojaźliwa, skromna, czysta, rządna, ostrożna i powściągliwa; pierwszy zajmować się powinien wielkiemi przedmiotami natężenia i sił wymagającemi czynami, jako to obroną, opieką swéj rodziny i kraju przeciwko zewnętrznym klęskom; druga, zamknięta w ciasnym obrębie domowego życia, szczególniéj zatrudniać się będzie domowém gospodarstwem, okazywać będzie łagodniejsze starania, troskliwą pieczą, czynne zajęcie i czułą baczność. Ona panią jest w domu, mężczyzna zaś stworzony jest do życia i działania za domem. U roślin, organ żeński czyli słupek mieści się w środku kwiatu; przeciwnie części samcze czyli pręciki osadzone są około niego, jak gdyby dla ochrony tego co jest delikatniejsze, co zawiera w sobie nadzieje przyszłego potomstwa.

Ponieważ w mężczyznie wszystko zmierzać powinno do otworzenia się, do rozszerzenia zewnątrz, ponieważ gorącość i dzielność jego płci wkładają nań to prawo rozszerzenia się, tak w fizycznym jak i moralnym względzie, przeto w kobiécie wszystko przeciwnie dążyć ma do zamknięcia i niejako do skupienia jéj uczuć, jéj myśli i jéj czynów w jedno ognisko, a którém jest spłodzenie i wychowanie dziatek. Nie nasze to instytucyje, nie nasze ustawy, ale sama natura głosi i naucza prawdy, że żona nie jest w swym żywiole, na swém najszanowniejszém miejscu, nawet dla siebie saméj najszczęśliwszą, tylko tam gdzie ją najgłówniejsze powołują obowiązki: to jéj nawet zapowiada wrodzony instynkt; czuje ona, że jest do téj roli stworzona, w niéj to jaśnieje ona całym blaskiem swéj godności i swych wdzięków. Jeżeli wyjdzie za obręb swego przeznaczenia, jéj cnoty, chybiając celu, stają się występkami, którym rzadko się kiedy przebacza.

„Słabość czyni kobiéty fałszywemi i skrytemi, mówią nam najzapaleńsi téj płci nieprzyjaciele; prawie zawsze marzą cóś złego

Romains, (*Oeuvres badines complètes* avec fig. Amsterdam et Paris, 1787 in 8o, t. XII, p. III i następ.)

Owidyusz radzi kochankom aby się czasem dąsali, a nawet żeby podarli suknie swych kochanek. Potém następuje miłe pojednanie: *reditengratio amoris*. Tak to uniewinniają się uniesienia zawiści.

(*mulier quae sola cogitat, male cogitat*, mówi Publius Syrus); im bardziéj zgłębiamy ich charakter tém, więcéj odkrywamy w nim wad (1). Uważ tylko jak słaba ta istota z uniesieniem zawsze rozkazuje. Azali w którymkolwiek kraju, tak u starożytnych jak i u nowożytnych ludów, gdzie dotąd jeszcze używają niewolników, wyznaczał mężczyzna tak surowe kary, albo wymagał tak ścisłego posłuszeństwa, choćby był tak dumny, tak wielowładny, tak nieubłagany, a razem tak nieudolny, tak miękko-rozpustny jak kobiéta? Azali tak nadęta w szczęściu istota, nie czołga się nikczemnie w przeciwności? czy zna ona środek między pychą i poniżeniem? umiałaż ona kiedy oprzéć się srogiéj uciesze zemsty, lub przebaczyć obrazę w miłości? U kogóż to mniéj znajdują pobłażania, urazy próżności? Usuń wszystkie zapory, a kobiéta nie znajdzie żadnego hamulca dla swego bezwstydu, kiedy tymczasem mężczyzna, pomimo jego wady, jeszcze zdoła naznaczyć sobie granice. Kobiéta jest niesprawiedliwa we wszystkiém, a nawet w swych najlepszych uczuciach, bo ona we wszystkiém przejdzie miarę. Jest to najsamolubniejsza w naturze istota, wtedy nawet gdy przez najszczytniejszą chce się poświęcić wspaniałość. Choćby była najcnotliwszą, to przecież najmniej ucieszy ją powinszowanie złożone jéj cnocie, rzekł ktoś co dobrze znał kobiéty. Niech tylko straci wstyd, a wtedy już gotowa będzie na wszystko, gdy przekroczy tę granicę honoru (2). Posunie ona dalej niż mężczyzna, zapamiętałość w rozpuście. Nie masz podobno takiéj któraby się uwieść nie dała, byle tylko wziąć się do niéj umiano, i wątpić wypada czy która naturalnie dochowa niezłomnéj cnoty. Oh! jak dobrze rozpustnicy znają się na ich cnocie, i jak nierównie więcéj mają na nie wpływu niż uczciwy, szanujący je mężczyzna! Wiedzą oni że u kobiét nienawiść bliższą jest miłości niż obojętność, i że dosyć im tylko zabronić, zakazać jakiéj rzeczy, a zaraz, choćby też przez samą tylko ciekawość, żądać jéj będą. Mężczyzna zawsze może rządzić kobiétą, nadewszystko udając że jest jéj posłuszny.

(1) *Date fraenos impotenti naturae et indomito animali. Omnium rerum licentiam si vera dicere volumus desiderat ... Extemplo simul pares esse coeperint mulieres superiores erunt....* mówił Caton cenzor o prawie *oppia*: (Titus Livius, *decad.* IV, lib. IV).

(2) Wielcy z nas głupcy, mówił jeden poseł turecki we Francyi, że utrzymujemy seraje tak wielkim kosztem. Wy chrześcijanie oszczędzacie sobie w téj mierze kłopotu i wydatków; bo wasz seraj jest w domach waszych przyjaciół.

W gruncie wszystkie są lękliwe, jak uważa *Lovelace*; wszędzie i po wszystkie czasy przylgną do strony zwycięzkiéj; dla tego téż zawziętsze są od mężczyzn; chciwość, zabobon, zazdrość i wszelkie małych dusz wady, szczególniéj głęboko się w nie wkorzeniają, stąd powiedział o nich jeden ze starożytnych filozofów, *mulier deterior est homine* (kobiéta gorsza jest od mężczyzny). Rzezańcy, którzy z wielu względów, są kobiétami, okazują również, w swéj miękkości, więcéj wad niż mężczyzni. Nareszcie, kobiéty są słabe, a stąd zwodnicze, podstępne, chytre, i starają się przywłaszczyć sobie podstępnie to czego otwarcie zdobyć nie mogą. Zdaje się, że podległość i uciśnienie bardziéj jeszcze zaostrza w nich chytrość i wrodzoną im przebiegłość, wiadomo bowiem ile to używają zręczności dla oszukania najsurowszych argusów. Przeciwnie cnota rodzi się z mocy. Jeżeli dzielność i siła żywiołem są męztwa, wielkomyślności, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości, a nawet roztropności, tedy wrodzona kobiécie słabość, niepodobnemi prawie czyni dla niéj te cnoty (1). Takie to cnoty będą rzadsze, szczególniéj między kobiétami na Wschodzie, w Azyi, gdzie one trzymane są w niewoli i bez żadnego wychowania; dla tego to Salomon, który tyle złego powiedział o kobiétach, rzekł z goryczą wpośród swego seraju: *Mulierem fortem quis inveniet?*"

Lecz choćbyśmy się zgodzili na najcięższe i najniesłuszniejsze zarzuty, jakie czynią kobietom ich nieprzyjaciele, nigdy przecież pominąć nie możemy ich wybornych cnot. Któż im zaprzeczy ludzkości, czułości, owéj tkliwéj i aż do heroizmu miłosiernéj duszy, która naprawia błędy naszego szaleństwa? Bo zresztą, jeżeli mamy porównać między sobą płcie ze względu na dobrodziejstwa jakie roz-

(1) Wszystkie ludy wschodnie bardzo złe mają wyobrażenie o kobiétach. Kobiétą mówi prawo Menu, Syna Brahmy, opiekuje się ojciec w jéj dzieciństwie, mąż w jéj młodości, a syn w starości: nigdy ona nie jest zdolna do niepodległego życia. Niepohamowana popędliwość jéj temperamentu, niestałość charakteru, brak wszelkiego trwałego uczucia i wrodzona przewrotność, tyle znamionując kobiétę, pewno, pomimo wszelkie ostróżności, oderwą ją wkrótce od męża.

Platon chce aby prawa nie spuściły kobiét z oka: gdyż mówi on, (*De legib*, I. VII), jeżeli źle będzie urządzony ten artykuł, już one nie będą połową rodu ludzkiego ale więcéj jak połową i tyle razy więcéj, ile razy mniéj posiadają cnot jak mężczyzni. Stąd to pochodzi, że u starożytnych kobiéty zawsze i wszędzie były w kurateli." Hippokrates, *litt. ad Damagetem.*)

siewają na ziemię, któż tedy nie wyniesie kobiéty daleko wyżéj nad mężczyznę, uważając szanowną rolę dobroczynności daną jéj z natury w porównaniu z mężczyzną, który tak często narzędziem bywa śmierci i sprawcą boleści swego bliźniego.

Powiedz mi rycerzu szatanie co robisz na ziemi, w swych krwawych zapasach? któż ci powiedział że w tym jest chwała? niestety, cóż znaczy, i jaka to jest chwała, szermierza lub zawadyaka? zaczekaj chwilę, a przyjdzie na ciebie kolej, i ty umrzesz, a ta ziemia co przykryje twe zwłoki, zagrzebie cię całego z twoją nieszczęsną sławą, choćbyś był nawet drugim Achillesem. Nie uwodź się do tego stopnia iżbyś miał burzyć świat dla téj krwi chciwéj sławy: gdyby nie Homer niktby nie wiedział o Achillesie, i gdyby nie nauki, nie pozostałoby nawet imię po Aleksandrze i Cezarze. Mylisz się, nie na tém zależy sława żeby odebrać życie, ale na tém żeby wydać na świat zdrową, szczęśliwą istotę; taka zdolność i taka sława udziałem jest kobiéty, żyje ona i po za grobem w swém potomstwie.

Lecz czyliż te same słabości albo raczéj to miłe zarzucane delikatnéj płci żeńskiéj udawanie, nie przyczynia nowych tryumfów najroskoszniejszym uczuciom miłości? Nie przetoż mówi kobiéta prawdę, gdy z takim wdziękiem kłamie? Azali ta luba bojaźliwość nie zamieni się w tkliwą dobroć, chciwość zaś w użyteczną gospodarność; zabobon w świętą pobożność, w owe główne cnoty matki rodziny? Wszystko więc zależy od porządku w uczuciach kobiéty, a czyliż nie może obiecywać go sobie dobre wychowanie.

Zabobon, wprawdzie, najtrudniéj powściągnąć się daje w kobiécie; albowiem wynika on z bardzo szanownéj zasady, któréj nigdy podobno zbyt ganić nie należy. Błąd ten miewał we wszystkich czasach najgorliwszych między kobiétami zwolenników. Dawni Germanie upatrywali w nim cóś boskiego, udawali się oni po radę do *Aurinii i Welady* jak do jakich wyroczni (1). Kobiéta nie lubi powątpiewania; jéj słabość potrzebuje i szuka bezustannie podpory, opieki, podobnie jak wszystkie drobne dusze, które dla téj saméj przyczyny, oddają się zabobonom. Dla tego także kobiéty przekładają najzagorzalsze sekty filozofów i najzapaleńsze teurgie, nad zimny rozum.

(1) Tacyt, *Mores Germanorum.*

Sybille, pytonissy, kapłanki Apollina, przejęte wieszczym zapałem, z obłąkanemi oczyma, zaziajaną piersią, rozczochraną głową i spienionemi ustami, sądziły się być od bóstwa zachwycone, i w swém szaleństwie wołały: *Ecce Deus* (oto Bóg!).

Pomiędzy kobiétami to szczególniéj szukać trzeba wiary we wróżby, sny, czary, uroki; wszędzie się jeszcze znajdą wróżki, kabalarki i cyganki wierzące w nieomylność swéj sztuki. Owe nawet okropne o téj łatwowierności opowiadane rzeczy, jakoby miano wyrywać i pożerać serce małego dziecięcia, zabijać ludzi dla strasznych spraw czarnoksięskich i owe mniemane ugody z czartami; owe obmierzłe czyny, na które Karol Wielki postanawiał karę śmierci, które zarzucają Katarzynie Medycejskiéj, zrodzić się jedynie mogły w niespokojnych głowach kobiét, dręczonych zabobonnemi strachami. Któżto był zdolnym doznać owych zachwyceń, owych pobożnych uniesień, owych oświeceń miłością boską, mogących oderwać od wszelkich rzeczy ziemskich i uczynić ciało nieczułém na razy i rany, zanurzając je w owém zupełném odrętwieniu, owym powszechnym spazmie, w owém umysłowém uniesieniu? Komu się to zdarzało jeżeli nie owym tkliwym agapetom? (1) Kto podobnie jak one w takiem wylaniu umysłu mógł używać niewypowiedzianych roskoszy. Wszystkie historyje fanatyzmu, konwulsyjonistów, zagorzalców, zwolenników zwierzęcego magnetyzmu, lunatyzmu, stawiają zawsze w pierwszym rzędzie płeć niewieścią (2). Ich rozogniona wyobraźnia uwodzi je tak dalece, iż jak mówi Ś. Franciszek Salezy, który lepiéj niż ktokolwiek inny, mógł widziéć tego przykłady, iż mówi on, widzą, czują i słyszą rzeczywiście to czego nie ma. Stądto najwięcéj upowszechniały się religije przez kobiéty, i Francyja winna zaprowadzenie u siebie religii chrześcijańskiéj małżonce Klodeweusza (3).

(1) *Unde agapetarum pestis in ecclesiam introivit?* mówi ś. Hieronim.

(2) Większa część starych czarownic bywa bardzo lubieżna i dla tego od szatana nagabana. Thomas Erastus, *De lamiss* p. 30 i Keissler *Antiquit septentr.*, p. 456.

Mówią bowiem: *Vetulas capras libentius lingere sales juvenculis.*

(3) Kobiéty swym wpływem najwięcéj przyczyniają się zwykle do rozszerzenia religii, nie bez przyczyny więc przypisuje im także Platon ofiary na zmazanie winy i różne zabobony. Historyja wykazuje nam trzy cesarzowe, Konstancyją małżonkę Licynjusza, Euzebją małżonkę Konstancyjusza i Dominikę żonę Walensa, które rozszerzyły aryjanizm na Wschodzie. Cztéry królowe zaprowadziły chrystyjanizm na zachodzie. Klotylda mał-

Sposób czucia i wrodzona słabość kobiéty tłómaczą nam naturalnie te dziwne zjawiska. W jéj to uczuciu w jéj słabości znajdujemy klucz do owych tajemniczych sprzeczności. Chwaliliśmy naprzykład jéj łagodność, jéj giętkość zdolną do przyjęcia wszelkiego stanu i każdéj formy: któżby więc stąd nie miał się zawsze spodziewać po niéj usłużności, uległości i posłuszeństwa? Nie; przeciwnie, wrodzoną jéj jest chęć opierania się panowaniu i zaprzeczania nad sobą władzy z tém większą zaciekłością, im mniéj się jéj pozwala; posuwa nawet zapamiętałość aż do szatańskiego uporu, czasem przeciwko wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi, i z téj strony ona zawsze będzie winną. Trzeba częstokroć żądać od niéj wcale przeciwnéj rzeczy, aby to czego sobie życzymy, uczyniła. Szczególniéj zaś okazuje upor i uprzedzenie aż do zapamiętałości, kiedy się jéj sprzeciwia i obraża jéj własną miłość. Toż samo okazują dzieci i wszyscy ludzie słabi, sama ich niższość z trudnością pozwala im uznać innych wyższość.

Novi ingenium mulierum;
Nolunt ubi velis; ubi nolis, capiunt ultro.

Kobiéta, mówią, jest dzieckiem, na cóż ją upokarzać przeciążaniem jarzma jéj podległości? Taka bowiem jest prawdziwa przyczyna jéj uporu! mężczyzna będąc wyższym, mocniejszym nie czuje téj potrzeby. Kobiéta, nawet w najsłuszniejszéj podległości, upatruje tylko okowy swéj niewoli: tak to ubogi więcéj czuje swój najmniejszy uszczerbek, niż bogaty utratę części swych skarbów. Kobiéta wié że się pogardza niewolnicą, ale że szanować się powinno towarzyszkę; jeżeli się oburza, to dla tego iż mniema że nie może ustąpić bez poniżenia się, nawet w oczach swego pana. Przekonać się

żonka Klodoweusza, Ingonda małżonka ś. Ermenegilda, i Teodelinda małżonka Agilulfa; Berta żona Etelreda przyczyniła się również do nawrócenia Anglików. Płeć téż niewieścia winna jest wiele religii chrześcijańskiéj, która jéj przywróciła równość praw, a których jéj odmawiają inne religije. Siostra cesarzów Bazylego i Konstantyna zaślubiona księciu Włodzimierzowi nakłoniła go do ochrzcenia się, a jego przykład i lud naśladował; około tegoż czasu Mieczysław książę Polski dał się namówić Dąbrówce księżniczce czeskiéj do przyjęcia religji chrześcijańskiéj; tym samym sposobem przyjęli wiarę Bulgarowie; Gizella siostra Cesarza Henryka II, przywiodła swego męża króla węgierskiego do przyjęcia religii 1001. Cesarzowa Irena, wdowa po Leonie IV i Teodora, wdowa po Teofilu, przywróciły w Konstantynopolu cześć obrazom, zniesioną przez obrazoburzców; księżna Wallii popierała w Anglii wyznanie Wiklefa i t. d. Kiedy Mahomet układał swoję religiją, pierwszą jéj zwolenniczką wystąpiła jego żona Kadysza i t. d.

o tém można stąd, że złoży ona zawsze ten upór, kiedy się ocali jéj miłość własną; kiedy się ukryje zręcznie przed jéj okiem jéj niższość oznakami zaufania, nadaniem wagi jéj uczuciom i jéj mniemaniom; kiedy dogadzaniem jéj upodobaniu a nawet jéj próżności, odwróci się jéj uwagę od przedmiotu o który się ona upiera. Jeżeliby kobiéta miała być dzieckiem, tedy wypadałoby bawić ją, ale nie gniewać; taką to zręcznością, takiemi rozsądnemi względami należnemi szanownéj małżonce, mąż miarkuje swoję władzę; stara się on nadać jéj więcéj wagi i mocy, podzielaniem uczuć małżonki, zamiast narzucać jéj przemocą swoje własne.

W rzeczy saméj, powié kto, głównem znamieniem ducha kobiéty jest owa nieprzebrana próżność, która się objawia we wszystkich jéj czynach i wszystkich myślach; w mężczyznie panuje raczéj duma czyli wysoka o sobie samym opinija; grzech zaś kobiéty jest mniéjszy, łatwiéj odpuścić się mogący, właściwy jéj konstytucyi. Ponieważ przeznaczeniem jéj jest podobać się, powinna zatém dbać o swoję osobę, o swój strój (1); potrzeba jéj było bodźca któryby ją bezustannie pobudzał do szukania i przysposabiania wszelkich środków na dzień walki i sławy, któremiby mogła, w pośród tylu zawistnych rywalek, podbić sobie serca swych wielbicieli. Jakże żywa jest chętka zalotności, widzieć i być widzianą! Próżność, byle w przyzwoitych granicach, nie jest naganną w kobiécie, i bez téj miarki własnéj miłości, byłaby ona mniéj doskonałą. Azali ona zawsze temu winna, jeżeli owe powszechne kadzidła głowę jéj zawracają, jeżeli ją zmami nasze bałwochwalstwo, jeżeli nasze pochwały wpajają w nię uprzedzenie o swych zaletach i o swéj piękności? Któryż

(1) Wielka być musi chęć podobania się w kobiécie, kiedy jéj dopomaga przezwyciężyć wstręt do pewnych zwyczajów. Następujący epigramst Katulla pokazuje jakiego środka używały hiszpańskie kobiéty do płókania zębów.

.....Et dens, labra, defricatur urina,
Nunc celtibera, in Celtiberia terra;
Quod quisque minxit, hoc sibi solet mane
Dentem atque russam defricare gingivam.

I dziś jeszcze znajdą się często takie co nie przebierają w sposobach upiększenia swéj płci, byle mocno były uprzedzone o ich skuteczności.

W ogólności, zaczynając od Anglii, coraz daléj ku południowi większa się widzieć daje, między niewiastami nieschludność; we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii nie wystrzegają się jéj nawet kobiéty znakomitych domów.

to mężczyzna oprzéć się zawsze zdoła ułudom pychy? Cóż może bardziéj oczarować bojaźliwą istotę, nad owe jednozgodne hołdy? Jakże to nie ma zachwycić młodéj dziewicy, gdy ujrzy wyniosłego mężczyznę rzucającego się do jéj stóp i poddającego się jéj władzy!

ROZDZIAŁ DRUGI.

O KOBIÉCIE UWAŻANÉJ POD WZGLĘDEM JÉJ NAMIĘTNOŚCI.

Dziwném rozrządzeniem natury, zalotność, owa odwieczna chęć podobania się, wrodzona kobiécie, wypływa z delikatności jéj układu, który jest źródłem wszystkich jéj skłonności. Kiedy słabszy przywiązuje się do mocniejszego, czy nie dla tego to czyni że potrzebuje jego opieki? Dla tego to Wenus była kochanką Marsa, jak mówi Mitologija: dziwna to przezorność natury, chcącéj tym sposobem zachować gatunki stworzeń w przyzwoitéj dzielności i pierwotnéj ich doskonałości W miłości, równie jak w wojnie, waleczność odnosi zawsze zwycięztwo. Kobiéta kocha mężczyznę charakteru dzielnego, śmiałego, przedsiębierczego; przezeń sądzi się ona mocniéjszą, gdyż jest bojaźliwą; zakłada ona swą sławę na tém aby podbić serce nieugięte, przywiązać niestałe i zhołdować wyniosłe. Ta co gardzi twém dla niéj uszanowaniem, twemi westchnieniami i czułemi prośbami, urażona oziębłością, miną pogardy młodego, dumnego Hipolita, drogo przypłaci swoję obojętność; owa powściągliwa dziewica wkrótce się stanie namiętną kochanką; okaże ona w swéj miłości wszystkie ognie, które w innych razach ukrywała, kiedy tymczasem z łatwą dobrocią słuchająca rojów lekkomyślnych wielbicieli, przemijające tylko i częstokroć bez żadnéj wagi zawrzéć może związki.

Trzeba podpory słabemu chmielowi (1). Patrz na tę w smutku pogrążoną wdowę; pod jéj łzą rodzą się tkliwe uczucia, kocha cię pocieszyciela, wkrótce żałoba stanie za strój. Miłość co jak mówią, ustępem jest w życiu mężczyzny, dla kobiéty bywa całym romansem. W wieku dziecinnym lubi lalkę, w dojrzałym przywiązuje się do

(1) Wolność czyli niezawisłość nigdy nie przystoi kobiécie: *nunquam salvis suis exuitur servitus muliebris, et ipsae libertatem quam viduitas et orbitas facit detestantur.* Livius, *dec.* IV. lib. IV. *de lege oppia.*

męża i do dziatek; na starość, straciwszy nadzieję podobania się ludziom, Bogu się oddaje; a tak, jednę miłość leczy drugą, i nigdy kochać nie przestaje; kobiéta może najprzód poświęcić miłość dla kochanka, lecz potém okazuje ją dla siebie saméj, to jest dla roskoszy.

Którażby kobiéta oprzéć się zawsze mogła pohopowi, wytrwałości, nieustannym i do jéj skłonności zastosowanym ponętom? Pewno mało jest takich; dla tego to powiedział Montaigne, że *dogodna pora dla kobiét jest najzgubniejszą.* Każda, młoda czy stara, piękna czy brzydka, lubi kiedy ją podziwiają, kiedy jéj hołd składają. Jeżeli dumna dłużéj się częstokroć opiera niż czysta, tedy i to jeszcze pochlebia jéj próżności, że ją zowią okrutną; to uczucie usprawiedliwia się samo przez się, albowiem opór drażni i zapala, a dana wolność zaraz upoważnia do drugiéj, kobiéta więc ile razy udziela łaskę, tyle razy zniewoloną jest przebaczać, i ujrzy się podbitą wprzód nim ulegnie.

Kobiéta raz zwyciężona, na zawsze nią zostanie; łatwiéj jest dla niéj żyć bez żadnego obowiązku, niż przestać na jednym, kiedy raz przekroczy jego granice (1). Przywiązuje się ona zwykle przez swe względy do tych, którzy ich byli przedmiotem; charakter rozpustnego mężczyzny nie zawsze bywa mu na przeszkodzie do zbliżenia się do najlepiéj prowadzących się kobiét, tych nawet, co się mienią reformatkami obyczajów. Więcéj jeszcze powiedziano: kobiéty libertynkami są przez swe serce, według angielskiego poety. Platon zapewnia, że one były niegdyś zepsutemi chłopcami, i utrzymuje, że najzuchwalsi śmiałkowie częstokroć się im podobają:

Et mentem Venus ipsa dedit.

Zważmy tylko, jak z natury mało się między sobą lubią, dla tego, że są względem siebie rywalkami; że nigdy nie okażą dla sie-

(1) Nie jestże to nieszczęście, że właśnie najlepsi mężowie najrozpustniejsze miewają żony, a to częstokroć stąd, że im zbyt pobłażają? Przytoczymy tu na przykład dwóch tylko najlepszych cesarzów: Antonina i Marka Aurelijusza, którzy zaślubili dwie Faustyny, matkę i córkę, obie zapamiętałe rozpustnice, a przecież obie przez swych małżonków uwielbiane, aż do ubóstwienia, tak, iż po ich śmierci, publiczną im cześć w świątyniach ciż małżonkowie oddawali. Cesarz Klaudyjusz, mąż bez wątpienia cierpliwy i powolny, przywiedziony został do ostateczności, pewno przez Massalinę, a jednakże gotów był przebaczyć jéj wszystko.

tyle przyjaźni, iżby namiętność poświęcić jéj miały; że jedynym utrzymać je z sobą mogących węzłem, są miłosne tajemnice, których odkrycia wzajemnie przestrzegają. Stąd to tyle się zdarza słyszéć pocisków obmowy, tyle uwłoczących przemilczeń, których nawet poważne i świątobliwe pozwalają sobie względem swych towarzyszek osoby. Montaigne uważa kobiétę za niezdolną do przyjaźni; nie upatruje on w niéj dosyć mocnéj, ani wolnéj od zazdrości duszy; dla mężczyzny tylko, lub dla dziecięcia posunąć ona może do heroizmu swe uczucia.

Lecz, jeżeli najcnotliwsza najmniéj przebacza innym roskosze, od których się sama wstrzymuje, trudno znaleźć porównania dla nienawiści, z jaką kobiéty zepsute ścigają cnotę uczciwych; zdaje się, że szanowne obyczaje drugich są ciągle urągającém się świadectwem z niesławy pierwszych; dla tego to kobiéty zepsute zawsze pałają żądzą skażenia najczystszéj cnoty, aby przełamawszy, częstemi usterkami wszelkie zapory wstydu, nie pozostało kobiécie, jak tylko używać nawet upadku swéj dobréj sławy. Im łatwiéjszą jest kobiéta dla mężczyzny, tém mniéj u niego miéwa szacunku, a gdy mniema, że odzyska nad nim władzę zbytniém nastręczeniem mu z sobą roskoszy, tém bardziéj jeszcze oddala go od siebie (1). Mężczyzna przeciwnie, najmocniéj przywiązuje się do téj, która największą ceną opłacić sobie każe zwycięztwo; jak w każdéj rzeczy, tak i tu, rzadkość podwyższa wartość cnoty, a miłość w swych szlachetnych ofiarach, nową znajduje dla siebie podnietę.

Najsilniejszą w kobiétach namiętnością, jest zawiść. W istocie, ponieważ w miłości więcéj poświęca kobiéta niż mężczyzna, i ponieważ naraża się na wszelkie trudy macierzyństwa, ponieważ surowsze są dla niéj prawa przeciwko nowym związkom niż dla mężczyzny, przeto ujrzéć się opuszczoną, jest dla niéj równo, co doznać

(1) Stąd to pochodzi wstręt wielożennych mężczyzn do kobiét, stąd ów sromotny zwyczaj szukania roskoszy we własnéj płci. Stąd na sodomiją nie ma kary u Turków. W Konstantynopolu widziéć można wymuskanych, uróżowanych młodzieńców, przeznaczających się do tego rodzaju występku. Z tego także niedbania o siebie kobiét, zwykle tam, gdzie przeważająca jest ich liczba, wynika, że i one dopuszczają się także między sobą rzeczonego występku. Kobiéty wschodnie, mówi Chardin, posądzano zawsze o sodomiją. A że to ma ostudzać ich skłonność ku mężczyznom, starają się więc wszelkiemi sposobami nie dopuszczać, iżby tym sposobem dogadzać miały swéj namiętności.

obelgi i być wystawioną na hańbę. A może też brak roskoszy, które sobie obiecywała, jest także mocną podnietą namiętności trawiącéj jéj duszę (1). Jeżeli nie może ukrywać się długo miłość, tém prędzéj jeszcze kobiéta odgadnie w kochance zazdrość. Te to zgubne uniesienia, wprawiają tyle mężatek i czułych kochanek w obłąkanie zmysłów, przywodzą je do utraty sił i sprowadzają na nie choroby, których one nadaremnie starają się ukryć źródło, a których, podobnie jak ukrytéj miłości, odgadnienie wymaga oka Erazystratów. Niechże naprzykład wytłómaczy kto, dla czego pospolicie matki więcéj okazują przychylności dla zięciów, niż dla synowych?

Orosman zyskuje przebaczenie u wszystkich kobiét za to, że przez zawiść odebrał życie Zairze; ponieważ bowiem ta namiętność dowodem jest najgwałtowniéjszéj miłości, któréjże więc kobiéty nie oburzyłaby nieudolność kochanka, coby ozięble patrzył na innego przywłaszczyć ją sobie chcącego? Wieleż to ich poczytuje dla siebie za chlubę, gdy zapalczywy pojedynek zwróci wszystkich uwagę na ich wdzięki (2).

Ponieważ najgwałtowniejsze bywają namiętności w najdelikatniejszych i najczulszych istotach, przeto największą zazdrość okazują żony względem swych mężów.

. . . . . Notumque furrens quid femina possit.

(1) Przekonanie o swéj nicości czyni rzezańców nieubłaganymi stróżami serajów; uciechą jest dla nich sprzeciwiać się najniewinniejszym rozrywkom kobiét, podobnie jak każde słabe i nieudolne stworzenie, pragnie, aby wszystko stało się jemu podobném. Każdy niższy, nie mogąc się podnieść i wyrównać wyższemu, usiłuje poniżyć jego zalety do swéj nikczemności. Zazdrosny to ma przynajmniéj w sobie dobrego, że sam siebie karze, podobnie jak żelazo, co się własną rdzą trawi.

(2) Kobiéty dawnych Gallów, samych tylko mężnych wybierały sobie kochanków. One to sędziami będąc chwalebnych czynów, celu i nagrody największych poświęceń, bywały także często sędziemi honoru w pojedynkach: *Kaempe*, rodzaj ustawicznie potykających się rycerzy u Skandynawów w średnich wiekach, często odbierali w nagrodę rękę księżniczki; tak więc najbogatsze dziewice zyskiwano ostrzem szpady, i nadto jeszcze trzeba było zwycięzcy być zawsze gotowym do rozprawy z każdym pretendentem wydrzéć mu jego zdobycz chcącym. (Mallet, *Introduc. à l'hist. de Danemark*, liv. IV, p. 128, Thorlacius, *Mém. sur les duels*, 1812).

U Karaibów także, najwaleczniejszych rycerzy nagrodą bywały kobiéty; dawniéj Brazylijanin, nie mógł się ożenić, dopóki nie zabił nieprzyjaciela; podobny także istniał zwyczaj u Tatarów. (Vincent. Leblanc. *Relat.* part. I, ch. XXX). Ojciec szczycił się tém, gdy walecznego mężczyznę dostać mógł za zięcia; a tak za powrotem z wojny, ubiegano się o posiadanie zwycięzców; nie starał się mężczyzna o rękę młodéj piękności, ale ją dostawał w nagrodę swéj waleczności.

Im piękniejszy jest mąż, im bardziéj zaleca go młodość, świetne i miłe przymioty, tém dokuczliwiéj dręczy żonę podejrzliwość, nieufność i niespokój o jego wierność, tém sroższą czuje ona nienawiść dla każdéj kobiéty, do któréj się mąż zbliży. Komuż nie znana wściekłość Medei, posyłającéj zatrutą suknię swéj rywalce i własne zabijającéj dzieci? Któż nie słyszał okropnéj sceny boleści Hermiony wzgardzonéj od Pirrusa?

Nullae sunt inimicitiae nisi amoris acerbae.

Propercius.

„Przykro jest, i litość bierze, mówi Montaigne, patrzéć na te biedne, słabe i rady sobie dać nie mogące istoty, jak okropnie dręczy je i miota niemi zazdrość. Zakrada się ona do nich najprzód pod tytułem przyjaźni, a skoro je opanuje, wtedy téż same przyczyny, co były podstawą życzliwości, stają się podnietą śmiertelnéj nienawiści; jest to choroba duszy, którą więcej rzeczy może wzmocnić, pogorszyć, jak z niéj uleczyć.“

W rzeczy saméj, widziéć się daje w szpitalach więcéj obłąkanych kobiét przez zazdrość. Za szczególniejszą poczytuje dla siebie krzywdę piękność, gdy ją niewdzięcznik porzuci. Stąd to widzimy częstokroć, jak więdnie w wiośnie swéj piękności kwiat zatruty wzgardą jego wdzięków: ów związek skojarzony częstokroć pod najszczęśliwszą wróżbą, wkrótce same tylko okrutne przedstawia waśnie, aż nawet w łożu małżeńskiém; stąd owe zgryzoty, napełniające życie piekielną męką. Jakież byłoby życie mahometanina, wpośród jego haremu, o któregoby ubiegały się żony, gdyby nie panował nad niemi grozą i przymusem? Wtedy to, spodlona w roskoszach bez wdzięku, odaliska sułtana, same tylko widząca około siebie rywalki, całą swoję tkliwość zwraca na swe dzieci, one ją pocieszają w jéj tęsknotach miłosnych, one nadal całą jéj są nadzieją i pociechą. Gdzież są owe mocne kobiéty, tyle przywiązane do swego męża, iżby dla niego poświęciły swą zazdrość i same przyprowadziły do jego łoża młode piękności? Mówią, że uczyniła to Sara dla Abrahama, Stratonika dla króla Dejotara, a Livia dla Augusta; lecz zdaje się, że te roztropne panie, wolały raczéj uczynić to, coby i bez ich zezwolenia nastąpić mogło, aby miały sposobność obrać takie rywalki, któreby odsadzić ich nie zdołały. Toż właśnie,

powiada nam historyja o margrabinie Pompado ur, w czasie *gdy białe kwiatki rosły pod jéj stopami*; a ten wybieg był sztuką utrzymania nadal swego panowania.

Niech więc lekarz bada kobiétę; niech uważa jak to natura usposobiła tę bojaźliwą i zalotną Galateę:

Et fugit ad salices, et se cupit ante videri;

jéj wstydliwość, ów miły przymiot piękności udającéj że nie chce i odmawia tego, na coby z duszy pozwolić rada; ową lubą próżność, co to, przez upodobanie w światowości niewieściéj *(mundus muliebris)*, trapi się nowym stroikiem; który zdobi jéj rywalkę, i w skrytości opłakuje utratę jednego wdzięku. Niech śledzi głęboko się wkorzeniającą własną miłość podsycaną i karmioną zwodniczemi hołdami; niech się przypatrzy owéj młodéj, żywéj elegantce naszych najświetniejszych gron; jest to dziecko zepsute pochlebstwami i przesycone ckliwością; nieporządne życie, widowiska, bale zwiększają jeszcze jéj mizdrzenie się, i jéj przyjemną natrętność; one to sprawiają w jéj nerwowym układzie nadzwyczajną ruchawość; potrzeba wyziewów, migreny, drażnienia nerwów téj pięknéj w roskoszach i miękkiem próżnowaniu wychowanéj nimfie. Wszystko się uśmiecha na najmniejsze jéj dziwactwo, nic jéj nie smakuje; lecz gdy czas, ten *wierutny psotnik*, wykradnie jéj wdzięki, gdy spostrzeże że coraz mniéj oddają jéj hołdu i stronią od niéj roskosze, jakiż to wtedy zawód dla jéj dumy! jak okropne dla jéj własnéj miłości upokorzenie! jaką ujrzy wtedy obłudę we wszystkich sypanych jéj dotąd pochwałach! ile to ją kosztować będzie trudności, nim się przekona że już więcéj podobać się nie może, a jak niewiernemi wydawać się jéj będą wszystkie zwierciadła! Napróżno obwinia się mężczyzn o fałszywość i niewdzięczność, napróżno wychwala się grzeczność naszych naddziadów; z głębi serca powstaje jakieś głuche utrapienie, które gryzie życie i pokrywa zmarszczkami lice. Szczęśliwa wtedy skromna i rozsądna małżonka, która spokojnie oddać się może swemu przeznaczeniu i utratę wdzięków nagrodzić innemi ważniejszemi troskami.

Kiedy nareszcie już nie może zaprzeczyć tytułu podeszłéj, wtedy kobiéta czuje, że już nie ma prawa panować przez miłość; że mniéj już wolno jéj być niedoskonałą; wzmacnia się i rozszerza wte-

dy jéj umył wszystkiemi uwagami i przestrogami które jéj towarzystwo i znajomość ludzi nastręczyły. Przenikliwy za młodu instynkt pokazywał jéj szybko, to co się podoba lub niepodobać może, dopomagał jéj poznać co jest złe lub szkodliwe; w wieku dojrzałym nabywa ona prawdziwego taktu w postrzeganiu śmieszności, w badaniu i zgłębianiu serca i odgadywaniu trudno się dojrzéć dającéj skłonności; za jednym rzutem oka, rozpoznaje co przystoi téj lub owéj osobie; jéj polityka staje się głębszą i bardziej wyrafinowaną: utrzymuje się zręcznością i swoją sztuką zajęcia i kierowania nieświadomą światowych dróg młodzieżą; jest to Ulisses w spódnicy, jak mówiono o Liwii małżonce Augusta. A nadewszystko, jeżeli umie unikać wspomnień o swéj piękności, wtedy na wszelki zasługuje szacunek u mężczyzn. Co większa, młodzieniec nie będzie dobrze wychowany jeżeli mu braknie rozsądnych rad podeszłéj wiekiem matki; ona tylko posiada tajemnicę ukształcenia go na prawdziwie miłego mężczyznę, żadna grzeczność, uprzejmość nie może okazać się doskonałą, jeżeli nie jest darem jéj nauki; ona to zna tysiączne, ujmujące względy i ową zręczną sztukę uprzyjemnienia towarzyskiego życia. Jéj dzieci są jéj chlubą, w nich to i przez nie obiecuje w sobie, ta zacna Kornelija, jaśnieć, nawet przy schyłku swego życia.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O KOBIÉCIE W STANIE TOWARZYSKIM.

Nie tylko charakterem ale i przymiotami umysłu mniéj rożnią się między sobą kobiéty jak mężczyzni; mniej one jak my oddalają się od swéj natury: zdaje się że towarzyskość wzmacnia wrodzone skłonności kobiét, kiedy przeciwnie dąży do zmniejszenia ich w mężczyznach. W rzeczy saméj, my szukamy niepodległości, kiedy tymczasem kobiéty lubią dać i przyjąc łagodną niewolą. Mężczyzna panować chce powagą i męztwem; kobieta przywiązuje do siebie czułą łagodnością. My dążymy do ugólnienia naszego życia, ona zaś uszczególnia je; my wzdychamy do sławy, jéj przedmiotem jest szczęście domowe. Nakoniec mężczyznę możnaby podobno przyrównać do dumnéj krzywdy, która według Homera, depce nogami głowy ludzkie,

kobiétę zaś do pokornych prośb, które idą za nią schylone i klęski jéj naprawiają.

Pod względem stanu towarzyskiego zawsze cnotliwa jest żona tam gdzie równa liczba obojga płci utrzymuje jednożeństwo; przeciwnie staje się bardziéj zepsutą w krajach, gdzie z przyczyny zbytniéj liczby kobiét, zaprowadzone zostało wielożeństwo. Przyczyna tego zdaje się być jasna; przypuściwszy że potrzeby obojga płci są równe, wypada aby płeć liczniejsza szukała mniéj licznéj a jeżeli ta kolej padnie na kobiétę, tedy łatwo ona ulegnie, nadewszystko w krajach, gdzie będąc zamkniętą w serajach, bez wahania się korzystać musi z pierwszéj rzadko się jéj zdarzającéj sposobności. Takie usposobienie moralne, szczególniéj w gorących klimatach, gdzie żywsze są wszystkie namiętności (1), wymagając zamknięcia kobiét, podnieca najgwałtowniejsze, już to niepodległości, już ukradkowych, wzbronionych roskoszy, żądze; a wreszcie każda nieufność upoważnia do nadużycia, a ponieważ to jest niewolnica nie będąca panią swéj woli, nie ma więc potrzeby odpowiadać za nią żona. Ponieważ uważają ją jako niezdolną oprzéć się swym skłonnościom, jéj więc cnota byłaby zawsze bez nagrody, czyli raczéj byłaby głupstwem: tak więc, przez to samo, że jéj nieszacowano, kobiéta przestaje być godną szacunku; zdarza się téż w niektórych krajach, że i przeciwne z kobiétą postępowanie równie ma złe skutki.

Ta to pogarda kobiét pociągająca za sobą ich niewolą, a zbyteczna ich ilość ułatwiająca ich używanie, i tém samém zmniejszająca

(1) Azali klimat przyczyniający się do niektórych cnót, ma także służyć za wymówkę wielu występkom? Bez wątpienia, ponieważ w ciepłych klimatach gwałtowniejszą bywa miłość; większéj przeto wymaga powściągliwości, tam bowiem zapalniejsze są zmysły niż pod umiarkowaném niebem. Okryta płaszczem Hiszpanka, ledwo dorozumiewać się każe swych powabów, kiedy tymczasem prosta Niemka, flegmatyczna Hollenderka, mało się ze swemi ukrywa, pozwala zbliżyć się i pocałować bez udawania owéj podejrzanéj skromności, którą południowych krajów kobiéty źle pokrywają swe rozwiązłe obyczaje. Wszakże poufałość Niemek tak jest niewinna, jak ostrożność owych skromności ukrywa częstokroć wyuzdane żądze.

Przeciwnie hiszpańskie i włoskie kobiéty bywają, po większéj części, w rozmowie zalotne i pozwalają sobie żartów i wyrażeń tak sprosnych, iż słysząc je zapłonąćby się musiały wstydem Angielki i Francuzki, najmniéj do udawania zdolne. Niewypadałoby przecież wnosić że zepsucie obyczajów objawia się przez mowę. Widzimy częstokroć przeciwnie, że nigdy obyczaje nie są bardziéj zepsute, jak kiedy skromność w mowie aż do skrupułu się posuwa: już nie jest niewinny, kto się wstydzi swéj nagości.

ich wartość, staje się przyczyną zepsucia obyczajów. Stąd wynika uciążliwa samowładność w rodzinie, a stąd i w krajowym zarządzie. Przeciwnie szacunek dla kobiét skłania do zapewnienia im swobodnego życia, do uczynienia ich paniami; taki to stan sprzyja w ogólności szczęściu społecznego życia. Takto szanowane były kobiéty u Gallów i Germanów i wchodziły do obrad publicznych tych narodów (1). Rycerska średnich wieków grzeczność, która uzbrajała szlachetnych paladynów w obronie honoru dam, była również uczuciem, do heroizmu w owych czasach posuniętego, dla płci niewieściéj szacunku. Tak wysoki cnoty kobiét szacunek, pewno je do niéj zachęcał; wtedy téż widziano heroiczne kochanki, wierne swym Tankredom Amenaidy. Iluż to wielkich rzeczy dokazać było można przez kobiéty! Mylili się dawni Grecy uważając kobiéty za niezdolne do wspaniałomyślnéj miłości. Bez wątpienia nikt po nich nie wymaga, aby na wzór srogich amazonek, lub śmiałéj Bradamanty, z sajdakiem na plecach, biegły jak rycerze, na plac boju i wystawiały się na ogień bitwy; wychodzą za obręb swéj płci te, co podobne przybierają marsowe obyczaje (2). Lecz jeżeli dziś pozostaje jeszcze jaki środek wskrzeszenia dawnych cnót, dziś, kiedy miłość kraju, żarliwość o religiją i zapał do prawdziwéj sławy pochłonęła rachuba mamony i ambicyja fałszywego honoru, środek ten od samych już tylko kobiét zależy. Ich to zepsucie schyliło do upadku dawne przodków cnoty, wystawiło na sztych chwalebne obyczaje i sprowadziło nad głowy ludów od tylu lat grożące im burze. Napróżno szukać będziemy domowego pokoju i zewnętrznego szczęścia, jeżeli kobiéta szacować będzie tyl-

(1) Gallowie, mówi Plutarch, *o cnotach kobiét*, mają zwyczaj radzić się swych niewiast względem pokoju i wojny, i brać je za sędziów wrazie swych sporów z sprzymierzonymi. Arystoteles, *De republica*, lib II, liczy również Celtów do narodów bitnych podlegających kobiétom. Dzikie także narody Ameryki, na swych zgromadzeniach, zasięgają rady kobiet w przedmiotach wojny lub pokoju; dzieje się to prawie powszechnie u narodów w barbarzyństwie jeszcze żyjących. (Robertson, *Histoire de l'Amerique.*)

(2) Za czasów także Cezara kobiéty germańskie szły za wojskiem i rozstrzygały pytanie czy wypada stoczyć bitwę lub jéj unikać (Caesar, De bello gallico. I. I. c. L.) Toż samo czyniły niewiasty Gallów, jak zapewnia Polyaenus (*Stratagem*, I. VI, c. L.)

U Gallów jednak mężowie mieli prawo życia i śmierci nad swemi żonami; pozwolone u nich było wielożeństwo (Caesar, De bello Gallico. I. VI. c, XIX; tudzież Berlier. *Précis historique*, p. 279) Sami tylko Germanowie, między dawnemi barbarzyńskiemi narodami, byli jednożenni; ich przecież wodzowie i naczelnicy po kilka żon miewali (Tacitus, *Mores Germanorum* c. XVIII), co jeszcze zdarzało się także pierwszym ich królom chrześcijańskim.

ko majątek i za samym uganiać się blaskiem potęgi. Kiedy się równie jak mężczyzna upodli (zawsze jednak dopiéro po nim), wtedy jéj wdzięki dostawać się będą więcéj dającemu, a odtąd już jéj panowanie świadectwem będzie jéj hańby; wkrótce utraci swój wpływ i swe wdzięki; tak poniżywszy się w oczach mężczyzn i straciwszy u nich szacunek, wraz z sobą pogrąży w przepaść nikczemności najpiękniejsze dobro człowieka, honor i siebie samego szacunek.

Dla czegóż bowiem w rzeczy saméj szlachetne uczucia zachowują się tylko w krajach gdzie są czyste obyczaje? dla tego że tam nie mają szacunku u kobiét mężczyzni niecnych obyczajów i hańbą okryci; że tam blask bogactw nie może nagrodzić spodlenia, i że tam wreszcie znaczenie nie może zasłonić mężczyzny od wzgardy upłci niewieściéj, wzgardy która mocniéj dotyka niż wzgarda ze strony mężczyzn. „W rzeczach pospolitych, mówi Montesquieu, kobiéty wolne są przez prawa a niewolnice przez obyczaje; nie masz tam zbytku a przeto i zepsucia (1). Dobrzy prawodawcy wywołali nawet owo zalotne przestawanie z kobiétami, które staje się powodem do próżniactwa, przez które kobiéty psują wprzód jeszcze niż same zostaną zepsute, które nadaje cenę fraszkom, a poniża to co rzeczywistą ma wagę, i które wreszcie przywodzi mężczyzn do rządzenia się i postępowania według owych maksym śmieszności, a które tak zręcznie kobiéty zaprowadzić umieją (2).“

Kiedy już wada nie znajduje wzgardy, gdy jest bogata i można jak w teraźniéjszych towarzystwach; kiedy już saméj tylko obawiają się śmieszności, wtedy już prawie na wszystko odważyć się można, byle tylko uniknąć śmieszności. Taki to nadaje kierunek publicznéj opinii kobiéta, tak dalece, że same nawet nazwy czystości, cnoty, dawnéj wstydliwości, stają się częstokroć przedmiotami żartów w stanie naszéj cywilizacyi, a najtrudniéj zyskują przebaczenie wady śmieszności (3). Któż wtedy odważy się być Donkiszotem

(1) *Esprit de lois*, liv. VII ch. IX.

(2) *Ib.* ch. VIII.

(3) Saint Foix, *Essais sur Paris;* mniema że zwyczaj żartowania z męża któremu przeniewierzyla się żona, pochodzi z owego prawa dawnéj szlachty do pierwocin swéj nowozaślubionéj poddanki (Camill. Barellus *Bibl. germanie*, t. I). Wiadomo że takie do

wielkich cnót, wielkich namiętności, a nawet miłości, tak uciesznie wyszydzanych przez salonowych elegantów? Piękne panie mylicie się. Kiedy poniżone zostanie wszystko co jest czyste i szanowne w rodzie ludzkim, wtedy wzgarda dosięgnie także waszych rodzin. Azali nie macie już być potem małżonkami, matkami, córkami i siostrami? Takto, gdy się obali ołtarz cnoty, ustanie już wszelka dla niéj cześć i wszelkie ofiary. Bądźcie więc kobiétami tak jak was utworzyła natura, a znajdziecie jeszcze godny siebie szacunek.

Bez wątpienia zepsucie udzielało się na wzajem między obojgą płcią, i byłoby niesprawiedliwością obwiniać o nie same kobiéty. Skutek to jest naszych teraźniejszych instytucyj (1) i naszych urządzeń, nie można bowiem było pogodzić prawdziwéj szlachetności charakteru i wzniosłości duszy ze zbyt wielką giętkością, a pod osłoną wytwornéj grzeczności wkrada się częstokroć skażenie duszy. Zniewieściałość mężczyzn zaczyna się zawsze od ułudy i zepsucia kobiét zbytkiem i okazałością. Przy tak przewróconym między płciami stosunku, kobiéta panować może tylko z uszczerbkiem swéj sławy, a nawet na swoje nieszczęście. Wszystko czém powiększają blask jéj roli, ujmą bywa jéj szczęścia: nie jedna tkliwa Monima lub czuła Lavallière potrafiły rzewnemi łzami podejść swego dostojnego pana nim uległy swemu nieszczęśliwemu przeznaczeniu.

Ileż to potrzeba przezorności, ile roztropności do utrzymania zdrowia kobiéty, zdrowia tak złomnéj i tak niestałéj, ruchoméj organizacyi w różnych stanach jéj życia! Ileż to wybryków i niestałości w upodobaniu, ile igraszek i zmian w przedmiotach téj niestatecznéj czułości! Jak ująć w kluby tę giętką i bezustannie kołyszącą się wyobraźnią! W jakąż to przepaść serca zapuścić się musi lekarz, już to drogą umiarkowanego pobłażania, już przybraniem nieugiętéj i nakazującéj stałości! Niepomiarkowany gniew, zmartwienie, rana

dziewic prawo w wielu jeszcze utrzymuje się krajach. Atoli przypadek Wulkana łapiącego w sieci swą żonę Wenerę na gorącym uczynku, i wystawiającego się na pośmiewisko wszystkich bogów Olimpu, dowodzi odległéj tego zwyczaju starożytności. Zdaje się że to wina męża gdy żona uchybia swym obowiązkom, i że ona nie pójdzie szukać innego, kiedy małżonek godnym jéj być umie. Powiedziano że żona jest dobrodziejstwem które zmusza do pilnowania domu. Dziewicze paski krzywdzącemi są zaporami, dowodząc bowiem powątpiewania o nieskazitelności małżonki, wiodą ją częstokroć do utraty swéj cnoty.

(1) Autor mówi o Francyi.

obrażonéj miłości własnéj, ukryta miłość, trucizna tajemnéj zawiści, omylona nadzieja, mocna i długo dokuczająca obawa, nieumiarkowana radość, zbyt natężone żądze, dolegliwe boleści lub zbyt upajające roskosze, czasem tłumione łzy, już znowu zawiedzione przywidzenia, tyle to być może przyczyn wzbudzających spazmy i niepowściągnione wstrząśnienia w całym składzie kobiéty!

A gdy te wzruszenia zwrócą się ku macicy, wtedy *nieugłaskany zwierz*, jak mówi jeden starożytny autor, wpada w szaleństwo, miota i chwieje całą budową ciała. Jest to środek, z którego rozchodzi się mnóstwo rozgałęzień nerwowych, a szczególniéj w epoce dojrzałości i różnych innych okolicznościach. Łączność tego układu organów, z układem nerwowym brzusznym (czyli wielkim sympatycznym) bywa przyczyną tak wielkiego wpływu macicy na wszelkie słabości kobiéce, tak dalece iż czułość hysteryczna nie tylko zdaje się być najnaturalniejszym jéj stanem, ale nawet znakiem jéj doskonałości.

W istocie cóż w nię może natchnąć chęć podobania się, jeżeli nie tajemny wpływ organu płciowego? Skąd powstają gorące wzruszenia zawiści lub owa tkliwa czułość, owa skłonność do uniesień, jeżeli nie z tego głównego ogniska czułości. Nie tylko miłość płciowa, ale także miłość macierzyńska, przywiązanie do dzieci, a nawet pochop do pobożności wypływają z owych dziwnych związków żywotowego organu z innemi do niego należącemi. Uważajmy tylko ową tkliwą melancholiją, owe nagle się objawiające w wielu młodych dziewicach, w porze ich dojrzewania, talenta (skąd mówią że się w nich rozwija wtedy rozum), przypatrzmy się całemu szeregowi ich wyobrażéń i uczuć towarzyszących owemu; rozkwitnieniu w fizycznym i moralnym względzie, owemu erotycznemu szałowi, owéj gorączce życia, która zdaje się odurzać ową dotąd nieśmiałą, bojaźliwą dziewicę; uważmy znowu inne pogrążone w bladéj niemocy, dręczone dziwacznemi, skażonemi gustami i t. d. a przekonamy się, jak to, już czynność, już odrętwiałość, i różne, raz w tę, to znowu w przeciwną stronę, nerwowe działanie macierzyńskiego organu, dotykają cały układ kobiéty.

Gdy nareszcie wiek osłabi i zniszczy w niéj tego organu energiją, gdy umilknie nadzieja roskoszy i zdolność poczęcia, wtedy nadmiar

sił z obumarłego układu płciowego przenosi się na resztę składu ciała. W rzeczy saméj, jeżeli podczas ciąży całe życie zdawało się zbierać w organie matecznym aby podsycać, ogrzewać i obudzić życie nowéj istoty; jeżeli mniéj wtedy okazywała kobiéta dzielności w władzach umysłowych, a więcéj dziwactwa niż w każdej innéj epoce; tedy przeciwnie, siły żywotne, przestawszy zbiegać się ku macicy, całe swoje działanie wywrą na pokrzepienie władz umysłu i reszty ciała. Wtedy to więcéj wyrastać zaczyna na ciele włosów (niektóre nawet kobiéty dostają brody i wąsów); przetrwawszy wiek krytyczny, kobiéty nabywają nadziei dłuższego życia niż mężczyzni, ich rozum większéj nabiéra mocy, jasności i żywości. Więcéj już wtedy okazują roztropności i zdolności do rządu rodziny, niż macierzyńskiego instynktu; więcéj wtedy rządzą się rozwagą, zastanowieniem niż uczuciem; więcéj całym układem stają się podobne mężczyznom. (Samice zwierząt ssących, ptaków, przeżywszy wiek płodności, dostają sierci lub pierza barwy samców, podobnie i ich mięso staje się jędrne i tęgie jak w tymże rodzaju mięso samców). Ostatnia nareszcie pozostaje w tym okresie życia pociecha umrzéć w objęciach licznego i płodnego potomstwa.

Taka jest moralna płci niewieściéj natura; takie są zmiany wynikające z różnego stanu ich życia. Kobiéta więc nadzwyczajną jest istotą w swych skłonnościach i w swych wrodzonych przymiotach; rzadko widzieć się w niéj daje ów środek między zimną rozwagą a obojętnością, w którym rozum mężczyzny tyle znajduje żywiołów i pomocy, dla gruntowności swych sądów i dla ważenia ich na szali słuszności.

Kobiéto! przedmiocie szalonéj naprzemian miłości i nienawiści, czuła i światła u nas towarzyszko mężczyzny; małżonko, tkliwa połowo, albo raczéj cała istoto obywatela i jego rodziny, twoja pochwała lub twoja nagana stanowi o losach świata. Już to wesoła, na kwiecistych łąkach Tempe lub wzgórzach Olimpu pląsająca nimfa; już niepocieszona wdowa rzucająca się na brzegach Gangesu na stos w pożerające swego męża płomienie; już rozczochrana na uroczystościach Adonisa bachantka, lub zwodnicza i słodkim nektarem swych wielbicieli upajająca Cyrce, albo okrutna w zawiści Medea; zguba, uciecha świata, źródło życia w miłości i pierwiastek śmierci

w roskoszy; istota która stwarza i niszczy ród ludzki, któréj prośba rozkazuje, a rozkaz zabić może; zbiór najdziwaczniejszych sprzeczności, zadany żywiołami niezgody, pokój zaprowadzać mający; o jakże wielą obsypana jest kobiéta darami, byle ich tylko użyć umiała! Prędzéj przez głupstwo niż przy pomocy rozumu uniknąć może mężczyzna potęgi jéj uroku; napróżno ona walczy przeciwko nieszczęsnemu jarzmu, które na nią wkłada natura w pierwszych chwilach młodości i w całym niemal biegu jéj życia.

CZĘŚĆ PIĄTA.

O KOBIÉCIE UWAŻANÉJ POD WZGLĘDEM LITERACKIM.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O WPŁYWIE KOBIET W SPÓŁECZNEM ŻYCIU NA LITERATURĘ I SZTUKI PIĘKNE (1).

Ubicumque videris orationem corruptam placere, ibi mores a recto descivisse non erit dubium.

Seneca, epist. CXIV.

Z pomiędzy wszystkich praw natury najmilszą i najprzeważniejszą jest skłonność, ktora łączy dwie płci w ową *towarzystwem* nazwaną spólność dobrego i złego, która wzbudza w nich chęć stania się lepszemi lub przyjemniejszemi, iżby się podobać sobie mogły. Kobiéta sama się utrzymać nie mogąc, przez swoję słabość, swoje wdzięki i obowiązki do których ją jéj płeć przeznacza, staje się najpiérwszém ogniwem towarzyskiego życia. Niewolnica, wskazana do ciężkich prac u ludów dzikich, uciśniona i zamknięta nieludzką zazdrością u wschodnich (2) narodów, wywiera czynny wpływ w tych

(1) Roku 1809 towarzystwo umiejętności, nauk i sztuk pięknych w Macon ogłosiło to zadanie, niniejsza praca uzyskała nagrodę: przypisy późniéj dodane zostały.

(2) W całych wschodnich Indyjach tak między poganami jak i mahometanami, kobiéty utrzymywane są w wielkiém poniżeniu i pozbawione niemal wszystkich praw towarzyskich; nie mają tam one żadnego udziału w interessach, wszystkiego bowiem sami tylko panami są mężczyzni. Ponieważ wyłączone są od wszystkiego kobiéty, i wcale nie należą do towarzyskiego życia, przeto nieobecność ich sprawia, że rozmowa między samemi

tylko klimatach, gdzie prawie równa mężczyznie i więcéj będąc sama siebie panią, uczy należnego dla siebie szacunku, a ponieważ wolno jéj oddać się temu kogo sobie upodoba, chce więc aby się jéj zasługiwano. W krótce, na miejsce dzikiéj twardości naszych pierwiastkowych obyczajow, zaprowadza łagodniejsze panowanie miłości i prawa grzeczności (1). Wymagając po swoim zwycięzcy aby się starał podobać jéj, budzi przemysł i sztuki. Z tegoż samego źródła pochodzi taniec, malarstwo, poetyckie ozdoby mowy, jak również smak w ubiorze i wszystkiém co się do niego ściąga. Silniejsza płeć męzka okazuje względy dla słabszéj płci niewieściéj, a wartość którą kobiéta umie nadać swym wdziękom stanowi całą jéj władzę. Stądto wynikł nadzwyczajny jéj wpływ w epoce zwanéj średniemi wiekami, w owém niemowlęctwie naszych teraźniejszych towarzystw, w owéj kolébce błędnego rycerstwa i dawnéj uprzejmości paladynów. Takiemi również były u Greków i Rzymian owo uszanowanie i względy dla kobiét, co także napotykamy między dawnemi Gallami i Germanami. Te proste i waleczne ludy delikatną płeć niewieścią w najwię-

mężczyznami staje się cierpką i grubą. Nie wolno tam nawet widzieć się i rozmawiać kobiétom z krewnymi ze strony męża i innemi dalszemi, jeżeli to nie są kobiéty. W milczeniu, okryte zasloną, służą swym mężom, którzy groźnem skinieniem wydają im rozkazy. Dla tego téż wychowanie kobiét zupełnie w tych państwach jest zaniedbane, nadwadzieścia tysięcy ledwo jedna umie czytać, a przepisy religijne zabraniają im poznać księgi święte. Ponieważ wydają je za mąż bardzo młodo i niemal zaraz po wyjściu z dzieciństwa, bynajmniej się więc nie troszczą o ich naukę, przeto więc mężowie wielkiéj nabierają nad niemi przewagi. W tak młodym i niewinnym wieku oddane mężowi nie znając nigdy innego, wskazane na smutne wdowieństwo, w wieczném zamknięciu, a nawet wzgardzone po jego śmierci, widzą opiekuna i ucieczkę w tym surowym i samowładnym panu, dla tego wiele bywa i dziś takich co żyć po nim nie chce.

Przy tak umyślném zaniedbaniu wszelkiéj nauki, puste ich głowy otwarte są wszelkim zabobonom i łatwowierności; z zupełną wiarą oddają się one najniedorzeczniejszym błędom, czarów i bigoteryi, a nadto, podległe, w nieczynném pośród serajów czyli *zenanas* życiu, namiętnościom, stają się między sobą zazdrośne, obmowne, kłótliwe, i te przykre spory jeszcze bardziéj pogorszają ich złośliwość; takto psuje tę płeć mężczyzna, i żali się jeszcze niesłusznie na jéj przewrotność, która jest własném jego dziełem. Wiele na tém traci jego szczęście i najszlachetniejsze jego przymioty psują się przestawaniem z osobami, które sam ugiął do niewoli.

(1) Tak to prości byli nasi przodkowie iż dla zaludnienia Villefranche w Beaujolais założonego w XII wieku przez Humberta, pana włości Beaujeu, mężowie rzeczonego miasta dostali od tegoż pana przywiléj bić swe żony aż do krwi. Sądy krajowe wmięszały się chyba wtedy, kiedyby z przyczyny pobicia smierć nastąpiła. Mówią że wkrótce pełno tam naszło mieszkańców. Nigdy jednak kobiéty francuzkie nie życzyły sobie zasługiwać na to, aby były przedmiotem gniewu swych małżonków.

kszém mieli poszanowaniu; zasięgając jéj zdania w obradach publicznych, czynili je częstokroć sędziami postępków mężczyzn (1).

Taki stosunek cywilnéj między obojgą płcią równości pociąga za sobą z czasem ważne dla obyczajów skutki. Dopóki kobiéta, stosownie do swego przeznaczenia i swoich wrodzonych skłonności, zatrudnia się pośród swéj rodziny, jak w pośród swego wszechświata, a mężczyzna zajmuje się zewnątrz większemi lub więcéj siły wymagającemi sprawami, zwykłe oddalenie się od siebie płci wzmacnia obojga charakter. Żyjąc więcéj z podobnymi sobie, kobiéta więcéj staje się kobiétą, a mężczyzna więcéj męzkich nabiera przymiotów. Oboje więcéj znają prawdziwą miłość niż zalotność, gdyż rzadko się widzą. Mniéj wtedy znajduje zadowolenia własna miłość, a więcéj bywa owego dla siebie samego szacunku, który nas powściąga od upadlających postępków i który się opłaca pychą i ofiarą własnego interesu. Surowe są cnoty, a namiętności okrutne; mężczyzna wydatniéj okazuje piętno swego charakteru i rozwija ową pierwiastkową dzielność, która iż tak powiem, jest sumieniem jego siły i godności. Jego mowa i jego sztuki, nieokrzesane jeszcze, więcéj okazują dzielności niż wdzięku; sielska prostota zastępuje miejsce pięknego smaku, który nie bywa darem wrodzonym. Kobiéta, z natury łagodna i czuła, ozdobiona jest prostemi powabami niewinności, które jeszcze podwyższa jéj wstydliwość. Jéj strój i jéj zalotność upiększają się wszystkiém czego im nie dostaje. W im większém żyje ukryciu, tém bardziéj ścieśnia obręb swego przywiązania, swych uczuć, a przez to czyni je silniejszemi i stalszemi. Nie jest rozwiązłą bo umie kochać. Długo zachowuje swój wpływ, swoję władzę, bo ich oszczędnie używa. Nie można się do niéj zbliżyć z poufałością, ale tylko z uszanowaniem, jak do owych przedmiotów co to tém szanowniejszemi się wydają, że je wpółoświecone tylko widzieć można. Wtedy surowe są obyczaje; miłostki są wówczas podobne do czci, i publicznie wyznane, zostają pod strażą uczciwości. Ponieważ drogo sobie opłacać każe kobiéta zwycięztwo, tém przeto zaszczytniejszém je czyni: podoba się nam opór, a gardzimy zbyt łatwym tryumfem.

(2) *Recherche sur les prérogatives des dames chez les Gaulois, les cours d'amour*, etc. par Rolland, Paris 1787 in 12.

Kiedy ściślejszemi i częstszemi stają się związki towarzyskie między obojgą płcią, wtedy udzielają one sobie nawzajem swych przymiotów. Ponieważ słabszy nie może się wznieść do zrównania się z mocniejszym, mężczyzna więc staje się zniewieściałym, a kobiéta usiłuje stać się mężczyzną. Z takiego towarzyskiego stanu wynikające miękkie, sedentarne, nieudolne życie, ogładza wprawdzie obyczaje, ale osłabia siły ciała i czułość zaostrza. Delikatność taktu i zmyślności przyczynia uczuciom więcéj subtelności: przywyknienia do delikatnych wrażeń czyni je coraz wykwintniejszemi. Stąd pochodzi owa cudowna przenikliwość smaku, owa żywość dowcipu i wyobraźni tak potrzebnych do postępu w naukach i pięknych sztukach. Lecz w miarę tego jak wzmaga się polor, niknie piętno natury; przymus tłumi otwartą szczerość i dbałość o siebie samego; gaśnie dzielność namiętności przy zimnéj rachubie grzeczności, moc charakteru słabnie przy udawanéj skromności, zamiast blasku genijuszu migają światełka dowcipu, wzniosłość duszy ustępuje miejsca wykwintnéj uprzejmości. Miłość tak przywiązana do heroizmu i tyle zdolna natchnąć i rozniecić prawdziwy genijusz, gaśnie w poniewierce roskoszy, albowiem blizkość płci, bezustannie drażniąc żądze, psuje serce i w miejscu obowiązków podstawia roskosze. Wycieńczone rozpustą zmysły, tracą czucie i trudnemi się stają do zaspokojenia. Samo nawet przesycenie tém co jest dobre, wiedzie, tak we względzie moralnym jako i fizycznym, do ubiegania się za tém co jest rzadkie, kosztowne, niezwyczajne; tak to psuje się smak, idący zawsze za obyczajami (1).

Z naturalnych skłonności kobiéty poznamy, jaki ona wprowadzi gust we wszystko gdzie jéj wpływ dosięgnie. Płeć słaba szuka tego co jest przyjemne i udaje się do uczucia, płeć zaś silna przywiązuje się do tego co jest użyteczne i co przemawia do rozumu; ten chce uczyć lub panować, tamta zachwycić lub uwieść; mężczyzna wzdycha do sławy, kobiéta do roskoszy. Ile mężczyzna zapatruje się na rodzaj, na ogół, tyle kobiéta zajmuje się i przywiązuje uwagę do szczegółów. Tamten podoba sobie dzielną samoistność, ta woli łagodną zawisłość; chwyta się kobiéta wybiegów tam, gdzie szczerością i prostotą, odznacza się mężczyzna. Każde z nich zapatrując

(1) Obacz na końcu tomu przypis: *o wpływie miłości na zdolności umysłu.*

się na przymioty właściwym sobie sposobem, nie może ich widzieć ze wszech stron, i przez dziwne stosunki, obie płcie potrzebują się łączyć, aby mogły nabyć doskonałego wyobrażenia rzeczy. Jedno lepiéj spostrzega wszystko co w nich być może wielkiego, głębokiego, wzniosłego; drugie lepiéj widzi, to co jest delikatne, miłe lub wytworne. Kobiéta, ten kwiat natury, składem jest wszystkiego co być może na ziemi najdelikatniejszego, najwabniejszego i najmocniéj zachwycającego, lecz sam tylko mężczyzna zdolny jest do ognistych uniesień genijuszu; on panuje myślą, jego państwem jest świat a potrzebą nieśmiertelność.

Zwyczaje i obyczaje zaprowadzają kobiéty; zasady i prawa dziełem są mężczyzn. W rzeczach pospolitych, w tych nawet gdzie cierpiano rozwiązłość obyczajów, jako to w Koryncie i Wenecyi, stan kobiét przedmiotem był baczności rządu; wzniecane spory w Rzymie z powabu prawa *oppia* dowodzą, ile do samego ich stroju przywiązywano wagi. Nigdzie one nie były i nie zasługiwałyby być w większém poszanowaniu, jak w Sparcie i Rzymie, a to stąd, że tém lepiéj okazują kobiéty właściwe swéj płci przymioty, im bardziéj mężczyzni odznaczają się męzkim charakterem. Tam gdzie nierówność majątków i godności wprowadza przepych i zbytek stający się potrzebą w wysokich stanach; gdzie sprawy kraju, zebrane w najwyższéj władzy, więcéj dozwalają nieczynności klassom pośrednim, tam od kobiét się zaczyna powszechne ubieganie się w towarzystwie i przez nie nastają ugrzecznione zwyczaje. Przez nie to natchniona żądza podobania się, pociąga za sobą potrzebę stroju, mody i budzi próżność, która je podnieca. Do piękności ciała łączy się przyjemność umysłu; mowa zdobi się wytworną barwą, pod delikatnemi jéj kwiatami ukrywają się zbyt surowe prawdy. Ton żartobliwości, który ostudza tyle uczuć szlachetnych, i który gasi wszelki zapał, powszednim staje się zwyczajem. Kobiéta swój brak mocy nagradza silną bronią śmieszności, któréj tak dobrze używać umie; i żeby lepiéj jeszcze ujarzmić najwznioślejsze dusze, stara się zachwiać je igraszką namiętności.

Lubo w dawnych czasach, różne stany w większém niż dziś żyły od siebie oddaleniu, a nadewszystko w czasach feodalnych instytucyj; lubo rodziny bardziéj zbliżone były w sobie samych, tak iż

raczéj liczyć można było wiele małych zgromadzeń, niż jedno powszechne towarzystwo, raczéj dobre obyczaje jak dobry gust, wszelako wtedy już wywierały kobiéty wpływ we Francyi większy, niż w którymkolwiek ucywilizowanym na świecie kraju. Było to niejako wynagrodzeniem ich za utratę udziału we władzy cywilnéj, od któréj je wyłączało prawo *salickie*. W rzeczy saméj zdaje się że mniéj one wywierają wpływu w krajach gdzie mogą władać berłem, już to może dla tego, że mając udział w najwyższych prawach mężczyzn, tracą część właściwych swéj płci przymiotów, już to dla tego, że my byliśmy z natury skłonni odmówić ich powadze tego, co z większą szlachetnością oddajemy ich delikatności. Dla tego to i prawa w téj mierze mniéj mają nad nami mocy, jak sposób obejścia się, zwyczaje i mody, przez które panują kobiéty. Bardziéj towarzyska natura naszego narodu niż któregokolwiek innego, jego wesołość i żywość, jego pochop do zalotów i roskoszy, ciągle usposabiają obie płci do towarzyskiego życia i przyznają pierwszeństwo temu, kto się okaże najmilszym. Dosyć było kobiécie pogardzić ową rdzą dawnego barbarzyństwa, wyszydzić delikatnie samowolność i nieumiarkowane żądania, żartować dowcipnie z niewiadomości i głupstwa, odpowiedzieć śmiechem uzbrojonéj dzikości, a to było dla niéj dostateczném do ugruntowania na zawsze swego panowania i zapewnienia sobie cywilnéj niepodległości.

Jeżeli miłość, zbyt gorąca w ciepłych klimatach, pogrąża się w rozpuście, jeżeli słabą i obojętną jest w krajach lodowatych, tedy umiarkowane okolice ziemi, jak naprzykład Francyja i cała południowa Europa, naturalném będą siedliskiem galanteryi. We wszystkich niemal czasach lud ten słynął dowcipem i uprzejmością; kobiéty używają tu większéj niż gdzieindziéj swobody. Dla tego często składać tu będą hołd ich dowcipowi, cenić nadewszystko piękne tao lenta, i więcéj przywiązywać się do tego co się podoba, niż do tego co dobre jest rzeczywiście. Smak będzie się doskonalił, lecz potém stać się może wyszukanym i trudnym do zaspokojenia. Może przyjść do tego, że nadobne sztuki mniéj będą w sobie miały naturalności, wielkości i prostoty, ale więcéj u nas niż u starożytnych ozdoby i wdzięku. Nasze zwyczaje wiele stracić mogą na powadze; duch ro-

dzinny, duch przodków i narodu osłabnie, i kiedy mniéj będziemy gruntowni, przez to samo staniemy się przyjemniejszemi.

Jak wszędzie gdzie płcie żyją z sobą w zbliżeniu, okazuje się między niemi jednakowość zwyczajów, tak przeciwnie objawiają się oryginalne, niezawisłe od siebie i wydatne charaktery w krajach gdzie płcie z pewną tylko zbliżają się do siebie ostrożnością. Dumny i surowy Anglik, czyni łagodną i powściągliwą Angielkę; Francuzka jest żywsza i wolniejsza w towarzystwie, gdyż Francuz więcéj jest uprzejmy i zalotny. Równie tkliwa jak dumna Hiszpanka, czuła i przebiegła Włoszka, zdolne są mocniéj opanować mężczyznę, niż flegmatyczna Niemka lub obojętna Hollenderka; lecz te więcéj mając nauki i staranniéj zajmując się domowém gospodarstwem, czynią swych mężów mniéj od siebie zawisłymi; wyraźniéj u tych prostych ludów sobą samym jest mężczyzna, więcéj on ma owych wydatnych rysów i form które uderzają poetę i malarza, które nadają wyraz i życie jego dziełom. Smielsze tam będą pomysły artysty; lecz nie mając owego delikatnego smaku, którego sędzią jest kobiéta, okażą się częstokroć dziwacznemi, pomimo że są wzniosłe. Tak więc płody literatury i sztuk zmieniać się będą w każdym narodzie, stosownie do stanu wpływu i przymiotów kobiéty. W nich to czerpią Anglicy ową szczególną zdolność do rodzaju romantycznego (1) równie jak swój smak fantastyczny; temu stanowi kobiét winni są swoję wyższość w poezyi dramatycznéj, i ową zarzucaną im lekką zalotność; on-to jest źródłem u Włochów owéj żywości uczuć do muzyki i sztuk pięknych, ale z ową przysadą, z owemi *concetti*, czyli błyskotkami dowcipu, o które ich inni obwiniają.

ROZDZIAŁ DRUGI.

STAN KOBIET W TOWARZYSTWIE FRANCUZKIÉM W SZESNASTYM I SIEDMNASTYM WIEKU.

Od połowy szesnastego wieku, uważać było można jakim charakterem odznaczać się miała w swéj jeszcze kolébce literatura fran-

(1) Trudno będzie przyjąć się literaturze *romantycznéj* w towarzystwach nie znających uroku marzeń milosnych, tam gdzie przypuszczają jedynie prawdy materyjalnego świata. Im przeto bardziéj pomnażamy uczucia fizyczne, tém bardziéj gaśnie plomień wyobraźni.

cuzka. Franciszek I. monarcha waleczny, uprzejmy dla płci niewieściéj i miłośnik nauk, jako korzyść swych częstych we Włoszech wojen, sprowadził nauki i piękne sztuki, które tam podówczas kwitnęły. Zwabił do swego dworu kobiéty, a z niemi przywołał grzeczność, wytworność zwyczajów i świetny przepych. W miejsce dawnych turniejów i gonitw, owéj szkoły mocy i zręczności, któréj aktorami sami tylko byli mężczyzni, nastały inne zabawy i łagodniejsze rozrywki, w których więcéj udziału miéć mogły kobiéty. Zmieniły się w prawdzie obyczaje, ale ukształcił się gust; więcéj uczyć się zaczęto sztuki podobania się; każdy chciał być dowcipnym. Co raz stawał się język czyściejszym, Marot, Rabelais, nadali mu żywe, wesołe i naiwne zwroty. Rzec można że wzniecone podówczas spory religijne, stały się dla umysłu ludzkiego drożdżami powszechnéj jego fermentacyi. Zachwiane wszędzie sumienie chciało się oświecić. Trzeba było walczyć z korzyścią w spornych utarczkach; zaczęto przetrząsać zabytki dawnéj literatury, już nie dla wykładania ich i popisywania się z eurudycyją, ale dla zasilenia swych myśli, jak to uczynili Amyot i Montaigne. Bezrząd i cywilne niesnaski, te burze rodu ludzkiego, wzmacniają charakter, i rozprzestrzeniają rozum: często bowiem stawiają ludzi w położeniu, w niebezpiecznych okolicznościach, w których roztropność i odwaga równo bywają potrzebne; i widzimy jak w czasach najsroższych ucisków, najszczytniejsze pojawiają się cnoty. Kiedy bowiem osobiste przymioty i osobista wartość więcéj mają znaczenia, niż umówione tytuły, wtedy wstrząśnienia wynoszą częstokroć ludzi z nizkiego stanu: następuje tedy burzliwa, ale płodna w talenty emulacyja. Dla tego téż po długich wrzawach Ligi nastąpiła epoka powszechnéj dojrzałości umysłów, i nowe moralne zasady francuzkiego narodu. Kalwinizm zaszczepił w charakterach zasady niezawisłości i energiją, która obudzić musiała równoważne siły w katolicyzmie, a co trwało aż do odwołania *edyktu nantejskiego*. Surowemi maksymami reformowanych, za któremi także poszli janseniści, owi ścisli stoicy chrystyjanizmu, przejęły się również kobiéty. Kiedy zważymy że potężna monarchija francuzka, rządzona w siedmnastym wieku przez wielkich królów lub biegłych ministrów, znajdowała się podówczas w kwiecie swych instytucyj; że miała w sobie saméj zasadę mocy wywierającą nawet

przeważny wpływ na sąsiadów; że język otrząsając się z barbarzyństwa, szczęśliwie własnych sił doświadczał, i gładził się na świetnym dworze; że przepych ożywiał i zachęcał wszelkie piękne sztuki, przekonamy się, jak ta epoka była chlubna i świetna, tak iż następne wieki niższemi się od niéj wydać muszą.

Na wstępie tego wieku, Francyja odpoczywała pod Henrykiem IV, po swoich nieszczęsnych wstrząśnieniach i nowe zaczynały się czasy. W długich sporach teologicznych, w pośród zajadłych nienawiści stronnictw i przy mnóstwie pism, którym one powód dały, język francuzki nierównie więcéj się zbogacił niż zyskał na polorze. Dla nadania mu wytworności, zwrotów i harmonii jakie przyjąć był zdolny, potrzeba było aby kobiéty więcéj panowały w towarzystwach, i ta też właśnie nastąpiła epoka. Henryk Wielki odziedziczył na rozwiązłym dworze Katarzyny Medycejskiéj nadzwyczajną skłonność do miłości. Za jego przykładem idąc wielcy panowie, wnieśli do swych domów jego uprzejmość, jego szlachetne, żywe rycerskie postępowanie i jego otwartą prawość; naśladowali go oni w obejściu się ze swemi małżonkami. Widziano na owoczesnym, prostym jeszcze i rycerskim dworze, objawiające się zdrowe pojęcia gustu; mniéj okazywała się napuszoną wielkość i mniéj raziła niezgrabnością naturalność. Mowa nabyła wdzięku i dobitności w wyrażeniach, pozbyła się przesady, nudności i cytacyj.

Każdy sam przez się myślił; zaprowadzone w poezyi francuzkiéj przepisy przez Malherba, i dzielny pęzel Regniera uczą nas, ilu to wad pozbył się język zacząwszy od Ronsarda, wraz z postępem towarzystwa. Katarzyna, a potém Maryja Medycejska, pomiędzy innemi wadami, wprowadziły były z Włoch upodobanie w okazałości, tudzież ów ich rodzinie właściwy, delikatny gust w naukach i pięknych sztukach, i one to przyspieszyły wzrost ich we Francyi. Ale one także razem wprowadziły w modę owę maniją dowcipkowania, ową dziwaczność i ów wymuszony, przesadny ton, który już podówczas był zakałem literatury włoskiéj (1). Nie popisywano się już z erudycyją, ale nadużywano najsubtelniejszych myśli. Ujrzymy dowcipki, antytezy, alluzyje, które długo mamiły nasz ród zawsze młody, zawsze lubiący nowość, i zawsze naśladujący swych panów.

(1) Kawaler Marini ulubionym był poetą Maryi Medycejskiéj.

kądziel. Małe przygotowane pogadanki, wyrafinowane żarty Voitura, słodziuchne madrygały, zwrotki Benserada, sonnety, ronda Sarrazina, fantastyczne obrazy, krotochwilne listy, podzielały wszystkie gienijusze w Marais i Place Royale. Pełen przesady styl, zawiła gadanina, zagadkowy galimatyas, dwuznaczniki, żarciki panowały we wszystkich koteryjach, gdzie podziwiano ckliwość Cotina, co się mienił ojcem zagadki francuzkiéj, i pedantyczne wiersze Menage'a. Język psuł się, nawet w swéj pisowni, i mnóstwo zjawiło się w nim neologizmów (1). Biada pisarzowi który nie poddał był swych dzieł tym uczonym protektorkom, lub któryby poważył się czynić zabiegi o pozyskanie tego dowcipnego biura (2)! Do dobrego tonu należało rafinować jak *Celadony* Urfea i Pasterze Lignona, o tém co jest delikatne, czułe, namiętne; przyjęta była powszechnie zasada, aby sypać kobiétom jak najbardziéj nadęte pochwały. One to stanowczo wyrokowały o wartości prozy i wierszów; nawet wymowę kaznodziejską zagarnęły pod swą wła dzę. Przesadzone figury i obrazy ojca Jędrzeja, antytezy i koncepty Mascarona, lub zimne alluzyje i wymuszona patetyczność były podówczas jéj znamieniem. Desmarets i Chapelain bronili publicznie w akademii francuzkiéj metafizycznych zdań *za* lub *przeciw* miłości. Któżby mógł oprzéć się wtedy temu śmiesznemu gustowi? Poufałość w gronach uczonych kobiét i nieznająca granic rozpusta dworu regentki Anny Austryackiéj, wkrótce rozszerzyły się po całéj Francyi. Dziwaczne farsy Scarrona i d'Assoucyego, bufonady dworskie, mazarynady krytyków, tém dłużéj podobały się, że Francuzi powszechnie weseli są z natury i skłonni do komiczności. Według Saint-Evremonta, zamieszki Frondy, obok zbytniéj wolności obyczajów, odznaczały się najdelikatniejszemi roskoszami i wytwornością; mężczyzni poświęcali wówczas wszystko dla kobiét, które nawzajem czyniły wszystko dla mężczyzn. Naród uwalniał się z pod ścisłéj etykiety i przesądnego szanowania niedorzecznych przywyknień, język pozbywał się dawnéj wymuszoności, zyskiwał więcéj śmiałości i łatwości. Około tego czasu kardynał Mazarini sprowadził z Włoch pierwsze poważne opery, które mało wprawdzie podobały się w początkach, jednakże natchnęły uczucia muzykalnéj piękności we Francyi.

(1) Obacz *Dictionaire des précieuses*, par Somaize, tom I. pag. 61.

(2) Juwenalis, w swojéj szóstéj satyrze opisuje swego czasu do tych bardzo podobne

Dopóki żył kardynał Richelieu, dzielność jego charakteru i wyższość jego gienijuszu, nadawały mocny popęd umysłom. Roku 1635 założył akademiją francuzką jako *palladium* literatury narodowéj; lubo podejrzliwy, starał się jednak budzić muzę tragiczną Maireta, Tristana, Rotrona, a nawet wielkiego Kornela. Zmniejszeni protestanci, owe szczątki podniet Ligi, upokorzeni dumni i nieulegli magnaci, podżegali głębokie urazy i spiski, po których okrutna następowała zemsta. To przykre ścieranie się przeważnéj siły ze swawolą, rozniecilo tragiczne namiętności. Właśnie téż była to epoka *Cyda*, *Horacyjuszów*, *Cynny*, *Polieukta*, *Śmierci Pompejusza*, *Rodogu. ny*, *Herakliusza*, nieśmiertelnych pomników sceny francuzkiéj. Kornel znajdował w księżnach de Longueville, Montbazon, Chevreuse i t. p. świetne wzory bohatérek, a najpiękniejsze rysy swych bohatérów w wielkich współczesnych sobie mężach. Ale wpływ ducha grzecznéj uprzejmości i przesady, tak dalece był panującym, że i wielki ten pisarz napełnił nim swe najlepsze dzieła.

Ktoby chciał dobrze poznać poważny charakter, który zwrócił nauki i sztuki do ich starożytnéj i szlachetnéj prostoty, znajdzie jego źródło w poważnych ówczesnych instytucyjach, w niezłomnym charakterze magistratu i duchowieństwa, w panującéj wtedy pobożności i jansenizmie. Kiedy roskosze i uroczystości rozrywały wiek młody Ludwika XIV, w gronie nowego pokolenia, tymczasem przestarzałe *Wykwintne* i stary dwór Anny Austryjackiéj myślały o oczyszczeniu się, przez szczerą pokutę z grzechów zbyt światowego życia. Pani de Longueville oddaliła się do Port Royal, gdzie wychowawszy się większa część dziewic najznakomitszych domów rozniosły stamtąd jansenizm na łono swych rodzin. Prywatni żyli jeszcze odosobnieni od siebie, przez znakomitość towarzyską i przez dumę urodzenia. Nawyknienie do wystawnego życia, wstrzymywało każdego w granicach uszanowania, a im mniéj poufalono się, tém się więcéj nawzajem poważano. Dawne wyobrażenia honoru i cnoty głośno się w sercach odzywały, a to w skutek długich sporów religijnych. Świeże jeszcze podówczas utarczki jansenistów, molinistów i kalwinów, wprowadziły w modę księgi teologiczne i Ojców kościoła, nawet pomiędzy płcią pobożną. Spory o *łaskę* i o *wolną wolą* często zastępowały miejsce grzecznych wierszy; surowe

upodobanie w odosobnieniu i rozmyślaniu ważyło się z upodobaniem w lekkich rozmowach towarzyskich. Komuż nie wiadomo, ile samotne życie przyłożyło się do gruntowności i wagi pism wyszłych z Port-Royal, owéj surowéj szkoły Arnauldów, Sacych, Nicolów, Le Maistrów i t. p.? ileż to dowcipna żartobliwość, pełne ognia pociski i dzielność *Listów prowincyjalnych* Pascala, przyczyniły się do upowszechnienia czystego smaku i prawdziwéj wymowy? Ten powrót do zdrowego rozsądku odsłonił śmieszność fałszywego światła, niedorzeczność dowcipkowania i nudność owego wymuszonego i wyszukanego stylu. Śmiano się z *Królestwa tkliwych* i jego ustawy; *don Japhet* i *Jodelet* Scarrona poszły w poniewierkę; wkrótce zaczęto się tłómaczyć z większą naturalnością, mocą i prawdą. Molière i Boileau ścigali zły smak aż do jego źródła, jeden w swoich *Wykwintnych pannach* i w swoich *kobiétach uczonych*, a drugi w satyrach. Zaczęto zgłębiać wzory starożytne. Miłość prawdy znalazła żywioł w filozofii Descarta i Gassendego; zdrowy rozsądek, przystojna i bez przesady wesołość były błogiemi owocami téj literackiéj surowości. Montausier i Bossuet wprowadzili powagę na dwór, a Bourdaloue swoje zdrowe rozumowanie na ewangeliczną mównicę. Racine, tyle przez swój gienijusz skłonny do czułych wyrażeń, i który z początku zdawał się ulegać popędowi dowcipu, nabył przez tę męzką i poważną naukę zachwycającéj doskonałości stylu. Podobnież Lesueur przyprowadził do prostoty, do wielkości rysunku, do szlachetności wyrazu w figurach, szarawe szkice szkoły Voueta.

Wkrótce okazałość połączona z kwiatem najwytworniejszéj grzeczności, delikatne uczucia miłości ozdobione blaskiem tronu, wzniosły polor francuzki, na dworze Ludwika Wielkiego, do najwyższego stopnia świetności, do jakiego kiedy mógł dojść na ziemi; już nie powagą uczoności, ale jedynie wrodzonemi swéj płci właściwemi wdziękami panowały natenczas kobiéty. Im więcéj okazywano im szacunku, tém one usilniéj starały się nań zasłużyć, nawet w najmniéj poważnych rzeczach. Ninon de Lenclos natchnęła w wielkiego Kondeusza i w La Rochefoucauld takież same przepisy gustu, wymowy i delikatności, jakie niegdyś w Atenach dała Aspazyja Sokratesowi i Peryklesowi. Jeżeli zepsute już były obyczaje publiczne, zachowywały jeszcze surowość obyczaje domowe, a świętobliwość

małżeństw nie uległa jeszcze skażeniu. W żadnéj innéj epoce nie przestrzegano więcéj godnéj przyzwoitości, a przynajmniéj bojaźliwości wstydu, nawet wtedy, gdy utracono cnotę. Czuła La Valière i tyle innych uwiedzionych kochanek, zagrzebały w klasztorach swoje zmartwienia i miłość. Romanse, wierne częstokroć obrazy społeczności, wróciły pod pióro pani La Fayette i stały się wyrazem tkliwéj i naiwnéj miłości; przyjemni mężczyzni zajęli miejsce bohatérów, a łagodna czułość zastąpiła nadzwyczajne wypadki. Pod ugruntowaną, spokojną monarchiją, takaż sama dokonywała się zmiana rzeczy na teatrze. Miłość i towarzyszące jéj namiętności, interes lub politowanie, występowały zamiast okropnych zjawisk, jako to: zapału dla sprawy kraju lub religii, zemsty i spisków stanu. Nigdzie nie malowano miłości tak żywemi i tak delikatnemi kolorami jak we Francyi, tu bowiem kobiéty w wyższym niż gdziekolwiek-indziéj były poszanowaniu. Obowiązki uprzejméj grzeczności i należne jéj względy, ów kwiat słodyczy w obejściu, za wzór których uważany był zawsze dwór naszych królów; rycerski, pełen męztwa ton, który zawsze pięknie się wydaje w oczach naszych kobiét, wszystko to za Ludwika XIV wspierało Racina do uczynienia dosko, nałemi obrazów wdowy Hektora i Pirrusa, Ifigenii i Achillesa, Monimy i Xifaresa, Atalii i Bajazeta, Junii i Britannika, Hipolita i tak okrutnéj i nieszczęśliwéj Fedry. U Kornela rzecz wcale inna. Sabina, Kornelija, a nadewszystko Paulina, są cnotliwe żony. Jeżeli jego Kleopatra, Egipcyjanka jest tylko zalotną, tedy Chimena, Kamilla-nieubłagana Emilija, Pulcheryja, Laodycea, Viriata są bohaterskie kochanki. I czyliż to nie dla dumy tych ról, pani Sévigné, Deshoulières i inne uczone kobiéty ówczesne, więcéj sobie podobały Kornela jak Racina? Jednakże przeważył gust drugiego, gdy względem *Bereniki*, Henryjetta królowa angielska, wszczęła spór między temi dostojnemi rywalkami (1671 r.).

W rzeczy saméj, w wielkich monarchijach, świetność tronu zaszczepia miłość przepychu i okazałości, zwabia na dwór kobiéty i roskosze. Magnaci odznaczają się na nich szlachetném, niewymuszoném obejściem, a nawet tonem pewnéj zarozumiałości, z przyczyny swych dostojeństw i pochlebstw, któremi im częstokroć głowy zawracają. Nad zacisza wiejskie, gdzie poziomém i wyrobniczém

zdaje się być życie, przekładają mieszkanie w miastach, gdyż tam okazać można świetność mienia lub przymioty duszy. Kobiéta stworzona na sędziego wszystkiego co się podoba, przez swoję rozmowę na powszechny gust wpływa, nadaje ona mu swego ducha, swoje widoki i swój charakter. Jéj bystrość w postrzeganiu śmieszności i dziwactw wpływać musi na udoskonalenie sceny; dla tego to podobno my przewyższyliśmy w komedyi wszystko, co najdoskonalszego być mogło u starożytnych. Ale przy takim wpływie kobiét, trajedyja opierać się musi na saméj tylko miłości i tkliwości, owych uczuciach, które jedyną bywają podstawą opery i romansów. Ponieważ w takim stanie cywilizacyi wielką przywiązują wagę do błahych wypadków, anegdot, przeto nie tyle spodziewać się można miéć dobrą historyją narodową, co pamiętniki ciekawe, pełne intryg, kobiécych niesnask, a częstokroć same tylko archiwa obmowy. Za niechęcią do wiejskiego życia i niewinnych jego roskoszy, nastąpi pogarda pasterskiéj poezyi, sielanek, jego oschłych utworów, kiedy tymczasem skłonność do towarzystw, do zabaw natchnie owe mnóstwo miękkich poezyi, dowcipnych śpiewek lub uszczypliwych wodewillów, które tyle miewają wartości w potocznych rozmowach. Wszakże trafne spostrzeżenia i uwagi nad sercem ludzkiém, zebrane w gronie kobiét, mogą nadać dowcipniejszy obrót i bardziéj zajmującą barwę nauce moralnych charakterów, jak np. w La Bruyère, i więcéj żartobliwości bajce i przypowieści, jak to widzimy w pismach La Fontaina, który wiele wdzięków i naiwności winien był paniom La Sablière i Hervart. Nakoniec ten duch towarzyskości, więcéj pomoże w dziełach podrzędnych, ograniczonych, niż w wielkich utworach literackich, jako to: w epopei; więcéj wpłynie na utwory rodzajowe, na miniatury, krajobrazy, niż na obrazy historyczne; więcéj ukształci piękne trele w operach, niż wzbudzi głębokie melodyje w poważnych sztukach. Takim był zawsze *gust francuzki*, ile razy wpływu kobiét nie miarkowała stałość, tęgość charakteru mężczyzn, i kiedy zbyt miękka ręka dozwalała im chwytać ster państwa. Umiał bronić się im Ludwik XIV; byłby szczęśliwy, gdyby mógł był aż do końca swego życia utrzymać zawsze wielkość swojego wieku!

Któżby uwierzył, iżby lekkomyślność nie rozpostarła swego ca-

łego panowania w wieku, w którym słynęło tyle dowcipnych, czarodziejskich syren, w którym opery Quinaulta przedstawiały tyle słodziuchnych bohaterów, gdzie w miejsce *wykwintnych* wystąpiły kokietki, w którym głupi, szczęśliwym trafem losu nadęci markizowie, rozszerzyli zarazę po wszystkich klassach, w którym nareszcie zabawy, świetne uroczystości, widowiska, marnotrawna hojność były w modzie? Taki przecież był duch owego czasu; że mało kobiét ośmieliło się wystąpić z autorstwem, już to dla tego, że zarozumiałość i pedantyzm uczonych uprzedziły przeciwko nim Ludwika XIV i dwór jego, już to, że przycinki Molieraiboala pozbawiły je wziętości, już wreszcie dla tego, że panujący gust nie lubił dzieł błahych; im mniéj wtedy chełpiły się kobiéty ze swym dowcipem, tém lepiéj się on w nich wydawał. Nie śmiały występować inaczéj jak tylko z prawdziwym talentem, lub obszerną i gruntowną nauką, (jak naprzykład pani Dacier), dopóki przekładano w nich miłą nieświadomość. Wtedy Kornel, La Bruyère, La Fontain, nawet Fénélon, mówili im tak przykre prawdy, na jakie ledwoby się kto dziś odważył. Komiczny teatr, wierny obraz świata, nie przedstawiał podówczas zupełnie doskonałych kobiét; albowiem chciano je miéć doskonałe, i przeto nie zawsze im pochlebiano. Najmniéj oszczędzano ich wtedy kiedy najwięcéj je kochano, uważać je wszystkie zarówno zachwycające uchodziło natenczas raczéj za dowód obojętności niż prawdziwéj dla nich miłości.

Przypatrzywszy się poważnym owczesnym zwyczajom, i nawet w ubiorach kobiét pewnéj wspaniałości połączonéj ze wdziękiem, przekonamy się jaką to zachowywano podówczas godność osobistą, która, więcéj niżby się nie jednemu zdawać mogło, dowodem bywa upodobania w wielkich rzeczach. Już nie widziano wtedy na scenie owego przesadzonego przekrzywiania, ani miny owego junaka z jaką Mondory i Montfleuri występowali w czasach *wykwintnych*; w miejscu ich pokazywała się szlachetność Barona, czułość duszy Champmeslégo czerpane w sztukach Racina. Jeżeli Lebrun i Mignard niewyrównywali mocy i czystości rysunku Lesueura i Pousina, tedy o wiele przewyższali wymuszony koloryt i styl Coypelów i Detroyów swych następców. Nakoniec wyraz muzyki Lullego, Lamberta i Campra zależał również od owych głębokich, naturalnych uczuć, któ-

rych jeszcze nie zatarło ani zapomnienie cnoty, ani zbyt częste i powszechne wchodzenie kobiét w towarzystwa.

Wyniesienie obok tronu pani de Maintenon stało się epoką pobożności i oddalenia się na życie samotne, zwykłych towarzyszów starości i nieszczęścia. Ludwik XIV, równie jak jego wiek, zaczynali czuć dotykające ich zgubne ciosy. Wprawdzie wznosiły się jeszcze wspaniałe pałace w Wersalu i Marly; ale lud cierpiał nędzę, a skarb był pusty i źródła jego zasiłków wyczerpane; już wojska nie mogły szukać zwycięztw. Odwołanie nantejskiego edyktu 1685 wywołało z Francyi, z wolnością sumienia, przemyślnych mieszkańców i rozniecilo religijne prześladowanie. Niknęły wielkie gienijusze, co uświetniły były to panowanie, a nie pojawiały się inne w ich miejsce. Już nie było owych wielkich w trudach politycznych zahartowanych, dzielnych talentów. Poważne i kłopotliwe życie monarchy, wprowadziło przymus w towarzystwa, a jego szczerą pobożność naśladował dwór obłudném udawaniem religii, i samą nawet uczciwość pozbawiał należnego szacunku. Ukrywające się wady i występki podsycały owo tajemne zepsucie i ową pogardę wszelkiego rodzaju cnoty, które jawnie pokazać się miały w następnym wieku.

Lubo powrót do pobożności nowego dodał żywiołu sporom teologicznym, atoli nie była to już jansenistowska surowość we wniesionéj na dwór pobożności pani de Maintenon. Była to owa tkliwa pobożność którą kobiéty tak dobrze czuć i wyrażać umieją, dla tego że z nią łączą miłość. Miękka błogość kwietyzmu, a nadewszystko ascetyczne marzenia Pani Guyon, ujmowały słabe i czułe serca, wciskały się między owieczki Sain-Cyra, i samego nawet uwiodły Fenelona. Była to romansowa skłonność do mistyczności, która odrywając duszę od dóbr ziemskich, napawała ją słodyczą miłości boskiéj, wpajała w nię poruszającą pełną czułości mowę. Wtedy muza Racina opiewała na świętéj arfie nieszczęścia Syonu w *Esterze*, a nadewszystko w Atalii, tém głównem dziele naszéj harmonii poetyckiéj. Uważano że pierwszy raz chóry i muzyka w tych dwóch tragedjach wprowadzone zostały, na sposób tragedji starożytnych, a wykluczono z nich miłość światową W tém to samém źródle Fenelon i potém Massilon czerpali swą łagodną i przekonywającą wymowę, cały wdzięk i namaszczenie swego stylu; nie długo potém wiel-

ki Rousseau wznieść miał swe święte ody aż do tronu Przedwiecznego.

Takto zakończył się wiek jaśniejący owym wielkim blaskiem, wiek nadający wszędzie sławę francuzkiemu imieniu, wiek, co przy swym schyłku tylu dotknięty klęskami, nawet w swym upadku okazał się szanownym i wielkim, wiek który pozostawi na zawsze ślady swego genijuszu i nie zatarte pamiątki ostatnim potomkom Francyi. Zdaje się jakoby upodobało się było naturze wzniecić w tym wieku mnóstwo nadzwyczajnych w każdym rodzaju ludzi, i posadzić na tronie monarchę któryby wszystkich godnie użyć umiał. Kobiéty nawet, przedmiot tylu hołdów, ujęte piękną sławą, udzielały mężczyznom wspaniałomyślne rady. Pani Montespan przedstawiła Montausiera i Bossueta na wychowawców Delfina, a Racina i Despréaux na dziejopisarzów królewskich. Pani Maintenon spowodowała zakład Sain-Cyra i szanowała Fenelona wtedy nawet, gdy popadł w niełaskę. Wszystko to wynikło stąd, że wtedy szanowano człowieka; szlachetnemu charakterowi dawano pierwszeństwo przed talentami, a uczciwość przekładano nad naukę. Cnotę i dobro kraju uważano zawsze za rzeczy święte.

Sława tego wieku wznieciła pamiętny spór o wyższość pięknych gienijuszow wieków Peryklesa i Augusta i o nowoczesnych. Lecz, nie rozstrzygając rozbieranego pytania między Boalami i Perauitami, między Racinami i Fontenellami, czy oceniono należycie wpływ jaki wywrzeć mogła na nauki i sztuki w tych wiekach różnica rządów lub instytucyj a nadewszystko stan towarzystwa i obyczajów, lub wzajemne między obojgą płcią stosunki? Jeżeli, według uczynionego przez Fontenella przyrównania, dawniéj drzewa nie były ani wyższe, ani większe niż w dzisiejszych czasach, azaliby różnica w klimacie, oświeceniu i wychowaniu nie pociągała także za sobą różnicy w umysłowych zdolnościach? Co do naszego przedmiotu, dosyć będzie uważyć, że kobiéty u Greków i Rzymian bardziéj jak u nas samotnie żyjąc, mniéj jak dziś wpływały na literaturę i piękne sztuki. Dla tego, w ogólności, mniéj okazuje się w naszych utworach mocy, prostoty, naturalności, zwięzłości i męzkiéj wymowy, niż u owych rodowitych republikańskich ludów, u których panowali mężczyzni. Mniéj jak my, przepędzali oni czasu w towarzystwie, a mało

mając języków do uczenia się, więcéj mogli zajmować się dzielném ćwiczeniem rozsądku. Ich także grzeczność mniéj była delikatna, mniéj lekkie ich wdzięki, nie tyle oni okazywali przystojności w miłostkach, owéj trafności, owego kwiatu galanteryi i dobrego tonu, lub owéj lubéj krotofilności i owych świetnych kwiatów w rozmowie kobiét pod rządem monarchicznym. Ich mowa była naiwniejsza, nasza zas bardziéj wymierzona, wymuszona; o ile ich prostota wyradzała się czasem w cierpkość i twardość, o tyle nasza wytworność zakrawa na płochość.

ROZDZIAŁ TRZECI.

STAN KOBIET W TOWARZYSTWIE FRANCUZKIÉM W OŚMNASTYM WIEKU.

Wiek ośmasty nowe przedstawia nam życie. Ujrzymy tu rozwijający się ów duch towarzyski i ów gust w naukach i pięknych sztukach tyle różny od gustu w poprzedzającym wieku. Ah! czemuż nie mogłem, kreśląc to pismo, napotykać coraz nowe pobudki do uszanowania dla naszego kraju! Lecz nawet błędy naszych przodków staną się nauką dla ich potomków. Może to jest przeznaczeniem aby obyczaje ulegały także gwałtownym zmianom. Nie wszystko było godne pochwały w wieku siedmnastym, nie wszystko także zasłuży na przyganę w tym, który przebiedz uwagą mamy: pozostawił on wielkie przykłady, godne naśladowania w przyszłości. Lubo trudno jest osądzić dobrze zbyt blizkie nas czasy, przynajmniej ufać sobie będziemy, że saméj tylko zawsze szukaliśmy prawdy, i że nie skaziliśmy swego pióra ani nienawiścią, ani pochlebstwem.

Idzie tu o odmalowanie owéj zmiany, która się za regencyi Filipa Orleańskiego zaczęła, a za Ludwika XV dokonała i któréj odgłos rozległ się aż do naszych czasów.

Sprężyste panówanie Ludwika XV pokryło tylko ale nie wykorzeniło złego. Regencyja zdawała się uwalniać naród od przymusu. Naturalna skłonność do samowolnych wybryków chwyciła rozwiązłość i bezbożność jako nowe przyprawy roskoszy. Poważano się nawet pogardzać prawa i święte obrządki religii. Zewsząd i wszędzie szerzyło się zgorszenie. Jeść i pić, rozpustować, mniejszém je-

szcze było złem, jak niszczyć wszelkie uczucia honoru, podawać w pośmiewisko poczciwość, a na wzgardę cnotę, znieważać prawa i całą podstawę społeczeńskiego porządku. Skoro szlachetność i sławę poczytywać zaczęto za przywidzenie, wtedy pieniądze stały się główną sprężyną. Na wzór epikurejczyków zakładano raj na ziemi; o samém tylko myślano zbogaceniu się wszelkiemi sposobami, aby było czém żyć w roskoszach; zapomniano o potomności byle dogodzić teraźniejszemu życiu; każdy żył dla siebie samego. Egoizm około siebie tylko skupiając wszelkie myśli, potargał związki przyjaźni i pokrewieństwa między ludźmi; zgasła miłość rodziny, W miejsce domowego życia, nastała powszechna mięszanina osób i płci. W tak zepsutéj społeczności, kobiéty zaniedbały najświętszych powinności małżonek i matek: ta ustawiczna pomieszka wygluzowała towarzyskie poszanowanie, wypędziła powściągliwość i przystojność, a na ich miejscu zaszczepiła wyuzdaną śmiałość w postępkach i ową poufałość, poprzedniczkę wzgardy i zepsucia.

Jeżeli kiedy, to szczególniéj w tym wieku ludzie światli i utalentowani stawali się niezbędną przyprawą życia. Na dworze księżnéj Maine w Sceaux, zbierali się najpierwsi owego czasu, najpolerowniejsi, najdelikatniejsi literaci, Fontenelle, Lamotte-Houdart, Malezieu, pani Staal, ksiądz Chaulieu, dawny przyjaciel Chappella, La Fare i Saint-Aulaire, ucieszni towarzysze epikurejczyków poprzedzającego wieku. Ładne wiersze, przypowieści, sielanki, improwizowane wierszyki, małe komedyjki, romanse, dowcipne rozprawy, oto było całe zatrudnienie téj akademii. Tam to Lamotte czytał swoje tragedyje prozą i wdzięczące się bajki, a Fontenelle swoje pełne grzecznéj uprzejmości sielanki. Znowu wrócił tam styl wytworny, wymuszony. W gronach to u intryganckiéj Tencin, na rozpustnych wieczorach u regenta, u jego dam i finansitów, fetowani i zachęcani do błyszczenia ludzie uczeni, przestali oddawać się głębokim gabinetowym badaniom, natężonym rozmyślaniom i poważnym pracom. Gardzono uczoną starożytnością: pochwały salonowe wystarczały za sławę. Lekki, satyryczny, żartobliwy dowcip uchodził za genijusz. Nic nie mogło wzruszyć, bo wszystko było wyśmiane, wyszydzone; pewien rodzaj filozofii, to jest obojętność na

wszystko, panował powszechnie. W téj to osobliwszéj szkole Wolter wyczerpnął swoj szczególny talent do poezyi ulotnéj i owego tak bezbożnego ducha, którym potém napełnił wszystkie swoje pisma. Przeciwnie, genijusz pisarzy siedmnastego wieku krzepił się był i doskonalił w cichych ustroniach.

Od téj więc zacząwszy epoki, największą było zaletą umiéć się podobać w towarzystwie. Wszystko poświęcano zabawie; ze wszystkiego żartowano z niepojętę lekkością; okryto śmiesznością wielkie namiętności, albowiem miękkie roskosze były rozrywką w poważnych sprawach państwa i religijnym zapale. Grécourt, a potém Voisenon, w swych sprosnych poezyjach, zapomnieli o przystojności swego stanu. Widowiska i muzyka miały już tylko na celu poruszyć zmysłowość i pobudzić do materyjalnych roskoszy. Poezyja, malarstwo, piękne nauki, zdawały się być wszystkie wskazane na usługi lubieżności. Budownictwo nie miało już na celu budowli w szlachetnym stylu, ale tylko wygodę, ozdobę salonów, budoarów, dogadzanie próżności i miękkości w umeblowaniu. Nareszcie przepych stołów i rozpasany ich zbytek dokończyły znikczemnienia umysłów.

Kiedy łatwość używania roskoszy zniżyła miłość do prostéj funkcyi fizycznéj, już nikt nie umiał pojmować godności jéj uczuć, godności tak dobrze łączyć się mogącéj z dobrym smakiem. Kobiéty, utraciwszy swoje panowanie, stały się mężczyznami, przybrały ich obyczaje, ton i wiedzę, porzuciły błahe przesądy swéj płci, i chciały używać choćby z utratą dobrego imienia. Nic się im nie zdawało zbyt śmiałém, albowiem raz wyszedłszy z granic uczciwości, kobiéty nie znają już potém hamulca dla rozpusty i pochwalają wszystko, wyjąwszy chyba to czego się wyrzekły.

Ledwo wystawić sobie można, jaki to, pogarda i zepsucie płci niewieściéj, pociąga za sobą upadek sztuk; jak młode dusze nikczemnieją przez zbyt wczesne i pospolite oddawanie się roskoszom, ile to wtedy traci miłość swych powabów i uroku, który wiedzie do heroizmu, do sławy (1). Potém już nie umiano używać go-

(1) Dowieść tego można prawami fizyjologii; wiadomo nawet ile to tracą ognia i dzielności zwierzęta przez płciowe pomieszki. (*Obacz* Wirgiliusza *Ziemiaństwo III* wiersz 209 i następne, tudzież nasz przypis *o skutkach miłości*.

dnie imion *cnoty, czystości, honoru, poczciwości, obyczajów*; język zapomniał wdzięku swéj wymowy i daru rozrzewniania. Zniewieściałe, spodlone dusze, nie były już zdolne wznieść się do wielkości Kornela, ani do szlachetności Racina, czarne tylko okropności Crebillona wzruszyć je mogły. *Atreusz i Radamista* roskoszą były dla płci pięknéj. Dzikość uchodziła za wielkość. Komedyja, tak żywa, tak wesoła pod Regnardem, tak swobodna pod d'Ancourtem, która bawiła kłopotliwą starość Ludwika XIV, podczas szału regencyi zaczęła tracić prawdziwą komiczność, a przybierać, w dziełach Destoucha a następnie Lachausségo, ton płaczliwy i posępną moralność dramy. Trzeba było bowiem wzruszeń dla obudzenia czułości serc zwiędłych w ścieraniach towarzyskich, kiedy tymczasem szukają pociechy serca przepełnione smutkiem.

Ludwik XIV ogromne zostawił po sobie długi, a sławny system Lawa, który dla ich zaspokojenia wyniszczył królestwo, przyspieszył ową nieszczęsną zmianę w moralności. Wkrótce majątek pomięszał wszystkie dostojeństwa i stany. Przezeń sługa wynosząc się nad pana, a pan przychodząc do nędzy zmienili stosunki towarzyskie. Zubożały szlachcic frymarczy swém imieniem, łącząc się z majętnym finansistą. Niezmierne bogactwa pochłonięte przez małą liczbę lichwiarzy, zrodziły niesłychany przepych, kiedy tymczasem pożerająca lud nędza, przywodziła najśmielszych do zbrodni, najbojaźliwszych do podłości i niewoli. Nikczemny duch rachuby i zysku przytłumił zapał do pięknych nauk i sztuk, a nawet ostudził uczucia miłości; wszystko rzuciło się za spekulacyją zysku. Oziębła wyobraźnia, nie miała już, jak w czasach cudów wielkiego Ludwika, wzniosłych przedmiotów do malowania; pierwsze palmy zebrały genijusze. Jak człowiek, poznawszy zwodniczy urok świata, obraca nań swój sąd surowy, tak wyobrażenia narodu, smutném nauczone doświadczeniem, zwróciły się do nauk dokładnych, do matematyki, filozofii i metafizyki. Do upadku schylone piękne sztuki, nie mogły już natchnąć owych gorących uniesień, w których same siebie przewyższają genijusze. Dla czegoż to, pomimo tak piękne wiersze i tak świetne obrazy, poczęta w téj epoce *Henryjada*, grzeszy planem i charakterami, czyliż jéj braknie rzeczy nadzwyczajnych? Czyliżby dla tego że niewierny i rozwiązły

duch czasu przytępił głęboką czułość, wdzięk uroków i moralną miłość, bez których nie udają się najwspanialsze kompozycyje?

Z tém wszystkiém tylu klęskami wyniszczone państwo zaczynało przychodzić do siebie pod lękliwym zarządem kardynała Fleury. Usuwając burzliwe lub zuchwałe genijusze, dozwalając starzéć się w długiém dzieciństwie, swemu królewskiemu wychowańcowi, poskromił on przez mądrą baczność, rozpustę z czasów poprzednich; miejsce marnotrawnéj hojności i rozpasanych chuci, zajęła powściągliwość i oszczędność; szczęśliwe ale prędko zapomniane czasy! Pod trwożliwym rządem tego starca, nie przestawał wprawdzie naród mięknąć, ale ponieważ w tym miłym odpoczynku wracał w towarzystwa porządek, przeto kobiéty właściwy sobie wpływ odzyskiwały. Takim był wpływ uczonéj pani Chatelet na Woltera; umiał on wtedy malować wszystko co miłość natchnąć może najtkliwszego i najdelikatniejszego w *Zairze*, najmocniéj wzruszającego w *Alzyrze*, najgwałtowniejszego w Amenaidzie *Tankreda*, a najprostszego i najbardziéj naiwnego w roli Palmiry (*w Mahomecie*), i nareszcie wszystko co jest najwznioślejszego w poświęceniu macierzyńskiém w *Meropie*. Romanse nie były już, jak w Lesażu, żywą i dowcipną satyrą wad towarzystwa lub dziwactwa ludzi. Zastąpił go Marivaux, równie jak w swych komedyjach, metafizyką uczuć, raczéj subtelną przesadą umysłu, jak zajmującym obrazem serca. Crebillon syn, kreślił uszczypliwie żartobliwém, bardzo często rozwiązłém, a zawsze dowcipném i lekkiém piórem, przewrotne zasady i gorszące skażenie domów i niespokojną płochość wieku. Nakoniec Prevôt przypomniał owe pełne prawdziwie dobitnych charakterów pisma, odznaczające się żywą namiętnością, naśladowaniem nadobnéj natury i patetycznemi obrazami. On to wprowadził *rodzaj rzewliwy*, tak dobrze potém używany w *Klaryssie Harlowe* Richardsona, którą na język francuzki przełożył (1), i w *Nowéj Heloizie* J. J. Roussa. Poszło to ztąd, że nieczynne i miękkie życie towarzyskie zaczynało upowszechniać między kobiétami owe nerwowe czyli melancholiczne skłonności, których żywiołem są tkliwe uczucia, wygórowana i romansowa wyobraźnia. Nie długo potém

(1) Lubo wzniosły ten romans oryginalnie jest angielski, atoli Prévôt przyswoił go Francyi, równie jak inne tegoż autora romanse.

przedstawiać zaczęto na scenie same doskonałe kobiéty, jak naprzykład *Cenia* pani Grafigny; one dawały naukę moralności parterowi; im zawsze pochlebiano, ich gustowi poświęcono wszystko; zaszła zmiana w ich wychowaniu, i przez to samo że dążyły do uczynienia się miłemi, mniéj zostały niemi rzeczywiście.

Pod panowaniem Ludwika XIV, kobiéty były pod rządem mężczyzn, czyli raczéj czerpały popęd w duchu narodowym; dla tego to tyle się przyczyniły do nadania poloru językowi a świetności pięknym naukom i sztukom. Nie kierowały one sprawami państwa, ale rzeczywiście panowały w życiu domowém. Przeciwnie pod Ludwikiem XV kobiéty nadawały popęd mężczyznom, rządziły nimi i kształciły ich na wzór tego władzcy; dla tego to w tym peryjodzie piękne nauki i sztuki okazują mniéj prostoty, mniéj czystego smaku, i mniéj jak w poprzednim wieku, głębokich uczuć. Pochodzi to stąd, że kobiety wychodząc za obręb swéj płci właściwy, mniéj będąc poważane, pospolitemi tylko natchnąć mogą genijusze myślami. Wiadomo jaki ton przybierały panie du Deffant i Geoffrin względem owego tłumu uczonych, artystów, literatów, którym dyktowały spory, znaczenie, talenta, pretensyje a nawet przepisywały sposób życia i postępowania. Wiadomo jak nieskończona świergotliwość, jaka naukowa manija opanowała owe koteryje, za obrębem których nie przyznawano ani zdolności, ani nauki. Wiadomo że one rozdawały znaczenie i kierowały opiniją publiczną. I tak: salony malarskie robiły najprzód próby u pani Geoffrin, a wymuszony styl Lemoyena i Vanloo powstał z wrodzonego gustu kobiét do błyskotek i cacek. W téj to prawie epoce pomnażać się także zaczęły literackie i polityczne gazety, wzmagać się zaczął ów duch powierzchownego rozprawiania, który wszystko sądzi, wszystkiém się zajmuje, który, dla ulotnych korzyści, zapomina o potomności, i który wreszcie nie mało podobno przyczynił się do tak często zarzucanéj naszemu narodowi lekkości.

Ilekroć na dworze wywierały przeważny wpływ kobiéty, tam razem z niemi objawiał się i szerzył marnotrawny przepych i wolność obyczajów. Słaby charakter Ludwika XV, więcéj niż którykolwiek inny, upodobał sobie panowanie kobiét. Ledwo co wyszedł z pod opieki kardynała Fleury, oddał się wyniosłéj kobiécie, księ-

żnéj Châteauroux. Nadaremno ta druga Agnieszka Sorel pokryć chciała swą sromotną rolą blaskiem sławy swego królewskiego ulubieńca, wyrwać go haniebnym ustronnym roskoszom, niecnym zabawom stołowym; nadaremno wskazywała mu Fontenoy, godniejszy teatr sławy; umarła, a monarcha ten, idąc za swoją nieudolnością, szukał nowéj niewoli u margrabiny Pompadour. Dowcip i wdzięki téj sławnéj faworytki, jéj długi wpływ na rządy, obyczaje, na sztuki i publiczną opiniją ośmnastego wieku; dobre a bardziéj jeszcze złe, którego ona była źródłem, uderzający tworzą obraz téj epoki.

Już zaczynał przebijać się ów duch filozoficzny (około 1750) który rzucić miał na ten czas tak jasne promienie. Wielorakie były przyczyny tego skutku. Im bardziéj wpływ kobiét osłabiał powagę rządu, tym więcéj prywatni nabywali śmiałości i niepodległości; zdawało się że chcą przywłaszczyć sobie prawo wglądania w sprawy, które aż do owego czasu do samych tylko należały gabinetów stanu. Pomięszane, przez zbytni szafunek względów, godności, źle udzielane nagrody, zwalniały związki towarzyskie; duch rycerski gasł razem z nadzieją honoru pod wodzami, któremi kierowały kobiéty. Nadużycie konwulsyjonistów Ś. Medarda i jansenistów w przedmiocie cudów, którym inni zaprzeczali, wzniecili podówczas badania filozoficzne. Pretensyje książąt względem praw następstwa tronu, zgubne obroty w działaniach finansowych, zwracały ciekawość publiczności do nauk politycznych. Taki był pierwszy ruch w pomysłach o niepodległości, a razem paradoksy we wszystkich rodzajach nauk. Gdy osłabł urok dawnych opinij i zdań, rzuciły się powszechnie umysły do badań natury, do doświadczeń fizycznych i chemicznych; miejsce zimnych rozumowań i zapału do poezyi i sztuk pięknych, zajęła ścisłość matematyczna i surowość logiczna. Zdawało się, że naród ze świetnego wieku imaginacyi przechodzi w wiek dojrzałego sądu.

Taki był stan Francyi gdy obok tronu wzniosła się pani Etioles. Słabym z natury, ale chciwym wszystkiego co świetne obdarzona genijuszem, pani ta otoczyła się najsławniejszemi owego wieku mężami, którymi byli, Wolter, Montesquieu, Buffon, Maupertuis, Helvetius, książę Richelieu i t. d. Wychowana w roskoszach, nowa ta Poppeja lubiła namiętnie wszystko co pochlebia zmysłom, ja-

ko to: przepych, miękkość, wyszukane domowe sprzęty, widowiska, muzykę, malarstwo, budownictwo. Opiekuńczą podała rękę pięknym sztukom, sama się do nich zniżyła i wiele założyła dla nich szkół. Trwoniła skarb publiczny na zabawy, uroczystości, tajemne przytułki roskoszy, i sądziła że naprawi straty sprzyjaniem rolniczym pomysłom ekonomistów. Ogólny nadzór sztuk pięknych oddala margrabiemu Marigny, swemu bratu i wzniosła rękodzielnie porcelany i kobierców. Dziwny nadała popęd modzie, najkosztowniejszym ubiorom, a szczególniéj zwróciła ich gust ku Anglikom, wiecznym rywalom naszym. Księdza Bernis, *swego gołąbka*, za jego wierszyki, umieściła w ministerstwie; wreszcie popierała wciskające się w mnóstwo pism, owe antysocyjalne zdania *niedowiarków*, bo ponieważ zwykle nienawidzimy tego co obrażamy, odpychała więc ową religijną moralność któréj pogwałciła przepisy, a które osławiać za dobry ton poczytywano.

Jakież były takiego postępowania skutki? Prawda że charakter narodu przez to się kształcił, więcéj nabył łagodności i tolerancyi pod panowaniem pani Pompadour, ale przy tém wyniszczał się, tracił miłość kraju i stał się na wszystko obojętnym. Zachęcano wprawdzie sztuki, lecz jakiż miano wzgląd w udzielaniu zachęty? Jeżeli nagradzano Woltera, to pewno nie za *Henryjadę* i *Edypa*, ale jako autora dwóch ladajakich oper. Już nie szukano szlachetnych obrazów historycznych, ale utworów rodzajowych malarza Wateau, które wymagają jedynie cierpliwości i rzemieślniczéj techniki, albo ubiegano się za lubieżnemi pstrociznami Bouchera. Talenty wielkich artystów poniżano do scen gminnych, do dekoracyi budoarów parkowych w Choizy: Slodz i Pigalle użyci zostali do niegodnych artysty grotesków. Zupełne nastąpiło skażenie smaku; nie widać było wzniosłości duszy, naturalności, naiwnego wyrazu, przystojności ani wielkości; wszystko było wymęczone, dziwaczne, śmieszne, takto zepsucie obyczajów i zdań skaziło wszystkie sztuki rysunku! Same nawet kroje ubiorów pozbawione zostały godności i wdzięku; zdawało się że z góry spłynęło nikczemne skażenie na wszystko. Dla czegoż to nie ma dobrego smaku w sztukach na wystawnych dworach azyjatyckich? Dla tego, że nie ma tam obyczajów; dla tego że tam kobiéty biernemi są tylko narzędziami rosko-

szy i że je tam zamykać muszą w serajach; dla tego, że ich duch nad wszystkiém tam panuje a nic nie płodzi.

W żadnéj innéj epoce nie widziano tyle światłych ludzi lub artystów, a tak mało prawdziwych genijuszów. Wielcy, przykładając się sami do sztuk pięknych, wstrzymują i przeszkadzają ich wzrostowi, już to że nadają im swój własny, osobisty gust i mierność swych talentów za regułę i kres wszystkiego co ma być dobre; jużto że pochlebstwo, wieczna trucizna zalety, nigdy nie pozwalają wznieść się nad poziomość. I tak Neron zazdrościł Lukanowi i wielkim owoczesnym aktorom, Adryjan malarzom, Richelieu Kornelowi, pani Pompadur ujazmiała swoją płochością piękne nauki i sztuki (1). Wtedy to zaczęło się panowanie Dorata, Gentila, Bernarda, Collego, Panarda, Moacrifa, Favarta i t. d. *Trzy Sułtanki*, sztuka ostatniego pisarza jest dowcipnym obrazem wielkości, która się stała igraszką pięknéj kobiéty. Zalotność dowcipu, płocha szczebiotliwość, kwiecista pstrocizna, ckliwe przycinki, a przytém niepohamowana miłość widowisk, powszechną stały się maniją. Stąd wynikły owe teatralne zwyczaje w towarzystwach, owa dziwaczna grzeczność, owo udawanie i nikczemność duszy, nie mniéj zgubne jak rozwiązłość obyczajów, dla tego że zbezecniają wszelkie uczucie. Chciwie szukano rozrywek zewnątrz. Największy okazywano zapał i miłość wtedy, kiedy go najmniéj doświadczano; śmiesznemi lub romansowemi zdawały się wielkie namiętności skoro w cnotę kobiét wierzyć z aprzestano, skoro nie ośmielił się nikt szukać godności w głośnéj pogardzie występku.

Literaturę siedmnastego wieku porównywano z literaturą wieku ośmnastego, ale nie dosyć zwracano uwagi na to, ile różnica rządów i stanu kobiét w towarzystwie przyłożyć się musiały do zmiany powszechnego gustu. Ażali kardynała Dubois można przyrównać do Richelieugo? ażali Ludwik XV, jego ministrowie i jego damy równe były Ludwikowi XIV, jego ministrom i jego damom? Nauki, umiejętności i sztuki, podległe potężnemu wpływowi rządów

(1) Niech nam kto wytłómaczy dla czego Neron, Wespazyan, Domicyan i wielu innych monarchów, którzy tyle wyznaczali nagród wymowy i poezyi, a przecież nie stworzyli w Rzymie żadnego Cycerona, żadnego Wirgilego? *Obacz* w bajkach La Fontaina, ks. XI. bajka VI. *mowa chłopa z nad Dunaju* o zepsuciu Rzymian.

i towarzyskich zwyczajów, zawsze za niemi krok w krok postępują; podobnie jak natura jaśnieje nowém życiem w wiośnie, a mdleje i usycha za zbliżeniem się zimy.

Oprócz bezpośredniego działania kobiét na nauki i sztuki w ciągu tego peryjodu, godzi się zastanowić nad pośrednim ich wpływem na rząd owoczesny. Czy on był zgubny dla monarchii lub korzystny dla sprawy ludzkości, sama tylko przyszłość potrafi dobrze ocenić złe i dobre jego skutki. Dosyć będzie uważać, że wydanie *Encyklopedyi i Ducha praw*, wielu filozoficznych pism Woltera i J.J. Roussa, wygnanie Jezuitów, osłabienie religijnéj i cywilnéj władzy, powszechna tolerancyja, były skutkami owéj wolności czyli raczéj rozwiązłości, którą zaprowadziły kobiéty w rządach państwa.

Kiedy, nawet z hrabiną Dubarri, zajęła w górze swe siedlisko rozpusta, wtedy mniéj mając tam poważania mężczyzni, więcéj zaczynali być mężczyznami. Wtedy usłyszano z ewangielicznéj mównicy silne nauki biskupa Senezkiego, i mniéj poprawną ale śmiałą apostolską wymowę ojca Bridaine, zamiast świetnych kazań księdza Poulle. Tragedyje w poważnym rodzaju, jak np. *Smierć Cezara* i *Brutus*, dawniéj zaniedbane, zostały teraz dobrze przyjęte. Kiedy zbytki roskoszy odjęły miłości wdzięk, gdy odebrały wziętość zalotności a kobiétom szacunek, natenczas otworzył się nowy dla sztuk zawód. Z większą one wtedy swobodnością i śmieléj postępować zaczęły; zyskały na mocy to, co straciły na poprawności. Le Kain, panny Clairon i Dumesnil, znalazły znowu na scenie tkliwy wyraz namiętności i natury; przybrały prawdziwe ubiory swych ról. De Belloy w swych sztukach, niecił dawną miłość kraju. Za zmianą rzeczy na teatrze, nastąpiła zmiana w muzyce i malarstwie. Vien przywrócił badanie natury i dawnéj sztuki w rysunku. Soufflot nadał architekturze okazały, wspaniały charakter. Po uczonym systemacie harmonijnym Rameau, który nadał muzyce ton wspaniały ale twardy i straszny, Gluck wprowadził z Niemiec swój harmonjny genijusz i swój przepych instrumentalny; kiedy tymczasem Piccini i Sacchini przenieśli do Francyi zachwycające wdzęiki melodyi włoskiéj. Dziś jeszcze przypominamy sobie muzykalną wojnę ich zapalonych wielbicieli. Nakoniec J. J. Rousseau, Philidor, Monsigny, Gretry, utworzyli rodzaj prawdziwéj muzyki francuzkiéj w operach ko-

micznych. Poematy Sedaina, Favarta, Marmontela najświetniejszą tych widowisk stanowią epokę. Jakież były przyczyny téj pożądanéj zmiany w sztukach? osłabienie zbytniego wpływu kobiét. Stąd także wynikał ów pierwszy popęd ku swobodzie cywilnéj, owéj łagodnéj swobodzie, która upiększa i powiększa wszystko.

Jeżeli piękne nauki, z małym tylko wyjątkiem, mniéj były szczęśliwe, przypisać trzeba przyczynę tego już to powszechnéj skłonności umysłów do nauk ścisłych i doświadczalnych, już małéj czułosci wieku, który się stał uczonym, niedowierzającym i na który raczéj *działać było trzeba mocno jak dokładnie*, który wszystkiem się nasyciwszy, to tylko z Buffonem uważał z miłości za dobre, co było fizyczne. Wtedy poezyja bez natchnienia, bez zapału i fantazyi, uważana była tylko za czczą sztukę dokładnego szykowania wyrazów i stąd większą mieli względną wartość prozaiści. Ponieważ wady przestały być śmiesznemi, nie umiano więc już malować komicznych charakterów na teatrze; pisano dramy. Diderot chciał reformować scenę a Marmontel Parnass. Potępiano Boala i Racina; szukano w Ossyanie, Szekspirze i Youngu, w ponurym cholerycznym kolorycie Anglików, piękności wydatnych i dzikich, podobnie jak odrętwiałe podniebienie szuka korzeni i palących napojów. Pisma Diderota, Raynala, Thomasa, La Harpa, Hélvetiusza, d'Alemberta i t. d. przybrały ów ton doktorski, wymuszony, poważnie przesadzony, napuszony, tyle różny od prostego, naturalnego stylu pisarzy z innych wieków, albowiem nie znano prawdziwéj miłości ani jéj wdzięków. Z goryczą i zuchwałością ganiono instytucyje; z udanym zapałem deklamowano przeciwko zepsuciu obyczajów; *natura*, *uczucie*, *cnota*, *dobroczynność*, były we wszystkich ustach. Samą tylko miano na celu reformę rodu ludzkiego. Próżne złudzenia serc uczciwie zrodzonych, które czuły upadek publicznéj moralności! Były one dowodem że równie trudno jest dobrze pisać gdy kobiéty tracą wszelki wpływ na obyczaje, jak kiedy swéj władzy nadużywają.

Płeć ta bardzo mało wpływała na część literatury, a mianowicie na prozę, która najwięcéj nadaje tytułu do sławy ośmnastemu wiekowi. Takiemi są polityczne dzieła Montesquieugo, wspaniałe karty naturalnéj historyi Buffona, filozoficzne dzieła Woltera i wiele innych dzieł sławnych. Jedynie może pisma J. J. Roussa, dyktowane

były pod wpływem moralnego wdzięku; w nich tylko wydaje się piętno głębokiéj czułości, pełnéj ognia wymowy, one same tylko porywają, kiedy inne oświecają lub dowodzą. A to dla tego że Genewczyk ten czerpał natchnienie w prostych obyczajach szwajcarskich Przez tę prostotę umiał on obudzić iskrę uczucia w sercach skażonych zepsuciem. Jego żywe i cierpkie przygany, wywarły nierównie większy na kobiéty wpływ, niż okazały pochwałę któremi je Thomas obdarzył.

Wstąpienie Ludwika XVI na tron było znakiem nowéj epoki po któréj zajść miała straszna katastrofa. W ostatnich latach poprzedzającego panowania, Maupeou i Terray, chcąc zaprowadzić rząd uciążliwy, wstrząsnęli porządek towarzyski. Pierwszém dziełem młodego króla było przywrócić cywilną swobodę z Turgotem i Malesherbem, imionami równie miłemi dla nauk jak dla cnoty. Zniesiono pańszczyznę, służebność, tortury, okazano przychylność dla niepodległości Amerykanów. W miejsce marnotrawnéj hojności zaprowadzono rządną oszczędność. Pod monarchą ludzkim, dobroczynnym, przyjacielem praw, wszystko obiecywało powrot złotego wieku, gdyby nie kryło było państwo w swém łonie tajemnego zarodu rozprzężenia i gdyby nieszczęsny monarcha nie był za słabym do nadania narodowi nowego hartu silniejszemi instytucyjami.

Tymczasem we wszystkich odzywała się jakaś żądza swobody, jakieś pragnienie szczęścia, udoskonalenia się, ten ruch myśli i dążeń podsycali ludzie myślący i wielcy pisarze. Gust angielski panował w księgach modach, ucztach i t. d. Mężczyzni przybierali ton przyganiający, republikański; kobiéty udawały czułość i ową romantyczną melancholiją, którą nieczynne życie, bezsenne nocy, widowiska i czytanie powiększały. Więcéj wtedy spostrzegano między niemi słabości nerwowych, niż dzisiaj; to dało sposobność Mesmerowi, Cagliostro i innym szarlatanom przywłaszczenia sobie panowania nad płcią niewieścią. Taka drażliwość budziła namiętności, psuła najmilsze stosunki towarzyskie; każdy się uważać chciał za niepodległego swym zobowiązaniom; samego tylko szukano naturalnego stanu.

Wystawiano miłość jako najświętszy obowiązek, namiętności jako najwyższy głos natury, przymus cnoty jako okrucieństwo. Zmie-

niono naturę mowy; darowano rozwiązłość obyczajów, dla interesu zawiedzionéj kochanki; wyuzdana swawola przywłaszczyła sobie imię wolności; niewinność i ścisłość zasad uważano za brak umiejętności życia. Ponieważ każdy własném tylko rządził się uczuciem, podzieliły się więc zdania, a prawa w obliczu prywatnego interesu bez żadnéj pozostały mocy. Powaga dostojeństw nadzwyczajnie się osłabiła. O nic niedbający epikureizm, nieszczęsne zaślepienie względem przyszłości, podobne do głuchéj ciszy, zapowiedni burzy, usypiało na łonie roskoszy wyższe klassy towarzystwa. Co gorsza, téż same klassy poklaskiwały ostrym pociskom Champforta, Beaumarchais, śmiałym, uszczypliwym i poniżającym je pismom. Komedyja nowego nabyła życia, i ośmieliła się, podobnie jak za czasów Arystofana, wyszydzać najgodniejsze poszanowania przedmioty. Rozumiano, że tylko będąc satyrycznym okazać można dowcip i że zarozumiałość oznaką jest talentu. Na większéj części owoczesnych płodach sztuk widać było nadewszystko piętno owéj zniewieściałości, owego skutku zbyt powszechnego przestawania z kobiétami (1).

(1) Nigdy nie można wyrazić mocno tego co się słabo czuje, mówi Alfieri; jeżeli autor nie jest wewnętrznie przekonany o tém co mówi, nikogo on nieprzekona, nie zrobi żadnego wrażenia, a wtedy dzieło jego zostanie bez użytku. Zawsze mówię o zapale, o mocy i wrażeniu, jako o najgłówniejszych zaletach dobréj księgi, wszyscy bowiem ludzie a mianowicie w poniżeniu żyjący, wykraczają nadewszystko brakiem uczucia. Sądzę że przynajmniéj u nas, pochodzi to stąd, że przyzwyczajeni jesteśmy zbyt wiele mówić, mało myśléć a nic nie działać; takie, zupełnie bierne życie, podziałem jest naszego wieku. (O księciu i naukach, ks. II. roz. VII).

Atoli uważając skutki, Alfieri nie sięgnął pierwszego źródła odrodzenia się umysłów, jak to uczynił krasomówca Longin. Pewna że stan niewolniczy przytłumia i tępi gienijusze, nie ma w tém wątpliwości; lecz niewolą duchową przygotowują zniewieściałe zepsute obyczaje, które pozbawiają mężności i czynią ludzi jakby rzezańcami. Czyliżby do tego przyszło, gdyby miękkość i rozpusta charakterów nie zmieniły i do niewoli nie usposobiły. Albowiem nawet pod surowemi rządami znaleźć można dzielne gienijusze; świetne przedstawia nam tego przykłady wiek Ludwika XIV; ale inaczéj rzecz się ma w wiekach zepsutych, wtedy nawet kiedy sprężystość rządu zwolnieje. Dowodzi tego koniec panowania Ludwika XV. Nierządne za młodu życie psuje, nikczemni ludzi, mawiał podówczas J, J. Rousseau, przez to stają się oni takiemi jak dziś ich widzimy Tak to bezecnych ludzi wydaje rozpasana młodzież; gdyby się znalazł w pośród niéj choć jeden, coby umiał być umiarkowanym i powściągliwym, któryby umiał zachować swe serce, swoję krew i swoje obyczaje od zarazy przykładu, tedy ten w trzydziestym roku swego wieku, zgniotłby wszystkie te robaki, i łatwiejby ich wszystkich niż siebie samego zawojował. (*Emile* liv. IV).

W istocie, komuż nie wiadomo, ile to siła nerwowa, w ogólności, nadaje dzielności sile płodnéj! Im bardziéj się jéj nadużywa, tém bardziéj osłabia się siły mózgowe; nic bardziéj nie przytępia czułości jak zbytek roskoszy, tak iż przesycony jej pastwą

Obraz więc literatury i sztuk w tym czasie przedstawia godne uwagi połączenie wdzięków, zniewieściałości a nawet kokieteryi raczéj niż mocy, zwięzłości i prostoty. Poemata Delila, sztuki dramatyczne Collina d'Harleville, dzieła Floryana a nadewszystko Bernardyna Saint-Pierre, odznaczają się miłym charakterem, Fragonard okazał w swych malowidłach mglistą lekkość, a Grétry natchnął muzykę czarującym wdziękiem wyrazu.

Wreszcie wybuchła owa nieszczęsna rewolucyja, któréj większa część przyczyn sięga początku ośmnastego wieku, a któréj wstrząśnienia rozległy się po Europie. Wielkiéj wagi sprawy, niesłychane obalenie majątków, nie dające się naprawić klęski, wzniosłe

mężczyzna, wzbyt długich zapasach Wenery, pada omdlały, jak gdyby postradał ożywiający go pierwiastek, dla tego że go zmarnował.

Widzimy że nawet pomiędzy zwierzętami samice zostawiają samcom prawo stawania na ich czele, jak mamy tego przykład na bubajach, baranach, kozłach i jak mówi Wirgiliusz:

Vir gregis ipse caper.

Dla tego to męzkość czyni samca naturalnie wyższym nad samicę, a to przez siłę ciała, przez śmiałość i przez szlachetną odwagę. Wszystkie te przymioty wynikają z wydzielania się nasienia, owego żywiołu dzielności, cudownego źródła energii w składzie zwierzęcym. Dowodem są tego tysiączne oczywiste zdarzenia: i tak przed wydzielaniem nasienia, młodzieniec jest bojaźliwy, jego nerwy nie są jeszcze wytężone, miękkie, głos jego cienki, słaby; ciało nie ma jeszcze owego czworobocznego kątowego kształtu, tułów jego jeszcze nierozwinięty, muszkuły nie dość tęgie; jeszcze on nie ma owéj męzkiéj, śmiałéj miny która znamienuje mężczyznę; tak to kastraci zawsze są zniewieściali, giętcy, bojaźliwi, czołgający się, a ich głos cienki, charakter trwożliwy, czyniący ich niezdolnymi do rządzenia ani do rozkazywania. Podobnież osoby wyniszczone zawczesnemi roskoszami, bywają nieudolne, nikczemne, przybierają zwyczaje kobiét i niegodną mężczyzny delikatność; świadkami są na to owe eleganckie Adonisy, wymuskane, wycacane, słabiutkie, których malutka pierś zaledwo znieść może wolne powietrze. Dla ich zwiędłego życia, dla ich opuszczonego, chwiejącego się chodu, już to potrzeba sznurówek któreby utrzymały ich wysmukłą figurę, już pokrzepiających pokarmów i leków, któreby wzmocniły ich zwątlony żołądek, a potém woni ambry, piżma dla odżywienia ich spazmatycznych nerwów. Lękają się co chwila śmierci lub zaszkodzenia sobie; albowiem cierpią na wapory i najmniejsze wrażenie nabawić ich może konwulsyj lub obłąkać ich rozum. Dla tak wyniszczonych Sybarytów, puch edredonowy nie dość jeszcze miękką jest pościelą; są to blade haniebne kopije mężniejszych od nich niewiast, zdarzają się bowiem silne, mężne kobiéty, muszkularne herody z marsowym wzrokiem, śmiałą postawą, żywą cerą, czasem nawet mające wąsy jak grenadyjery. Takie kobiéty mają głos silny, ton dumny, zdarzają się takie co dobrze piją, fajkę palą, klną jak huzary lub pandury, z któremi częstokroć przebrane w wojsku służą. Ponieważ prawie wcale nie mają piersi, a przy tém kosmate, nerwiste ręce, przeto wyglądają jak żołnierze. Z pomiędzy takich to amazońska Thalestris, rycerska Kamilla, dumna Bradamanta sławą się okryły w bojach, a Joanna d'Arc przywodziła Francuzom w obronie kraju. Rzecz godna uwagi, że takie kobiéty pospolicie bywają brzydkie i nieplodne.

cnoty wpośród obmierzłych zbrodni, sprawiając głębokie wrażenie na umysłach, uczyniły tę epokę na zawsze pamiętną. A ponieważ w tak przewróconym stanie rzeczy wpływ kobiét przytłumili mężczyzni, przeto sztuki piękne przybrały surową szatę, przykre, śmiałe, niepoprawne kształty, jakie panowały we wszystkich ówczesnych zwyczajach. W owym nieładzie towarzyskim obłąkało się uczucie przystojności. Nieokrzesana sielskość ścierała się ze zbyt zniewieściałą wesołością; twardość, zająwszy miejsce wyrafinowanéj grzeczności, odrażała wdzięki i usuwała wszelkie tkliwe uczucia. Lubo niewiadomość i dziwaczny smak zakradły się już do przybytku sztuk, jednakże powszechne upodobanie w rzeczach starożytnych przywróciły u nas uczucie tego co jest prawdziwie piękne. Malarze i rzeźbiarze badali owe cudowne szczątki, które ocalały w gruzach wieków; wszystkie sztuki ubiegały się o palmy zwycięztw, wszakże nie wszystkim udało się osiągnąć tryumfy.

Poezyja i literatura ściśléj, niżby się komu zdawało, łączą się z cywilnym stanem każdego ludu. Ponieważ zaś najświetniejszemi bywają tam gdzie stan towarzystwa do największéj przyszedł doskonałości, przeto upadają i gasną gdy się towarzyskość ludu rozprzęga i psuje. Już tam nie widać owéj dokładności w wyrażeniach, owéj właściwości, owéj wytworności i piękności, któremi się każdy język odznacza. Jakie będzie usposobienie towarzyskie, taki się okaże charakter w mowie; jest to moneta na któréj wzory zmieniają się pod każdém panowaniem. Kobiéty, których tak rozległa jest władza w życiu prywatném, więcéj jak mężczyzni, wpływają na zmiany języka. Dla tego to nasz język wiele stracił delikatności, harmonii i wdzięku, lubo nabrał więcéj energii w owych burzliwych czasach, gdzie tyle rozlegało się krzyków po mównicach ludu. Do téj także epoki odnoszą się owe czarne romanse angielskie, w których lubi ono łączyć do zbrodni tajemnicze okropności, jak również owa passyja do melodram, które zawsze przedstawiają niewinność w zapasach z okrucieństwem, czyli katów i ofiary.

ZAKOŃCZENIE.

Widzieliśmy jak we Francyi wpływ kobiét na literaturę i sztuki powstał za Franciszka I, rozwinął się szczególniéj za Anny Austryjackiéj, jaśniał największym blaskiem pod Ludwikiem XIV, wyrodził się i upadł w czasach regencyi Filipa Orleańskiego, zepsuł gust pod Ludwikiem XV, a nareszcie utracił znaczenie przy końcu ośmnastego wieku. Wyciągniemy stąd tę moralną prawdę, że ani uprzejma towarzyska grzeczność, ani piękne sztuki, nie zakwitną tam, gdzie kobiéty żadnego nie mają udziału w towarzyskiém życiu, jak to naprzykład u ludów barbarzyńskich lub pod uciążliwemi rządami w azyjatyckich państwach; że z równości płci w przyzwoitych stosunkach między mocnym a słabym wynika cywilizacyja i wszystkie właściwe jéj sztuki; lecz zostawiona wyższość kobiétom, lub pogarda ich płci, sprowadzają zawsze zepsucie smaku tak w sztukach, jako téż w obyczajach i cywilnéj społeczności.

Kobiéto, osłodo życia, która nas pielęgnujesz w kolébce i wspierasz nad grobem! bądź zawsze taką jaką ci być nakazała natura, bądź wdziękiem który łagodzi naszę biedę i upiększa bieg naszego życia. Nie miéj nigdy chęci przywłaszczenia sobie nad nami panowania, bo największa twoja siła jest w twojéj słabości. Tym godniejszą okażesz się tego panowania, kiedy zrzekniesz się władzy nad nami, a twoje cnoty równie ciebie uszczęśliwią jak nam przyniosą chlubę. Wtedy to nasze potomki świadkami będą wzrostu pięknych wieków cywilizacyi, które wyniosły ludy naszych okolic nad resztę rodu ludzkiego. Szczęśliwa będzie nadewszystko Francyja, jeżeli w spokojnych zatrudnieniach potrafi nadal używać dobrodziejstwa nauk i sztuk, i zbierać nieśmiertelne owoce wszystkich swych tryumfów.

ROZPRAWA O ROZWIĄZŁOŚCI

I SZKODLIWYM JÉJ WPŁYWIE NA WŁADZE UMYSŁOWE I FIZYCZNE.

CZŁOWIEK, bardziéj niż którekolwiek inne stworzenie, psuje i niszczy swój rozum i życie przez rozwiązłość. Jakże więc zgubnym

udarowała go natura przywilejem, gdy więcéj nad jego możność zaszczepiła w nim pożądliwości, gdy mu udzieliła skłonności dogadzania swym żądzom wyszukanemi, wszelkim innym stworzeniom nieznanemi, haniebnemi sposobami? Czyliżby więc dowodem i celem jego pierwotnych nieukróconych dążeń miała być także rozpusta? lecz nie jestże to także świadectwem, że wypada mu umacniać swój rozum, aby się mógł opierać swym gwałtownym chuciom, że wtedy dopiero używa zupełnéj rozumnéj swobody, gdy towarzyskiemi, zachowawczemi prawami krępuje swoję niezawisłość?

Popęd płciowy zwierząt ogranicza się mniéj więcéj pewnym czasem, pewnym instynktem, przewodniczy mu proste i jednostajne upodobanie, przez które przywiązują się, po największéj części, do togoż samego gatunku, a nawet wstrzymuje je niejako od rozpusty organizacyja części rodnych. Wcale inaczéj rzecz się ma z człowiekiem; jego rodną żądzę podnieca częstokroć pokarm obfity, gwałtowna wyobraźnia, ustawiczne zbliżanie się płci, związki przez mowę i wzajemne udzielanie uczuć, chęć podobania się jedno drugiemu i wzbudzenia miłéj skłonności. Wkrótce łatwość użycia rozkoszy sprawia przesycenie, każe szukać nowości, rozmaitości, aby ożywić wyczerpane żądze. Gdzież się zatrzyma to rozpasanie zrywające węzły życia? Z owych kryjówek, owych jaskiń rozpusty ileż to wychodzi słaniających się szkieletów, wlekących po ziemi nieużyteczne swego ciała szczątki! Cóż poczną na świecie te wycieńczone, iż tak powiem, do sucha wyciśnione istoty? Już im nie pozostaje jak tylko zamknąć w grobie zniszczone resztki organów, które i tak strawiłyby ciężkie choroby, jeżeliby pozostało co z pastwy zjadliwéj weneryi.

Tak zaiste, jeżeli człowiek nie staje u swych wszystkich przeznaczeń fizycznych i moralnych, jeżeli nie przychodzi do owéj mocy rozumu i siły ciała, jeżeli nie osięga owéj długoletności pozwolonéj od natury jego szlachetnemu rodowi, samego tylko siebie o zawód w téj mierze obwiniać może. W kwiecie wieku spieszy się do nadużycia wszelkich roskoszy ciała: w swéj nieumiarkowanéj żądzy radby odrazu spożyć wszystko; zawczasu niszczy i kala uciechy, któreby należało zachować na spokojniejsze lata. Sama tylko gorycz steranego pozostanie mu życia, gdy przed trzydziestym rokiem

stępieje i straci czucie; a jakże nikczemny gdy się nie wstydzi swego sromotnego zniszczenia! Takie następują po sobie wyciekłe, niecne pokolenia; takie to są w zepsutych miastach owi wysmukli, znędzniali ludzie bez energii, bez mózgu, pędzący niedołężne życie, nie mogący oprzéć się najmniéjszéj dolegliwości, zdolni tylko do wszelkiéj podłości, jak rzezańcy, godni niewoli; zniewieściałe te istoty napróżno szukają protekcyi; nie masz spokoju ani szczęścia bez męztwa, a nie ma męztwa i zdrowia bez dobrych obyczajów.

A zatém ważną jest dla życia ludzkiego rzeczą zastanowić się nad zgubnemi skutkami rozwiązłości i nad sposobami zabezpieczenia się od nich. Moralne i filozoficzne lekarstwo niemniéj bywa tu potrzebne a nawet jeszcze skuteczniejsze jak zapory religijne, gdyż osoby oddane rozpuście, zwykle już zrzuciły z siebie to zbawienne jarzmo, przeto częste a straszne choroby silniejszym stają się dla nich h amulcem. Iluż to młodych nie lękających się djabła, drżą na wspomnienie choroby syfilitycznéj?

Montaigne i J. J. Rousseau byli zdania, aby nauczyciel zaprowadził swego wychowańca w takie miejsce gdzieby mógł mu na zawsze obmierzić rozpustę i chęć do jego powrotu, aby mu pokazał obrzydłą zniewagę najmilszego uczucia, jakiém natura ludzi udarowała. Sądzimy że uczynimy tu podobną przysługę téj, jaką przed nami uczynili dawni filozofowie którzy o miłości pisali. Nie mówimy o księgach Arystypa, o starożytnych roskoszach, o lubieżnych bajkach Chrysypa, o Jowiszu i Junonie i o rozwiązłych listach wielu epikurejczyków; lecz wiadomo że pisał o miłości Teofrast, również Heraklit pontyjski, Antystenes, Kleantes, Aryston, Spherus, Straton; mądry Platon żywe skreślił obrazy, nawet niedozwolonych swego czasu roskoszy; a czyliż Sokrates nie dawał nauki nierządnicom? ażali surowy Zenon, między ostremi prawami swéj stoickiéj moralności, nie zamieścił także obowiązków małżeńskich? Mówiąc o właściwych między kochankami tajemnicach, umiał jeszcze podobać się bóstwu miłości.

Nec non libelli stoici inter sericos
Jacere pulvillos amant.
Catullus, eleg. IV.

Darują nam przeto czytelnicy, przez wzgląd na pożytek, i nawet dla dobra moralności (któréj właśnie przedmiotem jest zachowanie zdrowia i życia ludzkiego), jeżeli wejdziemy w zawód, w którym możnaby łatwo wziąć za przewodnika występek, gdyby się weń puszczało z zepsutém sercem. Musiałby zrzec się lekarz mówić o rozwiązłości i o smutnych jéj skutkach, gdyby nie było mu wolno wejść w tajemnice haniebnych czynów, których się zepsuty człowiek dopuszcza. Wszakże to są prawdziwe choroby, rzeczywiste spodlenie uczuć, podobne dziwacznemu skażonemu smakowi niektórych kobiét ciężarnych. Ażali chory ukrywać powinien przed lekarzem swoje słabości, jakkolwiek wstydzićby mu się za nie przyszło? ażali winny unikać ma wstydu za swe występki, jeżeli prawdziwie chce z nich się uleczyć? Czy nie musieli kazuiści zajmować się rozwiązywaniem najlubieżniejszych równie jak najdelikatniejszych zdań? Azali ojcowie kościoła i surowi moraliści jako to Seneka, Ś. Paweł, Ś. Hieronim, Tertulijan, Ś. Augustyn, obawiali się wyrzucać sprosności w których się nurzały narody ich wieków? występek bowiem wstydzić się tylko może swéj własnéj szkarady, która go na wzgardę i nienawiść wystawia. Ponieważ język nasz daleko powściągliwszy niż wyobraźnia, odmawia nam wyrażeń zbyt gołych szczegółów, będziemy się więc starali osłaniać je mową łacińską, która w tym względzie jest wolniejsza i obfitsza, Spodziewamy się wreszcie że przedmiot ten służyć tylko będzie do porady li we względzie lekarskim i filozoficznym, w jakim go nam traktować wypadało. Nie to wreszcie jest występkiem, jak mówił Arystyp do młodzieży wkradającéj się do nierządnic, gdy się tam wejdzie, ale to źle gdy się stamtąd nie wychodzi. Ażali to nie jest nieszczęście dla człowieka, że z pomiędzy wszystkich stworzeń, on tylko jeden łączy występek do swych roskoszy?

O miseri quorum gaudia crimen habent!

Corn. Gallus, **eleg. 1.**

ARTYKUŁ I.

O lubieżności, o jéj przyczynach u zwierząt w porównaniu z człowiekiem.

Lubo starożytni wywodzą ród Wenery z łona wód i poświęcili jéj konchy czyli istoty morskie *mięczakami* zwane, w muszlach zamknięte, mające razem obie płci, jako to muszle jedno i dwuskorupne, jednakże te godła roskoszy nie dowodzą iżby uczucia miłosne mięczaków były żywsze niż u zwierząt oddzielną płeć mających. Chyba tylko że wszystkie zwierzęta wodne, podobnie jak ryby, okazują wielką płodność; dla tego też przyrządzane z nich pokarmy, marynaty zdają się powiększać w człowieku jego skłonność do lubieżności; stąd to, bezwątpienia pochodzi tyle świątyń wystawionych na cześć matki Miłości na wyspach greckiego Archipelagu, wpośród jego rybnych mórz, równie jak w Koryncie i na żyznych pobrzeżach Azyi mniejszéj. Stąd widzieliśmy pomnażające się domy rozpusty w Wenecyi; i owe *musicos* w Hollandyi; wszystkie bowiem nadmorskie ludy, używając obficie na pokarm ryb, marynat i solonego mięsiwa, podlegają chorobom skórnym wzbudzającym świerzbliwość, udzielającą podobnéj drażliwości organom płciowym.

Opisaliśmy już w inném miejscu różne sposoby spolenia się zwierząt już to mających płeć rozdzieloną już pomięszaną. Co do piérwszych tém gwałtowniejszy okazują one popęd płciowy im bardziéj są od siebie odosobnione i im więcéj znajdują przeszkód do zaspokojenia swych żądz; takie więc zwierzęta doskonaléj dojrzewają; najzupełniejszą być musi ta dojrzałość u owych ras wątłych, które raz tylko parząc się w życiu, w kilku chwilach wyniszczają wszystkie swe siły życia. Takiemi są owady przemianom podlegające, z tak wielkim one zapałem oddają się miłosnym spoleniom, iż widziano samice modliszki (*mantis religiosa*), a my uważaliśmy szarańcze, które pogryzły całe głowy swych samców, a przecież to nie przeszkodziło ostatnim do dopełnienia obowiązku natury ze swemi, zbyt srogiemi, pięknościami. Napotykamy wiele samic innych owadów, za któremi ubiega się wiele samców ginących ze zbytku roskoszy; wiadomo że matka pszczoła ma ich liczny seraj w każdym ulu. Pająki lubo tak dalece między sobą nieprzyjazne, iż nawzajem

się pożerają, przecież i one, podczas miłostek czynią rozejm swéj drapieżności. Samce skorupiaków podwójne mają członki, a samice podwójne otwory przy nasadzie szyi, i dla tego do swych zespoleń przodem się ku sobie zbliżają.

Dwupłciowe mięczaki, mając części płciowe tak rozsunięte iż jedno zwierzę samo się upłodnić nie może, szukają się nawzajem: i tak gatunki *(lymnaeus stagnalis*, *limosa* i t. p.) mając członek zeński oddalony od części męzkiéj, nie mogą być upłodnione od zwierzątka które upłodniają, jak to czynią inne dwupłciowe zwierzęta, ale szukać muszą trzeciego współuczestnika roskoszy, i tak łączą się w długie łańcuchy, w których każde przyjmuje miłość od swego sąsiada i przesyła ją następnemu; salpy, jak się zdaje, podobnymże czepiają się sposobem, i tworzą tak długie łańcuchy, iż Forskhal widział takie co się więcéj jak dwadzieścia mil rozciągały w morzu adryjatyckiém. Jeżeli zwierzęta dwupłciowe podwójnéj doznają miłości, tak jak mają podwójne organy, wtedy przyznaćby wypadło, że miłosne stowarzyszenia mięczaków przedstawiają widok godny kolebki Wenery anadyomeńskiéj.

Lubo nadzwyczajnie płodne są ryby, jednakże sposób odbywania ich miłostek, bez połączenia płciowego (wyjąwszy małą liczbę rodzajów), przypomina co do samca, grzech Onana, gdyż upładniają już złożone jaja, swój mlecz na nie wyciskając. A wreszcie, ponieważ samce ryb chrząstkowych (ludojadów i rai), mają pewny rodzaj rączek, (*retinacula)* dla przytrzymania swych samic, w czasie parzenia się, zdaje się więc że też samice nie muszą czuć miłosnego zapału, podobnie jak we wszystkich rodzajach, w których samce używać muszą niejakiego gwałtu dla zniewolenia sobie samic. Któż wié zresztą, czy nie dla tego natura postanowiła ów opór i owe podniecające umizgi, nawet pomiędzy najzimniejszemi zwierzętami, aby silniéj drażnić i budzić w nich żądze?

Nie jeden już opisał miłostki żab i ropuch, których uściski po kilka dni bez przerwy trwają: samce zdają się być tak pogrążone w roskoszach, iż ucinano im i palono uda, a jednakże samicy nie puściły; z tém wszystkiém nie mają te samce płciowego członka i powierzchownie tylko odbywają się u tych zwierząt zespolenia; samice bardziéj są powściągliwe; uciekają one, podobnie jak samice

innych zwierząt a mianowicie owadów, unosząc z sobą samców. Zdaje się więc, że natura obdarzyła samca śmielszą i gwałtowniejszą roskoszą niż samicę, która we wszystkich klassa ch zwierząt, małą liczbę wyjąwszy, przyniewalaną być musi. Dlateg o téż wszystkie samce prędzéj wyniszczają swe życie i zwykle pierwéj umierają niż samice, poufnice i zachowawczynie gatunku; nie mniéj one może czują rzeczywistego zapału, tylko mniéj go zewnętrznie okazują.

Węże i jaszczurki mają członek samczy rozdwojony i dwa otwory jajeczników, stąd ich uściski zdają się być dosyć lubieżne, nawzajem bowiem chwytają się; członek żółwiów jest pojedynczy, dla tego i ich zespolenia są powolne i trwają bardzo długo.

Najwięcéj zaś w zwierzętach mocno oddychających w których szybko krew krąży, z którą więcéj się łączy żywotnego powietrza, która jest cieplejsza, układ nerwowy nierównie doskonaléj jest rozwinięty i czulszy, w takich mówię zwierzętach miłość daje czuć całą swą władzę. Nie samo tu już okazuje się machinalne działanie organizmu, jak u większéj części ras poprzedzających, łączy się tu do niego moralność i uczucie: albowiem obiedwie płci, a przynajmniéj samice, nawet po ukończoném zespoleniu nie przestają okazywać macierzyńskiéj troskliwości o swoje potomstwo, kiedy tymczasem zimno-krewne zwierzęta, swój płód opuszczają. A zatém więcéj tu jest czułości, więcéj płciowego przywiązania; roskosze bywają tu przygotowane, rozniecane tkliwemi pieszczotami, pochopnemi umizgami w większéj liczbie gatunków; dla tego często tu widać stowarzyszenia rodzinne; więcéj się tu także łączy z roskoszami podniecających je środków, tak iż człowiek postawiony na czele wszystkich zwierząt, najwięcéj zdaje się miéć z natury czułości, miłości, i gdy mu się dobrze przypatrzymy, najlepiéj obdarzony wszystkiém co tylko wymódz roskosz jest zdolne. Byłby szczęśliwy gdyby nigdy nie mącił czystego jéj źródła.

Ptaki, których obszerne naczynia oddychalne, tyle nadają żywotnego ciepła krwi, za czém idzie owa ich gwałtowność i dzielność we wszystkich ich czynnościach życia, ptaki mówię zdają się być na pierwszy rzut uwagi, mocniéj jak człowiek usposobione do miłości. Pomijając cały ród kurzy, jak naprzykład kury, pawie, kuropatwy, których samce obdzielić mogą codzień roskoszą liczne se-

raje samic, od najdawniejszych czasów wysławiano zawsze miłe pieszczoty gołębi, małżeńską wierność synogarlic; okrzyczaną swawolę wróbla, który więcéj jak dwadzieścia razy tokuje swoję samiczkę w jednéj godzinie. Wszakże w całéj téj lubieżności nie ma podobno tyle roskoszy, ile płciowych zespoleń; najprzód, ponieważ rodny członek samców krótkim jest tylko wyrostkiem, nie ma więc u nich intromissyi, wyjąwszy chyba ród kaczy, (gęsi, kaczki, tudzież strusie) których dłuższy jest członek płciowy; potém, w częstych ich połączeniach bardzo mały następuje wydatek nasienia, co pewno mniéj wyniszcza samca jak u zwierząt ssących, ale przytém też bardzo małą niecić w nich musi iskierkę uczucia, zdaje się więc że ptaki używają roskoszy bardziéj szczegółowo i z mniejszém wysileniem jak inne ciepłokrwiste zwierzęta; przezorne to jest zrządzenie natury chcącéj pewno tym sposobem staléj przywiązać do siebie płcie tych płochych stworzeń.

W ogóle, zwierzęta ssące zdają się czuć i używać zupełniejszych roskoszy miłości. Samice ich mają zawsze część łechcącą, samce mniéj więcéj przedłużony członek płciowy, czasem zawierają w sobie kość, jak naprzykład u zwierząt drapieżnych, albo nawet rozdwojony, jako to u większéj części workowatych (mających worek do noszenia młodego płodu np. u dydelfów i t. p.). Przy ich płciowém połączeniu następuje prawdziwe, wnętrzne zespolenie i roskosz, która zdaje się być równa w obojéj płci. Zespolenie ich czasem bywa przedłużone, jako to w rodzaju, wilka, lisa i t. p. a to z przyczyny guzowatéj nabrzmiałości na członku, który wreszcie uzbrojony jest w niektórych rodzajach, jak np. u kotów i innych rogowemi brodawkami, które, będąc twarde, zdają się być środkiem zaostrzenia miłosnych uczuć tych zwierząt (jeżeli to prawda że ból i drażnienie nerwów przyczyniają się do powiększenia roskoszy). Wiadomo wreszcie, jak z natury lubieżne są małpy, i podobne im zwierzęta, nie w takiém jak u wołów mające położeniu organ płciowy. Wiele gatunków, a mianowicie ze zwierząt gryzących, jako to: zające, króliki, szczury i t. p. podlegają przepłodnieniu; wszystko nakoniec oznajmia większą w całéj klassie zwierząt ssących skłonność do lubieżności niż u wszystkich innych.

Widzimy więc, że przebiegając uwagą cały szereg zwierząt, za-

cząwszy od najmniéj doskonałych, im bardziéj zbliżamy się do człowieka, tém większą spostrzegamy w nich skłonność i liczniejsze sposoby używania płciowych roskoszy.

Bez wątpienia, jeżeli fizyjologicznie zastanowimy się nad wielką czułością i różnicami w układzie człowieka, nie okaże się on najczystszym między zwierzętami. Przeciwnie moglibyśmy sądzić, że ten pan stworzenia przeznaczony został do najgorętszych roskoszy, i że hojnie obdarzyła go niemi natura.

Najprzód człowiek obdarzony jest w najwyższym stopniu przymiotem równie szacownym jak zgubnym, to jest nadzwyczajną, tak we względzie fizycznym jako i moralnym, czułością. Ciało jego jest gołe, a stąd wszędzie czułe, tak na boleść jako też na roskosz i łaskotliwe dotknięcia; wcale zaś inaczéj usposobione są pod tym względem zwierzęta, których skóra pokryta jest wszędzie siercią, pierzem lub tęgą, suchą powłoką.

Jego żywa wyobraźnia przedstawia mu tysiączne obrazy, już to roskoszy, już cierpień, przez nię on ponosi męki lub doznaje roskoszy wprzód niż ich rzeczywiście doświadczy, kiedy tymczasem zwierzęta obecne tylko czują wrażenie, i zawsze mniejsze. Dla tego patrzą na samice bez żadnego poprzedniego ku nim usposobienia; ich namiętności nic nie barwi ani pobudza, kiedy tymczasem owe napół otwarte osłony, owa zalotna skromność z jaką kobiéta ukrywa i pozwala domyślać się swych wdzięków, stokrotnie pomnażają i tak już wygórowane żądze mężczyzny: tém więcéj bowiem lubimy sobie wystawiać im mniéj widzimy. Dobrze o tém wiedzą owe roztropne piękności, co to nigdy pokazać się nie chcą inaczéj tylko w ukończonéj toalecie, i starannie ukrywają sceny zakulisowe, które częstokroć mogłyby osłabić urok, jak mówi Lukrecyjusz.

> Omnia summopere hos vitae postscenia celant;
> Quos retinere volunt adstrictosque esse in amore.

I również Owidiusz,

> Multa viros nescire decet, pars maxima rerum
> Offendet, si non interiora tegas

A potém, ponieważ ludzie przeznaczeni są do towarzyskiego życia, którego pierwiastkiem jest rodzina, przeto rozmaitemi wypada-

ło przywiązać ich do niego sposobami; za pierwszy do tego celu środek obrała natura częste roskosze małżeńskie. W rzeczy saméj, obfite i posilne pokarmy, których człowiekowi rolnictwo i jego przezorność w towarzyskim stanie, więcéj dostarcza, niż ich miéć mogą zwierzęta, wiele przyczyniają jego płodnéj zdolności. Kiedy przeciwnie owi biedni dzicy amerykańscy, ledwo miéwają chwile płciowéj szczęśliwości, podobnie jak dzikie zwierzęta, co w pewnych tylko porach uczuwają popęd płciowy; ale dla téj saméj przyczyny nasze domowe obficiéj karmione zwierzęta częściéj płodnemi się okazują. A wreszcie, ustawiczne w towarzyskiém życiu zbliżenie się do siebie płci, bywa dla nas źródłem coraz odnawiających się pokus miłosnych, nawet pomimo woli naszéj. Wspomniéć tu jeszcze należy, cośmy już powiedzieli w inném miejscu, że natura, przeznaczając nas do trzymania się w wyprostowanéj, wzniesionéj postawie, przydała tém samém jednę z silnych, nam tylko właściwych, przyczyn miłosnéj skłonności.

Tak więc człowiek widzi się przekonanym o większą i ustawniejszą lubieżność i miłosną rozwiązłość niż wszystkie inne stworzenia. Stąd to wynika, że sam tylko ród ludzki, zdolny jest do zepsucia się, zwierzęta bowiem nie zbaczają z drogi wskazanéj im przez naturę, chyba wtedy gdy im do tego da powód sztuka ludzka. Nigdy się nie mięszają między sobą pokrewne ich gatunki w naturalnym żyjące stanie, wyjąwszy chyba nadzwyczajny zbieg potrzeby lub przypadek, widzimy bowiem jak się zawsze niezmiennie zachowują i nie cierpią między sobą pomieszek, dopóki są wolne.

ARTYKUŁ II.

Historyczne przykłady rozwiązłości i jéj skutki u starożytnych ludów Azyi i Afryki.

Nic lepiéj nie okaże nam zgubnych skutków rozpusty, jak owe przechowane przykłady już to dla zawstydzenia, już dla przestrogi potomności. Wszakże ta ani z jednéj, ani z drugiéj korzystać nie umiała, a potop nie zmył plamy olbrzymów ziemi.

Cóż widzimy w najdawniejszych czasach, i w księgach uświęco-

nych religijném uszanowaniem? dowody hańby ludzkiéj. Sodoma i Gomora, wszystkie miasta Pentapolu w Palestynie pogrążyły się w obrzydliwym występku (1). Ojciec oddał własne córki, jeszcze dziewice, na rospustę publiczności, i potém też same córki nagabały go do kazirodztwa, gdy był pijany; z tego nieczystego źródła pochodzą dwa ludy. Ruben dopuszcza się kazirodztwa z Balą (2). Józef ledwo zdoła wyrwać się objęciom żony Putyfara, i za to doznaje jéj zemsty. Juda patryjarcha zaślubia Thamarę jednemu po drugim swym synom; lecz jeden z nich Onanijasz oszukuje prawa natury, a taż sama Thamar popełnia występek ze swym ojczymem Potrzeba było ludowi hebrajskiemu surowéj kary na występki zbestwiania się (3), na haniebne jego czyny, których się dopuszcza przed posągiem bożka Molocha (4), i na sodomiją. Musiano tam wydać rozkaz surowo wzbraniający kobiétom wszeteczeństwa ze zwierzętami (5), i potępić tak pospolite występki kazirodzkie (6). Widzimy tam Izraelitów dopuszczających się wszeteczeństwa z córami Moabitów i Madyjanitów, które ich nauczają bezwstydnych tajemnic Beelfegora (7); Filistynowie zostają dotknięci hemoroidalnemi guzami (8); rozpustne zgorszenie Dawida z Betsabeą, kazirodzkie występki Amnona i Tamary; Absalon używa nałożnic swego ojca, który na starość, zagrzewa się przy młodéj Sunamitce Abisai; Salomon, pomimo swoję mądrość, tworzy liczny seraj siedmiuset żon i trzystu nałożnic ze wszystkich narodów i t. d. Za długo byłoby wyliczać wszystkie przykłady zepsucia, które podaje historyja ludu hebrajskiego: można sądzić o nich nie z pieśni nad pieśniami, ale z samego dobitnego obrazu w jakim je maluje prorok Ezechijel pod sławnemi figurami Oolla i Ooliba (9).

Znajome są także od najdawniejszych czasów obyczaje Arabów i Beduinów, z ich poezyj i powieści. Jeżeli nie śmieli oni chełpić się

(1) Ks. rozdz. XIX.
(2) *Tamże*, rozd. XXXV. 22.
(3) Exod. rozd. XXII. 19.
(4) Lewityk, rozd. XVIII. 21.
(5) *Tamże*.
(6) *Obacz* także Lewit. roz. XX i t. d.
(7) Ks. Sędz. rozd. XIX.
(8) Ks. I. Król. rozd. V.
(9) Ezechijel, rozd. XXIII.

miłostkami ze swemi trzodami, znali przecież szpetne postępki płci męzkiéj; ich téż żony, pomimo że bywały zamykane, nie były wolne od haniebnych, między sobą występków, owego rodzaju powszechnéj, wszędzie i po wszystkie czasy, choroby serajów.

Szczególniéj Egipt uważany był zawsze za ziemię wyuzdanéj rozpusty i bezwstydu, którą osławili poeci. Można to poznać z jednego tylko rysu. Trupy kobiét egipskich oddawano do nabalsamowania nie prędzéj aż po trzech dniach, czyli kiedy się już okazała na ciele zgnilizna, spostrzeżono bowiem że trudniący się balsamowaniem zapominali się w swych namiętnościach aż do znieważania trupów; toż samo powiadają o Peryandrze, rządzcy Koryntu, który do swéj ubóstwianéj małżonki zbliżyć się chciał nawet po jéj śmierci.

Nie bez przyczyny więc weszło w zwyczaj odcinanie łaskotliwego członka u nimf w Egipcie i do dziś dnia używane jest tam jeszcze, jak gdyby łatwiéj było pozbyć się organów występku niż wykorzenić złe obyczaje. Rzecz niesłychana widzieć ową piramidę Cheopsa, wystawioną, według podania Herodota (1), przez wszystkich kochanków córki tego króla; wysokość téj budowli dowodzi mnóstwa łask doznanych przez fundatorów. Jak nic nie zrównało potém przepychowi Ptolomeuszów, którzy panowali w Aleksandryi, tak również nic nie przewyższyło ich rozwiązłości. Dosyć nam tu będzie przytoczyć sławną panią Kleopatrę, która ujrzała u swych stóp dwóch panów świata, Cezara i Antonijussza, zwabić jeszcze chciała trzeciego, ale pogardził nią August. Mówią że do tego stopnia posunęła rozpustę, iż przebierała się w suknie kobiét publicznych, aby wyszedłszy nocą w miejsce nierządne, nacieszyć się mogła ze stu sześciu mężczyznami (2). *Dla kogóż więc była czystą?* mówił Photin, i wieluż to mężczyzn życiem okupili względy téj mistrzyni kokietek, któréj dowcip i piękność, według Aurelijusza Wiktora, ledwo wyrównywały jéj nadzwyczajnéj rozpuście. Nie zawszećto z jednéj okolicy pochodzą wady i występki; wiadomo jakim kosztem, większa część Gruzyjanów, wchodzących do milicyi Ma-

(1) Libro II.

(2) *Obacz* list, przypisywany Antonijuszowi, do lekarza Soranusa w Efezie, o tych napadach szału erotomaniackiego i t. d.

meluków, wywyższani bywają aż do piérwszego urzędu baszów. Almejki, gawhasyjki, owe publiczne śpiewaczki, skutkiem powszechnego skażenia, dotąd jeszcze, obdarzają swych wielbicieli, raczéj godną kary rozpustą, niż pozwolonemi od natury roskoszami.

Nie tylko Phallus, czyli wyobrażenie męzkiego rodnego organu, było niegdyś obnoszone w tryumfie, podczas uroczystości egipskich, przez kobiety, mówi ksiądz Mignot (1) według Herodota (2), jako godło roskoszy i płodności; ale że nawet nie wstydzono się z nim publicznych migów. Powiada Plutarch, że zabobonne kobiéty oddawały się lubieżnym dziwactwom poświęconego Mendesowi kozła, pomimo że to zwierzę przekładało kozy (3); egipskie almejki dopuszczają się dotąd jeszcze między sobą podobnych wybryków lubieżności (4).

Cały wschód, Syryja, Medyja, Fenicyja, Chaldeja, Tyr i Sydon oddawały się najsprośniejszym postępkom lubieżności. Natura w tych szczęśliwych klimatach, tak płodna, podniecała te ludy do ustawicznéj rozpusty; pod postacią bożka światła, ludy tych okolic oddawały cześć zasadzie życia i organom przeznaczonym do jego odnawiania. Już to był wół, kozioł, którego płodny zapał wystwiał roskosz, rozwiązłość, równie jak wyobrażenia bożka Pana, czyli raczéj Pryapa i Phallusa (5). Wiadomo każdemu że bóstwa polne, Satyry, Fauny, Sylwany miały przymioty kozła i lubieżności, godła płodności i obfitości. Znajdziemy też same wyobrażenia utrzymujące się u innych ludów, i w późniejszych wiekach, aż nawet w mniemaniach owych pisarzy o czartach, którzy opisali czarowników i czarownice, co to w swych nocnych schadzkach oddawać się mieli na rospustę kozłom tajemniczym (6).

U Fenicyjan roskosz miłosna uosobiona była pod imieniem *Adonisa*; było to słońce, a Venera czyli *Astarta* jego kochanka, była

(1) *Mém. acad. inser.* t. XXXI. str. 141.

(2) Lib. II.

(3) *Patrz* także w Strabonie, Klemensie aleksandryjskim, a nadewszystko w Herodocie, z przypisami Larchera, lib. II. sect. 46.

(4) Denon, *Voyage*, tom II. pag. 319.

(5) Obacz *Du culte des divinités génératrices*, ou *du Phallus* ect. par D... Paris, in 8-vo 1805.

(6) Czytaj o zepsuciu obyczajów u starożytnych Jezuitę Bisseliusza, *Illustrium ab orbe condito ruinarum*, decades IV; drugie wydanie, Dillingen, 1679, in 8.

ziemia, otwierająca swe łono na wiosnę, aby się rozwinęły wszelkie zarody, które ta ożywcza gwiazda rozmnaża: stąd Eden czyli raj ziemski był miejscem roskoszy, ἡδονή. Toż samo rozumiało się o bożku słońca czczonym we Frygii pod imieniem *Atys* i o ityphallach, jego godłach, które się jeszcze utrzymywały aż do szóstego wieku ery chrześcijańskiéj (1). Wenera była jeszcze czczona, pod imieniem *Militty*, w Babilonie i t, d.

Taka to była władza roskoszy miłosnéj, iż niech sobie mówi co chce Wolter, każda kobiéta babilońska krajowemi ustawami obowiązana była raz w życiu udać się do świątyni téj bogini i tam zezwolić na żądanie cudzoziemca, żadnemu nie odmawiając, jakieśmy to już wyżéj nadmienili (2). Łatwoby nam było przytoczyć tu więcéj przykładów nierządu kobiét aż u mieszkańców Libii i innych afrykańskich, które tém bardziéj szczyciły się swą urodą, im więcéj podbiły sobie wielbicieli i więcéj złożyły ofiar bezwstydu.

Będzie kto może rozumiał że nie mogło być inaczéj w krajach gorących, gdzie ziemia okrywa się nieprzerwanie wszelkiego rodzaju bogactwem, gdzie dostatki, nagość obojga płci, budzą bezustannie lubieżne myśli; a szczególniéj u narodów półucywilizowanych; dla tego jeszcze, powié kto, seraje i zamykanie kobiét stało się tam dziś niezbędnie potrzebném, równie jak używanie rzezańców koniecznem stąd wypada następstwem. Niech będzie jak chce, zawsze wschodnia Azyja przedstawia klimat godny Sardanapala, owego pana miękkości, który wyznaczał nagrody za odkrycia nowych roskoszy, wyczerpawszy wszystKie jakie podaje natura. Przejdźmy więc w okolice więcéj umiarkowane, do narodów niegdyś oświeconych wszelkiego rodzaju sztukami i naukami cywilizacyi; nie wiele i tam czystsze znajdziemy obyczaje.

(1) Evagrius. *Hist. eccles.* lib. XI. cap. II. tudzież Seldenus *De diis syris* syntag.

(2) W owym to już czasie zawiązywały się przyjaźni miłosne w świątyniach.

Neu fuge linigerae memphitica templa juvencae,
Multas illa facit quod fuit ipsa Jovi.

Ovidius *Art amator*, lib. I.

ARTYKUŁ III.

O Rozwiązłości i różnych jéj postaciach u dawnych Greków i Rzymian.

Może, pomimo surowość pierwszych prawodawców tych świetnych narodów, niepodobna było aby się one uchroniły od azyjatyckiego lub afrykańskiego zepsucia. Zamiast przestać na swych wzorach, jeżeli jest jaki w tego rodzaju zabiegach, Grecyja, a następnie Rzym, posunęły daléj wszelkiego rodzaju obmierzłość, równie jak najszczytniejsze cnoty: osobliwszy to przywiléj, zachowany może dla największych charakterów ludzkości, aby przewyższyć innych równie w złém jak w dobrém.

Początek męzkich miłostek (παιδεραστία) przypisują Orfeuszowi i Tracyjskim ludom.

Ille etiam Thracum populis fuit auctor amorem
In teneros transferre mares, citraque juventam
AEtatis breve ver et primos carpere flores.
Ovidius.

Inni odnoszą je do Thamyresa, lub Kreteńczyka Thalona, który to zwyczaj tak dobrze przyjęty został w Grecyi, iż nawet upoważniono go prawem na wyspie Krecie, jak mówi Arystoteles, a to iżby zapobiedz zbytniemu pomnażaniu się ludności. Atheneusz nie tylko przypisuje go tym wyspiarzom, których Ś. Paweł nazywa *leniwemi brzuchami*, ale także Chalcydyanom w Eubei; mówią nawet że pochodzić ma od Lajusa, który przyjęty od Pelopsa, porwał mu syna. Lycophron obwinia Achillesa jakoby zabił na ołtarzu Apollina młodego Troilusa, który nie dał mu się uściskać. A wreszcie tę haniebną roskosz zdawały się usprawiedliwiać u nich przykłady bóstw, jako to Jowisza i Ganimeda; Apollina i Hyacynta; Herkulesa i Hylasa (ostatnie jednak przez etymologiją swych imion, zdają się być allegoryją połączenia *siły z materyją*). Sofokles i Eschyles nie wahali się wystawić ten zwyczaj publicznie w tragedyjach, a Anakreon wysławił Bathylla. Inne narody, jak naprzykład Persowie przyjęli ten występek, według Herodota, od Greków (1). Przypisują go nawet najsławniejszym filozofom, jako to Sokratesowi, a nie-

(1) Coel Rhodigin. *Lete. antiqu.* lib. XV. cap. IX.

którzy autorowie myślą czy ta nie to miłość przyczyniła się do ukształcenia owych największych mistrzów posągowych (1).

Tajemnice Bachusa i religijne obrządki *phallophoryj* czyli processyje phallusa wprowadzone zostały pomiędzy Greków, powiada Herodot, blisko na sto siedmdziesiąt lat przed wojną trojańską, przez Melampa, syna Amythaona. Młode dziewice, ithyphale, pijacy przebrani po kobiécemu, śpiewający najsprośniejsze pieśni, grupy wpółobnażonych, z rozczochranemi włosami bachantek, wykonywały tany lubieżne z mężczyznami przebranymi za satyrów i *arrecto pene*; takie to były publiczne najrozwiązlejsze i najhaniebniejsze sceny bachanalii na owych uroczystościach bożka Bachusa. „Najrozwiązlejszy człowiek, mówił Teodoret, nie śmiałby, nawet ukryty w głębi swego mieszkania, dopuścić się takich bezwstydności, jakie wykonywają bezczelnie i publicznie, w owych processyjach, chóry satyrów." Wszyscy ojcowie kościoła gromili z całą mocą oburzenia taką demoralizacyją.

Wiadomo, że ponieważ phallus powszechnym był przymiotem bóstw wschodnich, godłem słońca (Ozyrys, Bachus, Adonis, Merkuryjusz, równie jak Lingam u Indów) czyli płodności natury, przeto mieszkańcy Lampsaku oddawali cześć samemuż Pryapowi i poświęcali osła, jako najbardziéj oddane mu zwierzę (2). Colophon, Cyllena i bardzo wiele innych miast greckich przyjęły publiczną cześć dla Pryapa pod postacią Terminusa lub Hermesa i Merkuryjusza, tak dalece, iż wyobrażenia jego znajdowały się we wszystkich okolicach greckich (3) a młode dziewice stroiły je wieńcami.

Jakże więc tak żywy i takiém czuciem obdarzony naród nie miał przyjąć u siebie czci Wenery i obznajmiać się wszędzie z wabnemi tajemnicami? Komuż nie są znane miejsca, które sobie obierała na mieszkanie ta matka miłości? Pafos, Cytherea, Knidos, Cypr, Amathont, Milet, Korynt, góra Ida i mnóstwo innych miejsc uczczone były jéj świątyniami. Biada młodym dziewicom które swą pogardą odważyły się krzywdzić tę boginią; wkrótce one uczuły w sobie za to okrutną karę krążących w swych żyłach płomieni

(1) Czytaj Winckelmana *Hist. sztuk u starożytnych* i d'Hancarville, t. 1.
(2) Laktancyusz *Fals relig.* lib. I. cap. XXI.
(3) Arnobiusz. *Advers. gent.*, lib. V. pag. 176.

bezwstydu; takiemi to były Propetydy, pierwsze kobiéty, mówi Owidyjusz, które zemsta Wenery ukarała, iż musiały nastręczać się wszystkim przechodzącym (1). Oprócz kobiét Miletu, córki Pretusa poniosły także karę za ich nienawiść ku Wenerze, i biegały całe obnażone, jakby dotknięte szałem nimfomanii, po całym Peloponezie (2). Stąd-to, według Eurypidesa, Fedra stała się nieszczęśliwą ofiarą téj bogini, albowiem według przekonania ludów starożytnych, nimfomanija była skutkiem kary za zaniedbanie czci Wenerze.

Niemniéj nabyła sławy Safo przez swoje lubieżne postępki, jak przez swój poetycki talent i przez łezbijskie niecnoty, które ona upowszechniła. Bezwstydność uosobiona pod imieniem *Anaidy*, i wystawiona pod postacią kuropatwy, która czasem nagaba swego samca, miała w Atenach świątynię. Wiadomo, że w témże mieście wystawiono ołtarze tanecznicy *Cotytto*, i oddawano jéj tam cześć pod imieniem popularnéj Wenery; jéj słudzy zwani *baptes*, w nocnych schadzkach obchodzili jéj cześć bezwstydną; upijali się z naczyń mających postać pryapa; tajemnice te w takiém były poważaniu w Koryncie, w Tracyi, na wyspie Chio i w wielu innych okolicach, że poeta Eupolis wrzucony został przez baptów w morze, za to, że poważył się naśmiewać z nich w swéj komedyi.

Dla tego téż nierząd w wielkiém był poważaniu u Greków, a zawód nierządnic nie zdawał się tam ściągnąć na osoby hańby; dozwalano *przyjaciółek*, ἑταίραι wszystkiéj młodzieży przed wejściem w stan małżeński. Historyja wsławiła nie tylko najpiękniejsze kobiéty, które tak zgubne roznieciły wojny, jako to: tyle razy porywaną Helenę, ale także Aspazyją, ową dowcipną kochankę Peryklesa; Laïs, któréj względy zbyt drogo cenił Demostenes; Leontium, przyjaciółkę Epikura i Metrodora; Gliceryją, zachwycający wzór malarzy Sycyjonu; Phryne, któréj wdzięki uwiodły cały areopag, gdy jako najwyższy trybunał zasiadał, ale przecież nie mogły zwyciężyć filozofa Xenokratesa; Thaïs, ową faworytkę Aleksandra,

(1) Sunt tamen obscaenae Venerem Propoetides ausae
Esse negare deam: pro qua sua numinis ira
Corpora cum forma primae vulgasse feruntur.
Ovid. Metamorphos, lib. X, v. 238.

(2) AElian, *Variar. hist.*, lib. III, cap. XLII.

która go przywiodła, podczas rozpusty, do spalenia pałacu w Persepolis; Rhodopę, która ze stanu niewolnicy wyniesiona została tak wysoko, iż wybudować kazała piramidę i t. d. Kapłanki Wenery w Koryncie, w Cyterei, sprawujące posługi w jéj przybytkach, obowiązane były złożyć na jéj ołtarzu nagrodę swych pierwszych wdzięków, dla utrzymania ofiar.

Miejsca nierządu odwiedzali wszyscy, widzimy nawet, że Sokrates zbliżał się do wielu publicznych kobiét owoczesnych, które się na wiele klas dzieliły i których (1) przywileje badał jeden z nowoczesnych pisarzy (2).

Kiedy przejdziemy do dawnego Rzymu, znajdziemy tam podobno jeszcze większą rozwiązłość obyczajów, a nadewszystko w czasach cesarstwa. Temu-to miastu zachowana była sława zadziwienia świata, najprzód najświetniejszemi tryumfami, a potém najhaniebniejszemi występkami.

Saevior armis,
Luxuria incubuit, victumque ulciscitur orbem.

Cezar, najpierwszy z mężów rzymskich, już był sprzedał pierwiastki swéj młodości Nikomedesowi królowi Bitynii. Ten łysy cudzołożnik zasłużył, aby go nazywano mężem wszystkich żon i żoną wszystkich mężów; wszakże nie uniknął losu większéj części mężów swego czasu, zmuszony się widział rozwieść z żoną, około któréj uwijał się Klodyjusz podczas nocnych tajemnic dobréj bogini Wenery syryjskiéj (3). Według Dyjona, Swetonijusza, Plutarcha, pewien trybun ludu gotował już był projekt do prawa dozwalać mu mającego używania wszystkich kobiét, któreby mu się podobały; za jego czasów i za Augusta, tak dalece zwolniały obyczaje, iż Horacyjusz opisuje jego miłostki z chłopcami, jako to: Ligurynem, Gygesem, Lycyskiem i t. d., a skromny Wirgilijusz, pod imieniem Aleksis, unieśmiertelnił jego namiętność ku młodemu Aleksandrowi. Komuż nie wiadomo, że podczas widowiska, wszystek lud przystosował do Augusta następujący wiersz:

(1) Rétif. de la Bretonne *Pornographe*. Londres, (Paris) 1776, in 8-vo.

(2) Obacz także *Fêtes et courtisanes de la Grèces*. Paris, 1800, 4 vol. in 8-vo, par Chaussard.

(3) Juvenalis, satyra VI.

Videsne ut Cinaedus orbem digito temperet?

Martialis przytoczył sprosny epigrammat tego cesarza przeciwko Fulwii, a czyliż Antonijusz, odpowiadając na wyrzuty, które mu czynił August za jego ożenienie się z Kleopatrą, nie wykazuje do jakiego stopnia rozpusty posunął się Oktawijusz ze znakomitszemi matronami rzymskiemi? Takim był przecież ten władzca, którego nam dworak Horacyjusz wystawia za wzór cnoty, kiedy tymczasem jego córka Julija oddawała się niesłychanéj rozpuście, przyjmując do swéj *łódki* podróżnych, skoro ta była wolna od ładunku. Tenże Horacyjusz mówił o tym panu świata:

Nullis polluitur casta domus stupris,
Res italas armis tuteris, moribus ornes.

Pomimo to jednak, księżniczka ta tak dalece wyrzekła się wszelkiego wstydu, iż pisze o niéj Wellejusz Paterkulus: *Nihil quod facere aut pati turpiter posset femina, luxuria, libidine, infectum reliquit: magnitudinemque fortunae suae peccandi licentia metiebatur: quidquid liberet pro licito judicans,* (wszystkiego się dopuściła, przez zbytek i rozpustę, co, jak na kobiétę, nie tylko uczynić, ale nawet dozwolić aby uczyniono, szpetném być może: zdawało się, że wielkość swego majątku rozpustą mierzyć chciała: uważając jako dozwolone wszystko, co uczynić można). Kaligula chełpił się tém wszędzie, że jego matka Agrypina była kazirodzkiém dzieckiem Augusta i jego własnéj córki. Liwija sama szukała wszędzie młodych dziewic dla Augusta, jak to świadczy Swetonijusz, a to jedynie przez dumę, i żeby nie utracić swego znaczenia. Nie tylko to dwór przedstawiał takie widowisko; młodzi także Rzymianie, mówi Horacyjusz, ćwiczyli się w sztukach roskoszy:

Motus doceri gaudet Inicos
Matura virgo, et fingitur artubus;
Jam nunc, et incestos amores
De tenero meditatur ungui,
Mox juniores quaerit adul eros,
Inter mariti vina, etc.
Ode VI, lib. III.

W owéj-to epoce, Owidyjusz dawał naukę miłości, oprócz Katulla, Tybulla, Propercyjusza i innych owoczesnych erotycznych poe-

tów, których pisma bynajmniéj nie ograniczały się wyobrażeniami zalotności i skromności jakie publiczna przystojność przepisuje dla naszych nowoczesnych.

Dawano na publicznych widowiskach lubieżne tańce, a dzisiejsze fandango hiszpańskie słabym jest obrazem dawnych tanecznic kadykskich, które sprowadzano na uroczystości (1).

Nadzwyczaj wolne pantominy okazywane bywały publicznie podczas widowisk i rozogniały publiczną lubieżność niewiast.

Cheironomon Ledam, molli saltante Bathyllo;
Tuccia vesicae non imperat, Appulla gannit,
Sicut in amplexu, etc.

Lubo tu przytoczyliśmy satyryka sławnego z uszczypliwych hyperboli, wszelako przywodzone przezeń przykłady rzymskiéj rozpusty potwierdzają wszyscy najpoważniejsi historycy. Ani Rodus, ani Milet, ani Sybarys i Kapua, ani Tarent nie posunęły nigdy swych zbytków rozpusty daléj jak Rzymianie, które zdaje się na to się zgromadziły u tych dumnych panów, aby je najprzód do ostatniego zmiękczyły, a potém wydały na łup całemu światu.

Łatwo już dorozumieć się można, że w tém powszechném skażeniu nie pominiono napojów i przypraw pożądliwość podniecających. Pasterze nawet probowali własności wielu ziół dla wzbudzenia miłości, i wiemy z sielanek Teokryta i Wirgilijusza jakichto czarów używały pasterki dla utrzymania w swych więzach kochanków (2). Nie wszystkie przyprawy i lekarstwa były niewinne w rzymskiém zepsuciu. Wiadomo że Lukrecyusz i Kaligula rozum przez nie stracili.

Cui totam tremuli frontem Caesonia pulli
Infudit.

W rzeczy saméj lekarstwa chuć płciową podniecające wielce u nich były poszukiwane, jako to trufle i smardze, *(bulbi)*, biała gor-

(1) Forsitan expectes ut Gaditana canoro
Incipiat prurire choro, plausuque probatae
Ad terram tremulo descendant clunae puellae.
Irritamentum Veneris languentis et acres
Divitis urticae: major tamen ista voluptas
Alterius sexus, magis ille extenditur et mox
Auribus atque oculis concepta urina movetur
Juvenalis, sat. XI.

(2) Czytaj *Pharmaceutria* Teokryta i VII sielankę Wirgilijusza.

czyca, różne gatunki cebuli, i t. d. Przydawano do nich istoty ostre rozpalające, niebezpieczne dla zdrowia lub obmierzliwe, nasienie (sperma), krew kobiecą, wody klacze i różne podobne rzeczy któreśmy wymienili, mówiąc o filtrze (1): dosyć publicznie sprzedawano je w Rzymie:

. . . . . Hic Thessala vendit
Philtra quibus valeant mentem vexare mariti.

Któżby wtedy nie sądził, że już doszedł do najwyższego stopnia haniebnéj rozpusty? A jednakże przewyższyli wszystkich owe potwory bezwstydu i srogości Tyberyjusze, Kaligule, Nerony, Domicyany, Kommody i Heliogabale. Tyberyjusz, na wyspie Karei jak zwierz drapieżny, ukryty, zdawał się zgromadzać koło siebie wszystko co tylko być może obmierzłe i okropne; wtedy to trzeba było wynajdywać nowe i niesłychane wyrazy, aby oddać szkaradne postępki, jakie wymyślić mogła wyuzdana rozwiązłość w swych najsprośniejszych wybrykach: do najohydniejszych malowideł Parrhazyjusza, do najrozpustniejszych pism Elephantisa, kazał on łączyć lubieżne postawy jakich może nieznano nigdy w Kapui ani w Sybarycie, a to dla wzbudzenia wiekiem i rozpustą przytępionych zmysłowości; *spintriae*, *sellarii* i tyle innych *qui triplici serie connexi, invicem incestarent se coram ipso, ut adspectu deficientes liqidines excitaret.* Niemniéj nadzwyczajne wyczytać można szczegóły jego życia w Swetonijuszu; ale niepodobna byłoby wyrazić je w naszym języku nie tylko, żeby się to sprzeciwiało przystojności, ale nawet brakłoby wyrazów na ich odmalowanie. Ażali ma to być dowodem że w ogólności ludy nowoczesne nie posunęły tak daleko zbytku jak Rzymianie (2)?

(1) *Magas. encyclopéd.* an VII. czyli 1799.

(2) Wyrazy *fellare*, *crissare*, *cevere*, *fricare*, *irrumare*, *poedicare*, *phicidissare*, *siphiniassare*, *chalcidissare*, i odpowiednie im greckie, po większéj części byłyby nie podobne do wytłómaczenia słowo w słowo w naszym języku; wypadałoby użyć omówień dla oddania oznaczonych niemi sromotności. Objaśniali je, już to Erazm rotterdamski już Meursius i inni autorowie. Grecy i Łacinnicy mieli wiele wyrazów na oznaczenie różnych sług roskoszy: jako to, *pellex*, *meretrix*, *scortum*, *laena*, *secutulcia*, *putida*, *spurca*, *lupa alicaria*, *subiculum*, *palaestrica*, *noctula*, *hirudo* i t. d., w rodzaju męzkim znano *mangones*, *proci*, *lascivi*, *lenones*, *ganeae*. Łacinnicy nazywali także *cinaedi* greckie μαλακοί; *exoleti*, *embasiceti*, *cunnilingues*, *triobolares* i t. d. Przysposabiano umyślnie rzezańców prywatnych, członek im tylko zostawiając, aby potém służyli

Tyberyjusz wszystkiego nadużywał: *Infantes nec dum tamen lacté depulsos, inguini ceu papillae admovebat: pronior sane ad id genus libidinis et natura et aetate.* W Atellanach czyli rozwiązłych pieśniach igrzysk rzymskich, zastosowano do niego te słowa: *hircum vetulum capris naturam ligurire*, a to z okoliczności jego zdarzenia z Malloniją. Z obmierzłą rozpustą łączył on okrucieństwo i szaleństwo (1).

Kaligula zaczął od kazirodztwa ze wszystkiemi swemi siostrami, nawet w obecności swéj żony, podczas biesiady; wydał nadto młodsze na wszeteczność swym ulubieńcom i blaznom, i śmiercią im zagroził; zabierał żony mężom dla własnéj uciechy, i czynił publiczny przegląd wdzięków najpierwszych Rzymianek, które do siebie na biesiady zapraszał, a potém używał ich według upodobania. Prawda że przeraženi jego okrucieństwem mężowie, powolnymi się mu okazywali. Już Mecenas spał dla Augusta. Miękki zwyczaj pokładania się na *tricliniaach* przy stole sprzyjał lubieżnéj skłonności Rzymian. Kaligula przepadał za pięknością Cesonii, tak dalece iż pokazywał ją całkiem obnażoną swym przyjaciołom; była to kobięta posiadająca, mówi Swetonijusz, w najwyższym stopniu wszelkie sztuki wszetecznéj lubieżności, lubo już nie młoda była. Inny jeszcze wymyślił rodzaj szaleństwa, albowiem w swym własnym pałacu urządzić kazał miejsce do którego zbierano zewsząd czy to młodych czy starych i dawano im pieniądze aby mieli za co bawić się. Mówią że niesłychanych ze swemi towarzyszami rozpusty dopuszczał się wybryków (2).

do niecnych roskoszy, jak świadczy Juwenalis (sat. VI. v. 365) (*a*). Lubiły ich kobiety, gdyż z niemi: *abortivo non est opus.*

(*a*) Ergo expectatos ac jussos crescere primum
Testiculos, postquam coeperunt esse bilibres
Tonsoris decimo tantum capit Heliodorus.

(1) Fertur etiam in sacrificando quondam captus facie ministri, nequisse abstinere quin pene vix dum, re divina peracta, ibidem statim seductum constupraret, simulque fratrem ejus tibicinem: atque utique mox, quod mutuo flagitium exprobrabant, crura fregisse.

(2) Tres uno in lecto: stuprum duo perpetiuntur
Et duo committunt; quatuor esse reor.
Falleris, extremis da singula crimina, et illum
Bis numeres medium qui facit, et patitur.

Ausonius, epigr. ex Antholog.

Niewspomnielibyśmy o niedołężnym Klaudyjuszu gdyby sławna Messalina, nieprzewyższyła była rospustą wszystkich niewiast swego czasu. Może to najmniejszy był jéj występek, że publicznie poślubiła w Rzymie niejakiego Siliusza, zmusiwszy go najprzód do rozwiedzenia się z żoną; a co o niéj powiada Juwenalis (1) to jest czynem historycznym.

Plinijusz mówi *Die ac nocte superavit quinto et vicesimo concubitu.* Od panowania Tyberyjusza istniało prawo powściągające pierwszego tonu niewiasty od publicznego nierządu (2); lecz one unikały go.

Azali już mogło być podobieństwo przewyższenia tych wszystkich przykładów rozwiązłości? Historyja jednak Nerona przedstawia podobne widowisko. Jak wzbronione pokarmy zdają się być najwyborniejsze dla pogrążonego w nałogu pijaństwa, tak podobnie i on najprzód uwodzi westalkę, popełnia zbrodnię któréj zabobonni Rzymianie nawet Heliogabalowi nie darowali; Neron, albo raczéj jego matka Agrypina, dopuszczają się z sobą kazirodzkich występków, na które nawet zepsuci Assyryjczycy ze zgrozą patrzyli w Semiramidzie i Ninijaszu, i tu sam Neron późniéj każe otworzyć wnętrzności zabitéj z jego rozkazu matki, aby mógł widzieć łono które go na świat wydało, potém życia pozbawiwszy żonę, zaślubia uroczyście rzezańca Sporusa. Byłby szczęśliwy, mówił lud rzymski, gdyby jego ojciec taką był pojął żonę! Heliogabal naśladowca Nerona, nie mniejszych dopuszczał się szaleństw z rzezańcem Hieroklesem (3). Na jednéj z najrozpustniejszych biesiad, otoczony Tigellinami, Ottonami i innymi zapamiętałymi towarzyszami wszeteczeństwa, Neron

(1) Intravit calidum veteri centone lupanar,
Et cellam vacuam, atque suam: tunc nuda papillis.
Prostitit auratis, titulum mentita Licyscae,
Ostenditque tuum, generose Britannice, ventrem
. . . . . Tamen ultima cellam
Clausit, adhuc ardens ridigae tentigine vulvae,
Et resupina jacens multorum absorbuit ictus,
Et lassata viris, necdum satiata recessit, etc.

(2) Tacitus, Annal lib. II.

(3) Sic amavit, ut eidem inguina oscularetur, floraria sacra se asserens celebrare. AEl. Lamprid *in Heliogabal.*

każe Doryoforowi aby go sobie zaślubił, wpośród bezwstydnie obnażonych kobiét i lubieżnych tańców (1).

Kończąc te sceny okropnego nadużycia, wszystkiego co tylko złoto i zbytek wymyślić i zgromadzić mogły najrozwiązlejszego, najsprośniejszego, najobmierźlejszego, zobaczymy z jaką zgrozą i wstydem mówią historycy o takiém do ostatniego stopnia poniżeniu ludzkości; nie tyle ono zgorszyć może filozofa, jak raczéj nastręczyć uwagi, jak dalece zdolny jest do występku ród ludzki. Lamprydyjusz jednym pociągiem maluje nam Heliogabala (2). Nie wierzył on aby mógł być na świecie człowiek powściągliwy, i żeby w nim choć jedna część ciała mogła być wolną od zmazy (3). Przebaczył i pozwolił wszelkiéj innéj zbrodni tym którzy go bawili sromotnemi czynami lubieżności, a sam jawnie obrażał przystojność i wstyd, każąc się kobiétom ciągnąć w wozie po ulicach Rzymu; podobnie i Neron, prócz innych szaleństw, okrył się skórą drapieżnego zwierzęcia (4), aby w tym ubiorze lepiéj mógł dogadzać swym wyuzdanym chuciom.

Gdybyśmy do tylu dowodów niepojętego zepsucia, więcéj jeszcze potrzebowali świadectw, znalezlibyśmy ich mnóstwo w Martialisie i innych owoczesnych poetach. Seneka wyrzuca kobiétom nadzwyczajną bezwstydność (5). Przytoczylibyśmy nawet rzeczy niesłychane, gdybyśmy zupełnie wierzyli Martialisowi (6).

Atoli możnaby też sądzić że złośliwa publiczność, nie spuszczająca oka z możnych swego wieku, przypisywała im najohydniejsze czyny, aby ich pozbawić szacunku; lecz gdyby nie było mnóstwa

(1) Per licita atque illicita foedatus, nihil flagitii reliquerat quo corruptior ageret.

(2) Quis enim ferre possit principem, per cuncta cava corporis libidinem recipientem?

(3) Eum fructum vitae praecipuum existimans, si dignus atque aptus libidini plurimorum videretur.

(4) Virorum ac feminarum ad stipitem deligatorum inguina invaderat, ut quum affatim desaevisset, conficeretur a Doryophoro liberto.

(5) Epist. XCV. Adeo perversum commontae genus impudicitiae; viros ineunt.

(6) Paedicat pueros tribas Philaenis.
Et tentigine saevior mariti
Undenas vorat in die puellas...
Post haec omnia, cum libidinatur
Non fellat (putat hoc parum virile),
Sed plane medias vorat puellas.
Lib. VII. epig. LXVI.

pomników, jako to rzeźby na kamieniach, posągów, szczątków malowideł przedstawiających te wszeteczne obrazy, naśladowane późniéj w sprosnych malowidłach Julijusza Rzymianina, Corregia, Tycyjana, niepodobna aby Petronijusz opisywał same zmyślone obyczaje: jego Quartilla, co to już nie pamiętała o tém że była dziewicą, możeby jeszcze znalazła naśladowniczki i w innych okolicach. Jesienne bachanalija, po których się nam pozostał karnawał, nie łączyłyż się z wszelkiego rodzaju sprosnościami, podobnie jak bachanalija greckie, od których wzięły początek? Tak dalece stała się tam nieznośną rozwiązłość, iż senat rzymski przymuszony był zakazać ich 564 r. od założenia Rzymu; ale wróciły one potém i z większą niż wprzódy obchdzono je zapamiętałością za cesarzów.

Nie będziemy tu mówili o obrządkach na cześć bogini syryjskiéj; którą była Wenera; a o któréj obszernie rozprawia Selden, wykazując wszystkie na obchodzonych w nocy jéj tajemnicach rozpusty, lubo wyłączeni od nich byli mężczyzni. Azali podczas uroczystości luperkalij, saturnalij, nie bywała częstokroć posuwana rozwiązłość do najwyższego stopnia, równie jak w *atellanes*, owych więcéj niż wesołych śpiewach na igrzyskach publicznych? Azali cześć Phallusa czyli Pryapa nie była wprowadzona przez korybantów czyli kabirów z Eturyi do Rzymu, co im wyrzuca Ś. Augustyn (1)? Czy nie widziano owego sprośnego obrazu Termów wszędzie, w ogrodach i t. d.? Jużto nazywano go *mutinus* lub *tutinus*, już *fascinum*, a małe jego figurki zawieszano dzieciom na szyi; liczono to między religijne zwyczaje aby nowo-zamężne sadzać na *fascinum* ogromnéj wielkości (2). Nakoniec, jakichże to bóstw wzywały młode Rzymianki (3)? Ś. Augustyn wymienia jeszcze inne bóstwa, jako to boginie *Virginiensis*, *Volupia*, *Stimula*, *Strenia*, *Pertunda*, *Prema;* bożków *Jugatinus*, *Subigus*, *Mutunus* czyli *Priapus* i t. d. Nic też dziwnego jeżeli lud, który się szczycił pochodzeniem z Wenery i Marsa, który ustanowili Romulus i Remus, owe bękarty wykarmione przez nierządnicę *Lapę* (wilczycę, skąd *Lupanar*), że

(1) *Civit. Dei*, lib. VII. cap. XXI i XXIV.

(2) Laktancyusz, *De falsa religione*, lib. I; Arnob, *Adv. gent.* lib. IV; S. Augustyn. *Civit. Dei.* lib. VI. cap. IX. etc.

(3) *Saturnus*, ut semen conferret; *Liber* et *Libera* ut semen emitterent; *Janus*, ut januam uteri aperiret. *Vitunus* ut vitam daret; *Sentinus* sensum.

mówię taki lud nie najczystsze miał obyczaje. Wiadomo że tę nierządnicę, Aca Laurentia, czczono w Rzymie pod imieniem *Flory* i że igrzyska na jéj cześć wyprawiane, nie lubiły obecności cenzorów, którzy ich rozwiązłość karcili (1).

Napróżno stawiałby kto przeciwko nam przykłady Lukrecyi, Virginii i inne zamachy na niewinność i wstydliwość, których pomścił się lud rzymski, napróżno tém dowodzićby chciał uszanowania tego ludu dla czystości obyczajów: było to naturalne oburzenie się na krzywdę, podobnie jak ów Hiszpan hrabia Julijan, ktory sprowadził na swój kraj Saracenów, za to że mu uwiódł żonę mężczyzna, na którym on inaczéj zemścić się nie mógł. Pozostaniemy zawsze w tém przekonaniu, że pomimo wygórowane zdrożności ludów nowoczesnych, starożytni jednak, a szczególniéj Rzymianie, uważani będą za mistrzów haniebnego rozwiązłego życia.

Wszakże, pomimo słuszne skądinąd, powstawania na dzisiejsze zepsucie obyczajów, sądzimy że pod tym względem ród nasz nie pogorsza się, jak to utrzymuje Horacyjusz i starzy ludzie zawsze mający wiele do zarzucenia teraźniejszości. Przeciwnie, gdybyśmy dali wiarę Burnetowi, sławnemu angielskiemu teologowi, w jego teoryi ziemi, im wyżéj posunęlibyśmy się ku pierwszym wiekom świata, tém więcéj znaleźlibyśmy ludzi występnych i swoją niepohamowaną bezwstydnością zasługujących na straszną karę potopu. Córy ludzkie kusiły nawet aniołów swoją pięknością. Gorętsza i żyzniejsza ziemia mówi on, wyszedłszy z rąk swego stwórcy pałająca jeszcze pierwiastkowym wewnętrznym ogniem, wydawała stworzenia dzielniejsze, silniejszém obdarzone życiem, ale przy tém gwałtowniejsze we wszystkich namiętnościach, wyjąwszy może ryby, które w zimnym pływają żywiole.

ARTYKUŁ IV.

O zmianie obyczajów przez zaprowadzenie chrześcijanizmu; o obyczajach ludów bałwochwalczych.

Choćby kto zaprzeczyć chciał, to przecież dowodzą czyny, że religija chrześcijańska, wszędzie zbawienne pociągnęła za sobą

(1) *Obacz* także Meursiusza, art. *Puerperium*.

zmiany w obyczajach ludów, gdyż mniéj niż mahometanizm lub jakakolwiek inna religija na ziemi, dawała potuchy płciowym skłonnościom. Chrześcijaństwo nawet w początkach zbyteczną przepisywało czystość i wstrzemięźliwość, prawie nad siły ludzkie. Bezżeństwo było zalecane, a jednożeństwo uważane za święte prawo; dla tego widzimy jak apostołowie, a szczególniéj Ś. Paweł i pierwsi ojcowie kościoła Hieronim, Augustyn, Klemens aleksandryjski, Justyn, Tertulijan, Laktancyusz, Arnobiusz i t. d., piorunują przeciwko bezecnym zwyczajom pogan i wyrzucają im haniebną rozwiązłość.

Nikt temu nie zaprzeczy że jakiekolwiek było zepsucie obyczajów podczas upadającego cesarstwa, w Konstantynopolu, zawsze je potępiali pobożni biskupi, jak np. Ś. Ambroży, gdy tym czasem sprzyjało mu pogaństwo. Justynijan wydał wtedy prawa przeciwko nierządowi. Zdarzyły się wprawdzie sekty, w których obłąkała się miłość i wyradzała w lubieżne błędy; uważano szczególniéj gnostyków, karpokratów i innych, o których powiadają, że przez źle zrozumianą pobożność, sądzili za rzecz potrzebną zbliżać się czcią do stanu natury; dla tego obie płci pospołu miewały nocne schadzki podziemne. Te rozpusty odnowił jeszcze w jedenastym wieku Tranchelin; jego sektarzy pod pozorem pobożności, dopuszczających się cudzołóztwa i wszeteczności, ścigano w Sabaudyi pod nazwiskiem *błaznów*.

Ale chociaż łatwo napotkać, w średnich wiekach, przykłady rozwiązłości (bo gdzieżby jéj na ziemi nie znaleziono)? jednakże to pewna, że wiele widać było prostoty w pierwotnych obyczajach północnych barbarzyńców, którzy naszli zachodnie cesarstwo i którzy ze zgrozą patrzyli na rozprzężenie dawnych panów świata. Nie myślimy tu uniewinniać Bulgarów z przypisywanego im brzydkiego postępku, po którym, jak mówią, dotąd jeszcze pozostał grubijański wyraz w złorzeczeniach gminu, ale czy nie bywało to po wszystkie czasy, że prześladujący zawsze zarzucali prześladowanym jakieś haniebne występki? Takto Hiszpanie dla uniewinnienia swych dzikich okrucieństw, zarzucali nieszczęśliwym Meksykanom i Peruwijanom, których zabijali, że się dopuszczają sodomii, z którego przecież występku uniewinnił ich Las Casas, biskup w Chiapa.

Z pewnością więc utrzymywać można, że w ogólności w Europie, na wschodzie i innych okolicach, gdzie chrześcijanizm obalił pogaństwo i z niém cześć naturalnych skłonności pod imieniem Wenery, Pryapa, Bachusa i innych bóstw allegorycznych, że wszędzie mówię rozwiązłość uważać zaczęto za występek, który potępia religijna moralność, a powściągliwości przywrócono należne poszanowanie; kiedy tymczasem w innych krajach po całéj kuli ziemskiéj czyn odradzania nietylko liczono między obowiązki, ale nawet uświęcano go religijnemi przepisami. U Indów cześć Phallusa, pod imieniem *lingam*, od najdawniejszych istnieje czasów; oprócz wielości żon, są tam gromady wolnych kobiét oddających się publicznemu nierządowi: są to *bajaderki* lub *mangamy*, od których zdaje się pochodzić nazwa *baladynów*. Widać je również w Siam i Tonkin. Podróżny Chardin opisał nam szczegoły o nierządnicach perskich i jak wysoko cenią swe wdzięki. Jeżeli mało jest publicznych nierządnic w Turcyi, to dla tego że tam cała płeć żeńska jest przedmiotem handlu, tak iż łatwo każdy kupić sobie może w bazarach niewolnice i nałożnice jakie się mu spodobają; stąd to Turcy ubiegają się za wzbronionemi roskoszami. W Chinach, rodzice nie mogący wyżywić swych córek, oddają je na nierząd publiczny. Poivre mówi, że Chinki namiętnie się oddają rozpuście w samotności. Nigdzie może nie ma tyle nierządnic co w Japonii: opadają one podróżnych i przechodzących na wszystkich drogach. W Kochin, w Kalikut, dziewice uważają za obowiązek poświęcić swoje pierwiastki bóstwu czyli raczéj jego sługom. Kanarowie w Goa, którzy zatrzymali cześć Phallusa, ofiarują je żelaznemu bożyszczu. U różnych ludów, jużto na Madagaskarze już w Tybecie, lub w królestwie Arakan, w skutek osobliwszego wyobrażenia, dziewice wstydzą się swego zaszczytu, uważają za hańbę to, co u nas jest cnotą, i proszą pierwszego kogo napotkają, mianowicie podróżnych, aby je uwolnili od tego ciężaru; dla tego tam najrozpustniejsze kobiéty największy mają szacunek i o takie się tam ubiegają.

Wszyscy pod skwarném niebem żyjący Afrykanie, zdaje się jakoby bezustannie podżegani byli ogniem lubieżności; są oni, powiększéj części, tyle zazdrośni jak ich kobiéty są gorące; wszakże niektóre z nich własne córki na nierząd wydają, jak naprzykład

w Kongo i Angola, Jolofowie którzy za butelkę gorzałki swe żony sprzedają. Na *brzegach złotych* (w Afryce) kobiéty szczycą się tém gdy wiele mają kochanków, i gdy mnóstwo noszą ozdób, które od nich dostały; są to łupy ich zwycięztw. Anzikos i Jagos w pogardzie mają czystość i niepłodność. U wielu z tych ludów nakazują niekiedy powszechny nierząd, dla otrzymania łask od bożyszcza. Takie zwyczaje widziéć się dają na brzegach Sierra Leone, w Majombo, Loango, Benin, Ardra, Senegalu, na przylądku zielonym i t. d. W Molimba, po śmierci męża, pani wybiera sobie na jego miejsce, kogo się jéj podoba. W królestwie także Juida wiele jest wolnych kobiét utrzymujących się z publicznego nierządu, a ponieważ bardzo małéj wymagają nagrody, przeto zważywszy wielość zarobków, wnosić można ile codzień targują. Wreszcie murzyni w ogólności raczéj lubieżni jak rozwiązli w swych roskoszach, samemi tylko używają ich sposobami naturalnemi.

Wiadomo przeciwnie, że mieszkańcy wysp na oceanie spokojnym i archipelagu indyjskim, nadzwyczajnie są zepsuci w swych roskoszach. W najlubieżniejszych przedstawiano malowidłach obyczaje mieszkańców Otahity, téj nowéj Cyterei, równie jak i wysp jéj przyległych; niesłychana rozwiązłość tak dalece osłabiła tam ród ludzki, iż nierównie mniejszą mają te kraje ludność teraz niżeli kiedy je odkryli Europejczycy, którzy bezwątpienia wprowadzili tam weneryczną zarazę. Na wyspach sundzkich Celebes, Molukach i t. d. także bez hamulca jest rozwiązłość.

Lubo w pierwszych czasach po odkryciu Ameryki, dzicy jéj mieszkańcy zdawali się być dosyć oziębli w uczuciach miłosnych, jednakże dziewice wielu narodów łatwo się pozwalały cudzoziemcom, i dotąd jeszcze ci dzicy mało mają w swych związkach względu na stopnie pokrewieństwa: sypiają oni pospolu, całe rodziny. Wszakże to pewna, że nowy świat, któremu przypisywano ową okropną chorobę, zatruwającą życie w samém nawet jego źródle, nie okazał tyle najszkaradniejszych przykładów zepsucia, ile przedstawia codzień świat dawny i ile zanieśli ich tam nawzajem Europejczycy.

ARTYKUŁ V.

O rozwiązłości i jéj wpływach między nowożytnemi europejskiemi narodami.

Dopiéro to w nowożytnéj, zbogaconéj handlem świata, zbytkowéj Europie, na nowo się odrodziła rozwiązłość, bezwstydność, nierozłączne towarzyszki bogactw, dostatków i próżniackiego życia. Od początku trzynastego wieku rzeczpospolita włoska, a szczególniéj Wenecyja (1) i Florencyja, tudzież Rzym, opływając w roskoszach dostatków, które do nich nagromadził handel wschodni, gdzie zresztą sypały się pieniądze z całego świata, pomnażały razem na swém łonie najhaniebniejsze występki przeciwko moralności. Takaż sama rozwiązłość zagnieździła się była i w niektórych miastach francuzkich, a szczególniéj w Awinionie. Niepodobna bowiem, aby wielki stek nieczynnego, dostatniego ludu, między innemi usterkami nie dopuścił się także nadużyć w płciowéj roskoszy. Dla tego to Boccacy, Petrarcha i Dante dobitne wystawiali obrazy owoczesnego zepsucia. Wreszcie nie można się było czego innego spodziewać w miejscach gdzie się zgromadzało, jedynie dla zaspokojenia ciekawości, mnóstwo ludzi z różnych krajów, różnych obyczajów, a ludzi nawykłych do próżniactwa i rozpusty.

W rzeczy saméj Awinion miał już od 1247 r. według policyjnych przepisów, urządzone domy nierządu, z rozkazu Joanny hrabiny prowanckiéj, sławnéj z awantur miłosnych (2). Pani ta, tyle okazująca troskliwości dla publicznéj swawoli, ledwo wtedy miała dwadzieścia trzy lat wieku. Już w 1300 r. senat wenecki, zapobiegając gorszym skutkom, dozwolił na takież domy publiczne. Południowe miasta Francyi, żądały podobnych urządzeń u siebie w trzynastym wieku (1201). Za panowania Karola VI i VII nastały domy tego rodzaju w Tuluzie; pozwolili oni także na ciepłe uliczki w Pa-

(1) Przyjęta jest, mówi Saint-Didier, sekretarz poselstwa przy hrabim d'Avaux w Wenecyi (*Relat. de Venise*, part. III. art. de courtisanes) zasada w Wenecyi, że dosyć jest kiedy jeden brat ożeni się za wszystkich. Wenecyjanin nie brzydzi się najhaniebniejszém kazirodztwem. Ci co dobrze znają Rzym i Wenecyją, z trudnością mogą wyrzec, które z tych dwóch miast większą przedstawia rozwiązłość i więcéj liczy nierządnic, które tam obowiązane są do opłaty pewnego podatku.

(2) Czytaj księdza Papon, *Hist. gén. de Provence*, t. III. p. 180.

ryżu, które dostały pewne przywileje czyli przyzwolenia na piśmie, zapewniające im opiekę. Podobno także istniały już w owych czasach domy w Rzymie. Wiadomo że większa część właścicieli dóbr ziemskich używała prawa do dziewic za mąż idących. Dla tego wszystkie pieśni trubadurów z owéj epoki tchną rozwiązłością. Kiedy widzimy Borgia, przy pomocy trucizny i zabójstwa, na upadku panów Romanii, wynoszącego swego naturalnego syna Cezara; kiedy czytamy Jowijana Pontanusa, Sabellika i innych historyków, którzy jednozgodnie obwiniają go o kazirodztwo z własną córką, z rzeczywistego jéj imienia *Lukrecyją*, a ze sławny *Thaïs*; kiedy ten ojciec dwom odebrawszy ją kolejno mężom, a pozbawiwszy życia trzeciego, zaślubił ją znowu jednemu ze swoich naturalnych synów; wnieść możemy jakie były w owym wieku obyczaje, i czy dosyć surowo ich przestrzegano. Naturalnie takie postępki możniejszych musiały wywierać szkodliwy wpływ na obyczaje ludu. Wszakże jakiemi środkami wzniosła się ta rodzina, takich późniéj ofiarą się stała.

Dwór Medyceuszów we Florencyi umiał połączyć wolność obyczajów z przepychem i szlachetną opieką dla nauk i sztuk pięknych; blask ich sławy nie dozwalał dojrzéć plam rozpusty, nigdy przecież i nigdzie nie była ona pospolitszą i haniebniejszą jak w całych nowożytnych Włoszech. Wszakże to z owéj epoki doszły nas sprosne pisma Aretina, *il Capitolo del Forno*, rozpustne poezyje Ariosta i t. p. Tysiące miękkich malowideł pędzla Albana i Corregio zdobiły pałace panów włoskich. Zły przykład prędko się dostał za Alpy i szczególniéj rozszerzył zepsucie we Francyi za Franciszka I. Zaczęły wprawdzie wzrastać piękne sztuki, ale zaraz widziano zbyt rozwiązłe obrazy okrywające ściany Fontainableau, które późniéj zniszczyć kazała jedna pobożna królowa. Brantôme opowiada nam nie bardzo zacne postępki zacnych dam owego czasu. Z Katarzyną Medycejską przybył do Francyi zapał do nauki pięknych sztuk, a przytém włoska skłonność do rozpusty: téj jeszcze brakło zarazy wpośród miotających nią burz kalwińskich. Od téj to epoki zaczyna się w tym kraju najszkaradniejsze zepsucie obyczajów. Wielu historyków dowodzi, że pierwszy raz wtedy Włosi nauczyli obmierzłego zwyczaju, który wyniszczył młodość dwóch najdostojniej-

szych mężczyzn we Francyi. Haniebna ta zaraza prędko się zakradła między młodych panów.

Powiedziano dowodnie że weneryczna choroba, przyniesiona najprzód z Neapolu przez wojsko Karola VIII, przy panującéj już rozpuście, w krótkim czasie rozszerzyła się po kraju, między wszystkiemi stanami. Jeżeli od owego czasu to niebezpieczeństwo nie uleczyło z występku, tedy przynajmniéj, położyło tamę publicznéj rozpuście, gdyż ta klęska dotykała już była najdostojniejszych osób.

Obostrzone więc zostały przepisy tyczące się nierządu gdy źródło rozwiązłości zaczęło nadwerężać zdrowie publiczne. Oberlin i inni uczeni wykazali że sama bojaźń téj zarazy wiele się przyczyniła do poprawy obyczajów ludzi, którzy przedtém, tak we Francyi jak i w Niemczech, nie wstydzili się odwiedzać miejsc publicznych. A tak rozszerzenie się choroby syfilicznéj wpłynęło bezpośrednio na zmianę obyczajów.

ARTYKUŁ VI.

Uwagi nad przyczynami rozwiązłości i nad jéj wpływami na zdrowie i życie ludzkie.

Mieliśmy sposobność uważać, w poprzedzającym obrazie historycznym, jakie okoliczności przyczyniły się do rozszerzenia się i postępu rozwiązłości. Najprzód ciepły klimat przyspieszając zawczesną dojrzałość, wzbudzając lubieżną drażliwość, w okolicach obfitych we wszelkiego rodzaju naturalne płody, usposabia bezustannie do płciowéj roskoszy i do rozpusty. Zbyt łatwa sposobność użycią roskoszy pociąga za sobą przesycenie się nią. Kiedy mężczyzna nie mógł zaspokoić kobiéty, wypadło mu więc zamknąć ją w haremach gdzie brak mężczyzn nadto się czuć dający, przywiódł instynkt do szukania nagannych sposobów dogadzania jéj, już samotnych, już zwodniczych między téj saméj płci osobami. Zmierziwszy sobie użyte do zbytku naturalne sposoby w seraju, Azyjanin zaczyna szukać innych mniéj dozwolonych u własnéj płci; a tak najwięcéj bywa występków tam gdzie natura najwięcéj obiecywała szczęśliwości.

Wielożeństwo więc jest źródłem rozwiązłości, która powszechnie pokazuje się tam gdzie liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn. Porządek zawnętrzny idzie za porządkiem wewnętrznym, moralność lub zepsucie drugiego wpływa na moralność pierwszego. Nie może być, pod tym względem, dobrze tam, gdzie są w zamknięciu kobiéty, dowód tego mamy na wszystkich państwach azyjatyckich; jak się tam mężczyzni przyzwyczajają rządzić w domu, tak się rządzą i za domem, rodzina bowiem jest minijaturą państwa, jego żywiołem. Mąż, głowa rodziny, ograniczony i do samego tylko biernego stanu przywiedziony zewnątrz, szuka wynagrodzenia w ukryciu, w cichości. Taki odpoczynek znaleźć tylko może na łonie roskoszy. Tego téż właśnie wymagają po nim zewnętrzne stosunki. Przypominamy sobie Kserksesa, który chcąc uspokoić niesfornych mieszkańców zdobytych prowincyj, przepisuje im wszelkiego rodzaju zabawy i roskosze; nikt nie zdoła przedłużyć swéj szczęśliwości utratą obyczajów: szczęście bowiem utrzymuje się głównie zdrowiem i dzielnością duszy i ciała.

Do utraty obyczajów przyczynia się szczególniéj wielka nierówność majątku i znaczenia. Nigdy nie były dobre obyczaje tam, gdzie jedni wszystko, drudzy nic nie mieli. O takich to ludach powiedziano, że prędzéj one próchnieją niż dochodzą do dojrzałości, to się właśnie pokazuje w osadach zaeuropejskich, gdzie ogołoceni ze wszystkiego murzyni swemi obyczajami ani na chwilę nie zaręczają spokojnéj ufności swym właścicielom; jak ci są słabi, nieudolni, tak tamci przewrotni i złośliwi; wcale inaczéj dzieje się, wcale inne zachodzą między ludźmi stosunki tam, gdzie każdy ma sobie zapewnione należne mu prawa, gdzie więcéj zbliżają się do równości majątki i więcéj towarzyskie istnieją między ludźmi stosunki. Wszystko więc co wstrzymuje od zbytku i rozpusty jednych, a zabezpiecza od nędzy drugich, przyczynia się do ustalenia czystych obyczajów. Już wtedy niewolnik nie będzie miał haniebnéj chęci oszukania swego pana, a pan nie ma ani mocy do nadużycia swéj nad nim władzy, ani sposobności do zepsucia go. Wiadomo jak zniesienie niewoli poprawiło obyczaje pracowitych murzynów w plantacyjach.

Handel przez to tylko staje się przyczyną zepsucia obyczajów, że skupia wielkie bogactwa i sprawia nierówność majątków; lecz

wkrótce też same bogactwa, źródło tych występków, rozpraszają się przez idący za niemi zbytek, rozpustę, miękkość i próżniackie życie. Nie wystarczyłby cały świat rozrzutności Antonijusza i Kleopatry, którzy wypijali kosztujące milijony perły w occie rozpuszczone. Swemi zbytkami Kaligula i Neron zubożyli państwo rzymskie, a wszystek lud nie mógł wystarczyć marnotrawstwu Witelijusza. Ileż to kosztowały owe panie od Franciszka I. do Ludwika XV? Większych naśladowali mniejsi, i wiadomo że nie jedna młoda kobiéta zniszczyła ogromny majątek swego wielbiciela. I tak jedna kosztowała dziewięć kroć sto tysięcy franków, pewnego bogatego dzierżawcę, dla innéj sprzedać musiał jéj opiekun majątek wartujący blizko półtora milijona franków, byle dogodzić jéj zbytkom i niepomiarkowanym wydatkom, azali nie wynikły stąd liczne bankructwa?

Choćby takie skutki rozwiązłości nie były szkodliwe ani dla rządów ani dla ludów, które wyniszczają i znikczemniają, tedy zgubnemi się stają dla zdrowia i życia ludzi prywatnych. Zastanowimy się więc nad skutkami różnych nadużyć roskoszy, i zobaczymy jak one wpływają na organizacyją człowieka.

Człowiek rozwiązły podobny jest owemu żarłokowi, którego przesycony zepsuty smak odrzuca zdrowe, posilne pokarmy. Dla takiego wyszukiwać trzeba coraz nowych przysmaków, przypraw, korzeni w miarę jak jego organy tępieją od zbytniego ich drażnienia:

Repperit obscaenas Veneris vitiosa libido.

Nie ma wstydu, nie ma żadnego hamulca tam gdzie wezmą górę bezecne chuci, nic na świecie nie zna szacunku w owych kryjówkach rozpusty i szaleństwa: dla tego też widzimy że takie miejsca bywają stekiem wszelkich występków, a częstokroć i wielkich zbrodni, kradzieży, zabójsta i wszelkiego moralnego zepsucia. Rzecz pewna, że skoro kobiéta sprzeda swój wstyd, wtedy już, w potrzebie, gotowa jest dopuścić się wszelkiéj zbrodni. Zepsucie także obyczajów przywiodło Katylinę do zawiązania spisku; pewna bowiem że młodzi, wolni, bezżenni mężczyzni, straciwszy uczciwość i zadłużywszy się na rozpustę, nie mają już nic do stracenia, a wszystko do zyskania w zamieszkach krajowych.

Jeżeli tego rodzaju przedsięwzięcia domyślać się jeszcze każą mocy umysłu i serca, tedy rozwiązłość czyli bezczelność prędko je

wyniszczy (1). Nic bowiem bardziéj nie upadla serca i nie odejmuje męztwa jak nadużycie płciowych roskoszy. Ile wstrzemięźliwość czyni dzielnym układ nerwowy i włókna muskularne, jak to widzimy na najgorętszych czworonożnych zwierzętach, w czasie ich płciowego popędu, tyle częsta utrata nasienia, wyniszcza i osłabia najsilniejsze zwierzę. Widzimy jak jeleń traci rogi i lenieje po odbytém bekowisku; posępnemi się stają i pierzą się ptaki, łysieje i pochyla się człowiek; więdną wdzięki kobiéty, podobnie jak zioła schną i żółkną po okwitnieniu i wydaniu owocu; wszystko nakoniec niszczeje i umiera, tém prędzéj im więcéj przekazało życia swemu potomstwu, lub zmarnowało go w próżnych roskoszach.

Rozwiązły więc człowiek jest upodloną, nieudolną w swéj przedwczesnéj starości istotą: czuje on swoję moralną i fizyczną niedołężność; gdy siła nerwowa czyli siła czucia wyczerpaną zostanie w rozkoszach miłosnych, wtedy już mózg nie jest zdolny do myślenia, a muszkuły nie mają mocy do silnych ruchów. Taki to stan zniewieściałéj miękkości uważali starożytni szczególniéj w młodzieży oddającéj swe ciało haniebnéj frymarce, takimi byli *subacti* u Rzymian, lub *μαλθάκοι* u Greków. Nie natura to czyni ludzi takimi, mówi Coelius Aurelianus, (2) lecz oni sami; wyzuwszy się z wszelkiego wstydu, oddają *indebitas partes obscoenis usibus*. Opatrzność boska naznaczyła każdéj części ciała właściwy cel, a tym czasem nie wszyscy na tém jéj rozporządzeniu przestają. Tacy mężczyzni jak owi zepsuci Sardanapale, przybierają nie tylko obyczaje, ale nawet suknie kobiéce: takto rozpusta poniża rozum. Temu to odrażliwemu, złośliwemu znikczemnieniu ducha przypisuje Soranus spodlenie charakteru. Kobiéty sodomnice *(tribades)*, mówi on, nie tylko chuciom mężczyzn ale i niewieścim dogadzać mogące, przekładają uciechy z własną płcią i z podobną jak mężczyzni, uganiają się pożądliwością za młodemi dziewczętami, aż nareszcie nie dosyć już doświadczając erotycznego szału, szukają innych sodomnic, ktoreby im udzie-

(1) *Duos solos e notioribus venia donatos constant qui se, quo facilius expertes culpae ostenderent, impudicos probaverant.* Swetoniusz, *in Domitiano*, cap. X. *Cesoninus vitiis protectus est, tanquam illo foedissimo coetu passus muliebria.* Tacyt. *Annal.* lib XI. Swetoniusz, *in Nerone*, cap. XXIX.

(2) *Morb. chronic*, lib IV. cap. IX.

liły podobnéj roskoszy, jak to i niektórzy mężczyzni zachowawszy się przez niejakiś czas wstrzemięźliwie, chcą potém miéć do czynienia z innemi swéj płci osobami. Tak zepsuci ludzie, nie mogąc w swym szalonym zapędzie dogodzić żądzy, posuwają się sromotnéj wszeteczności. Nie można bynajmniéj, dodaje Coelius Aurelianus, uleczyć tego złego cieleśnie, koniecznie wtedy wypada powściągnąć moralność. Dawni filozofowie, a między innymi Parmenides, co pisał o naturze, utrzymuje, że tak rozwiąźli ludzie są takiemi z urodzenia czyli w takiéj naturze zostali poczęci. Według niego, dobrze zjednoczone z sobą nasienie rodziców w akcie miłosnym, wydaje doskonałe, zdrowe ciało: jeżeli nasienie jednéj z dwóch osób przeważa, urodzi się dziecię téj płci która go dostarczyła; jeżeli zaś nie dobrze zjednoczą się nasiona, wtedy powstający z nich płód okazywać będzie upodobanie do własnéj płci, jak gdyby uzupełnić się chciał; mężczyzna np. zniewieściały szukać będzie innych mężczyzn, aby się uczynił bardziéj męzkim: kobiéty naturą mężczyznom podobne, udadzą się do kobiét, aby więcéj swéj płci zyskały. Nakoniec inni autorowie przypisywali owe brzydkie, tak między starożytnemi pospolite skłonności rodzicom, równie jak inne choroby dziedziczne (1).

Szczególniéj zaś obwiniano starców o te sprosne postępki, trudno bowiem udawało się im użycie roskoszy, dla tego szukali ponętniejszych nowości dla dogodzenia swym osłabionym organom, według zdania Coelijusza; kobiéta podeszła pożądliwiéj pragnie roskoszy niż mężczyzna, i w rzeczy saméj mówiono, że stare niewiasty bywają lubieżniejsze. Stąd to wnoszono dla czego Cezonija tak dalece usidłała Kaligulę, równie jak Dijana de Poitiers swego wielbiciela: wiek nadaje im wiele biegłości w téj sztuce (2).

Dla tego uczone Greczynki, Elephantis i Philenis, opisały w swych dziełach najlubieżniejsze postawy, jakie wymyśléć mogły. Z pomiędzy nowożytnych Aretin i Chorier (pod imieniem Meursiusza), ledwo

(1) Platon dozwalał także miłości między chłopcami, *Rzeczposp.* ks. III.

(2) Illae munditiis annorum damna reparant,
Et faciunt cura ne videantur anus;
Utque velis, venerem jungunt per mille figuras;
Inveniet plures nulla tabella modos.
Ovid, Art. amandi, lib. II.

podobno, w tym względzie, uszliby za nieświadomych uczniów. Albożniewiadomo że nie jeden stary satyr znajduje przyjemność w lubieżności biegłych kobiét, co to, aby były doskonałemi, liczyć powinni według Owidyjusza, więcéj jak trzy krzyże wieku.

Verum noverat
Anus cappriscantis vocare viatica.

W istocie wszystko się przyczynia do podniecania lubieżnego układu tych dziekanek Cytery. Najprzód my ludzie z natury jesteśmy czulsi nad inne zwierzęta, a to z przyczyn wyżéj już wymienionych. Satyryjazm, pryapizm, równie jak erotomanija, nimfomanija, są rodowe, jak się zdaje, samemu tylko człowiekowi właściwe, nerwowe przypadłości. Skóra na naszém ciele jest bardzo drażliwa na wszelkie łaskotanie i najlżejsze dotykanie; stąd to jak wiadomo, tyle mają władzy pieszczoty. Dla tego zniewieściali Indyjanie mają zwyczaj kazać młodym kóbietom, delikatnemi rękami, nacierać sobie ciało, szczególniéj po wyjściu z kąpieli; do téj posługi umyślnie kobiéty przyuczane bywają. Zapewniają podróżni co się tam podobnie nacierać kazali (1) że po tych manewrach, doznaje tarty człowiek, większéj jeszcze przyjemności i szczęśliwości nad roskosz miłosną. Ten zwyczaj zachowywali także Rzymianie, dla zepsucia których zbiegały się z całego świata roskosze. Martialis nie przepomina owéj *treterki* która w Rzymie roskosznisiów wycierała (2).

Kobiéty nacierać się kazały po wyjściu z kąpieli, silnym niewolnikom: w rzeczy saméj wzajemny wpływ płciowy ważną grać mógł rolę w tym rodzaju zwierzęcego magnetyzmu. Wiadome są zresztą wszystkie związki sympatyczne między skórą ciała a rodnemi członkami, roskoszne bowiem uczucia płciowego obcowania są także pewnym rodzajem dotykania:

Callidus et cristae digitos impressit aliptes,
Ac summum dominae femur exclamare coegit
Juvenal, sat. VI.

Ludzie rozwiązli dla téj saméj przyczyny uważają roskosz cielesną za najwyższe szczęście, co i boleść za największe nieszczęście; ale że są zniewieściali lub osłabieni przez nadużycie roskoszy, wy-

(1) Legentil, *Voyage aux Indes*, tom I p. 129.

(2) Percurrit agili corpus arte tractatrix,
Manumque doctam spargit omnibus membris.
Martial. lib III. epig LXXXII.

pada stąd, że głównym ich charakterem będzie podłość: albowiem lękliwość i nikczemność charakteru zwykłemi bywają znamionami srogości. Im bardziéj się kto obawia i czuje się słabszym, z tym większą mści się wściekłością, a przez to samo pokazuje, że się swego nieprzyjaciela obawia; i tém więcéj czuje się obrazę miłości własnéj, im bardziej przekonywa się wewnątrz że się na wzgardę zasługuje. Taka to jest przyczyna owéj srogości rozwiązłych Tyberyjuszów, Kaligulów, Neronów, Heliogabalów, Borgezych i t. p. Azyjatyccy baszowie, z głębi swych haremów wydają rozkazy najokrutniejszych męczarni. Katarzyna Medycejska domagała się śmierci protestantów, a ileż to wypieszczonych Kreolek, wychodząc z najrozwiązlejszych uciech, nielitościwie ćwiczyć każą w swych oczach biednych murzynów.

Lecz nie samo tylko okrucieństwo zarzucać można zniewieściałym osobom, mają one zwykle wszystkie podły charakter cechujące występki. Jeżeli dowodną jest rzeczą, że wyniszczona osoba staje się bojaźliwą, wtedy koniecznemi jéj także przymiotami będą kłamliwość, fałszywość lub dwuznaczność; wszystko to są nieoddzielne przymioty słabości, właściwe rzezańcom, gdy przeciwnie szczerość, otwartość, prostota charakteru podziałem są męztwa i odwagi ludzi dzielnych, wielkomyślnych. W rzeczy saméj, mocny brzydzi się zemstą i nie jest obraźliwym: stąd to dobrze uważano że powściągliwość Scypiona lub Bayarda była podporą wszystkich ich cnót moralnych, podobnie jak bezwstydność bywa źródłem wszystkich występków.

W istocie jakież to bywają obyczaje nierządnic? Nie widzimy że z ich rozwiązłością łączy się zwykle pijaństwo, kradzież, krzywoprzysięstwo, zdradliwość, skrytość i wiarołomność? Podłe i czołgające się dla zysku, marnotrawne, rozrzutne, zuchwałe i dumne w pomyślności, łączące przywidzenia lub śmieszne dziwactwa z niestałością, popędliwe w zemście, gotowe są dopuścić się zbrodni bez zarumienienia się; bo czy może już co powściągnąć kobiétę która wstyd straciła? A kto się im najlepiej przypatrzył zbliska ten najnielitościwszym bywa ich sędzią (1).

(1) Vos ubi contempti rupistis fraena pudoris,
Nescitis captae mentis habere modum...

Owidyjusz wydaje na nie sąd podobny do sądu Salomona:

Parcior in nobis, nec tam furiosa libido est;
Legitimum finem flamma virilis habet.

Art. amandi lib. I.

Dla tego ciekawa rzecz widzieć, jak najzapamiętalsi epikurejczycy wzbraniają sobie zbytku roskoszy ze swymi metresami, obawiając się nadwerężenia zdrowia i narażenia życia: nie sami tylko ojcowie kościoła nauczają cnoty; znajduje ona także nauczyciela w młodym poecie, który podobnie jak Rafael urbiński, za młodu stał się ofiarą roskoszy, tyle zabójczych dla genijuszu (1).

Lecz jeżeli podawane przezeń rady mądrości zdołają powściągnąć kogo od zgubnych miłostek, tedy rzuci się on w inny rodzaj rozpusty, między nierządnice (2).

Częstokroć bardzo odległe bywa źródło zepsucia. Któż nie wié jak dalece *bony*, niańki, a nawet mamki, wzbudzają w małych chłopczykach pierwsze iskry płomienia, który ich zawcześnie ma pochłonąć? Dla tego to surowsi od nas, w wielu razach przestrzegacze obyczajów, starożytni zawczasu chronili swe dzieci od szkodliwych nałogów.

Maxima debetur puero reverentia, si quid
Turpe paras; nec tu pueri contempseris annos,

mówił Juwenalis. Azali nie od owego czasu zaczyna się owa obmier-

Nam quid Medene referam, quo tempore matris
Iram natorum caede piavit amor?
Quidve Clytemnestrae propter quam tota Mycenis
Infamis stupra stat Pelopaea domus?

Properc. eleg.

(1) Adde quod absumunt vires, pereuntque labore.
Adde quod alterius sub nutu degitur aetas.
Labitur interea res et vadimonia fiunt;
Languent officia atque aegrotat fama vacillans...
Et bene parta patrum fiunt anademata, mitrae...
Necquidquam, quoniam medio de fonte leporum
Surgit amari aliquid quod in ipsis floribus angat;
Aut quod conscius ipse animus se forte remordet
Desidiose agere aetatem;

Lucret. Rer. nat. lib. IV.

(2) Inque dies gliscit furor, atque aerumna gravescit;
Sinon prima novis conturbes vulnera plagis,
Vulgivagaque vagus Venere ante recentia cures,
Ut possis alios animi traducere motus.

zła Cyrce młodzieży, samogwałt, który wyniszcza delikatne ciało wprzód jeszcze nim się to należycie rozwinie, nałóg tém gorszy że bez obcéj obéjdzie się pomocy w ustroniu i w ciemności, tak, iż go dostrzedz częstokroć nie mogą najtroskliwsi rodzice lub nauczyciele? Dochodząc jego początku starożytni, myśleli że Merkuryjusz litując się nad swym Panem, pałającym miłością dla swéj kochanki Echa, nauczył go téj zgubnéj sztuki, która potém dostała się między pasterzy. W istocie też jest ona jakby słabém tylko echem rzeczywistéj płciowéj roskoszy; lecz oszukując naturę staje się dla niéj szkodliwą (1).

Wszakże zdaje się że dawni, bardziéj jeszcze jak my, lękając się niebezpiecznych ponęt nierządnic, mniéj byli surowi w przestrzeganiu tego występku; Galien zdaje się usprawiedliwiać cynickiego Dyogenesa, że, dla uniknienia kobiet publicznych, oddawał się temu występkowi w swéj beczce: wtedy bowiem pozwalano każdemu młodemu mężczyznie wybierać sobie z pomiędzy niewolnic przyjaciołkę:

Non est flagitium, mihi crede, adolescentulum
Scortari.

Terent Adelphi, act. I scen. III.

ARTYKUŁ VII.

Czy rozwiązłość mogła wydać chorobę weneryczną i inne skutki rozpusty.

Pomijając wszystkie badania początku choroby wenerycznéj, czy to przyprowadzona ona została z Ameryki, jak pospolicie mniemają, czy też ma być naturalną afrykańskim murzynom, podobnie jak *pian* Amerykanom, jak to niektórzy utrzymywali, przyznać zawsze wypada, że powstała, a przynajmniéj rozszerzyła się wszędzie przez naturalne obcowanie z sobą obojga płci. Paracels pierwszy utrzymywał, że źródłem téj choroby jest rozwiązłość, jego zdanie dziś jeszcze niektórzy uczeni wznawiają.

(1) Ipsam crede tibi naturam dicere rerum:
Istud quod digitis, Pontice, perdis, homo est,
Martial., epig. XLII, lib. IX.

Z tém wszystkiém, gdyby sama niepohamowana rozpusta wydać miała chorobę, wtedy niepodobna żeby jéj nie znali starożytni, których rozwiązłości dopiéro opisaliśmy historyją. Dla tego téż Hensler i inni uczeni lekarze spostrzegają jéj ślady w dawnych pismach. I tak mówią oni najprzód że *gonorea i blenorea* dość jasno opisana jest w Lewityku (1); a nakazane odłączenie tego kto nią był dotknięty, pokazuje że była zaraźliwą. Dobrze ją znali Arabowie (2) i wszyscy o niéj nadmieniają.

Wiadomo każdemu, że ustawicznie występujący na ciało ludzkie pot w gorących klimatach, przykréj nabiéra woni, naprzykład u murzynów, na których zdaleka czuć się daje. Wystawmyż sobie dopiéro owych brudnych, niechlujnych murzynów, w ich dzikim stanie, oddających się lubieżnéj skłonności z brudniejszemi jeszcze od nich murzynkami, które nie mają nawet zwyczaju obmyć się po skończeniu swéj słabości! Oprócz łojowatéj materyi zbierającéj się pod napletkiem u mężczyzny, a któréj ostrość nakazała potrzebę obrzezania; oprócz nieczystości zbierającéj się w rodnych organach niewieścich i odraźliwą około nich woń rozszerzających, słabość miesięczna, lub białe upławy i inne podobne, dawały zawsze powód do uważania kobiéty, podczas jéj regularnéj słabości, za nieczystą, w krajach gorących, gdzie zgnilizna ciał tak prędko następuje.

Azali to rzecz pewna iżby owe osiadające nieczystości, nabywszy ostréj własności, sprawić miały drażliwość i zropiały odpływ ze śluzowatych błon pochwy i urynowego kanału? Nikt o tém watpić nie może. Przed epoką jeszcze wprowadzenia do Europy choroby wenerycznéj, znane już były tak zwane *zapalenie*, *zagrzanie*; pochodzą one, według Guy de Choliac (3) z osiadania nieczystéj materyi pod napletkami. *Ex actione viri cum foeda muliere*; wyrazy zaś *foeditas*, *sordities*, oznaczać miały szczególniéj białe upławy i materyją ostrą osiadającą na rodnych członkach (4). Czwarty ar-

(1) Lewit. roz. XV, wiersz 2—23.

(2) Ali Abbas, lib. *Totius medicinae*. roz. IX; Avicenna. *Canon*, lib III, fen. XX. tract II. roz. XXII; Avenzoar, Albucasis, i t. d.

(3) *Cyrurgia*, tract. IV. doctr. II. cap. VII. et tract. VI. doctr. II cap. VII etc.

(4) Lanfranc, Guillaume de Soliceto mówili także *De foeditate mulierum*. Thom Beckett ogłosił ustawy dla dawnych domów nierządu w Londynie w latach 1162 i 1430 w których czytać można przepisy policyjne co do kobiét zepsutych.

tykuł urządzenia, przez Joannę Neapolitańską, domu nierządu w Awinjonie, mówi, że co sobota chirurg obejrzy wszystkie kobiéty; a jeżeliby się znalazła między niemi która, coby nabyła choroby pochodzącéj z wszeteczności *(mal vengut de paillardiso)*, ma być od innych odłączona, aby jéj nie udzielała młodzieży *(per evita lou mal que la jouinesso pourie prenre)*: było to 1347 roku. Również nierządnice weneckie udzielały już wówczas podobnéjże słabości, *vermocane* (1).

Rany na częściach rodnych, rakiem zwane, nie tylko już znał Cels, ale i Oribasijusz, Paweł z Eginy i Aetijusz, jak tego dowiódł Sprengel (2); toż samo było z przypadłościami *phimosis i paraphimosis*, które Guy de Chauliac opisuje pod imionami *praeputii clausura*.

Co się tyczy szyszek *(ficus)* i narośli mięsnych krokowych, tyle znanych starożytnym dopuszczającym się występku przeciwko naturze, były one bez wątpienia jego skutkiem, gdyż nigdy nie zdejmowali ich chirurgowie bez śmiechu, mówi Juvenalis, a Martialis nagania różnym osobom ten haniebny występek (3).

Coelius Aurelianus opisuje także (4) krstallinę czyli bardzo podobną chorobę; a *rhagady* czyli rozpadliny na wstydliwych częściach ciała opisane są w Celsie (5), i w Scribonijuszu Largu (6).

Bezużyteczną wreszcie byłoby rzeczą czynić więcéj podobnych badań; to co się powiedziało, pokazuje, że *nieczystość* ciała, od najdawniejszych czasów uważana była jako zwyczajny skutek bezwstydności z któréj powstają różne syfilicznéj podobne choroby.

W rzeczy saméj wiadomo że osoby trędowate, liszajowate, a nawet świerzbowate, z przyczyny drażliwego stanu swéj skóry, nadzwyczajną czują skłonność do płciowego obcowania. Podobnież nowożenni lub osoby oddające się częstym pieszczotom cielesnym pod-

(1) Doglioni, *Cose no tabili di Venezia* pag. 23 Venez. 1675, in 12.
(2) *De ulcreribus virgae diss.* Hall 1790, in 4.
(3) Dicemus ficus quos scimus in arbore nasci:
Dicemus ficos, Caeciliane, tuos.
Mart. lib. I. epigr. LXVI.
(4) *Morb. chron.*, lib. VI. chap. IX.
(5) Lib. VI cap. XVIII.
(6) *De composit. medicam*, cap. LXXXIX.

legają zwykle czerwonym plamom, dostają po ciele wyrzutów i cierpią inne tego rodzaju skórne przypadłości, jak to wykazał Lorry i wielu innych lekarzy piszących o chorobach skórnych.

Ponieważ w krajach południowych, wyziew skórny bardzo jest obfity, a płciowe zespolenie bardziéj go jeszcze powiększa i nadaje mu woń koźlą (*vitale virus θορή*, podług starożytnych), osoby przeto tém odrażliwszą wydawały woń po zespoleniu płciowém, że nie używały bielizny ani na ciele, pod odzieżą, ani w pościeli.

. . . . . Teriturque thalassina vestis
Assidue et Veneris sudorem exercita potat.
Lucret. lib. IV.

Stąd to poszło że trzeba było a nawet prawami nakazano, aby się kąpać po każdém obcowaniu płciowém i obmyć ciało z odrażającego potu i nieczystości: bez tego nie wolno było wchodzić do świątyni:

Vos quoque abesse procul jubeo, discedite ab aris,
Queis tulit hesterna gaudia nocte Venus.
Tibullus.

Kapłani egipscy, sprawować mający obrządki religijne, wstrzymać się byli powinni od uciech małżeńskich; takąż samą zachowywał wstrzemięźliwość cesarz Severus, aby mógł czynić bogom ofiary. Wiadomo że u wszystkich ludów wschodnich, u Arabów i Żydów i do dziś dnia jeszcze u Turków, szczególniéj zalecane są kąpiele osobom po wzajemném zbliżeniu się płciowém. Stąd pochodzi owo powszechne wyobrażenie o nieczystości tego czynu i zalecane oczyszczanie niewiastom, po ich regularnéj słabości. Wreszcie stan czystości, mający być skutkiem wstrzemięźliwości, obowiązkiem jest kapłanów katolickich żyć bezżennie mających.

W istocie, jak nieschludne być muszą, w gorących klimatach, owe rozpustne kobiéty, co to oddają swe wdzięki wszystkim przechodzącym, owemu stekowi brudnego motłochu, w obmierzłych kryjówkach wszeteczeństwa? Nic dziwnego przeto że takie kobiéty noszą wszędzie odrazę wzbudzające imiona... *putidae*, *putae*, *spurcae*, *δυσωδής* etc.: gdyż nie zawsze one pamiętają o tém aby się umyć, nawet po swéj zwyczajnéj słabości, białych upławach i t. p.

Jeżeli do tego źródła zarazy dodamy jeszcze oburzającą rozpustę jaką tylko wymyśléć może rozwiązłość, zgodzimy się pewno na to, że wyniknąć muszą różne plugawe choroby. Niech nam wolno będzie przytoczyć w tym względzie następujące miejsce z Martialisa:

Nam, dum tumenti morsus baeret in vulva
Et vagientes intus audit infantes,
Partem gulosam solvit indecens morbus:
Nec purus esse nunc potest, nec impurus.
Mortial., lib. XI epigr. LXII.
Sidere percussa est subito tibi, Zoile, lingua.
Dum lingis certe, Zoile nunc, f...
Ibid epigr. LXXXVI.

Pomijamy inne bardziéj jeszcze oburzające; wszystko jednak dowodzi, jak podobne czyny, które dawni pisarze w głębokiéj zagrzebać byli powinni niepamięci, jak mówię podobne czyny rozszerzać mogły tajemne choroby, już to na częściach rodnych, już w ustach i t. d.

Dosyc na tém, że wymienione rodzaje niechlujstwa i nieczystości, do wysokiego posunięte stopnia, mogły sprawić, *rhagady*, *gonoreą* i t. p. a stąd można pojąć jakim sposobem powstała choroba u osób trędowatych, tak niepohamowaną czujących skłonność; nadewszystko w rasach ludzi, których bardzo ostre są wyziewy skórne, jak naprzykład u Karaibow, Murzynów i t. p. A wreszcie jakimkolwiek bądź sposobem i gdziekolwiek powstała choroba syfiliczna, według nas zawsze utrzyma się największe prawdopodobieństwo, że jéj źródłem jest rozwiązłość.

Niektórzy także obwiniali o jéj początek już to zimnych Amerykanów, którzy wzbudzać mieli drażliwość organów rodnych, przykładanemi na nie owadami, już znowu upatrywano jéj związek w nieczystém przestawaniu ze zwierzętami, lub małpami: tak mniemali Overkamp, Van Helmont, Roberg i t. d. Ale takie szaleństwo zrodzić było powinno chorobę weneryczną jeszcze przed okryciem Ameryki. Komuż nie są wiadome związki u starożytnych pasterzy z kozami? Mówią nawet że jeden z pomiędzy nich, imieniem Cartis, zabity został uderzeniem przez zazdrosnego kozła (1).

(1) Każdy mógł wyczytać w Wirgiliuszu:
Novimus et qui te... transversa tuentibus hircis,

Wszyscy najmędrsi prawodawcy, chcąc zapobiedz obłąkaniom do których przywodzi miłość, po wszystkie czasy ścigali bezżennych; takiemi byli Zoroaster, Konfucyusz, Mahomet, którzy zalecali małżeństwo. Wyrok Talmudu formalnie przepisuje je Żydom, i mówi że ktokolwiek nie przykłada się do pomnożenia rodu ludzkiego, ten jest jego zabójcą (1) U Lacedemończyków wolno było bić bezżennych; we wszystkich dawnych rzeczach pospolitych uważano ich jako wykraczających przeciwko naturze, i dla tego powszechnie byli prześladowani, pozbawieni wielu praw cywilnych, usuwani od urzędów; nie wolno im było ani powoływać świadków, ani świadczyć u Rzymian; ale działo się to szczególniéj za rzeczypospolitéj, kiedy czyste były obyczaje i gdy potrzebowano żołnierzy. Przeciwnie chrześcijanizm zdawał się przyznawać cześć bezżeństwu jako stanowi czystemu, a szczególniej względnie kobiét, w pierwszych wiekach chrześcijańskiéj religii.

Kiedy powszechnie zepsują się obyczaje, i kiedy związek małżeński, albo już nie ma szacunku, albo stanie się ciężkiém brzemieniem z przyczyny wielkich zbytków kobiet i uciążliwych zewnętrznych obowiązków, wtedy zagęszcza się bezżeństwo. Przeciwnie, praca i zatrudnienia do których przynaglają potrzeby życia, po wszystkie czasy były przyczynami porządku i dobrych obyczajów.

Otia si tollas, periere Cupidinis arcus.

Wniesiemy z tych badań, że z pomiędzy wszystkich zwierząt człowiek jest najskłonniejszy do rozpusty; że od najdawniejszych czasów, a mianowicie u ludów południowych, nurzał się on w niesłychanéj rozwiązłości; że największe panowało zawsze zepsucie pomiędzy ludźmi bogatymi, dostatnimi i pod rządami uciążliwemi, aż nareszcie od epoki zaprowadzenia chrześcijaństwa i rozszerzenia się choroby syfilicznéj zmniejszyła się rozwiązłość publiczna.

Nakoniec skutki téj rozpusty zapowiadały zawsze upadek państw i osłabienie osób w szczególności, czyli znikczemnienie pokoleń; wszędzie one skróciły życie, podkopały zdrowie, zmniejszyły moc i dzielność, a pomnożyły podłe, nikczemne występki. Podobno także przypisać trzeba mnóstwo dokuczliwych chorób dawniejszych od choroby syfilicznéj, a nawet i ją samę, owéj obmierzłéj nieczystości

(1) Seldenus, *De uxor. hebraic.*, lib. I. cap. IX.

południowych narodów, połączonéj z chorobami skórnemi i innemi przemianami pierwiastkowego jadu (virus), a których dotąd mało jest znana natura.

Jaželi zapominając o hańbie ściągającéj bezustannie rozpustę w sromotnych ustroniach, gdzieśmy ją pokazać musieli, zastanowimy się nad skutkami saméj rozwiązłości, przekonamy się, že to jest najzgubniejszy dar w człowieku. Samą on tylko napotyka śmierć na drodze žycia. Bez wątpienia natura miała na celu uczynić człowieka szczęśliwym przez pomnoženie jego roskoszy; ale czy nie powinna była ukarać go za nadužycie jéj szczodrobliwości? *Natura veneranda, est non erubescenda; concubitum libido, non conditio foedavit. Excessus, non status est impudicus*, mówi Tertulian.

Nie zaiste! nie masz bezecniejszego i podlejszego zwierzęcia nad człowieka pogrąžonego w rozwiązłości, tarzającego się w błocie swéj hańby, stoczonego szkaradną chorobą, wyniszczonego obmierzłemi uciechami, które przypłacić musi tysiącznemi cierpieniami i zawczesną śmiercią. Jest on podły, bo jest nikczemny; zasługuje na wzgardę, bo traci rozum, pojęcie i wszelkie siły duszy i ciała; ogałaca się on až z owego dobra którego odmówić nie można innym nieszczęśliwym, to jest litości nad swemi cierpieniami. Któžby uczuł žal sromotnego Tyberyusza, lub zniewieściałego Heliogabala? Nic mocniéj nie wykaže ścisłego związku między sztuką lekarską a moralnością, jak przypatrzenie się obrazowi niecnych występków; łatwo się wtedy pojmie že zdrowie, moc duszy i ciała zabezpieczyć i zachować možna jedynie mądrością, czyli ową zdrową filozofiją którą także przepisuje najzbawienniejsza religija.

PRZYPISY.

Fizyczne i moralne przyczyny niezgodności stosunków między płciami.

PRZYPIS DO STRONNICY 341 i nast.

Gdyby natura zostawiła nam była zupełną władzę nad organami rodnemi, rzecz pewna że wtedy idąc za samym instynktem roskoszy, i niedbając o utrzymanie swego rodu, wkrótcebyśmy go zniszczyli, lecz mądra Opatrzność uczyniła te organy nieuległemi naszéj woli, a ta ich nieuległość, albo raczéj ta płocha zuchwałość ich fantazyi, tém skuteczniéj przyczynia się do uwieczniania rodu; wszystko bowiem w tym akcie jest niezawisłe, dobrowolne. Dla tego to częstokroć nic się nie może oprzéć owej niepojętéj oziębłości, równie jak owemu niepohamowanemu zapałowi, które nagle opanują, ostudzą lub rozżarzą więcéj dla tego niż dla owego przedmiotu.

Dwie, równo każda w swéj płci doskonałe istoty, łączą się najsłodszym węzłem, wszystko zapowiadać się zdaje szczęśliwy i płodny hymen: w tém lodowa oziębłość przenika częstokroć nagle aż do łoża małżeńskiego; z owego przybytku roskoszy słyszéć się dają zwady, nienawiść, bitwa nawet i urągliwe szyderstwo; lecz niechże tylko zerwą łączący je węzeł, niech tylko każde z nich wejdzie w inny związek, na pozór mniéj dobrany, a liczne urodzi się potomstwo i wzajemna gorąca i nieoddzielna ożywiać ich będzie miłość.

Nam multum harmoniae Veneris differe videntur,
Atque alias alii complent magis, ex aliisque
Suscipiunt aliae pondus magis, inque gravescunt
Lucrecius, Rer. natur. lib IV.

Niech tylko bezczelna Messalina okaże nienasyconą żądzę, częstokroć wtedy zdziwiona i jakby oburzona tą bezczelnością natura mężczyzny, stygnie, cofa się i odmawia uczestnictwa w téj obmierzłéj lubieżności. Czasem niespodziany widok szpetności, niekształtności organów może wzbudzić wstręt, za którym nagła nastąpi oziębłość; zdarza się również jakaś między osobami różność dla któréj nawzajem jedno drugiego nie cierpi, czują do siebie nieprzezwyciężoną odrazę, kiedy tymczasem każda z nich z innemi osobami jak najlepiéj zgodzić się i polubić mogą. I tak dwie osoby równo gwałtowne, popędliwe, dziwactwami się powodujące, bezustannie się ucierające, wcale nie są zdolne do mał-

żeńskiego z sobą związku. Potrzeba bardzo łagodnéj, powolnéj kobiéty dla popędliwego mężczyzny, i przeciwnie gdy jest mężczyzna powolny; lecz chociaż przy takiém usposobieniu może być spokój w domu, nie zawsze jednak zapewni się przez to cel małżeństwa, albowiem jedno może być zbyt prędkie a drugie zbyt powolne: lecz potém może nastąpić harmonija, gdy się do siebie przyzwyczają; podobnież znikną z czasem uczucia wstydu, obawy i smutku (1).

Bez wątpienia najosobliwsza bywa oziębłość wynikająca ze zbyt wielkiéj gorącości, trudno bowiem pojąć dla czego w tym razie miłość podobna jest do nienawiści. Że mężczyzna naglony do spółki, niemal w przytomności świadków, lub zrażony natrętnością, albo wreszcie zniechęcony jakiém inném uczuciem, nie może okazać się mężczyzną w stanowczéj chwili, to pewno nikogo nie zdziwi; ale żeby stanąwszy u celu swych życzeń i nadziei, upojony wdziękami ubóstwianéj małżonki, za pierwszym razem podeptał owo łoże małżeńskie, przybytek roskoszy, i nie mógł użyć tyle pożądanego szczęścia, nad tém dosyć dziwić się nie można. Lecz nie będziemy się dziwili temu zdarzeniu, kiedy zważymy że wtedy dusza zachwycona pływa w oceanie roskoszy; że wszystkie włókna ciała przejmuje dreszcz za każdą najczulszą pieszczotą; że wtedy mówię człowiek cały jest zatopiony w omamieniu uroku i jakby zachwycony urokiem szczęśliwości, któréj zbytek pochłania, pogrąża w odmęt i władzę odejmuje, tak, iż człowiek sam siebie niejako oszuka i znaleźć się nie może. Tym fenomenem sparaliżowany, a jednakże pewny swéj zdolności i siły mężczyzna, czuje się jakby skrępowany i przytrzymany w biegu swego zwycięztwa. Jeżeli zaś nie jest świadomy natury i układu ciała, nie będzież przypisywał winy tego nieszczęsnego przypadku jakiemu urzeczeniu lub złośliwemu nasłaniu?

Wiadomo jak łatwowierna i zabobonna wyobraźnia naszych pradziadów, gotowa była w takim razie zwalić winę na czary, zadania i t. p. Podobna wiara odnosi się do bardzo dawnych czasów, Wirgilijusz bowiem mówi o sposobie takiego zaczarowania.

Necte tribus nodis ternos, Amarylli, colores;
Necte, Amarylli, modo: et, Veneris, dic vincula necto.
Eclog. VIII.

Ileż to dawniéj używano tajemniczych podpisów, napisów, pierścionków, figur, ingredyencyj, talizmanów, znaków, filakteryj, osobliwych lekarstw (2).

Lubo bardziéj jak mężczyzni podległe są tego rodzaju ułudzeniom wyobraźni kobiéty, rzadziéj jednak od nich doświadczają skutków mniemanych czarów, a choćby nawet uwierzyły że są zaczarowane, tedy

(1) *Obacz* Savonarola, *Pract. magn.* lib. XX, tract. VI. rubr. 27; Mercatus, *De steril. et praegn: affect.* lib III; cap. III, Etmüllier, *Operum*, tom II. część I str. 897; Albinus, *Annot acad.* lib. II cap. XVIII; *on vener discas*; Stahl. *De impotent. virili*, Halac, 1697. etc.

(2) Czytać można szczegóły w Delrio *Disq. magicae*, część I quaest. IV; w Hucherus J. B. Condronchus; Vairus, *De fascino*; w Arnoldzie de Villeneuve, *De sterilit.* tract. II cap lib.; Piotr d'Apone, Cardan, Sanchez, *De matrimonio*, I. VII, disp. CIV. Nr 6. Hartmann, nawet jeszcze o nich mówi w 1731.

łatwość z ich strony do płciowego obcowania w każdym czasie, prędko ją z błędu wyprowadzić może (1). Że wszelkie podobne czary i uroki dosięgnąć tylko mogą saméj wyobraźni, a bynajmniéj nie mają władzy nad ciałem, pokazuje się jeszcze i stąd, że mężczyzna choć zostanie oczarowany, to zawsze tylko dla jednéj a nie dla wszystkich, i dowiedli tego biegli w prawie, że, pomimo to, jest zdolny do sprawy małżeńskiéj (2).

Oprócz tych przyczyn oziębłości, są jeszcze inne wynikające z różnego rodzaju zgubnych nałogów. Wreszcie samotne, szkodliwe uciechy wyniszczają, oziębiają czułość płodną i odejmują zdolność do moralnéj miłości. Wtedy mężczyzna, podobnie jak Narcyz, w samym sobie się tylko kocha, czując się słabym, niedołężnym, wstydzi się i obawia zbliżyć do innéj płci. Co do kobiét, osłabienie organów ma cicznych i wynikające stąd szkodliwe skutki, czynią oziębłemi wszystkie te które się haniebnemu nałogowi oddają. Pokazuje się, ze zbytecznéj otyłości wielu kobiet publicznych, nadewszystko gdy merkuryjalnemi środkami były leczone, że rzeczywiście ostygł w nich wszelki zapał płciowy. Nadużycie spółki czyni je zwykle obojętnemi w haniebnym ich zawodzie na sprawę, w któréj już tylko upatrują bezecne rzemiosło zysku.

Daleko zaś więcéj okazuje się względności dla płci niewieściéj, uprzejmie bowiem przypuszczają że ona zawsze bardzo jest zdolna wypełnić gorliwie powinność małżeńską, i że rzadko się zdarzy widzieć oziębłe uczestnictwo kobiét w téj sprawie. Przez szczególną względność nawet prawo kanoniczne, przyspieszywszy dojrzałość i zdolność dziewic do stanu małżeńskiego od lat dwunastu, przydaje łaskawie, że wyjąć można od tego długiego a przykrego opóźnienia te, których złośliwość nagradza brak wieku *in quibus malitia supplet aetatem.*

PRZYPIS DO STRONNICY 361.

O stosunkach płci najprzyjaźniejszych małżeństwu.

Są więc pewne, mało jeszcze poznane, stosunki między płcią męzką a żeńską, z których wypada, że kobiéta i mężczyzna, zdolni do upłodnienia każde oddzielnie, mogą nie być z sobą płodni; następujące w tym względzie spostrzegać się dają okoliczności.

1. Ażeby małżeństwo było płodne, powinna zachodzić między płcią pewna harmonija tak we względzie fizycznym jako i moralnym; ta harmonija okazuje się w sympatyjach instynktu, dla których więcéj skłaniamy się do téj niż owéj osoby nawet wtenczas, kiedy druga celu-

(1) Fortunat, Fidelis, *Relat. medic.* lib. II. c. II.
(2) Capella Tolosanus Quaest. XXX. n. I. i August Barbosa, *Collect.* D.D. lib. IV. tit. XV. cap. ult. Nr. 10, tom. II.

je wdziękami nad pierwszą. Płcie czują tajemnie swoję zgodność, przez naturalny ku sobie popęd, którego należycie wytłómaczyć nie można; dla tego to w liczném towarzystwie, machinalnie i sami nie wiedząc dla czego, skłaniamy się raczéj do jednéj jak do drugiéj osoby, bo natura pokazuje nam jakby wrodzony obraz téj któraby dla nas była najlepsza.

2. Ta harmonija, to zgodność miłości, nie tyle zależy na podobieństwie temperamentu, wieku i t. d. jak raczéj na pewnym stosunku różnicy; dobrze się bowiem zastanowiwszy, spostrzeżemy, że gwałtowny, popędliwy, żółciowy mężczyzna, przekładać zawsze będzie nad inne, łagodną, skromną towarzyszkę, kiedy tymczasem namiętna, popędliwa kobiéta bardziéj upodoba sobie umiarkowanego, spokojnego mężczyznę, już to może dla tego że jedno potrzebuje umiarkować się przez drugie, albo że dwie zbyt oziębłe lub nadto gorące kompleksye rażą się nawzajem i doskonale zjednoczyć się nie mogą.

3. Wszakże charaktery zbyt między sobą różne nie mogąc wejść w należytą harmonija, pozostaną z sobą niepłodne, jak naprzykład zbyt powolna kobiéta a nadto prędki mężczyzna w sprawie małżeńskiéj, chyba dopiéro, kiedy wiek lub wzajemne przyzwyczajenie się, sprowadzi między nimi przyzwoitą zgodność; stądto czasem małżeństwa, pomimo najgorętsze życzenia, przepędziwszy z sobą piętnaście, dwadzieścia lat bezdzietnie, doczekują się nareszcie w podeszłym wieku potomstwa.

Nie należy przecież wnosić że im żywsza jest roskosz, tém prędsze i łatwiejsze będzie poczęcie; wiele dowodów przekonywa przeciwnie, że wrazie zbytniéj drażliwości miłosnéj, macica otwiera się dla coraz nowych roskoszy i nieustannie dzieło rozpoczynając żadnego nie kończy, jestto tkanina Penelopy. Zbyt gorące samice zwierząt, jak np. klacze, oślice nie zatrzymałyby nasienia samca, gdyby im nie polano zimną wodą grzbietu, lub gdyby, dla rozpędzenia zapału nie smagano ich po odstanowieniu. Arabowie wprzód dobrze zmęczą klacze bieganiem, a dopiéro przypuszczają do nich ogiery, a to dla tego żeby zmniejszyć ich zapał i uczynić je słabszemi. Wszystkie nierządnice, wszystkie zbyt wiele hołdów Wenerze składające czcicielki, *vulgivaga*, bezustannie nadużywające publicznéj niewstrzemięźliwości, owe niepowściągnione Messaliny, wtedy chyba zastępują w ciąży, gdy im się zdarzy osoba w któréj znajdują wielkie upodobanie. W istocie, macica bezustannie otwarta, bezustannie roskoszą płonąca, raczéj dąży do pozbycia się jak do przyjęcia; zbyt bowiem częsta spółka usposabia do upławów i poronienia, albo też przytępia czułość i niszczy ją w częstych roskoszach; tak iż poczęcie wtedy dopiéro nastąpić może, gdy się znowu uczucie zbierze, wzmocni i zwróci ku jednéj osobie i w jednę miłość. Na to jest przekonywające doświadczenie Anglicy, chcąc Botany Bay zaludnić, wywieźli tam wielu złoczyńców i z niemi wiele kobiét publicznych. Te, będąc niepłodne w tulackiém życiu w Anglii stały się płodnemi, gdy je w osadzie zmuszono do przestawania ściśle w jednożenném małżeń-

stwie (1). W ogólności dowiedzioną jest rzeczą, że jakkolwiek wielożeństwo, zdaje się być dogodném dla pomnożenia rodu ludzkiego, jednakże nie więcéj ono go przyczynia jak jednożeństwo, zbyt bowiem wyniszcza się mężczyzna częstém spółkowaniem. Przeciwnie powściągliwość, powiększając dzielność organów i miłosny zapał, najpewniejszym jest środkiem płodności. Dla tego téż zwierzęta, w pewnéj tylko porze oddające się płciowemu zespoleniu, (wyjąwszy chyba domowe obficiéj karmione gatunki), łatwo się upładniają za jedném spotkaniem (2).

Z téj także przyczyny wynika jeszcze szereg bardzo ważnych skutków dla ludzkiego społeczeństwa i dla rządów; to jest że stan obyczajów, niezmierny wywiéra wpływ na ludność państw. Uważmy tylko względne pomnażanie się ludności wielkich zbytkowych miast, a ubogich osad wiejskich. Któżby nie myślał że piérwsze powiększają się i zaludniają bezustannie z przyczyny że ich mieszkańcy są dostatni i obfite mają wyżywienie, kiedy tymczasem biedny rolnik, uciskany niedostatkiem, zmęczony pracą, ledwo pojednać się może z miłością i utrzymać się przy życiu? Wcale przeciwnie, bogaty mieszkaniec miasta częstokroć bardzo późno się żeni, przepędza gorącą młodość w pośród roskoszy, które łatwo ukryć może przed okiem publiczności. Wreszcie żeni się dla przyzwoitości, dla interesu, któremu wszystko poświęca. Potrzeba zbytku, czyni go ostróżnym przeciwko wielości dzieci; a do słabéj miłości między małżonkami, łączą się świętokradzkie sposoby unikania najświętszych praw natury. Bezżenność bywa przymuszonym stanem wielu osób skąpo uposażonych majątkiem w mieście. Na wsi zaś nie można ukryć nieprawnych związków, wszyscy bowiem w ciasnym obrębie żyjący nawzajem dobrze się znają, a i obmowa téż nie małą bywa zaporą do złych postępków; wcześniéj się tam żenią, mniéj mają powodów do zbytku, a prawie same przez się wychowujące się dzieci, użyteczną bywają pomocą w pracy. Na wsi, ludzie równo ubodzy mniéj mają potrzeby radzenia się interessu; więcéj żenią się przez wybór, i nawet dla saméj potrzeby szczerzéj się kochają.

W rzeczy saméj przypatrzmy się najuboższym częściom wielkiego miasta, jak mrowisko roją się tam dzieci, kiedy tymczasem prawie puste są ulice gdzie zbytek przemieszkiwa. Gdyby nasze wsie nie zapełniały swoją zbyteczną ludnością miast, te otchłanie rodu ludzkiego zamieniłyby się prędko w wielkie pustynie, bo częstokroć więcéj w nich umiéra niż rodzi się ludzi? I tak Szwajcaryja, górale sabaudzcy, Auwernija, mieszkańcy Galicyi (hiszpańskiéj), co rok wysyłają roje pracowitych ludzi do wielkich miast europejskich i zapełniają brak tych których cywilizacyja pochłonęła. Niech nam kto wytłómaczy, jak Rzym przez ciąg pięciu wieków zwycięzca, mógł dostarczyć tylu ludzi

(1) Péron, *Voyag.* tom I.

(2) Mieszkańcy gorących klimatów, pomimo że są w miłości bardzo gorący, nie tyle jednak mają dzieci co ludy w zimnych krajach, których więcéj umiarkowana jest miłość. Zwierzęta lękliwe, jak naprzykład: zające, króliki, myszy i t p. mnożniejsze są niż rodzaje odważne, dzielne i gorące albo lubieżne, rozpustne, jak naprzykład małpy, zwierzęta mięsożerne i t. d. A tak płodność zdaje się być w odwrotnym stosunku miłosnego zapału.

do nieustannych wojen? jego bowiem armije w części tylko składały się z wojsk sprzymierzonych, i zwykle nie przypuszczały w swe szeregi niewolników. Lecz tenże Rzym zbogacony przepychem i łupami z całego świata, pod swemi pierwszemi cesarzami, ledwo okazał jeden spis równy temu jakie miewał w dawnych wiekach rzeczypospolitéj, co dziwiło Liwijusza historyka. Nadaremno nakazywał cesarz August, aby się żeniono, przemógł zbytek, już nie pomnażali się Rzymianie, obcy zasiadali w senacie i na tronie, aż nareszcie cesarstwo wyludniło się, niemal zamieniło w pustynię i poszło na łup ludów północy:

. . . . . Saevior armis
Luxuria incubuit, victumque ulciscitur orbem.

Wszystkie więc historyczne uwagi pokazują tę prawdę, że ludzie ubodzy, jakkolwiek byliby wolni i niespokojni, więcéj się żenią, bardziéj się rozmnażają niż narody bogate, a zatém pełne zbytku, u których jest wielka nierówność majątków, a położenie towarzyskie uciążliwościami skrępowane. Turcy, Persy i inni Azyjaci, w swym błogim klimacie i na żyznéj żyjący ziemi, mogący brać po kilka żon, powinniby, przy takich dogodnościach, zapełnić świat cały; lecz przeciwnie, ich państwa są puste, a wsie odłogiem zapuszczone, wszystko tam upada i ginie pod okrutnym zarządem baszów, nababów, satrapów; tym czasem, pomimo uciążliwość Tatarów w Chinach, mnogi jest lud pod ojcowskiemi rządami mandarynów. Pomnaża się lud w Zjednoczonych Stanach Ameryki; ginie zaś, prawie bez potomstwa w przyległych im osadach hiszpańskich (1); dla tego że pierwszy jest pracowity, żyje bez zbytku, drugi jest leniwy do pracy a lubi przepych; jeden jest niepodległy, a drugiemu ciąży jarzmo samowolności, ucisku.

W naszych umiarkowanych okolicach liczy się zwykle jedno urodzenie na dwadzieścia pięć osób; lecz bywają także zdarzenia, gdzie co ośmnaście osób przypada jedno urodzenie, a po wsiach napotyka się nawet jeden poród na czternaście osób, kiedy tymczasem w wielu miastach ledwo się to liczyć może na trzydzieści lub więcéj ludzi. Zawsze jednak liczba narodzonych przewyższa liczbę zmarłych, zwykle bowiem umiéra jeden człowiek na trzydziestu pięciu lub czterdziestu we wsiach, a powszechnie na trzydziestu dwóch w miastach. We Francyi liczono przed rewolucyją, na rok dwa ze trzynastu płodne małżeństwa, a w całym ciągu dwóch małżeństw, rachować można było siedmioro do dziewięciorga dzieci, lubo nie można się było spodziewać żeby wszystkie dożyły ludzkiego wieku. Z liczby tysiąca osób obojga płci zawiązywało się sto sześćdziesiąt i cztery małżeństw. Ludność w Europie nie może się tak szybko powiększać jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie w przeciągu dwudziestu pięciu lat podwoiła się, kiedy tymczasem potrzebaby na to dwóch lub trzech wieków we Francyi, przypuszczając, co niepodobna, żeby się nigdy nie zdarzyły choroby, wojna, głód i inne klęski na ród ludzki. Wreszcie grunta podzielone i prawie wszę-

(1) Zmieniły się tam rzeczy od czasu, jak autor niniejsze dzieło pisał.
Przyp. Tłum.

dzie uprawiane, ograniczoną dostarczają ilość pożywienia, kiedy przeciwnie w Ameryce niezmierne są jeszcze obszary zdatne do zakładania nowych osad. Nie należy więc przypuszczać z niektóremi pisarzami, że Europa jeszcze drugą taką liczbę mieszkańców wyżywićby mogła, ani też utrzymywać że dawniéj nierównie więcéj jak dziś, była zaludniona. Prawda że Rossyja, Polska, Hiszpanija, więcéj mają gruntów niż potrzeba do wyżywienia ich mieszkańców; a jeżeli ludność tych krajów nie powiększa się w miarę rozległości ziemi, nie byłoby trudno odgadnąć tego przyczyny.

Kraje umiarkowanie zimne okazują w ogólności większą płodność niż gorące lub ciepłe okolice. Od najdawniejszych czasów wysławiano płodność naprzykład Szwecyi (1); mówią że tam małżeństwo liczy zwykle ośmioro do dwanaściorga dzieci; wiele się ma znajdować takich co ich mają ośmnaścioro lub dwadzieścioro, a nawet liczba ta dochodzi do dwudziestu pięciu i trzydziestu, jeżeli damy wiarę tym którzy nad tym krajem uwagi czynili. Wiemy że Iślandki wydają zwykle piętnaścioro do dwadzieściorga dzieci: kiedy 1707 r. zaraza wyniszczyła ludność Islandyi, król duński ogłosił dekret, który pozwalał każdéj dziewicy spłodzić sześcioro dzieci, bez utraty dobréj sławy. Mówią że Islandczycy tyle okazali gorliwości w zaludnianiu swéj ojczyzny, iż niedługo potém trzeba było wydać inny dekret zapobiegający przepełnieniu jéj dziećmi (2).

PRZYPIS DO STRONNICY 303.

O wpływach miłości na rozum, na moralny charakter płci niewieściéj; o skutkach wyniszczenia w składzie ciała ludzi.

Jeżeli jest na świecie fizyczna zasada nadać mogąca naszemu rozumowi największą do jakiéj tenże jest zdolny, śmiałość i wielkość, tedy pewno tą zasadą jest nasienie (sperma) (3). Z pomiędzy wszystkich

(1) Olai Rudb. ck. *Atlantica*, Upsal. 1688, fol. 2.

(2) Lord Kaimes, *Sketchs of the hist. of man* book 1, sk. VI, p. 180.

(3) Najważniejszém więc prawidłem jest wstrzemięźliwość; nikt bowiem nie jest zdolny posunąć swéj energii do najwyższego stopnia. Aby się przekonać, że niewstrzemięźliwość skraca życie i siły jego wyniszcza, dosyć będzie zastanowić się, jak mówi Areteusz (*Diuturn. morbor.* lib. II. cap. V.) ile to wymarnowanie nasienia, osłabia ciała i upadla najwznioślejsze dusze, jak dalece rzezańcy są słabi, nikczemni, zniewieściali. Oszczędzone i rozprowadzone po całym układzie nasienie, mówi wielki ten badacz, czyni nas mężnymi, gorącymi, czynnymi, śmiałymi i walecznymi; nasze ciało suciéj stąd pokrywa się włosem; głos więcéj ma dźwięku; sposobniejsi jesteśmy do wielkich czynów, do wzniosłych myśli; śmiałość nasza wzrasta do tego stopnia, iż niczego się nie lękamy. Dodaje jeszcze tenże, że najsłabsi mężczyzni przez wstrzemięźliwość mogą dojść do tego, iż przewyższą najsilniejszych; kiedy tymczasem najsilniejsi mężczyzni wyniszczają się przez zbyteczne wymarnowanie nasienia, jak najdelikatniejsza niewiasta. Ten skutek równie spostrzegać się daje na zwierzętach, które stają się zuchwale, gwałtowne, nieugłaskane w czasie rui, a po zespoleniu wpadają w nieudolną lękliwość. Grecy a za niemi Rzymianie, imię bohatyra wywodzili od *heros* znaczącego *miłość*. Stądto mówi Wirgiliusz:

Sed non ulla magis vires industria firmat,
Quam venerem et caeci stimulos avertere amoris,
Sive boum, sive est cui gratior usus equorum, etc.
Georg. III. ver. 201 et sequ.

zwierząt, człowiek, w miarę swego wzrostu, wydziela go najwięcéj; najlepiéj nawet żywione zwierzęta, najlubieżniejsze ptaki (kogut, wróbel, gołąb i t. p.) nie tyle okazują nieustannéj skłonności do płciowego zespolenia co człowiek, w każdéj porze roku, lubo te ptaki więcéj jak człowiek pomnażać mogą swoje miłosne uczynki w czasie tokowania. Czyliżby to miało pochodzić stąd, że układ naszego ciała jest nerwistszy, czulszy a wyobraźnia rozleglejsza niż u zwierząt?

A cóż zaiste zdolniejszego być może do zwiększenia naszego bytu i pomnożenia naszych sił, nad istotę która nadaje nam życie w łonie macierzyńskiém? Przypatrzmy się owemu młodzieńcowi, w jego delikatnym, niewinnym wieku, jak on jest blady, bojaźliwy, jak bezwładne są jego zdolności moralne; umysł jego ociężały, rozum jakby śpiący, niedbały o naukę; muzyka, nawet piękne sztuki nie przemawiają jeszcze do jego odrętwiałéj wyobraźni. Kończy się rok szesnasty, siedmnasty; jaka odmiana! jaki tajemny ogień zajmuje się i krąży w jego żyłach, wytryska z jego wzroku, ożywia i zagrzewa jego zmysły! jak jego wyobraźnia zapala się, jego genijusz otwiera się i natęża! jak on czuje że żyje życiem swych przodków! albo raczéj istnieje w swym rodzie; poznaje że nosi w sobie zaród nieśmiertelności. Wszystkie jego myśli nacechowane są pewną dojrzałością; już on przestaje być wtedy istotą odosobnioną. Stawszy się obywatelem świata, powiernikiem natury, która go nadal szczytną obdarza władzą, zapuszcza się w głęboką puszczę, rzuca około siebie badawczy wzrok na świat cały; wracając się do niezgłębionego źródła wszelkiego stworzenia zdaje się rozszerzać swą duszę w niezmiernym okręgu przestrzeni i czasu. Któż nie doświadczał tych uczuć marzenia i roskoszy, tych długich i świetnych nadziei, które w złotéj szacie okazują przyszłość, tych szlachetnych wylań serca, téj tkliwéj miłości, która miesza słodkie łzy do czarujących marzeń, szczęścia na pierwszych ścieżkach życia.

Nieznane są w teraźniejszym wieku uniesienia miłości; nie są to już owe czasy kawalerstwa i zalotów, kiedy kobiéty były rozdawczyniami sławy, sędziami grzeczności i męztwa paladynów; panowały one samém wejrzeniem, i to miłe ich państwo utrzymywało się najczystszą cnotą i najwierniejszém przywiązaniem. Tacy to byli owi *Galowie*

Uważał także Baglivi, *De morbor. success.* cap. X, że choroby bezżennych okazują więcéj żywotnéj reakcyi niż choroby mężczyzn żonatych. Rzecz także osobliwa, że obłąkanie zmysłów napada tylko osoby zacząwszy od dojrzałego wieku aż do starości; i że najczęściéj się to zdarzy w epoce największéj ich płodności; tak dalece, iż były przykłady, że za pomocą trzebienia maniją uleczono.

Nasienie (sperma) więc jest nowém *impetum faciens* źródłem siły żywotnéj. Przezeń zagrzewa się genijusz, zbogaca się szlachetnemi uczuciami, i zdobi świetnemi obrazami poezyją, muzykę i wszystkie piękne sztuki od niego biorą życie; nic zaś bardziéj nie psuje smaku jak rozpusta i miękkie życie, nic tyle nie pozbawia uroku i nie ostudza wyobraźni jak skutek roskoszy. Dla tego to powiedziano: dobry gust wypływa z dobrych obyczajów, a czysta moralność najlepszém jest lekarstwem.

Toż samo spostrzegamy na wszystkich utworach podeszłego wieku, które są zwykle bez mocy i ognia. Thierry w swych uczonych uwagach nad chorobą weneryczną, mówi, że tego rodzaju słabości przechodząc z rodziców na dzieci, nie bywają już wprawdzie zaraźliwe, *tylko że to zepsucie nasienia okazuje się w słabości głównych organów a nadewszystko mózgu; stądto widzimy brak chęci do nauki, lekkomyślność, niestałość w charakterze; a nawet mówi tenże, spostrzegałem częstokroć, że takie osoby mnéj są płodne.* (Observ. de phys. et de médec. en Espagne, *Paris* 1791 in 8vo, tom II, pag. 235).

i *Gallanki* rodzaj braterstwa w średnich wiekach, którego członkowie czynili śluby na gotowość znoszenia upałów lub mrozów i wszelkich przykrości, jeżeliby tego była potrzeba, dla ubóstwianéj osoby.

W istocie, przypatrzmy się młodzieńcowi wychowanemu w zupełnéj niewinności wiejskiéj, wpośród błogich siedzib Wschodu, wpośród roskosznych gajów Cytery lub Idalii. Rozwijające się jego członki udzielają ognia jego wyobraźni. Ledwo co meszkiem porastające jego lice, okrywają się dziewiczym rumieńcem, gdy się zbliży do młodéj panienki, gdy usłyszy imię miłości. Już kocha, a jeszcze nie śmie sam przed sobą wyznać swéj miłości; obawia się splamić swemi żądzami niebiańskiego przedmiotu swych zachwyceń; jest czysty, bo sercem kocha. Użycie roskoszy shańbiłoby jego uczucia czci; poniżyłoby w oczach jego ubóstwianą przezeń istotę. Gdyby do takiego wyobrażenia, natchniętego najprzód z natury dla udoskonalenia i dzielności rodu ludzkiego, przyłączyły się zasady religii tak czystéj jak święta jest jéj moralność, wkrótceby ów młodzieniec przeszedł w duszne uniesienie, będące owocem platonicznéj miłości. Takto cofające się w ciało nasienie, wzbudza nadzwyczajną czynność we wszystkich jego funkcyjach, wytęża cały jego układ, a szczególniéj układ nerwowy; stąd owe gorące uczucia, stąd odwaga, sprężystość, popędliwość za zbliżeniem się do dojrzałości; stąd owo usposobienie do entuzyjazmu, i niespokojność młodym głowom właściwa. Ale wszystkie te dzielne przymioty znikną, gdy nadużyciem rozproszy się nasienie, którego pozbawiwszy się człowiek staje się podobnym trzebieńcowi.

Wyniszczenie się przez niepowściągliwe używanie płciowych roskoszy jest pewnym rodzajem kastracyi, gdyż podobnie jak ta operacyja, pozbawia męzkich zdolności. Rzecz pewna, że przed dojrzałością nikt nie może być zdolny do umysłowych uniesień. Nasienie więc jest owym silnym bodźcem i podnietą funkcyi układu ludzkiego. Wystawmy sobie dwoje w kwiecie wieku, pierwszym ogniem miłości pałających, niewinnych i nawzajem sobie wiernych kochanków, w swych gorących westchnieniach zionących ogień, który ich trawi, jakaż to przenikliwa ożywcza woń rozchodzi się wszystkiemi porami ich ciała, upaja ich szałem uniesienia, które im głowy zawraca; jeżeli ich ręce nawzajem się spletą, jeżeli w kolistym tańcu, nieustannie spotykają się z sobą wzrokiem, wtedy przez wzajemne się zbliżenie i dotykanie zawiązuje się między niemi sympatyja, udziela się ogień, i ta nieuchronna przyluda stanie się dla nich wkrótce zapowiednią porywających uniesień. Tak jest, to gorące i nieodporne wrażenie płci jednéj na drugą gdy się na nie wystawia, znajduje wymówkę w swéj własnéj sile. Jest to silny głos natury, ktory się w głębi wszystkich serc odzywa, i równa je, bez względu na różnice ich stanu i godności w społeczeństwie.

Kobiéta bardziéj jeszcze podobno jak mężczyzna podległa jest temu erotycznemu szałowi. Wewnętrzny skład jéj niezmiernie czułych organów, a nadewszystko w czasie miesięcznéj daniny; delikatne muszkuły ciała, przy których więcéj ma władzy system nerwowy; surowe prawo

wstydu, które tłumiąc żądze, bardziéj je jeszcze roznieca; zmienniejsza niż u mężczyzn wyobraźnia, czulsze serce, delikatniejsze a przeto drażliwsze zmysły; wszystko to przyczynia się do wzbudzenia w kobiécie uniesień, którym ona oprzéć się nie może. Dla tego to więcéj bywa kobiét aniżeli mężczyzn obłąkanych z przyczyny miłości. U mężczyzn raczéj sprowadza maniją zawiedziona żądza władzy, znaczenia, omylone nadzieje majątku, utrata bogactw; zazdrość zaś i miłość najczęściéj mięszają rozum kobiécy. Jeżeli widzimy częstokroć jak symptomata hysteryi nadwerężają tylu kobiét zdrowie, ileż to umysłowych hysteryj tajemnych, nieznanych fermentuje w ich tkliwéj duszy, roznieca owe gwałtowne przywidzenia, chwilowe upodobania, przemijające uniesienia, które się raz wraz z dziwną prędkością zmieniają!

Kiedy młody bohatyr w kwiecie wieku i siły, połączy się z czystą pełną świeżości i zdrowia pięknością, azali nie można wtedy pewno spodziewać się zdrowszego na ciele i duszy silniejszego, dzielniejszege potomstwa, niż po owych chyrlających starcach lub wyniszczonych rozpustą osobach? Rzecz pewna że dzieci spłodzone z rodziców zbyt młodych, lub zbyt podeszłych, albo poczęte w stanie chorowitym, bądź na ciele, bądź na umyśle, lub w czasie opilstwa i wreszcie będące owocem ostygłéj namiętności, takie, mówię dzieci nie będą nigdy miały owéj siły żywotnéj, owéj pożądanéj organizacyi, którą widzimy w dzieciach zrodzonych wpośród przyjaźniejszych okoliczności. Nie ma wątpliwości, że nadzwyczajną dzielność tak co do ciała, jako i co do duszy, winni byli Spartańczykowie szczególniéj takim małżeństwom, jakié przepisał Lykurg dla Lacedemończyków. I tak, prócz ćwiczeń, zaprowadzonych dla pokrzepienia ciała kobiét i mężczyzn, prawodawca ten zabronił zbliżenia się płci przed należycie dojrzałym wiekiem, a co tyle podniecało płciową namiętność, iż dziewice stawały się prawie podobne mężczyznom, lub jak mówi Plutarch, przepadały za nimi; a nadto małżonkowie tyle do obcowania mając przszekód, czuli zawsze mocny, wzajemny ku sobie pochop, albowiem ukradkowo tylko zbliżać się do siebie mogli. Takiegoż jak się zdaje, użyła natura sposobu dla zachowania pięknych i szlachetnych ras zwierząt; samice ich przekładają zawsze najdzielniejszych samców, które dosyć mają siły do oddalenia słabszych, nieudolnych. Wszędzie, gdzie czyste są obyczaje, wzajemny zapał płci czyni roskosze tym przyjemniejszemi, im bardziéj te bywają oszczędzane; stąd rodzi się silne na ciele i duszy potomstwo; stąd także pochodzi, że wychowanki miłości (nie owe mięszane pomioty dzieci haniebnéj Wenery *vulgivaga*, jak ją nazywa Lukrecyusz, czyli płód nierządu, ale owe istoty gwałtownéj namiętności, zrodzonéj z obrazą praw honoru, z najczystszych osób), takie mówię dzieci okazują niemal wszystkie, wyższe nad inne umysłowe zdolności i wznioślejsze dusze. Prawa nadane w wielu krajach, dzieciom pierworodnym, zdają się być udzielane po części najrozumniejszym pierwszym dzieciom, bo te zwykle bywają owocem najpierwszéj, najgorętszéj miłości małżonków.

W rzeczy saméj, gdy zważymy urodzenie prawie wszystkich ludzi z genijuszem, zobaczymy, że albo to byli pierworodni synowie, gdyż

najpierwsza miłość bywa zwykle najgorętsza (a stąd wszyscy najwięksi azyjatyccy prawodawcy: Zaroaster, Konfucyjusz, Mahomet, Wiznu, Xaka, Buda, Menu i t. d. rodzili się z czystych dziewic), albo spłodzeni zostali przez namiętną miłość za obrębem małżeństwa. Taki był początek większéj liczby starożytnych bohatyrów, którzy tém samśm ród swéj od bogów wywodzili, jako to: Herkules, Tezeusz, Kastor i Pollux, Romulus; albo synowie Wenery, jako to: Eneasz; dzieci Tetydy, jak Achylles i t. p. Takiemi także byli inni sławni bękarci: a mianowicie Homer, w nowszych czasach Galileusz, Cardan, Erazm, d'Alembert, Jakób Delille i t. d.

Gorąca miłość zdaje się nam tyle potrzebną dla zapalenia pochodni genijuszu w narodzić się mającéj istocie, iż wszystko to co zmniejsza ten zapał, osłabia, tak we względzie fizycznym jako i moralnym zdolności płodu u ludzi jak również u zwierząt. Większa część obdarzonych wielką duszą jednocząc w mózgu wszystkie swoje siły żywotne, wydają zwykle niedołężnych wcale odrodnych od siebie synów. Przez długą wstrzemięźliwość, przez czyste obyczaje, udoskonalają się i wzmacniają rasy, tak we względzie moralnym jako i fizycznym. Cnotliwi małżonkowie, oddając się obowiązkowi natury, zbierają całą dzielność swéj duszy. Odrodzą się oni na nowo w swém potomstwie, które przez swe talenty stanie się chlubą i zaszczytem swych rodziców. Tak to następując po sobie coraz cnotliwsze pokolenia: ród swój z czasem uszlachetniają; kwitnie on i jaśnieje wyniosłszy się na szczyt swéj zacności, potém częstokroć zaczyna więdnąć w roskoszach, i gasnąć w haniebném spodleniu się: jest to wielki dąb zestarzały, który do siwizny przyszedłszy traci na zawsze zieloność i owoce.

Nic przeto mylniejszego nad owo zdanie Helwecyjusza, *że wszyscy ludzie rodzą się z równemi umysłowemi zdolnościami*, ciała bowiem i temperamenty, już od urodzenia w ludziach są bardzo różne. A nadto pokazuje doświadczenie, że rzadko dzieci wielkich mężów równe były swym ojcom, jak tego dowodził Boileau Ludwikowi Rasynowi. Siła ciała i męztwo mogą z kompleksyją, przelać się z rodziców na dzieci, dla tego mógł powiedzieć Horacyjusz *fortes creantur fortibus*, widzimy na to przykłady (1), ale nie mogą dzieci bynajmniéj odzie-

(1) Euripides wystawia nam Achyllesa strasznego w obec kobiét a okazującego uszanowanie dla Klitemnestry i Ifigenii, podobnie jak Hipolit dla Fedry i t. d. Pewien młody pan angielski zarzucał poecie Drydenowi, że zbyt bojaźliwy nadał charakter jednéj z osób dramatycznych, względem kobiét, i mówił, że on lepiéj umiał korzystać z czasu w ich towarzystwie; poeta odpowiedział mu: „ale mi także wyznasz że nie jesteś bohatyrem.." Dzicy Amerykanie zwykle są dla swych żon oziębli, jak wszyscy zapewniają podróżni. Bo też owi mężczyzni, nie tylko, nic nie uprawiając, nie siejąc ani sadząc mało i ladajakich używają pokarmów, ale nadto, jako nieustanni wojownicy, myśliwcy, muszą zachować się silni i zdrowi iżby zawsze zwyciężać mogli nieprzyjaciół lub uwolnić zdobycz zawsze trudno doścignąć się i pokonać dającą. Niegdyś, u Hebrajczyków i innych ludów nie wolno było żołnierzom, w czasie wojny, zbliżać się do swych żon. I tak roskosze Kapui przywiodły do zguby wojsko Annibala. Powściągliwość więc staje się matką siły, gdyż rozlane po ciele nasienie udziela mocy włóknom muszkularnym. Dobrze to poznali założyciele religijnych zakonów i kapłaństwa, którzy chcąc na zawsze zapewnić wyższość duchownéj hierarchii nad ludem, przepisali duchownym bezżenność i czystość. Wiadomo także jak kobiéty zamężne i przejęte owém *vitale virus* mężczyzny, więcéj nabywają energii i siły, niż owe wybladłe, bezwładne, omdlewające dziewice, którym braknie tego podniecającego bodźca dla wskrzeszenia ich sił obumierających. Czy to więc oszczędzone, zachowane, czy też przyjęte nasienie, zawsze jest żywiołem siły i dzielności.

dziczyć przymiotów duchowych. Zdaje się to pochodzić stąd, że nadzwyczajne wysilenie duszy, natężona działalność myśli, pociąga za sobą utratę zdolności, widzimy tego dowody na wszystkich zbytecznie się umysłowym pracom oddających osobach, które zwykle bywają dręczone hypokondryją, melanholją i innemi nerwowemi chorobami.

Tak więc wyniszczone ciało same niedołężne wydaje potomstwo, kiedy przeciwnie z silnych i dzielnych rodziców, zdrowe i dzielne rodzą się dzieci. Te uwagi dostatecznemi będą do obalenia niedorzecznego mniemania o podobieństwie *megalantropogenezyi*, czyli sztuki płodzenia, według upodobania wielkich ludzi, żeniąc z sobą najuczeńsze, najmędrsze lub umysłowo najzdolniejsze osoby. Od dawna już uważano, że jak z jednéj strony dzieci nie raz głupstwem opłacać musiały talenty swych rodziców, tak znowu czasem ojcowie zdawali się zbogacać swych synów rozumem którego im samym brakło. Pokazuje się wreszcie że silniejsza bywa namiętność miłości w osobach mniéj udarowanych zdolnościami umysłu, lub mniéj roztargnionych nauką; *szalenie się one kochają*, według pospolitego wyrażenia, i tymto sposobem rodzą się z nich umysłowo zdolne dzieci.

Pomimo to jednak przytoczy nam pewno kto całe rodziny i nawet następujące po sobie pokolenia, zdolniejsze jak inne, jak również widzieć się zdarzy rodzące się upośledzone niedołęgi i głupcy, którzy swoje przymioty przekazują swym potomkom; lecz łatwo się wtedy przekonać można że te dobre lub złe przymioty zależą od organicznéj kompleksyi ojców i matek, lub od temperamentu bądź wrodzonego, bądź nabytego, podobnie jak się nabywa dziedzicznéj skłonności do podagry i innych chorób organicznych. Również wiadomo i weszło w przysłowie, *że jakie tatki takie i dziatki*; że syn ubyczajonego Europejczyka okaże się zdatniejszym do nauk, niż syn dzikiego Amerykanina. Pewna, że długo przechowywany nałóg w rodzicach, w familijach, jako rodzinne dziedzictwo, więcéj rozwinąć może rozumowe organy.

A skądże pochodzić może, nadewszystko owe zjawisko moralnéj i fizycznéj czułości, owo niemal nagłe rozjaśnienie rozumu, w epoce dojrzałości, jeżeli nie z nasienia, które najprzód wydzielone w organach płciowych, zaczyna po części niejako wsiąkać w ciało?

Powiedziano, że miłość roztropnemi czyni dziewczęta, niemniéj działa ona i na rozum chłopców: któryż to kochanek nie bywa wymownym a nawet poetą, któryż chłopiec nie stara się podobać równie moralnemi przymiotami jak i powierzchownością? Doświadczenie przekonywa, że natężenie i moc włókien muszkularnych wzmagają się niezmiernie, gdy nasienie w ciało pochłonywaném być zaczyna: męzka dzielność i odwaga są jego skutkami.

Szczególniéj zaś wywiera wpływ i zdziaływa męzkie skutki nasienie na układzie nerwowym, który silnie drażni i wzbudza w nim energiją. Przekonywa ciągłe doświadczenie że nikt nie podlegnie pomięszaniu zmysłów przed dojściem do wieku dojrzałego, i że epoka największego płciowego zapału bywa także epoką największych umysłowych

uniesień i najgwałtowniejszych moralnych wstrząśnień. Przekonano się doświadczeniem, że trzebienie uleczyło z manii; a trzebieńcy wpadają częstokroć w głupstwo, ale pewno nie w obłąkanie. Wiele rodzajów obłąkania powstaje jedynie z wygórowanych uniesień mózgowych, podnieconych zbyt ścisłém wstrzymywaniem nasienia. Buffon opisał zadziwiającą historyją pewnego w dawnéj Gujanie mężczyzny, którego z téj przyczyny, gienijusz doszedł nadzwyczajnéj, prawie szalonéj ekzaltacyi. Dawni filozofowie, uważając jak dalece nasienie, przez swój zbytni odpływ osłabiało organy mózgu, nazywali je *stilla cerebri*: upływ mózgu.

W rzeczy saméj, nic bardziéj nie psuje, nie upadla serca, nic bardziej nie tępi czułości, nic gorzéj nie zbestwia gustu, jak wyuzdane roskosze, owo haniebne znikczemnienie, w które pogrąża rozwiązłość i zepsucie obyczajów. Jakież to jest życie owych sponiewieranych istot tarzających się w błocie brudnych roskoszy? Równie oni są gnuśni jak nikczemni, żadne szlachetne uczucie, ani wspaniała myśl nie zawiąże się w tym kale występków i zgnilizny. Stąd to ludzie głupowaci pokazują większą nad innych lubieżność, albo raczéj obmierzłą rozwiązłość, która ich bardziéj jeszcze znikczemnia i nieudolnymi czyni. Widzimy nawet na zwierzętach, że najzapamiętaléj lubieżne, jako to: osieł, wieprz i t. p. są razem najglupsze i najmniéj czułe. Stądto zmyślił Homer że Cyrce ludzi w bydlęta przemieniała.

Dawno to już powiedziano, że *dobry gust zależy od dobrych obyczajów*, tu zaś konieczny widzimy skutek, albo raczéj zdaje się że taż sama władza rozumowa co nadaje embryonowi skład organiczny i ożywia go przez nasienie, zachowana będąc, może się nagromadzić w naszym własnym układzie czułości i napiąć mózg do najwyższego stopnia natężenia. Im bardziéj wstrzymujemy się od rozpładzania według ciała, tém stajemy się zdolniejszymi do działań umysłowych; tém więcéj mamy wnętrznego gieniuszu (*ingenium*) i dla téj to przyczyny ludzie gieniuszem obdarzeni mniéj zdolni są do fizycznéj płodności, jakieśmy to już wyżéj wyłożyli. Newton umarł niepokalany, toż samo powiadają o W. Pitcie. Kant nie cierpiał swej żony, i żaden z największych mężów starożytności, już to uważał Bacon de Verulam, nie był zwolennikiem miłosnéj roskoszy. Pitagores chciał aby każdy zbliżyć się chcący do bóstwa, miał czyste i wzniosłe myśli: dla tego zalecał aby się wtedy od kobiét wstrzymywano.

Stąd wynika, że odejmując organy które nasienie wydzielają, przecina się iż tak powiem, nerwy myśli; jasny widzimy tego dowód na rzezańcach. Nieszczęsne te istoty, poniżone do indywidualnego życia, wegetują w wieczném dzieciństwie myśli i czucia. Uczą rzezańców np. muzyki, ale oni nie okazują w niéj zwykle ani wyrazu, ani prawdziwego głosu duszy; żaden z nich nie potrafił ułożyć jakkolwiek znośnego śpiewu: nie mówimy tu o wadach ich moralności, są to smutne skutki ich zniewieściałości. Kobiéta nawet co to przez swoję słabość tak dobrym bywa sędzią waleczności, gardzi upodloną istotą; oddaje ona ta-

jemną cześć mężnéj dumie śmiałemu charakterowi mężczyzny (1); poczytuje ona sobie za zaszczyt gdy ulegnie szlachetnemu zwycięzcy, a uważałaby dla siebie za ujmę, gdyby się uniżyć miała dla słabéj duszy, nie mogącéj być dla niéj podporą, przedmiotem miłości ani chluby. Niemal jeden tylko Narses, z pomiędzy trzebieńćéw, okazał talent wojenny; lecz żaden, ile nam wiadomo, nie odznaczył się gienijuszem, ani nawet dowcipem: do intryg tylko są oni zdolni.

Zapytajmy się najżarliwszych wielbicieli pięknéj płci, azali nie czują że jéj najpiękniejszym dziełom zawsze czegóś braknie? czy znajdują w nich ową wzniosłość, ową męzką energiją, ową górność lub głębokość myśli, które są pewném znamieniem prawdziwego gienijuszu, a raczéj powiem mocy płodności (2)?

Nie można zaprzeczyć kobiécie dowcipu, wdzięku delikatności, miłego i ożywionego wdziękiem jéj płci, toku i zwrotów, we wszystkiém co wychodzi z pod jéj pióra lub pędzla i t. d. W tym względzie one nas przewyższają, i pewno więcéj jest dowcipnych kobiét niż dowcipnych mężczyzn; gdyż według naszego sposobu pojmowania tego przymiotu, więcéj usposobiona jest do niego kobiéta, przez swoję żywą czułość zewnętrzną, przez swoję zmienność, żywość, i delikatność postrzeżeń; kobiéta lepiéj od nas czuje stosunki przyzwoitości; bliżéj ona wchodzi w szczegóły, więcéj jest zdolna nagiąć się do wszystkiego. Ale nakoniec ponieważ słabszą ma organizacyją, ustąpić więc musi wyższości mężczyzny tak w moralnym jako i fizycznym względzie. Jak jéj głos cieńszy jest oktawą od głosu mężczyzny, tak również jéj myśli zdają się być ostrzejsze i lżejsze od myśli mężczyzny; a według przyrównania, jakie czyni Sainte-Foix, jéj myśli są różowe, kiedy tymczasem myśli mężczyzny ciemniejszéj iż tak powiem są barwy.

Zarzuci nam pewno kto że są utalentowane, a nawet równe gienijuszem mężczyznom kobiéty. Wymieni nam przed innemi Safo, któréj dusza oddycha jeszcze w wierszach pałających ogniem jej miłości ku Faonowi. Ale Horacyjusz nazywający ją uszczypliwie *mascula Sapho*, równie jak historyja téj sławnéj kobiéty, tłómaczą nam genijusz, jakim ona była natchniona. Zapał a raczéj ogień jéj temperamentu, który dał powód do obwinienia jéj o rozwiązłość, uczynił ją prawie mężczyzną (3). Przypatrzmy się tylko z blizka wszystkim kobiétom literatkom,

(1) Galowie, czyli pokutnicy miłośni, naznaczali sobie niebezpieczeństwa i czyny waleczności, któremiby podobać się mogli swym kochankom. Lacurne Sainte-Palaye' *Mém. sur l'ancienne chevalerie*, tom II. pag. 62,

(2) Starożytni Grecy, co tak celowali w naukach, pięknych sztukach i filozofii, dowcipem i allegoryjami pokrywali najuczeńsze uwagi. Minerwa, bogini gienijuszu, była dziewicą; jéj imię, znaczy bez piersi, czyli według mocy wyrazu *nie zniewieściała*. Stąd to głowa Meduzy, nieśmiertelny puklerz, zasłaniała jéj piersi przeciwko pociskom miłości. Wszystkie Muzy były dziewice, albowiem wszelki ważny płód umysłowy wymaga cielesnéj wstrzemięźliwości młodego ulubieńca Apollina.

Abstinuit venere et vino, sudavit et alsit.

mówi Horacyjusz, lubo sam częstokroć nie zachowujący tego przepisu.

(3) Safo, natchniona miłością ku Faonowi i wzgardą z jego strony, mogła przekazać potomności obraz swych zapałów czyli raczéj uniesień swéj manii miłosnéj; pewnoby nie malowała ich tak żywo, gdyby były przygasły. Wszystko więc dowodzi że gienijusz zajmuje się tylko od ognia miłości, która zajaśnieć jedynie może w charakterach męzkich,

ognistym Heloizom, natchnionym mocniej nad inne ich płci osoby, a zobaczymy że żadna z nich nie była wolna od hysteryj, amoże i mocnego wzburzenia temperamentu, nie wyjmując siostry Teresy. Muret okazał wielu przykładami, że one są, według jego wyrażenia, *lubieżne*. Nie pojmował jednak że to właśnie przez więcéj męzką kompleksyą stają się one zdolnemi do rozwinięcia wielkich talentów. Jeżeli panna Schurmann, pani Dacier i inne uczone kobiety zdają się tu czynić wyjątek, to dla tego że one były raczéj, przy wielkiéj pamięci, bardzo uczone kobiéty, niż utalentowane autorki. Ale za to jakże kobiéta przewyższa mężczyznę czułością serca!

Uważmy jéj umysł dziwaczny, osobliwszy, który miga światłem jak błyskawica, jużto żartobliwy, już kapryśny; który albo unosi się i z zapałem improwizuje, jak wino szumiące; albo jest ponury, milczący, ociężały, do najmniejszéj myśli niezdolny, a nawet w zupełnéj pogrążony nicości. Jest on przedewszystkiém, darem owéj niezmiernie wysmukłéj, ruchoméj i nerwistéj konstytucyi, podległy hysteryj lub hypokondryi, równie w męzkiéj jak i żeńskiéj płci; ale daleko częściéj między kobiétami. W rzeczy saméj, jej organ macierzyński tak czuły, tak drażliwy zdający się utrzymywać własném życiem, to rozhukane, nieugłaskane zwierzę, jak go nazywa pewny filozof, w napadach drażliwości, w epokach regularnéj słabości, we wstrząśnieniach pożądliwych, w hysterycznych spazmach, którym często podlega, we wszystkich tych okolicznościach, nie tylko wzbudza w ciele nadzwyczajne wzruszenia, ale także sprawia w mózgu mocne wrażenia, pociąga za sobą dziwactwa, niezwy-

nawet w kobiétach najsławniejszych literatkach. Nie naruszajmy świętéj spokojności ich grobów; lecz jeżeli sam tylko płomień wielkich namiętności zdolny jest oświecić wielkie dusze, to pewno nie rozpusta, ale powściągliwość rodzi szczytne myśli i bohaterskie uczucia. Największe dzieła rozumu ludzkiego poczęte zostały w epoce największéj siły żywotnéj; czyli najzupełniejszéj męzkiéj dojrzałości; biada literatowi, malarzowi, poecie, muzykowi, biada każdemu uczonemu i każdemu artyście, który nadużywa miłosnych roskoszy! postrada on przez to czułość, główny żywioł swego gienijuszu; zawód talentu, równie jak zawód wojskowy wymaga całego człeka, a prawdziwa chwała samych tylko sił być może owocem. Oh! gdyby wszyscy widzieli jakimto sposobem marnuje się tyle talentów, jak owe kwiaty pozbawione upłodniającego pyłku, które wyciekają nie wydawszy owoców; pewnoby więcéj szanowano owe nauki moralne, które czystość zalecają, i które ją wkładają jako obowiązek na pewne stany towarzyskie najpoważniejsze i najgodniejsze! Kapłaństwo początkowo przeznaczone do czuwania nad ludami (skąd pochodzą nazwy *presbyter*, z daleka widzący, *biskup*, troskliwie badający i t. d). kierowania niemi, zachowania świętego składu wysokich nauk i moralności, mieli potrzebę okazania się w oczach ludu więcéj niż ludźmi; dla tego to zalecana była bezżenność temu stanowi prawie we wszystkich religijach, a ten jeden przepis był dostatecznym do rozwinięcia większéj liczby znakomitych charakterów i wzniosłych umysłów w stanie kapłańskim, niż w innych stanach społeczności. Ten jeden przepis mógłby zapewnić duchowieństwu panowanie nad umysłami, choćby nawet zdania religijne, których jest tłómaczem i zachowawcą, nie naznaczały mu pierwszego miejsca. Wyższość zdolności wojskowych pozyskuje się również wstrzymywaniem się od miłosnych roskoszy i niezawisłością od kobiét; poznał Hanibal w roskoszach Kapui, że często Wenera zwycięża tych, którzy Marsowi opierać się umieli.

Ponieważ siła płodna źródłem jest mężności, odwagi i gienijuszu, wyniszczenie więc téj siły pozbawia razem tych zdolności, nace wielebyśmy znaleźli dowodów. *Żadnyo* Bernard, jak go nazywał Woltaire, nie bez talentów się był urodził, dowodem jest na tjego *Sztuka kochania*; lecz nieszczęściem, ten poeta zanadto używał swéj sztuki, tak dalece postradał ducha, iż zapadł w niedołężność do tego stopnia, iż własnych dzieł rozpoznać nie mógł. Ileż to Herkulesów, zbyt długo przędąc u nóg swéj Omfali, nie umieli potém nosić swéj maczugi ani lwiéj skóry.

kły zapał, wstręt i t. p. uczucia, których bynajmniéj kobiéta nie może być panią! Często zdarzy się widzieć w kobiétach oznaki pomięszania zmysłów, dziwactw i niedorzecznych bredni za zbliżeniem się właściwéj tej płci słabości. Przeciwnie gdy czynność macierzyńskiego organu zostanie zajęta, jak naprzykład podczas brzemienności, wtedy kobiéty, co przedtém były dowcipne, stają się nadzwyczaj proste i niemal głupowate. Kontemplacyja podobneż sprawia częstokroć skutki tak na ich umyśle i całéj moralności, jako i w układzie fizycznym; jak pierwsza tak i druga okoliczność stać się może przyczyną obłąkania.

Dla takich to powodów fizyjologiści i filozofowie, bez wątpienia niegrzeczni, poważyli się zaprzeczać kobiécemu rozumowi twórczych zdolności; mają go one, w swym organie do wydania nowych istot, mówili ci panowie. Przeciwnie gienijusz zakwitnąć może sam przez się, przez dzielność w doskonałym mężczyznie, wszelki przymiot niewieści oziębia go. Dzicy nawet wysoką mają opinją o dziewictwie; Irokiezi, Huronowie przypisują czystości dar prorokowania, jak dawniéj mniemano u Hebrajczyków. (1)

Jeżeli to prawda że wielkie namiętności podnoszą wyobraźnią, dają skrzydła myśli, unoszą duszę w owe górne krainy, z których ona w zahwyceniu przypatruje się światu, i wzbija się do śmiertelności, jedynym więc będzie środkiem pozyskania tego popędu, aby się chronić od nasycania roskoszami, aby mocniéj natężać sprężyny oporu i wstrzemięźliwości. W istocie bowiem im mniéj marnuje się życia, tém dłużéj się je utrzyma. Przeciwnie nic bardziéj nie wyczerpuje, nic bardziéj nie wyniszcza i pędzi ku starości wszystkich zwierząt i roślin, jak zbyt częste roskosze i ich płody. Podobnie się tu dzieje jak ze zmrokiem; im bardziéj przyzwyczaja się oko do rażącego blasku światła, tém bardziéj osłabia się lub ginie jego zdolność widzenia, przeciwnie bowiem wzmacnia się ona w ciemności. Tak samo rzecz się ma ze wszystkiemi naszemi zdolnościami, a co zbyt trwoni jeden organ, tracą na tém inne organy; na ogólny zapas bogactwa ciała i duszy idzie wszystko, co się z któréjkolwiekbądź strony oszczędzi. Powściągliwość więc sama przynosi nam korzyści. A tak zamożny, silne mający zdolności, przy równych z innych stron okolicznościach, będzie ten który ich najwięcéj oszczędzi, zachowa, aby ich miał zapas na ważniejsze wypadki i potrzeby. Tym więc sposobem mężczyzna przewyższyć może innych mężczyzn, tym pewniéj, jeżeli już odziedziczył po rodzicach mocne siły żywotne. Taka była myśl twórców religij, którzy przypisują czystość czyli bezżenność sługom świętych obrzędów, aby tém mocniéj przywiązać duszę do rzeczy niebieskich, a rozwiązać węzły łączące je z rzeczami ziemskiemi. Ale Orygenes przekroczył eel odcinając źródło siły i zasługę zjéj przekonywania.

Kiedy w epoce dojrzałości organizacyja ludzka rozwinie się, kiedy roślina człowieka, iż tak powiem otworzy swe kwiaty, wtedy wchodzi

(1) Lafiteau *Moeurs des sauvages*, t. I. p. 174, i Rabbi Maimonides, lib. *De fundamento legis*, cap. VII.

on w powszechne życie wieczności. Dwie wielkie drogi otwarte są naówczas przed człowiekiem; jedna niższa czyli rozradzanie się śmiertelne, rozradzanie według ciała: druga wyższa, czyli odradzanie się nieśmiertelne, odradzanie umysłowe. Większa część ludzi obiera niższą, łatwiejszą, materyalną drogę rozradzania się. Mała tylko liczba wybranych czuje się zdolną piąć się po urwistych ścieżkach w pośród przykrych skał i wielkich przepaści, aby się dostać na szczyt Helikonu i Parnasu, gdzie błyszczy świątynia nieśmiertelności. Wielu puszcza się tą drogą, ale mała bywa liczba silnych, którzy ją przebyć są zdolni. Wielu to rzeczy zrzec się oni muszą; zrażą one nie jednego, jeżeli go nie wspiera nadzwyczajna siła pokonania.

Nadaremnie więc chciałby się kto wznieść na święty szczyt genijuszu i sławy, bez pomocy sił własnych. Gdy zamiast fizycznéj roskoszy która poniża duszę i jéj zdolności, umoralniona miłość, udzieli siły mózgowi, gdy zebrawszy się w nim natęży jego władze pojęcia, natenczas to ascetyczne połączenie się sił w jednym środku wzbudzi *uniesienie*, *zapał*; zajmie się płomień gwałtowny, transcendentalny, powstanie górna żądza tryumfu, która usposobi do pogardzenia wszelkiém niebezpieczeństwem, wszelkiemi nieszczęściami życia i śmierci. Wtedy to uniesieni nad wieki i wszystkich współczesnych umarli dla ziemi, wyrwawszy się z cielesnego więzienia ulatujemy w świat uroczy, niebiański przybytek prawdy i chwały. Niedbamy, zapominamy o wszystkiém co nas otacza, stajemy się nieczuli na wszystko, wyjąwszy nowe najwyższe prawdy, w których napawamy się źródle W takiém to wcale nadziemskiém rozmyślaniu, czujemy niepojętą roskosz, jakiéj kiedy człowiek mógł doświadczyć; o wiele ona przewyższa miłość fizyczną; nią zachwycony Archimedes sam siebie nie posiadał, gdy wychodząc z kąpieli, zapomniawszy ubrać się, biegł przez Syrakuzę, wołając: znalazłem ją!

Pochodzi to stąd, że miłość jak mówi Platon, sama przez się ubiega się o nieśmiertelność, bądź ciała, przez odradzanie fizyczne, bądź duszy przez rozradzanie się umysłowe. Jest to ogień ku niebu się wznoszący. Przezeń to umieramy dla siebie, byle nadać życie; jest on siłą cnoty wszelkiej *wspaniałości*, wyrazem dowodzącym że władza rodna jest jego zasadą; dla tego to kochankowie zawsze bywają wspaniali. Heroizm podobnie działa w sercu jak gienijusz w mózgu; z jednego obydwa wypływają źródła: co téż uznawali starożytni, z wyrazu bowiem *heros* miłość, utworzyli *heroizm*. To mniemanie tak dalece ma związek z prawdziwym genijuszem, gdyż obydwa z téj saméj wynikają siły, iż Longin równie mianuje bohatyrami *heros*, Homerów, Platonów, Demostenesów i t. p. pomimo, że ostatnim brakło męztwa w wojnie. Siła to płodna w mózgu Arystotelesa a w sercu Aleksandra, natchnęła w pierwszego gienijusz, a w drugiego bohaterstwo. Więcéj także jest odwagi i mocy ducha między walecznemi ludami europejskiemi, niż pomiędzy azyjatyckiemi, gnuśnemi, wielożennemi, ujarzmionemi narodami; tak to dzielność serca i duszy z téj saméj wynika zasady życia! takto cnota czy-

li moc duszy, jest sprężyną i pokarmem najchwalebniejszych czynów naszych (1).

Zachowanie ras szlachetnych przypisać należy czystości krwi dziedziczności męztwa nie tylko za przykładem naddziadów, owego wiecznego bodźca, (albowiem *szlachectwo wkłada obowiązek*), ale także cnocie i świetniejszym rodzinom. Takie przynajmniéj było życzenie dawnych przodków walecznych, za jednę bowiem z najpiękniejszych zalet paladynów, uważano w nich wierność swym kochankom, damie ich myśli. Wyborne znajdujemy jéj przykłady; miłość zaś sławy wojennéj oderwała nie jednego wielbiciela od wdzięków ubóstwianéj przezeń Armidy. Surowa duma panien zakrawała nie raz aż na fałszywą skromność, pycha bowiem nie złym jest środkiem do zachowania czystości; a wreszcie delikatność punktu honoru nie pozwalała szlachetnym damom okazać się wyrodnemi w swéj rasie, przez zadanie się z kimkolwiek. Prawda, że Molier szydził z owych pań, co to pogardziły zaszczytem zostania kochankami władzcy: ale chociaż śmiał się z tego dwór Ludwika XIV, pokazuje się przecież że dawne obyczaje nie pochwalały nierządu i występku pomimo nadawaną im późniéj świetność, z najwyższych nawet posad ludzkich.

Z tém wszystkiém nikła szlachetność, szczególniéj przez moralne zepsucie nieuchronny skutek wielkiego majątku i łatwości użycia roskoszy. Będzie to zawsze klęską dla możnych i drogą utraty hartu, na któréj wyczerpuje się dzielność najpiękniejszych szczepów. Przywłaszczając sobie prawo nad dziwactwem nowozamężnych wazalek, szlachta narażała się samochcąc na nadużycie roskoszy. Wszyscy więc panowie byli zawsze otoczeni pokusami do coraz nowych uciech. Wrodzona żądza przypodobania się im i pozyskania udziału w ich bogactwie i zaskarbienia sobie ich łaski, usuwała im nawet przeszkody zaspokojenia ich żądzy. Tak to jest czarujący urok miłości własnéj, iż zdaje się ludziom, że ich bezustannie kochają za ich rzeczywistą wartość i uważają oni za obowiązek okazywać dowody swéj dzielności przez zgubne wysilenie, człowiek bowiem lubi pysznić się wszelkiego rodzaju władzą. Im bardziéj zostaniesz podbity, tém bardziéj kochanki chwalić będą twoję atletyczną siłę, a to iżby cię mocniéj sobie podbiły: takimto sposobem tryumfować będą z twojéj klęski, i najwięcej okażą uwielbienia dla tego, który największym ulegnie słabościom. Iluż to więc rozmaitego rodzaju pokusami otoczona bywa potęga! A jakżeby nie miała ginąć moc w tak słodkich więzach! Mówi mitologija że Herkules prządł u stóp Omfali; wyborna to jest allegoryja malująca nam poniżenie mocy przed przepaską miłości.

Łatwobyśmy pokazali nawet przykładami czerpanemi w historyi, jakie są przyczyny mocy i wyrodzenia się w kastach uprzywilejowanych osób. Zdaje się jakoby ona dążyła do zrównania wszystkich istot tegoż samego gatunku, albowiem najpiękniejsze rasy zwierząt, jakoto

(1) Obacz naszę *Sztukę udoskonalenia człowieka*, tom II.

psy i konie zepsułyby się i wyrodziły, gdyby nie starano się zapobiegać temu wstrzymywaniem ich:

Vidi lecta diu et multos spectata labore
Degenerare tamen..- ac retro sublapsa referri.

Uważać to można za pewny rodzaj słusznego wynagrodzenia, że istoty słabsze podnoszą się, a najbardziéj wywyższone spadają, jak gdyby z kolei zaczynać znowu miały zawód przeznaczeń na kole fortuny. Przyszły nieuchronne czasy, w których po całéj Europie, dawne rasy jakby już zużyte i zgrzybiałe, są pod wielu względami niższe w swym przemyśle, w talentach a nawet w wojennej dzielności, od owych ludzi nowych, z prochu powstałych, którzy przecież wzrośli przez coraz bardziéj wzmagającą się cywilizacyją, przez rozszerzenie obrębu wiadomości, kiedy tymczasem dziedzice dawnéj sławy, pozostali zawsze w téj saméj mierze, uspieni na swych tytułach i nowych prawach, których im nikt nie zaprzeczał. A tak potoki pokoleń posuwające się na widownią świata spychają w otchłań nicości owych weteranów, którzy już podziwieniu naszemu okazać tylko mogą szczątki wielkich imion i sławy już nie będącéj ich własnością. Moje szlachectwo odemnie się zaczyna a wasze na was się kończy, mówił do gnuśnych zazdrosnych zwycięzki generał ateński, któremu to tylko miano do zarzucenia że był synem szewca. Widzimy podobne przykłady i w naszych czasach. Na szali towarzyskiéj powinien z czasem każdy człowiek zająć wskazane przez naturę miejsce, a to według wagi jego talentów i wielkości charakteru.

Niech tylko ludzie znikczemnieni staną na placu bitwy w obec nieprzyjaciela pełnego owéj dzikiéj energii, któréj nic dotąd zapału pohamować nie mogło, a zobaczymy jak ze drżeniem, padłszy na kolana, przyjmą najcięższe jarzmo, użalić się nawet nie śmiąc. Ow najliczniejszy, w najwyższym stopniu towarzyski, lecz na całéj kuli ziemskiéj najciemniejszy lud chiński ujrzał się ujarzmionym przez czterdzieści tysięcy Tatarów Mantszu, mających do czynienia ze stami milionów. Azali potomkowie owych zwycięzkich Tatarów, nie drzymią spokojnie, już od dwustu lat na tronie niebieskiego państwa? ow dawniéj tak dumny Rzymianin, ów zuchwały tylu narodów zwycięzca, przemienił się potém na uniżonego niewolnika Kaliguli, na wzgardę zasługujących wyzwoleńców zepsutego dworu Messaliny i Nerona? Wtedy to powstali groźni synowie Północy; rzekli oni: Idźmy; ponieważ Rzymianin znikczemniał, przestał już więc być walecznym! kto cnotę utracił, ten już niegodzien panować światu.

KONIEC.

SPIS RZECZY

TOMU II.

Stronnica.

KSIĘGA CZWARTA.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

O człowieku duchowym i obyczajowym 1
Artykuł I. O wewnętrznych zdolnościach człowieka, któremi ród jego różni się od innych zwierząt ..... —
Artykuł II. O moralném zepsuciu człowieka i o zgubnych skutkach jego namiętności, bardziéj jak u innych zwierząt 11

ODDZIAŁ DRUGI.

O organizacyi człowieka, względnie do jego władz umysłowych 21
Artykuł I. O stopniowaniu władz umysłowych w stworzeniach ..... —
Artykuł II. O zjawiskach rozumowych właściwych człowiekowi 32
Artykuł III. O pierwotnym stanie człowieka, stósownie do klimatów 40

KSIĘGA PIĄTA.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Pomnażanie się środków towarzyskości człowieka na ziemi 45
Artykuł I. O mowie i różnych językach ..... —
Artykuł II. O różnych religijach rodu ludzkiego 61

ODDZIAŁ DRUGI.

O różnych stosunkach towarzyskich narodów po całéj kuli ziemskiéj 80
Artykuł I. O zawiązku stanu towarzyskiego na zasadzie pewnych praw ..... —
Artykuł II. O cywilizacyi ludzkiéj i o jéj skutkach 100
Artykuł III. Uwagi nad stanem społecznym ludzi w ogólności 101

KSIĘGA SZÓSTA.

Różne uwagi nad historyją naturalną rodu ludzkiego.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

O stanie człowieka w pierwotnych jego czasach 110
Artykuł I. O przeznaczeniach naszego rodu na ziemi i badania jego starożytności ... —
Artykuł II. O dziedzicznem przelewaniu się naszych duchowych i moralnych zdolności 132
Artykuł III. O dzikim stanie czyli o barbarzyństwie i jego skutkach 143
Artykuł IV. O Amazonkach 156

ODDZIAŁ DRUGI.

Uwagi nad różnemi zwyczajami właściwemi rodowi ludzkiemu 161
Artykuł I. O sztucznych kalectwach człowieka czyli o eunuchyzmie ..... —
Artykuł II. O pomieszkaniach ludzkich 173
Artykuł III. O odzieniu i ubiorach rodu ludzkiego 175
Artykuł IV. O farbowaniu, tatuowaniu i szpeceniu skóry na ciele 186
Artykuł V. O rozmaitych tańcach i innych osobliwych zwyczajach 189

ODDZIAŁ TRZECI.

O zwierzętach do rodu ludzkiego najpodobniejszych 194
Artykuł I. O małpach w ogólności ..... —

Artykuł II. O orangutanach w szczególności..... 204
Artykuł III. Opis właściwych orangutanów, bez twardych narośli na pośladkach... 220
Artykuł IV. Szczegóły wrodzonych orangutanom obyczajów..... 226

O KOBIÉCIE

pod względem

FIZYJOLOGICZNYM, MORALNYM I LITERACKIM.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

Uwagi fizyjologiczne nad płcią niewieścią.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Uwągi ogólne..... 237

ROZDZIAŁ DRUGI.

Odmiany płci żeńskiéj w rozmaitych klimatach i różnych pokoleniach ludzi..... 244
Artykuł I. O kobiétach pokolenia białego..... —
Artykuł II. O kobietach pokolenia czarnego..... 251
Artykuł III. O kobiétach pokolenia mongolskiego..... 258
Artykuł IV. Kobiéty pokolenia malajskiego..... 262
Artykuł V. Kobiéty pokolenia amerykańskiego..... 264

ROZDZIAŁ TRZECI.

Naturalne zmiany w składzie ciała kobiét następujące z ich wiekiem..... 268

CZĘŚĆ DRUGA.

O dziewicy czyli o stanie panieńskim..... 274
Rozdział I. O dziecinnym i młodzieńczym wieku dziewicy..... —
Rozdział II. O wstrzemięźliwości panieńskiéj, o niewstrzemięźliwości i jej skutkach 278
Rozdział III. Przykrości stanu panieńskiego..... 285
Rozdział IV. O chorobach dziewic i o ich leczeniu..... 292

CZĘŚĆ TRZECIA,

O małżeństwie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Stosunek liczebny między płcią żeńską do stanu małżeńskiego; czyli o jednożeństwie, wielożeństwie i o wielomęztwie..... 308

ROZDZIAŁ DRUGI.

O fizyjologicznéj konstytucyi i właściwych kobiécie przymiotach, czyli o naturze jéj płci..... 329

ROZDZIAŁ TRZECI.

Uwagi nad przyczynami miłości między obójgu płcią..... 338

CZĘŚĆ CZWARTA.

O kobiécie uważanéj pod względem moralnym.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O płci niewieściéj pod względem jéj moralnych i umysłowych stosunków..... 352
Artykuł I. O moralnéj czułości kobiéty..... 353

ROZDZIAŁ DRUGI.

O kobiécie uważanéj pod względem jéj namiętności..... 368

ROZDZIAŁ TRZECI.

O kobiécie w stanie towarzyskim..... 374

CZĘSC PIĄTA.

O kobiécie uważanéj pod względem literackim.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O wpływie kobiét w społeczném życiu na literaturę i sztuki piękne..... 381

ROZDZIAŁ DRUGI

Stan kobiet w towarzystwie francuzkiém w szesnastym i siedmastym wieku..... 387

ROZDZIAŁ TRZECI.

Stan kobiét w towarzystwie francuzkiém w ośmnastym wieku..... 400

ROZPRAWA O ROZWIĄZŁOSCI

I szkodliwym jéj wpływie na władze umysłowe i fizyczne. 415

Artykuł I. O lubieżności, o jéj przyczynach u zwierząt w porównaniu z człowiekiem 419

Artykuł II. Historyczne przykłady rozwiązłości i jéj skutki u starożytnych ludów Azyi i Afryki..... 424

Artykuł III. O rozwiązłości i różnych jéj postaciach u dawnych Greków i Rzymian..... 429

Artykuł IV. O zmianie obyczajów przez zaprowadzenie chrześcijanizmu; o obyczajach ludów halwochwalczych 440

Artykuł V. O rozwiązłości i jéj wpływach między nowożytnemi europejskiemi narodami 444

Artykuł VI. Uwagi nad przyczynami rozwiązłości i nad jéj wpływami na zdrowie i życie ludzkie..... 446

Artykuł VII. Czy rozwiązłość mogła wydać chorobę weneryczną i inne skutki rozpusty..... 454

PRZYPISY.

Fizyczne i moralne przyczyny niezgodności stosunków między płciami..... 461

O stosunkach płci najprzyjaźniejszych małżeństwu..... 463

O wpływach miłości na rozum, na moralny charakter płci niewieściéj; o skutkach wyniszczania w składzie ciała ludzi..... 467

SPIS RYCIN.

Tom I Tabl. I stro. 29
„ „ „ II „ 116
„ „ „ III „ 202
„ „ „ IV „ 211
„ „ „ V „ 218
„ „ „ VI „ 230
„ „ „ VII „ 246
„ „ „ VIII „ 256 Mylnie na tablicy tom II
„ II IX i X „ 222